M Mościa Dobrodzieyśko

Mościa Dob M

Mośc

Mościa Dobrodzie

Mościa Dobrodzieyśko

A. D. D.

10.000

ZYWOT
S. FRANCISZKA SALEZYVSZA

Biſkupá y Kśiążęćiá Geneweńſkiego.

FVNDATORA y PATRYARCHY Pánień Zakonnych Náwiedzenia Naświętſzey P. MARYEY.

Z Fráncuſkiego Ięzyká ná Polſki przełożony,

PRZEZ

I. M. P. FRANCISZKA IANICKIEGO Miecznıká Lwowskiego.

y świeżo do druku podány,

Przez też Zakonnice Náwiedzenia Naśw. PANNY, *Konwentu Wárßáwſkiego, pierwßego Klaßtoru w Polſcze.*

Zá pozwoleniem Zwierzchnośći Duchowney.

W WARSZAWIE,

Drukował Károl Ferdynánd Schreiber,

Roku Páńſkiego 1683.

Ta xiąszka. S. Anny, franciszki Sawanski Przeorysszy Konwentu Grudeckiego,

APPROBACYA.

ZYwot S. FRANĆISZKA SALEZYUSZA Biskupá y Xiążećia Geneweńskiego, ponieważ od X. Chryzostomá Gołembiowskiego Pismá ś. Doktorá, y Laurentego Czepánskiego Professorá ś. Theologiey Augustynianow, iest przeyzrzany, y nic Wierze ś. y dobrym obyczáiom nie ma przećiwnego, lecz y owszem pożyteczny iest ná zbudowánie Wiernych, aby do Druku wyszedł pozwalamy. W Gorze 1. 9bris, Roku 1682.

Stefan Wierzbowski
Biskup Poznanski.

IAŚNIE OŚWIECONEMV XIĄŻĘCIV,
Iegomśći Xiędżu
MICHAŁOWI
ná Kryłowie y Rádźiciowicách
RADZIEIOWSKIEMV,
Biskupowi Wárminskiemu y Sámbieńskiemu.
Náſzemu Wielce Mśćiemu Pánu y Dobrodźieiowi

Iáśnie oświecone Xiaże Náß Wielce Mśći Pánie y Dobrodzieiu.

C*Hcac byćniewyrodnemi Corkámi Oycá, Pátryárchy y Fundatorá náßego S.* FRANĆISZKA SALEZYVSZA, *Biſkupá, y Xiążęćiá Genewenſkiego, czyniłyſmy vſilne ſtáránie; iákobyſmy żywot tego świątobliwego Biſkupá, z Fráncuſkiego ná Polſki ięzyk przełożony mieć mogły, czego doſtąpiwßy z ochoty, y známienitey, ápplikácyey, wielce pobożnego Káwálerá,* I. M. Páná Iánickiego, Miecznika Lwowſkiego, *ktory z obſerwáncyey ſwoiey ku temu świętemu nie tylko w tey okázyey prácował dla nas, ále y w inßych księgách, iuż od dawnieyßego czáſu dobru poſpolitemu ſłużacych, wrodzoney pobożności ſwoiey wyráźił dowody. Záchodźiłá nas druga deliberácya, pod czyimby imieniem, y protekcya, miał być odkryty świátu, ten wielki Skarb y depoſyt Cnot y świątobliwych czynow iedynego Oycá náßego, á rzućiwßy myślą ná wßytkie ſtrony przy tey wiádomośći, że W. X. Mść y podczas okropney źimy Apoſtolſkie*

funkcye, ná wizytách Kośćiołow Diæceśiey swoiey pożytecznie odpráwowáć raczyß, y nietylko swoich Káplanow obyczáie reformuiac, ále też inney wiáry Doktorow, y Ministrow do Chrystusowey owczarni, przykłádem y łágodnośćią swoią przywodząc, odnawiaß gorliwych Antecessorow podięte dla Kośćiołá świętego pieczołowánie; zdáło śię nam zá rzecz nayslusnieyßą y iednę powinność, nieprzyimuiace dispensy; tę Kśiążkę pokazáć świátu pod prześwietnym W. X. Mśći imieniem, ofiárwiac wielkiemu Biskupowi Biskupá świętego Xiążęćiu Xiążęćia, Apostolskie odpráwuiacemu funkcye Apostołá tego, ktory pod sto tyśięcy Heretykow, y obłąkánych od Wiáry świętey duß przywiodł do postußeństwá Kośćiołá Kátholickiego, ná koniec tegoß stawaiac zá wizerunk ćichośći y skromnośći Prześwietnemu Junoßy, ktorego łáskáwość y dobroć cáła Polskę zdobi, y napełnia. Przyimiyże W. X. Mść ten powinney nászey uniżoności trybut, á oraz niegodnych modlitw codźienne suppliki, ktore bez przestánnie wylewámy, prośac Zbáwićiela świátá; áby zá przyczyną Fundatorá nászego, co raz nowemi pobożnośći successámi, w dobrym rządźie Kośćiołá Bożego, pośiłał W. X. Mśći záwody, á oraz ábyś w dźiedziczney protekcyey, ku nászemu nieustawał Zgromádzeniu, ktore że przy swoiey w te kráie introdukcyey, pierwßą Stácyą nie gdźie indźiey, tylko w Domu W. X. Mśći odpráwiło; y ßczęśliwie, iáko niegdy Arká Noego wodámi zánieśiona, ná Gorách Armeńskich, ták toż násze niegodnych Naświętßey Mátki Corek grono przyiáżnemi Bálthyckiego morzá wiátrámi, ná brzegu Polskim wysadzone, y w przezacney Naiáśnieyßych Monárchow residencyey pokazáne; w pokoiách naprzod Oyczystego W. X. Mśći Páłácu odpoczęło; niewinnym snáć respektem, tylko aby cokolwiek chwalebnych pobożnośći dźieł, ku pomnożeniu chwały Bożey ztąd wynikáć będźie, wßytko śię to ná sławę prześwietnego imienia W. X. Mśći obracáło, dla tegoß y teraz poufále sobie dálße obiecuiemy łáski y dobroczynnośći, pod influencyą ták wielekroć doznánych fáuorow W. X. Mśći, ktoremu znamy śię do tych obligácyi, że dozgonnie iesteśmy

W. X. M. Pátroná y Dobrodźieiá nászego

Niegodne Bogomodlce

y nayniżße sługi

Zakonnice Náwiedzenia Naśw. PANNY

Niech będźie Bog pochwalon.

ORACYA
DO
NAPOWAZNIEYSZEGO
Y
NAYSWIĘTSZEGO
MAIESTATV,
CHWALEBNEY PANNY
MARYEY,
MATKI BOZEY.

O Krolowa naywyzszym sposobem iedyna, y iedynie Naywielebnieysza, ze wszytkiey widomey, y niewidomey Monárchiey, oto ia pokornie pádam w duchu ná twarz przed Ołtarzem twoiey niepoięcey wspániáłości, z tym máłym podárunkiem, ktory serce moie dawniey niż od piętnastu mieśięcy twemu Máiestatowi ofiárowáło. Iużbym był dawno vczynił dosyć tey moiey obietnicy, ále ćięszkie zabáwy Adwentowe, postne, y poświęconey ná cżęść naydroższego Ciáłá y Krwie, Syná twego oktawy; tákowey zwłoki przyczyną były: rácżże tedy teraz odebráć to votum według vpodobánia swego, łáskáwą y wesołą twarzą, ktoreć ze wsytkiego mego oddawam affektu. Cynocephalis ma osobliwą skłonność, do oddawánia czći Mieśiącowi, bo ná káżdym nowiu podnosząc się ná dwie nodze vpátruie go, vważa, y rzuca mu ná powietrze zieleniáiące vpominki, iákoby vznawáiąc poddáństwo: O! naysczęśliwsza Mátko mego iedynego Zbáwićielá záwsze tryumfuiąca! Tyś iest moią prześliczną gwiazdą, moim pełnym Księżycem, moim iásno promienistym Słońcem; prágnienia moie iáko to wiesz dobrze o Pánno śćiągáią się do czći

twoiey : przyimiyże wdźięcznym okiem, tę máleńką pracę, moiey pokorney vsługi, ná zaszczyt moiey nienáruszoney wierności. Pochodnia ktora iest perłą kwiećia w Ziemi Słowiáńskiey, z wielkiemi ceremoniámi od obywátelow támecznych zbieràna bywa, álbowiem naprzod ná koło kropią ią wodą miodem przypráwioną, á potym vrwawszy ią ręką pánieńską álbo przynamniey osoby czystey, wynoszą ią powoli ku niebu, iákoby ná znák posłuszeństwá álbo ofiary: záprawdę tá Książeczká nie tylko iest iednym kwiateczkiem, ále cáłym wieńcem álbo rownianką z wielu kwieći złożoną, ktore są wyięte tu y owdźie z Zywotá y chwalebnych postępkow, iednego wielce nabożnego sługi twego: to tylko nayćięższa, że Wieńczarz, nie umiał się z ták zupełną łágodnośćią y czystośćią spráwowáć iáko należáło y potrzebá było. Wymowże v siebie iego defekty y pokryi ie, pokornieć suppliku-ię, O godna Mátko wieczney miłośći! á odbieráiąc tę pracą, moię, chćiey vważáć nie kształt vwićia, ále piękność y zapách tey rownianki. Ieżeli będźiesz raczyłá, o Pánno wdźięcznie przyiąć tę Książeczkę, y pozwolić iey áby wyszłá ná świátłość, pod ćieniem twoiey łáski y powagi, będę tym dostátecznie vkontentowány, y owoce ktorych się z tąd spodźiewam, przyidą nieomylnie do swey doyzrzałośći: A to sámo doda mi śmiáłośći dokończenia Księgi iuż odemnie zácżętey, o świętey miłośći Bogá, o prawdźiwey miłośći siebie sámego, o szczerey miłośći bliźniego, y o doskonáłey nieprzyiaćioł miłośći. Przyimiyże łáská-wie, przyimiy drzewo y owoce, robotniká y robotę w swoię obronę: álbowiem wszytko to iest właśne twoie z Boskiego zrządzenia, do ktorego stosowáć się chcę, y nie więcey nád to niechcę, gdysz dosyć mi iest ná tym, y ná záwsze będźie.

Tráktat ten, záwiera cnoty y cudá Wielkiego FRANĆISZKA SALEZYUSZA, niegdy Biskupá Geneweńskiego, teràz kroluiącego w niebie, á iednego z twych naypokornieyszych, nayżárliwszych y naywiernieyszych sług, ktory żyiąc ieszcze ná tych niskośćiách známi, wyświadczał w kázdodźiennych okázyách, że nie prágnął, tylko chwały niesskończonego Máiestatu Syná twego IEZUSA, y czći tobie powinney, o Mátko wszelákiey powagi godna. Ale cosz my więcey możemy przydáć do pochwa-

chwa-

chwały Człowieká tego, ktory ieſzcze żyiąc, miał tę łáſkę, że był od ćiebie Pánno názwány świętym? Coſz zá ſpoſob ieſt większego iego pomnożenia, nád ten áby głośić chwałę iego ktora wyniknęłá z vſt, ták śćiſłym zwiąſkiem z naypierwszą prawdą ziednoczonych? odbieramy tedy z powinną czćią, z świątobliwych vſt twoich, ten chwalebny Tytuł, iáko iednę biała lilia, álbo iáko rożą Dámáſceńſką, y iáko ieden piękny á nigdynie więdnieiący kwiát, á byſmy go wyſtáwili ná czele wſpániáłych tytułow, ktore mu tylko ludźie śmiertelni dáć mogą: Twoy vkocháný Iezus ták ſię vpokorzył, że zoſtał Káznodzieią świątobliwośći ſamá Chrzćićielá; á Syná ſwego kocháiąca Mátko nie pogárdźiłáś ſławić cnoty, tego práwie Katholickiego Biſkupá. Było to wielkim cudem że Piotr S. Apoſtoł, w gębie iedney ryby, ználazł groſz ſrebrny, ále y to cud wieku tego, że twoie Pániczńſkie vſtá, te złote, ſrebrne, mleká y miodu pełne, wypuśćiły słowá, *Biſkup Genewe ńſki ieſt Swiętym*? O ſłowo! ktore w máłey liczbie liter, wielce potrzebne rzeczy zámyka, ſłowo ktore w krotkośći ſwoiey więcey znáczy, ániżeli wſzytkie śiedmiu Męrcow Greckich przypowieśći w ſwoiey obſzernośći; ſłowo ktore godne ieſt złotemi literámi być wyryte ná mármurze, álbo ná mośiądzu dla wieczney pámięći. A ieżeli to ieſt wyſoka ſławá bydź chwalonym od człowieká v ludźi bogoboynych wziętego, á coſz zá cześć będźie, bydź wielbionym od tey ktora bez porownánia wſzytkiego świátá zaſługuie pochwałę? ktora wyżey ieſt od Bogá, nád Anioły y ludźi wynieśiona? ktora godná ieſt wyżſzey chwały nád tę ktorą iey oddáią ludźie z Aniołámi, y ktora nie może bydź godnie, y należytym ſpoſobem tylko od ſámey Troycy Przenayświętſzey wyſławiona. A ták iuż tego ktorego twoy Błogoſłáwiony Máieſtat, o Marya, tákim ſpoſobem chćiał vczćić, vmyśliłem opiſáć Zywot, y iak naylepiey (ile można było) zámknąć Hiſtoryą w tey ták máłey Kśiążeczce, ktora z łáſki twoiey, ieſt iáko znák zwyćięſtwá, łupámi niewidomych nieprzyiaćioł ozdobiony, ieſt iednym Obeliſkiem, ná ktorym ſą zwyćięſtwá iego wyſtáwione, bramą tryumfálną nieśmiertelnym Czynom iego wyſtáwiona, pyrámidem dla wielkośći tryumfow wynieśionym, Kośćiołem Chrześćiáńſkiey cnoćie iego wymurowánym

wánym

wánym, y iednym ſubtelnym obrázem niebieſkich faworow, ktoreś ty o Pánno! vprośiłá mu v Krola Krolow Syná twego iedynego Iezusa. Co żebym był doſkonáley odpráwił, ty o Páni świátá, wieſz żem ſię nie kontentował mieć informácyą z piſmá, (poniewaſz piſmo nięma odpowiedźi) ále nád to zá rzecz powinną rozumiałem, ſam oſobą moią ſtáwić ſię w Anneſſium, ábym iáko oczywiſty świádek mogł był dáć relácyą potomnym wiekom, nabożeńſtwu, Anielſkiey niewinnośći, pracom Páſterſkim, y niewątpliwym cudom Wielkiego Francisżka Salezyusza. Vczyniłem tedy, com vmyślił, y iuż teraz rok doſzedł, iáko byłem w pomienionym mieśćie Anneſſyum, gdźie trzy Niedźiele cáłe ſtráwiłem, ná ſłuchániu tych y owych cudow, ná przeglądániu, ná ſzukániu, y wiernym zbieraniu potrzebnych dowodow, ábym tym, ktorzy będą po nas ná świećie, ták o ſnádnych, iáko y niepodobnych do náśládowánia ſpráwách tego Wielkiego Sługi Boſkiego dał świádectwo. Nie ſtráćiłem tám czáſu, bo był godzien ten, dla ktorego w tey świętey prácowáliſmy inkwizycyey z Wielmożnym Pánem Ludwikiem Salezyuſzem Báronem Thorenſkim: ták tedy śliſmy ſtrumyczkámi heroicznych dźił, tego Swiętego Biſkupá, áż do początku z ktorego wynikáły: czego żáłowáć nie będźiemy: álbowiem iáko rzadki kwiát, názwány tęcza álbo łuk niebieſki, wdźięcznieyſzy zapách wydáie w Mácedoniey gdźie ſię zwyczáynie rodźi, ániżeli w wielu inſzych kráinách, y kto chce vczuć iego prawdźiwą wonią, tám go powinien wącháć; tym że ſpoſobem, lubo ten wſzytkich Biſkupow kwiát, w cáłym Dyecezyey Geneneweńſkiey kośćiele, wydał wdźięczny świątobliwośći zapách, iednák że przenikáiący z śiebie wydáie bálſam, w tym kráiu, ktory ieſt narodzeniem iego vprzywileiowány, gdźie go náturá wſzczepiłá, y łáſká rozkrzewiłá. A toż dla tego chćiałem tám bydź, y podiąłem drogę, ábym był ſam wſzytkiego doſzedł, y doświádczył, gdyż intencya moiá nayprzednieyſza byłá wyſtáwić, y iáwnie pokazáć w oczách wſzytkich ludźi, wizerunki cnot iego. Więc położyłem ná czoło niektore cudá, niektore widzenia, niektore łáſki, y niektore obiáwienia z łáſki dáne, ále tym niedokończyłem zupełnego dźiełá: tylkom záżył tego, iáko ſádzenia kwiáter w ogrodźie, iáko kſztałtu w budynku, iáko ćie-

mow

niow w obrázie, ábym był tym vkontentował tych, ktorzy odbieráią poćiechę z tey niezwyczáyney ozdoby iego: Ponieważ w tey pobożney Historyey, iest czemu się zádziwowáć, iest czego náśládowáć, iest prawie y to wszytko, coby kto życzył sobie czytáć w żywocie naywiększego Swiętego. Przydałem częstokroć tu y owdźie podobieństwá y przyrownánia, chcąc w tey mierze náśládowáć Páná nászego IEZUSA CHRYSTUSA Syná twego Przenayświętsza Pánno, ktory w kazániach swoich do ludzi, zwyczáynie tákiego záżywał sposobu, chcąc by nayprostszym podáć do zrozumienia wysokość náuki swoiey: y wiedząc dobrze, iż żywot Swiętego Biskupá, powinien być ináczey wywodzony, ániżeli Iuliuszá Cesárzá, álbo Pompeiuszá: bo w prostey świeckiey historyey dosyc iest sámę szczerze wyráźić prawdę, świątobliwie opisáć cnoty, y doskonáłośći z iák naywiększą bogomyślnośćią, Nie táiąc, áni pokrywáiąc świątobliwośći; ále owszem tłumácząc, ze czćią, smákiem, y nabożeństwem: tę náukę bierzemy z Stárego y Nowego Testámentu, á osobliwie z Prorokow, v ktorych w kázdey okázyey, czytamy wiele przypowieśći, zásádzáiących się ná przyrodzonych, stworzenia włásnośćiách, ktorych záżywáli do rzetelnieyszego pokazánia, częśćią surowośći sądow Boskich, częśćią niewymowney dobroći y łáskáwośći. Tak ćiebie o naygodnieysza Krolowa świátá, opisał Ian S. w swoim obiáwieniu, dwunastą gwiazd vkoronowáná, nie żebyś od nich większego blásku y iásnośći pozyczáć miáłá, bo coż tobie po świetle gwiazd, ponieważ iesteś otoczona słońcem? záiste nic? ále że przez to iestesmy náuczeni, iż rzeczy Boskie y duchowne, lubo wysoce z siebie sámych piękne są, nie odrzucáią przećię naymnieyszych stroiow y ozdoby.

Pisałem wszytko zprostá, szczerze, bez duchá przećiwnośći, o tym Swiętym Mężu mowiąc, ktory prawie nie miał pássyey. Vczyniłem wzmiankę, według potrzeby y o wielu osobach osobliwego Zgromádzenia, ále z respektem należytym, álbowiem prawdźiwie rzec mogę, że wszyscy Zakonnicy iákieykolwiek professyey, dość głęboko w sercu moim spoczywáią. Mam z tąd wielkie vpodobánie, gdy słyszę, kiedy ich chwalą, á nágány ich słyszeć nigdy nie mogę bez żalu. Są sługámi chwalebnego Syná

twego o Nayświętsza Pánno, y z tey vwagi, mam ich zá Mistrzow, mam ich zá Pánow moich. W Kośćiele tryumfuiącym wszyscy Aniołowie, wzáiemną siebie kocháią vprzeymośćią, lubo do rożnych Chierárchiy należą; tymże kształtem w Kośćiele woiuiącym, wszytkie Zakonny powinny się spolnie kocháć, iedną zupełną y serdeczną miłośćią, lubo się pod rożnemi Chorągwiámi potykáią, áby się sposobili do niebieskiego Ieruzalem Mátki nászey. O dla Bogá! bodayże duchowni ták Swietcy, iáko y Zakonni ludźie, w głębokim żyli pokoiu! poniewaz się w gruntownym fundámenćie zgadzáią, á że nie są odmienni tylko powierzchownie, nic ich też między sobą rożnić nie powinno. Będąc álbowiem wszyscy w świątobliwym zámknieniu Chrześćiáńskiey wiáry, szczyćiemy się, że chwalemy rzeczy nieskończenie rożne, á iednák nierozdźielnie ziednoczone: álbowiem cźćiemy w twoim Naiáśnieysza Krolowa Iezuśie dwie náturze, ták dáleko od siebie rożne, á niewypowiedźiánie w iednośći Hypostátyczney złączone. Cźćiemy y w tobie sámey o Pánno dwie włásnośći przyrodzonym sposobem do złączenia niepodobne, to iest Máćierzyństwo y Pánieństwo, ktore były cudownie, y nie rozerwánie w tobie ziednoczone: wszytko to czći godne ćiáło mistyczne, ktorego ty Pánno iesteś szyią kośći słoniowey, á twoy Syn głową złotą, widźiemy że iest złożone z rożnych narodow: á przećię słuszna iest, owszem potrzebna, áby w rożnośći Narodow do Kośćioła należących znáydował się ieden vmysł, iedná duszá, y ieden nayśćiśleyszy zwiazek. A ieżeli kiedy iedni drugich trochę vrázą przez niespráwiedliwość, y iákoby wzáiemnie zlekká vderzą się skrzydłámi, maią w tym náśládowáć gołąbkow y pszczołek, ktore snádno zápominaią vczynioney sobie krzywdy, y nieprzestáią wywodźić gołąbiat, áni miodu swego robić, lubo im vstáwicznie dźiatki ich, y nektarową wybieráią słodycz. Abym tedy wyświádczył, że chce vstáwicznie cźćić, dobrym sercem służyć, wszytkim tym, ktorzy są Kápłáńskim chárákterem ozdobieni, z okázyey mow. Mowiłem o nichbez zazdrośći, y bez gorliwośći, z serdeczną ktorą mieć mogłem vprzeymośćią.

Otosz moiá Nayświętsza Pánno Summáryusz tego co iest

w tey

w tey Kśiążce zámkniono, otoſz iedná cząſtká ſzczerych intencyi, ktore miałem około niey prácuiąc. Wywiodłem tu wſzytko twoiemu Chwalebnemu Máieſtatowi, nie dla tego, ábym miał pokázowáć rzecz tobie niewiádomą, ále iż mam to ſobie zá wielką rzecz, że mogłem tym ſpoſobem przed tobą ſerce moie wyláć. Ieżeli w tym moim vśiłowániu, ieſt iáka rzecz pochwały godna, to pochodźi z twoiey pomocy; ieżeli ieſt rzecz nágány godna, to moiey niedoſtáteczności przypiſáć potrzebá. Tobie ſámey niech będźie chwałá z tego wſzytkiego co ſię doſkonálſzego znaydzie, á mnie pogárdá z káżdey niedoſkonáłośći. Błogoſłáwieńſtwo, chwałá, y dźięki niech bedą naprzod oddáne twemu Naypoważnieyſzemu Synowi IEZUSOWI, á potym tobie Swięta Pánno MARYA. Bądź ty w nim, á on w tobie ná wieki vwielbiony! bądź w nim o Pánno vwielbiona, iáko kwiát w Wirydarzu, iáko ſtrumień w fontánie, iáko perłá w konſze, iáko centrum w sferze, iáko gwiázdá w Miesiącu, iáko promień w Słońcu, iáko ſtworzenie w Stworzyćielu, iáko czas w wieczności y iáko rzecz ſkończona w nieſkończonym. On też niech będźie w tobie vwielbiony, iáko ogrody w kwiećie, iáko zrzodło w ſtrumieniu, iako konchá w perle, iáko sferá w centrum, iáko Kśiężyc w gwiazdźie, iáko Słońce w promieniu, iáko Stworzyćiel w ſtworzeniu, iáko Wieczność w czáſie, y iáko nieſkończony w rzeczy ſkończoney. O Synu! O Mátko! O IEZU! O MARYA! według rożnośći zaſług wáſzych, oddáię wam cześć, ze wſzytkiey moiey duſze, ze wſzytkich moich śił, y możnośći, y poświęcam wam śiły, żywot moy, y wſzytkie iego momenta, żeby więcey cále nie był moim, ále wáſzego Máieſtatu, ták żeby wſzytko moie ſerce wam ſłużyło. Vkochay mię moy ſłodki Zbáwićielu; vkochay mię moiá ſłodka Mátko: vkochayćie mię IEZU y MARYA, vkochayćie mię o święte delicye! o drogie Niebá y Ziemie miłośći! Vkochayćie mię w tey doczeſności, á potym vkochayćie mię w Wieczności.

NIECH ZYIE JEZVS.


IHS
ZYIEIEZUS
S. FRANCISZEK De SALES Biskup y XIAZE GENEWENSKIE Fundator y Institutor ZAKONNIC Nawiedzenia Naświętszey Panny MARIEY Kanonizowany od OYCA S. Papieza ALEXANDRA 7. Kwietnia dziewiętnastego Roku 1665.

KSIĘGA PIERWSZA
ZYWOTA
S. FRANCISZKA
SALEZYVSZA
Biſkupá y Książęćia Genewenskiego.

Zámykáiaca wſzytko od Národzenia iego, áż do czáſu w ktorym powołał go Bog do Stanu Duchownego.

ROZDZIAŁ I.

Jáko ſię vrodził w zacnym Domu.

ROzumieć będą podobno niektorzy zá rzecz mniey potrzebną wyſławione ná początku tey Książeczki ábryſy Zacnośći y godnośći Przodkow ták Wielkiego Sługi Boſkiego, ponieważ cnotá w kimkolwiek, lubo ſzláchetnym, lubo podłym znáyduiąca ſię, iednáko ſobie wſzytkich zniewaláć zwykłá : ták iáko wdzięczno woniáiąca roży piękność, z tąż z ćiernia zbieramy ochotą, z ktorą iáko pięknego y roſkoſznego drzewká kwiát pomáráńczowy. Wprawdźieć doświádczeniem tego dochodźiemy, że ták dobry y buyny ſzczep częſtokroć w rożnych ſtronách z znácznym przyimuie ſię pożytkiem; ták też zárownie widziemy, że doſkonáłość Chrześćiáńſka rodźi ſię, krzewi, y ſzczęśliwie przez łáſkę Duchá ś. wyraſta, w oſobách iákiegokolwiek ſtanu, y powołánia: ále przećię niewiem co to ieſt, że ludźie więkſzym zwyczáynie ćiſną ſię tłumem ná oddánie czći tey świątobliwośći, ktoa w poważney oſobie iáśnieie. A ktoż niewie że w więkſzym

zostáie podźiwieniu, poważność Biskupá, ániżeli prostego Kápłáná? Krolá ániżeli pospolitego człowieká? á zkądże to pochodźi? ia tę rozumiem bydź przyczynę, że ludźie wielkiey sławy máiąc v wielu dobre imię, są wizerunkámi Cnot świętych, y ták gdy się pobożność w nich znayduie, iákoby ná wysokim posádzona Thronie, szeroko swego Máiestatu rospuszcza ozdoby, ták iáko Miásto ná wysokiey gorze wystáwione, nierownie dáley wydáwáć się zwykło, ániżeli w niskiey zostáiące rowninie: álbo iáko świecá ná wyniosłym postáwiona lichtarzu, snádniey naywiększą może oświećić salę, ániżeli tá ktora ná ziemi w pokoiu położona iest, y záledwie iednemu kąćikowi vdźielić może świátłośći. Dla tych tedy y inszych przyczyn zá rzecz słuszną poczytałem, krоćiuśieńko dotknąć Zacnośći Vrodzenia, tego Błogosłáwionego Biskupá: áby nie tylko drobnieysze pospolstwo żywot iego czytáiąc, tym pobożnośći karmiło się mlekiem; ále też godne y wysokie Osoby, snádniey się świętym zápaláły prágnieniem do náśládowánia Cnoty, ktorą im w tym Heroicznym y S. wystáwiona będźie męzu. A nád to co mi większey dodáie poćiechy, iest; że wywodząc stárożytność Salezyiskiego Domu, idę torem wielu znácznych, á náwet sámego pismá S. Pisárzow: bo ná przykład S. Máthеusz, poczyna Ewángelią swoię od káthálogu Przodkow Odkupićielá świátá Iezusa Chrystusa Páná nászego, y dowodnie pokázuie, iáko Pan według ćiáłá pochodził z Abráhámá, Dawidá, y wielu Krolow, álbo Pátryárchow; áby káżdy wiedział, że Pan nász, szedł z wysokiey liniey Krolewskiey. Swięty Ambroży tákże pisząc ná Swiętego Łukaszá, mowi: że ten święty Ewangelistá, chćiał zá raz ná początku wyliczyć Przodkow Chwalebnego Iana Chrzćićielá, áby vznawano, iż ten Boski Márszałek, dźiedźiczney sukcessyey práwem z Dźiádow y Prádźiádow śláchetne vrodzenie y cnoty odbierał: S. Károl Boromeusz kaząc raz w Dźień Naybłogosłáwieńszey Pánny Maryey Páni nászey, zá rzecz należytą rozumiał, wystáwić ludźiom wysokie Vrodzenie tey Pánny y z tąd wźiąć okázyą, do pokazánia tego, że ći, ktorzy z śláchetney wychodzą Fámiliey, wielką z tąd przy dobrym wychowániu mieć mogą otuchę do vczynienia przedźiwnego w pobożnośći

bożnośći postępku, ponieważ przyrodzoną skłonność do rzeczy poważnych máiącym ludźiom, snádno nákierowáć wspániáłość sercá, do otrzymánia nieśmiertelnych, Chrześćiáńskiey doskonáłośći Laurow: y zdami się że prawdźiwa cnotá, osobliwsze ma vpodobánie w ánimuszách ludźi zacnych, y tám státecżniey przemięszkiwáć zwykła. Roże się wszędźie piękne rodzą, á przećię pismo ś. dáie dánk Ierychońskim, Cyprysy w ktorymkolwiek ogrodźie vmiciętnie wszczepione, piękny máią pozor, á iednák ktosz niewie że z gory Syońskiey Cyprys iest nád insze zacnieyszy? Przypátruiemy się z podźiwieniem Pálmie gdźiekolwiek rość może; á przećię tá iest záwsze nayozdobnieysza, ktora w Kádes wynika. Widźiemy Cedry, y wysoko szácuiemy ie sobie, iednák káżdy wie, że Cedr gory Libáńskiey insze wszytkie ceną przechodźi: Co dla tego przywodzę, ábym pokazał, że lubo prawdźiwa cnotá; w ktoreykolwiek zostáiąca osobie, godna iest miłośći y powáżánia; przećię iednák cnotá w ludźiách zacnych y wysokiey godnośći większą miewa ozdobę, á niżeli tá, ktora się w podleyszych znayduie: bo w támtych więcey ma powagi, do poćiągnienia zá sobą drugich, y należytey sobie ziednánia obserwáncyey. Toć to iest co mię przywiodło, do kroćiuśienkiego dotchnienia, stárożytney Domu Salezyiskiego zacnośći, z ktorego wyszedł nász Błogosłáwiony Fráńćiszek, áby śláchetne y wspániáłe ánimusze, święty iego żywot czytáiąc, tym się bárdźiey do náśládowánia przykłádu iego pobudzáły; im dowodniey wiedźieć mogą, że iego náśláduiąc y przykłádem iego chodząc rownemi iemu stáć się mogą.

ROZDZIAŁ II.

O Przednieyßych osobách Przezacnego Domu Salezyiskiego.

STárożytny Dom Pánow Salezyuszow, Oyczysty nászego S. Fráńćiszka iest bez wątpienia ieden z nayzacnieyszych w Sábaudyey: ktorzy od dawnych wiekow Sláchectwá vczyniony

tytułem, wielą wysokich Vrzędow y godnośći w naywyższym Párlámenćie ozdobiony, y do Káwálerycy Máltáńskiey dla heroicznych zasług, á nie z fáworu przypuszczony, wielkie w rożnych okázyách, ták Krolewskiemu Korony Fráncuskiey Domowi; iáko Nayiáśnieyszym Xiążętom Sábaudyiskim oddawał vsługi. Wáleczni Káwálerowie, ktorych záwsze z śiebie wydawał, y záwárte z naywyższemi Kráiu tám tego, y okolicznych Prowincyi Fámiliámi, przyiaźni y pokrewnośći, oczywistym zacnośći iego zostáią dowodem: dáiąc świádectwo że ten przezacny Dom między nayznácznieyszemi w Oyczyźnie swoiey, pierwsze trzyma mieysce. Mogłbym tu szerzeć się wyliczáiąc wiele zacnych osob, z Oycowskiey y Máćierzynskiey liniey, dla vtwierdzenia mowy moiey, lecz chcę vchronić się obszernośći: atoli iednák, áby káżdy dowodnie wiedźiał, że się te rzeczy nie nápámięć y płonnie wspomináią, zdami się zá rzecz potrzebną, niektore wieku nászego bliższe, tey Fámiliey námienić osoby. Zá czásow Ludwiká XI. Krolá Fráncuskiego IAN SALEZYVSZ Syn IORDANA SALEZYVSZA, ták się mężnie sprawował ná Woynách, ktore ten Pán z Xiążęćiem Burgundyiskim, y inszemi Potentatámi prowádźił; ták znáczne y wspániáłe dźielności swoiey zostáwił dowody; że będąc Cudzoźiemcem zásłużył sobie v ták Wielkiego Monárchy bydź Koniuszym nádwornym. Ten że miał Syná ktoremu dał imię swoie, IAN SALEZYVZS ktory tákże z *Augnotty de Forax* miał Syná I A N A tegosz imięnia, mężá záiste wielkiego rozumu y powagi; ták iż záwsze bywał od Sláchty Prowincyey swoiey Deputatem, do Stanow, ktore ná ten czás w Sábaudyey Seymowáły; teráźnieyszym Krolestwá Fráncuskiego przykłádem. A co w nim naycudownieysza było, iest, że przy tákich trudnośćiách y zabáwách świeckich, był człowiek nie zwyczáyney pobożnośći y nabożeństwá, bo ná káżdy dźień śiedmkroć, osobnemi godźinámi część oddawał Bogu, to świątobliwie do skutku przywodząc, co Krol y Psálmistá Dawid sam o sobie mowi *Septies in die laudem dixi tibi*, to iest, śiedmkroć ná dźień wielbiłem ćię Pánie. A ieżeli kiedy vprzykrzone świátá tego zabáwy przeszkodą mu były, że niemogł swego czásu, osobnie

bnie káżdey Boſkiemu Máieſtatowi oddawáć modlitwy , niezániedbywał iednák ſwego Nabożeńſtwá áż do śiodmey liczby powtarząć . Y lubo ták zacny Pan, przećię chćiał ták ſkutecznie dosyć czynić świętemu przedśięwźięćiu, że y w drodze nośił ná ſobie vmyślnie Zegárek, ktory iák ſkoro tylko náznáczoną vderzył godźinę, zárázem zſtępował ná źiemię, y padſzy ná koláná przed tym , ktory ſam ieſt wſzędźie przytomnym, pokornie zwyczáyną odpráwował modlitwę : Przez co ſtał ſię godnym, być Dziádem ták wielkiego świętego , ktorego żywot mam wolą opiſáć.

Ten ták zacny IAN SALEZYVSZ, Dziad tego wielkiego ſługi Boſkiego, wźiął zà małżonkę , KLAUDYą de CHARANSONAY, z ktorą miał Synow Czterech ; Pierwſzy był LUDWIK Pan de Brens , ktory trzy látá zoſtawał w więźieniu w Ryppemondźie we Flandryey, z roſkazánia Maryey Krolowey Węgierſkiey, Sioſtry Karolá Piątego Ceſárzá, ná ten czás Gubernátorki Niderlándu : á to dla tego , że naypierwſzy ſtánowił Małżeńſtwo Málgorzáty Corki Fránćiſzká Pierwſzego, Sioſtry Henryká II. Krolow Fráncuſkich z Emánuelem Filibertem Sabaudyſkiem Kśiążęćiem y wzáiemnie oboygá tám y ſám odwoźił Obrázy . Drugi Syn był FRANCISZEK Pan SALEZYVZS, de Boisij, de VILLAROGET, Oćiec náſzego S. Biſkupá, ktory w rożnych okazyách wyświadczył ſwoię Pobożność y Męſtwo . Naypierwſze w ſłużbie żołnierſkiey ćwiczenie wźiął, ná woynách pod Landreciem y pod Swiętym Dyſierem we Flándryey : potym iuż doſkonáłym w dźiełách Rycerſkich ſtawał Káwálerem we Fráncyey, y Niderlándźie : Náoſtátek znáczną Oyczyźnie ſwoiey vczynił przyſługę , kiedy zá Ordynánſem pomienionego Emánuelá Filibertá Kśiążęćiá Sábaudyiſkiego , wſzedſzy do Anneſsyum, obronił go od zrábowánia, ktorym zbuntowáne przez Grafá de RACONIS woysko Prowincyálne , pod wodzámi ANZELMEM Quarticrem , Spiardem y inſzemi zoſtáiące Miáſtu temu groźiło . Trzeći Syn był PIOTR Káwáler IEROZOLIMSKI S. Ianá, ten vmárł w Málćie, Komendą Genewenſką ſławny , zoſtáwiwſzy chwalebney dzielnośći ſwoiey przykład, w obleżeniu , ktore Káwálerowie Máltánſcy , z wielką imięnia ſwego ſławą, przećiwko Tureckiemu

Sołtanowi Solimánowi tego imięnia wtoremu Roku 1565 w Málćie wytrzymáli: kędy śię bili ći przezacni Káwalerowie, po wźięćiu Rodu obroćili pod władzą wielkiego Mistrzá IANA DE VALETTE, názwánego PARISOT, vrodzeniem Fráncuza. Czwarty Syn był IAN, ktory wstąpił do Zakonu Swiętego Benedyktá, w Konwenćie Tháloyreńskim, dwie mili od Anneſsyum. Ták tedy tych Bráći wywiodszy, do wtorego Syná z IANA SALEZYUSZA, ktory był Rodźicem nászego Swiętego Biskupá y CLAUDYEY DE CHARANSONAY vrodzonego FRANCISZKA imieniem, powroćić potrzebá. Ten poiął wstan małżeński FRANCISZKĘ DE SYONNAZ, Corkę MALCHRA DE SYONNAZ, zacney y stárożytney Fámiliey z ktorey wiele dźielnych wychodziło Káwálerow. A miedzy inszemi pomieniony MALCHER y LUDWIK Syn iego. Gdysz Oćiec MALCHER naprzod wiele dokázował w woysku Fráncuskim zá Pánowánia Fránćiszká Pierwszego, á potym w Męczu y Niemczech pod Henrykiem II. Krolem Fráncuskim dokończył. Ludwik záś Syn, zwyćięską głowę nieśmiertelnymi ozdobił Laurámi, w pámiętney potomnym wiekom Morskiey bitwie, pod Neupáktem: z kąd powroćiwszy do Fráncyey zá czásow Károlá IX. wiernie y odważnie służył w obleżęniu Rupelli, kędy tesz w pewnym szturmie, w iedn ę nogę z muszkietu postrzelonym został, á w drugą ćięszko gránatem obrážony. Był tesz w wygrány potrzebie przy znieśieniu woysk Niemieckich, álbo Kiryintká pod wielkiemi Gwizyuszem y Máienskim Książętámi: potym zostáiąc w Cháſteláynie nie dáleko Genewy, ták wiele mężną ręką dokázował, y mądrą rádą względem dobrego Káwáleryey y Infánteryey spráwowánia wspierał Amedego Sábaudyczyká Generałá woyská, że práwie po większey częśći iemu náleżáłá sławá, otrzymanego nád Genewenczykámi zwyćięstwá. Nákoniec ten zacny Káwáler, mężnie pryećiwko woyskom Fráncuskim pod wielkim Generałem Duzegnem ná ten czás Krolewskim w Delfinaćie Namiestnikiem, á potym Gubernátorem Pikárdyey, y ták przez wszytkie godnośći stopnie, Nawyższym Hetmánem Fráncuskim ná woienney vsłudze Páná swego stawáiąc z Delfinatu &c. wyprowadzony ná łożu nieśmiertelney sławy dokończył pod Gráwierem imię domu swego y dźiedźictwo

dźictwo iedyney ſwoiey małżonce P. FRANCSIZCZE de SYONNAZ Rodźićielce náſzego S. Biſkupá zoſtáwuiąc: ktora z powieśći wſzytkich, ktorzy znią konwerſowáli, byłá w żyćiu ſwoim iednym przyſtoyney ſkromnośći zwierćiádłem, obrázem nabożeńſtwá, y wſzytkich cnot przykłádē, á oſobliwie to o niey zápewne twierdzą że byłá ták ná vbogie y vłomne miłośierna; iż ledwie táka zá wieku iey mogłá bydź ználeźiona, ktoraby iey w tey cnoćie zrownáłá. Otoſz tedy Rodźice tego Swiętego Męża byli FRANCISZEK SALEZYVZS, y FRANCISZKA de SYONNAZ y ći ktorych wſpomniałem przodkowie, z ktorych on iáko ſláchetną krew wźiął, ták teſz w wielkim ſercu y cnoćie dziedźiczył: w ſercu (mowię) y cnoćie ktore oboie zpomnożeniem łaſk Duchá Swiętego ták dobrze vmiał ſprawowáć, że ie do naywyżſzego ſtopniá godnośći (lubo rożnym od Przodkow ſwoich ſpoſobem) chwálebnie wyprowádźił. O ſláchetna y wſpániáła dziećino, ktoraś więcey chwały Domowi ſwemu, luboć wielce ſławnemu przynioſłá á niżeli odebráć mogłá! O mężna dźiećino, ktoraś przez niezwyczáyne z Niebá dáne łáſki Przodkow ſwoich, nie tylko naymnieyſzey nie máiących nagány: ále y owſzem wielką ſławą y godnośćiámi ozdobionych, ták wyſoko przenioſłá! o przedźiwna dźiećino, niecháy Bog będźie Błogoſłáwiony, z ćiebie, w tobie, y przez ciebie ná wieki! á mnie niechay ſię o tobie rzec godźi, że ieſteś y będźieſz chwałą Ieruzálem, weſelem Izráelá, y ſłáwą w tym wieku Swiętego Kośćiolá Kátholickiego.

ROZDZIAŁ III.

O Sczęśliwym narodzeniu tego Swiętego Męża, tákże o Braci y Sioſtrách iego.

ROku Tyśiącnego Pięćſetnego Szeſćdźieśiątego śiodmego, przyiecháłá do Miáſtá Anneſſium, Anná de Eſt, Xiężna Nemurſka, Corká Alfonſá Xiążęćiá Ferárſkiego, y Reginy Ludwiká XII. Krolá Fráncuſkiego Corki, z Xiężną Dorotą Gwizyuſzową, y Lotháryńſkim Gwizyuſzem Kárdynałem: ná ten czás

do pomię-

do pomienionego Miástá, przyniesione było z Chámberium S. prześciéradło, gwoli ták wielkim y zacnym osobom, widzenia iego wielce prágnącym. Pod tenże czás Fránćiszká de Syonnaz, będąc brzemienną Synem swym nayſtárszym, náſzym Fránćiszkiem Sálezyuszem, iecháłá też do Annessycy dla powitánia Xiężney Nemurskiey: á wiedząc że święte Zbáwićielá świátá prześćieradło złozone było w Kosciele PANNY MARYEY, szłá tám chcąc godnie vczćić, ták zacną Reliquią y tak wysoką miłośći Syná Bożego, przećiwko nam pámiątkę. Tám nabożnie padszy ná koláná wylałá serce swoie w Boskiey przytomnośći, á zástánowiwszy zewnetrzne dusze swoiey oczy, nád tym drogiem skárbem, z wielką Duchá gorącośćią, ofiárowáłá Stworzyćielowi, pierwszy owoc ktory w żywoćie swoim nośiłá, prosząc pokornie, áby go Pan Bog szczodrze łáskámi swemi nápełnić raczył, y w świętey záwsze miał opiece, iákosz ten ktory powiedźiał. Prośćie á weźmiećie, szukayćie á znaydźiećie, kołáczćie á otworzą wam, wysłuchał gorącą prożbę tey pobożney Pániey, iáko się to sámym skutkiem pokazáło: poniewasz tę błogosłáwioną dźiećinę powiłá prędko potym, to iest dwudźiestego pierwszego dniá Mieśiącá Sierpniá tegoż wzwysz námienionego Roku 1567. między dźiewiątą y dźieśiątą godźiną wieczorną, ná Zamku Sálezynskim w Prowincyey Genewenskiey, w pokoiu názwánym od S. Fránćiszká z Assyzu, á to z okázyey iednego Obrázu pomienionego S. Pátryárchy, dość stárożytnego y od dawnych czásow tám ná ścienie záwieszonego, co było poniekąd przyczyną, że był miánowány Fránćiszkiem. Wyszedł ná świát śiodmego Mieśiącá poczęćia swego, bárdzo málenkiem, słábiuchnym y subtelnym, ták dálece że przez cáły pierwszy Rok, muśianogo pod pieluszki obwiiáć w báwełnę, naypierwsze to wychowánie iego, tym trudnieysze było, im częśćiey, dla wielu rożnych przyczyn, okrom przyrodzoney subtelnośći complexyey, mámki mu odmieniáć muśiano: Błogosłáwiona záiste Mátká, że nośiłá w żywoćie swoim, ták chwalebną osobę, ktory był, y będźie, iey śmiechem, iey poćiechą y wesołośćią: a iáko niegdy Izáák, był śmiechem, y vćiechą swoiey pobożney Mátki Sáry; ták Fránćiszek był iey iedyną vćiechą y pieśćidłem bo miáłá go iáko

zá swe-

zá ſwego Iozephá y Beniáminá, kłádąc ſię być błogoſłáwioną miedzy niewiáſtámi, z tąd że wydáłá ná świát táki owoc, ktory nápotym przez cáły żywot ſwoy, w nieſkończoney duſz Chrześćiáńſkich liczbie, ták dobrze y ták pięknie życiá doſkonáłego, miał wydawáć owoce.

Ale ponieważ nie doſyć ieſt ná tym vrodźić ſię ieżeli człowiek nie odrodźi ſię, przez Chrzeſt bez ktorego wychodzący z żywota Mátki ſwoiey, w piekielne zſtępuie przepáśći, y odbieráiąc życie doczeſne, śmierć wieczną znayduie, bez odwłoki był ochrzcony, w Kośćiele S. Maurycego w Toryniu, gdźie odbieráiąc tę Boſką łáſkę, miał zá Oycá Chrzeſnego, dela Fleichere Przeorá Sálengyńſkiego, á zá Mátkę, Pánią de Chiuronuillette, y de Monothou, właſną z Domu Máćierzyńſkiego Bábę: á ták żywot łáſki był wlany w duſzę iego, zá obmyćiem y wypędzeniem grzechu, przez tę miſtyczną Chrztu Swiętego łáźnią, bo iáko ſkrytą zrzodłá Epyrſkiego mocą y właſnośćią (mowi S. Auguſtyn) pochodnia zágáſzona, zá iednym w wodę ponurzeniem zaymuie ſię; ták przez zbáwienne wodą Chrztu S. polanie, duſze nowo národzonych niewinniątek, dla grzechu pierworodnego vmárłe, nádprzyrodzonym ſpoſobem ożywione bywáią, y zápaláią ſię ogniem niebieſkim, ktory im nie tylko prawdźiwie ożywiáiącego ćiepłá, ále też przedźiwnie zágrzewáiącey ſerce łáſki dodáie. Y tu to ieſt oná dźiwna moc Rzeki Iordánu, zá ktorey obmyćiem, z ćiáłá Námáná Syryiſkiego trąd cudownie ſpadł, ták iż był cále vleczony, luboć w świętey ták potrzebnego Sákrámentu wodźie, nie rownie zacnieyſza znayduie ſię właſność, ponieważ oná, y duchowne duſz náſzych trądy oczyśćia, y zmázy grzechowe obmywa doſkonále. Zebyſmy zás wiedźieli, że ten Swięty, był z Bráći y Sioſtr ſwoich nayſtárſzym, trzebá námienić, iż Oćiec iego Fránćiſzek Pan Sálezyuſz z Małżonką ſwoią Fránćiſzką Pánią Syonná, miał trzynáśćie dźiatek męzkiey y białey płći, z ktorych pięćioro, ieſzcze práwie w kolebce pomárło, á ná świećie ośm tylko zoſtáło. Z tych tedy wſzytkich nay pierwſzy był, Fránćiſzek Sálezyuſz świátá wſzytkiego świátło, Biſkup y Xiążę Genewſkie. Wtory był Gáweł ktory wźiął dźiałem Páńſtwá Boyſlowe, y Villárogeu, á będąc człowiekiem

C wielkiey

wielkiey pobożnośći, y powagi, pospolićie wdawał się w iednánia, y vspokoienia nieinászek miedzy wszytkiemi práwie rożnych Kondycyi osobámi, z táką pochwałą, y sczęśćiem, że záwsze rzeczy do skutku, y niezgody do iednośći przywodźił; Po śiedm Miesięczney chorobie, y státecznym z nieporownáną ćierpliwośćią y skromnośćią, ćięszkich bárzo y ostrych bolow wytrzymániu oddał Duchá Bogu ná rękách S. Biskupá Genewenskiego. Trzeći Syn Ludwik, ktoremu się dostáło dźiałem Páństwo de la Thuille, Pan záiste rzadkiemi cnotámi y vmysłem prawdźiwie śláchetnie wspániáłym spokoynym obdárzony. Czwarty zás Ian Fránćiszek, ten był naprzod Kánonikiem Kátedrálnym Genewenskim, potym tegoż Biskupstwá Wikáryuszem y Koádiutorem, á po śmierći miłego swego Brátá został Biskupem Genewenskim. Piąty był Bernard ten vmárł w Thurynie, záprowádźiwszy tám przez gory, dwánaśćie Chorągwi Infánteryey własney ná czás, kiedy Woysko Hyszpáńskie dobywáło Miástá Wersselu. Szosty iest Iánusz Káwáler Ierozolimski S. Iana, Pan záiste godny powołánia swego, odważny, wesoły, sczery, ludzki, y sczerym sercem kocháiący Bogá. Siodme mieysce w tym regestrze ma Gáspárá Sálezyuszowná, Małżonká imieniem de Cornillon, Páni w tym Stanie do ktorego ią Bog powołał spokoynie żyiąca, náśláduiąc pięknych y świętych Bráći swoich postępkow. Osma Corká byłá Ioánná ktora zmárłá w Toćie Xięstwá Burgundyiskiego Mieśćie, w Pánieńskim Stanie, w ktorym wieku wielką świątobliwośći otuchę vczyniłá.

Otoż wyliczyłem Bráćią y Siostry tego S. człowieká, między ktoremi on sam świećił, iáśniał, y wydawał się, iáko Słońce między gwiazdámi. Wielkie sczęśćie było Synow Iákobowych mieć Iozehpá, brátem rodzonym, rownym sposobem, y ći ztąd znáczne sławy y ozdoby odebráli przyczynienie, że mieli Brátá, ták wielce sławnego Fránćiszká, y sámić w prawdźie, z Przodkámi swemi, wysoką zásługowáli pochwałę, dla słynącey męstwá y dźielnośći swoiey pogłoski: przećię iednák przyznáć to muszę, że cokolwiek oni woiennemi otrzymáli czynámi, nie rownie mnieysza iest od tego, co teraz dla pobożnośći, nabożeństwá, y świątobliwośći świętego Brátá odbieráią. Wszytko to

co tylko

co tylko o ták świątobliwey Oſobie S. Fránciſzká mowić możemy, im wdźięczno być muśi; życzyć áby go Bog błogosłáwił co raz bárdźiey, áby go po Tyśiąckroć vwielbił, wſzytko co ná nich ſpływa, bo krotko mowiąc on ieſt ich Rodzonym. O iáko ſą ſzczęśliwi ktorzy go widźieli, ktorzy do niego vczęſzczáli, ktorzy ták często mowiącego ſłucháli, y záchowáli w ſkrytośćiách ſercá ſwego, wdźięczną y przyiemną roſę, pięknych iego nápomnienia.

ROZDZIAŁ IV.

O pierwſzym wychowániu maleńkiego S. Fránćiſzká Sálezyuſzá.

TA przedźiwna dźiećiná, zárázem od pierśi Máćierzyńſkich, wielkie wydawáłá znáki tego, czym ná potym być miáłá. Znayduią śię dźieći, ktore ieſcze v pierśi wiſząc, iuż poczynáią krzywo pogládáć, wrzaſkliwe ſą, nieſpokoyne, nożkámi odpycháią, śćiſnionemi piąſtkámi biią, y głowkámi vderzáią pokarm dáiące Mámek, y Mátek pierśi: czym dáią okázyą, áby o nich rozumiano, że przyidźie ten dźień ktorego oni Rodźicow ſwoich, gorzkiemi vtrapienia nákarmią iábłkámi. Ale tá Błogosłáwiona dźiećiná, ieſcze z żywotá Mátki ſwoiey pokazáłá śię iákoby poświęconą, wydáiąc z śiebie wſzelkiey dobroći znáki. Nim ieſcze ięzyczek miał rozwiązány, iuż wyráźnie mowić poczynał, wdźięcznemi znáczkámi, roſpráwuiącey niewinnośći. Był nieporownánie śliczny, miał twarzyczkę przedźiwnie przyiemną, oczki gołąbká, poyrzenie miłoſne, á wſzytkiego ćiałká vłożenie ták ſkromniuchne, że máleńkiego Aniołká zdał śię wyrażáć. Obdárzył go Bog bárdzo dobrą náturą y przyrodzonemi doſkonáłośćiámi wielce vprzywileiował: bo kiedy roſł w lećiech, roſły oraz w nim nátury łáſki y dáry; á co było dźiwnieyſza że przyrodzone dáry, ktore śię w nim znaydowáły, oſobliwſzym dobrośći Boſkiey fáworem, obracáły śię w cnoty. Zdał śię młodym w lećiech, á iednák był ſtárym y doyrzáłym w rozſądku. Był proſtym w rzeczách świátowych, niewinniątkiem w ſpołeczności, ſnádnym do poymowánia, vſpokoionym w ſobie

 ſámym,

ſámym, ćichym miedzy inſzymi, do małomownośći ſkłonnym, poſłuſznym Rodźicom ſwoim, kocháiącym ſię w nabożeńſtwie, pełnym wſtydu y przyſtoynośći, ſkromnym, łáſkáwym, dobrotliwym y wſzytkim przyiemnym.

Rodźicy iego vznawáiąc to wſzytko, wielką o nim mieli z ták dobrych przymiotow nádźieię, y z ſwoiey ſtrony, pilnie ſtáráć ſię poczęli około iego ćwiczenia, áby zárázem zdźiećinnych lat do wſzytkiego ſię dobrego nákłániał, (z kąd wielkiey ſą pochwały godni) A iżby ś. ich zamyſł ſkutecznie ſię im nádał, z pilnośćią mu przykazáli, áby z oſobámi przyſtoynemi przeſtawał, ktoreby przy obecnośći iego, ſłow niepoczćiwych y gorſzących, áni ſáme mowiły, áni mowić dopuſzczały. A dla tegoż, w káżdey okázyey záczynáli przy nim, przyſtoyne y ſtáteczne rozmowy, ktoreby go do chronienia ſię grzechu, y náśládowánia cnoty poćiągáiąc, wzbudzáły w duſzy iego, ślachetnie wſzelákiey poczćiwośći prágnienie: á nádewſzytko, tákim go vczynili prawdy miłośnikiem, że tá dźiećiná wołáłá ſię pod czás wdáć w niebeſpieczeńſtwo oczywiſtego karánia, kiedy mu ſię w czym pobłądźić tráfiło, ániżeli ſię wymawiáć, y kłamſtwem od kary vwalniáć.

Ieſcze był podobno w piątym, álbo około ſzoſtego Roku, tráfiło ſię że ćieślá pobiiáiąc Szpichlerz, złożył ná źiemi kábát ſwoy, z iedwabnemi iáſnego koloru wſtęgámi: dźiećię nádſzedſzy y vpodobawſzy ſobie wſtęgi, wźięło: w czym Oćiec od ćieśle przeſtrzeżony, kazał go zawołáć, y o wſzytko pytał, on dobrowolnie, y bez wſzelkiey okolicznośći przyznał że wſtęgi wźiął; o co był zárázem ſkarány, ále mniey ſurowie, z tym nápomnieniem, że dla przyznánia ſię mnieyſze odnośił karánie. Zkąd potym nigdy mu ſię nie tráfiło, bez pozwolenia naymnieyſzey tknąć rzeczy, náwet ſámych owocow, zá ktoremi ſię dźieći ták bárzo vbiegáią A przez wſzytek dźiećinny wiek, miał ten dobry obyczay, że beſpiecznie y ochotnie wyznał wſzytkie ſwoie defektá. Ale podobno ktokolwiek oſądźi, że tá hiſtorya podleyſza, y w ták świątobliwym nie mianoby iey námieniáć dyſkurśie: lecz trzebá tu áby káżdy vważył, iż o dźiećinnych látách tey dźiećinie mowię, y podobne cnoty w lećiech dźiećinnych

nych

nych ſą rzadkie. Opiſzemy go prędko potym (zá pomocą Boſką) iuż doſkonáłym człowiekiem, á ná ten czás wyſtáwiemy doſtátniey przyiemny Wizerunek wielkich iego y wſpániáłych doſkonáłośći.

A teraz wracam ſię do moiey rzeczy, że tá byłá naypierwſza ozdobá śćiągáiąca ſię do duſzy tego wielkiego ſługi Boſkiego, ſkoro tylko począł do rozumu przychodźić: ten był drogi liquor; ktory był wlany w czyſte ſercá iego naczynie: ten(mowię) naypierwſzy żyćia politycznego ſpoſob, do ktorego ſię z młodośći przyuczał. W czym też vważáć potrzebá, że lubo był, náder máleńkim y ſubtelnym, iednak Rodźicy iego niechćieli mu pieſczonego dawáć wychowánia, bo nietylko mu niepozwaláli, żadney w potráwách oſobliwośći, miękkośći w poſłániu, w ſtroiách wyniosłośći, ále też wyráźnie ile można byłá, podawano mu do rozumienia przez rożne dźiećinne dyſkurſiki, áby powoli nie tylko ſię tego vczył że mu trzebá było być dobrym, lecz też áby y to dowodnie wiedźiał, dla ktorey przyczyny koniecznie go chćiano mieć cnotliwym. Tym ſpoſobem do tákiey przyſzedł ſkromnośći, ćichośći, poſłuſzeńſtwá, y mądrośći, że ſię prawdźiwie to o nim mowić mogło, że nie był dźiećięćiem, tylko niewinnośćią, gdyż byłá to rzecz cudowna, widźieć go ták bárdzo máło zá właſnemi vnoſzącego ſię áffektámi, y ſkłonnośćiámi: odchodźił, przychodźił, powracał do goſpody, bez mruczenia, y bez naymnieyſzego ſprzećiwiánia ſię tym, ktorzy nád nim zwierzchność mieli: náwet gdyby mu byłá Mátká po obiedźie rozkazáłá zátrzymáć ſię y śiedźieć v ſtołu, pewnie by tám był do wieczorá przez ruſzenia ſobą, z nieporownáną zoſtawał ſkromnośćią, krotko mowiąc lepiono z niego co chćiano, obrácáno nim iáko rozumiano; rzekł by był káżdy, że w dźiećinnych lećiech, iuż mu był Anioł ſtroż, nápiſał lekcyą, z ktorey ſię náuczył, świętą Bogomyślność do ſkutku przywodźić.

Y to wiedźieć nam należy, że Rodźicy dość roſtropnie w wychowániu iego ſobie poſtępowáli, średniey trzymáiąc ſię drogi, między łáſkáwośćią, á ſurowośćią, bo lubo prágnęli áby był woli ich bez ſprzećiwiánia ſię podlegał, y Rodźićielſkiemu pokornie poddawał ſię ćwiczeniu, przećię iednák niebyłá ich

 intencya,

intencya, vczynić go boiáźliwym, smutnym y melánkolicznym, dla tegoż y pozwaláli mu troszkę, y przytrzymywáli go ostrożnie, ile tego wyćiągáłá potrzebá. Albowiem pozwaláli mu przystoyney wolnośći, y chćieli áby się z rownemi swemi poczćiwie zábáwiał, roskázuiąc mu dawáć y pieniędzy; ále ná te tylko gry, w ktorych by chyżość sámá wygrawáłá. Iákosz skoro tylko mogł być sposobny do wyższych y Vrodzeniu náleżących ćwiczenia, zárázem go tego wszytkiego vczono, iáko to táńcowáć, fechtowáć, y ná koniu śiedźieć. Rzekłem, że tylko mu pozwalano igraszek, w ktorych się chyżość ćiáłá, y rostropność duchá wydawáłá: bo co się tknie gier, do szczęśćia y odwagi náleżących, iáko náprzykład kostek, kart tych mu było cále zákazano: poniewasz tákowe zabáwy, bárdźiey fátyguiącá niżeli vwesseláiąc gracza, człowieká skrzętnym y frásobliwym czynią, y ták ćięszko zátrzymuią, że odstąpiwszy naywiększych y naypoważnieyszych spraw, z niemáłą czásu szkodą, látá y żyćie swoie, ná ták podłych, ládaiákich, nikcemnych, y szkodliwych zabáwách częstokroć vtraca. Y ztądże ia rozumiem że tácy gracze rozum vtráćili, álbo że są oczárowánymi; poniewasz czásem ledwie mogą się z tych nieszczęsnych wywikłáć zabawek, lubo dowodnie wiedzą, iák wielkie z nich ták máiętnośći, iáko też ćiáłá y duszy ponoszą vtráty.

ROZDZIAŁ V.

Iáko był posłány ná Nauki do Annessyum.

POdrastáło dźiećiątko w lećiech, im mu więcey przybywáło wieku, tym większe wydawał znáki dowćipu, y mądrośći swoiey. Rok ná początku swoim, to iest w Mieśiącu Styczniu, zda się bydź nowo národzonym, y iákoby w kolebce obwinionym w pieluszki: obfitość iego w źiemskim zákryta lochu, źieloność łąk, pięknych kwiatkow ozdobá, wszytko to zámknięto, á w źiarnkách, pączkách, y gáłązkách, źioł, szczepow, y drzewek záwárto, iákoby pod kluczem zostáie. Ale skoro tylko Mieśiąc Márzec nástáie, w ktorym się Wiosná záczynáć zwykłá,

z przyſpieſzeniem czáſu, ziemiá odkrywa wſzyrko to, co w niey zákrytego było, y wſzytkie ſwoie powoli wydáie doſtátki, gdyż ná ten czás wynikáią fiołki, odbieráią ozdobę rożowe krzaki, tu rozwinione cále, tám w puł otwártym rozwiiáiące ſię kwiećiem, y więkſza część drzew, w gáłązkách ſwoich y pączkách, obfitość ſwoię pokázuie: Nie inákſzym ſpoſobem málenki Fránćiſzek Sálezyuſz, ieſzcze w drobniuchnym wieku, odebrał był z oſobliwey łáſki Boſkiey niebieſkie wſzelákich doſkonáłośći náśienie: iednák potrzebá było czáſu, áby te mogły ſię były wydawáć, y krzewić, według naywyżſzey Bogá opátrzności. Iákoſz záledwie wyſzedſzy z niewinności, wkroczył w dźiećinne látá, zárázem vpátrowáno w nim wynikáiące ze wſzytkich ſtron do wſzytkiego dobrego ſkłonnośći: zárázem widźiano otwieráiące ſię przedźiwne cnot nie ſkończonych kwiateczki. Sam Rodźic ktory nieprzeſtáynie miał ná niego oko, vznawał te rzeczy w nim, y ſam w ſobie wſzytko vważáiąc, wielką o Synu ſwoim odbierał nádźieię. A ták, iák tylko do lat ſłuſznych przyſzedł, pilnego przyłożył ſtáránia, áby ſię iák naydoſkonáley w náukách ćwiczył, y dla tegoſz ná mieſzkánie, poſłał go do Kollegium Anneſkiego.

Tám on pierwſze ięzyká łáćinſkiego biorąc początki, w krotkim czáśie, wielki w náukách wyzwolonych vczynił poſtępek; miał dowćip byſtry, dobry rozſądek, y pámięć ſzczęśliwą, á zátym ſnádno poymował, y doſkonále pámiętał wſzytko, cokolwiek mu Náuczyćiele iego náznáczali. Pilnował vſtáwicznie náuki, y ſtráty czáſu bárzo ſię wyſtrzegał. Ráno bárdzo wſtawał, y wieczorem pozno brał ſię do wczáſu, ſwemi ſię zábawiáiąc Kśiążeczkámi. Wymowić niepodobna, iákie Miſtrzom ſwoim dawał vkontentowánie: bo okrom poſzánowánia, y czći, ktorą im oddawał, co chćieli z niego, iák z woſku vlepili, ták to vlubione dźiećiątko było dobre, ſkłonne, y poſłuſzne, że trudno było po nim więcey wyćiągáć. Nie był nigdy ćiekáwym, áni zdrádliwym, ále w tákiey ſię obierał ſkromnośći, y przyſtoyności, miedzy Studentámi, że káżdy go kochał, y nim ſię ćieſzył. Powiádáią o Ryśiu iż wdźięczny, y przyiemny

z śiębie

z śiebie wydáiąc zapách, wszytkie zá sobą poćiąga zwierzętá: toż się o nászey dźiećinie mowić może, ktora zárázem od pierwszey młodośći: tak pachniące z przystoynych obyczáiow swoich wydawáłá perfumy, że wspołuczniowie iego vbiegáli się zá nim, áby się go nápátrzyli, y wdźięczney iego záżywáli społeczności, przy ktorey od dźiećinnych zátrzymywáli się lekkośći, y igraszek, y lubo się tzáfiło śiedm, álbo ośm w kupie igráiącym dźieći, iák go tylko z dáleká postrzegły, zárázem swoich swowolnieyszych poniechywáły zabawek, á náde wszytko pilnie się wystrzegáły przy nim, naymnieyszey nieprzystoyności wymowić słoweczká, wiedząc dobrze iáko był wstydliwym, y wielkim wszelákiey czystośći miłośnikiem.

Przypátrz że się, w iákim go wspołuczniowie iego mieli poszánowániu, y iáko dobrze obracáne było ná chwałę Boską, to zbudowánie ktore z niego bráli. A nád to iescze, zárаz od dźiećinstwá wielce się kochał w ochędostwie y przystoyności, ktorą y potym przez cáły żywot swoy záchowywał. Nigdy nie mogł zćierpieć, áby co ná nim pomięto było, ábo nie dobrze leżáło, chćiał záwsze, áby száty iego przy wszelakiey skromnośći, ochędożnie, y vczćiwie ná nim vłożone były: á też cokolwiek wdźiał ná się, záwsze mu przystało: iednym słowem kochał záwsze osobliwość, lecz się do niey nie przywięzował, podobał się sobie w pięknośći, ále bez prożnośći y chluby. W czym náśládował wiele świętych osob, á między inszymi S. Bernárdá, y S. Fránćiszká z Paule, ktorym było przystoyne vbostwo, ále nie przemierzłość: z ktorych pierwszy, zwykł był częstokroć ze wnętrzney dochodźić pięknośći, z powierzchownego ochędostwá, á to było bez przyprawy, y wyniosłośći.

A coż rzeczemy o dobroći vmysłu tego pobożnego Studentá, y o miłośći bliźniego, ktora wcześnie w miłośiernym sercu iego rozgęszczáć się poczęłá? záprawdę to dobrotliwe dźiecię, ták wielce kocháło bliźniego, że nie mogło pátrzyć ná smutnego álbo żáłosnego, osobliwie kiedy chćiano bić, ktoregokolwiek z iego wspołuczniow ták się żalem rozrzewniáło serce iego, że z wielkiego politowánia, częstokroć ofiárował śiebie áby był bitym zá drugiego. W czym nam dáie świádectwo

Kásper

Kásper Salezyvsz de Brens, Brát Sryieczny, y wspołuczeń ná- szego Fránćiszka, ktory nie ráz w towárzyskiey rozmowie powiádał, iáko ten miłośierny Brát iego, częstokroć się zá niego ofiárował pod rozgi, y czásem według dánego słowá, dług ktorego nie był winien płáćił dobrowolnie. A ktoż teraz dźi- wowáć się będźie iego łáskáwośći, ktorą do sámey śmierći przyimował káżdego, poniewaz ieszcze zdźiećinnych lat ták dobrze naysłodszą miłośćią sercy swoie wcukrował! iákoż zaiste, ták był miłym, łágodnym, y świętą bliźniego nápełnionym miło- śćią, że wnim nigdy żaden nic surowego, gniewliwego, y gry- źliwego nie obaczył. Prawdźiwy Boże, iák wiele nalezy zárá- zem z młodośći, ćwiczyć się w cnoćie, y dobrże przyimowáć zwyczáie, bo przynamniey ztego cożkolwiek w skrytym sercu zostánie, zktorego ták drogi liquor, nigdy się do ostátniey nie zwykł wylewáć kropelki.

ROZDZIAŁ VI.

Jáko był do Páryżá ná náuki posłány.

Fráńćiszek nász skończywszy szczęśliwie niższe szkoły w Kol- legium Annesyiskim, posłány był od Rodźicow, do Miástá Stołecznego Páryżá, dla náuk wyzwolonych, y wszytkiey mą- drośći, pod władzą zacnego Deage Doktorá Theologiey, kto- ry potym był vczczony Kanonią Káthedrálnego Geneweńskiego Kośćiołá. W tym tedy sławnym Mieśćie, słuchał Philozofiey w Kollegium Clermontskim v Oycow Iezuitow, pod ktorymi prawdźiwie oraz nábył cnoty y vmieiętnośći: álbowiem ći zá- cni Oycowie, iako práwowierni Kátholicy, maią tę osobliwą wła- dność, zárázem prawdźiwy studentom swoim vdźielác náuki; y w sercá ich Boski liquor státeczney wlewáć pobożnośći.

Pod ten czás chodźił ná lekcye do ták sławney po świećie Sorbony: gdźie też chćiał bydź vstáwicznym Audytorem, dwoch wysokiey náuki zrzodeł vmieiętnego Genebrárdá y vczo- nego Máldonátá, iuż ná ten czás zákładaiąc fundámentá, głębo- kiego w Theologiey rozumienia ktorą potym czytał, y ktorey się

ráuka przez cáły żywot swoy zábawiał, máiąc cudowne vkochánie y vpodobánie, ták w czytániu dobrych Authorow, iáko w rozmowách z ludzmi wysokiey náuki. Z młodośći swoiey, pokázował zárázem we wszytkich postępkách swoich ták wielką powagę y skromność, z nayniższa iednak pokorą y ćichośćią złączoną, ze wszytkich do kochánia swego, y czczenia poćiągał. O iáka piekna rzecz była widźieć go iáko śliczną czystośći y poczćiwośći Lilią w pośrzodku ćiernia, ostu, y buduiącey młodośći pokrzyw, ktore pospolićie nic czynić nie vmieią, tylko kłoć, obrażáć, y rozkrwáwiáć z sobą się zábawiáiących álbo sáme też bydź skłote, obrażone, y viuszone nie skończoną grzechow y zbrodni liczbą. Nie máśz roży ktoraby swego nie kocháłá ćiernia, nie máśz też ludźi álbo przynamniey nie wiele ich będźie, ktorzyby w młodym wieku, y w wysokim stanie, ćiężkim y obrzydliwym nie podlegáli występkom. Ale szczęśliwy nász Młodźieniaszek, może bydź nie mniey v wszytkich w podźiwieniu, iáko piękny szczep, rożnymi ozdobiony kwiatkámi, to iest wielą wysokich cnot, naymnieyszey nie podległy niedoskonáłośći. Tak wielka byłá iego czystość, ták wielka iego niewinność, że o nim rzec się mogło, co Alexánder od Alexándrá mowił o S. Bonáwenturze. Zda się iákoby Adam w tym człowieku nie zgrzeszył. O prawdźiwy Boże, iáko to iest wielka doskonáłość, nie bydź swawolnym między swawolnymi, ále bydź między złymi dobrym.

W tym tedy stołecznym Mieśćie kwitnącego od Liliy Krolestwá, wysoki ták w świeckich iáko y Boskich náukach vczynił postępek, nádewszytko w ćwiczeniách pobożnośći Chrześćiáńskiey wielce postąpiwszy: vczęszczał z przedźiwnym nabożeństwem do Kośćiołow, y tám czás nie máły trawił ná modlitwie, ná ktorey záiste osobliwszey záżywał pilnośći, á iáko ia wierzę iemu sámemu smákowićie świádomey. Tám on iednym zákrytym sposobem doznawał Boskiey przytomnośći: tám go dobroć Boska ćieszyłá, nie porownánymi poćiechámi y pieszczotami, tám duch iego wysoki znáydował odpoczynek, wszytkich doczesnych zápomináiąc trudnośći, y w tym świętym odpoczynku, odbierał oświecenie niebieskie, y niezwyczayne świátłośći.

Osobli-

Oſobliwym ſpoſobem gorącą ſię rozzarzał miłośćią przećiwko naypoważnieyſzemu Ołtarzá Sákrámentowi, w ktorym wſzytkie ſwoie delicye, y vkontento wánia pokładał. Y dla tegoż do Stołu Páńſkiego częſtokroć przyſtępował, áby tám przyimował prawdźiwego miłośći Bogá, tám iſtotnie z ták wielkiey zoſtáiącego miłośći. Iákoż y potym áż do ſámey śmierći, w oſtátniey ſerſá ſwego ſkrytośći, zachował pieſczeńſzy áffekt, przećiwko temu iáśniciącemu Przenayświętſzego Sakrámentá Słońcu, zátapiáiąc w nim ſwoię vfność, ſwoie ſerce, y ſwoie miłośći. Náwet zoſtawſzy iuż Kápłánem, y Biſkupi odebrawſzy charekter, zá podáną okázyą, o Nayświętſzym Sákrámenćie ochotnie kázywał: w káżdym kazániu ſwoim, ná ták wielkie y dowodne zdobywał ſię pochwały; iákoby to iemu ſámemu ten náleżał diſcurs: á co więkſza, ktokolwiek go w tey máterycy kazącego ſłyſzał, przyznáć oczywiśćie muśiał, że to duchá y vmyſłu iego, był włáſny pokarm y áliment.

Z młodośći też ſwoiey oſobliwſze miał vpodobánie w czytániu Ksiąg nabożeńſtwá y pobożnośći pełnych, czytał ie y powtarzał z iák naywiękſzą pilnośćią, wſzytko ná ſwoy obracáiąc pożytek nie ná kſztałt zwyczáiu, álbo niemáiąc czym inſzym ſię zábawiáć, iáko to wiele ich czyni, zkąd pochodzi, że w czytániu nie wielki otrzymuią zyſk: ále on zábawiał ſię pragnieniem, y cokolwiek przeczytawſzy, záſtánawiał ſię ná tym rozgryzaiąc y vważáiąc święte ſłowá, wnieccał áffekty y dobre v śiebie ſtánowił przedśięwźięćia, ktore záráżem zá podáną okázyą do ſkutku przywodźił, á żeby ſię tym pilnieyſzym w tey Boſkiey vezynił nauce, vważał to ſobie że wſzytko cokolwiek ſię w pobożnych Ksiązeckách znaydowáło, iákoby to dla niego ſámego nápiſáno było, y iákoby tym ſpoſobem Duch święty potáiemnie do iego zewnętrznego vmyſłu mowił náuczaiąc go wſzytkiego, czego miał náśládowáć, álbo ſię chronić, przyimowáć, álbo odrzucáć, kocháć álbo nienawidźić: Ná oſtátek nigdy nie ſtąpił bez iákich nabożnych Ksiązeczek. Co ſię tknie Kazánia, wyráźić niepodobna, iáko ſię niemi ćieſzył, y iáko żadney do ſłuchánia ich nieopuśćił okázyey, ſam ná ſobie doświadczáiąc, że żywy głos bárdźiey go miękczył y poruſzał, Widźiał by go był káżdy

ſłuchániem przywiązánego, y iákoby wiſzącego ná złotych łáńcuchách ktore z mownych y wymownych vſt, tych niebieſkich wychodźiły Oratorow, zkąd duſzá iego tym ſpoſobem ożywiáiącc odbieráłá ſłowá, ktorym źiemiá niebieſką roſę odbieráć zwykłá, po iedney do wnętrznośći ſwoich, wpuſzcáiąc kropelce, kochał ſię z przyrodzenia w kráſomowſtwie, á zátym ochotniey vbiegał ſię ná tákie Kazánia, ktore vdátnemi vſt wymownych płynęły ſłowámi; y tráfiło ſię częſtokroć, że dobrze mowiących ſłucháiąc, on dobrze czynić v śiebie ſtánowił, á im bárdźiey te Ewángeliczne lutnie, iego ćieſzyły vſzy, tym bardźiey też nie zrozumiánym ſpoſobem: zhołdowane zá ſobą poćiągnęły ſerce. A lubo to ták był chćiwy do ſłuchánia Káznodźieiow, przećię iednák nie lubił tych ktorzy ſłowo Boſkie Poetycznemi baykámi álbo zmyſłámi koloryzowáli: ktorzy kazánia ſwoie, nieſkończoną Hiſtoryi y przykłádow świeckich nápełniáli obſzernośćią; ktorzy ná pokazánie y vdátność ſwoię, wymyślnych wynioſłego ięzyká ſzukáli wybiorow: zkąd ſię ſnádno pokázowáć mogło, że w tym wſzytkim co mowili, więcey przypowieśći niżeli prawdy, więcey prożnośći niżeli gruntowney nauki znaydowáć ſię mogło. Otoż iedná część pobożney nabożnego ſtudentá nauki, y iáko on pod iedenże czás Philozofiey, a oraz Scholáſtyczney y miſtyczney Theologiey ſłuchał.

ROZDZIAŁ VII.

Iáko on czyſtość ſwoię oddał w Opiekę Pánny Przenayświetßey.

ZDa ſię że ten wdźięczny Młodźieniaſzek, zárázem z pierśi Máćierzynſkich y mleko ćieleſnego pokarmu, y cukrową ámbrozyą duchownych odbierał pośiłkow, poniewaſz ieſcze z pieluſzek prawie, oſobliwym ſpoſobem pieſzczeńſzy áffekt, y ſkłonnieyſzą do ſłużby Mátki Bożey przyimował ochotę: Ktora tak ſpolnie z ćiáłem y láty iego roſłá, że z máleńkiem máleńką byłá, á z podroſłymi podroſłą, á w doſkonáłym człowieku, iuż ſię znaydowáłá doſkonáłą. Tey powodem, wybudował, był ná

część

cześć tey vkocháney Mátki, w ſercu ſwoim Ołtarz z wyſławionym ná vmyśle twarzy Pánieńſkiey Wizerunkiem, przed ktorym częſtokroć śiebie ſámego ofiárował, oddawał, y ná wieczną część y vſługę w zupełney poświącał pokorze. Co ieżeli v tey przebłogosłáwioney Pánny przyiemno było, ieżeli oná ochotnie, tę dobrowolną przyimowáłá ofiárę, duchownym oſobom dáię pod vwagę. A tym czáſem przytoczyć tu mam wolą ieden iego akt wielkiego podźiwienia godny, ktory w Páryżu vczynił, ále zdárzyłáby dobroć Boſka, áby ieżeli nie od wſzytkich przynamniey od niektorych mogł bydź w tym náśladowány: Ieſcze Philozofiey ſłuchał miedzy śiedmnaſtym á ośmnaſtym wieku ſwego rokiem, kiedy vczuwſzy śię nie zwyczáynie od Duchá świętego nátchnionym bieżał do Kośćiołá świętego Stepháná *de Grecs*, gdźie przed iednym obrázem naychwalebnieyſzey Pánny, pokornie padſzy ná koláná, w iey śię cále oddał opiekę: ále oſobliwiey zálećił iey czyſtość ſwoię, gorąco ſupplikuiąc, áby ią w oſobliwey mieć ráczyłá ſtraży, y bydź iey opiekunką. Pokorna iego prozbá, cále y ſkutecznie wyſłuchana byłá, álbowiem pod ſczęśliwym tey Naypotężnieyſzey Pánieńſkiey Krolowey Pánowániem, przez cáły żywot ſwoy piękną czyſtośći Lilią nienáruſzenie záchował, lubo częſtokroć znáydował śię miedzy przykrym y kolącym wielu złych, ćiężkich y dokuczliwych okázyi ćierniem, iáko potym obaczymy. Ach! niechby mi śię godźiło mowić o moy ſłodki y vkocháný Fránćiſzku, że twoiá czyſta odwagá, ták iáko ieden piękny Cedr, byłá záwſze źielona, pachniąca, y od wſzelákiey záchowánia ſkáżytelnośći. Niech mi ieſcze raz rzec będźie wolno, że to twoiey czyſtośći vkochánie, było iednym kámieniem drogim, iednym dyamentem, iedną ceny wyſokiey perłą w konſze ſercá twego, z niebieſkiey Duchá S. roſy vrodzoną. kończy częſtokroć ronie, y drogie ſwoie tráćić zwykły płody miánowićie pod czás zámieſzánego burzą y grzmiotem powietrza: ále ty o fáworyćie Boſki, záchowałeś ten nie oſzácowány Kleynot w ſwoiey zupełnośći, przy gwałtownych świátá, ćiáłá, y Diabłá ſzturmách. A nádewſzytko, iáko ieſteś ſczęśliwy, ześ Nayświętſzey Mátce Boſkiey, á w niey ſámemu Bogu, tę czyſtośći poświęćił ofiárę, w pierwſzey wieku

twego wieśnie, álbo raczey z twoiego Młodźieństwá poránku ! bo rzekszy prawdę, ten iest czás, ktorego ták Krolowi, iáko Krolowey Niebá y źiemie, bárdźiey się podoba ofiárá. Ták mánná, áby byłá wcześnie zbierána, ma bydź zbierána poránu; ták perły ktore się záczynáią ráno, bywáią pięknieysze; ták rosá z sámego dystyllowána poránku, iest naylepsza; ták Chryzolit większe rzuca promienie, przy świeżo wchodzącey iutrzence, ániżeli w pełnym dniu; ták ná koniec miod od młodych pszczołek zrobiony, więcey zwykł miewáć słodyczy.

Tego też zápominác nie można, że ná ten czas, kiedy czystość swoię Pánnie Przenayświętszey oddał pod opiekę, vczynił Votum codźiennego przez cáły żywot mowienia Koronki, co świątobliwie záchowáł przez lat czterdźieśći, álbo máło co mniey, záwsze przy sobie paćiorki w kieszeni nosząc: á potym kiedy iuż Kápłánem, á náwet y Biskupem został, nośił ie záwieszone v pásá, ná wyświádczenie tego, iż był sługą kocháiącey Mátki; nászego vkochánego Zbáwićielá. Kiedy Koronkę odmawiał, nie czynił tego iákokolwiek, álbo byle odbyć, ále z wielkim y pilnym vważániem: nayczęśćiey to nabożeństwo odpráwował zwolna przechodząc się po pokoiu, zdźiwnie poważnym, skromnym, y spokoynym ştátkiem: á mowił bárdzo powoli, zábawiáiąc się sposobem rozmyślánia, y ták ná tym czás niemáły trawił. Będac ná Biskupstwo poświęconym, Bog mu przyczynił tálentu, że mogł bydź pomocny wszytkim, y záprawdę tego powierzonego skárbu nie záwinął (iáko mowią) w chustkę nie zawiązał w worku, y nie wpuśćił niepożytecznie nádoł do skrzyni, ále im wiernie száfował, z niemáłym wielu ludźi pożytkiem, ktorey dla rády względem zbáwienia dusz swoich, gęsto się ze wszytkich stron do niego ćisnęli. A pod czás, był ták zátrudniony, ná tey miłośći bliźniego vsłudze, że kiedy mu dźień niewystárczał, znáczną część nocy ná to obracáć muśiał: á przećię lubo częstokroć około iedenastey godźiny w noc, á zá tym blisko puł nocy było kiedy go náwiedzáiący odchodźili, iednák on dla tego nie poniechywał bráć w rękę Koronki, naychwalebniyszey Pánny, y odmawiániem iey blisko godźiny trawić: zkąd pochodźiło, że słudzy iego, záwsze się o co nabożeństwo tro'káli, codźiennie

dźiennie doświádczáiąc, że lubo odchodziły wszyscy, iescze się nie wszytko konczyło, poniewaz to do odpráwowánia zostawáło. Kiedy postrzegał że iuż dawno w noc było, á iednák gośćie nieodchodźili od niego, brał swoię Koronkę w rękę, obawiáiąc się áby zmorzony snem, swoiey niezápomniał powinnośći. A coż rzeczemy teraz? ieżeli nie to, iż on przez ták wiele lat, ofiárowawszy co dzień naywyższey świátá Cesárzowey, ieden wieniec álbo koronkę, pięknieyszą y droższą, á niżeli te, ktore z Laurow, ámárántow, roż, lilij, fiiołkow, tulipanow, y inszych rożlicznych zioł vwite bydz zwykły, snádno to sobie otrzymał, áby mu tá niebieska Monárchini, w Empyreyskim Niebie, v naymilszego Syná, ziednáłá diádemá, naybogátszemi ozdobione perłámi, naydroższemi Dyámentámi, y nayświetnieyszemi Kárbunkułámi, ktore się tylko znaydowáć mogą, w Oryentálnym łonie, błogosłáwioney nieśmiertelnośći.

Podobno niektorzy zá rzecz słuszną poczytáć będą, kiedy tego Rozdźiału dokończyć zechcę sposobem odmawiánia Koronki, ktory samże podał iednemu z domowych swoich, iescze będąc Práłatem, iáko mnie się sámemu widźieć go y czytać dostáło. Rzekłem podobno, ále to słoweczko podobno odmienić potrzebá, bo á ktożby nie miał dobrym sercem tego wszytkiego przyimowáć, cokolwiek od tego nieporownanego w rzeczách duchownych Mistrzá prácowićie podáno, y zktorego rąk żadna w tey mierze bez osobliwszego Kunsztu nie wyszłá sztuká? Ale oto sposob ktorym on Koronki vczył odpráwowáć.

Wźiąwszy Koronkę swą zá krzyżyk, y pocáłowawszy ią, vczynić nim ná sobie znák Krzyżá świętego potrzebá, y stáwiáć śiebie w obecnośći Boskiey przez cáłe Credo, ktore zárázem z początku mowić. Ná pierwszym wielkim paćiorku, wzywáć Bogá prosząc go pokornie, áby tę vsługę miłośćiwie przyimowáć ráczył, ktora mu się w mowieniu Koronki oddawáć będźie, y łáską swą dopomogł do godnego iey mowienia: ná trzech máłych paćiorkách nástępuiących, prośić o przyczynę Naychwálebnieyszey Pánny, w tymże przedsięwźięćiu: z ktorych ná pierwszym pozdrawiáć ią iáko Naymilszą Corkę Oycá Przedwiecznego; ná drugim iáko Nayukocháńszą Mátkę Syná

Bożego

Bożego Zbáwićiela náſzego: ná trzećim iáko iedyną Duchá S. Oblubienicę. To odpráwiwſzy vważáć ná dźieśiątkách táiemnice Rożáńcá świętego, ktorąkolwiek z nich wźiąwſzy lubo weſołą, lubo Boleſną, lubo chwalebną: albo też iáką inſzą nabożną, ktorą Bog do ſercá poda. Na oſtátek wźiąć znowu w rękę paćiorek wielki, ktory ieſt ná początku Koronki, y oddawáć Bogu dźięki, zá vdźieloną łáſkę w odmowieniu Koronki, á potym poſtępuiąc do trzech máłych náſtępuiących paćiorkow naypierwſzym pozdrawiáć Przenayświętſzą Pánnę, proſząc iey o ofiárowánie wáſze rozumu, Oycu Przedwiecznemu, ábyśćie mogli iego miłośierdźia vważáć ná wieki: ná ktorym prośić o ofiárowánie wáſzey pámięći Synowi Boſkiemu, ábyśćie ná Mękę iego Przenaydroższą záwſze pámiętáli: ná trzećim prośić o ofiárowánie woli wáſzey Duchowi Swiętemu, ábyśćie iego świętą ná wieki mogli pałáć miłośćią. Ná koniec ná oſtátnim wielkim paćiorku odmowić Oycze náſz &c. ſupplikuiąc Boſkiemu Máieſtatowi, áby wſzytko przyimował y obracał ná więkſzą część, y chwałę ſwoię; ná pomnożenie Kośćiołá ſwego w wierze y iedności, do ktorey áby wſzytkich opłákánych powroćił, y wáſzych przyiaćioł miał w pámięći, prośić będźiećie, y kończyć Koronkę mowiąc Credo: á potym przeżegnáwſzy ſię y pocáłowáwſzy Krzyżyk, záwieśićie wáſzę Koronkę v pásá, iáko ieden święty znák, ktorym ſię oświádczáć zechcećie, że prágniećie cále zá ſługę oddánym Zbáwićielowi świátá, y iego Naydobrotliwſzey Mátce Amen.

ROZDZIAŁ VIII.

O iedney gwałtowney pokuśie, ktora mu duſzny nieprzyiaćiel vczynił, wbiiáiąc mu rzetelnie w fántázyą iákoby miał bydź z liczby potępionych.

Poſpolity zbáwienia ludzkiego nieprzyiaćiel, widząc iáko ten młody Duchá Swtętego Zołnierz mężnie y odważnie w drodze cnoty poſtępuie, záwźiął przećiwko niemu wielką nienawiść, nieśmiertelnie śmiertelną, y śmiertelnie nieśmiertelną zá-

palony

palony záżártośćią. I dla tegoż vmyślił żadnego nie poniechywáć ſpoſobu, ktorymby go w tym biegu zatrzymáć y záchowáć mogł. Otoż mu mieſza fántázyą, przywodźi mu ná pámięć, wielkie zbáwienia iego trudnośći, y tę ná niego mocno przepuſcza boiaźń, żeby miał bydź z liczby potępionych. Ták ſtráſliwa náwáłność, pod ten czás, ná niego vderzyłá, kiedy ſłuchał Philozofiey w Páryżu, w Roku śiedmnaſtym wieku ſwego. Ieżeli ták gwałtowne vmyſłu zámieſzánie, przynioſło mu zacne Duchá iego vćiśnienie, wiernemu Czytelnikowi zoſtáwuię do vwagi. Ach! iák wielką muśiał mieć ćiężkość ſercá ten, ktory dobroć Boſką zá naywyżſzego kochánia y czći godną v śiebie vważywſzy, y vſłudze iey wſzytkiego śiebie poświęćiwſzy, widźiał ſię ták nagle z ſwoiey złupionym nádźieie, że iuż teyże dobroći nie miał więcey ſłużyć y oney kocháć ná wieki? o záprawdę tákie myśli záćmienia od ćiemnego y złośliwego duchá pobudzone, muśiáło go w niewypowiedźiánym trzymáć zámieſzániu, y przebiiáć mu ná wylot po tyśiąckroć ſerce, tyśiącznemi okrutney, y przenikáiącey boleśći ſztychámi. Tym czáſem iednák piekielna nie vſtawáłá náwáłność, y owſzem co dźień gwałtowniey wzburzáłá ſię, bez wſzelákiego odpoczynku; co ták ćiężko tego młodego trapiło Studentá, że nie wiedząc co z ſobą rzec, wpadł w taki ſmutek y melánkolią, iż wſzytko ćiáło iego żołta chorobá opánowáłá. I z tey przyczyny w krotkim czáśie ſtał ſię cále wyſchłym, oſłábiáłym, práwie vmieraiącym, á iednym ſłowem do oſtátniey przywiedźionym ćiężkośći, ktora gdyby byłá oſobliwſzey z Niebá nie odebráłá pomocy, muśiałby był koniecznie vmrzeć, ták go było to ćiężkie vmyſłu zamieſzánie zmordowáło, zemdlało, y wyćieńczyło.

Ale Bog ktory częſtokroć pozwala dyabłu władzy, do trapięnia naywiernieyſzych ſwoich przyiaćioł, áby im dał máteryą tryumfu, y podał okázyą zwyćięſkich palm y Laurow choć z trudnośćią otrzymánia, iáko ſię to w ćierpliwym Iobie pokázuie; chcąc tego pobożnego Młodźieńcá tákiem vtrapieniem doświádczyć náwiedzeniem, dopuśćił áby był ćięſzko zránionym y obrázonym, ále nie dozwolił, áby miał bydź obrázonym cále. Z kąd my piękną náukę, y miłą oraz poćiechę bráć

 ſobie

ſobie możemy. Bo dla czegoſz my rozumiemy że Pan náſz pod czás dopuśćił, áby odważni iego Rycerze, częſtokroć bywáli obráżonemi, ránionemi, y vkrwáwionemi w duchownych poiedynkách, á przećię zwyćięſtwá y tryumfy otrzymywáli, z odebrániem chwalebnych z nieprzyiaćielá łupow, ieżeli nie dla tego, á żeby náſzę potwierdźił ſłábość, y dodał nam ſercá, w podnieśioney przećiwko grzechom woynie? ich tryumfálne znáki, wſpániáłe ná ták wielu mieyſcách wyſtáwione y opiſáne w kśięgách, izali nie powinny nam dodawáć ſercá, y zápaláć nas ogniem świętego prágnienia, do wielkich dla chwały niebieſkiey odwagi przez co żebyſmy nie mieli vczynić tego, co ták wáleczni Káwálerowie czynili, co oni wytrzymáli czemuſz my też nie mamy wytrzymáć, iákież oni zamyſły mieli, ktorychby nam mieć nie można? czegoż oni dokazali, czegobyſmy my dokazáć nie mogli! byli oni ludźmi iáko y my; ſzturmowano do nich ták iáko y do nas; bito ich pod czás iáko y nas, w oſtátku porażono ich, iáko y nas: dla czegoſz my nie mamy ſię zprzećiwiáć złemu, iáko y oni, nie mamy ſię potykáć iáko y oni, nie mamy otrzymáć zwyćięſtwá, ták dobrze iáko y oni, ponieważ Bog y Zbáwićiel náſz, ták nam ſwoiey vdźiela łáſki, iáko y onym? Ach dla Bogá! ośmielaymy ſię po troſze, vważaymy, iák wiele możemy z dobrym Bogá náſzego pośiełkiem, bieżmy śmiele, nic ſię nie obawiáiąc, nigdy na Boſkiey nie zeydźie pomocy, ták iáko y náſzemu vtrapionemu Fránćiſzkowi, w nayćięższey iego potrzebie nie zeſzło, ktory tákim ſpoſobem ze złego rázu ieſt wyprowádzony.

Przedwieczna Dobroć ná koniec zmiłowáłá ſię nád nim, y łáſkáwie ná niego okiem miłośierdźia ſwego weyrzawſzy, że wnętrznie go niezwyczáynym ſpoſobem nátchnęłá, áby prośił o pomoc Nayświętſzey Pánny Maryey, dobrotliwey Páni ſwoiey, y vdał ſię do iey nie porownánych zaſług: co on ochotnie vczynił, y vpátrzywſzy nie tráfunkiem, ále z oſobliwey Boſkiey opátrzności ieden Obraz tey Naybłogoſłáwieńſzey vtrapionych Poćieſzyćielki, poklęknął przed nim ná źiemi, przełożył vtrapienia ſwoie, y prośił gorąco, áby był z tak dokuczliwego vwolniony męczęńſtwá, ktore do tąd ponośił. Ledwie

modlitwę

modlitwę swoię skończył, vczuł się cudownie od swoiey pokusy vwolnionym, y vzdrowionym ná swoię żołtáczkę: á oraz odebrał śiły ták duszne iáko y ćielesne, rzekłby był káżdy iż cale odmłodniał: á iáko sam potym częstokroć powiádał, że ná ten czas kiedy się przed tym Naydostoynieyszym modlił Obrázem, zdáło mu się, iákoby z cáłego ćiáłá iego, trądowa opádáłá skorupá Iezeli źechcemy wiarę dáć Náturálistom, znáyduie się ieden pewny ptaszek, ktorego názywáią Oriol álbo Mártinet, ktory táiemną oczu swoich mocą, ná zárážonego żołtą chorobą pilniey się zápátrzywszy, wyćiąga z ćiáłá iego tę złośliwą zárázę, y cálego vzdrawia: niechay o tym iáko kto chce trzyma, ále my czásem, vważmy z podźiwienem naywyższą właśność, gołębicznych y miłośiernych oczu Nayświętszey Mátki Bożey, poniewaiz ledwie tylko obroćiłá łáskáwy wzrok, ná tego chorego, ná żołtáczkę: nátychmiast y chorobę iego, y przyczynę choroby zniosłá. A zátym on będąc do pierwszego zdrowia przywroconym, záwźiął nową poufáłość przećiwko czystey á wieczney Bogá swego miłośći, duch iego znáydował się niejáko niezwyczáyną obdárzonym wolnośćią, serce przedźiwnie się rośćiągáło y rozprzestrzeniáło áż do gruntu: krotko mowiąc, iáko ieden strumień stopniáłemi przyczyniony śniegámi, ieżeli będźie w bystrośći swoiey, groblą iáką álbo támą zátrzymány po przerwániu tákowey támy, zwiększym wypada gwałtem, wszytkę wszerz y wdłuż zálewáiąc rowninę; ták y gorącość nabożeństwá, sługi Bożego, w duszy iego nieiáko zátrzymána y osłábiona szátáńskiey pokusy náwálnośćią, odebráłá pierwsze swoie śiły, y nierownie większym, á niżeli pierwey zápaliłá się ogniem, kiedy była z więźienia tey piekielney vwolniona pokusy. Prawdźiwie ná ten czás Duch Swięty w skrytośći duszy iego, z tymi się przyiáćielsko odzywał słowámi. Iuż źimá przeminęłá, descze vstáły, rostopniáły śniegi, vspokoiły się wiatry, powstań o vkochány mnie sługo, y przydź mieszkáć w sercu moim. Tym tedy sposobem wyrwány był z oczywistego rozpáczy niebespieczeństwá y zguby, przez przyczynę Náybłogosłáwieńszey Mátki Bożey, ktorey, iákośmy w przeszłym Roźdźiale dotchnęli, cále się był poruczył. O iákże szczęśliwi

szczęśliwi ktorzy tę Pánnę czczą, ktorzy iey służą, y ktorzy się iey świętey oddáią obronie! bez wątpienia w nádźiei swoiey omyleni nie będą. Skończmy ten dyskurs miodowymi miodo-płynnego Bernárda słowámi. O człowiecze co w gwałtownym żyćia tutecznego biegu, nie ták po twárdey źiemi postępuiesz, iáko pływasz między wod náwáłnośćiámi, strzeż się pilnie, ieżeli nie chcesz w tym niebespieczeństwie zginąć, ábyś nie spuszczał oczu twoich, z tey iásney morzá gwiazdy Naybłogosłáwieńszey Pánny Maryey: ieżeli wiátry pokus powstáią, ieżeli nápadasz ná skały vtrapienia, pátrz ná gwiazdę, wzyway Maryey: ieżeli ćię náwáłnośći rzucą pychy, obmowisk, zazdrośći, y wyniosłośći, pátrz ná gwiazdę, wzyway Maryey: ieżeli łákomstwo, gniew, lubieżność ćiáłá, w sercá twego státek gwałtownie vderzáią, pátrz ná gwiazdę, wzyway Maayey: ieżeli ćiężkośćią występkow twoich pomieszány brzydliwośćią sumnienia przeráżony, postráchem sądu Boskiego zátrwożony, widźisz że iuż ginąć masz w głębokośći nierátowánego smutku, álbo tonąć w głębokich rospáczy przepáśćiách, pátrz ná gwiazdę, wzyway Maryey: w niebespieczeństwách, w nieszczęśćiách, y wszelákich trudnośćiách, wspominay sobie ná Marya, y wzyway iey, niechay się od twoich vst nie oddala; niechay się od sercá twego nie oddziela, á żebyś tym snádniey otrzymáć mogł pomoc iey przyczyny, nie poniechyway Heroicznych cnot iey náśládowáć, idąc zá nią, błądźić nie będźiesz mogł: prosząc iey nie będźiesz mogł trácić śmiáłośći: vważáiąc ią nie zginiesz, ieżeli ćię oná trzyma, nie możesz vpadáć: ieżeli ćię w swoiey ma straży, nie możesz się niczego obawiáć: ieżeli ćię zá rękę prowádźi, nie zmorduiesz się, ieżelić iest przychylny, nie omylnie tráfisz do dobrego portu.

ROZDZIAŁ IX.

Jáko był posłány do Padwi, áby się tám Práwá vczył.

PO skończoney w Páryżu Philozofiey, do Sábaudyey powroćił, gdźie czás nie iáki zábáwszy, posłány był ná vczenie się Práwá do Akádemiey Padewskiey, w Páństwie Rzeczypospolitey

Weneckiey

Weneckiey będącey. Pan Diáge Doctor Theologiey o ktorym iużeśmy mowili, z roſkazánia Rodźicá iego, záwſze był przynim, poki tylko w támecznych Kráiách Włoſkich zoſtawał. W tym ſławnym mieśćie Doktor Páncyrolli z wielką imienia ſwego ſławą Iurisprudencyey vczył; náſz Fránćiſzek zoſtał vczniem iego, y w krotkiem czáśie, ták wyſoko w Duchownym y świeckim práwie poſtąpił; że ná oſtátek zoſtał Doktorem, z poſpolitą Czterdźieſtu ośmiu Doktorow pochwałą, ktorzy ná ten czás znaydowáli ſię w tey ſławney Akádemiey, Roku 1591. Dniá 5. Wrześniá. Wſzyſcy ći poważni Práwá Doktorowie, dobrą náturę iego, piękną vkłádność, y przyſtoyność obyczáiow mieli w podźiwieniu: ále nierownie bárdźiey wyſoki rozſądek, głęboką naukę, y gotowość iego, odpowiedźi, iákoż on pokazał to dowodnie cáłemu vczonemu zgromádzeniu, że dobrze, y przyſtoynie, czáſu ſwego záżywał, rzeczą ſámą wyświadczáiąc. Mieſzkáiąc w Padwi, nie kontentował ſię ſamą, tylko nauką Práwá, ále ieſzcze S. Theologiey chćiał ſłuchać, w prawdźie z poſłuſzeńſtwá ku Rodźicom, ktorzy go do Dworu ſpoſobieli co dźień cztery godźiny na Iurisprudencyey, á dwie tylko ná Theologiey trawił, rzadko bárdzo to przeſtępuiąc poſtánowienie. Nie chwalebna v ludźi, kiedy ſię iák trzćiná chwieią, álbo zá káżdym wiátrem ná kſztałt wietrznikow obracáią: ieſt ſpoſob, áby ſczepioná, y przeſczepiona nie raz mogłá ſię gáłąſka gruntownie przyimowáć, y w ſłuszną drzewá wyraſtáć proporcyą: á iákiſz może bydź ſpoſob, áby człowiek miał ſczęśliwie do ſkutku ſwoie prowádźić zamyſły, kiedy co raz záczęte zárázem odmienia przedſięwźięćia? Dla tegoż náſz Fránćiſzek, co w ſobie miał oſobliwego że żadną miárą bez ćięſzkich y gwałtownych przyczyn nie odmieniał tego, co raz v śiebie poſtánowił: y toć to ieſt, co przez cáły żywot ſwoy, vśilnie tym wſzyſtkim zálecał, ktorzy do niego o rádę przychodźili, áby nieodmiennie poſtępowáli, y wiernie trwáli, w śćiſłym pobożnych y cnotliwych zamyſłow záchowániu. Aleć też Boſka opátrzność iáko mu byłá w pomienionym mieśćie zgotowáłá, wielce biegłego w Práwie Doktorá, w tym co náleżáło do práwá; ták też mu obmyśliłá, w rzeczách do ſumnienia nálężących, zá Rządzcę wyſoce godną oſo-

bę. Ten był Antoni Possewin Iezuytá, człowiek wielkiey nauki, w pániałey wymowy, rzadkiey dobroći, á przy tym wszytkim osobliwszym obdárzony rozumem, dla ktorego częstokroć był od naywyższych Pásterzow w naypowaznieyszych sprawách do Polski Szwecyey &c. záżywány, ten tedy Oćiec do wszelkiey skłániał go przystoynośći. Wymowić nie podobna, iáko znácznie pod tákim Mistrzem postąpił, dosyć nam tylko będźie powiedźieć, że ták wielkie temu Boskiemu Człowiekowi z śiebie dawał vkontentowánie, iż on przedźiwną onim záwźiąwszy nádźieię, ná ostátek mu duchem Prorockiem (iáko wierzáć potrzebá) opowiedźiał że kiedyżkolwiek miał być Biskupem Geneweńskim, co powiedźiał, sprawdźiło się: bo sam skutek, prawdę tego iáwnie pokazał proroctwá. Zkąd, y wielu inszych przyczyn, snádno się domyślić możemy, że był od sámego Bogá, ná wyniosłość Biskupią powołány, iáko drugi Aaron: poniewasz nie szukał on tey świątobliwey godnośći, ále od niey był szukánym, nie prágnął ták wysokiey czći, ále go cześć sámá prágnęłá, nie wdźierał się na ten vrząd, ále był niesionym, álbo raczey gwałtownie porwánym, przedwiecznemi, y czći godnemi woli Boskiey wyrokámi. Pod tenże też czás, Książeczká od Wielebnych Oycow Theátynow, pod tytułem Woyná Duchowna wpádłá mu w ręce, Książeczka záiste máleńka, ále wielkiey ceny godna, iest to bowiem, ieden szczupły wszelkiey doskonáłośći Chrześćiáńskich abrys, iedno Duchowney Theologiey zebránie, y ktore w krotkich słowách przedźiwne zámyka nauki. Tey tedy Książeczki czytániem, nász nabożny legistá szczerze się zabawiał, y vdał się ochotnie ná skuteczne ták wysokich pobożnośći zażywánie, ktore się tám w pięknym znayduią porządku. Wiele ich bez wątpienia nie po iedenkroć czytáli ták kosztowną książeczkę, á podobno bárdzo mało, álbo żadnego z czytánia iey nie odbieráli pożytku. Ale ten mądry młodźieniec będąc niezwyczaynym Ewángeliczney spráwiedliwośći zágrzany prágnieniem, nápawał się dostáteczńie likworem Boskim, ktory się w ták subtelnym znaydował naczyniu. Ná ostátek ták sobie tę Książeczkę smákował, że im bárdźiey czytániem iey karmił duszę swoię, tym większy do niey mieć począł ápetyt. Nigdy mu tedy du-

ły duchowny żołądek ták ſmákowitemi nákarmiony potráwámi nieſzwánkował; nigdy záżywánie tey Niebieſkiey Manny vprzykrzone nie było: á zá tym tę Kśiążeczkę záwſze przy ſobie nośił, przez lat ſześnaśćie, álbo śiedmnaśćie, áby ią według potrzeby mogł bráć w rękę, y w káżdey okázyey záżywáć: w czym, y bliźniemu tákową rádę dawał, ktora iemu ſámemu wielce pomagáłá: gdyż częſtokroć życzył y rádźił rożnym oſobom vdawáć ſię do tey nabożney Kśiążeczki, áby ſię náuczyć mogli, zwyćiężáć ſiebie ſámych, y záśiągnąć ſpoſobow, prędkiego w doſkonáłośći poſtąpienia, máiąc tę ſobie zá ieden duchowny Cekauz, z ktoregoby mogłá być záśiągána ármatá, dla mężnego námiętnośći y złych zwyczáiow zwyćiężánia.

ROZDZIAŁ X.

O ćwiezeniách duchownych, ktore ſam ſobie opiſał, ieſzcze ſię Práwá vcząc w Pádwi, á naprzod o ćwiczeniu miánowánym Przygotowánie.

TEn iedyny Fenix miedzy wſzytkiemi pod czás bytnośći ſwoiey w Akádemiey Padewſkiey Práwá ſię vczącemi, poiął ieſzcze dobrze w Kwietniu wieku ſwego nie tylko tę naukę ktorey vrzędy, ná poſtrách y przyczynienie powagi ſwoiey ſłuśnie záżywáią, ále nád to chćiał ſobie pozyſkáć świętą boiaźni Boſkiey vmieiętność, ktora ieſt bez wiątpięnia, iednym ſtopniem, ná ktorym naypierwey ſtánąć trzebá, do páłácu Boſkiey mądrośći wchodzącym. Y dla tegoż iáko z iedney ſtrony pod Doktorem, y Miſtrzem ſwoim, piſał práwá Duchownego, y Swieckiego lekcye; ták z drugiey ſtrony opiſał ſobie Reguły dobrego y pobożnego żyćia, przykłádem wielu wielkich y chwálebnych Swiętych. A lubo nie możemy mieć tych wſzytkich świątobliwych, ćwiczenia, ktore chcąc poſtąpić w doſkonáłośći, á ieſzcze będąc Studentem, ſam ſobie poſtánowił; iednák opátrzność Boſka, chćiáłá nam niektore z nich záchowáć odrobiny, ktore po ſzczęśliwym ześćiu iego, miedzy inſzemi w gábinećie pápierámi były ználeźione: te ia ſamże widźiałem, y czytałem, vznawáiąc że właſną ręką iego piſáne były. Włożę tu naprzod iednę ich część, miánowáną

wána prepárácyą álbo przygotowánie, z pięćia swoich cząstek; to iest z Inwokácyą álbo wzywániem, Imáginácyą álbo vważęniem, Dyspozycyą álbo vłożeniem, Rezolucyą álbo postánowieniem, y Rekomendácyą álbo záleceniem, ktorych text álbo sposob táki. Záżywáć záwsze będę przed káżdą moią spráwą, ćwiczęnia, przygotowánia, y czynić go przynamniey raz ná dźień, to iest czásu poránkowego: á ieżeli się iaka niezwyczyána vsługi poda okázya, wezmę ią osobliwie y ochotnie ná mieysce tego mego ćwiczęnia: á że przygotowánie iest iednym przewodnikiem wszytkich nászych vczynkow, będę się nim zábawiał, według rożnośći przypadáiących rzeczy, y stáráć się zechcę tym sposobem, ábym dobrze y chwalebnie spráwy moie mogł odpráwowáć.

Pierwsza część ćwiczenia tego iest wzywánie, dla tegoż vważáiąc że iestem podległy, nieskończoney liczby niebespieczęństwom, będę vżywał pomocy Bogá mego, y rzeknę. *Domine nisi custodieris animam meam, frustra vigilat qui custodit eam.* Pánie ieżeli nie będźiesz strzekł dusze moiey, prożno czuie ktory iey pilnuie. Nád to vważáiąc że przez konwersácyą częstokroć vpadałem w tak wiele niedoskonáłośći, wołáć będę, *Sæpe expugnauerunt me à iuuentute mea, dicat nunc anima mea.* Częstokroć prześládowáli mię z młodośći moiey, niechay teraz rzecze duszá moiá. y nád to. *Domine esto mihi in Deum protectorem, & in domum refugij, vt saluum me facias.* Pánie bądź mi Bogiem obrońcą, y domem vćieczki, ábyś mię zbáwił *Domine si vis potes me mundare.* Pánie byleś tylko zechćiał możesz mię oczyśćić. Ná ostátek prośić będę Bogá, áby mię godnym vczynił, do dokończęnia dniá tego, bez swoiey vrázy: do czego służyć mi będźie, to co iest napisano w Psálmie 143. *Notam fac mihi viam in qua ambulem, quia ad te leuaui animam meam: Eripe me de inimicis meis Domine, ad te confugi, doce me facere voluntatem tuam, quia Deus meus es tu. Spiritus tuus bonus deducet me in in terram rectam, propter nomen tuum Domine, viuificabis me in æquitate tua.* Vczyń mi wiádomą drogę, ktorąbym miał chodźić, bo podniosłem ku tobie dusze moię: Wyrwi mię od nieprzyiaćioł moich Pánie, do ćiebiem się vćiekł: náucz mię czynić wolą twoię, áłbowiem tyś iest Bogiem moim. Duch twoy dobry záprowádźi mię ná źiemię rowną, dla imięnia twego Pánie, ożywisz mię w spráwiedliwośći twoiey.

Druga cząſtká ieſt *Rozważánie*. ktore nie ieſt czym inſzym, tylko przeglądániem, álbo domyślawániem ſię tego wſzytkiego, co ſię może przez cáły dźień przytráfić: záczym vważáć będę iák naypilniey, wſzytkie tráfunki y okázye, ktoreby ná mię przypáść mogły w towárzyſtwie, gdźie podobno będę muśiał byc, w ſpráwách ſnadź mnie przypadáiących, y ná mieyſcách ná ktore będę záproſzony, á ták z łáſki Páná náſzego, odważnie poydę przećiwko wſzytkim niebeſpiecznym okázyom.

Trzećia cząſtká. *Vłożenie*; y dla tego przezrzawſzy rożne lábirynty, w ktorych mogłbym ſię ſnádno błąkáć, álbo wpáść w oczywiſte zguby, vważáć będę pilnie, y ſzukáć co naylepſzych ſpoſobow do vchronienia ſię złych przykłádow: á z ſtrony ſwoiey ſporządźáć, y poſtánawiáć zechcę, to coby mi przynależáło czynić, iáki porządek y ſpoſob w tákich, álbo owákich ſpráwách potrzebáby záchowáć; to co mowić będę w konwerſácyey czego chronić ſię, czego ſzukáć powinienem.

Czwarta cząſtká ieſt. *Rezolucya*. względem ktorey mocno v śiebie poſtánowię, nigdy nie obrażáć Bogá: dla czego zázyię ſłow Krolá y Proroká Dawidá, *Non ne Deo ſubiecta erit anima mea? ab ipſo enim ſalutare meum*. Izali nie będźieſz Bogu poſłuſzna duſzo moiá? álbowiem od niego zbáwięnie moie. Ach iáka to ieſt podłość vmyſłu, dáć ſię poćiągáć przećiwko miłośći, y prágnięniu ſtworzyćielá, do złych vczynkow, dla boiáźni, miłośći, kochánia, y nienawiśći iákiegożkolwiek ſtworzęnia? Záprawdę ten Pan nieſkończonego Máieſtatu będąc od nas vznánym, zá naygodnieyſzego wſzelákiey czći y vſługi, nie może być tylko z lekkomyślnośći pogárdzonym: bo iákoż my możemy ſpráwiedliwym iego ſprzećiwiáć ſię vſtáwom, dla tego ábyſmy tylko vchraniáli ſię ciała, dobr. y honorow ſzkody, ktorąby nam inſze ſtworzenia przynośić mogły? A ták ćieſzmy ſię y oraz vmacniaymy, pięknym Pſálmiſty wierſzem. *Dominus regnauit, iraſcantur populi, qui ſedet ſuper Cherubin moueatur terra:* Niechay powſtáią ile mogą przećiwko nąm, Pan ieſt mocny áby ich wſzytkich po Krolewſku ſobie zhołdował, niechay świát ile zechce przećiwko mnie walczy, nic mię to nie poruſzy, ponieważ ten, ktory wſzytkim Duchom Anielſkim pánuie, ieſt moim obrońcą.

Piąta cząſtká ieſt *Zalecánie* Atoż dla tego, śiebie y wßyſtko co do mnie należy zálecę y oddam w ręce nieſkończoney Dobroći proſząc iey pokornie, áby mię záwſze miáłá w protekcyey. Poruczę cále Boſkiey opiece, to czym ieſtem, y czym Bog chce ábym był: rzekę ze wßytkiego ſercá. *Vnam petij à te Domine Ieſu, hanc requiram, vt faciam voluntatē tuā omnibus diebus vitæ meæ.* Prośiłem o iedne rzecz o IEZU moy Pánie, y znowu o nię ſuplikowáć będę, to ieſt ábym wypełnił wiernie twoię miłośćiwą wolą, po wßytkie dni żyćia mego nędznego y mizernego żywotá. *In manus tuas Domine commendo ſpiritum meum.* W ręce twoie o dobrotliwy Pánie, polecam duſzę moię, vmyſł, ſerce, pámięć, rozum y wolą moię: Sprawże to áby z tym, y w tym wßytkim, mogłem ći ſłużyć, ćiebie kocháć, tobie ſię podobáć, y ćiebie czćić ná wieki.

Atoż przypátrz ſię káżdy, iáko ten wielki ſługá Boży kochał ſię w pobożnośći, ieſzcze będąc Studentem: otoż piękny początek świątobliwego żywotá, ktory potym prowádźił: iákichże owocow, y iákiego zniwá, ſpodźiewáć ſię było trzebá pod czás látá, y ieśieni wieku iego, ponieważ pierwßa Wioſná lat iego ták żyzna y obfitá byłá? miał on w ſobie przedźiwny przymiot, że iáko młodßych lat ſwoich, był z oſobliwey łáſki Duchá świętego prawdźiwą ozdobiony pobożnośćią, ták nigdy iey ná potym nie vtráćił, y owßem co dźień cudownie przyczyniał. Możemy tedy iego wyſoki żywot, prawdźiwie przyrownáć do biegu dźiennego świátłá, ktore záczyna ſię gdy brzask, bárdźiey wydáie ſię poránu, y potym co dáley to lepiey roziáśnia ſię, poki do ſwego nie przyidźie południá. Niech ćię Bog co raz więcey błogosłáwi o duſzo święta! Niech ćię Bog pomnaża ábyś mogłá bez przeſtánku rość áż do dniá Sądnego w widzeniu Bogá miłośći, y w chwale iáſnośći niebieſkiey, między nie záćmioną błogosłáwionych ślicznośćią, ták ná tym pádole między ćiemnośćiámi nieſzczęśliwego wieku, nigdyś nie przeſtáłá ćwiczyć ſię w Duchu, y nie poniecháłá ſtáráć ſię o codźienne świętey miłośći przyczynienie. Day Boże ábyſmy Anielſkiego lotu rączośćią mogli iść torem twego chwalebnego biegu! O day Boże ábyſmy mogli choć z dáleká świętych náśládowáć przykłádow, ktoreś nam dały poſtánowił.

ROZ-

ROZDZIAŁ XI.

O drugim ćwiczeniu duchownym, ktore sobie opisał, słucháiąc Práwá w Padwi.

SNádno się domyślić, w iákiey drogośći y cenie był czás v nászego świętego Fránćiszká, y iáko był czułym w dobrym iego vżywániu: bo ieżeli dostátecznie vważemy, pierwsze ćwiczenie iego, dopiero od nas opisáne, y insze dwiema nástępuiącemi Rozdźiałámi, ktore on co dźień świątobliwie y zwyczaynie w Padwi czynił, sześć godźin káždego dniá ná nauki, cztery w Práwie, á dwie w Theologiey łożąc, ieżeli (mowię) wszytko to vważemy, obaczemy snádno, że mu dość nie wiele czásu zbywáło, ták ná záżywánie należytego pokármu y odpoczynku; iáko dla zabáwienia podczás vmysłu swego, iáką przystoyną y potrzebną rekreácyą. Chwalebni Apostołowie Piotr, Iákub, Ian; y Iędrzey, będąc ná gorze Oliwney z Pánem nászym, iáko opisuie Márek święty, zadawáli mu rożne pytánia około skończenia świátá, ná ktore Zbáwićiel nász dość dostátecznie y łáskwie odpowiedźiawszy, potym dał im to krotkie, ále iednák wysokie y głębokie nápomnienie. *Vpátruyćie, czuyćie, y modlćie się:* iákoby chćiał rzecz, ćwiczćie wász vmysł, ćwiczćie go pilnie, ćwiczćie osobliwie ná modlitwie; á krotko mowiąc, te trzy słowecżká nic co inszego nam kłádą przed oczy, tylko pilne, á dobre czásem száfowánie. Mądry Krol Sálomon, do tegoż celu zmierza, kiedy leniwych odsyła do máłego robaczká, to iest mrowki, ktora idźie, powraca, prácuie, zgina się, y swe słábe członeczki pod vstáwicznemi pracámi, przy naywiększych látá gorącośćiach łomie, áby mogłá sobie trochę źiarnek w podźiemne przyspoſobić iámeczki. Obaczmysz tedy iżali ten wielki sługá Boski, z ták piękney nauki odniosł pożytek: y iáko on trawił czás swoy, ábo ieżeli szczerze vmysł swoy zábáwiał; czy też miał w osobliwszym záleczeniu, świętey modlitwy záżywánie, iżali wcześnie sobie bogáty skarb dobrych vczynkow zgromádzał. Moy naymilszy Czytelniku, zátrzymay się troszeckę, á ieżeli chcesz odnieść swoie vkontentowánie, z tego co się wyżey powiedźiáło, racz nástępuiące,

puiące, choć krotko vważyć ćwiczenie, ktoreſmy iego włáſną ręką nápiſáne ználeźli.

Pierwſzy Artykuł iego był ten: Ráno ſkoro ſię tylko ocknę y otworzę oczy oddam dźięki Bogu memu, temi słowámi Krolá y Pſálmiſty Dawidá. *In Matutinis meditabor in te, quia fuiſti adiutor meus.* Od świtánia Pánie będźieſz okázyą mego rozmyślánia, ponieważ byłeś záwſze pomocnikiem moim. Potym będę rozmyślał, ktorąkolwiek święta Táiemnicę, oſobliwie nabożeńſtwo Páſtuſzkow, ktorzy rownie z Iutrzenką przyſzli, dla oddánia czći Boſkiey, niebieſkiemu dźiećięćiu; Pokazánie ſię Páńſkie Pániey náſzey, á nayſłodſzey mátce ſwoiey w dźień tryumfálnego Zmártwychwſtánia; pilność trzech Máryi ktore będąc wzruſzone pobożnośćią, bárdzo ráno powſtáły, dlá vſzánowánia grobu práwdźiwego Boga, żywotá zmárłych: á potym vważę iáko nász miłośćiwy Zbáwićiel, ieſt świátłem oświecáiącym Pogány, y świátłem roſpędzáiącym grzechowe ćiemnośći: á nád to czyniąc świątobliwe ná cáły dźień poſtánowienie záśpiewam z Dawidem: *Mane aſtabo tibi, & videbo quoniam non Deus volens iniquitatem tu es.* Powſtánę ráno, y ſtáwiáiąc ſię w twoiey obecnośći, vważę żeś ty ieſt Bog, ktoremu niepráwość wielce ſię nie podoba, y dla tegoż ze wſzyſtkiey możnośći moiey wyſtrzegáć ſię iey będę, iáko rzeczy naywyżſzym ſpoſobem, twemu nieſkończonemu Máieſtatowi obrzydliwey.

Drugi Artykył: Nie omieſzkam káżdego dniá ſłucháć Mſzey świętey, ábym mogł przyſtoynie tey nie wypowiedźiáney bydź przytomnym Táiemnicy záżyię wſzytkich duſze moiey śił, áby támże ſwoiey czyniły doſyć powinnośći, co vczynię tym wynioſłym wierſzykiem. *Venite, & videte opera Domini quæ poſuit prodigia ſuper terram.* Podźćie obaczćie ſprawy Páńſkie, podźćie á zádźiwuyćie ſię cudom, ktore ráczył vczynić w náſzey źiemi. *Tranſeamus vsq. Bethleem, & videamus hoc Verbum, quod factum eſt, quod Dominus oſtendit nobis.* Podźmy do Kośćiołá, bo tám ſtawa ſię chleb nádprzyrodzony przez święte słowá, ktore Bog podał w vſtá Kápłáńſkie, dla náſzego poćieſzenia.

Trzeći Artykuł: Iáko ćiáło potrzebuie ſwego odpoczynku, dla pokrzepienia y otrzeźwienia ſprácowánych członkow; ták

też potrzebá, áby duſzá miáłá iáki czás dla záśnienia y odpocznienia, ná czyſtych Oblubieńcá náſzego rękách, á żeby tym ſpoſobem śiły wźiąć mogłá, y rzeżwość śił ſwoich duchownych wſzelkim ſpoſobem ſprácowánych y zmordowánych: dla tegoż náznáczę káżdego dniá pewny czás temu świątobliwemu odpoczynkowi, ktoregoby duſzá moiá przykłádem vczniá vmiłowánego we wſzelákim záſypiáłá beſpieczeńſtwie, ná vkochánych pierśiách, álbo raczey w miłoſnym ſercu vkochánego Zbáwićielá. A iáko przez záśnienie wedle ćiáłá wſzytkie zmyſłow zabáwy ták ſię śćiśle w ćiele ſwoim zámykáią, że ſię nic z ćiáłá ſwego ná wierzch nie wydáią tymże ſpoſobem poſtánowię, áby duſzá moiá pod ten czás ſámá ſię w śiebie zupełnie cofnęłá, y inſzey nád tę ktora iey należy nieodpráwowáłá powinnośći, ſłucháiąc z poſłuſzeńſtwem y pokorą tego co Prorok mowi. *Surgite, poſtquàm ſederitis, qui manducatis panem doloris.* Wſzyſcy ktorzy ochotnie záżywaćie chlebá boleśći, álbo w żáłowániu zá grzechy wáſze, álbo w politowániu nád grzechámi bliźniego, nie wſtawayćie, nie vdawayćie ſię do zabaw powierzchownych tego prácowitego wieku, poki ſobie w przod doſtatecznie nie odpoczniećie w rozmyślániu rzeczy wiecznych.

Czwarty Artykuł: A ieżeli iáko ſię częſtokroć przytráfiáć zwykło, niebędę mogł inſzey ználeść godźiny, dla tego duchownego odpoczynku, przynamniey iáką cząſtkę odpoczynku vymę ćiáłu, ábym iey wiernie záżył ná to czuyne záſypiánie, álbo też bez záſypiánia czuynie czás nieiáki ſpoczywáć będę ná łożu po inſzych záſypiáiących, ábo też záraz po pierwſzego ſnu przeſpániu cále ſię obudzę lubo też poránu wſtánę przed inſzemi y wſpomnię ſobie ná to co Pan náſz ná toſz powiedźiał. *Vigilate & orate ne intretis in tentationem*, Czuyćie á modlćie ſię, ábyśćie nie wpádli ná pokuſy.

Piąty Artykuł: Ieżeli Bog zdárzy mi tę łáſkę ábym ſię ocknął o pułnocy, obudzę zárázem ſerce moie temi ſłowámi. *Media nocte clamor factus eſt, ecce Sponſus venit, exite obuiam ei.* O pułnocy záwołano, oto Oblubieniec idźie záchodźćie mu drogę: Potym przez rozważánie powierzchownych ćiemnośći, w vważánie ćiemnośći duſzy moiey y wſzytkich grzeſznikow wchodząc,

łąką vczynię Modlitwę. *Illuminare his, qui in tenebris & in umbra mortis sedent, ad dirigendos pedes nostros in viam pacis.* Ah Pánie! poniewasz wnętrzności miłośierdźia twego zprowádźiły ćię z Niebá ná źiemię, dla náwiedzenia nas, prośimy o tę łáskę, rácz oświećić wszytkich ktorzy w ćiemnośćiách niewiádomośći cále zátopieni leżą, y w ćieniu śmierći wiecżniey, ktorym iest grzech śmiertelny: á rácz ich záprowádźić według woli swoiey, ná drogę zewnętrznego pokoiu. Będę iescze vśiłował śiebie sámego pobudźić, mowiąc słowá świętego Proroká y Królá. *In noctibus extollite manus vestras in Sancta, & benedicite Dominum.* Wnośćie y wyćiągayćie zá rázem od nocy ręce wásze ku niebu, y błogosłáwćie Pánu. Postáram się iescze, ábym wypełnił iego rozkazánie. *Quæ dicitis in cordibus vestris, in cubilibus vestris compungimini.* Ná tymże łożu ná ktorym grzeszyćie, choć sámą myślą żáłuyćie. Co żebym powinnie zákończył, wezmę przykład tego Melodyinego pokutniká. *Lachrymis meis stratum meum rigabo*; Łzámi memi łoże moie zátopię.

Szosty Artykuł: Czásem obrocę się do Bogá Zbáwićielá mego, y rzeknę do niego: *Ecce non dormitabit, neq; dormiet qui custodit Izrael:* Nieśpi y nie zásypia, ten ktory strzeże Izraelá dusz nászych *Dum medium silentium tenerent omnia, Et vox in suo cursu medium iter haberet, Omnipotens sermo tuus Domine, à Regalibus sedibus venit* Naygęstsze pułnocy ćiemnośći, niemogą żadney vczynić przeszkody, twoim Boskim dźiełom. pod ten czás raczyłeś się z Pnny Nayświętszey Mátki swoiey národźić, pod ten czás też, możesz odrodźić w duszách nászych łáskę swą Niebieską, y nas naydroższemi fáworcmi swemi nápełnić. Ah naylutośćiwszy Odkupićielu. *Illumina oculos meos ne vnquam obdormiam in morte, ne quando dicat inimicus meus, præualui aduersus eum.* Oświeć ták nędzne y záślepione serce moie, wdźięcznemi łáski swey promieniámi, áby się nigdy iákimkolwiek sposobem nád śmierćią grzechową nie zástánawiáło. Ah! niedopuszczayże proszę, áby niewidomi nieprzyiaćiele moi mowić mogli, iużesmy go pokonáli. Ná ostátek vważywszy ćiemnośći y niedoskonáłośći dusze moiey, rzeknę słowá wźięte z Izáiaszá. *Custos qui de nocte, custos qui de nocte?* to iest; o Strażniku nocny, czy iescze wiele nád to zbywa

nocy,

nocy náſzych niedoſkonáłośći? y oczekiwáć będę áż mi odpowie. *Venit mane & nox*, iuż przyſzedł dobrych nátchnienia poránek, á czemuſz to? bárdźiey kochaſz ćiemnośći, á niżeli świátło.

Siodmy Artykuł: A że częstokroć nocne ſtráchy tákowe nabożeństwá przeſzkadzáć zwykły, ieżelibym ſnadź kiedy vczuł bydź ſię ziętym iáką okropnośćią, zechcę ſię zniey vwalniáć. Anioła Stroża mego przytomność vważáiąc, y mowiąc. *Dominus à dextris eſt mihi ne commoueatur*. Moy Pan ieſt po práwcy ſtronie moiey ábym ſię nic nie obawiał. Co niektorzy Doktorowie o dobrym Aniele Stróżu tłumáczyli. Wſpomnię ieſzcze ſobie ná ten wierſzyk: *Scuto circumdabit te veritas eius, non timebis a timore nocturno*; Tarczą wiáry y trwáłey w Bogu poufáłośći otoczy mię, y dla tegoż nie powinienem ſię żadney rzeczy obawiáć. Ná koniec tych świętych ſłow Dawidá záżyię. *Dominus illuminatio mea, & ſalus mea: quem timebo?* iákoby chćiał rzec, Słońce áni iego promienie nie ſą moią przedniey ſzą świátłośćią, áni mię towárzyſtwo vpilnuie, ále Bog ſam, ktory ták w nocy, iáko y wdźień ieſt mi miłośćiwym.

ROZDZIAŁ XII.

Inſze ćwiczenie ktore ſobie w Pádwi opiſał, názwáne ſen, álbo odpoczynek duchowny.

SPráwuie częstokroć Duch S. áby w pobożnych duſzách záymował ſię y rozchodźił ieden pewny, wdźięczny, y przyiemny ſen ktory miſtyczni Theologowie názywáią Contemplácyą, álbo vſpokoienia modlitwą: á też dobrze Bogu vmiłowánia kochánkowie nie záwſze iednákiemiſz ſpoſobámi, do tego świętego przychodzą odpoczynku, ále częstokroć tám prowádzone bywáią rożnemi drogámi, gdźe vpodobánie ich Boſkiego miłośierdźia ieſt. Albowiem czáſem do tey doſkonáłośći wſtępuią drogą zrozumienia álbo poięćia, czáſem drogą woli álbo miłośći: pod czás drogą oświecenia iáko Dawid: pod czás drogą mądrey nieumieiętnośći iáko Moyzeſz: teraz po drábinie twierdzącey, teraz po drábinie niepozwaláiącey; niekiedy też tám bywáią porwáne, y nie-

ſpodźia-

ſpodźiánie zánieśione, przez nagłą y gwałtowną ſczerey miłośći náwáłność, niekiedy tám powoli wchodzą rożnemi medytácyi ſtopniámi. Ná oſtátek tá ſczęśliwość raz śię im przytrafia ná gorze Tabor, drugi ná bolceſney y oraz miłoſney gorze Kálwáryey: ále przećię iákimkolwiek ſpoſobem, y náktorymkolwiek mieyſcu, ten będźie im dány przywiley, o iáko ſą ſczęśliwe! o iáko ſą niebieſkiemu Oblubieńcowi obowiązáne! Alec pobożny ſługá Boſki Fránćiſzek Sálezyuſz, częſtokroć z młodośći ſwoiey, bez zmordowánia ſwego, tęmi wdźięcznęmi śćieſzkámi chodźił, y częśćey á niżeli my wymowić możemy: tám on doznał ſłodyczy tego Anielſkiego odpoczynku iáko drugi Beniámin: tám był mile pieſczony od ſwego Przenayſłodſzego Zbáwićielá, y beſpiecznie záſypiał cáłemi godźinámi, álbo ráczey dniámi y nocámi, ná rękách iego Oycowſkich. Niech Bog będźie pochwalony zá to, że on w tym pożądánym odpoczynku, ráczey mowił zewnętrznego rozumienia, á niżeli ſłow rożdźielnych, á pod zmyſł podpadáiących głoſé. A coż ia kocham w niebie y ná źiemi, ieżeli nie ćiebie, o moiá czyſta miłośći! tyś ieſt Krolem y Bogiem ſercá moiego, tyś ieſt y będźieſz ná wieki, według vpodobánia twego, moim naybogátſzym dźiedźictwem. A záprawdę iáko był wſzytek práwie ſczerym gołąbkiem, Bog obdárzył go był proſtey gołębice ſkrzydłámi, áby lećiał do prawdźiwego vmyſłu vſpokoienia, y odpoczywał w ſpokoynym rzeczy wiecznych vważániu, czegośmy ieden znáczny dokument, włáſną iego ręką piſány, miedzy drugiemi iego pápierámi ználeźli: to ieſt to ćwiczenie duchowne, ktore tu dla náuki wielu ludźi y poćieſzenia mamy wolą położyć, á ieſt od niegoſz ſámego názwáne, ſnem álbo odpoczynkiem duchownym, ktorego takie ieſt opiſánie.

Naprzod: Wźiąwſzy ſobie czás ſpoſobny temu świątobliwemu odpoczynkowi, przed wſzytkim, będę vśiłowáł przywieść ſobie ná pámięć, wſzytkie dobre poruſzenia, prágnienia, áffekty, poſtánowienia, poſtępki, poięćia, rozumienia, y ſłodyczy, ktore przedtym Boſki Máieſtat raczył mi podáć doná tchnienia, y ktorychem ia doznał, z vważania świętych iego táiemnic, pięknośći, cnoty, godnośći vſługi iego, y nieſkończoney liczby dobrodźieyſtw, mnie ſczodrobliwie vdźielonych:

będę

Będę też stárał się o to, ábym sobie przywiodł ná pámięć, winny Bogu obowiązek, że pod czás świętey łáski swoiey, osłábił zmysły moie, przepuściwszy ná mnie pewne choroby, y słábości, ktore mnie ná wielki obróciły się pożytek. Potym vmacniać będę y bárdziey potwierdzać ile możność moiá znieśie, wolą moię do dobrego y mocnego postánowienia, nigdy nie obrażáć mego Stworzyćielá.

Po drugie. To vczyniwszy odpocznę sobie powoli, ná vważániu, prożnych wielkośći bogactw, honorow, wygod, y vćiechtego niepoczesnego świátá. Zástánowię się ná przeglądániu krotkiey rzeczy ziemskich trwáłośći, ich niepewnośći, ich końcá, y ich z prawdźiwemi y gruntownemi poćiechámi niezgodnośći; á zátym serce moie się iemi zbrzydźi, one pogárdźi, będźie ich miało w okropnośći y rzecze. Precz z tąd precz o dyabelskie łákotki, oddalćie się dáleko odemnie, gdźie indźiey szukayćie szczęśćia niechcę was, poniewasz vćiechy ktore obiecuiećie, ráczey głupim y obrzydliwym, á niżeli mądrym y cnotliwym ludźiom przynależą.

Po trzećie. Będę sobie z lekká odpoczywáć ná vważániu sbrzydkośći, podłośći, y opłákáney nędzy, ktora się w występkách y grzechách, iáko też y w mizernych duszách przez grzechy oszpeconych y vwikłánych znáyduie, á potym bez wszelákiego śiebie poruszenia, y zámieszánia rzekę. Występek y grzech iest rzeczą niegodną, iedney dobrze vrodzoney osoby, y tákiey, ktoraby się zá cnotą vdawáć miáłá; nigdy grzech prawdźiwie gruntowney nie przynośi vćiechy, tylko w omylnym rozumieniu: ále iákiego zás ćiernia, żalow, gorzkośći, niespokoynośći, oraz zá sobą nie poćiąga? á choćby y tego wszytkiego nie było, nie dosyćże by było káżdemu ná tym, że iest obrzydliwy Bogu. O zá prawdę ná tym powinno by być y nád to dosyć, do iego wszeláki-m sposobem obrzydzenia.

Po czwarte. Zásypiáć wdźięcznie będę ná vznawániu godnośći cnoty; ktora iest ták piękna, przyiemna, szláchetna, wspániáła, powábna, y ták mocna. Y że człowieká zewnętrznie, y nád to powierzchownie pięknym czyni; ktora go nie porownánie przyiemnym v iego stawia Stworzyćielá; y ktora mu iest nay-

przyzwoitszą, iáko iemu włáśnie należąca. A nád to, iakich nam onátylko poćiech, delicyi, przystoynych vćiech káżdego czásu nie dodáie? Ach! táćto Chrześćiáńska cnotá, ktora człowieká poświąca, przemienia w Anioła, Bogiem máłym nie iáko czyni, y tu ná źiemi Niebo mu wystáwia.

Po piąte. Zástánowię się z podźiwieniem nád pięknośćią rozumu, ktorego Bog człowiekowi vdźielił, áby oświecony y náuczony iego przedźiwną świátłośćią, chćiał nienáwidźieć grzech, á záchowáć się w cnoćie. Ach! czemuż my nie idźiemy zá tym iásno gorąiącym świátłem tey Boskiey pochodni, poniewasz nam ią dla tego dano, ábyśmy widźieli kędy stąpić mamy? O gdybyśmy chćieli być prowádzeni zá powodem iego! rzadkobyśmy się potchęli, y nigdybyśmy się nie skłonili do złego.

Po szoste. Będę ważył z iák naywiększym vważeniem, Boskiey spráwiedliwośći surowość, ktora bez wątpienia nie przepuśći wszytkim, nátury y łáski źle záżywáiącym: w tákich ludźiách powinná się znáydowáć wielka boiaźń sądow Boskich, śmierći, czyśca, y piekłá: á ia sam żebym tym bárdźiey ocućił y wzbudźił leniśtwo moie powtarzáć często zechcę te słowá: *En morior, quid mihi proderunt primogenita, siue omnia ista?* A to káżdego dniá zbliżam się ku śmierći, á coż mi pomogą rzeczy teráźnieysze, y wszytko to cokolwiek się świeći, y iest widokiem ná tym pádole; lepiey tedy ábym tym wszytkim dobrowolnie pogárdźił, y w synowskiey żyiąc boiáźni, przy záchowániu przykazánia Boskiego, z większą co raz vmysłu y nádźiei zupełnośćią, dobr żywotá przyszłego oczekiwał.

Po śiodme. Rozważę w tym odpoczynku nieskończoną mądrość, wszechmocność, y nieogárnioną dobroć Bogá mego, á osobliwiey zábáwię się przypátrowániem, iáko te piękne włásnośći, iáśnie się wydáią, w świętych táiemnicách żywotá, śmierći y męki Paná nászego Iezusa Chrystusá, w naygodnieyszey świątobliwośći Pániey nászey Naybłogosłáwienszey Pánny Maryey, y w przedźiwnych doskonáłośćiách wiernych sług Boskich: á z tąd aż ná niebá Empireyskie wstępuiąc, zádźiwię się chwale niebieskiey, szczęśliwośći trwáłey Duchow Anielskich, dusz vwielbionych; á iáko Przenaychwálebnieysza Troycá pokázuie się mocną, mądrą, y dobrotliwą.

Po osme.

Po oſme. Ná koniec záſnę w miłośći ſczegulney y iedyney dobroći Bogá mego, záżywáć zechcę, ieżeli będę mogł tey nie⸗zmierney dobroć, nie w ſkutkach iey, ále w oneyże ſámey: piiąc tę wodę żywotá, nie z náczynia álbo ludzkich roſtruchanow, ále wiey włáſney fontanie: ſmákowáć będę iáko ten naydoſtoynieyſzy Máieſtat, ieſt dobry w ſobie ſámym, dobry ſobie ſámemu, dobry dla śiebie ſámego, y iáko ieſt ſámą cáłą dobroćią, dobroćią wieczną nievſtáiącą, y nieogárnioną. Rzekę potym. O Pánie nie máſz nic coby ſię z tobą porownáło, ſam ieden tylko ieſteś dobry z iſtoty y nátury, tyś ieſt ſam prawdźiwie dobry, inſze wſzytkie ſtworzenia ktore ſię znáyduią dobre, ták względem przyrodzoney iáko y nád przyrodzoney dobroći, nie ſą dobremi, tylko przez vdźielenie, twoiey vlubioney dobroći.

ROZDZIAŁ XIII.

O niektorym inſzym ćwiczeniu, álbo ráczey ſpoſobie, do záżywánia konwerſácyey, z towárzyſtwem; y rozmowy, ktory ſobie opiſał, ieſzcze vczac ſie práwá w Padwi.

PODobnoſmy mogli znáć wielu, ktorzy pod czás z wielką gorącośćią rzucáiąc ſię v nog vkrzyżowánego Páná, czynią tám przedźiwne poſtánowienia, y wſpániáłe przedśięwźięćia, zwyćiężánia ſwoich ſkłonnośći, á przećię to nic inſzego nie ieſt, tylko iednym z ſłomy nápalonym ogniem; bo tylko co wynidą z Kośćiołá, ieżeli znaydą z kim ſzemráć, rozmawiáć, złorzeczyć, y do gniewu ſię pobudzáć, ták gotowi ſą iść zá nákłonieniem nátury ſwoiey źle przyzwyczáioney, iakoby żadnego nigdy, w ſobie, tego wſzytkiego nie czynili poſtánowienia. Tákowi ludźie dla ſámych śiebie, y z ſámemi ſobą ſą dobrzy, ále gdy by im przyſzło ze złemi bydź w towárzyſtwie, nie wiem ieżeliby ich ſnádno nie náśládowáli zwyczáiow, álbo iáko poſpolićie mowią z wilkámi nie wyli. Náſz S. Fránćiſzek był w tey mierze oſtrożnieyſzy, bo nie doſyć mu było ná tym, áby ſobie opiſał práwá, iáko miał świątobliwie ſpráwowáć ſię z Bogiem, ále chćiał też ſobie ieſcze poſtánowić Reguły, iáko miał przyſtoynie zábawiáć

wiáć się z kimkolwiek by mu się tráfiło, chwytáiąc się dobrego, á chroniąc się złego. Zrodło krynice Arethuzy, ná wyspie Ortygenie, bieżąc dáleko podziemnemi promykámi, wynika ná ostátek y wpada w morze Sycylyiskie: w ktorym zrodle tá iest rzecz vważenia godna, że idąc krętym biegiem dość dáleko w morze, przyrodzoną zátrzymuie słodkość, naymniey morskiey w siebie nieprzypuszczáiąc słoności: tymże właśnie sposobem, ten wielki sługá Boski, prawdziwą z Duchá S. y gruntowną odebrawszy cnotę, záwsze iey w sobie smak y zapách zátrzymał, lubo vcząc się práwá, muśiał częstokroć, z tákim żyć towárzystwē, ktorych zepsowane obyczáie, większey słoności y gorzkośći były, á niżeli morska wodá znáydowáć się mogłá. W naszych kráiach iest pod czás rzecz niebespieczna, kwiećia y liśćia, záraz z drzewá lubo dobrego y moc lekárską máiącego záżywáć, kiedy ie iádem swoim iáka iádowita gádźiná ich się dotykáiąc swoią záraża trućizną; ále w Arábiey szczęśliwey, gdźie się ták wiele węzow y gádźin znayduie, nietylko tám rosnące drzewká, á po wielkiey częśći do Aptek náleżące, żadney nie przypuszczáią trućizny; ále też przećiwnym sposobem te zaráźliwe bestye swoy iad przyrodzony trácą karmiąc się bálsámem, trzćiną y inszemi áptycznemi korzeniámi. O iák wiele tákich się znayduie, ktorzy zacnie vrodzeni y dobremi obdárzeni będąc skłonnośćiámi, snádno záráźliwe przeymuią obyczáie, od złego towárzystwá, z ktorym przestawáią: áleć ten szczęśliwy y święty Młodźieniaszek będąc łáską Boską w iedno iákoby áromátyczne drzewko obrocony, zámykáiące w sobie, y z śiebie wydáiące, niebieskie cnot wszytkich zapáchy, nietylko żadney z kompániey ludźi swawolnych nieponosił szkody; ále też nayśmrodliwszych, y nayzaráźliwszych swoim vweselał zapáchem, wzbudzáiąc w nich święte cnoty swoiey prágnienie; iákoż nietrzebá się temu dźiwowáć, ponieważ słowá iego, postępki, y wszytká vkłádność, były táką poczćiwośćią, skromnośćią, rostropnośćią, y szczerośćią przyozdobione, że káżdy z nich muśiał się budowáć. A żeby káżdy to rzetelnie vznał, otoż sposob ktory sam ná śiebie włożył, do społeczności, y przestawánia według podáiącey się okázyey: sposob ktory my prawdźiwie nazywáć możemy ćwiczeniem duchownym,

wnym, poniewaz w nim nic ſię nie znayduie, coby niebyło wyſokiego, y poniewaſz on przywodząc go do ſkutku co dźień w rożnych przypadkách, ktorych ſię żadną miárą vſtrzedz niemogł, względem Stanu y powołánia ſwego, bez wątpienia wielką ſobie v Bogá otrzywał przyſługę.

Pierwſzy Punkt. Ieſt (práwi) wielka rożność między ludzkośćią y społecznośćią, konwerſácyey, ludzkość bowiem tráfia ſię przypadkowym ſpoſobem y z okázyey, á społeczność bywa z obránia y vpodobánia: z potkánia ſię álbo ludzkośći społeczność, nie ieſt trwáła, nie bárdzo ſię w niey towárzyſzą, nie wiele bywa zádatkow dobrego áffektu: ále w towárzyſzeniu częſtokroć widźiemy, iż ludźie wchodzą w poufáłość, vdźieláią ſię obránym y vpodobánym oſobom áffekty, y náwiedzáią ich dla chwalebnego życia, y ſpołeczney zabawki.

Drugi Punkt. Nie wzgárdzę nigdy, áni pokażę żadnego znáku, ábym miał cále chronić ſię podkánia y ludzkośći z iákieykolwiek kondycyey oſobą, poniewaſz tákie wyſtrzegánie ſię osławia podczás człowieká, iákoby miał bydź pyſznym, wynioſłym, ſurowym hárdym, przeſtrzegáiącym czći: wyſtrzegáć ſię tedy pilnie będę, ábym w tákowych tráfunkowych społecznośćiách nie towárzyſzył ſię zbytecznie z nikim, á náwet ſámemi domowemi poufáłſzemi ſobie: bo ludźie ten poſtępek vważáiąc przypiſowáliby lekkośći. Niepozwolę też ſobie, mowić, áni czynić tákowey rzeczy, ktoraby niebyłá dobrze vważona, boby kto o mnie rzecz mogł, żem ieſt ſwawolnikiem, gdybym ſię miał bárdzo poufáłośćią vnośić: á nádewſzytko pilnie przeſtrzegáć będę, ábym nikogo słowem nie tknął, w niczym nie obráźił, boć to ieſt iedná proſtotá, rozumieć że mogę z tych bez vrázy żártowáć, ktorzy mię z żadney miáry znośić niepowinni: Záchowuiąc ſkromność, będę máło, á co dobrego mowił, áby kompánia ráczey z prágnieniem towárzyſtwá mego, á niżeli z obrzydzeniem odchodźiłá. Ieżeli tá komitywá nie długo ſię zábáwi, á że kto inſzy wprzod weźmie mowę, bym dobrze nic więcey okrom iednego powitánia nie wyrzekł, byle to było z poſtáćią ni ſurową, ni melánkoliczną, ále ſkromnie y przyſtoynie wolną, zá rzec nayiepſzą ſtánie.

Trzeći Punkt. Co się tknie mego Towárzystwá, to będźie z niewielą, lecz dobrych y poczćiwych, poniewaiz rzecz iest między wielą trudna, nie zepsowáć się od złych, y mieć część od ludźi niepoczesnych: á osobliwie záchowywáć będę w społecznośćiách, owo Przykazánie. *Przyiaciel wszytkim, niewielom towárzysz.* Nád to trzebá będźie, ábym sobie wszędźie z baczeniem y rostropnośćią postępował, bo niemász ták powszechnego prawa, ktoreby pod czás, swoiey wymowki nie miáło, wyiąwszy iednego tego, praw wszytkich fundámentem będące. *Nic przećiwko Bogu.* Będę tedy w społeczności skromnym bez swcywoli, wolnym bez surowośći, łágodnym bez vpodobánia, snádnym bez sprzeczánia, álbowie ludźie życzą sobie gruntownie vznawáć y vważáć tych, z ktoremi towárzysko żyią.

Czwarty Punkt. A że człowiek częstokroć przymuszony bywa, do przestawánia z osobámi rożnego smáku, potrzebá ábym wiedźiał, że niektorym tylko máią bydź wystáwione rzeczy wyborne, niektorym tylko dobre, niektorym częśćią złe częśćią dobre, ále nikomu nie są wystáwione sáme złe. Przy Stárszych y zacnych lubo professyą, lubo powagą, o rzeczách wybornych; z rownemi sobie, o rzeczách dobrych, z niższemi o rzeczách obostronnych mowić się powinno. A co się tknie złego, nie trzebá go przed żadną iákąszkolwiek osobą, námieniáć, ponieważ rzecz zła, niemoże tylko obrazać oczy ná nie pátrzących y czynić szpetnym tego, w ktorym się znayduie. A rzeczą sámą ludźie godni y vezeni tylko rzeczámi wybornemi poćiągáni bywáią, rowni nam, áffektem, á niszśi niecoidą zá powagą. Znayduią się też niektorzy melánkolicy, ktorzy sobie smákuią rozmowę o wystepkách między ludźmi się znayduiących: ále tych przed niemi, iak naybárdźiey táić potrzebá: álbowiem oni máiąc vmysł bárdźiey vważáiący vważáliby, y dyszkurowáli dźiesięć lat o naymnieyszey niedoskonáłośći. A okrom tego, coż zá pożytek z wynurzánia niedoskonáłośći? niewiádomeiz są dostátecznie wszytkim? niewydáiąsz się doskonále sáme z śiebie? zadnym tedy obyczáiem nie należy wynurzáć ich; ále dobra ryecz áby tylko były námienione y wyznáne. Atoli iednák y przećiwko temu co się rzekło, człowiek z wyższemi, rownemi, y inszemi społkuiący, może pod

czás

czás zabáwę ſwoię przeplatáć rzeczámi dobremi, y oboſtronnemi, byle we wſzytkim oſtrożnie ſobie poſtępował. Ná oſtátek trzebá vważáć rożność kompániey, iednák bez naymnieyſzego cnoty vkrzywdzenia.

Piąty Punkt. Ieżeli mi ſię zdárzy zábáwić z oſobámi beſpiecznemi y ſwawolnemi álbo melánkolikámi, tey záżyię oſtrożnośći: przed beſpiecznemi cále ſię w vmyśle zámykáć zechcę: przed ſwawolnemi byle byli boiącemi ſię Bogá cále ſię otwieráć będę, y z niemi ſercem odkrytym mowić; pochmurnym, y Melánkolikom, tylko [według poſpolitey powieśći] z okná ſię pokażę: to ieſt połową ſię im nieiáko odkryię, gdyż ſą poſpolićie ćiekáwi ſerc ludzkich bádácze, y gdyby kto, miał ſię z ſwoim pieſczonie vtáiáć, wpádłby w ich podeyrzenie; połową przed niemi zákryię, ponieważ też iákośmy przed tym námienili ſą ſkłonni do dyſzkurowánia, y głębſzego vważania przynáleżytośći tych ludźi, ktorzy do nich vczęſzczáią.

Szoſty Punkt. Ieżeli kiedy gwałtowna potrzebá przymuśi mię do zábáwiánia ſię z ludźmi poważnemi, będę ſię miał ná wielkiey oſtrożnośći: bo z niemi iáko z ogniem poſtępowáć trzebá: to ieſt, że rzecz dobra pod czás do nich przyſtępowáć, ále przećię nie bárzo ſię zbliżáć. Y dla tegoż w oczách ich záżyię wſzelákiey ſkromnośći, iednák z przyſtoynym złączony beſpieczeńſtwem. Poſpolićie bowiem Pánowie Wielcy, lubią bydź kochánemi, y poważnemi. Miłość zás rodźi beſpieczeńſtwo, powagá ſkromność. Bydź tedy w Páńſkim towárzyſtwie trochę beſpiecznieyſzym nie ieſt rzecz zła, byle człowiek powagi ich nie zápomniał mieć w reſpekćie, y byle vczćiwość byłá więkſzą od beſpieczeńſtwá. Miedzy rownemi potrzebá bydź rownie beſpiecznym, y wzgląd máiącym; z inſzemi záś bárdźiey beſpiecznym, á niżeli reſpektuiącym: ále v Pánow y przełożonych, potrzebá bydź bárdźiey reſpektuiącym, á niżeli beſpiecznym.

RO-

ROZDZIAŁ XIV.

O iednym ćięſkim ſzturmie, ktorym ná czyſtość iego náſtąpiono, à iáko on tey chwalebnie obronił.

PIſmo ś. wielką nágánę dáie Synom Efráimowym, ktorzy czynili ſię walecznemi Zołnierzámi, á iednák w rzeczy ſámey boiáźliwemi byli, nic wſobie nie máiąc tylko prożną chwałę, á nie vwagę. Przed okázyą woienną nádſtáwowáli ſię mową, y wielkie dźielnośći ſwoiey czynili nádźiei, przypáſowáli łubia, y nákłádáli łuki, nápełniáli ſtrzáłámi kołczány, wykręcáli drzewcámi, dobywáli mieczow y puynałow, iákoby wzáiemnie do woyny, ćwicząc poprzedzáięcym przyſzłą potrzebę igrzyſkiem: ále kiedy iuż do rzeczy ſámey, y wręcz przychodźiło, zá iednym krwie od nożá poćieczeniem tráćili ſerce, y miáſto mężnego záyrzenia w oczy nieprzyiaćielowi, zárázem tył podawáli ſromotną nog prędkośćią, nikczemnie zdrowie ſwoie vnoſząc: O iáko wiele tákich ieſt, ktorzy w gorącośći nabożeńſtwá, nie iákie z náwiedzenia Duchá S. odnioſzy poćiechy, ták wiele o ſobie rozumieią, iákoby iuż nigdy Boſkiego Máieſtatu obrażáć nie mieli, á w rzeczy ſámey, to ich rozumienie; nic inſzego nie ieſt, tylko dym á dáremna poſtáwá, ponieważ iednym pokuſy wiátrem záchwiani, trácą ſerce, ćiężko vpadáią, y ná ſáme nieprzyiaćielá poyrzenie broń ſwoię pod nogi iego rzućiwſzy ſámi śiebie poddáią.

Idźćieſz teraz zá tákowych Rycerzow mocą, záſadzayćie ná nich nádźieie zwyćięſtwá! O záprawdę naſz S. FRANĆISZEK, większe od tego męſtwo wyświadczył, większą wſpániáłość, większy ſtátek. Przypátrzyliſmy ſię w przeſzłych Rozdźiałách ſmákowitym zabawom, ktore miewał z Bogiem ſwoim, pięknym poſtánowieniem ktore czynił, że mu miał wiernie przez cáły żywot ſwoy ſłużyć, y nigdy go nie obrażáć, á coż to było inſzego, ieżeli nie przygotowánia ſię ná woynę? Przypátrzmyż ſię tedy trochę, iáko ſię ná ten czás ſtáwiał, kiedy w trąby y kotły do potrzeby vderzono.

Ale nim do ſámey rzeczy przyſtąpiemy, ſłuſzna to námienić, że ná ten czás kiedy ſię Práwá w Pádwi vczył, mogł mieć około

dźiewię-

dźiewiętnaſtu, álbo dwudźieſtu lat: w tym tedy młodośći iego ſkwiećie widźieć go, byłá osobliwſza poćiechá, álbowiem był ieden z nayurodźiwſzey swego czáſu młodźi, miał vrodę powagi pełną, postáć dźiwnie káżdego poćiągáiącą, mowę nayprzyiemnieyszą ná świećie, sposob komitywy nikomu nie vprzykrzony; nád to był bárdzo grzeczny y ludzki, á w oddawániu wſzelkiey káżdemu czći, y honoru, należytey przeſtrzegáiącey ludzkośći: nie było ták wſpániáłego y godnego w rzeczách świátowych ćwiczenia, ktoregoby ſię doſkonále nie náuczył, wydawáło ſię z twarzy iego coś nieczwyczáynego y nádprzyrodzonego: á przy tym wſzytkim nikt nád niego nie był wſtydliwſzy, poczćiwſzy, czyſtſzy, y przyſtoynieyſzy, nikt od niego żadnego słowká nie ſłyszał, áni vſczerbku iákiego nie odniosł, ktoreby choć naymniey dobrym obyczáiom miáły bydź przećiwne: tym sposobem czynił ſię podźiwienia godnym v wſzytkich, ktorzy do niego vczęſzczáli, káżdy go vważał, káżdy ſię mu przypátrował. Ale przeklęći duchowie, nie poniechali też częſtych ſtawiáć śideł, iego wſtrzęmięźliwośći, ktorą áby zdrádliwie łowić, y vłowić mogli, zápaláli częſtokroć w podłych, y nikczemnych sercách niektorych białychgłowek, niewſtydliwe nieczyſtey, y nienáwiſney miłośći zapały, gorzáły nędznice z niego y dla niego, ále on ogniá tego nie był przyczyną, ponieważ o tym nigdy nie pomyślił: iákoſz w tey mierze, on był ták źimny iáko lod, twárdy iáko dyáment, ſtáły iáko ſkáłá. O Boże! iák wielka twoiá łáſká, człowiekowi bydź nieczułym ná tákie poćiągánia, w ták młodym wieku, w tákowych doſtátkach w tákim powołániu, między ták wielą okázyi, sposobnośći? Jeſt to ieden cud nátury, że Sálámándrá przemieſzkiwa w ogniách bez swego spalenia, ále y to nie mnieyſzy cud niebieſkiey łáſki, że ktory Młodźian przeſtrzega czyſtośći: w pośrodku nieſkończoney liczby nie vgorcie vpałow, y potężnych pożądliwośći. Jeden chcąc pokazáć, że kocháiący w sercách swoich oraz źimno, y gorąco záwierać zwykli, málowáł gorę Ethnę, z iedney ſtrony kule ogniſte wyrzucáiącą, z drugiey śniegiē pokrytą, z tym napiſem. Oboie to zoſtáie w sercu. Cożkolwiek tym znáczono było, my ſłuſznie zádźiwowáć ſię mamy, ná ták wſpániáłe tego ſługi Boſkiego serce, oraz pałáiące ogniem, y z źimná

mná vmieráiące: álbowiem iáſna świętey miłośći pochodnia, Bogu gorzáłá, á kopćiáłá świátowey żądzy głownia, świątobliwie byłá przygáſzona. Lecz duſzny nieprzyiaćiel, wſzytkę ſwoię wywárł moc, ná zupełne Liliey czyſtośći iego vſuſzenie: poduſczaiąc niektore młode Panięta, Práwá tákże w Pádwi ſłucháiące, áby go ták głęboko, w ieden ćięſzko przymuſzáiącey okázycy záprowádźiły lábirynt, z ktoregoby ſnádnego bez oczywiſtey ſzkody wyśćia, naymnieyſzego nie mogł mieć podobieńſtwá. A ták oni, nie mogąc tego v śiebie rozumieć, áby w nim ták máło znáydowáło ſię krewkośći, znieśli ſię z ſobą, y ſzukáli ſpoſobow, áby go ná ták gwałtowne náráźili ſprobowánie. Zmyślili tedy przed nim, iákoby godny y ſławny Doktor, ktory nie kiedy z wielkąimienia ſwego czćią czytał lekcye w Práwie w Akádemicy Pádewſkicy, miał przyiecháć do miáſtá, á że zwyczay ieſt oddawáć wizyty tákowym oſobom, pytáli ſię ieżeliby go nie chćiał iść powitáć, á oniby mu pomogli kompánicy. Pozwolił ochotnie, y wyſzedł z nimi poſpołu, z goſpody, ále oni miáſto tego co go mieli záprowádźić do chwálebnego Doktorá, záwiedli go w dom iedney z tych bezecnych oſob, ktore świat z fáłſzywego tytułu, Corkámi weſołośći názywa. Tá lub ſzpetna, y obrzydliwa ná duſzy, ſkáźitelną iednák ćiáłá nędznego pięknośćią mogłá własnie ſłużyć zá śieć dyabelſką, do zágárnienia záślepioney wielu ludźi młodośći. Ći tedy złośliwi Studenći, zwierzyli ſię wprzod iey przed ſię wźięćia ſwego, y náuczyli, iáko ſobie miáłá poſtąpić. Skoro tylko weſzli ná Salę, tá białogłowá bez wſtydna wychodźi, poſtáć dość poczćiwą y ſkromnośći pełną zmyśláiąc: śiadáią wſzyſcy w zgotowánych krzeſłách, czekáią áż ten Doktor, z niektorych iákoby wizyt z miáſtá powroći, y o rożnych potocznych rzeczách rozmawiaią. Tym czáſem Pánowie Kompanikowie rozbiegáią ſię po woli ieden zá drugim z Sali kryiomo wychodząc, á zoſtáwuiąc wolny plac temu walecznemu Iezusa Chryſtuſá Ryccerzowi, nie bez potaiemnego ſzpiegowánia, iáko ſię powiedźie ich dyabelſki wymyſł; przeklęta Niewiáſtá widząc ſię ſámá z ſámym, wſzelákich záżywa ſpoſobow, ktoremiby wzruſzyć mogłá niewzruſzone wſtydliwego Młodźieńcá ſerce, ſerce poczćiwośći pełne, á nierządnośći cále zámknięte: Ale on iáko mężnego

y odważne-

y odważnego przećiwko śidłom ſzátáńſkim ſercá, niebieſkim wſpárty pośiłkiem rzewno odrzuconey w twarz wſzeteczną, ktorą inśi w reſpekćie mieli, plunął; y wyſzedł tryumfuiącym zwyćięſcą, pieśń dźiękczynienia Wybawićielowi ſwemu Bogu w milczeniu ofiáruiąc. Tá bezecna Wilczycá, álbo wyráźniey mowiąc roziádła Tygryśicá, widząc ſię ták ćiężko wzgárdzoną, w tákową záiádłość, y ſzaleńſtwo wpádłá, że prawie od śiebie odſzedſzy z wielkiey furyey bieżáłá zá nim áż ná oſtatni wſchodu ſtopień, z niemáłym krzykiem, rozmáitych ſłow, łáiánia, y vſczepkow záżywaiąc. Kompánia tych ſwawolnikow, ktora ná podſłuchách zoſtawáłá, widząc co ſię ſtáło, barzo ſię zdumiáłá, y iákoby błyśnieniem, y świátłośćią ták rzadkiey cnoty, zoſtáłá záślepioną. Co nam pokázuie, iák wielkiego podźiwienia byłá ſtáteczność iego, ktorey ogień pokuſy záſzkodźić nie mogł, y owſzem iák ſkoro tylko w piec probierſki wrzucone było, w teyże co y przed tym zoſtawáło wadze. Naydroższe perły ſnádno ſię w tegim oczćie roſpuſzczáią, y oná przezacna Ægiptu Krolowa Kleopátrá, dwie z nich, ná ſześćdźieśiąt Seſtercyow, co ieſt połtorá Milliona we złoćie ſzácowáne máiąc, iedne z nich octem roſpuſczona wypiłá. O iák drogą perłą byłá czyſtość tego wſtydliwego y ś. Młodźianá! przechodźiłá oná ceną wſzytkie Oryentálne perły, bo te ſnádno mięknieią y roſtąpiáią ſię w iákimkolwiek przykrym y gorzkim liquorze, tám tá twárdośći y ſtáłośći ſwoiey w nayoſtrzeyſzey námienioney pokuſy wodźie, naymniey nie ſtráćiłá. Prawdźiwa perłá ma wodę iáſnoſrebrną, bláſk ktory ſię nigdy nie wyćiera, nie żołknie, y nie ćiemnieie; ſkoreczká iey żadną miárą nie obawia ſię, áni zębow, áni vkáſzenia czáſu wſzytkie rzeczy pſuiącego, á zátym, y tá pánieńſka iego czyſtość, muśiáłá ná naywyżſzym doſkonáłośći w nim zoſtawáć ſtopniu, ponieważ naywiękſzym złych ludźi vśiłowániem, naymniey nie ieſt náruſzona.

Alec też on przykłádał ſtáránia, y záżywał pilnośći, do vſtáwicznego w ſwoiey białośći, y pięknośći záchowánia, tego nieoſzácowánego Kleynotu? Záprawdę okrom tego, że częſtokroć oddáwał ſię Bogu, był niewypowiedźánie czuły, w vſtáwiczney śiebie trzymáiąc oſtrożnośći do vchronienia ſię wſzelákiey okázyey, gdźie ſię iákie znáydowáło niebeſpieczeńſtwo. Doświadczo-

 mo tego,

no tego, że Konchá iák ſkoro tylko przyimie w ſię kropelki roſy, zárázem ściſka y záwiera ſkorupki ſwoie, obawiaiąc ſię, áby kropla wody słoney przymieſzánia, niebieſkiego, á świeżo dopiero odebránego nie zepſowáłá náśienia; tymże ſpoſobem ten wielki ſługá Boſki, po odebránym o woli Boſkiey nátchnieniu względem záchowánia czyſtośći ſwoiey, nic bárdźiey y w większym nie miał zálecceniu, iáko pilne, ze wnętrznych y powierzchownych zmyſłow ſwoich, fortek zámykánie, áby niemi, nic tákiego do ſercá iego nie weſzło, coby naymnieyſzą rzeczą Boſkiey tám zámknięłey perle, przeſzkadzáć mogło.

ROZDZIAŁ XV.

Iáko niebeſpiecznie záchorowawſzy w Padwi y od Medykow odſtąpiony, oſtátnią wolą ſwoią náznáczył, áby Ciáło iego oddáne było Cyrulikom Anathomizowáne.

PRowádzone zgorącym vśiłowániem, y vſtáwiczną pracą, bez żadnego inſzemi zabáwámi rozerwánia, náuki były przyczyną gwałtownego złych humorow záćiągnienia, ktore w głowie y w żołądku zgromádzone, vſtáwiczną przyniosły mu gorączkę, przy ćięſzkiey diſſenteryey, powſzechny we wſzytkich ćiáłá ſtáwách, bolu, y ſpádnieniu ćięſzkiego ná oczy kátháru. Zoſtáwuię káżdemu do vwagi, ieżeli ten ták nędznie ſchorzáły, nie był dość w mizernym ſtanie; ponieważ naymnieyſza z tych chorob mogłáby w nayćięższych trzymáć obrotách, nayćierpliwſzego ná świećie człowieká. Iákichże tedy mąk nie ćierpiał ten, ktory te wſzytkie oraz ponośił choroby? ten (mowię) ktory od wierzchu głowy, áż do Stopy nogi, ná wſzytkich członkách ſwoich naygwałtownieyſze, y nayoſtrożnieyſze, wytrzymywał boleśći? A iednák on naymniey ſobie w tym nieprzykrzył, áni ſię vſkarzał, chybá krotkiemi ſłowy nie ſię niećierpliwośćią nieunośił; widźiałby go był káżdy ná łożu wyćiągnionego, iáko iednę wczyſczu duſzyczkę, bez iednego wymowienia słoweczká, y naymnieyſzego zábrzmienia głoſu, tylko ná chwalenie y wielbienie Bogá, vſtámi kiedy mogł, á ſercem y

myslą

myślą zwyczáynie: ći ktorzy mu w tey chorobie vſługowáli, z podźiwieniem pátrzyli ná iego oddánie ſię woli Boſkiey, y że on będąc ieſzcze w pierwſzey iákoby wieku ſwego wioſnie, mogł iuż ná ták wielką zdobywáć ſię ćierpliwość. Czynił to wſzytko czegokolwiek po nim chćiano, y co mu pokázowano, bez żadnego wolnświętey odporu: krotko mowiąc, we wſzytkich ćiężkośćiách, y przez wſzytek czás choroby, ſpráwował ſię z oſobliwſzą łágodnośćią, ſkromnośćią, y nie porownáną dobroćią; był ták miękki iáko ręká wiczká, y zdał ſię bydź iednym máleńkim báránkiem: záżywano wſzytkiego co tylko można do iego porátowánia, nie opuſzcząiąc żadnego lekárſtwá, ále temu wſzytkiemu, oczywiśćie ſprzećiwiáłá ſię chorobá, y co dźień bárdźiey vmacniáiąc ſię, groźiłá otrzymániem z Doktorow zwyćięſtwá, y żáłoſnego nád wſzytkiemi lekárſtwámi tryumfu. A tym czáſem on gwałtownemi nie vſtáiącey choroby ćiężkośćiámi, nie podobnie wyćieńczony, wyſechł iáko ſzczepá, opadł z ćiáłá, iáko kośnicá, y iuż mu nic więcey nie zoſtawáło, tylko oſtátnie wypuśćić weſtchnienie. Ieden z ſług iego Deage imieniem, nie wiedząc co dáley czynić, ſprowádźił Medykow dla oſtátniey rády, vczynienia, ná ktore też wezwáni byli, Boton Medyk Pádewſki, y Ian Koppier Doktor Sábaudyiſki. Ci dwáy mądrzy, y doświádczeni Medycy, y z niektorymi inſzymi, vważywſzy, y rozważywſzy pilnie, niemoc ták ćięſzko choruiącego, przyczyny iey, y wſzytkie złe okolicznośći, zwątpili przyrodzonym ſpoſobem, mowiąc o iego zdrowiu, oſądźili go śmierći bliſkim, y cále go odſtąpili. Stárſzy ſługá iego, zá tákim Medykow zdániem ſerce nád miárę żalem śćiśnione máiąc, ſtawa w głowách łożká iego, ćieſzy go, ile może, vpomina, aby ſię do woli Boſkiey ſtoſował, ieżeliby zechćiał według vpodobánia ſwego życie iego rozrządźáć. On ſłucháiąc tákich Rządzcy ſwego dyſkurſow, zárázem to zrozumiał co znáczyły: y dla tegoż bynamniey ſię nie poruſzywſzy, z wielkim vſpokoieniem vmyſłu, cále ſię Boſkiemu poſtánowieniu poddał, y z wielką chęćią przeſtał ná woli Stworzyćielá ſwego: a kiedy go pytano, coby kazał czynić z ćiáłem ſwoim, ieżeliby miał vmrzeć, y gdźieby chćiał być pochowánym? odpowiedźiał, ponieważ zá żywotá mego nie mogłem w żadney rzeczy poſpolitey vſłużyć potrzebie, przy-

 namniey

námniey będę miał sobie zá osobliwszą pociechę, ieżeli iey, po śmierći moiey w czymkolwiek vsłużę, á zátym chcę, y postánawiam, áby ćiáło moie po śmierći oddáne było Cyrulikom, y Studentom náuki lekárskiey, żeby go zażyli, ná vczynienie Anáthomiey, aza przynamniey ná ten ieden raz, zwády, bitwy, y zaboystwá przeszkodzę, ktore się częstokroć ná Cmentarzách popełniáią miedzy krewnemi świeżo zmarłych, á medycyny Studentámi, ktorzy ćiał inszych mieć nie mogą, świeżo pochowáne wykopuią, áby ich do Anáthomiiey w szkole swoiey zážyli.

Względem czego, potrzebá wiedźieć, że w Pádwi, gdźie ná on czás kwitnełá, á y teraz iescze znácznie się krzewi, szkołá Medykow Sędźiowie zwykli dawáć co rok Studentom tey náuki, nie ktore ćiáło ludźi, dla występkow swoich, ná gárdło skazánych, áby ie według zdánia swego ná sztuczki rozbieráli: á ieżeli pod czás tráfiło się, że przez cáły Rok, nie ználazł się żaden winowáycá, ktoryby zásłużył być strąconym, przez ręce Exekutorá náywyższey spráwiedliwośći; ná ten czás, Studenći, Medycyny prágnąc opilánia náuki swoiey do skutku przywieść, odważáli się z wielkim niebespieczeństwem, dobywáć z źiemi, y bráć sobie ćiáłá nie dawno pogrzebionych, ále przyszedszy ná mieysce pogrzebow, gotową tám zwádę zástawáli, álbowiem zmárłych pokrewni, potáiemnie o zamysłách ich przestrzeżeni, ná ten plác, álbo blisko tám zbiegáli się, rożnym opátrzeni rysztunkiem, odwáżáiąc się by też ná nayćięższą. Ci też z drugiey strony nie szli tám z gołemi ręká mi, ale z szpadámi, puynáłámi, y z strzelbą, ták dalece że tám kto duższy to był lepszy, á pod czás, ták się bárdzo iedni przećiwko drugim zápaláli, iż nie tylko zámieszanie częstokroć słuszną bitwą było; ále też z wielkiey gorącośći, y gniewu, záboystwá się dźiały, niektorzy powracáli z támtąd okrutnie obráżeni, á niektorzy trupámi ná plácu padáli: Nász Fránćiszek widząc nie raz ták strászliwe widoki, wielkie nád niemi miał politowánie, serce mu przerażáły, y przywodźiły do tego, że będąc w ostátnim żyćia swego terminie, snádno sobie te vporne y krwáwe przypominał zwády, y zá rzecz przyiemną naywyższemu Máiestatowi, á pospolitey potrzebie wygodną poczytał, áby ták nieludzkie mogł przeszkodźić postępki, dárowániem ćiáłá swego Akádemiey Medyckiey,

ckiey, z ktoregoby według vpodobánia ſwego Anáthomią vczyniłá: w czym záiſte pokazáłá ſię iego głęboka pokorá, podłe ćiała ſwego poważenie, y dobra wola, ktora ſię wnim zdawnych czáſow krzewiłá, pomocy y vſługi bliźniego. Ten iego poſtępek záprawdę, ieſt wielkiego vważenia godny, y nie wiem ieżeli ktoremukolwiek z Swiętych, na myśl kiedy przychodźił. Alećieſcze w tey chorobie nie vmrzeſz Boſkiey y bliźnieg° pełny miłośći Fránćiſzku! ieſcze więcey niż lat trzydźieśći do żyćia zoſtáie, nie myśl o tym, nie będźie ćiáło twoie ná ták podłe wydáne vżywánie, ná ktoreś go ſam iuż był náznáczył; ná ktoreby Millyony oſob, od ćiebie w vrodzeniu podleyſzych poſtráchem y okropnośćią zádrząły, gdyby ná to ćiáła ich miáły być náznáczone. Cżćiemy y poważamy z pokornym weyrzeniem, twoię przedźiwną odwagę, á tym więcey, im dowodniey wiemy, że byłá z ſámey miłośći nátchniona, á nie włożona z potrzeby.

ROZDZIAŁ XVI.

Jáko przez łáſkę Boſką powſtał z tey choroby, á iáko w niey odebrał nátchnienie ſwego ná ſtan duchowny powołánia.

BĘdąc tedy niepodobnie wyćieńczony, y w śiłách co moment bárdźiey vſtáiąc, to o ſobie káżdemu czynił rozumienie, że iuż duſzę ná końcu ięzyká miawſzy, w kilku godźinách miał ſkonáć, wſzyſcy przytomni żáłowáli ſtráty ták młodego Pánięćiá, wyſoko vrodzonego, ták przyſtoynego, tak ſię w cnoćie kocháiącego, y ták wielkie o ſobie czyniącego nádźieie. Oſobliwſzym ſpoſobem imieniem ſtárſzy ſługá iego Deage, nie mogł ſobie rády dáć, y nie wiedźiał z iákim ſercem do Sábaudycy powroći, y z iáką twarzą pokáże ſię Rodźicom iego, nie przyprowadzaiąc tego w zdrowiu y cáłośći, ktory im był ták drogi, y iemu ſámemu zálecony, iák zrzenicá w oku. Tym czáſem konáiące Pánię iuż było święte odebráło Sakrámentá, ze wſzytkiemi Kośćiołá ś. obrzadkámi, ták niebeſpieczney drodze należącemi, y iuż więcey nie czekano, tylko áby był oddał duchá, w ręce tego, od ktorego był mu dány. Aliśći nieſpodźiewánie prześila ſię chorobá, vſtáią przeniká-

przenikáiące bole, serce się krzepi, powracáią śiły, y oczy odbieráią swoy dźień, swoię piękność, y swoię przyrodzoną rzezwość. O Boże wieczny iákie cudá! ći ktorzy mu służyli, wyskákowáli od rádośći, odbieráli strácone nádźieie, wszyscy inśi skłádáli ręce, wznośieli oczy w Niebo, wielbili Bogá, y nie w mnieyszym mieli podźiwieniu, ták nagłą zdrowia poprawę, iákoby kto był od vmárłych wskrzeszony. Dobroć Boska, ktora żyćie iego, większey chwale swoiey, y zbáwieniu nieskończoney liczby dusz sposobiłá, spráwiłá ten niespodźiewány cud, y wszechmocnośćią swoią nátychmiast oraz zupełne przywroćiłá śiły, czego Doktorowie, ze wszytkiemi swemi lekárstwámi, Medyckiemi kunsztámi, nie śmieli obiecowáć. Ale dla czegoż się temu dźiwowáć, ponieważ to iest dźieło rąk twoich o Pánie? iżali ty nie możesz vczynić wszytkiego coć się podoba, máiąc naywyższe nád stworzeniem swoim pánowanie? ty człowieká vmarzasz y ożywiasz, ty go náwiedzasz chorobą y z niey podnośisz, ty go pod czás nád sámym stáwiasz grobem, á potym zárázem go z támtąd odprowadzasz. Tosz nam przywodźi ná pamięć chorobę Krolá Ezechiaszá, ktoremu ledwie tylko oznáymiony był od Bogá, przez vstá Izáiaszá Proroká, żałosny śmierći wyrok, áż zárąz bez omieszkánia, poćiesznął łáski odbiera obietnicę, ktora go ieszcze od lat piętnastu żyćia vpewniłá. Ták tedy nász Młodźieniaszek iákoby ze snu śmierći obudzony, przychodźi do zdrowia, y w krotkim czáśie ták się stáie pięknym, iáky przed tym. Powstawszy z łożká idźie zárąz do Kośćiołá, ná oddánie dźięki iedynemu swemu Medykowi Bogu, y tám wszytkie swoie prágnienia, nabożnie ofiáruie, nowe sobie y żárliwe niżeli przed tym miał, przedśięwźięćia stánowić, że tedy naypierwey w tey chorobie vczuł się nátchnionym, áby duchownym został, bo Duch S. chćiał go do przyięćia tego nátchnienia sposobić, oczyszczáiącemi bolámi, ktore dość ćierpliwie w pomienioney ponośił chorobie. To prawdá (iákosmy wszyscy pokazáli) że vcząc się w Páryżu, zálećił czystość swoię Naywspaniálszey czystey miłośći Boskiey Mátce, w kośćiele S. Stephánā de Grbis, y tám oraz gorąco prośił, áby ią w opiekę swoię wźiąć ráczyłá; ále przećię nie było to, áby tám zárázem miał sobie stan cáłego żyćia swego obieráć, gdźie tylko vprászał tey Pánny, y Mátki, áby łáską iey ćiáłá y

sercá

ſercá iego czyſtość między ták wielą niebeſpiecznych okázyi, do tąd, od ſkáżytelnośći byłá záchowána, pokiby mu Naywyżſzy Syn Boſki, o powołániu iego, ktoregoby ſię miał chwyćić, woli ſwoiey nie oznáymił. Teraz iednák vczuł w ſobie iedno niezwyczáyne prágnienie, życia, w wieczney duchowney świątobliwośći, ná ktore lubo ieſzcze nie cále zdał ſię zezwaláć, bo miłośći pełny wzgląd ktory miał przećiwko Rodźicom ſwoim, ieſzcze go w nieiákim trzymał zátrudnieniu, y ták záwieſzał, że ieżeli mu pozwolono będźie, on nie odmiennie mocą teráźnieyſzego poſtánowienia ſkłoni ſię do poślubin Niepokalánego Báránká; á żeby iák nayprędzey do oſtátniego zamyſłow ſwoich przyść mogł wykonánia. Krotko mowiąc, ſerce iego wiedenże czás otwieráło ſię y zámykáło: prágnienia iego, były iuż iuż ná ſámym wrot ſerdecznych wyśćiu, á potym názad ſię oczekiwáiąc ná Rodźicow ſwoich zamyſły cofáły: wola iego przybliżáłá ſię y oddaláłá: mowiłá co raz o iużći! á potym zárázem ſámáſz przeczyłá tęmu odnawiáiąc o ieſzcze! Iżaliſz nie poſtrzegał co rożáne krzaczki ná wioſnę czynić zwykły? naprzod wypędzáiąc zgáłązek ná wierzch ſwoie pączki, ktore powoli pęcznieią, ták ſię w koło zielenieiącą otaczáią ſkoreczką; że kwiát we wnątrz w ſwoich powity liſteczkách, iáko w iakich pieluſzkách zoſtáie, ktory potym ſłońce ſkutecznemi rozwodząc promieniámi w puł otwiera, y lubo to z początku roże nie ták ſię doſkonále y zupełnie ná świát wydawáią, przećię iednák ſię w puł pokázuiąc otwárte iuż tám nie iáką właſney purpury y ſzkárłatu ozdobę z śiebie pokázuią: tymże właśnie ſpoſobem, ten pobożny ſługá Boſki záprágnął był prawdźiwie niebieſką chęćią Kápłáńſkiego Chárákteru, áby mogł był, Niepokalánego náśládowáć Báránká białą czyſtośći ſzátą pieknie otoczony, ále pachniące Ráiu ſercá iego kwiateczki, nie mogły ſię ieſzcze doſkonále otwárte, świátu pokázowáć, więcey czáſu potrzebuiąc, á iednák oczywiśćie káżdy vznawáć mogł, w iego ſłowách, poſtępkách, y poſtáći iuż coś duchownę, y właſną pachniącę czyſtośćią. Ná oſtátku, te dobre prágnienia, iuż w nim ſwoy początek miáły, ále ieſzcze ſię nie cále záczynáły, álbo, że ſię wyráźniey rzecze, w puł záczęte były: chćiał on ich do ſkutku przywodźić, á iednák pokornie ſię ſpuſczał ná wolą Boſką, y czekał z ćierpliwośćią, áby

czás y godźiná wczeſna przyſtąpiłá. Ná ten czás też, z więkſzą á niżeli kiedy gorącośćią, począł ſię w tych dwuch wyſokich ćwiczyć cnotách, pokorze y dobroći, ktore Boſkim ſpoſobem od ſámego Zbawićielá z ták gorącą miłośćią, y vśilnym ſtárániem nam ſą zalecone. Miał tedy on nieporownáną ſkłonność do tych dwoch cnot Ewángelicznych, ſerdecznie ie kochał; rzadko dopuſczał okázyi ich do ſkutku przywiedzenia, y ieżeli kiedy przez nieostrożność z myśli iego ktora wypádłá, zárázem przyiaćielſką nápominał ſerce ſwoie, y támże zárázem nie odmiennie ſtánowił przedśięwźięćia, więkſzey nápotym záżywánia oſtrożnośći: á zátym co zá dźiw że przez wſzyſtek żywot iego y we wſzelákich okázyách te dwie cnoty ták ſię iáśnie w nim wydawáły, gdyż ná otrzymánie ich ſześć álbo siedm lat vſtáwicznych łożył, żadney ſię prace y fátygi nie vchraniáiąc, ktoremiby Pánem ſię ich y Dźiedźicem vczynić mogł. Iákoſz ná to iednego dniá, do pewney oſoby, wiáry godney (rzekł) kiedym był młodym pácholęćiem, vdałem ſię cále ná ćwiczenie w dobroći y pokorze, z wielką duchá gorącośćią, przepędźiłem wiele lát, iákoby o niczym, tylko o doſtąpieniu ich nie myśląc: á teraz wołáią ná mnie że ieſtem zbytnie dobrym, y chćianoby ábym ia dla wprowádzenia w porządek nieporządkow gniewał ſię y hałáſował, á vpewniam, że ſię nigdy w żadną rzecz nie wdawam, czegobym potym miał żáłowáć. A czemuż my gniewáć ſię mamy o rzeczy świátá tego? żadną miárą czynić tego nie potrzebá, luboby ſię czáſem zdáło, że ſłuszna gniewu mogłá być przyczyná. O iáko te dwie cnoty kwitnący lát iego kwiećiem przyiemnym czyniły! Piſzą Náturáliſtowie, że kwiatki więkſzą máią rzezwość y wdźięcznieyſze wydáią zápáchy z poránku, á niżeli w pełny dźień, poki ieſcze gwałtowne gorąco nie wyćiągnie y nie wyniſczy ich wonnośći, podobnym ſpoſobem przyznáć muśiem, że te dwá purpurowe fiiołeczki w ogrodku ſercá iego wſádzone, poránkiem wieku ſwego dość piękny czyniły widok, y oraz dźiwnie ćieſzące wydawáły zápáchy. Przyczynia nam podźiwienia wierna pilność, z ktorą on te dwie cnoty záchowywał, w pośrzodku ták wiele godnośći, poważnych kommiſſyi, y zá niemi zwyczáynie náſtępuiących trudnośći,

dnośći, bez naymnieyſzego ceny ich vmnieyſzenia. Złotnicy nie máią zá dosyć kámienie w swoich oſádźić kaſztách, ále obawiáiąc ſię áby ſztuki nie wypádły, zámykáią ich przygiętemi kaſztow brzegámi, ktore do kámieni przyćiśnione, przyzwoite Kánakom śćiſkáią y zátrzymuią ozdoby. Záprawdę dobroć y pokorá, ſą dwá drogie kámienie, ktore rzeźwo świetne y iáſno błyſkáiące rzucáią promienie: ich włáſny káſzt ſkłonność do gniewu, w ktorym te cnoty chcą być oſádzone. Tá gniewliwość ma ſobie zá widok wſpániáłość, godność, y gorne przedśięwźięćia, w czym wſzytkim żeby ſię nie vnośiłá, pokorá iey ſłuży, y onę nieiáko podpiera: ieſt ſkłonna do zápálczywośći y zniewáżánia kiedy ſię z nią ſprzeczáią, kiedy nią pogardzáią, á potym w podobnych okázyách, áby nie wpádłá w kordyákę, dobroćią ogłáſkuie, pieśći, y przytrzymánym hámuie wędźidłem. Ten tedy ſługá Boſki, obiedwie te cnoty, dość głęboko w gniewliwym ápetyćie miał vgruntowáne, á iáko w włáſnym zoſtáiąc gniazdeczku, iedná z nich ſpráwowáłá to, że ſię w ſwoiey podłośći y poniżeniu kochał, druga go przećiwko káżdemu czyniłá dobrotliwym, bárdźiey á niżeliby kto po nim potrzebowáć mogł, káſzty złote y ſrebrne ktoremi ich zátrzymywał, áby z mieyſcá ſię ſwego nie ruſzáły, były czuyność, miłość, y to ktore w nich miał vpodobánie.

ROZDZIAŁ XVII.

Wyieżdża z Pádwi, Boſka opátrzność záchowuie go od zginienia ná morzu, náwiedza święty Domek Naypoważnieyſzey Mátki Boſkiey w Lorećie, y mieyſcá święte w Mieście Rzymſkim.

Nie máiąc więcey potrzeby, dálſzego w Pádwi pomieſzkánia, pomyślił o powroćie do Oyczyzny: prágnął iednák wprzod dość vczynić nabożeńſtwu ſwemu, ktore go prowádźiło do náwiedzenia ſpoſobem pielgrzymſtwá ś. Domku Pánny Nayświętſzey Loretáńſkiey, y mieyſc świętych w Rzymie, wybiera ſię tedy w drogę, żegna przyiáćioł ſwoich, y proſto z támtąd obracá do Wenecyey: gdźie dni kilká zábáwiwſzy ſię y przy pogodźie ieden ku

Lorétowi płynącą ználazszy Bárkę, postánowił v siebie puśćić się w niey ná morze, stárszy sługá iego vczynił targ z zeglarzem, á zátym wszyscy iego kompáni weszli do bárki, ktora miáłá prędko wychodźić, w tym iedna Cudzoźiemska Páni, wielce dostátnia y grzeczna, z wielą sług y sztáfierow przychodźi nád brzeg, á chcąc wniść do bárki pyta Zeglarzá ieżeli kogo ná dole niemász? odpowiáda on, że iest iedno młode Pánię wielkiego rozumu y cnoty z kilką kompániey swoiey, ktorego widzenie będźie mogło być do vkontentowánia y komity wy nie z vprzykrzeniem. Bárzo dobrze odpowiáda Páni ále ia tę bárkę náymuię, y niechcę áby tám kto do niey wchodźił, okrom sług y dworu mego, co rzekłá to się stáć muśiáło, álbowiem ták się vpárłá, że ći wszyscy ktorzy iuż ná státku byli, muśieli z niego wychodźić, y ták kiedy oná y káżdy z iey dworu swoie mieysce w bárce bierze wyćiągáią kotwice, y żagle podnoszą. Czás był náder spokoyny, y pogodny, Bárká powoli płynie, y rownym biegiem od źiemi odnieśiona, á potym podnieśionemi żaglámi ná pełne wypędzona morze: á w tym ták nagle nie wiedźieć iákim nieszczęśćiem bárká ze wszytkiemi ludźmi oraz poszłá ná dno; nieszczęśćie to prawdźiwe było, wiedźieć iednák nie można przyczyn ták żáłosnego ná morzu zginienia, czyli o iáką byłá rozbitá skáłę, czyli nagłem y niespodźiewánym szturmem z boku vderzona, y do gory dnem wywrocona: ále że wtym nic pewnego widźieć nie możemy, ten strászliwy przypadek Boskiey przypisuiemy dispozycyey, y spráwiedliwym sądom iego. To widząc błogosłáwiony Fránćiszek, serce swoie ku Bogu podnosząc, y vważáiąc to, co się stáło przyimował z podźiwieniem Bogá Naywyższego opátrzność, ktora go z tego wyrwáłá niebespieczeństwá, wielbił ią, y oddawał iey dźięki.

Tym czásem on swoię peregrynácyą prędko kończył drogą, y w prętkich dniách przybył do Loretu do ktorego wszedszy ledwie co vpadł ná koláná, ná tychmiast iákoby w iákim ognistym piecu vczuł się niezwyczáyną rospalony miłośćią: vważał to mieysce ná ktorym Przebłogosłáwiona Pánná z Błogosłáwionym Iozephem mieszkáłá: kędy iey Archánioł Gábryel, zwiástował Táiemnicę nád táiemnicámi. O prawdźiwy Boże, niech zdárzy twoiá dobroć moy słodki Zbáwićielu, áby tych twoich spraw pámiątká, nigdy

ká nigdy z moiey nie wychodźiłá myśli. O kocháiący y vmiłowány duſze moiey Zbáwićielu, ktory poćiągaſz y iednoczyſz z ſobą nędzne ſerce moie. Tákie y tym podobne były iego westchnienia, ktore miał. Ná koniec oddawſzy wotá ná tym pomienionym mieyſcu wychowániem Odkupićielá náſzego poświęconym, powroćił do Rzymu, y tám w nim czás nieiáki pomieſzkał, oddáiąc świętym y Błogosłáwionym ćiáłom honor. Serce iego rozpływáło ſię żalem, gorzkośćią, y politowániem, ták iáko perłá w occie rozpływáć ſię zwykłá. O moy dobry IEzu (powtarzał on) ieſt że to ſmákowity dla mnie przyſmáczek, męczeńſtwo, nikt go ſobie ſmákowáć nie może, áni dla twoiey vmieráć miłośći, tylko ten ktory w twoiey ieſt protekcyey, ále przynamniey rácz mi pozwolić być Męczennikiem wolą, poniewaz ſámym ſkutkiem być nie záſługuię. Rozmyśliwáć będę częſtokroć męki, twoich vkochánych Męczennikow, á nádewſzytko mękę Królá nád Krolmi, w ktorym ſię heroicznego ſercá odwagi do náśládowánia, y męki do politowánia znayduią; támći odważnie y miłośnie zá ćiebie Pánie vmieráli, ktorzy byli przed wieki przeznáczeni y obráni do korony Męczeńſkiey. Co o mnie ia ſię cáłe podáię ná to, cokolwiek zemną Pánie vczynić bedźieſz raczył, kontentuiąc ſię zyciem w tobie, dla ćiebie, z ćiebie, y według ćiebie o moiá ſłodka miłość, życiem twoiey miłośći, w twoiey miłośći, dla twoiey miłośći.

ROZDZIAŁ XVIII.

Powraca názad do Sábáudyey z wielką poćiechą Rodźicow ſwoich, gdźie mu Biſkup Geneweńſki, imieniem Klaudy de Gránier prorokuie, że będźie iego naſtępcą.

PRzeyrzawſzy to wſzytko w kráiách włoſkich, cokolwiek Rodźićielſka widzeniu iego wola náznáczyłá, á oſobliwiey nabożeńſtwu ſwemu w náwiedzeniu mieyſc świętych doſyć vczyniwſzy, do Sábaudyey powroćił. Rzecz niepodobna wyráźić weseſela, ktorego Rodźicy iego náſyćić ſię nie mogli, ták im pierwſze iego przywitánie wdźięczne y przyiemne było. Ale iákoż

też to mogło bydź, áby oni nie mieli niezwyczaynym vkocháć ſpoſobem, ſwego naymilſzego Syná, ták wdzięcznego, ták przyięmnego, ktory wielu, lubo do śiebie nienáleżących do ſwoiey nieiáko przymuſzał miłośći? Oczy tedy ich vſtáwicznie ná niego były obrocone, y ſerce w nim zátopione, czym doſtáteeznie wyświádczáli, iáko ten Synaczek ich pociechą y ſkárbem zoſtawał, poniewáſz gdźie ieſt miłość tąm oko, gdźie Skarb tám ſię ſerce obraca. Vćieſzył tym ſpoſobem ſwoich Rodźicow, ten roſtropny Synaczek, iż powracáiąc ze Włoch, wnieśioną tám z ſobą ſkromność y niewinność, názad przynośił: y to w ſwoich doſtátecznie pokazował obyczáiách, że tám to tylko pilnie zbierał, cokolwiek náyprzyſtoynieyſzego y naylepſzego obaczył: iákoż káżdy dobrym ſumnieniem przeczyć nie może, że w kráiách Włoſkich, gęſte ſię wielkiey cnoty, y świątobliwośći znayduią przykłády. Konchy perłowe lubo ná dnie morſkim zoſtáią przyrodzonym ſpoſobem wzruſzáią ſię y pilnie ſię wyſtrzegáią, áby wody morſkiey, między drobne w ich máćicy záczynáiące ſię gáłeczki nie wpuſzczáły; poniewáſz by to drogim ich, y bogátym ſzkodźiło płodom, ále tylko przyimuią w ſię kropelki ránney roſy, ktore tám iutrzenká wchodząc rośiewáć zwykłá, iáko iedno ná perły naśienie: y dla tegoż konchy ná ſámym wſchodzącey iutrzenki rozświećie, z ſwoich łożyſk álbo z ſkáliſtych gniazd wychodząc ná wierzch wody wypływáią, y tám otwártą ták długo źiewáią ſkorupą; poki ſię nie vczuią tym niebieſkim nápełnione naśieniem: tymże właśnie ſpoſobem, ten roſtropny Synaczek czuynym był we wſzytkich ſpráwách ſwoich, obawiáiąc ſię, áby náczynie ſercá iego nie nápiło ſię ſłoney złego przykłádu wody, ktora by po tym doſtąpieniu doſkonáłośći chrześćiáńſkiey, ſzkodźić mogłá. Wſzytek dowćip ſwoy ná to tylko obracał, áby mogł z dobrych vczynkow między inſzemi widźiánych zbieráć owoce, ktorych potym, ná wyſtawienie ozdobnych cnoty wſzelákiey pereł, iák roſy kropláſtey záżywał. Kubeczki y Czárki z rogu iednoroſzczowego rzadkie ſą y bárdzo drogie, bo w nich trućizná zoſtawáć niemoże, gdyby w trunek iáki w mieſzána byłá, zá wlaniem go w iednoroſzczowy Kubeczek zárázem párowániem wychodźić muśi, ſam napoy zdrowy zoſtawuiąc. A ſerce

też tego nabożnego Młodźieńcá w iákim mieć mamy ſzácunku, ktory podobnym ſpoſobem żadney grzechu śmiertelnego ſtrzymáć niemogło trućizny ? ále ieżeli tám iáka naymnieyſza w grzechu nápádáć poczynáłá fántázyiká, w tymże momenćie názad bez ſzkody wypadáć muśiáłá ; oſobliwſzym ſpoſobem dźiwowáć ſię mamy Oycowſkiemu piecołowániu, ktore Bog miał o nim álbowiem ták mu świátowych pozwalał zabáwek, że go od nich gdy mu kiedy włáſnośćią ſwoią álbo zbytkiem iákim miáły bydź ſzkodliwe, zárázem odrywał iáko dobra Mátká prowádźiłá go zá rękę, álbowiem pieſczenie y ſerdecznie kocháiąc go, pozwaláłá ná nieiáki czás roſtropnie y poczćiwie zábawiáć ſię w przyſtoyniey kompániey, gdźie iáko w iákim ogrodźie mogłby był zbieráć rożne złe y dobre owoce, to ieſt rożne zabáwy y rekreácye : ále łáſkáwe tey naywyżſzey dobroći przeglądánie, ták oſobliwe około niego miáło ſtáránie że mu y komplexyą opiſáło, y czáſu pod miárą ná pozwolone rozdźieláło vćiechy, áby tám onych ſobie ktore nie ſą cále z nátury ſwoiey dobre nád miárę pozwaláiąc, nieżyſzkodźiłá. Iákoż we wſzytkich rzeczách nikt w nim nie widźiał naymnieyſzey przećiwnośći, ále ſczerą mierność, z tákim zewnętrznym y powierzchownym vłożeniem, że záwſze był w ſobie ſámym rowny y iednáki. Tákie w nim były świecące poſtępki przy dźiwney łágodnośći, y ſnádnośći obyczáiow, ktore káżdy w nim vznawał, z czego Rodźice iego iedyną mieli poćiechę.

Tym czáſem podáie mu ſię do Stanu Małżeńſkiego okázya, w ktorey Rodźic iego znáczną fortunę y pośiłek vważáiąc chćiał ią co nayprędzey do ſkutku przyprowádźić : y wolą ſwoię ſynowi w tey mierze oznaymił, ná co nie cále zezwalał, ále też z wielkiego ná Rodźićielſką powagę względu, otwárćie nie przeczył. A zá tym Rodźicá ſłucháć było, y Pánnie zmowioney pod czás oddawáć wizytę : co on z mnieyſzą poniewolnośćią czynił, wiedząc dobre iey vrodzenie, ſkromność y pobożność wielce kocháiącą, obiecowano po niey złotá nie máło, ále to w niey poważnieyſze było (iáko poſpolićie mowią) nád złoto, względem wyſokich y godnych przymiotow. Wypowiedźieć trudno, z iáką ſczerośćią y niewinnośćią ſwoię iey wyświadczał przyiaźń, y

wyświad-

vyświadczáną wzáiemnie od niey odbierał, y iáko te przyſtoyne wizyty, że wſzelką odpráwowáły ſię czyſtośćią. Według nauki Filozofá Aryſtotelesá, y Albrychtá wielkiego, ieżeli kto iáki ſtátek woſkiem świeżo z plaſtru wźiętym dobrze zálepiony w morzu zátopi, powoli nápełni ſię wodą przez niezrozumiáne pory, y nie doyrzáne dźiurki, ktore ſię w woſku znayduią. Ale ták, że wodá tám przenikáiąca ſłodka będźie, częśćią dla tego, że tám tylko ſubtelne przeniknąć kropelki; częśćią że przechodząc przez woſk przyrodzona ná nim zoſtawa gorzkość, á wrodzoney z niego nábędą ſłodkośći: Rownym ſpoſobem ſerce tego wſtydliwego Młodźianá było prawdźiwie iednym pánieńſtwa náczyniem, ze wſzytkich ſtron zátkánym, z tego tedy naczynia wychodźił áffekt przećiwko tey oſobie, ktorey mu było przykazáne kochánie, y do tegoż wzáiemnym ſpoſobem iákoby ná zamiánę wychodźił áffekt, od wſtydliwey oblubienice. Ale iákożkolwiek vważáć zechcemy áffektow y dobrey przyiaźni ſkłonienie, álbo od niego ku niey, álbo od niey ku niemu; álbo dawáne álbo odbieráne, lubo wychodzące z ſercá, lubo do ſercá wchodzące, záwſze było święte y niebieſkie, poniewaſz bráło náturę, ſmák y wonność nád przyrodzoney czyſtośći, od Duchá świętego, ná tym świątobliwym ſercu wylaney, w ktorym ſię tám tá przyiaźń poczynáłá.

Atoli iednák w tych wſzytkich pomienionych okázyách nie tráćił prágnienia y nadźieie o doſkonałym żyćiu, y owſzem przećiwnym ſpoſobem, wola iego tey okázyey przećiwną więkſzą moc y śiłę bráłá. Albowiem niebieſki Oblubieniec, ktory mu był przed pięćią álbo ſześćią Mieśięcy podał nátchnienie do dálſzego żyćia prowádzenia wſtrzemięźliwośći áby ná ſczęśliwey gorze Syońſkiey mogł zá nim wiecznie chodźić, w ſzáćie białey z owymi chwálebnym ſtá czterdźieſtu czterech tyśięcy woyſkiem, Ten mowię niebieſki Oblubieniec poćiągał go do inſzych potrzebnieyſzych rzeczy, podáiąc niektore przeſzkody do rozerwánia vmawiánego małżeńſtwá, y ſporządźił że Klaudyuſz z Gránieru był Biſkupem zoſtał Genewéńſkim: Práłat záiſte świątobliwego żyćia, y ktory w trudnośćiách vrzędowi Biſkupiemu przypadáiących, miał dobry zwyczay vdawáć ſię do poſtow y modlitwy, dla otrzy-

dla otrzymánia z Niebá oświecenia, potwierdzenia vmyſłu, y potrzebney pomocy. Moglibyśmy tu przyłożyć wiele Heroicznych Aktow, tego ſługi Boſkiego, w ktorych nie mnieyſzą pokazał żárliwość chwały Boſkiey, y vmyſłu wſpániáłość, iáko niegdy w podobnych, poważnych, y gwałtownych okázyách, te dwie wielkie y iáſne Kośćiołá świátłá Swięty Ambroży y S. Ian Chryzoſtom, wyświadczyli: ále ábyśmy komu iákieykolwiek nie przynieśli vrázy, podobno ſłuſzniey będźie, ſpraw iego nie dotykáć okoliczności. Ten tedy przezacny Biſkup, mieſzkał ná ten czás w Anneſſyum Mieśćie, ktoremu náſz FRANĆISZEK należytą oddał wizytę, y po długiey o rzeczách potocznych y poſpolitych z nim rozmowie, powraca; Biſkup ſłyſząc oſobliwey przyiemnośći powagę, y przyſtoyność obyczáiow iego vważáiąc, po rozſtániu ſię z nim, rzekł do niektorych domowych ſwoich, oto moy náſtępcá. W czym prawdźiwie prorokował, że miał bydź po śmierći iego Biſkupem. Bez wątpienia muśiał bydź tymże nátchniony Duchem, ktorym niegdy Sámuel był pobudzony, gdy rzekł do Saulá? Pan ćię pomázuie, ábyś rządźił ludem iego. Chwalebny Męczennik Ignácy Swięty Pátryárchá Antyocheńſki, prawdźiwie powiedźiał, że Błogoſłáwiony Heron miał ośieść po nim Stolicę Antyocheńſką, iáko to w liśćie iego czytamy, ktory iuż z drogi Rzymſkiey piſał.

ROZDZIAŁ XIX.

O iedney niezwyczáyney rzeczy, ktora mu ſie przytrafiłá z Miáſtá Chamberyum *powracáiac; y iák potym pilnie ſie ſtárał, o rzeczy ſobie należyte do ſtanu Duchownego.*

RODźic iego widząc go bárzo ſkłonnym do Kśiąg y czytánia, poſtánowił v śiebie wpráwić go do ktorego Párlámentu, y otrzymáć mu iáki rádny vrząd, pokiby ſię pogodna wyżſzego poſtąpienia nie podáłá okázya. Opowiedźiał mu tedy intencyą ſwoię, ktorey ſię on pokornie poddał, á zátym był wyprawiony, do Senatu Chámberyiſkiego, z tymże DRAGE ſtárſzym ſługą ſwoim, áby tám otrzymał Referendáryą. Co tám łátwo otrzymá-

wszy y skończywszy powracał názad, gdźie koń iego iák podćięty oraz pod nim vpadł, ták iednák lekko, że bez wszelákiey młodego Káwálerá szkody y ćiężkośći; kiedy z źiemi powstáie, widźi że szpadá z iego pochew wypadłá, y pochwy z pendentem od pásá oderwáne, ná krzyż się przed nim ná źiemi złożyły: co on bez wszelákiego odebrawszy podźiwienia, wśiáda ná koniá, y dáley z támtąd iedźie. Ledwie co się z mieysca ruszył, koń tymże sposobem szwánkuie, á szpadá z pochwámi ták iáko y pierwey ná krzyż się skłádáią. Ná ostátek wśiadszy powtornie ná koniá pośpieszyć chce, ále bestya máło co postąpiwszy znowu po trzećikroć vpada, á szpadá z pochwámi, ták właśnie iáko y przed tym ná krzyż się skłádáią. DRAGE dźiwował się bárzo tákiemu tráfunkowi, y zdumiawszy się stoi, do ktorego ten nász Krucifixá kochánek rzekł; Ia wierzę że Bog niechce mię mieć w tym stanie, do ktorego mnie wprowádźić vśiłuią; ráczey zda mi się, iż mnie powoływa ná drogę Krzyżową. Z ząd záraz záwźiął oblubiwszy przećiwko Krzyżom áffekt y wszelákim vtrapieniom: miał naywięsze vpodobánie przemieszkiwáć ná gorze Kálwáryiskiey, y powoli poczynał wyrażáć ná duszy swoiey, piesczone prawdźiwego Krucyfixá wyobráżenie. Morwá wydáie owoc, naprzod biały, potym źielony, po trzećie czerwony, po czwarte czarny, á po piąte świecący się, iáko to vważa Ambroży S. Morwą iest Krzyż, owoc iego iest IEzus CHRISTUS nász Naydobrotliwszy Odkupićiel, ktory biały był, w niewinnym swoim poczęćiu, źielenieiącym w cnotách zostáiąc miedzy námi, czerwony krwią przy swoiey bolesney męce, śiny y zczerniáły w swoiey ożywiáiącey śmierći, iásny y świecący przy swoim tryumfuiącym Zmartwychwstaniu: ten wierny miłośnik Krzyżá, y Vkrzyżowánego, częstokroć zástánawiał oczy y myśl swoie, nád podobnemi vwagámi; y nátych miast czuł się bydź zewnętrznie zápalonym w prágnieniu prawdźiwego náśládowánia: potrzebá mi (mowił sam do siebie) vkrzyżowáć moie namietnośći, ábym iákożkolwiek mogł się przysposobić moiey vkrzyżowáney miłośći, á potym ábym przez te krzyżuiące boleśći, mogł znácznie postąpić, w czystośći, w pobożnośći, w miłośći, w vmartwieniu, y odmiánie żyćia według duchá, cále Bogiem oświeconego. Ná ostátek, iáko

robaczki

robaczki iedwabiowe, Morowemi karmią ſię liſtkámi; ták ten poświęcony człowiek, ktory dla tego żył ná świećie, áby tám iedwábne wielkiey ceny, y wyſokich zaſług ſpráwował vczynki, karmił zwyczáynie ſerce ſwoie, pracámi, ćiężkośćiámi, y piekncmi przykłádámi vkrzyżowánego IEZUSA.

Ták tedy kiedy y z powierzchownegoKrzyżá znáku y zewnętrznego łáſki poruſzenia vznał, że go Boſki Máieſtat, cale ná ſłużbę ſwoię poćiągał, zárázem mu rzeczy świátowe mierznąć poczęły, że czułe w ſobie doznawał, iáko mu práwie niepodobna byłá z niemi żyć w zgodźie y iedności. I dla tegoż poſtánowił v śiebie, ſczerze ſię odważyć, y ſzukáć pilnie ſpoſobow, do ſtanu duchownego: á nie znáyduiąc bliżſzey do tego drogi, iáko zwierzyć ſię tego ktoremukolwiek ſwemu poufáłemu przyiaćielowi, ſzedł w dom Ludwiká Sálezyuſzá Brátá ſwego Rodzonego, teraz godnego Káthedry Genewenſkiey Proboſzczá y Wikáryuſzá w Biſkupſtwie Generálnego, chcąc mu dobre ſwoie zamyſły doſtátecznie opowiedźieć. Ten vważny Práłat, vſłyſzawſzy to, pochwalił: dodał mu ſercá, y dobrego ſkutku vczynił nádźieię. Gdy ſię te rzeczy ták toczą, Proboſtwo wákuie, ktora ieſt w cáłey Dyecezyey godność po Biſkupiey. Zárázem pomieniony Brát, ná tę okázyą pogląda, ſtáráiąc ſię áby mu otrzymał to Proboſtwo, y záżywſzy w tey mierze rády Xiędzá de RONIS, tego Kośćiołá Kánoniká, obádwá zgodźili ſię ná iedno y ſpolnie nápiſáli do Rzymu do ſwego Korreſpondentá, gwoli otrzymánia pomienionego Proboſtwá: poſczęśćiły ſię zamyſły, y za prędkiey expedycyey przyſpieſzeniem, odebrał prezentę z rąk tegoż, ktory ſię o nię nániego poſtárał. A tám dopiero obaczywſzy iuż ſkonczoną ſpráwę, vznał z podźiwieniem Naywyżſzego Bogá dźieło, y oddał mu powinne dźięki. Gołębicá piiąca má obyczay, zá káżdym wody połknieniem głowę ſwoię ku Niebu z czyſtemi y proſtemi oczymá podnośi, chcąc náuczyć, że káżdy ten ieſt niewdźięcznikiem, ktory iákię dobrodźieyſtwo, z nieogárnioney Boſkiey odbierado broći, á zá nie nie wielbi cáłym ſercem ſwoim, ofiáruiąc iey nieiáki m trybutu ſpoſobem, wſzytko to co miał y mogł ſię ſpodźiewáć.

Ták rzeczy ſporządźiwſzy, ná tym náywięcey należáło, iáko oznáymić Rodźicom ten ſekret y otrzymáć ich błogoſłáwienſtwo

ſtwo, z początku nie ták ſię Mátki ſwoiey znáiąc iey ku ſobie miłość obawiał, iáko ſámego Oycá. A zátym przez Máćierzynſkie pośrzednictwo, potrzebá było vmyſł Rodźićielſki ſpoſobić, y powoli nákłonić do otrzymánia iego pozwolenia. Przyſtępuie tedy do kocháney Mátki, y iáko był do námowienia potężny, nie tylko snádnie v niey miodopłynnemi ſłowkámi otrzymał pozwolenie; ále też do tego ią przywiodł, że chcąc ſię ſwemu cále przypodobáć Frańciszkowi, ſzłá do mężá ſwego, y ták go ſłowámi ſkrępowáłá, iż ná zdánie iey przyzwolił, wolą ſwoię do intencyey Synowſkiey ſkłániáiąc. Záprawdę tá ſpráwá nie ſkończyłá ſię bez wſzelkiey ſercá ćiężkośći, y wielu łez z oboiey ſtrony wylania, widząc tedy Frańciszek wypełnione prágnienia ćieſzył ſię nie pomáłu, y począł ſię gotowáć zárázem do wźięćia názáiutrz ſzat Kápłáńſkich, y wiecznego prozności świátá pożegnánia.

Koniec Kśięgi Pierwſzey.

Kśię

KSIĘGA WTORA ŻYWOTA S. FRANCISZKA SALEZYVSZA Biſkupá y Kśiążęćia Geneweńskiego.

Zámykáiąca przednieyſze iego ſpráwy, pod ten czás, kiedy proſtym był Kápłánem.

ROZDZIAŁ I.

Iáko oblokł ſzáty Kápłáńſkie y iáko przyiął wſzytkie Swiecenia.

TAk tedy ten pobożny Młodźieniec, przyiáźnym ſpoſobem, Rodźicow y krewnych ſwoich áffekty, właſney podbiwſzy woli, á widząc ſię ze wſzelákich vwolnionym przeſzkod; ktoreby mogły były dobre iego zátrzymywáć zamyſły, wźiął ná ſię z ochotą y pokorą duchowną Sutánnę. Niepodobna wyráźić duchowney weſołośći, ktora ná ten czás ſerce iego opánowáłá, kiedy ſię obaczył w tę świętą bárwę przybránym. Otoż mowił w ſercu ſwoim, ſukienká, ktora mnie przeſtrzega że prędko będę na táką ſłużbę woienną wpiſánym, ná ktorey biią ſię Zołnierze, pod znákiem Krzyżá, dla wieczney chwały otrzymánia. Szczęśliwa táka zołnierſka, ponieważ tám raczey tryumfuią ſzwánki odnoſząc, áni żeli zádáiąc; ráczey właſną krew wylewáiąc, áni żeli nieprzyiaćielſką tocząc; ráczey vmieráiąc, áni żeli zábiiáiąc. Krotko mowiąc, z odmiány ſzat ſwoich, táką

on odnośił pociechę, że częstokroć potym ná nie sobie wspomináiąc, kiedykolwiek iákie osoby do stanu duchownego náwodźił, z nieporownáncy mawiał im ochoty. Vczyńćie tylko, áni frásuyćie się, nigdy tego ná potym (zá pomocą Boską) záłowáć nie będźiećie. Co się mnie tknie, mogę wam to bez kłamstwá powiedźieć, żem nigdy wźiętey Sutánny nie żáłował. Potym w krotkim czáśie, wźiął święcenie áż do Dyákoństwá, w ktorym Biskup Geneweński, roskazał mu miewáć Kazánia, co on ochotnie vczynił, y wstąpił pierwszy raz ná Ambonę w dźień Národzenia S. Ianá. Ná tym pierwszym kazániu swoim, ták wielką pokazał naukę przy rozsądku; ták wielką żárliwość, przy skromnośći; że káżdy z słuchaczow niezwyczáynie vkontentowánym został. Był to ieden w zádumienie porywáiący widok, vważáć pilnie, złote rzeki y mleká strumienie, ktore z vst iego wypływáły: ták byłá wdźięczna y przyiemna mowá, ktora z vst iego pochodźiłá, ná tym kazániu byłá iedná obłąkána duszá, to iest nieiáki zacny de Avuly bez Zakonney Religiey, fałszywym się tylko reformy tytułem chełpiący: Nász tedy Ewángeliczny Káznodźieiá, zwolná po kropelce spuszczáiąc ná iego sumnienie, zbáwienney nauki deszczyk, dostáteczníe pokropił. Zkąd lubo ná ten czás człowiek ten zupełnego nie odniosł pożytku: lecz się do prędkiego náwrocenia przysposobił, co w nástępuiącym Rozdźiále szerzey wywiedźiemy: gdyż ná tym tám kazániu, pierwsze odebrał náthnienia, swego do Wiáry Kátholickiey náwrocenia: y wyszedł z pośrodká ludźi dotkliwie zrániony y przenikniony áż do sercá, pełnym miłośći postrzałem, ktorym go ten Apostolski vgodźił Káznodźieiá.

Ná ostátek był podwyższony ná godność Kápłáńską, z ktorey przedźiwną vczuł pociechę, skutek swego otrzymał prágnienia. Y dla tegoż dáleko od śiebie odpędzáiąc niewczesne stáránia tego zdrádliwego świátá, dał się y oddał cále z iak naywiększą Duchá wolnośćią, zewnętrznemu, ćichemu y spokoynemu żyćiu. Miał w naywyższym poszánowániu Chárákter Kápłáński, ktorym był ozdobiony, y przez wiele Mieśięcy, niemogł dostátecznie vważyć, y wydźiwowáć się, obligowi, ktorym był Boskiey obowiązány dobroći, zá ták znáczne dobrodźięystwo.

Był bárdzo czuynym nád sobą ſámym, y káżdy w nim oczywiśćie vznawał, że był w inſzego odmieniony człowieká, przez táiemną moc, ktora ſię w nim nádprzyrodzonym ſpoſobem, wydawáłá: toż ſię pokázowáło w iego twarzy, w oczách, w mowie, w włożeniu, y we wſzytkich iego ſpráwách, w ktorych niewiem co Anielſkiego y Boſkiego iáśniáło przymuſzáiąc káżdego, áby go czćił, kochał, ſzánował y poważał. Znayduie ſię w rzecce Eufráćie ieden drogi kámień, nazwány Mytrá, ktory ſłonecznemi oświecony promieniámi, ná podźiwienie wdzięczny wydáie bláſk, wielą pięknych fárb rożność, ták dálece; że tám oko, widźieć może, Chryzolitowe złoto, przezyzroczyſty Dyámentu lod, iſkrzący Kárbunkułá ogień, purpurowy Száfirá płomień, y weſołą Szmárágá źieloność: záprawdę y nam potrzebá przyznáć; że ná tę wſpaniáłą oſobę, muśiáło Słońce niebieſkiey miłośći, obfićiey ániżeli kiedy dobrotliwe łáſki ſwoiey wypuśćić promienie, ná ten czás, kiedy na Kápłyńſtwo był pomázány; poniewaſz ze wſzytkich ſtron ták wielkie wydawał iáſnośći, ták wielkie w ſpráwách ſwoich pokázował cnoty że to było iednym dźiwowiſkiem. Tymże też ſpoſobem, ták łágodnie ludzkie ſobie poćiągał ſercá, że ći ktorzy go raz obaczyli, prágnęli go y powtornie widzieć; á ći ktorzy go kocháli, co raz większą w nim záwſze miłośći znaydowali okazyą.

ROZDZIAŁ II.

Iáko ſię godnie ſpráwował w Stanie Kápłáńſkim.

Widząc ſię tedy ozdobionym godnośćią Kápłáńſką, rozumiał że ieſt tym śćiśley ániżeli pierwey obowiązány, do prowádzenia cále doſkonáłego żywotá. Y dla tegoż w ták piękny porządek wprowádźił wſzytkie ſwoie poſtępki, że káżdy zá rázem vznawał, iż on prawdźiwie był przykłádem Kápłánow, zwierćiádłem świeckich, y báłſámey Diecezyey. Częſtokroć vmyſł iego zábawiał ſię ná vważániu tego, iáko duchowna oſobá ma być świátłem świátá, ſolą źiemi, do prowádzenia obłąkánych, świecącą y pałáiącą łámpą, przykłádem pobożnośći y świątobliwośći.

bliwośći. A iáko w Kośćiele Sálomonowym, nic fię nie znaydowáło, coby nie miáło bydź z fczerego złotá, álbo przednim złotem pokrytego, ták (mowił fam do śiebie) zewnętrzny y powierzchowny człowiek Kośćiołá Bożego, powinien wfzelákimi iáśnieć cnotámi. Ponieważ bowiem oczy ludźi wfzytkich ná nim fię záftánawiáią, potrzebá áby był wielce oftrożny w fwoiey komitywie, gdyż naymnieyfze od niego popełnione niedofkonáłośći, byłyby poćiągnione na przykład. A ieżeli Bog obrał go y wyiął z pofpolitwá, áby drugich raczey dobrym zbudowániem, ániżeli pięknemi fłowámi do nabożeńftwá prowádźił, izáli niesłufzna, żeby fam był nabożny, y miłośćią bliźniego pałáiący : ináczey iákimby fpofobem mogł bliźniego prowádźić Bofkiego przykazánia śćieżkámi, fam ich wiádomym nie będąc? Otoż maíz żywe napominánia, ktore ten wielki człowiek dawał fwemu dobrotliwemu fercu : á to wfzytko dla záchęcenia go do náśládowánia gruntownego cnot Ss. W oftátku ták fię dobrze y pięknie fpráwował, że w krotkim czáśie, Oyczyznę fwoię, y okoliczne kráie, wdźięcznym naywyżfzych dofkonáłośći zapáchem nápełnił: ktory z iego Chrześćiáńfkich wynikáiąc obyczáiow, pokázował oczywiśćie, że on nie tylko był Kápłánem, ále nád to ieſzcze Kośćiołem, Ołtarzem y Bogá Naywyżfze° ofiárą.

Co ftrony Mfzy ś. fkoro tylko Prymicye fwoie odprawił, co dźień nie opuśćił ofiárowáć Przenaświętfzey Troycy, iedyney ofiáry miłośći, Zbáwićielá nászego, nie widomie, á iednák iftotnie, pod widomemi chlebá y winá ofobámi zákrytego; chybá dla gwałtownych trudnośći przefzkod, lecz widźieć go było iáko on przyftępuiąc do Ołtarzá, z głęboką pokorą, wielką vczćiwośćią, y vkłádnośćią; gdźie też on odbierał przedźiwne oświecánia y łáfki niebiefkie, iáko to w czwartey Księdze wywiedźiemy. Miał ták dofkonáłą poufáłość w miłośćiwey Syná Bożego przytomnośći, w tym nie wyfłáwionym Sákrámenćie, że niepodobna wyráźić fłowámi : Ieżeli miał żal iáki ná fercu, zárázem ten po Komuniey świętey vftępował, iákoby mu plaftr iáki, z kwiátu pomáráncowe° y mufzkatowe°, álbo infzych rozlicznych profzkow áptecznych, ná pierśi był przyłożony. Ledwie co przełknął tę fmákowitą odrobinę, zárázem fię vczuł zewnętrznie

ſtrznie poćieſzonym, y duch iego nowe odbierał śiły, z przedwieczney dobroći, ktora ſpráwowáłá to, że ten Anielſki pokarm, ſtawał ſię mu iedną prezerwátywą. Máła dźiećina wiśiąca v pierśi mátki ſwoiey, biorąc chętnie pokarm, odbiera tym ſpoſobem iſtotę ſwego ożywienia, bierze ćiałko ná ſię, y ſpoſobnośći: tymże ſpoſobem, tá niewinna oſobá, przytuliwſzy ſię do miłoſnych ſłodkiego ſwego Odkupićielá pierśi, wyſyłáłá iákoby z mlekiem Millionámi delicye y poćiechy, á znimi iego iſtotę, iego naywyżſze doſkonáłośći, y przedźiwnych iego cnoty przymiotow vczęſtnictwo: á ztąd pochodźiło, iż vſtáwicznie ſtoſuiąc ſię do podobieńſtwá tego Człowieká y Bogá, zdał ſię ſkłádáć ſtárego Adámá, á nowego przyobłoczyć Kiedy człowiek rzuca w źiemię źiárno pſzenice, zda ſię iákoby to miáło bydz od niey pożárte; ále to ináczey ſię dźieie, bo przećiwnym ſpoſobem, źiárno pożera źiemię, zniey ſię ożywia, odmienia ią w dźiebełko, podobnym ſpoſobē ten wielki ſługá Boſki, śieiąc w ſobie przednie naśienie zboża wybránych, nie ták on go pozywał, iáko był pozywániem od niego; nie obracał go w Iſtotę ſwoię, ále w Iſtotę iego był obrácánym: to źiárno Miſtyczne pożeráło ſerce iego, z niego ſię karmiło, znim ſię iednoczyło, znośiło z niego źiemſką komplexyą, á vdźieláło mu ſwoich Boſkich własnośći.

Strony Godźin kánonicznych, bywał zwyczáynie ná Godźinách kánonicznych w Kośćiele, y nigdy ſię od tego nabożeńſtwá nieoddźielał, kiedy nie był czym inſzym zátrudniony zoſtawał w ſwoiey formie, iáko iedná ſtátuá ná ſwoim ſtopniu, naymniey ſię nie ruſzáiąc, áni obrácáiąc. Nie podlegał żadnym rozerwániom, álbowiem z iedney oſobliwſzey łáſki, co chćiał to vczynił z vmyſłem ſwoim, y kiedykolwiek ná modlitwę ſię vdał, o niczym więcey nie myślił, tylko áby ią iák naylepiey odpráwić. Pſczołki nápadſzy iáki ogrod, ſnuią ſię od kwiatká do kwiatká latáiąc, y ná káżdym ſię potroſze zátrzymuią, dla wyćiągnienia z nich nayſłodſzego ſoku: ták on wziąwſzy mieyſce ſwoie w Chorze, kiedy ſię zączęte odpráwowáło Officium, przenośił powoli ſerce ſwoie z Wierſzyká ná wierſzyk, z oſobliwſzą pilnośćią, ſmákuiąc y koſztuiąc według ſwego vpodobánia miodu nayſmákowitſzey

 witſzey

witszey słodycy, ktorego tám Duch ś. nápuśćił. Iákoż miał głosu dosyć, y wyśpiewywał chwały Stworzyćielá, tonem miernie wysokim á melodyinym. Y ieżeli się nie mylę, słyszałem go raz, kiedy wyniosłym głosem, y nieporownáną ochotą we Czwartek Wielki (á iuż był Biskupem) śpiewał ten wierz z Psalmu 70. *Potentiam tuam & iustitiam tuam Deus narrabo, usq; in altissima, quæ fecisti magnalia Deus, quis similis tibi?* to iest, Opowiem twoię moc, y twoię spráwiedliwość o moy Boże, y poćiągnę mowę moię, áż do opowiedzenia naywspániálszych cudow ręki twoiey Boskiey, á ktoż iest tobie podobny? Ale ten wierz wynośił ták gornym tonem, iż mym zdániem dáleko zostáwił zá sobą głos y Chor z sobą trzymáiących. Czym byłem skuzecznie ná vmyśle moim poruszony, y potym przypomináiąc to sobie podobno więcey niż sto rázy, záwsze odbierałem z tąd osobliwsze do nabożeństwá pobudki: Y przyznáć muszę, że duchowne śpiewánia z vst iego pochodzące, zdáły się bydz prawdziwie goráiącemi strzáłámi, ktore piesczenie przenikáły dusze słucháiące, y do nabożeństwá poruszáły.

Strony Spowiedzi, bárdzo często á práwie vstáwicznie vdawał się do słuchánia spowiedzi, y długie ćwiczenie się w tey zabáwie, przyniosło mu wielkie doświádczenie, do rządzenia ludzkim sumnieniem. Łáskowość ktora się z twarzy iego wydawáłá, czyniłá wszytkim poufáłość vdawánia się do niego; á on też wszytkim się przypodobáiąc, ćierpliwie znośił, prostotę iednych, drugich nieumiejętność, wstyd tych, bezwstydność támtych, y záżywał włásnych y náleżytych lekarstw do vleczenia káżdego; Częstokroć dusze cále opuszczone przychodząc pádáły v nog iego, iáko vbogie łánie skáleczone, y rożnemi szwánkámi, rozmaitemi grzechámi y vtrapieniem śmiertelnie poránione, około ktorych ten rozsądny Spowiednik stáránia swego przykłádáiąc, vmiał dobrze wyćiągáć postrzáły z ran ich, y ták skutecznie przykłádáć plastry, słow swoich lekárskich, że doskonále vleczone odchodźiły. Oćierał miłośćiwie ich ognieste y smrodliwe wrzody, Oycowskim swoim nápominániem, á zárázem vspokaiał ostre bole, wysuszał zepsowáne wilgotnośći. Krotko mowiąc ktożkolwiek się stáwił, pokornie v iego Konfessyonału,

syonału, pierwey niżeli się z támtąd podnośił, obrzydzał sobie grzechy, á zákochał się w cnoćie. Wyráźić dostátecznie nie podobna, iák wielkie on przynośił pożytki w spráwowániu tego ták potrzebnego Sákrámentu, możemy tylko śiebie vpewnić, że on zaśiádáiąc ná tym poważnym trybunale, Bog przez iego środkowánie, czynił wielkie, y przedziwne grzesznikow nawrácánie.

Strony Kazánia pokázował osobliwszą skłonność do opowiádánia Ewángeliey, y szczerze się ná to vdawał, kiedy się tylko iákie podawáły okázye. Z iednákąż ochotą wchodził ná Ambony Káthedrálne, iáko y insze; iednym słowem był wielce czuynym y pilnym, chodził po wśiách opowiedáiąc Krolestwo Niebieskie prostym ludziom, náuczáiąc ich Kátechismu, y podáiąc niewiádomym, sposoby nabożnego spowiedánia się y Kommunikowánia. Tákie były stáránia, tákie zábáwy tego Apostolskiego człowieká. W czym on nie prácował bez pożytku, ále przygotowywał dusze, álbo do odbierániá, álbo do pomnożenia odebráney łáski. Lecz o tym dostáteczniey mowić będziemy, y położemy nieomylne tego wszytkic° dowody w nástępuiących Rodziałách.

ROZDZIAŁ III.

O Dowodách, ktore wydał z náuki swoiey y pobożnośći.

POd ten czás Pan Chevallier, y Dunánt imieniem, chćieli publicznie wystáwić Theses y dysputowáć z Teologiey, á vpátruiąc kogoby obráć mieli, ná præsydencyą swoiey Swiętey vczoney dysputácyey, obroćiwszy oczy ná tę zacną y godną osobę, poszli prośić áby się tego vrzędu podiął, on ochotnie pozwolił. Prezydował tedy ná ták wielkim y sławnym Akćie, ále z táką powagą y pokorą, że większa bydź nie mogłá. Wszyscy ktorzy nie rozumieli, áby w nim ták głęboka záwieráłá się náuká, bárdzo się zdumiewáli, widząc grunt iego rozsądku y rzezwość vmysłu, kiedy zá rázem ná káżdą quæstyą odpowiádał, oświecał wątpliwośći, rozwięzował trudnośći, wywodźił rożnośći y naytrudnieysze vspakaiał, á prawie oraz ro-

ścinał árgumentá. Tym ſpoſobem dźiwnie wielkiey doſtąpił ſławy, y otrzymał to o ſobie rozumienie, że w vmieiętnośći pierwſzym był wſzytkiego Duchowieńſtwá człowiekiem. A ták Boſki maieſtat podał go do pokazánia tego czym on był, y do ſkłonienia ku niemu chęći tych ludźi, do ktorych on należał, áby go w potrzebách ſwoich y naypoważnieyſzych ſpráwách záżywáli, iáko to potym pokażemy. Częſtokroć też znáydował ſię ná podobnych dyſputácyách, będąc ná nie záproſzonym, y nie lęnił ſię náśládowáć niektorych árgumentow ſpoſobem dyſputuiącego dla vczęnia tych, ktorzy go tám záprośili, ále to było záwſze bez prágnienia iákieykolwiek ſporki y poſwarku: álbowiem on brzydźił ſię temi ſwarliwemi, popędliwemi, y wynioſłemi vmyſłámi, ktore nic nie czynią bez poſwárku, wrzaſku, y ſprzeczánia, ktore prożną chwałą poruſzone, káżdey rzeczy nie przynależyćie przeczą, ráczey intencyą zápámiętánia wſzytkich rzeczy, á niżeli chwalebnym vmyſłem pokazánia prawdy: zkąd pochodźi, że tácy, coby ſię mieli pokazáć vczonemi częſtokroć ſię nieukámi pokázuią. Lecz ten człowiek nigdy ſobie tákich nie ſmákował *dyſput* y prożnośći, á co ieſt godno podźiwienia, że nigdy w ſwoiey náuce nie miał vpodobánia, áni ſię ná ſwoim gruntownie záſadzał rozumieniu, á náwet odnośili wielką poćiechę y pożytek, ſłucháiąc go dyſputuiącego ſię w Akádemiách, y vważiniu go, we wſzytkim ſkromnie ſobie y przyſtoynie poſtępuiącego. Oſobliwie wyſtrzegał ſię wynośić głoſu ſwego z pompą, poniewaſz dobre racye podawáią ſię vczęnie y poważnie, á ledáiákie rzuczánie bywáią z lekkośćią y wynioſłośćią? Cyná lepiey brzmi ániżeli złoto, y dáley ſłyſzeć ſię dáie; á iednák złoto ieſt pięknieyſze y droższe: tym ſpoſobem chwalne odpowiedźi, przenikáią vſzy kompániey, ále prawdźiwie vczone z vſt ſkromnie pochodzą, y rozſądni ſłuchácze, zárázem rozeznáć vmieią, że iedne ſą z podłego metallu, drugie z przedniego złotá. Stárał ſię też o to, áby mniey w ſobie pokázował náuki, ániżeli miał, z pokory; átoli iednak tá dowćipna iego inwencya nie záwſze ſię mu według prágnienia nádawáłá, bo im bárdźiey ſwoie vśiłował zátáić godnośći; tym ſię znáczniey one wydawáły: iáko ćienie, ktore

málárze

málárze ná swoich przydawáią obrázách, iásność kolorow wydáią. Duch święty rozmawiáiąc z duszą nabożną w Księgách Sálomonowych, mowi: *Dam wam zausznice złote, ktore będą śrebrem nákłádáne.* Mogłby kto rozumieć, że tu Iubiler nie rozumiał się dobrze ná swoim rzemieśle, poniewasz zdá się słuszniey, áby złoto ná śrebrze záśiádło, ániżeli śrebro ná złoćie: ále ráczey by vmrzeć, ániżeli szácowáć nieostrożność, naymędrszego tych mistycznych zauśnic złotniká: chćiał bowiem nas przez to náuczyć, że bláśk doskonáłośći wydáiący się ná wierzch, powinien bydź mniey znáczny od tego, ktory wewnątrz zákryty, wzewnętrznym zostáie grunćie. Y toćto iest, dla czego ten błogosłáwiony Práłat, zdał się zákrywáć wysokość náuki swoiey przed oczymá świátá, śrebro tylko iey ná mieyscách publicznych pokázuiąc, á złoto w szkátułe sercá swego zámknięte, zá kluczem trzymáiąc.

Pod tenże czás, vważáiąc iák wieleby mogł dopomoc przyczynieniu pospolitego nabożeństwá, vmyślił postáráć się o postánowienie Bráctwá pokutuiących Krzyżá świętego w mieśćie Annessium, czego y dokazał. Nátychmiast wiele Obywatelow pomienionego Miástá, miánowićie przednieysze osoby, chćiáły tám bydź wpisáne: ktore Bráctwo znácznie potym iest rozmnożone, y oczywiśćie wiele przyniosło pożytku względem pobożnośći, ktore się tám bez porownánia z wielką odpráwuie zárliwośćią. Osobliwiey tám bráćia z włásnego vmysłu báwią się, około vspokoienia y pogodzenia rożrożnionych zwad y nienawiśći, ktoreby się nie tylko między bráćią Bráctwá tego, ále też y między obcemi poruszyły. Ażeby był większym powodem pospolstwá, do oddánia się pod tę chorągiew, pokuty, sam się też tám oddał, záchowuiąc dostátecznie práwá ktore tám są opisáne, y bywáiąc ná nabożeństwách y ceremoniách, w támecznym Rytuále náznáczonych. Ten Swięty zostáwszy Biskupem przyiął pasek, názwány zakonu Bráći Naymnieyszych: Zakonu nászego w Roku 1606. Częstokroć od onego czásu, kiedykolwiek potkał się z ktorym z Bráći nászey, pokázował go mowiąc: Pátrzćie ieżeli ia nie iestem iednym z wászych Bráći: W czym on záiste wysoce vczćił, y obowiązał sobie ten málenki Zakon, ktory będąc

ták máłym, ieft iednák wieku tego dość wielkim, poniewaſz w żywoćie ſwoim nośił, tego ták wielkiego Syná, álbo że ſię wyráźniey rzecze, poniewaſz był noſzonym w ſercu ták wielkiego Oycá. A zátym będźie ſię ná wieki wychwalał, że miał dwoch Fránćiſzkow wielkich Swiętych, Korał opráwiony we śrebro, więcey ma mocy, ániżeli w inákſzego metallu oſádźie: nie vráżę nikogo, ieżeli Synow Zakonu iego, przyrownam do máłych Koralowych źiarnek, y ieżeli vczynie nádźieię, że przez Swięte z tym Błogosłáwionym Práłatem złączenie, ktore máią, gruntownie w cnotách postąpią.

ROZDZIAŁ IV.

Wychodźi w powiát Chabláinſki, dla Nawrácánia Heretykow.

BYło iuż około śiedmiądźieśiąt lat, iáko przez nieſzczęśliwe woyny, y vſtáwiczne bunty Powiáty Chabláinſki, Gáillárdiſki, y Ternierſki, złupione były, z wiáry Kátholickiey Apoſtolſkiey Rzymſkiey. Co Xiążę Subaudyiſki Károl Emánuel, z ćięſzkim ponośił żalem, ták ſzkodliwe błędy w Páńſtwách ſwoich. Y dla tegoż oznáymił. Przewielebnemu Klaudyuſzowi *de Gránier* Biſkupowi Geneweńſkiemu, że miał wolą do Xięſtwá Chabláinſkiego wypráwić zgodnie oſoby, dla prácowánia w nawrácániu poſpolſtwá do Kośćiołá świętego. Trudność tey wypráwy ná ten czás záwiſłá byłá, w obrániu tákiego człowieká, ktoryby zárownie będąc vczonym; żárliwym y pobożnym był obdárzony ták mężnym ſercem, y nieprzełamánym vmyſłem, áby mogł záczące y ſzczęśliwie do ſkutku przyprowádźić, to wſpániáłe y odważne przedśięwźięcie. A ták pomieniony Biſkup, wſzytkie rzeczy dobrze vważywſzy ſnádno oſądźił, że ſam iedē Fránćiſzek Salezyuſz godny Proboſzcz iego Káthedry, temu był nayſpoſobnieyſzy zamyſłowi. Záwoławſzy go tedy do śiebie, opowiedźiał mu, że był obránym y naznáczonym, ná zbieránie błądzących owieczek, y wprowádzenie do prawdźiwey Owczárni. Co on vſłyſzawſzy, vpokorzył ſię wielce, y z wſzeláką vczćiwośćią

wośćią odpowiedźiał, *in Verbo tuo laxabo rete.* A ták wyieżdza w kompániey Wielebnego Ludwiká Sáleżyuszá Kánoniká S. Piotrá z Genewy bliskiego pokrewnego swego, odebrawszy świątobliwe błogosłáwieństwo z rąk swego Pásterzá. Idźie nakształt iásney pochodni, niosąc Ewángeliczne świátło synom ćiemnośći, áby ich vczynił synámi świátłośći. Iákoż ná tey drodze był bez wątpienia zewnętrznie poćieszony, ztąd, że się cále poddał woli Boskiey y Pásterzá swego; wszedszy w tę obronną kráinę, pełną dźikich bestyi, to iest, ludźi według ćiáła y krwie żyiących, obrał sobie przemieszkánie w małym mieśćie, Thononie Stołecznym powiátu Chálleńskiego, y osádzonym nád ieziorem Lemánem, ktore się też náżywa ieziorem Geneweńskim: dla tego że ztámtąd mogł wcześniey rozśiewáć náśienie słow żywotá, po inszych wśiách y miásteczkách, koło tám tego miástá zostáiących: á potym záś po mieyscách odległeyszych. Skoro tylko tám przybył, oddawszy się Bogu, y wezwawszy pomocy Naybłogosłáwieńszey Pánny, tákże Anyołá stroża swego, y inszych Swiętych, do ktorych osobliwsze miał nabożeństwo, począł śćiągáć rękę swoię do roboty, y zákłádáć fundámentá cáłego náwrocenia tych opłákánych kráiow. Ale ledwie co pierwszego porzuszył kámieniá, pogłoska Komissyey iego poszli aż do Genewy, gdźie nieszczęśliwe pospolstwo, przeklęći ministrowie, ták wielki vczynili háłás y tumult że wypowiedźieć niepodobna. On iednák niczym nie strwożony z niewypowiedźiánym vmysłu vspokoieniem, stárał się vstáwicznie, y szukał táiemnie sposobow, do dálszego w przedśięwźięćiu swoim postępowánia. Predykánći kiedy go rozmawiáiącego słyszeli, álbo zábawiáiącego się z temi y owemi, widźieli, iákoby rozum trácili, lubo mową iego była nád miod słodsza, y ktora ludźi oboiey płći, do łáskáwego słuchánia snádno poćiągnęłá. Ták Tygrysy nieubłágáney vstępuią srogośći, kiedy przy nich blisko w muzyczne Instrumenty zágráią: ták Delfinowie, Słonie, Iednorożce, y insze dźikie źwierze, snádno się vgłáskuie iáką wdźięczną melodyą. Atoli iednák, luboby chćieli co mowić álbo czynić Heretycy przećiwko Wierze święcey, człowiek Boski, iáko litośćiwy Medyk, nie poniechywał dotykáć się pulsu ich, y záżywáć nalżą-

należącego ich vleczeniu lekárstwá: nic nie dbáiąc ná wyrządzáne sobie od nich krzywdy, bo vznawał dobrze, że chorobá ich, nie inszá byłá, tylko gwałtowna z szaleństwiem gorączká.

Ná tákie początki, Graff de Armánie, Gubernátor Chábláinski, widząc: że Heretycy ná cáłe gárło przećiwko temu wołáli, á obawiáiąc się, áby iákiego strásznego nie wzruszyli tumultu, y krwáwey potym nie wyprawili trágedyey. Lubo rozkazániu Páńskiemu posłuszny, snádno przyzwolił, áby Kazánia odpráwowáne były w pomienionym mieśćie Tononie, ále dla raty (iákoż ich náżywáią raty álbo Páństwá,) nie rozumiał żá rzecz należytą pozwaláć, áby tám przenaświętszy Ołtarzá Sákráment miał bydź spráwowány: á ták świątobliwy Kápłan Fránćiszek Sálezyusz, muśiał dla odpráwowánia Mszy świętey chodźić do Kośćiołá Páráfiálnego do Alingu, od Thononu nie co oddległego. Co czynił zwyczáynie káżdego dniá, z przedźiwnym swoim vkontentowániem, álbowiem nigdy sobie z tym nie tęsknił, áni się o ták częstą vskárżał przechadzkę, osobliwie ná ten czás, kiedy sporká byłá o przyimowánie w dom swoy práwdźiwego BOGA, czystey y niebieskiey miłośći. A ták on zostawał iáko drugi Moyżesz między zátwárdźiáłemi Fáráonámi: iáko drugi Loth w pośrod Sodomy: iáko drugi Ieremiasz, nád Rzeką Bábilońskiey Genewy.

ROZDZIAŁ V.

Poczyna kázáć w Thononie nie máiąc tylko śiedm Osob do słuchánia.

A Lubo przećiwni Ministrowie nákształt sow, Puhacow, y inszego tym podobnego nocnego ptástwá, przeráżliwe spráwowáli wrzaski y krążenia, gwoley przestrászeniu wszytkich ludźi, ten iednák Apostolski człowiek niczym się nie poruszał; y owszem z wesołą twarzą, y niezwyczayną ochotą, vdał się ná Kazánia. Wiele z tych mizernie obłąkánych przychodźili podczas słuchác go, ále nie máiąc smáku w tym o czym mowił, wychodźili vśmiecháiąc się, pomrukuiąc, szemrząc, y potrząsáiąc głową:

Atoli

Atoli iednák on nieponiechywał opowiádáć im prawdę Wiáry świętey ; lubo oni iey złym y przećiwnym ſercem ſłucháli. Ná ostátek po nieiakim czáśie, obaczył ſię otoczonym śiedmią dobrych Kátholikow. Trzodá byłá máłá, á poćiechá wielká. Tá tedy iego ćierpliwa pokorá, tá málenká liczbá ludźi, tym bárdźiey czyniłá mu przyiaźnieyſzą do pilnego ſłuchánia, y obiecánia z nauki iego pożytku ; im lepiey vznawáła, że on z táką vśilnośćią ſwoie odpráwował Kazánia, iákoby miał kazáć przed dźieśiąćią tyśięcy ludźi. Tym czáſem nie ſczęśliwi Duchowie, zazdroſcząc ſczęśliwego ták wſpániáłych zamysłow powodzenia, ták gwałtowny gniew poruſzyli zaślepionych Heretykow, przećiwko tym śiedmiom niewinnym owieczkom, ze pukáiąc ſię z iádu y zazdrośći, gdźie mogli złość im wyrządzáli, y vśiłowáli rozmáitemi krzywdámi, y zniewagámi ich ſtáteczne przedśięwźięćie przełamáć. Ale ich dáremna pracá, poniewaź ſługá Boſki, bárdźiey ich iednym ſłowem ſwoim potwierdzał, á niżeli oni ſtem ſłow poruſzyć mogli. Częſtokroć dla zamieſzánia tey nabożney trzody, niezliczone wymyśláli kłámſtwá, wymiátáiąc ná oczy roſpuſtne żyćie Práłatow, Kápłánow y Zakonnikow, iákoby to miáło prawdźiwą ſczerość wiáry pſowáć. Ale wyſoka cnotá te° przezacnego Kápłáná, ſłowá iednego nie mowiąc, rzeczą ſámą, ták ládáiákim odpowiádáłá wymysłom. Nic tedy nie vpuſczał z pracy ſtáránia y czuyności, zdrowie ſwoie ná oſtátek odważaiąc, áby był godności Duchownych vbronił, y one vtwierdźił, im bárdźiey przeſtrzegał, że ią ćiężey prześládowano. Czym godźień bydź porownány do Pelikáná ptaká záiſte wſpániáłego, ktoremu tę pochwałę dáią, ze wyćiąga z ćiáłá ſwego krew, dla ożywienia y vmocnienia ſwych dźiatek máleńkich. Iákoſz y on przedziwnie vtwierdzał owieczki ſwoie poufáłemi rozmowámi, á nádewſzytko naybárdźiey, świętemi ſpowiedźi Kommuniey Sákrámentámi, ktorą im bárdzo częſto rozdawał. Byłá to iedná poćiechá, widźieć to nowe práwowiernych zgromádzenie, iedne tylko duſzę, y iedno ſerce máiące, bez gorliwośći, y bez zazdrośći : káżdy tám po ſobie pokázował pobożność, káżdy ćiągnął do doſkonáłośći, káżdy ſię ſtárał o chwałę Boſką. Iezeli iáka náwáłność ná nich vderzyłá, ieden z drugim ſpolnie vtwier-

dźáli się, słowámi prawdźiwie Chrześćiáńskiemi: á ledwie co ná swego dobrotliwego Oycá poyzrzeli, gorzkość ich vtrapienia, odmieniáłá się w słodką wodę. Duch święty wylał był obfićie, ná tę śiedmioráką liczbę, łáski swe y fáwory; w káżdym z nich iáśniáłá, skromność, pokorá, dobroć y prostotá: káżdy z nich gotow był ponośić męczeństwo. Te to były śiedm iáśniejące gwiazdy, ktore miłośćiwy Odkupićiel trzymał w práwey ręce, y śiedm złotych lichtarzow, w pośrodku ktorych mieszkał Syn człowieczy.

ROZDZIAŁ VI.

Prowádząc dáley Kazánia swoie, náwroćił więcey drugich Heretykow.

RZecz godna podźiwienia y vwagi, z iáką on rostropnośćią spráwowáł się y przemieszkiwał między Kálwinistámi, bo oprocz tego że był nienágánionych obyczáiow, ále nád to vmiał się im ták przypodobáć, dla pozyskánia ich IEzvsowi Chrystusowi, iż lubo iescze nie mieli woli náwracáć się, iednák powoli smákowáli sobie iego społeczność, y mniey mieli nienawidzenia wiáry tey, ktorey on náuczał. Nápisano o Krolu Dawidźie, że on prowadźił ná pastwiská swoie vkocháne owieczki, to iest lud Izráelski z rozumem rąk swoich, podobnym sposobem rozumieć mamy: że ten błogosłáwiony człowiek, miał prawdźiwy w rękách swoich rozsądek, poniewász się záwsze ták ostrożnie spráwował, nie tylko między báránkámi Kátholikow, ále też między kozłámi Wiáry S. nieprzyiaćioł, że mu naymnieysza od nikogo ná świećie nie mogłá bydź dána przygáná. Częstokroć on rozmawiał o potocznych rzeczách, vsługował im w podawáiących się okázyách, nigdy ich nie draźnił, nigdy słowámi nie vrażał, nigdy nie pogardzał, y ták się do ich humoru skłániał, że nay mniey Chrześćiáńskiey nie nárusząał przystoyności. Pokázował się głęboko vczonym, kiedy tego potrzebá byłá, miernie, kiedy to zá rzecz słuszną poczytał. był wesołym y smutnym, rozmownym y poważnym, otwártym y zakrytym, ćierpliwym y społćierpiącym,

ćierpiącym, robiącym y rozmyśláiącym, ſwobodnego y śćiſłe-
go ſumnienia, doſtátnim y potrzebnym, Szláchćicem y Mieſzczá-
ninem, Pánem y ſługą, iednym ſłowem był wſzytkim v wſzy-
tkich, dla pozyſkania ſerc ich y oddánia Bogu. Y tym ſpoſobem,
hołdował nieczułe áffekty błądzących owiec, że mieli oſobliwą
vćiechę zabáwiáć ſię z nim, y wdawáć ſię w rozmowy w máte-
ryách do wiáry náleżących, á tym bárdźiey, że on był iáſny w
tłumáczeniu táiemnic wiáry náſzey. A Duch też ś. ktory przez
vſtá iego mowił, dodawał mu łáſki, zá ktorą on ták potężnie
y cudownie koncepty ſwoie, ná ich wyrażał vmyſłách, że ſię ſá-
mi ſobie dźiwowáli, widząc ſię ták nágle do vwierzenia mowie
iego poćiągnionemi. Ná oſtátku prácuiąc wiernie, y przy wſze-
lákich podánych okázyách, dźień y noc, wieczorem y poránkiem,
zápuſzczáiąc śieći nauki Ewángeliczney, w krotkim bárdzo czáśie,
vłowił około dwuch ſet ludźi, y wyćiągnął ich ſzczęśliwie z morzá
Herezyey, ná brzeg prawdziwego Apoſtolſkiego y Kátholickie-
go Kośćiołá. Iáko tedy obaczył, że prace iego nádawáły ſię zbá-
wieniu duſz, ſerce iego było niezwyczaynie poćieſzone, roſło w
Męſtwie, y ná potym nic ſobie, zá rzecz trudną niepoczytał. Y
dla tegoż bez wſzelákiego odpoczynku, prácuiąc vſtáwicznie,
álbo około potwierdzenia nowo náwroconych, álbo około ná-
wrocenia w wierze błądzących, á vkocháney trzody iego przy-
bywáło w liczbie y nabożeńſtwie.

Ták dobre początki poſzły w głos po miáſtách y miáſtecz-
kách okolicznych, co náſzym przyczyniło weſela, támtym ſmu-
tku; bo Kátholicy z wielkim vkontentowániem *Te Deum laudamus*
śpiewáli, á odſzczepiency w ćięſzkim y załoſnym zoſtáiący zádu-
mięniu, bez ſłuszności mruczeli y nárzekáli. A zátym ieſzcze nie
widząc tego, ktorego im poſłał był Bog dla ich náwrocenia, iuż
zábieráli nienawiść, przećiw temu przez ktorego mieli bydź vle-
czeni w ſwoich popędliwych páſsyách nauki iego. Oſobliwym
ſpoſobem, Klaudiuſz *de Granier* Biſkup Geneweńſki, vczuł nie-
wypowiedźiáną vćiechę, będąc obwieſzczony o ták pięknym żni-
wie, ktore w támtey ſtronie odpráwował, Syn iego duchowny,
ktory z błogoſłáwieńſtwem rąk iego Páſterſkich, w tám te kráie
był wypráwiony. Y ták powinſzowawſzy mu tego ſzczęśćia, v-

 pominał

pominał go przez liſt, do dalſzey w záczętey ſpráwie czułośći potwierdźił do ćierpliwego wſzelákich przećiwnośći znoſzęnia, powtornie przeſławſzy święte ſwoie błogoſłáwieńſtwo.

ROZDZIAŁ VII.

Iák wiele ponośił ćięſzkośći, w náwracániu Heretykow.

A Kiedy on zábawiał ſię uśilnie náwrácáiąc ná dobrą drogę duſze błądzące. Przeklęći Duchowie, záżywáli przez Heretykow rożnych zdrad y śideł, áż z náſtąpieniem ná zdrowie iego. Częſtokroć ich śmiáłoć byłá ták wielka, że ſię publicznie chwalili, iż máią ſpoſob; iákoby go z świátá zgłádźić mieli. Podczás rozumieiąc że zá ſtrażą iego niezwyćiężone męſtwo, grozili mu w oczy z ſurowośćią, y rzuczęniem nań rąk, z czego oczywiśćie ſię pokázowáło, iáko ſercá ich były zánurzone w vmyśloney złośći. Aleć między ták wielą niebeſpiecżeńſtwá, nigdy ſię nie vſkarżał, nigdy nieoźiąbiáłá żárliwość iego, do czynienia dobrze bliźniemu, y owſzem z pomocą y przytomnośćią łáſki niebieſkiey, chodźi po wodách nie zátapiáiąc ſię, żeglował przećiwnym wiátrem, przechodźił w ſkroś ćiernie bez vkłoćia ſwego, y gdźie mniey było beſpieczeńſtwá, był záwſze śmielſzym. Ale ſię temu dźiwowáć nie potrzebá; bo czegoż ſię tē może obawiáć, ktory ſię nie boi śmierći, y owſzem ktory ſię nią ćieſzy oney ſobie życzy, prágnie ze wſzytkiego ſercá? A zwłaſzczá tey śmierći, ktora przyrownywa vmieráiącego do męki Zbáwićielá świátá, przez ktorą doſtáie mu práwá ná Rayſkie dźiedźictwo, y ktora koronuie go nie zwyczáyną Męczeńſtwá koroną? Atoli iednák niepoięta Stworzyćielá opátrzność, nie poiedynkowy Miecz nád głową iego wiſzący odtrąćiłá, máiąc go wolą do niebá wprowádźić, nie przez wylanie krwie, ále przez ćierpliwe znoſzenie krzywd y prześládowánia. Co ſię oczywiśćie pokazáło, przez ośm álbo dźiewięć lat, ktore ná náwrácániu Heretykow, Chábláinſkiego, Ternierſkiego, y Gáillardſkiego powiátu ſtrawił. Gdźie on z niewypowiedźiáną śmiáłośćią z ſkromnośćią, niewymowną ćichośćią poniosł rożne ſzkálowánia, zniewagi y po-

śmiewiſká

śmiewiſká, iuż od nich fáłſzywie názwány báłwochwálcą, ſzálbierzem, iuż fałſzywym prorokiem, obłudnikiem, czynią iuż buntownikiem y mieſzáiącem poſpolity pokoy : On iednák przykłádem Páná náſzego I e z v s a Chryſtuſá wſzytko ćierpliwie ponośił. Tráfiło ſię iednego dniá, że powracáiącemu z Kośćiołá do goſpody, ieden z Hugunottow, záſtąpiwſzy ná drodze, ſpytał go zuchwalnie, ieżeli wie co Ewángelia przykázuie, áby po odebránym iednym policzku drugiey ſtrony twarzy nádſtáwowáć ? kiedy odpowiedźiał że ták ieſt, Hugonot powtarza, ieżelićbym dał w gębę, czy nádſtáwiełbyś mi drugiey ſtrony ochotnie ? Ná co odpowiedźiał : Moy przyiaćielu, wiem dobrze cobym powinien vczynić, ále nie wiem co vczynię. Dźiwna záiſte odpowiedź ktora pokázuie, iáko ten vmyſł był ćichy, ſkromny ; czym ten nie vważny był ták z konfundowány, że miáſto tego co miał, idącego znieważyć, to ſam pomieſzány z wielkim wſtydem powroćił : okrom tego co ſię námieniło, potrzebi wiedźieć, że po wſzytkę w tám tey ſtronie rezydencyą podeymował prace tákie, że ledwie mogł mieć co czáſu, do záżywánia pokármu y odpoczynku nocnego. Cáłe dni y wielką część nocy trawił ná ſłucháiu tych y owych ſpowiedźi, álbo ná rozmowách z temi, ktorzy do niego przychodźili : miánowićie zimie, ktora tám między tymi gorámi bárdzo ćięſzka bywa, muśiał záżywáć źimná y niewczáſu w vſtáwicznych zoſtáiąc obrotách, w nákłádániu vchá potrzebom iákichkolwiek ludźi. A iednák y potym muśiał ſobie y niektore godźiny vrywáć, ná vczenie ſię, czytánie y vważenie piſmá Oycow świętych : álbowiem nim wchodźił z Heretykámi w dyſputę, gotowáć ſię muśiał, wiedząc dobrze, że oni od Lucyperá pierwſzego pochodzący, śiebie ſámych, y ſwego rozumienia byli báłwochwálcámi : á zatym potrzebá było przychodźić do nich dobrze vzbroionym, ták iákoby mowić przychodźiło z Doktorámi práwá. Z ktoremi vſtáwnie y bez odpoczynku prácuiąc, że pod tákim nie ſzwánkował ćiężarem, było to iednym cudem : ále Boſki Máieſtat, ktory go był obrał, ná podźwignienie támtego kráiu, trzymał go, y przy zdrowiu záchowywał, z wielkim w duſzách pożytkiem, ponieważ on ſam bynaywiękſzey nie żáłuiąc

pracy, bárdzo wiele dokázywał. O iáko prawdźiwa miłość iest mocna, potężna, można, y wierna! nie szuka oná swego pożytku, nie ma względu, tylko ná chwałę iego, ktorego kocha, nie stára się o nic, tylko áby się iemu sámemu podobał, nic nie poczyna lekomyślnie, nie tráći sercá w pośrodku zawodu, nic nie czyni niedbále, podięta praca iest miłą ochłodą, wszytko iest szczerey miłośći snádno.

ROZDZIAŁ VII.

Nápomina nowo náwroconych do czystego vżywánia Sákrámentow, y sam Przenayświętsza Euchárystyą do chorych nośi.

OBaczył iuż mąż święty śiebie więcey niż trzemá sty otoczonego dźiatek, naymędrszemi, y naypostusznieyszemi. Zádumiwało się serce iego, vważáiąc ich, w naypięknieyszym porządku około mistyczego stołu. Y dla tegoż on wszytkę swoię śiłę obracał, nie tylko do potwierdzenia ich, co raz większego w wierze, ále też do prowádzenia táiemnemi rostropney náuki swoiey śćieszkámi, ná wysoką gorę prawdźiwego nabożeństwá. Co mu się ták szczęśliwie nádáło, że w krotkim czáśie, wiele z nich znáczny wysokiey pobożnośći vczynili pożytek, álbowiem kiedy im dawał zewnętrznego żywotá náuki, zdáło im się, iż sámemi słowámi wlewał w nich zewnętrzne życie. Czemu dźiwowáć się nie potrzebá; gdyż Duch święty oczywiśćie przez vstá iego mowił, y dla tego słowá iego przenikáły sercá ludzkie, zá przyiáznym nápominániem, do záchowánia cnot. Nádewszytko vśiłował wznieczáć gorące prágnienie, do częstego vżywánia Przenayświętszey Euchárystyey Sákrámentu, lubo w rozmowách poufáłych, lubo w publicznych kazániách, wywodźił im obfitość łask, ktorą odbieráli ożywiáiącego Syná Bożego ćiáłá, z vczćiwośćią pożywáiący: á oni też wysoce sobie poważáiąc, náukę swego dobrotliwego Mistrzá, przyimowáli ten Anielski pokarm, w prostoćie y wesołośći sercá, iedni w mieśiąc, drudzy co niedźielá, niektorzy w obránie sobie tegodniowe Swiętá,

we Swiętá, czym prawdźiwie, vznawáli śię poćieszonemi y wielce vtwierdzonemi. Záżywał około nowo náwroconych, kiedykolwiek w chorobę wpadáli więcey pilnośći pokázuiąc w tym terminie, miłość ze wszytkich stron przedźiwną. Widźiałby go był káżdy, iákoby przykowánego do łożek ich, y záwsze śiedzącego w głowách, dla oddawánia im posługi, on ich Oycowsko ćieszył, nápominał do zupełnego oddánia śię w ręce Boskie, ták skutecznie przywodźił do potwierdzenia śię Boskim vpodobániem; wielkim było vkontentowániem, przynim záchowáć. To wiemy dowodnie, iż częstokroć wieczny Máiestat oznáymował mu śmierć álbo vzdrowienie wielu, w czym śię rozumienie iego nie záwodźiło, lubo Doktorowie śmierći álbo żywotá iescze niepewni byli: y dla tegoż sádnie im rádźieł, to, co potrzebnego bydź rozumiał, miánowićie wczesne do przenáświętszego Wiátyku vdáwánie śię, áby człowiek nagłośćią, iáko w próżnowániu złego świátá ná tám ten záskoczony, nie muśiał ták gwałtownie ostáteczney drogi, bez przyspośobienia śię w rzeczy należyte y potrzebne, odpráwowáć. Ażc w tey tám stronie nie było żadnego mieszkáiącego Kápłáná, on że sam tę pásterską odpráwował powinność, nosząc vmieráiącym przenaydostoynieyszy Ołtarzá Sákráment. Tyrañstwo ktore Herezya zwyczáynie zá sobą poćiąga, zákazáło było w Xięstwie Chabláinskim wolnego prawdźiwey Religiey záżywánia, á náwet niegodźiło śię Duchownemu y iść przez vlicę w birećie. Zkąd ten żárliwy sługá Boski, będąc przymuszony ták ćięszkiemu podlegáć postánowieniu, kápeluszem y płaszczem swoim okryty, Boską Eucháryftyą do chorych nośił w Reliquiarzu srebrnym pod sutánną y ná szyiey záwieszonym; w tym iednák przestrzegł Kátholikow, *kiedy mię kolwiek obaczyćie, że poydę przez miásto, niezdeymuiąc kápelusza, y niepozdrawiáiąc nikogo, bądźćie pewni że niosę Páná nászego.* A zátym wierni widząc go idącego przez vlicę z powagą y skromnośćią, nie czyniąc podobieństwá áby go znáć mieli, tylko mu śię pokłoniwszy, szli zárázem zá nim, bo iuż wiedźieli dobrze, że ná sobie nośił Sákráment. A on wszedszy w dom chorego, y do nich śię obroćiwszy, puszkę poświęconą

brał

brał odkryćie w ręce, y nią dáwał błogosłáwieństwo, y toć to tylko było, co mogł tá ná ten czás z nieiáką vczynić wolnośćią.

ROZDZIAŁ IX.

Ministrowie kráiu de Vaux z Ministrámi Chábláinskiemi vrádzili, áby go ná publiczna dysputę wyzwáli.

PRzednieyśi między Heretykámi, widząc że ludźie powoli odrywáli się od nich, á záćiągáli się pod Chorągiew Kośćiołá Rzymskiego. Zá świątobliwą rádą tego zacnego náuki Ewángeliczney wodzá, wielce osobie powątpiwáć poczęli, y obawiáiąc się ostátniego wiáry swoiey końcá, nákształt błotnistych żab, ták ná koło ieziorá Genewenskiego skrzeczeli głośno, że ich zágęsczony wrzask, przyszedł áż do vszu okolicznych Ministrow. Więc zgromádźiwszy się z Predykántámi Powiátu Woxunskiego y Xięstwá Chábláinskiego, vrádźili ná swoiey schadzce, áby Fránćiszkowi nászemu publiczna dysputácya presentowána byłá, dla záchowánia (mowili oni) trzody wiáry reformowáney. Niektorzy z nich ná to náznáczeni, áby mu nowinę dysputy zánieśli, ktorą on ták wesoło przyiął, iákoby dáwne pożądáne otrzymał prágnienie, czym się oni znácznie pomiesząli, tusząc sobie że on ná to nie miał pozwaláć. Tym czásem dźień y mieysce tey dysputy náznáczono, krotko mowiąc: termin przeminął, żaden iednák z Ministrow nie stáwił się, dla czego káżdy o to ná nich wołał, wyrzucał im ná oczy nikczemność, oni się iednák bronili, z pytáni o przyczynę, czemu swego słowá nie dotrzymáli, odpowiedźieli: że powątpiwáli; áby Subaudyiski Xiążę miał przyiąc zá wdźięczne tę ich Konferencyą, á zátym muśieliby być w niebespieczeństwie. Graff Armánie Gubernator Chábláinski, dowiedźiawszy się o przyczynie niedotrzymánego od nich słowá, dał náder dostáteczny Gleyt, ze wszelakim vbespieczeniem, ktoregoby mogł kto potrzebowáć, áby ći wymowni Merkuryuszowie, nie mieli potym żadney wymowki do zárzucenia. Y ták powtornie dźień był náznáczony ná dysputę, Sługá Boski nie omieszkał tám przybyć, iáko też y zmyśloni Zakonu Doktorowie: Ale ledwie co poyrzeli ná swego

mężnego

męžnego ANTAGONISTĘ, krew z ſtráchu ściełá ſię im w żyłách, y ták ſtráćili ſerce, że nie śmieiąc ſię wdawáć w niebeſpieczeńſtwo dyſputácyey, ále tylko vſzy ściſkáiąc, z oſtátnią ſpráwy ſwoiey y ſławy vtrátą, wśiedli ná Ieżioro, y ſámi powracáiąc, zlećili Miniſtrowi Thonońſkiemu, áby odiazd ich wymowił, ieżeli ták podłá nikczemność, mogłá mieć iáką wymowkę. Ci ktorzy ſię zbiegli byli z rożnych ſtron ná ten ſławny dźień, oſobliwie Hugonoći, iuż wſzędźie wołáli wygrána náſzá, czuiąc ſię dotchnionemi w honorze, ieden ná drugiego poglądáli y niewiedźieli, czy ſię śmiáć, czyli gniewáć mieli.

Ták niewſtydliwa Miniſtrow vćieczká, wielu odſczepieńcow wzruſzyłá y wprowádźiłá w wątpliwość Wiáry ſwoiey, ták dálece, że prágnąc oświecenia ſumnienia ſwego, kupámi niemáłymi przychodźili do Człowieká Boſkiego ná rádę, od ktorego odbieráiąc we wſzytkim doſyć vczynienie, wiele z nich vpokorzywſzy ſię, do ſpołeczności Kośćiołá świętego powroćili. Oſobliwie de Avuly godny y rozſądny Szláchcic, o ktorymeſmy przedtym mowili, wſpániáły vczynił wyrok herezyey, á Wiáry świętey Kátholickiey chwalebnie profeſſyą przyiął. Ten záiecháwſzy ná pomienioną dyſputácyą, á widząc rożność wielką nowowiernych względem podánych ná tę dyſputę ártykułow, snádno oſądźił, że miedzy nimi ták wiele znáydowáło ſię Wiar, iák wiele mozgow, y że to było iednym głupſtwem, pozwaláć ſię im dyſkurſom vwodźić. Ná ten czás owo przeſzłe ſłow żywotá náśienie, ná duſzę iego pierwſzym Kazániem tego świętego Człowieká rzucone, biorąc wzroſt ſzczęśliwie owoc przyniosło. Nádewſzytko prágnął być náuczonym, o znákách prawdźiwego Kośćiołá, wczym ten Oćiec duchowny vmyślił iego doſtátecznie vſpokoić.

ROZDZIAŁ X.

Prácuiąc w nawracániu Heretykow, ſtára ſie o poſtąpienie w doſkonałośći, Bog go ćieſzy y czeſto wizytuie.

WIelki FRANCISZEK Sálezyuſz prácuiąc z iedney ſtrony w náwracániu Heretykow, ſtárał ſię z drugiey, áby był ſercá

ſwego od Bogá nie oddaláł, wiedząc: iáko był obowiązány, áby wierni nawracáli ſię; ták też powinien był ſąm co raz poſtępowáć. Dla tego przeſtrzegał, áby w tey mierze ſąm nie był náganiony: y przeto niewymowney zażywał pilnośći, ná zewnętrzne śiebie oczyſczenie. Vważał naymnieyſze y naydrobnieyſze defektow ſwoich wzruſzenia, z zupełnym poſtánowieniem że ſię miał w tym popráwić, gdyż on, nie tylko wyprzyśiągł ſię był tego, co mogło vczynić nieprzyięmnym Bogu; ále náwet y tego wſzytkiego, co mu mogło bydź przeſzkodą, áby nie był przyiemnieyſzym. Był záwſze ták przytomnym ſobie, że nigdy álbo rzadko kiedy, co vczynił nagle álbo nievważnie. Vmyſł iego vſtáwicznie ſię trzymał w obecnośći Boſkiey, y zwyczay tą vſtáwicznośćią záćiągniony, był ták mocny, że myśli, słowá, y vczynki iego, nie były czym inſzym, tylko iákoby vſtáwicznym tám y ſám płynieniem myślenia, mowienia, y czynienia wſzytkiego w Bogu, dla Bogá, y według Bogá, á iáko bálſam roſpuſzcza ſię y roſpływa od ogniá, ktory go gorącem ſwoim dotyka; ták ſerce iego roſtapiáło ſię płomieniem Boſkiey dobroći, roſpuſzczáło ſię nie zrozumiánie w tęż dobroć, y zatrzymywáło ſię w niey iednym przedźiwnym vpodobániem: ták, że oczy iego, czoło, mowá, twarz, y wſzytko vłożenie, wydawáły wdźięczny zapách tey Boſkiey w nim bytnośći.

Zwyczáyne iego było ćwiczenie, vchodźić do ſekretne° gábinetu wſercu ſwoim, w ktorym zebrawſzy wſzytkie ſwoie zewnętrzne y powierzchowne zmyſły, ponurzał śiebie cáłego w Bogu; y lubo to dopiero wychodźił z tumultu queſtyi do wiáry należących, y inſzych tym podobnych máteryi, nie poniechywał iednák záczynáć y prowádźić modlitwy ſwoiey, ták ſpokoynie, iákoby ſię przez cáły dźień ná puſczy zábawiał, bo Duch S. ták go łáſką ſwą obdárzył, że vmyſł iego bez wſzelákiey przećiwnośći był mu poſłuſzny, y czynił zniego co chćiał, álbowiem dźiwny znáydował ſię porządek w duſzy iego, częśći iego powierzchowna y zewnętrzna, były iednym dobrze zporządzonym woyſkiem, obie dwie woli iego wolne, á wola iego ſzłá zá wolą Boſką; pámięć, vmyſł, y rozum, nie zániedbywáli ſwoiey powinnośći: potrzebá było milionámi wytrzymáć zniewag,

krzywd,

krzywd, dla ſpráwiedliwośći? iego dobroć, ćichość, y ćierpliwość w ponoſzeniu tryumfowáły: potrzebá było odważáć ſię ná śmierć, dla ſpráwowánia zbáwienia bliźniego! Zárliwość iego, y męſtwo były w tym niezwyćiężone: łáſkáwość iego, potrzebowáłá, áby náwiedzáć chorych, dawáć rádę potrzebuiącym, ćieſzyć vtrapionyoh! dobroć przyrodzona y prágnienie vkontentowáć káżdego, do tego były powodem. Ná oſtátek wſzytkie iego możnośći ćieleſne y duchowne, ſzły y obracáły ſię ták iáko było potrzebá: ále też kiedy ná iáki czás wolnieyſzy, y kiedy mu trudnośći iego cokolwiek pozwoliły odpoczynku, natychmiaſt záraz powracáły, y vdáiąc ſię do Oratorium, pozwaláły ſercu iego według vpodobánia, záſypiáć ſnem extátycznym y w bogomyślnośći ponurzonym. Moglibyſmy tu przyrownáć ich poddáńſtwo, ochoćie ſług Setniká Ewangelicznego, ponieważ nie ruſzáły ſię, ani przechodziły, tylko zwolą Páná ſwego, ná iedno ſkinienie oká. Ná koniec przez ten ſpoſob ták wielkiey władzy, ktorą miał nád wſzytkim co pod iego wolą podpadáło, Przy cukrowey ſłodyczy czyſtey miłośći, żadne mu mieyſce, żaden czás, żadne towárzyſtwo przeſzkodą nie były do modlitwy, do rozmyśláńia y bogomyślnośći: y owſzem przećiwnym ſpoſobem, wſzytko to ná co pátrzył, czego ſłuchał, co czynił, było mu powodem do wynieśienia vmyſłu ku Niebu, y zábawiániu ſię z Bogiem.

Dobroć Boſka chcąc mu to pokazáć, iáko ſię iey podobał ſpoſob żyćia iego, raczyłá go miedzy prácámi iego częſtokroć ćieſzyć: Albowiem częſto bárzo, ták głębokiego záżywał pokoiu, y zewnętrznego duſzy ſwoiey vſpokoienia, że mu ſię zdáło, iákoby iuż był w Ráiu: y lubo wiátry rożnych prześládowánia, gwałtownie około niego záwiewáły, nie miáły iednák ták wiele mocy, áby były namniey zámieſzáły ſumnienia iego pokoy. Pod czás odbierał ná rozumie ſwoim nádprzyrodzone oświecenia, y niebieſkie rewelácye, ktoremi y przez ktore, był cudownie náuczány w wielu rzeczách trudnych, táiemnych, y zákrytych, ták iáko drugi Dawid, z kąd dziwnie wielki odebrał pożytek. Co ſię tknie niebieſkich vpáłow, ták ſię w nim gwałtownie rzażyły, że iákoby pierśi ie° były goráiącym piecem, płomienia wy-

dawáły się ná twarzy, y ſtawał się pod czás iáko ieden Seráfin cále ognistym. Co się tknie ſłodkośći zewnętrznych, tymi zwyczáynie bywał nápełniony, y ták bárzo że iego ſerce vſtawániem śiły ćieleſney, nieiáko omdlewáć muśiáło. Roku 1526. Nocy Swięto Bożego Ciáłá poprzedzáiącey, około trzećiey godźiny poránkowey, Duch S. go náwiedźił, z ták wielką łaſk obfitośćią, że nie mogąc znieść ták wiele vćiech, porzućił się ná źiemię, gdźie przez niemáły czás rośćiągnąwszy się wołał: *Domine contine vndas gratiæ tuæ, recede à me, quia non poſſum ſuſtinere magnitudinem dulcedinis tuæ, vnde proſternere me cogor.* to iest, Zátrzymay Pánie wody łáſki ſwoiey, vſtąp odemnie, álbowiem nie mogę znieść obfitośći ſłodkośći twoich, áż muszę porzucząć się ná źiemię: te są wyráżne ſłowá ręką włáſną nápiſáne.

ROZDZIAŁ XI.

Xiąże Sábáudyſkie wzywa go, y dáie władzą poświacánia ná Kośćioł Kátholicki Zboru Thonońſkiego.

XIąże Sábaudyiſkie będąc vpewnionym o ſczęśćiu ktore miał w náwracániu Heretykow, przyzwał go do dworu, áby o tym doſtátecznicy od niego był informowány, y znieśli się wespoł o ſpoſobách przyprowádzenia záczętey ſpráwy do ſwoiey doſkonáłośći. Zegnáiąc tedy ſwoie naymilsze Owieczki, zálećiwszy ich Boſkiey opátrznośći, y dawszy im ſwoie błogosłáwieństwo, wyieżdża, przebywa gory, y przyieżdżą do Thurynu. Xiąże wdźięcznie go bárdzo przyiął, z wyświádczeniem wielkiey ochoty, y znácznym iego vſzánowániem ktoremu on doſtáteczną ſpráwę ſwoiey dał Commiſſyey, pokazał ſpoſoby wykorzenienia Herezyey z támtych Kráiow, wywiodł iákoby rzecz byłá ſnádna przyść do tego, pokornie ſupplikuiąc, áby ſczerze powagi ſwoiey do tego przyłożył: Xiąże przeſłuchawszy wszytkich rácyi iego, przyiął z vpodobániem, y pomoc wszeláką przyobiecał. Zárliwy Kápłan, widząc tego Kátholickiego Páná, gorącym áffektem do pobożnych ſwoich nákłonionego intencyi, prośil vśilnie, áby dla poćieszenia Nowonáwroconych w Xięstwie Cháblainſkim,

bláinſkim, był im przywrocony ſtárożytny Kośćioł w Thononie, obrzydliwie Kálwiniſtow Ceremoniámi zelromocony, y żeby go mogł poświęćić, y znowu ná Kátholicki reſtaurowáć; Xiążę ná to wſzytko ochotnie przyzwoliwſzy, Vniwerſały potrzebne wydał y publikowáć rozkazał.

A ták ſkończywſzy ſpráwy, oddał Bogu wſzechmogącemu dźięki, zá ſczęśliwe drogi ſwoiey zdárzenie, y przebywáiąc znowu Alpes, powroćił názad do Thononu. Naprzod tedy poſzedł dla poſtánowienia Gubernatorá Cháblainſkiego, y oddał mu Xiążęce liſty, w ktorych roſkázowáno, oddáć poſſeſſyą Kátholikom ich właſne Kośćioły, dla vgruntowánia tám naywyżſzych táiemnic, y wprowádzenia Godźin Kánonicznych. Heretycy o woley Xiążęcey przeſtrzeżeni, Niebo y źiemię wzruſzáli, chcąc, iey exekucyą przeſzkodźić, groźą mową, y vczynkiem, że ktokolwiek pierwſzy poważy ſię to do ſkutku przywodźić będźie tego ćięſzko żałował. Ale ſługá Boſki, pogárdźiwſzy ich przegroſzki, ták ſkutecznie ſpráwy ſwoiey podpierał, że przez naywiękſze ćiſnąć ſię trudnośći, wypędźił z Domu Modlitwy niesłuſznych Poſſeſſorow, á prawdźiwych Dźiedźicow odważnie wprowádźił. Tám tedy świątobliwy Fránćiſzek Sálezyuſz w Kápłáńſkim vbierze, w Dźień Narodzenia Pánny Nayświętſzey záczął ofiárę Mſzey świętey; á ná iey dokończeniu miał Kazánie o Národzeniu Boſkiey dźiećiny, mowę ſwoię ták wielą pieſczot, miłośći y áffektow nápełniáiąc, że poćiągnał ſercá ſłuchaczow ſwoich, y zápalił ie tym ogniem, ktory Páníeńſka dźiećina, oraz z ſobą do Bethleem wprowádźiłá. Wiele z odſzczepieńcow, widząc że prawdźiwa Religia ieſt vgruntowána, ſkłonili ſię do powołánia Duchá S. przyimuiąc wiárę z ſolemnym Herezyey odprzyśiężeniem, ták dálece, że w kilku Mieśięcy Nowo náwroconych liczbá áż do śiedmſet przyroſłá, tákie początki Miniſter Thonoński widząc, że owieczki ktore on támował, porzucáły go, y ćiſnęły ſię do iedyney Zbáwićielá Owczárni á nie wiedząc dáley co czynić, wołał wſzędźie, że Mſza Papiſtow, byłá ſczerym báłwochwálſtwem, y wprowádzenie iey w Kray Cháblainſki, było ſpuſtoſzeniem przez Dánielá Proroká opowiedźiánym, á oſobliwie, że iſtotna bytność ćiałá Páná náſzego w Eu-

 cháryſtyey,

cháryſtyey, ſkład Análogiczny wiáry pſowáłá. Co vſłyſzawſzy náſz Błogoſłáwiony Fránćiſzek wźiąwſzy piorá nápiſał krotki wykład ſkłádu Apoſtolſkiego, ták dla ztárćia rogow hárdośći tego vpornego Miniſtrá, iáko dla potwierdzenia prawdy, prawdźiwey ćiáłá Syná Boſkiego bytnośći w Przenaświętſzym Sákrámenćie. Ledwie ten tráktat był ſkończony, zárázem kopiie iego, były tám y ſám rozeſłáne, nie bez wielkiego czytáiących pożytku.

ROZDZIAŁ XII.

Heretycy nawrácáią ſie wielkimi kupámi, á on niemogac wyſtárczyć im w ádminiſtrowániu Sakrámentow proſi o pomoc.

BEdąc tedy w ſpokoyney poſſeſſyey, Kośćiołá Thonońſkiego, y w zupełney wolnośći záchowánia obrzędow, zdáło ſię mu iákoby iuż ná ſpokoynieyſzym zoſtawał powietrzu. Wiele z przednieyſzych, ktorzy ieſcze nieśmieli oczywiśćie deklárowáć ſię zá Kátholikow z prożney boiáźni ná ten czás odważyli ſię, y publicznie pokazáli ſię być prawdźiwemi Synámi Kośćiołá świętego. Przykłádem tych, oſtátek poſpolſtwá otwieráiąc oczy, vſtáwicznie przychodźili, áby ich náuczano Wiáry, y rozwiązowano z herezyey. Znáyduią ſię iedne pięknie ryby názwane świece, ktore náybárdźiey bawią ſię około Pámphiliey, w tym ſą od inſzych ryb rożne, że dźiwnie prędkim pływániem ſnádniey Morſkie przerywáią wody, że ſą ozdobione kołkámi ná kſztałt złotemi, y że ná pomnożenie ſwoie, płyną w gorę ſzukáiąc wod ſłodkich, ſpokoynych, y mniey zámączonych: záprawdę we trzech Powiátách Chábláinſkim, Ternieńſkim, y Gaillárdſkim, znáydowáło ſię wiele duſz mizernie zátopionych, w ſámych Morzá ſłonego złey wiáry głębokośći, że iednák te były w Księdze żywotá, złotym nápiſane chárákterem do odebránia przez wiárę prawdźiwą łáſki, á potym chwały Niebieſkiey, dobroć Boſka táiemnie ich powoływáłá, rozśiewáiąc w ſercu ich, Niebieſkie dobrych náśienie prágnenia, gdźie że czás pomnożenia ich poſpieſzył, dla tego ſzukáły wody ſłodkiey, y weſzli w

tę wielką

tę wielką mlekiem płynącą rzekę Apoſtolſkiego Kośćiołá, to nie przez odwáżnego przećiwko wodźie płynienia, bo im potrzebá było wielce śilić ſię, y iákoby ćięſzkie rodzących ponośić boleśći. A ták kiedy wielkośći tych, ktorzy prágnęli odprzyśiądz ſię błędow ſwoich, co dźień przybywáło, pobożny ſługá Boſki nieznośne muśiał ponośić fátygi, częśćią ich Kátechizuiąc częśćią im ádminiſtruiąc Sákrámentá. Ludwik Sálezyuſz rodzony Brátiego, nie odſtąpił go, w gwałtowney ieo potrzebie, ále biorąc ná ſię toż iárzmo z nim, pomagał ſczerze tey prácy w ſłużbie Zbáwićielá náſzego, kátechizuiąc, rozgrzeſzáiąc, każąc, Spowiedźi ſłucháiąc, y Kommunikuiąc, kto ſię kolwiek pokázał. W czym wyświadczył zárliwość ſwoię w zbáwieniu bliźniego, y záſłużył bez wątpienia drogą chwały koronę, ktora go w niebie oczekiwa. Pod czás rozłączáli ſię z ſobą, ieden ſzedł w iednę ſtronę, drugi w drugą tám y ſám po wśiách opowiádáiąc krolestwo Niebieſkie, vbogim poddánym, á potym w kilku Niedźielách ſchodźili ſię we ſpoł z ſobą, w záiemnie ſię ćieſzyli, powiádáiąc ſobie, co Duch S. przez nich ſporządźił, y iáko doſtátecznie vbłogoſłáwił prace; w náwrácániu proſtáczkow. Tákowe rozmowy ſłużyły im zá rekreácyą, gdźie oraz rádząc ſię o nowych przykłádách, bráli pod rozumną vwagę, iákoby ſobie w nich poſtępowáć, a potym obłápiwſzy ſię z oſobliwſzą vmyſłu poćiechą; rozſtawili ſię iáko y przed tym.

Aż ná oſtátek, Fránćiſzek náſz, vważywſzy że nie mogł żadnym ſpoſobem dáley bez pomocy doſyć vczynić gwałtownym potrzebom, nápiſał do Biſkupá Geneweńſkiego, áby zechćiał przyſłáć w te tam ſtrony dobrych żeńcow, poniewaź polá gęſto okryte były rozlicznemi kłoſámi, przez łáſkę Boſką doyzrzáłemi. Godny Biſkup ták ſzczęśliwą nowiną vweſelony, oczy w Niebo podnoſząc, dźiękował pokornie dobrotliwey Boſkiey opátrznośći, á kiedy począł ſzukáć pilnie, ludźi żárliwych y przykłádnych dla poſłánia w tę tám ſtronę, Oycowie Kápucyni między wielą inſzych ofiárowáli mu dwoch, to ieſt Oycá Cherubiná, y Oycá Duchá, wyſoką obdárzonych náuką, wymową, pobożnośćią, y żárliwośćią: ſzli tedy ći ochotnie, gdźie im dána byłá obediencya, y przyſzedſzy tám, wdźięcznie przyięli by-

li, od

li, od tego Blogosłáwionego człowieká, ktory opowiedźiał wszy im dostátecznie o náturze, skłonnośćiách, obyczáiách y porządkách támecznego pospolstwá, náznáczył im rożne mieyscá, po Miásteczkách y wśiách okolicznych. Kędy oni vstáwiczney nie lituiąc pracy, wiele dusz opusczonych, y zginienia bliskich, do Łodki Piotrá świętego wprowádźili, prędko po tym Oycowie Societatis IESV przyięli iedne Missyą do Xięstwá Chábláinskiego. Y przyznáć trzebá, że tá zacna kompánia wybráłá Kápłánow poważnych y wspániáłych, w támte kráie, ktorzy nieprzestáynie gory, y pádoły przebiegaiąc, z iedną nienásyconą pozyskánia bliźniego żárliwośćią, w nośili ná kształt Anyołá z Apokálipty znák Bogá żyiącego, vskromili złość przeklętych duchow, ludzkiego zbáwienia záyrzących, znáczyli Chárákterem Chrztu S. nowo národzonego dźiećiny, wydźieráli z pásczęki wilkow iuż pozárte owieczki, vmnieyszyli piekielnego Krolestwá, á przyczynili Zbáwićielowego Cesárstwá. Ná koniec kiedy się iuż tá sławá, wszerz y wdłuż rozeszłá, że to schorzáłe kráiu támtego pospolstwo, nic więcey nie potrzebowáło tylko ludźi, ktoryby mu do wrzucenia w Kośćielną sadzáwkę zapomogli, káżdy tám ze wszytkich stron, iáko ná ogień bieżał, ták że nikt nie postrzegł, iák nagle ználázłá się tám wielkość dobrych y vczonych Kápłánow, ták Zakonnych iáko y Swieckych, ktorzy wiernie się przykłádáli, do náprawiánia Murow Ieruzálem, żadney zá to niepotrzebuiąc nagrody, okrom łáski nászego Zbáwićielá.

ROZDZIAŁ XIII.

Niektorzy zá złe mieli, że on każąc przećiwko Heretykom nie záżywał słow ostrych, y vszczypliwych.

NAmienielismy nieco wyżey, o dobroći tey godney osoby, y iáko z młodego wieku swego, stárał się vsilnie o iey pozyskánie, záczym ią teraz pokażę; gdy vmawiáiąc się z Heretykámi lubo prywatnie, lubo publicznie, przez wszytek czás mieszkánia swego w Xięstwie Chabláinskim, miał po tyśiączne okázye do ćwiczenia się w niey, bo wie káżdy dobrze, że ći Nowowierni,

okrom

okrom przyrodzoney skłonnośći, ktorą zwykli mieć do gniewu, dáią śię zwyczáynie vnośić, pássyom swoim ná ten czás, kiedy gorliwość bronienia swoiey Sekty mozg im opánuie. Mieszkáiąc tedy między niemi przez wiele lat, przychodźiło mu do skutku przywodźić, ták wielce od Zbáwićielá Nászego zálecone y od młodośći záwźiętą cnotę, gdyż zá káżdą okázyą, pełnemi (że ták rzekę) wiádrámi wylewáli ná niego rożne krzywdy y niesmáki: átoli iednák nigdy on nie odmieniał śię ná ich wielkie szkálowánia: co wielce służyło, nie tylko do vgászenia ich zapálczywośći; ále nád to do sposobienia ich, ná przyięćie Wiáry Kátholickiey. Byłá wielka poćiechá, vważáć tego dobrotliwego człowieká w pośrzodku gwałtownych obelg nieprzyiaćioł, kiedy ich zapálczywość vśmierzał, iednym pod czás miłem vśmiechem, álbo kilką słoweczek, nie bez wielkiego przytomnych zbudowánia. Było záprawdę iednym cudem widźieć to: bo coż by mogł był więcey vczynić, gdyby go kto chwalił, álbo czćił? áto ztąd pochodźiło że był záwsze iednostaynym y iednáko o sobie trzymáiącym, ták ná ten czás kiedy go chwalono, iáko kiedy y zkrzywdą gániono: Muśiemy przyznáć, że pássyie gniewliwe, y pożądliwe, są w nas iáko Sale, iedney wagi, ktore śię snádno przeważáią, według tego iáko są mniey álbo więcey, lubo gánieniem, lubo pochwałą poćiągnione, áleć te w nas mieszáiące śię áffekty, v świętego Fránćiszká w iedney wadze záwsze zostawáły y iákoby rownie wyważone były, dla tego że łáskáwa y dobrotliwa ćichość vstáwicznie v niego gospodárowáłá. Krotko mowiąc wyzwolone złorzeczących ięzyki, żadną miárą sercá iego obráźić nie mogły, bowiem ono było zaprawione prawdźiwym słodkośći Ewángezliczney cukrem; iáko y támte niemogły być obrázone żądłámi os, páiąkow, much, y inszych tym podobnych robaczkow.

A lubo to tákowa obyczáiow przyiemność, iest wielce potrzebna Chrześćiánom, á miánowićie Duchownym, byli iednák niektorzy Káznodźieie, ktorzy zbyteczną iego szácowáli ćierpliwość, że w Kazániach swoich słuszną ostrośćią przećiwko Heretykom niepowstawał, w czym od przyiaćioł przestrzeżony, odpowiedźiał: że częstokroć doświádczył tego, iáko człowiek

więcey záwſze łáſkáwośćią, ániżeli ſrogośćią dokazáć może, y że tá drogá byłá záwſze do wſzytkiego lepſza nád to, Sc Pan náſz opowiádáiąc Zydom Krolestwo Niebieſkie, nápominał w prawdźie ſurowie krnąbrnych, ále łáſkáwie náuczał ſwoiey náuki: áże on przyſzedł w ten kray, dla náuczánia niewiádomych powinien był náśládowáć w naymnieyſzym terminie, tey naywyżſzey Mądrośći, ktora nigdy zbłądźić niemoże. Vpewniam was (mawiał záwſze) że nidgym nie odpowiedźiał vrázliwie, ábo oźiemble, żebym potym tego żáłowáć niemiał. Trzymaymy ſię beſpiecznie tey náuki, że ludźie ſnádniey pozyſkáni bywáią miłośćią y przyiáźnią á niżeli ſrogośćią y ſurowośćią. Tráfiło ſię, że ieden pobożny Kápłan chćiał mu to pięknie wywieść, iż gdyby ná Ambonie záżył oſtrzeyſzych ſłow, przećiwko nieprzyiaćiołom Wiáry S. nietylko by tym nikt ſię nieuráźił, ále ráczey káżdy przypiſowałby to ſłuſzney żárliwośći. Dobrze mowićie, odpowiedźiał on, ále niewiećieſz tego też, że IEZVS Chryſtus náſz łáſkáwy Odkupićiel ieſt Generałem wſzytkich Zakonow, y że potrzebá ſtoſowáć náſze ſpráwy do iego poſtępkow, bráć go ſobie zá iedno práwidło náſzych przedśięwźięćia, á że też kto go náśláduie ieſt dobrym Zakonnikiem? á tę odpowiedź táką chęćią y vprzeymośćią przyozdobił, że wſzytkiey kompániey, dość zupełne przyniosł vkontentowánie.

A przez te krotkie ſłowá pokázuie ſię, iákie było rozumienie tego wiernego ſługi Boſkiego względem ſpoſobu, ktory należáło záchowywáć ná Kazaniach przećiwko odſczepieńcom. Wiedźiał bowiem on dobrze, że Satyryczne pervody, przećiwko nim wymowione álbo máłoco, álbo nic potżytku záczáſem nieprzynoſzą, y że tákowe tyry, z zápaleniem cholery wymowione często kroć nie tylko ich z zawźiętego vporu niewyćiągną: ále ráczey głębiey w nim ponurzą. Y dla tegoż rozmawiaiąc z niemi, lubo prywatnie, lubo publicznie, zwykł był ich błędy odbiiáć prawdźiwie ſkutecznemi dowodámi, iednák z politowániem, y kompáſſyą nád ich ślepotą. łáſkáwość álbowiem ieſt wyſoką doſkonáłośćią, ktora Ablá Męczeńſką przyozdobiłá korona. Ktora vkanonizowáłá Moyżeſzá, Dawidá mężem według ſercá Stworzyćielá ſwego, vczyniłá: wywyżſzyłá Iozefá ná rządzenie Kro-

lestwá

Ieſtwá Egiptu, y ktora pokazáłá że pobożność ſtárego Tobiaſzá, byłá iednym naywybornieyſzym złotem. Czym wſzytkim snádno dowodźić ſię może, że łáſkáwość ſpoſobna ieſt do czynienia cudow.

ROZDZIAŁ XIV.

Odpráwuie powinność Plebaná w Kráiu Chábláinſkim z wielką pokorą, niczego ſie nie wzbraniáiąc.

WIele ſię znáyduie tákich, ktorzy chcą dobrze ſłużyć P. Bogu, ále tylko w tych rzeczách, ktore im bárdźiey ſmákuią, y do ktorych więkſzą ſkłonność máią: odrzucáiąc od ſiebie mniey ſławy zá ſobą poćiągáiące ſpráwy, iáko te, ktore ſię im zdádzą podłe, y nikczemne. Náſz Fránćiſzek był od tey prozności oddalonym: bo iáko ſię tylko ná Stan Duchowny vdał, żadney rzeczy zá podłą ſobie niepoczytał, gdźie ſzło o zbáwienie duſz ludzkich: y rękę ſwą śćiągał pokornie do chwały. Oſobliwſzym ſpoſobem poki przemieſzkiwał w kráiu Chábláinſkim dla náwrácánia Kálwiniſtow, żadney nie omieſzkał powinnośći Kápłáńſkiey, kázywał Kátholikom y Heretykom, rozmawiał z obiemá w oſobnośći, vczył dźiatek Katechizmu, odpráwował Mszą świętą w Páráfiey, y proceſſye, ſłuchał Spowiedźi, y rozdawał Kommunią świętą, bez bráku oſob ktożkolwiek potrzebował, vczył Paćierzá zkłádu Apoſtolſkiego y Bożego Przykazánia vbogich wieśniáczkow, dawał śluby wiernym, chrzćił Nowonárodzone dźiećiny, chodźił náwiedzáć chorych, nośił im Przenaświętſzy Euchárystycy Sákráment, dyſponował ná śmierć: krotko mowiąc, ochotnie ſię vdawał ná porátowánie wſzytkich ludzkich potrzeb; á co naywiękſza że muśiał być ſam vſtáwicznym w tych wſzytkich pobożnych vczynkách, ponieważ więkſza część z tego tám poſpolſtwá, poniekąd wierzyłá, iákoby ſię nieſpowiádáli, y nie kommunikowáli, kiedy te Sákrámentá od kogo inſzego nie od niego odbieráli. Iákoż też oni rozmawiáiąc o ſwoich trudnośćiách z nim, niekontentowáli ſię nážywáć go

łáſkáwym Oycem, ále go wyżſzym ozdabiáli tytułem, bo go ludźie z Księſtwá Chábláinſkiego, ſwoim náżywáli Apoſtołem, á to vczynili ieſzcze zá iego żywotá. O ſzczęśliwa Oſobo, ktora bez wątpienia w dobrey Szkole náuczyłáś ſię cnoty, ktorą odebrawſzy od Bogá, tákeś talentámi dánemi roſtropnie ſzáfował, żeś naywyżſzą ſobie záſłużyłá nagrodę. Ten Błogoſłáwiony człowiek iednáką pobożność doſkonále roſkázował w rzeczách podłych, iáko y wyſokich; poſługi iego záiſte ſą nierowne, ále miłość z ktorą ie odpráwował, rowna byłá, gdyż ſámá tylko miłość, rożni cenę ſpraw náſzych.

Kiedy trzy Powiáty Chábláinſkie, Ternierſkie, y Gáillárdſkie powoli nawracáły ſię do prawdźiwey Wiáry. Kátholicy mieyſc okolicznych nátchnieni byli od Bogá, względem poſtánowienia Modlitwy czterdźieſtu godźin, áby Boſkiey ſupplikowano dobroći, o większe co raz ſerc zátwárdźiałych dotchnienie, y ich ná prawdźiwą Wiárę náprowádzenie, vchwalono tedy áby pomięnione nabożeńſtwo odpráwowáło ſię w Ennemáśie, Wśi albo Miáſteczku, rowną tylko mile od záwźiętey Genewy zoſtáiącym. Káżdy tedy bieży do náznáczonego Kośćiołá, y gorąca chwały Boſkiey żárliwość, nikogo w domu nie zoſtáwuie. Nowonáwroceni w Thononie, ktorych było około pięći ſet, nie życzyli ſobie być w tym poſpolitym nabożeńſtwie oſtátniemi, ále ich to zátrzymywáło, że nie mieli Plebaná, ktoryby ich proceſſyą prowádźił: á zátym świątobliwy Kápłan Fránćiſzek Sálezyuſz wiedząc przyczynę ich odwłoki, ſzedſzy do nich ofiárował ſię im do odpráwienia tey powinnośći Plebáńſkiey; miał tedy názáiutrz Mſzą świętą, ná ſámym roświćie, ná ktorey wſzyſcy ći nabożni Pielgrzymi byli, y po ſkończeniu iey wźiął Stułę, Kápę, y biret, klęknął przed Ołtarzem, záczął nabożnie Lytánią o Wſzytkich SS, przy wſzytkiego gminu śpiewaiącego odpowiedźi; á potym podnioſzy ſię wychodźi z Kośćiołá, z idącemi zá ſobą Páráfianámi, roſkazawſzy ſłudze ſwemu nieść przed ſobą Krzyż drewniány, w tym porządku vſzedł pieſzo wielkich pięć mil, bo ták dáleko ieſt z Thononu do Enemaſſu, á ieſzcze drogą oſtrą y gorzyſtą. Pomieniony Ludwik Sálezyuſz, będąc gdźie indźiey oſobnie zátrudniony vſługą Kátholikow wźiąwſzy wiádomość o tey iego

drodze,

drodze, zábiega z pilnośćią kochánemu Brátu, dla złączenia ſię znim: y zdálecká obaczywſzy go, vczuł ſię zewnętrznie poruſzonym, z niemáłym pátrzáiąc podźiwieniem, ná iego przyſtoyną vkłádność, poważną poſtáwę, y twarzy iego vſpokoienie. Duſzo święta pozwol mi rzecz, żeś ná ten czás náśládowáłá, świętey w Kántykách oblubienice, ponieważ z idącemi zá ſobą Corkámi Hierozolymſkiemi, ſzłáś przez gory y doliny ſwego kochánká ſzukáiąc: tylko żeś go ty nieſzukáłá, ściśle zamkniętego w pośrzodku ſercá ſwego chowáiąc: ále ráczey on ćię prowádźił zá rękę, według woley y vpodobánia ſwego.

ROZDZIAL XV.

Poſtępuie w zwyczaynych pracách ſwoich, y z niewypowiedźianą ćierpliwośćią przykrzących ſię ludzi ponośi.

KAżąc cáły wielki poſt w Xięſtwie Chábláinſkim w Roku 1596 niepodobna wypiſáć iák wielkie ponośił prace, gdyż trawił zwyczaynie dni y nocy ná ſłuchániu ſpowiedzi, y rozmowách zbáwiennych, á iednák, muśiał podlegáć fátygom, gotowánia ſię ná Kazánią ſwoie, y onych ná mieyſcu publicznym odpráwowánia. Y lubo wiele ludzi podleyſzego ſtanu, bez wſzelákiey ochrony, vſtáwicznie go niewczáſowáli, á náwet y w rzeczách letkich, w ktorych mogły bydz ſnádno od kogożkolwiek inſzego náuczonemi, on iednák ich nieuwagę z vprzeymą łáſkáwośćią przyimował. Zaden go nigdy nie obaczył, áby miał naymnieyſzy znák niećierpliwośći pokazáć, nigdy nie zdał ſię bydz tęſkliwym, lubo częſtokroć te bliżnych vſługi, ták go obćiążáły, że nie miał y czáſu, do wczeſnego paćierzy Kápłáńſkich odpráwowánia; przećię iednák to vboſtwo wdźięcznie przyimował, á oni też rozmową iego, iákoby Anielſką vkontentowáni byli, rozumieiąc, iákoby ich ſam Bog náuczał. Czemu nietrzebá ſię dziwowáć, ponieważ on iednym ſwoim poyzrzeniem ćieſzył vtrapionych: y wiele tákich znaydowáło ſię, ktorzy to przyznawáli, że przychodząc vmyślnie, dla rozmowienia ſię znim, lubo nie mogli mieć przyſtępu do niego, dla náćisku roznie nád-

chodzących, przećię iednák vkontentowáni odchodzili, y w swoich vspokoieni skrupułách, iednym tylko ná niego, álbo od niego ná siebie poyrzeniem. A że ći ktorzy ná sobie sámych, ták przedźiwnych doświadczáli skutkow, opowiádáli ie swoim sąśiádom y przyiaćiołom; z tąd przychodziło, że káżdy od niego chćiał bráć błogosłáwieństwo; káżdy przed nim prágnął się spowiádáć. Pod czás tego postu, przed sámym wielkim tygodniem przyszli w tám tę stronę Kompánie Infánteryey, á poznawszy go záwzięli ku niemu osobliwy áffekt rádząc się go w potrzebách. A iż sam czás wyćiągał tego, ći tám Zołnierze prágnęli Chrześćiáńskiey dosyć vczynić powinnośći. Słuchał ich tedy ćierpliwie spowiedzi, y kommunikował wszytkich w wielką Sobotę. Tráfiło się, że ieden z nich, po vczynioney Spowiedźi, będąc w Kompániey, ziadł káwałek chlebá, y nápił się nie vważáiąc że miał Kommunikowáć, á potym w kwádrans godźiny, poszedł do Stołu Páńskiego, y przyiął Przenayświętszy Sákráment; towárzystwo iego, ktorzy go przed tym śniadáiącego widźieli, odwiodszy go zárázem ná stronę, strofowáli y mowili mu; nieszczęśliwy człowiecze, cożeś to vczynił? czy niewiesz tego iż ná czczo Kommunikowáć trzebá? nátychmiast ten Zołnierz vważywszy sobie co vczynił wpadł w ćięszką rospácz, á vderzywszy kápeluszem swoim o źiemię płákał, ięczał, y iákoby iuż zdesperowawszy rozumiał się bydź potępionym. Towárzystwo widząc go zátrwożonym, ćieszyli go iáko mogli, y porádźili mu, áby szedł do nászego Fránćiszká, bieży nieborak, y wpadł do iego izdebki, z ćiężkim vtyskániem toczy gwałtowne łzy, strásliwie lámentuiąc, názywáiąc się nieszczęśliwym potępionym y wiecznym nędznikiem. Sługá Boski wysłuchał spokoynie iego żałośći, y przyczyny ich, á potym spytał go, ieżeli ten występek z rozmyślem popełnił? Ah odpowiedźiał on, nigdy otym y nie pomyślyłem, y gdyby mie było w tym nienápominano, żadną miárą niepámiętałbym był o tym; A zátym rzekł do niego; vspokoyćie się, nie zgrzeszyliśćie, biorę ná się ćiężar tego wászego grzechu: on przynamniey prośi o náznáczenie iákiey pokuty: bardzo dobrze (mowi święty) odprawćie raz iedno *Oycze nasz y iednę zdrowe Máryą*. Nátychmiast ten sumnieniem poruszony

Zołnierz,

Zołnierz, vczuł ſię pocieſzonym, narzekánia vſtáły y táki záwziął áffekt ku ſwemu dobrotliwemu Pocieſzyćielowi, że vſtáwicznie chodźił zá nim, y nie mogł ſię od niego odłączyć. Atoż iáko on roſtropnie záżywał lekárſtwá, według przyrodzenia choroby: gdyby był oſtro ná tego człowieká náſtąpił, bez wątpienia wpráwiłby go był w deſperácyą, zkąd pokázuie ſię, iáko ma bydź oſtrożny ten, ktory chce zbáwienny duſzom przynieść pożytek. Położmy tu drugi przykład do teyże Máteryey służący.

Byłá iedná proſta białagłowá, iuż bárdzo podeſzłego wieku, około ktorey długo prácował, áby ią był do wiáry Kátholickiey náwroćił: oná tym czáſem odedniá do dniá zwłoczyłá, chcąc pierwey bydź w niektorych wątpliwośćiách obiáśniona. Krotko mowiąc: rzeczy do tego terminu iuż były przyprowádzone, że nie ſzło o nic więcey, tylko o ieden bezżeńſtwá Kápłáńſkiego Artykuł, bo vmyſł iey ſłáby y białogłowſki, nie czuiąc ſmáku w tey táiemnicy, był tym zátrzymywány, y nie vmiał nákłonić do dálſzego poſtąpienia. Doſzedſzy tego doświádczeniem, że żadne rácye nie były ważne do iey náwrocenia, oddał ſpráwę tę w ręce Boſkiey opátrznośći, tá iednak ſtáruſzká wielce ſię widzeniem iego y rozmową ćieſzyłá y ſzukáłá okázyey, áby go co moment widźieć mogłá, á náwet ták wiele o nim dobrego mowiłá przed ſwemi ſąſiádámi, y ták go wychwaláłá, że to rzecz cudowna byłá: iednák przytym wſzytkim, o ſłuchániu Mſzey świętey y nie pomyśliłá. Ná koniec kiedy raz przyſzłá do niego po południu, rzekł do niey, wyśćie ſię záwſze bezżeńſtwem gorſzyli Kośćielnym, odpowiedzćieſz mi teraz, Gdybym ia był żonátym, iákoż rzecz podobna byłá, ábym mogł doſyć vczynić wáſzym ták częſtym potrzebom, máiąc z drugiey ſtrony docześne o domu ſwoim ſtáránie? Wy kołáczećie do drzwi wieczor y poránu, czáſu wiele potrzebá do ſámego, wáſzych potrzeb wyrozumienia, á żoná y dźiatki przeſzkadzáią? Oządzćieſz teraz ieżeli nie ieſt ſłuſzna przyczyná, áby Kápłáni przeſtrzegáli wſtrzemięźliwośći, poniewaz by ináczey, nie mieli czáſu, do ſłuſznego poſpolitey potrzebie vſługowánia. Zá tákim rzeczy dowodem. Duch święty zárázem rozum iey oświećił, przyznałá to bydź prawdą, y oraz prawdźiwą Kátholicką zoſtáłá. RO-

ROZDZIAŁ XVI.

Odebrał Breue od Papieżá Klemensá VIII. w ktorym zálecił mu prácowánie około náwrocenia Bezy Herezyárchy, y pierwszego Ministrá Genewenskiego.

PApież Klemens Osmy będąc vpewnionym od wielu wysokiey godnośći osob, á miánowićie od Oycá Duchá Zakonniká Kápucynow, o vsługách, ktore S. Fránćiszek Sálezyusz chwale Boskiey oddawał, względem náwracánia Heretykow, pokazał niezwyczáyne wesele, y osobliwszy affekt wyświadczył, ták wiernie prácuiącemu. A że wielkie rozumienie miał o szczerośći, y wysokiey pobożnośći pomienionego Oycá Duchá, pod czás nie máłą odbierał poćiechę, rozmawiáiąc znim o rzeczách S. Fránćiszká nászego, y o sposobách, ktorych on záżywał, áby swoie w náwracániu Heretykow przedsięwźięćie do skutku przyprowádźił. A zátym między temi pożytecznemi rozmowámi, Oycu świętemu przyszło ná pámięć to przytoczyć: poniewaź Kśiądz Proboscz Genewenski iest ták vczonym, ták rostropnym, ták pobożnym, y ták snádnym do poćiągnienia człowieká ná drogę zbáwienną, iáko nam go opisano. Zdáłoby mi się, żeby tákże był pożyteczny, ná náwrocenie do Kośćiołá Kátholickiego Theodorá Bezy, nayprzednieyszego tych czásow Heretykow Ministrá. Y dla tegoż Oćiec święty vmyślił mu swoię przez pisánie intencyą oznáymić: rzecz tedy vmowiona y skończona, dostátecznie Breue nápisáne, y posłáne do rąk tegoż Zakonniká, áby onże sam był tego breue oddáwcą. Ktorego Kopia byłá tá:

Klemens Papież Osmy. Naymilszy Synu, zdrowia y Apostolskiego błogosłáwieństwá, opowiedźiał nam Brát Duch, Zakonu Kápucynow, słowá Bożego Káznodźieiá, o twoiey pobożnośći, y zárliwośći czći Boskiey, co nam wielce przyięmno było. Tenże też imięniem nászym niektore rzeczy przełoży, do chwały Boskiey náleżące, y ktorych my skutku wielce prágniemy. Ty mu dász zupełną wiárę, ták właśnie iáko nam sámym, y ták pilnego przyłożysz stáránia, iákiey od twoiey rostropnośći, y pobożnośći,

ták

ták przećiwko nam sámym, iáko y tey świętey Stolicy oczekiwamy, á tobie Oycowskie dáiemy błogosłáwieństwo. Dań, w Rzymie v świętego Márká pod pieczęćią Rybaká, dniá pierwszego Pázdźierniká. Roku Páńskiego 1596 Papiestwá nászego piątego Roku Syluiusz Antoniánus.

Instrukcya záś sekretnie przy tym Breue przynieśiona, przez ktorą Oyćiec Duch miał imieniem Klemensá osmego, intencyą iego dostáteczney nászemu Fránćiszkowi opowiedźieć, byłá tákowa: Ze Oćiec ś. poprzyśięgał go, áby wszelákiemi sposobámi, ktore rozum ludzki podáć może, z dyskrecyą iednák y rostropnośćią, postárał się o náwrocenie Herezyárchy Bezy, poniewász to wieleby pomogło do zbáwienia y konfuzyi wielu Heretykow. A że boiaźń docżesnych niedostátkow, mogłáby podobno zwłoczyć álbo przeszkadzáć, náwrocenie tego zbuntowánego przećiwko Mátce swoiey Syná, Oćiec ś. záráze od czásu náwrocenia tego, obiecuie mu dáć, y náznácza do sámey śmierći, cztery tyśiące tálárow pensyey, y rzeczy iego ruchomych we dwuynasob nagrodę. A tak pokorny Fránćiszek Sálezyusz, odebrawszy Breue, y poufáłą sczodrobliwość Papieyskiey obietnice, náleżytą pokorą; oddał cześć Bogu, ktory dodáie káżdemu, dostátecznych pośiłkow do dostąpienia wieczney szczęśliwośći, ktory nie prágnie śmierći żadnego człowieká, y ktory miłośiernie wyćiągał swoie ręce, ná przyięćie tey obłąkáney Owieczki. Máiąc tedy ták Autentyczne vpewnienie, oddáie się goraco Pánu nászemu, vważa v śiebie potrzebne do podpárćia tey sprawy sposoby, odważa się choćiaszby znaywiększą strátą, by dobrze y z oczywistym zdrowia swego niebespieczeństwem, y záczyna zleconą sobie Kommissyą.

ROZDZIAL XVII.

S. Fránćiszek Sálezyusz idźie do Genewy, y wdáie się w rozmowe z Herezyarcha Theodorem Beza.

NIe czyniąc tedy rożnice między rozkazániem Zbáwićielá świátá, á wolą namiestniká iego ná źiemi, chćiał bydź iey posłusznym

ſnym w cáłey proſtoćie, y poſzedł do Genewy. Tám przybywſzy ſzedł proſto do mieſzkánia Theodorá Beze, y wſzedſzy do niego, pozdrowił człowieká tego, iuż iákoby lat śiedmdźieśiąt máiącego: Stárzec wzáiemnym ſpoſobem wdźięcznie y ochotnie go przyiął. Zábáwiáli ſię przez nie iáki czás, poſpolitemi y oboſtronnemi rozmowámi, z ktorych człowiek Boſki, przechodząc roſtropnie, w poważnieyſze y potrzebnieyſze Máteryę, rzekł do niego: ſłyſzałem iák od dawnego czáſu, wielce poważna ieſt wáſzá nauká y wymowna, á ieſzcze więcey o dobroći ktorą zwykliśćie do śiebie przychodzących przyimowáć, to mi dáie wolnośći że do was przychodzę; y że ſię do was vdawam dla otworzenia wam ſercá mego, y poufáłſzey rozmowy. Ieſtem ieſzcze iáko możećie widzieć dość młodym [á miał ná ten czás około dwudźieſtu ośmi lat] prágnienie znieśienia ſię z wámi mnie tu ſprowádźiło, to po wáſzey ludzkośći obiecuiąc; że iáko káżdego wdźięcznie przyimuiećie; ták y mnie nie záwiedźiećie w tym, ále mi oczywiśćie wáſze powiećie zdánie ná punktá, w ktorych was vmyśliłem vpraſzáć. Pomyśliwſzy ſobie tedy, popotym (odpowiedźiał:) wielce y nieſkończenie obowiązáliśćie mnie ſobie, tey przećiwko mnie záżywáiąc chęći, niemáſz bowiem nic tákiego, coby mi bárdźiey mogło ſmákowáć, nád ſzczerość, ieſtem tedy gotowym według możnośći moiey ná wáſze odpowiedźieć pytánia, wam tylko náleży żądáć mi, co ſię będźie podobáło.

A zátym náſz Fránćiſzek rzekł mu: Czy może też (moy Pánie) człowiek bydź zbáwionym w Kośćiele Rzymſkim? Miniſter, ktory nie tey oczekiwał propozycycy, niechćiał zárázem dáć, áni pozwaláiącey, áni przeczącey odpowiedźi, rzekł mu tylko troſzeczkę o tym pomyślę niż wam odpowiem, y podawſzy mu niektore kśiążki do zabáwy, wyſzedł do inſzego pokoiu, gdźie ſię około kwátery godźiny przechadzał, myśląc y rozmyśláiąc o tym, iákoby miał odpowiedźieć: Dobrze tedy námyśliwſzy ſię powrocił y rzekł: Moy Pánie, chcę z tákową ſzczerośćią otworzyć wam ſerce moie, z iákąśćie wy mnie ſwoie otworzyli. Było pytánie, ieżeli człowiek może bydź zbáwionym w Kośćiele Rzymſkim? odpowiádam wam ná to, że nie-

może

może nikt ſczerą prawdą bronić, áby Kośćioł Rzymſki, nie miał bydź prawdziwym Kośćiołem. Ná ten czás tá błogosłáwiona oſobá zárzućiłá mu; ponieważ człowiek może dostąpić zbáwienia ſwego w Kośćiele Rzymſkim, iáko ſámi przyznáiećie, dla czegośćie wy, ſwoię wymyśloną reformę wyſtáwili we Fráncyey, z ták wielkim zámieſzániem, y wywroceniem Kośćiołow. Co on vſłyſzawſzy, ná tychmiaſt zámilkł, nierychło tedy zwabiwſzy iakoby do kupy wſzytkie ſwoie zmyſły, odpowiedźiał głoſem trwożliwym y drżącym: záiſte człowiek może bydź zbáwiony w wáſzey Religiey, to iednák naygorſza ieſt, że wy tám wiele ſpoſobow y trudnośći przyczyniaćie: bo obowięzuiećie ludźi pod vtráceniem duſznym do dobrych vczynkow, ktore iednák nie ſą koniecznie potrzebne, ále tylko dla nieiákiego kſztałtu y grzecznośći, zkąd potym wiele złego pochodźi: bo prośći ludźie dáiąc wiárę wáſzym Kazániom, względem koniecznie potrzeby dobrych vczynkow, á nie czyniąc ich, częſtokroć ſámi śiebie potępiáią, kiedy poſtępuią przećiwko włáſnemu ſumnieniu. A toż dla tego, chcąc zabieżeć tákim nieſłuſznośćiom, vśilowáliſmy náſzę Religią poſtánowić, ábyſmy wiernym drogę do niebá vłácznili, między naypierwſzemi wiáry náſzey fundámentámi kłádąc, że wiárá zbáwić może bez vczynkow, y że te nie ſą żadną miárą do zbáwienia potrzebne, ále tylko dla nieiákiego kſztáłtu y grzecznośći. Bárdzo dobrze, odpowiedá Kátholicki Rycerz, á nie widźićie tego, że odrzucáiąc dobre vczynki wprowádźićie ſię w lábirynt, z ktoreo z trudnośćią wyniść nie można, álbowiẽ twierdźić, że vczynki dobre nie ſą potrzebne do zbáwienia, ieſt znośić wſzytkie ludzkie przyrodzone, y Boſkie práwá, ſtráśliwemi mękámi grożące, tym ktorzy ie przeſtępuią, á piękne laury śiebie záchowuiącym obiecuią. A niewiećieſz tego że Bog y Zbáwićiel náſz, v S. Mátheuſzá ſwoich chwalebnych Apoſtołow o oſtátnim ſądźie náuczáiąc, iákoby vmyślnie zámilcza, ćięſzkię złośliwych grzechy, á kontentuie ſię námienieniem, że ich dla opuſzczonych dobrych vczynkow nie omylnie potępi? A to ten ieſt text Ewángelyey: *Idźćie przeklęći w ogień wieczny, ponieważ byłem łaknacym, prágnacym, nágim, chorym, pielgrzymem, więźniem, á wy nie kármiliśćie mnie, nie nápoiliśćie mnie, nieprzyodźaliśćie mnie, nie rátowáliśćie mnie,*

mnie, nie przyięliście mnie, nie náwiedźiliście mnie. A nie widźićieſz że dla opuſczenia dobrych vczynkow ſą wiecznie potępieni, ktore gdy nie były tylko dla zwyczáiu potrzebne, izaliby zá ich zániedbánie ták ćięſzko karano. Miniſter widząc ſię ćięſzko ściśnionym przez táki árgument, niewiedźiał co ná to odpowiedźieć, ſzukał tylko z wielką niećierpliwośćią ſpoſobow, do vchronienia ſię konfuzyey, ktora ſię iuż ná twarzy iego wydawałá. A lubo to ten ſtárzec, nie miłośćią cnoty, ále prożnośćią vtwierdzony, czynił ſobie zwyczaynie pomiárkowáną powagę, y powierzchowną ſtátecznośći poſtáwę; ná ten czás iednák odmienił zwyczay trácąc ſwoię vkłádność, począł ſię nięco vnośić gniewē: Widząc tedy náſz Fránćiſzek że ná niego ſwoię wywierał furyą, nie iáko pogłaſkał go y vgłaſkał: mowiąc, iać tu nie przyſzedłem dla vráženia was, vchoway Boże, ále moy vmyſł był, porádźić ſię was w niektorych punktách do wiáry nálezących, przełożyć wam łagodnie moie krotkie pytánia, nic przed wámi nie táić, y ochotnie ſłucháć wáſzego w tey mierze zdániá: ále ponieważ vznawam że mi odbieraćie poufáłość z ſobą rozmowy, iuż więcey ná potym powracáć niechcę. Bezá przeſłuchawſzy tych złotych y iedwabnych ſłowek, cále ſię vſpokoił, y potym prośił o wybaczenie, ieżeli go żárliwość nie co poruſzyłá gdyż człowiek nie záwſze ieſt baczenia ſwego Pánem. Człowiek S. przyiął to w nágrodę ćieſząc ſię że ſzermierſkie z oboiey ſtrony podawáne ſztuki, ſpokoynie ſię ſkończyły, nie inſzą máiąc intencyą, tylko áby drugi raz ſnádny miał do niego przyſtęp. Ták ſię po przyiaćielſku rozſzedł z Bezą, nic mu ieſcze nie námieniwſzy o czterech tyśięcy tálárow penſyey, ktorą mu Papież ofiárował, ieżeliby chćiał ſię náwroćić.

ROZDZIAŁ XVIII.

Oznáymuie Papieżowi co ſpráwił v Theodorá Bezy, Oćiec ś. przez nowe Breue, powtornie go żąda o kończenie zaczętey ſpráwy.

FRANĆISZEK Sálezyuſz po tákiey z herezyárchą Theodorem Bezą rozmowie, powracáiąc do Thononu, á przypomináiąc ſobie poſtáć y poſtępki pomienionego heretyká, nie mogł v śiebie obieco-

bie obiecowáć iego náwrocenia, y ſerce nic mu o nim nie tuſzyło, ták iákoby Duch S. ſekretnie mu rewelował, że ten iáko drugi Fáráon był zátwárdzony ná duſzy, y że w vporczywośći ſwoiey, miał mizernie vmrzeć: o czym nápiſał do Papieżá Klemenſá VIII. oznaymuiąc mu że był záſtárzáłym w ſwoiey złośći, y że z trudnośćią ſpodźiewał ſię iego iákiey poprawy: Papież tedy odebrawſzy tę wiádomość, kazał wyprawić powtornie drugie Breue tymże ſtylem ná párgáminie iáko y pierwſze, ktore czytałem y miałem w rękách moich, á tá iego Kopia prawdźiwa z Oryginału przepiſána.

Klemens Papież Oſmy. Naymilſzy Synu zdrowia y Apoſtolſkiego błogoſłáwieńſtwá, Wiáry Kátholickiey życzliwość, y żárliwość zbáwienia duſz, ſłudze Boſkiemu, y ná ſłużbę Páńſką powołánemu godnie należącą w liśćie twoim przeyzrzeliſmy, y coś do tąd prácowałeś w ſpráwie tám tey, względem zgubioney owieczki do Owczárnie Chryſtuſowey przywrocenia, zrozumieliſmy. Twoię Synu pilność y wierność, w Pánu chwalemy, y lubo tá rzecz ktorey ſczęśliwego ſkutku wielcebyſmy życzyli, nie máłą iáko piſzeſz trudność w ſobie záwiera, że iednák ſpráwá Bogá ieſt, ktorego chwały ſzukamy, y ktorego miłośierdziem oraz y pomocą wſpieramy ſię, pilnie po tobie żądamy; ábyś tey pracy nie przeſtawał coś raz záczął, zá pomocą Boſką kończyć: mamy bowiem nádźieię, że pracá twoiá nie będźie dáremna w Pánu. Co ſię tknie támtych narodow, o ktorym vśilnym Wiáry Kátholickiey prágnieniu oznáymuieſz, wdźięczna nam rzecz bárzo byłá, y o tym nápiſzemy wten ſpoſob, iáko rzecz ſámá wyćiąga y ty potrzebuieſz. Tym czáſem co możność twoiá znieśie, czyń, y ſtáray ſię zá pomocą Bożą, ktoremu zátym Oycowſko błogoſłáwiemy. Dań w Rzymie v S. Piotrá, pod Sygnetem Rybaká dniá 27 Máiá Roku Páńſkiego. MDXCVII. Papieztwa náſzego Szoſtego Roku. Syluius Antonianus.

Przez te Breue káżdy ſnádno obaczyć może, iáko ten Naywyżſzy Páſterz był żárliwy w podpieraniu chwały tego, ktorego mieyſce záśiadał ná źiemi, gdy z ſercá prágnie náwrocenia Theodorá Beze Herezyárchy, y FRANĆISZKA náſzego do ſkutecznego w tym prácowánia poćiąga.

ROZDZIAŁ XIX.

Powraca do Genewy po dwákroć, áby przywroćił do społeczności Kośćiołá Theodorá Bezę, ále ten Heretyk zostáie przy swoim uporze.

ODebrawszy tedy te powtorne Breue, od słowá do słowá w przeszłym Rozdźiale położone, y vznawáiąc z niego, gorącą chęć Oycá S. do náwrocenia Bezy, vdał się powtornie do Genewy, áby mogł obaczyć, ieżeli się znaydźie iáki sposob, do poruszenia tego Predykántá względem odstąpienia błędu swego. Wita go tedy, wchodźi z nim w rozmowę, iednák on nie miał żadnego, zbáwienia swego prágnienia. Dla czego nic więcey po nim wyćiągáć nie mogł, tylko to, co y przedtym powiedźiał, że prawdźiwie Kośćioł Rzymski iest Mátką Kośćiołow, ále że on drogę do Niebá wielce trudną czyni, obowięzuiąc do dobrych vczynkow pod grzechowym karániem; á zátym ich Reformá w tym byłá lepsza, że tám Akty pokuty nie są przykazáne, ále tylko ná ksztáłt porády námienione. Ná co Człowiek S. wźiął okázyą wywodzenia mu, że to niesłusznie trzymał, áby dosyć czyniące vczynki nie miáły bydz potrzebne do zbáwienia, y że bez wątpienia sumnienie iego, inákszc mu w tey mierze dawáło rozumienie, ponieważ ták stáry iáko y nowy Testáment, Doktorowie Swięći, á osobliwie ći, ktorzy żyli w pierwszych pięćiu set lat, nic częśćiey nie námieniáli, iáko konieczną tego Artykułu potrzebę, z przydátkiem, że to iest niepodobna, áby on nie miał wiedźieć; ták Kátholickiey náuki, máiąc od Bogá ták wielką biegłość rozumu y vmieiętnośći, że się sam przez się mogł tego bárdźiey niż dostáteczni náuczyć z nieskończoney liczby Authorow poważnych, vczonych y práwowiernych. Záczym ten nieszczęśliwy czuiąc się ćiężko śćiśnionym tákiemi y tym podobnemi dyskursámi, á widząc z głębokośći sercá westchnienie, ktore iednák zátłumiáć vśiłował, rzekł te słowá: iá proszę codźiennie Bogá, áby rozum moy, ieżeli nie iestem ná dobrey drodze, oświećił, y mnie ná nię raczył náprowádźić. w Czym oczywiśćie pokazał,

iák wielą

iák wielą ſkrupułow niepewnośći, y wątpliwośći, nieſzczęśliwá duſzá iego byłá trapiona. Bo gdyby ſię był beſpiecznie rozumiał być w prawdźiwey Iezusa Christusa Owczárni, nigdyby ſię był ná ták pływáiącą y wątpliwą nie zdobywał mowę.

A ták naſz Błogosłáwiony Fránćiſzek, przeglądáiąc ſię dobrze, że wiátr gonił y ná wodźie piſał, dáremnym koło niego prácowániem, powroćił názad do Thononu, gdźie nie długo zábáwiwſzy, gwoli Naywyższemu woli Oycá Swiętego roſkazániu poſpieſzył znowu do Genewy, chcąc doświadczyć, ieżeli zá trzećim rázem nie będźie mogł ná rámiona ſwoie wźiąć obłąkáney owieczki, y oddáć ią w ręce iedynemu Páſterzowi. Przychodźi tedy znowu do niego, áby miał wzgląd ná żywot wieczny, áby vważał wiek ſwoy podeſzły, że miłośierdźie dobrotliwego Zbáwićielá otwiera mu fortę, y że ná nim ſámym záwiſło, wniść tám, y bydź mile przyiętym. Ten człowiek będąc nieprzyiaćielem zasług Krzyżá świętego, nic więcey nád to, co y pierwey nie odpowiedźiał. Lubo Kośćioł Rzymſki ieſt Mátką Kośćiołow, przećię on nie powątpiwa, że y w ſwoim będźie mogł być zbawiony, ile że w nim nie máſz ták ſurowych obowiązkow, y pokutá tylko w nim dla zwyczáiu zoſtáie. Zárliwy Fránćiſzek odpowiedźiał ná to, co było potrzebá, á potym rzekł mu: boiaźń wpádnienia w vboſtwo, częſtokroć wielu od przyięćia Boſkiego nátchnienia odwodźi, ále to wam przeſzkodą bydź nie powinno: ábyśćie nie mieli iść zá iego poćiągnienie. Bo ieżeli tylko zechcećie przeiść ná ſtronę Kátholicką, obiecuię to, że wam będźie dána Czterech tyśięcy tálárow penſya, y dwoiáka wáſzych ruchomych rzeczy płaca, z tákim vpewnieniem, iż ſkutecznie vkontentowánym zoſtániećie. Bezá ſłyſząc tákie obietnice widźiał ſię bydź często rozerwánym, chćiał ochotnie poddáć ſię, vwiedźiony chćiwośćią ták znácznego podárunku, ále nie śmiał, iákąś máłą niepoufáłośćią zwyćiężony: zoſtawał tedy w pośrodku przyzwolenia y vporu, vfność o fałszywey Religiey, niczym go nie zátrzymywáłá, ponieważ on niewierzył w nię, tylko iákoby z łáſki nie z powinnośći. Zoſtawał tedy czás nieiáki w rozmyśle: ále że to ſerce było prożne, y nie vkocháło tylko márność (iáko káżda rzecz ſobie podobną kocha) vwiodło ſię prożnośćią, obie-

obieráiąc

ráiąc raczey głupie złączenie się z márnośćią: á niżeli rozumne z prawdą ziednoczenie. Táki był koniec tey trzećiey rozmowy z Bezą, ktory vpornie y mizernie żyćia swego dokonał.

Mam wolą iescze krotko tu położyć, iáko pod tenże czás Fáber, Naywyższy Præzydent Sábaudyiski, będąc tám raz, z tym świętym w Genewie, á obaczywszy w pokoiu v pomienionego Bezy obraz Kálwinow z tymi wierszámi.

Tę twarz, y stroy Kálwiná wiáry vczącego
Genewá szczęsna widźiáłá
Po wszytkim świećie dobrzy chwalą pismá iego,
Choć się złych zazdrość pukáłá.

Natychmiast on ie sensem przećiwnym wywroćił, trzy tylko słowá odmieniáiąc w ten sposob.

Tę twarz y stroy Kálwiná fałszu vczącego
Genewá głupia widźiáłá
Po wszytkim świećie dobrzy depcą pismá iego,
Choć się złych zazdrość pukáłá.

Y chćiał ie głosem záraz powiedźieć, ále Człowiek święty nie dopuśćił, obawiáiąc się, áby to było nieszczęśliwego stárcá nie poruszyło do gniewu.

Ná koniec nie trzebá nam zápomináć, że wielki Fránćiszek, wprzod ániżeli począł prácowáć w náwracániu tego Arcyministrá, odważył się był w przytomnośći Páná nászego, ochotnie męczeństwo dla miłośći iego ponośić. Było do tego wielkie podobieństwo, bo ták często tym vmysłem chodząc do Genewy, y ztámtąd powracáiąc, możono by było o czymkolwiek mieć podeyrzenie, á náwet sam Theodor Bezá, mogłby to był donieść Rzeczypospolitey, y mowić mu w oczy, iáko go ná Kátholictwo námawiał, y z tey okázyey ofiárował mu cztery tyśiące talerow. Nád to że ná ten czás gdy w pomienionym mieśćie był, báwił się náwrácániem niewiernych, do vkocháney IEZVSA CHRYSTVSA Oblubienice. Tákże álbo podobne rácye muśiáły mu bydź powodem do dobrowolnego gotowánia się ná śmierć, do ktorey podięćia kiedyby się byłá podáłá okázyia, niewątpliwieby ią był z ochotą y wesołośćią przyimował. Aleć przećię Boska opátrzność, wybáwiłá go ze wszytkich niebespieczeństw, dłuższemu záchowuiąc męczeństwu.

ROZ

ROZDZIAŁ XX.

Nie przestaie prácowáć w náwracaniu Heretykow około Genewy, y náwroćił ich więcey niż sześć tyśiecy, y sposobi támten kray do przyięćia Wiáry Katholickiey:

POwracał Fránćiszek do swoiey pracy, ktory był ná czás poniechał, biega od miásteczká do Miásteczká, odc wśi do wśi, około Genewy, kaząc iednym, tych Kátechizuiąc, támtych rozgrzeszáiąc. Praca zážyta około náwrocenia ná dobrą drogę herezyárchy Beze, nie gineła, poniewaž nágrodźiłá się dostátecznie w obfitym náwroceniu się pospolstwá: ktore zewnetrznie Niebieską łáską dotchnione, vznawáło w nim szczerze prawdźiwą náukę, y szło zá nim práwie iáko zá własnym Pásterzem. Ministrowie Geneweńscy dowiedźiawszy się co się tám dźiało, iáko ná gwałt wszędźie poczęli głośić że on zwodźi świát, y ze chcą przećiwko niemu publicznie dysputowáć. Tęn odważny Apostolski Rycerz, czeka ich ochotnie przez wiele dni w ćichośći, ále przez ten czás żaden z nich nieośmielił się stáwić. Ażeby iákożkolwiek pokryli boiaźń swoię, náznáczáią pewnych pisárzow, ktorzyby wiernie Kazánia iego notowáli, y im potym odsyłáli, álbowiem chćieli z nich, iáko z iákiego protokułu (ták vdawáli) wybráć ártykuły swoiey dysputy. Iákož podczás Kazań, iego nie prognowáli pisárze, obszernie ná pápierách mowy iego kłádąc párágráffy, ktore potym pilnie odsyłáią do Genewy: otwieráią ie Predykánći, czytáią y vważáią, kiedy iednák odpisowáć przyszło, álbo publicznie przećiwney sentencyey bronić zámyśláli wszyscy. Osoby rozsądku wyższego vsłyszawszy ten grzmot y ták wielkie gotowánie się ná woynę, á widząc że ći ktorzy ná poiedynek wyzywáli, poddali się bezwstydnie, bárzo się nikczemnośćią ich gorszyli, á sądząc ztąd, że ich spráwá nie dobra byłá, przychodźili zárázem do S. Człowieká, stáráiąc się, áby byli w przednieyszych Wiáry Kátholickiey punktách dostátecznie náuczeni, oraz ią przyimowáli. Krotko mowiąc, dobroć Boska ná te tám kráie, litośćiwie okiem miłośierdźia swego poyzrzáłá, że się náwroćiło więcey niž sześć tysięći ludźi tu y owdźie, to iest po miástách,

Miásteczkách, Zamkách, y Wśiách trzech Powiátow Chábláinſkiego, Ternierſkiego, y Gáillárſkiego. Byłá wielká poćiechá, pátrzyć ná gorącą wiárę nowo náwroconych. Ich postępki nie były tylko z duchá y prawdy. Nád to, táką mieli do tey błogosłáwioney osoby poufáłość, że gdyby był im rzecz trudnieyszą przykazał, pewnieby ią byli wykonáli. Nabożeństwo ich było ták gorące; bo kiedykolwiek odpráwił Mszą świętą, tłumem ćisnęli się do świętey Kommuniey. Tráfiło się iednego dniá że rozdáiąc w wielkiey ćiżbie oboiey płći ludźi Przenayświętszy Sákráment, ieden dobry Stárzec, kleknąwszy miedzy drugiemi, przyiął z ręki iego Kommunią świętą y odszedł: prędko potym powraca do Ołtarzá; (rzecze mu Swięty) izális iuż nie Kommunikował, ták iest (odpowiedźiał) zá łáską wászą. Ale sobie życzę drugi raz dźiś znowu: nie godźi się dwá rázy iednego dniá przyimowáć: powiedźiał mu, ách (rzecze ten prostaczek) poniewaź ták iest dobry Bog iáko powiádaćie, proszę was, ábyśćie mi go raz iescze podáli; idźże teraz rzekł mu, pogłaskawszy go, á ieżeli iutro zechcesz przyśćź, dam ći go ochotnie. Ná ostátek nász FRANĆISZEK, widząc liczbę wiernych Kátholikow, w pomienionych trzech powiátách pomnażáiącą się, áby vżywánie Apostolskiey y Rzymskiey Religiey po Miástách y Wioskách było vgruntowáne, oznáymił o tym Xiążęćiu Sábaudyiskiemu, że iego część Páństwá byłá dostáteczníe nákłoniona, do przyięćia y vżywánia Sś. Sákrámentow: y że teraz był czás pożądánego ták heroiczney sprawy dokończenia, ktora nieśmierteIną imieniu iego sławę przed Bogiem y przed ludźmi przynośiłá.

ROZDZIAŁ XXI.

Károl Emánuel Xiąże Sábaudyiſkie, przechodzi gory ná prośbe náſzego Fránciſzká, y ſtánowi w pomienionych trzech powiátách wolne vżywánie Wiáry Kátholickiey.

XIąże Sábaudyiskie, żárliwy w Wierze Kátholickiey, wielce sobie poważáiąc náukę, od ták mądrey osoby dáną, przeszedł gory w Roku 1599, z przedśięwźięćiem zupełnego Wiáry Kátholickiey

lickiey przywrocenia, we trzech powiátách Chábláinſkim, Terníerſkim, y Gáillárdſkim około Genewy, zkąd żáłośnie wyrzucona była, przed lat śiedmdźieśiąt, nieſczęśliwemi woynámi y bitwámi. Atoli iednák Xiążę przemogł pobożnośćią ſwoią wſzytkich. Bo zprowádźiwſzy przednieyſzych y vpornieyſzych Heretykow, ſam do nich miał mowę, ná ktorą bronie vporu z rąk im wypádły, á duſze ich wynośiły śię do prawdźiwey Wiáry wyſokośći. Co ſkończywſzy, vżywánie náſzey świętey Religiey, było doſkonále vgruntowáne we wſzytkich Páráfiách, á Herezya cále z nich wykorzeniona.

Xiążę wielce vweſelony, że zamyſł iego vdał śię ták ſzczęśliwie, chćiał áby Modlitwá czterdźieſtu godźin byłá poſtánowiona w Thononie, ná oddánie dźięki Bogu zá iego łáſki, ſuppliku-iąc oraz o przyczynę dálſzych błogoſłáwieńſtw, nád Kráiámi nowo náwroconemi. Ná to nabożeńſtwo wielkiemi kupámi zbiegáli śię okoliczni ludźie, gdźie náſz FRANĆISZEK każąc, gorąco wſzytkich do ſtátecznego w Wierze prawdźiwey trwánia nápominał.

Pod ten czás záraz, ná wſzytkich gośćinnych, y publicznych mieyſcách, Kráiu tám tego, wyſtáwiono zwyćięſkie Krzyżá świętego znáki; iáko też y nie dawno przed tym, poſtánowiono było ieden bárzo wſpániáły Krzyż w Ennemáśie Miáſteczku, czym ieden Miniſter názwány FAYE rozgniewány, wźiął okázyą wydánia ná świátło iedney ćiemney bárzo y złośliwey Kśiążeczki, przećiwko powinney czći, tey iáśnieiącey Krolá nád Krolmi Chorągwi. Biſkup, y Xiążę Geneweńſki, zlećił náſzemu FRANĆISZKOWI áby ná to odpiſał, co vczynił, wydawſzy máleńką Kśiążeczkę, pod tym tytułem. Obroná Chorągwi Krzyżowey zámykáiąca w ſobie znoſzenie Heretyckich fałſzow.

ROZDZIAŁ XXII.

Opuſzcza Kray Chábláinſki y do Anneſſyum powraca.

VCzyniwſzy náleżyty w Xięſtwie Chábláinſkim, y ná mieyſcách okolicznych porządek, vmyślił támteczne mieſzkánie do wiáry Kátholickiey náwrocone zoſtáwić w rękách Boſkiey opátrznośći, á ſam

śći, á sam do Annessyum spokoynie powroćić. Dowiedźiawszy się o tey iego woli, káżdy się záfrasował, á nic nie słycháć było tylko płácze á lámenty. Człowiek Swięty ćieszyć ich zwykł vprzeymośćią, y záchęcáiąc ich co raz do gorętszey miłośći Boskiey, obiecał że ich nigdy nie miał zápomnieć ále serdecznie kocháć, y pożegnawszy się z nimi, puśćił się do Annessyum: gdźie przybywszy, idźie naprzod do Biskupá, ktory go mile obłápiwszy, błogosłáwił mu tyśiąckroć, y pracom iego w náwrácániu ták wielu dusz do Kośćiołá świętego społeczności. Pokrewni też y przyiaćiele dowiedźiawszy się o powroćie iego, vprzedzali się z ochotą do powitánia iego, przyimował ich komplementy y powinszowánia bárzo skromnie z vmysłem wesołym, przyiaćioł swoich ákklámácyámi ćieszył, wyświadczáiąc tym sposobem, iáko we wszelákich okázyách był w cnoćie vfundowánym, y iáko w mocney miał professyey nádprzyrodzone łáski, ktorych mu nieskończona dobroć vdźieláłá.

Koniec Księgi Wtorey.

KSIĘGA TRZECIA ŻYWOTA S. FRANCISZKA SALEZYVSZA Biſkupá y Kśiążęćia Geneweńskiego.

Zámykáiąca iedne część znácznieyſzych Spraw iego, od tąd iáko zoſtał Biſkupem.

ROZDZIAŁ I.

Iáko Klaudyuſz Gránier, Biſkup Geneweńſki, wziął go ſobie zá Koádiutorá.

SKoro tedy Fránćiſzek Sálezyuſz z zwyćięſtwem powroćił z Woyny, ktorą przećiwko Heretykom ſczęśliwie prowá- dźił. Biſkup Geneweńſki Klaudyuſz z Gránieru, záwźiął do niego affekt, że vmyślił go náznáczyć ſwego vrzędu Páſterſkie° Sukceſſorem, á tym czáſem poſtánowić go ſwoim Koádiutorem, gdyż niemogł ſię niczym bárdźiey, iáko widzeniem iego náćieszyć; záwsze go názywał Synem ſwoim, nigdy naymnieyſzey rzeczy nie záczynał bez iego rády: y kiedy mu iáka trudność podawána byłá, te ſłowá záwsze mawiał; Idźćie, o tym znośćie ſię z moim Synem.

Ten tedy pomieniony Biſkup trwáiąc záwſze w ſwoim przedſię wźięćiu, żadnego nie poniechywał ſpoſobu, do ſkutecznego intencyey ſwoiey dokończenia. Przy tákich rzeczy początkách, podáłá mu ſię dobra okázya powitánia Károlá Xiążęćiá Sábáudyiſkiego, ktoremu należytą powolność przy ſwoiey vniżoności

 oddawſzy,

oddawszy; ostrożnie z niego zrozumiał, ieżeliby nie miał zá złe áby Fránćiszek Sálezyusz iego Káthedry Proboszcz, mogł bydz Koádiutorem y Sukcessorem ná Biskupstwo, wywodząc mu dowodámi y snádnym do námowienia dyskursem, że on był w Dyecezycy iego między wszytkiemi nayzasłużeńszym, y ták świątobliwey naygodnieyszym godnośći; że był pełnym nauki, skromnośći, y niezwyczayney rostropnośći. Xiążę znáiąc iego S. żywot, zá rzecz słuszną poczytał; czego dowiedźiawszy się lud wszytek niewymownie się ćieszył, osobliwie Biskup, ktory z rádośći przy iedney bieśiedzie mowił: *leszczem nic dobrego dotąd w żywoćie nie uczynił, tylko w tey okázyey, teraz przysłużyłem się Bogu prácuiąc dla czći iego y pożytku publicznego, gdym sobie otrzymał Sukcessorem mego Syná, ktorego iák nayprędzey wypráwuię do Rzymu, po Bullę y Błogosłáwieństwo Apostolskie Oyca ś.*

ROZDZIAŁ II.

Klaudyusz de Gránier, Biskup Geneweński, posyła go do Rzymu, ták, áby imieniem iego oddał posłuszeństwo Papieżowi; iáko áby go pokazał y prośił w Stolice Apostolskiey zá Koádiutorá.

Kiedy się ták te rzeczy odpráwowáły, Biskup Geneweński Klaudyusz, vmyślił nászego Fránćiszká posłáć do Rzymu, ták względem oddánia imieniem iego posłuszeństwá Papieżowi, y oznaymienia wszytkich potrzeb Dyecezyey swoiey, miánowićie w tym co náleżáło, do nawrocenia Heretykow; iáko z intencyą pokazánia tego Stolicy Apostolskiey, ktorego obrał był sobie, zá Koádiutorá y Sukcessorá. Roskazał tedy Kánonikowi de Chisse Siestrzeńcowi swemu, áby mu tey drogi pomogszy, prezentował go Oycu świętemu, y stárał się o iák nayprzednieysze w tey sprawie Bully według żądánia iego, wypráwieni tedy biorą obádwá od Biskupá swego błogosłáwieństwo, przebywáią gory, y iádą prosto do Rzymu, w ktorym stánął w krotce. Pomieniony Kánonik czyniąc dosyć woli Wuiá swego, prezentował go Papieżowi

pieżowi Klemenſowi Oſmemu, gdźie ſupplikował pokornie imie-niem tegoż Wuiá ſwego, o łáſkáwe prożby iego w tey mierze przyięćie, żeby prezentowánego mogł mieć Koádiutorem, y ná Biſkupſtwie Geneweńſkim Sukceſſorem. Oćiec ś. poznawáiąc tego, do ktorego po dwákroć piſał (iákoſmy w drugiey Kśię-dze dotknęli) względem ſpodźiewánego náwrocenia Theodorá Bezy Herezyárchy, y ktory ták ſczerze prácował, w náwracániu do Kośćiołá Rzymſkiego Kálwiniſtow, we trzech Powiátách, Chabláinſkim, Ternierſkim, y Gáillárdſkim, nie zwyczáynie ſię ćieſzył: przyiął go wdźięcznie, y proźbie Biſkupá Geneweńſkie-go wnieśioney, we wſzytkim, ile on ſobie życzyć mogł, dosyć vczynił. Potym Fránćiſzek Sálezyuſz włożoney ná śiebie od Sto-lice Apoſtolſkiey Comiſſyey, czynił relácyą, krotkiemi Oycu S. wywodząc słowámi, iák załoſny był ſtan Kráiow około Genewy będących, po wielkiey częśći herezyey záráżonych, á iáko po przyiętey świeżo Wierze Kátholicy, gwoli Heretykow bliſkośći; w wielkim zoſtawáli niebeśpieczeńſtwie. Nád to pokázował, iá-ko Páráfie támteczne, ták ćięſzko były heretyckiemi łupierſtwy wniwec obrocone, że ledwieby Plebani przyſtoynie wyżywić ſię mogli, przy znieśionych y wpuł niewyſtárczáiących dochodách. Oćiec święty przeſłuchawſzy tey krotkiey mowy, wielki żal z te-go po ſobie pokazał, iáko Pan wyſoce pobożny, y vpewnił, że z ſwoiey ſtrony nie poniecha, ile można będźie rátowáć támtych Kráiow. Ná koniec rzekł do Náſzego Fránćiſzká, á żeby gotowy był ná pewny dźień, ktorego miał wolą kazáć publicznie przy ſwoiey go exáminowáć obecnośći. A gotowánie iego wſzytko było odpráwiánie Mſzy ś., goraca proźbá do Bogá, áby w nim wolą ſwoię wypełnił, y oświádczánie ſię, że śiebie zupełnie w ręce Boskiey opátrznośći oddawał.

ROZDZIAŁ III.

Był Exáminowány przy obecnośći Papieżá Klemenſá Oſme-go, y káżdemu z podźiwieniem odpowiáda.

Kiedy dźień exáminu przyſzedł, ſtáwił ſię ná Salę Papieską, y záſtał tám iednego godnego Prałátá vrodzeniem Hiſzpaná, ktory

ktory gwoli tákieyże iáko y on okázyey, miał bydź exáminowány. Prędko potym wszedł Papież z ośmią Kárdynałow, dwudźiestą Biskupow, y wielką liczbą inszych Práłatow, y Doktorow tak świeckich, iáko też y Zakonnych. Prowádzono obudwu tych Práłatow przed Oycá ś. w pośrod tego vczonego Konsystorzá, ále Hiszpan iák się tylko obaczył świątobliwym poważnego zgromádzenia máiestatem otoczonym, záraz dotchniony boiáźnią, począł blednąć, á potym oraz vpadł y zemdlał, był záraz podnieśiony, y zánieśiony ná rękach do gospody: Papież sam posyłał go náwiedzáć, z vpewnieniem iż iego Bulle iuż były nápisáne, że káżdy wie iego godność, ponieważ iuż iest Biskupem. iednák lubo y często y pilno około niego chodzono, vmárł w kilká godźin.

Nász záś FRANĆISZEK, sam ieden został ná tey Theologiczney vtarczce między ták wielkiemi vczonemi y poważnemi osobámi, tym się by namniey nie zátrwożył, y nieináczey, iákoby w swoim lektoryum był zamkniony, z twarzą wesołą; skromną, y spokoyną zostawał. Zádano mu trzydźieśći y dwie quæstye, ná ktore wszytkie on dostátecznie odpowiedział z nieporownáną nauką. W ostátku káżdy mogł z słuszną prawdą przyznáć, że w tych odpowiedziách swoich pokazał się Salomonem. Assystentowie, wchodźili w wielkie podziwienie, niewiedząc czemu się mieli bárdziey dziwowáć, czy ozdobie mądrośći, ktora się w mowie iego wydawáłá, czy godnemu wszelákiey czći pobożnośći obrázowi, ná twarzy iego wyrážonemu. Sam Papież Klemens Osmy z rádośći nie co zádumiáły; poyzrawszy y ná tę y ná owę stronę poważnych osob Duchownego swego Senatu, rzekł do nich. *Iescze nigdy tákiego nie mielismy dosyćuczynienia od żadney osoby, ktorosmy kiedykolwiek exáminowáli.* Ná koniec iákoby niemogąc się od iego mądrośći oderwáć, dał mu Apostolskie błogosłáwieństwo y pocáłował go zegnáiąc temi słowy. *Piy moy Synu śmiele wodę Cysterny twoiey, y żywe zrodłá, z głębi serca twego ćiekące: niechay wypływa ná wierzch obfitość dárow, od Bogá tobie vdźielonych, rozdźielay przezroczyste y Krzysztálne wody niebieskich faworow, zupełnie ćiebie nápełniáiących, áby káżdy mogł z támtąd pić do nasycenia.* Był tedy z powszechną pochwałą miánowány Koádiutorem y Sukcessorem, ná Biskupstwo

ſkupſtwo Geneweńſkie, á do czáſu ozdobiony tytułem Biſkupá Nikopolskiego; pokiby dobroć Boska nie powołáłá Klaudyuſzá Geneweńſkiego Biſkupá do śiebie. Przez krotki czás pomieſzkánia iego w Rzymie, doſtąpił przyiaźni, Kárdynałá Burghetego, ktory potym obrány Papieżem, wziął imię Páwłá Piątego: Z tym częſtokroć znośił ſię o ſpoſobách przywrocenia do Kośćiołá Heretykow. Ten pobożny Práłat, ták bárdzo ſmákowáł iego towárzyſtwo, y záwźiął ták ſtáłe rozumienie o wyſokiey iego pobożnośći, że potym zoſtawſzy Papieżem, zwykł był częſtokroć mawiáć Szláchćie Diecezyey Geneweńſkiey, do pocáłowánia nog ſwoich przypuſczoney. *Zalecam wam ábyśćie byli posłuſznemi ſwemu świętemu Biſkupowi.* Nád to záwźiął przyiaźń z Kárdynałem Bároniuſzem, ktory dla oſobliwſzey poćiechy z Kompániey iego odbieráney, zwyczáynie go z wielką vczćiwośćią do Páłacu ſwego bierał, y miał też pouſáłość z Xiędzem Iuwenáliſem Ancyną ná ten czás Kápłánem, a potym prędko poświęconym na Biſkupſtwo Sałuckie, ktory ofiáruiąc præcedencyą od náſzego Fránćiſzká odrzuconą, rzekł mu czyniąc álluzyą ná Imioná *de Sales & de Saluces Tu Sales, ego vero neq; sal neq; lux ſum.* Iákoby rzekł: Wy maćie mieć præcedencyą, bo wy ieſteśćie ſolą, á ia áni ſolą áni świátłem nie ieſtem, ktore iednák obiedwie włáſnośći, wielce ſą Biſkupowi potrzebne.

ROZDZIAŁ IV.

Powroćiwſzy ſię z Rzymu wpada w śmiertelną chorobę, w ktorey Duch przeklęty, wrzuca mu iedne ćięſzką pokuſę z ſtrony wiáry.

SKończywſzy ták ſpráwy ſwoie w Rzymie, iáko ſię w wyżſzym Rozdźiale wywiodło, do Sábaudyey powraca. Xiądz Kánonik de Chiſſe oraz z nim w Kompániey, z Rzymu wyiechał, á zlećił Decouex, teraz w Rádźie Geneweńſkiey záśiádáiącemu człowiekowi wielkiey cnoty y rozumu, ſtáránie o wypráwę Bulle ná Koádiutoryą, o ktorey wyiednánie ten święty nie tylko ſam, nie ſtarał ſię, ále też potym ták częſto piſząc do pomienionego Decouex, nigdy mu áni iednym ſłowem o to nie námieniał, ták

śię był cále oddał, że wszytkiemi spráwámi swemi w ręce opátrzności Boskiey. Przyiechawszy do Annessyum, záraz poszedł swego witáć Biskupá ktory go wdźięcznie wesołym sercem przyiął. Aleć wesołość czći tego godnego stárcá, prędko śię práwie w ostátni smutek odmieniłá, gdy go obaczył nagle w ćięszką złożonego chorobę, á zátym od Medykow opusczonego, y iuż ledwie niekonáiącego, ktoremu iuż Pastorał y swoię oddawał infułę. Był to záprawdę ieden widok zárownie do nabożeństwá y litowánia poćiągáiący, vważáiąc go ná łożku, skromnie y niewypowiedziáne boleśći ćierpiącego. Zkąd snádno było domyślić śię, że vmysł iego tym większą z niebá był nápełniony słodyczą, im większe ná ćiele ćierpliwie ponośił boleśći. Kápitułá Káthedrálnego Kośćiołá dowiedźiawszy śię, że iego żyćie iuż było zwątpione, przyszłá wszytká oddáiąc mu wizytę, áby przy ostátnim pożegnániu odebráć mogłá od niego błogosłáwieństwo. Niewypowiedźiány záłośćią wyświádczáłá swoy żal serdeczny. Vbogi pátient, dźiękował pokornie, oddáiąc śię cáłym áffektem ich modlitwie: á potym dał znák, áby do niego poiedynkiem przychodzili, káżdemu znich w osobnośći wielą słowy dawał nápomnienie, według káżdego z nich potrzeby, z táką miłośćią ocukrowáne, że káżdemu z nich łzy wypływáły z oczu.

Po odeśćiu Kánonikow wpadał w częstą mdłość, y iákoby w záchwyceniu, z ktorych w iednym trwał około godźiny, y tám ná ten czás ćiężką z duchem złośliwym odpráwował vtarczkę o Artykuł wiáry, względem prawdźiwey y istotney bytnośći, Nayświętszego Ciáłá y Krwie Syná Bożego, w Przenaydostoyniey-szym ołtarzá Sákrámenćie, gdźie przeklęty Duch, wszytkie swoie ná to obroćił śiły, áby go był w wątpliwość wprowádźił. Poki tá strászna pokusá trwáłá, nie czuł bynamniey choroby, ále tá gwałtowna tentácya okrutną mu zadawáłá mękę, w ktorey śię on nie dysputował, ále tylko wzywał pomocy Boskiey mowiąc z Psálmistą Páńskim. *Loquar in amaritudine animæ meæ.* Będę rozmawiał w gorzkośći z duszą moią.

Po vstániu tego Czártowskiego náygrawánia, chorobá iego powoli poczęłá wstawáć, o czym lud śię dowiedźiawszy, wielbili dobroć Boską, y niewypowiedźiánie śię ćieszyli, záraz názáiutrz

Káthedrálni

Káthedrálni Muzycy przyśli náwiedźić go y vćieszyć duchowną melodyą, wygrawáiąc ten wierſz S. Márycy Mágdáleny, *Pała ſerce moie widźiec Páná*. Pod czás tego śpiewánia, vmyſł iego cále ſię rozweſelał, y niezwyczáyną opánowawſzy poćiechą, w miłośći vkochánego ſwego Zbáwićielá roztapiał ſię.

ROZDZIAŁ V.

Jáko przechodząc ſię częſto, do Powiátu Cháblainſkiego gdy czáſu iednego był wźięty do więźienia od ludźi Hetmáná ná Imię de WITRY, *ná ten czás kiedy Krol Fráncuſki Henryk IV. obległ Fortece, Montmeillan.*

ROku 1600 Krol Fráncyey y Náwárry Henryk Czwarty godny pámięći, wſzedł w Sábaudyą z wielkim y potężnym Woyſkiem dla odebránia Márgrábſtwá Sáluceńſkiego; á że przy ármaćie Krolewſkiey, wielce ſię znáydowáło Officerow y Zołnierzow Kálwinſkiey Sekty, ktorzy w Kráiu támtecznym tám y ſám ſię przeieżdżáli, ten żárliwy o zbáwienie duſz Sługá Boſki obawiał ſię áby byli ſwoią złą wiárą nie zárázili Obywátelow, świeżo do wiáry Kátholickiey náwroconych. Dla czego częſto ich náwiedzał, áby ie od zarázy Heretyckiey záchował, y co raz bárdźiey w prawdźiwey Kośćiołá Chryſtuſowego náuce, ſwoim vśilnym nápominániem potwierdzał. Nie doſyć mu bowiem było, że Jezuſowi Pánu wiernych Kátholikow z wielką pracą zrodźił, y doſtátecznie w przednieyſzych wiáry świętey Artykułách vmocnił, ále powtornie iákoby do śiebie przytulał, nowe przed ſię biorąc ſtáránie, áby im pomagał, ich pośiłkował, przećiwko náſtępuiącym niebeſpieczeńſtwom, ćieſząc, y rozdawáiąc im duchowne obroki, potrzebne y w wierze świętey należyte, ták dálece że wznawáiąc te duſze niemocne y oſłábione w wierze ś. żadney rzeczy nie opuſczał do ich dálſzego potwierdzenia w świętey á świeżo odebráney náuce. w Czym naywiękſza trudność nie mogłá przeſzkodźić, áni oczywiſte niebeſpieczeńſtwo, áni nieprzyiaćielſkie zabiegi ná ten czás po cáłey Sábaudyey pánuiące, áni boiaźń wpádnienia w ręce Zołnierſkie, áni nápádnienia ná Kálwiniſtow

poprzyśięgłych swoiey professyey nieprzyiaćioł. Wszytko to nie było dostáteczne do zátrzymánia go, idźie tedy co raz, przechodźi, y powraca názad, zbáwienia dusz ludzkich pałáiący miłośnik.

Tráfiło się tedy, że iednego dniá powracáiąc z támtych stron był wźięty do więźienia, z roskozánia nieiákiego Káwálerá de VITRY, Kápitaná Gwárdycy Krolewskiey. Gubernátorá Metskiego y Káwálerá S. Duchá, iednák że co więźienie iego było bez wszelákiey przykrośći, tylko że go do swego Generałá záprowádźili; przed ktorym stánąwszy, przywitał go przystoynie, wywodząc mu łágodnemi słowkámi, Krolewskie zákazánie, áby żadna krzywdá nie dźiałá się Kośćiołom, áni osobom duchownym, przeto pod wyrokiem Páńskim vbespieczony, tuszył sobie, że mogł bespiecznie odpráwowáć vrzędu swego powinnośći. Gdźie pomieniony Káwáler de VITRY pilnie się przypatruiąc twarzy iego, y vważáiąc szláchetną przystoyność y skromność pobożnych obyczáiow iego, nátychmiast osobliwy przećiwko niemu áffekt vczuł, á zátym pytał go o imię, dom, żyćie, y przyczyny ktorego tám prowádźiły. w Czym dostátecznie informowány, ten to Káwáler, puśćił go záraz wolno, obiecuiąc ná potym osobliwszą przyiaźń, y ofiárowawszy się prezentowáć go Krolowi, z tym vpewnieniem, że go miał Krol wdźięcznie y z należytym poszánowániem przyiąć; ále Mąż S. podźiękowawszy, niechćiał tey iego przyiáźni wyświadczánia odbieráć, dáiąc przyczynę że to co by mu mogło być pod czás inszy wielką czćią y faworem, ná on czás by mu było wieczną háńbę y nagánę przyniosło, kiedy Fráncuski Monárchá, Páná iego dźiedźicznego tákim był nieprzyiaćielem. Ten zacny Pułkownik vsłyszawszy tákową odpowiedź, pilno vważał z wielkim podźiwieniem przystoyne bespieczeństwo, vmysł wspániáły, y ztąd go pochwalił wysoce, y ták rozstał się z nim we wszelákiey ludzkośći.

ROZDZIAŁ VI.

Iáko Klaudyusz z Gránieru Biskup Geneweński, y Fránćiszek Sálezyusz ozdobiony Tytułem Biskupá Nikopolskiego z zobopolney swoiey konwersácyey, wielkie wzáiemnie odbieráią pożytki.

PRędko potym pokoy stánął miedzy Henrykiem IV. Krolem Fráncuskim, á Károlem Emmánuelem Xiążęćiem Sábaudyiskim, przez świątobliwe Papieżá Klemensá VIII. pomiárkowánie, ktory vmyślnie wypráwił zá gory Kárdynałá Aldobrándiná śiestrzeńcá swego, áby imieniem iego między nimi vspokoił álterkácye. Iákoż to poselstwo zá łáską Bożą szczęśliwie się nádáło, obiedwie strony vkontentowáne były, y zá zobopolnym Woysk prowádzeniem, kráie támże w pokoiu y bespieczeństwie zostáły. Po tákim tedy woyny vspokoieniu, ten pobożny sługá Boży, zwyczáyne nabożeństwá swoie odpráwował, z większą wolnośćią ániżeli pierwey. A co go naybárdźiey ćieszyło iż byłá trwáłość y státek w wierze prawdźiwego Kośćiołá nowo náwroconych w támtych tych trzech powiátach, Chábláinskim Ternierskim y Gáillárdskim, ktorzy nie mogli bydź w státecznośći swoiey poruszeni, przez Woyská heretyckie kráie ich często przechodzące, áni osobliwie przez ministrow Geneweńskich, ktorzy sobie obiecowáli, przy ták przygodney okázyey, wielu z nich do sekty swoiey przywieść. Ná ostátek miał słuszną przyczynę wielbienia tą pilnoczką Boską dobroć: Błogosłáwię ćię o Naykocháńszy Zbáwićielu, y oddáięć dźięki; zá to że iesżcze ći wszyscy, ktorycheś mi oddał są cále zdrowi, y z ktorychem ia, y iednego nie vtráćił, wielbią imię twoie, byli dotąd wiernemi, á zátym ich twoiey opiece oddáię. Tym czásem Biskup Geneweński osobliwszą odbierał poćiechę z towárzystwá świętego Fránćiszká Sálezyuszá koádiutorá y sukcessorá swego, ozdobionego tytułem Biskupá Nikopolskiego: náwiedzáli się obádwá wzáiemnie, zobopolnie z sobą konwersuiąc z przedźiwnym vkontentowaniem, y z poufáłey miłośći odnośili pożytki. Młody Práłat,

dy Práłat, od stárego Pásterskiey vczył się powagi, oraz y pokory, ktorey ná godnośći záżywáć potrzebá: vczył się sposobu rządzenia Dyecezyey, iako się należáło spráwowáć z świeckiemi, iáko z Duchownemi, vczył się miłośći, pilnośći y czuynośći, ktorą Pásterz około trzody swoiey mieć powinien: wzáiemnym záś sposobem czći godny stárzec, był wielce zbudowány, vważáiąc rzadką swego koádiutorá skromność, ochotę iego w vsłudze bliźniego, vmysł w nim snádny y wyrozumiewáiący iego niewinność, iego rostropność, y w ponoszeniu wszelákiey krzywdy ćierpliwość. Krotko mowiąc, iáko áffetky ludźi prawdźiwie się w sobie y státecznie kocháiących, ná káżde ostrzą się poyźrzenie; ták w tych dwuch Práłatách, zá káżdym náwiedzeniem, zobopolnego przybywáło poszánowánia. Y ták iáko drogie dyámenty ći dwá Biskupi zacni, rozmawiáiąc zwyczáynie o rzeczách świętych y pobożnych, oćieráli z śiebie wszelakie naymnieyszych niedoskonałośći mákuły, y duchowną swoią konwersácyą polerowáli znáyduiące się z sobie iákoby dyámentowe cnoty, y czynili ie przez to świetnieyszemi. Dwá iáine Kośćiołá Greckiego dyámenty. Swięty Grzegorz Názyánzeński Konstántynopolski Pátryárchá, y S. Bázyli wielki Biskup Cezáryiski, żyli z sobą w wielkiey przyiáźni, á przyiaźń ich tym byłá wybornieysza, im bárdźiey służyłá, do zobopolnego polerowánia się w ćwiczeniu doskonáłośći, y oraz wprawdźiwym nabożeństwie: á ták wzáiemnie sobie z swemi otwieráiąc się defektámi, wzáiemnie się też obá dwá nápomináli, y żaden z nich w tákowey zostáiąc przyiáźni, nic inszego nie czynił, tylko áby drugiego przyiáćielá swego pięknieyszym, y przystoynieyszym w oczách nieogárnioney vczynił pięknośći. Podobnym ksztáłtem ći dway Geneweńscy Práłaći, byli wzáiemnie śćisłą związáni przyiáźnią, z ktorey bráli poufáłość zobopolnego śiebie nápominánia względem swoich defektow, wspomagáli się, záchęcáli z miłośćią do dobrego, co raz to bárdźiey, ich miłość inszego nic miáłá celu, tylko świętą miłość y chwałę Boską.

ROZ-

ROZDZIAŁ VII.

Jedźie do Dworu Krolá Fráncuſkiego w ſpráwách Dyecezyey Genewenſkiey.

ROku 1601, iechał do Páryżá względem ſpraw duchownych Dieceżyey Genewenſkiey, y miał mowę krotką á ſkuteczną do Krolá Henryká Czwartego, opowiádáiąc potrzebę przyiázdu ſwego, Krol wyświadczył mu Páńſką ludzkość y łáſkę, y vpewnił że w ſpráwách o ktore prośił, zá roſkazániem iego wſzelákie otrzymá vkontentowánie. A iáko po wielekroć miał audyencyą, raz záżywſzy okázyey, założył fundáment przywrocenia wiáry Kátholickiey w kráiu Genewenſkim, według poſtánowienia *de Nantes* w Krotkim czaśie, przez ktory zoſtawał ná drodze, zábawiał ſię pobożnemi y potrzebnemi vczynkámi, ſámych Kazań przeſzło ſto ktore miewał ták w FONTENEBLAM przed Krolem, iák po przedniejſzych w Páryżu Ambonách, z wielkim wſzytkich ſwoich ſłucháczow vkontentowániem. Wiele godnych osob, ſmákiem rzeczy Niebieſkich w iego Kazániách poćiągnieni, poddáli ſię iego rządzeniu, áby byli od niego w pobożnośći żywotá wyćwiczeni, ktorym on z vprzeymą opiſał ſnádnośćią, pewny ſpoſob świątobliwego żyćia w naywiękſzym przeſzkod świátá tego náćiſku. Báwił ſię przy tym vśilnie náwracániem Heretykow, y wiele z nich do Kośćiołá Rzymſkiego przywroćił, á miedzy inſzemi iedne cáłą Szláchetną Fámilią názwáną de RACONIS: z tey naypierwey iedná przyſtoyna Mátroná vczułá ſię być nátchnioną do porzucenia Sekty Kálwińſkiey, ná iednym kazániu iego, ktore miał o oſtátnim Sądźie: ſłyſząc tám iego w ták poważney máteryey dowody. Niepodobna opiſáć, iáko wiele ſłużył chwale Boſkiey, w tym Krolewſkim y Stołecznym Mieśćie.

w Sámey potoczney rozmowie, krępował ſercá, naygrzeſznieyſzych, nayupornieyſzych, y nayzátwárdźiełſzych ludźi, że ich práwie nieznácznie do porzucenia złych y záſtarzáłych przywodźił zwyczáiow. Przeto przyznáć potrzebá, że on przez ſwoie ſtáránie nie iedno Miáſto Hieruzálem woiuiące y tryumfuiące

wſpaniále

wſpániále wyſtáwił; y że pracą ſwoią wielką liczbę drogich Kámieni żywych wykſztałtował y obroćił, iedne ná Dyámenty, drugie ná Szmárágdy, te ná Rubiny, támte ná Kárbunkuły do zbudowánia Kośćiołá Duchowi Swiętemu.

Pod tenże czás vmárł wielce ſławny, wſpániáły y dźielny Filip Emmánuel z LOTARYNGIEY Xiążę de MERCÆVR, Generał Woyſk Ceſárzá Rudolfá Wtorego, ktory wźiął był pod Máchometem Trzećim Biáłogrod, wygrawſzy ták wiele potrzeb w Węgrách, y ták wielkiemi nieſmákámi tego poſpolitego Chrześćian nieprzyiaćielá nákármiwſzy, że wſzytko oraz Chrześćiáńſtwo, mogłoby ſobie chwalebną iego wyſłáwiáć pámiątkę; ile że on do tego, żyiąc záwſze po Kátholicku, ſkończył dni ſwoie, z wyświadczeniem wielkiey pobożnośći, w poſłuſzeńſtwie Kośćiołá ś. y z zupełnym śiebie ná wolą Boſką oddániu. A iż Oćiec, Dźiad, Prádźiad náſzego FRANĆISZKA Sálezyuſzá bywáli miedzy Zonámi Xiążąt de MARTIGVES Oycá y Przodkow iey, rzućiłá pozoſtáła Małżonká iego Xiężna Márya okiem ná niego, y obráłá go miedzy pięćią ſet ná odpráwowánie pogrzebowego Kazánia. Miał ie tedy w wielkim Kośćiele Pánny MARYEY w Páryżu, przy bytnośći, nie tylko ták wielu Kárdynałow y Biſkupow, ále też przy niemáłey liczbie Xiążąt y Xiężn, Márſzałkow Fráncuſkich, Káwálerow Duchá S. y cáłego z Dworem Parlámentu. Mowę záś ſwoię wſzytkę ták kſztałtnie y vważnie we wſzytkich częśćiách iey vłożył, że zámknąwſzy w niey prawdźiwe cnoty, y ſkrocone dźieł woiennych Xiążęćiá zmárłego Heroiczne Ceny; odćiął zbyteczne rozwody, pochwały y zawiſne pochlebſtwá, ktorych nieprzyſtoynie w podobnych okázyách wynioſli zázywáią Orátorowie. Sławne zgromádzenie ſłucháiąc pilno y rozumnie y vważáiąc, ten mowy ſkroconey Epilog, wymową y prawdą zárownie vbogácony, doſtátecznie vkontentowáne zoſtáło, y więcey go ſobie ſzácowáło, nád nieſkończoną mow obſzernych liczbę, áni ſoku, áni ſercá, áni ćiáłá, áni należytey pięknośći nie máiących; ále tylko w ſuchośći zoſtáiących: á ieżeli ſię w nich nieco pokaże ozdoby, wſzytko to niczym inſzym nie ieſt, tylko powierzchownemi fárbámi. Ná koniec ta iego przemowá pogrzebowa, ná proźbę Xiężney Wdowy byłá wydrukowána.

ROZ-

ROZDZIAŁ VIII.

Iákiey sławy doſtąpił ná Dworze, á miánowićie, w iákim go miał poſzánowániu Krol Henryk Czwarty.

LVbo ten święty człowiek przez te ośm álbo dźiewięć Mieśięcy, ktore ná dworze ſtráwił, niebył tylko Koádiutorem Klaudyuſzá de Gránier; pod tytułem Biſkupá Nikopolſkiego; iednák w Páryżu ináczey nie był przyimowány, tylko pod imięniem Biſkupá Geneweńſkiego. Iákoż ſławá cnot iego ták wielka byłá y iáſna, że o nich káżdy mowił z wielką powagą: ſam Krol Henryk czwarty, w tákiey go począł mieć powadze, że ſłucháiąc iego Kazánia, y wielekroć poufále z nim rozmawiáiąc prágnął go pośćiągnąć do Fráncyey, y obiecał mu wielkie godnośći, ieśliby ná to chćiał pozwolić; ále on máiąc ſerce oddalone od wſzelákiey wynioſłośći pokázował záwſze, że go podobne nigdy nieuwodźiły obietnice, y że cále kontentował ſię ſtanem ſwoim. Wiedźiał bo dobrze, że Biſkupi nie ſą więcey Biſkupámi, ktorzy Biſkupſtwá bárdzo przeſtrone trzymáią, y że ich intraty wielkie nie czynią godnieyſzemi od inſzych Práłatow, ále cnoty Biſkupie Ewángelicznych, y Ewángeliczne Biſkupich. Aleć ten wielki Krol, iákoby niechćiał y pozwolić náſzemu Fránćiſzkowi do Sábaudyey powrotu, odiazd iego, z wielką przyimuiąc ćięſzkośćią: y dla tegoż przy rożnych okázyách po pięćkroć odwodząc go ná ſtronę, mowił mu: Zátrzymayćie ſię tu, zátrzymayćie przy nas Biſkupie Geneweńſki, podam wam ſpoſob do przyſtoynego tu mieſzkánia, y dam doſtátne Biſkupſtwo, ktore tylko naypierwey będźie wákowáło. Ná ták wielkie łáſki wyświádczánie, vpokorzył ſię wielce, dźiękował z vniżonym áffektem Krolowi, y rzekł mu kończąc mowę ſwoię: *Miłośćiwy Krolu, iam ieſt wezwány ná Biſkupſtwo Geneweńſkie, záczym Bog chce, ábym tám prácował.* Tá odpowiedź dodáie mi wiáry, że Duch ś. ten mu obiáwił ſekret, poniewáſz y ná ten czás kiedy Rodźicow ſwoich vśiłował przywieść do tego, áby iego do Stanu Duchownego powołánie wdźięcznie przyimowáli: mowił. *Pozwolćie mi tego Stanu, nieurażayćie ſię, będę Biſkupem tey Dyecezyey, obaczyćie mie Biſkupem Geneweńſkim.* Záprawdę

prawdę nie máły to był dowod pochwały, ktorą mu Krol dawał, kiedy raz rzekł przy bytnośći wielu Pánow, że do vleczenia nowych względem wiáry rozumienia, krolestwo iego mieszáiących, nie widział sposobnieyszego człowieká nád Genewenskiego Biskupá: álbowiem on miał vmysł státeczny, iásny, odważny, y ktory niechćiał rzeczy wysokim vnoszeniem porywáć. Tu też náleży to, co nierychło potym odpowiedźiał Kardynał de Perron, bicz Heretykow, y ieden z náyuczeńszych ludźi tego wieku, ná ten czás kiedy iedná godna czći Duchowna osobá, przyprowádźiłá do niego trzech Szláchty Kálwinow, ktorzy chćieli bydź w wątpliwośćiách swoich obiáśnieni: *Ieżeli nie idzie tylko o to, ábych ich w błędách pokonáć y záwstydźić, snádno tego dokáże, máiąc z łáski Bożey ták wiele náuki, ná wykonánie tego: ále ieżeli náwroćić potrzebá, prowádźić ich do Biskupá Genewenskiego,* [á on był ná ten czás w Rzymie] *ktory od Bogá ten odebrał tálent.* Y záprawdę przyznáć potrzebá, że on miał dar niezwyczáyny, do wprowádzenia ná dobrą drogę błądzących, poniewasz wiele z nich przyszedszy do niego z vmysłem dispuTy, niezrozumiáne postrzegli wydárte sobie z rąk puynały y miecze, ná iedno tylko obaczenie, ták dálece, że miásto sprzeczánia vpornego oświádczáli się bydź nagle zwyćiężonemi, y nie mogli dostáteczne zrozumiewáć, iák wiele było czásu, między swoim ná niego, álbo od niego ná śiebie poyrzrzeniem, á swoim przekonániu: w czym niesKończenie obowiązánemi zostawáli, niepoiętey dobroći, poniewaszby byli nieszczęśliwie zginęli, gdyby w tym zwyćiężonemi nie byli.

Ale iákasz naywiększą pochwałę mogł odnieść zá żywotá swego od ktoregokolwiek człowieká, nád tę ktorą go ozdobił Wielki Monárchá Henryk IV. Ten iednego dniá z niektoremi, Senatorámi o nim rozmawiáiąc; rzekł im: *Biskup Genewenski iest iedyny między Biskupámi: bo ieżeli niektorzy z nich są wysoko vrodzeni, nauki niemáią; ieżeli są vczeni, schodźi im ná szláchectwie; álbo ieżeli też y szláchectwo y naukę máią, dostáteczniey nie dostáie im pobożnośći. Ale ten Prałat o ktorym mowię, ma to wszystko: bo idźie z wielkiego domu, iest osobliwszą obdárzony nauką, y káżdy w nim naywyższą może vznáć świątobliwość.* Z tego dyskursu, snádno się domyślić, że Krol y iego sámego y wszytkie iego spráwy, naywiększe y naymnieysze, zewnątrz y

powierzchu iuż był dobrze wyexaminował: á zátym vznawszy go bydź tákim niedźiw, że go miał w ták wielkim poszánowániu.

Był ten wielki Krol, doskonále wyćwiczony, do doświádczánia dobrych Práłatow, ták dálece, że y ći sámi, ktorzy w powinnośćiách vrzędu swego nie byli żárliwi, do oszukánia iego w tey nauce, sposobu nie mieli. Vznawał on zárázem, ieżeli ich pobożność byłá słuszna, ieżeli byłá prawdźiwa czyli powierzchowna, czyli dobra, ieżeli státeczna, ieżeli spráwiedliwa, y ieżeli w przećiwnośćiách, y opáczney pomyślnych sukcessow odmiánie, iednákisz áffekt, y nieodmienną do służby Boskiey záchowywáłá ochotę. A że te wszytkie przednie drogiego Kámieniá znáki, w przedźiwnym Fránćiszku Salezym vznawał, to iest, prawdźiwego Pásterzá Kátholickiego, dla tegoż go w ták wielkim miał poszánowániu. Co ieszcze ná ten czás iáśnicy wyświádczył, kiedy pytáiąc iednego zacnego z Vrzędnikow swoich, względem przyiaźni, ktorą miał z Biskupem Genewenśkim, ktory gdy się pokornie przyznał, że tá przyiąźn w naywyższey zostawáłá doskonáłośći, y że go kochał bez miáry, rzekł mu Krol: *Nápiśćie do niego imieniem moim, że w tey przyiaźni chcę trzećim zostawáć.* A nie byłáż to wielka dobroć tego wspániáłego Páná, kiedy drugi raz odwiodszy ná stronę tegoż námienionego ślachćicá. Podźćie ieno sám, (rzekł mu) chcę ábyśćie mi się szczerze przyználi, w kim się ze dwoch bárdźiey kochaćie, czy w Biskupie Genewenśkim, czy we mnie? odpowiedźiał ten, o przebaczenie pokornie vprászam, nie mogę wiedźieć, dla czego tą mnie mową potykáć raczysz; iesteś Pánem moim Naywyższym, Pánem dźiedźicznym, y z tey miáry czczę W. K. M. y przyznawam sobie nád wszytkich ná świećie: Zostawmy teraz proszę ná stronie, (odpowiedźiał Krol) powinność, bo ia o miłośći mowię, nie o powinnośći: powiedźćie mi zdánie swoie, á bárdźiey was ztąd kocháć y poważáć będę; (odpowiedźiał) otwieram poufale Máiestatowi wászemu serce moie, y przyznawam się szczerze, że czuię w sobie przećiwko Biskupowi Genewenśkiemu, przyiemnieyszą przyiaźn: bárdzo dobrze, ia się tym nie smucę (Rzekł Krol) y owszem radem temu, y z tąd vkontentowány zostáię:

ále chcę, ábyśćie mu oznaymili, iákom iuż raz wam przykazał, że prágnę bydź trzećim w tey przyiaźni.

Przez ten czás swego w Páryżu pomieszkánia, záwárł poufálszą przyiaźn, z wielą osob w pobożnośći známienitych. A naprzod de Hayes, Márszałkiem dworu Krolewskiego, y Gubernatorem Montárgiskim, ktory záwsze z wszelákim respektem, czćił tego błogosłáwionego Biskupá, iáko Anyołá Bożego: z Xiędzem de Val, Lektorem Theologiey Krolewskim, człowiekiem w vczynku y náuce możnym, y ktory to sam wiernie wykonywał, czego szczerze náuczał: z Xiędzem Gállement, ktory záwsze był słusznie vznawány, zá świątobliwego IEZVSA CHRYSTVSA Kápłáná, Duchem Boskim obdárowánego, y zewnętrzną nápełnionego bogomyślnośćią: z Oycem Berullem Generałem Oycow Oratorum we Fráncyey, ktorego gorąca miłość przećiwko bliźniemu, iest znáczna y wiádoma, świádomym tego Krolestwá ludźiom: tego tylko krotiuchno piorem moim dotknę, że nász S. Prálat przyznał mu to, iż on był nayczystszego y naiáśnieyszego vmysłu między wszytkiemi, ktorzykolwiek do iego przyśli znáiomośći.

ROZDZIAŁ IX.

Klaudyusz de Granier Biskup Genewenski vmiera, Fránćiszek Salezyusz przed swoim poświęceniem, gotuie się do niego przez Generálną Spowiedź

LVbo Fránćiszek Salezyusz był iuż náznácony sukcessorem Klaudyuszowi Gránierowi, Biskupowi Geweńskiemu, á tym czásem postánowiony Koadiutorem iego z Tytułem Biskupa Nikopolskiego; iednák nie poczytał zá słuszną, dáć się poświęćić przed iego ześćiem, nie zboiáźni żadney nárușzenia sobie łáski, bo ten wielki Biskup serdecznie się w nim kochał, ále tylko te on powszechne wszytkie vmiłowáwszy cnoty, rad był bárdzo, że y w tey okázyey, przystoyność, skromność, y należyte przećiwko dobremu Pásterzowi poszánowánie, mogł do skutku przywodźić, nie chcąc się z nim żadną miárą rownáć, ále záwsze się bydź

mnieyszym

mnieyſzym y niżſzym pokázował. Co mu ná lepſze wyſzło, álbowiem Boſki Máieſtát vpodobawſzy ſobie tę iego pokorę, wywyżſzył ią nád wielu inſzych Biſkupow, nágradzáiąc iego dobrowolną vniżoność. Będąc tedy ieſzcze w Páryżu odebrał wiádomość o śmierći pomienionego Biſkupá, y teyże godźiny, wśiadſzy ná koniá, ſtáwił ſię do ſwoiey Dieceżyey, áby ſię dał poświęćić, y mogł iuż záczą́ć ſwoię rezydencyą. Przyiáchawſzy w tę tám ſtronę, iáchał proſto do Zámku Sálezyiſkiego, mieſzkánia przodkow ſwoich, y ſwego národzenia mieyſcá, áby ſię tám ná ten Akt ták wielkiey powagi godnie przygotował.

Zmieſzkał tedy czás nie iáki ná tym Zamku w oſobnośći wielkiey, ſam o ſobie pilnie pomyśláiąc, przeglądał cáły ſwoy przeſzły żywot, wſzytkie ſwoie defektá, y ich okoliczności do namnieyſzego punktu exáminuiąc, Wyráźić niepodobna miłoſney boleśći, nád káżdym poznánym defekćikiem, ktora z Synowſką boiáźnią, gorzko ſmácznym zalem, y z zupełną nieogárnioney dobroći nádźieią, złączona zoſtawáłá, dniá iednego gdym ſię z nim rozmawiał o rzeczách Duchownych, tráfiło mi ſię rzec, że grzechy powſzednie lubo nie wielkie, iednak przynoſzą ſercu nie wiem iákie zámieſzánie y niepokoy: ále ledwie to wymowiłem ſłowo, á on mi záraz odpowiedźiał: *Odpuśćie mi, powſzednie grzechy, nie powinny nas mieſzáć y turbowáć, ále tylko powinniſmy ſię wzbudzáć do żalu y niechęći ku nim*, álbowiem niepokoy pochodźi zwłaſney miłośći, gniewáiącey ſię o ćięſzkość, ktorey człowiek przy ćwiczeniu ſię w cnotách, y iakoby w vſtáwicznym poczynániu podlega; á záś żal y niechęć ieſt iednym łáſki niebieſkiey ſkutkiem, ktorą nam podáie przez nátchnienia, ábyſmy ſię z przećiwiáli temu, co wiemy bydź nie vpodobániem Boſkiego Stworzyćielá náſzego podobániu. To tákie było iego zdánie, względem rozumienia mego, iákie mieć należy, o codźiennych wyſtępkách: ták y ſam ſobie w podobnych poſtępował okázyách, zebrząc ſczerze łáſki dobrotliwego Odkupićielá w ſwoich defektách, nie trwożąc ſię áni trácąc ſercá poſtępował ſpokoynie w ſwoim przedśięwźięciu, doſtácznie grzechy ſwoie vważywſzy, piſał do Oycá Iáná Fouriérá Soc. IEZV, ná ten czás Lektorá Kollegium Chumberyiſkiego, proſząc go áby z iáchał ná Zam-

ná Zamek Salezyiſki, bo życzył ſobie przed nim generálną Spowiedź vczynić, co pomieniony vczynił Oćiec. Ktoremu on otworzył ſerce ſwoie, z ták głęboką pokorą, z ták zupełną ſkruchą, że o większey pomyślić nie można, czym ſię ten pobożny Oćiec niezwyczáynie zbudował. A potrzebá wiedźieć, że nietylko ná ten czás, ále y w wielu inſzych okázyách, rożnym ſię ſpowiádáiąc oſobom, zwyczáynie Spowiedńikow ſwoich do nabożeńſtwá poruſzał. Odpráwiwſzy Spowiedź generálną, przyiął pokutę dáiąc doſtáteczne znáki, ſercá prawdźiwie ſkruſzonego. Iubilerowie Murzyńſcy, w wielkiey máią cenie, rubin Bálláigo álbo płomieniſty, iżeby iego ogień poniekąd oſłábiony bárdźiey zápalić, kłádą go w ocet y tám przez nieiáki czás zatrzymuią przyczyniáiąc tym ſpoſobem Fárby iego rumienności. Záiſte nász Fránćiſzek ſtawał ſię w Wigilią ſwego poświęcenia, przez ktore ſię oſobliwie ſpoſobem oddawał y ofiárował Bogu rubinem, Kárbunkułem, álbo iákim inſzym Kámieniem drogim: á żeby ten kleynot był żywſzym, czyſtſzym, świetnieyſzym, y Boſkiemu przyiemnieyſzym Máieſtatowi, ſtárał ſię áby go náypierwey w ećie pokuty przyprawił.

ROZDZIAŁ X.

Podczás Ceremoniey poświecenia ſwego, miał przedźiwne widzenie TROYCY Przenayświetſzey.

ROku 1602. Oſmego Dniá Grudniá, w dźień Niepokalánego Poczęćia chwalebney Mátki był poświęcony ná Biſkupſtwo. Zráná o godźinie Oſmey, iáchał do Páráfiálnego Kośćiołá S. Maurycego w Bároniey Thotońſkiey odebráć pomázánie Biſkupie ná tym mieyſcu, ná ktorym mu Chrztu S. łáſká byłá ofiárowána. Szedł tedy z niezwyczáynym przygotowániem vmyſłu ſwego będąc nieiáko záchwycony y práwie zátopiony w rozmyślániu o rzecách Boſkich. Trzey zacni Biſkupi, przybyli ná czás náznáczony, dla odpráwienia tych ceremoniey. Weſpázyan Grybálde Arcybiſkup Wiedeńſki, ktory go poświęcał. Tomáſz Dobel Biſkup S. Páwłá, y Iákub Silui-
ſtert

ſtret Biſkup Dámáſzeńſki, niegdy Sufrágan Liońſki, byli Aſſyſten-támi. W tey wielkiey Vroczyſtośći, záchowywano wſzytkie o-brzędy, áż do naymnieyſzey okoliczności, z znácznym reſpektem y vwagą ná tym ákćie.

Kiedy iuż ći trzey Práłáći Biſkupim ozdobieni vbiorem w ſwoich krzeſłách záśiedli, ſtáwił śię przed nimi w náygłębſzey pokorze do wykonánia przyśiąg zwyczáynych: ále ledwie co przed nimi poklęknał, rázem vczuł śię zewnętrznie niebieską nápełnionym świátłośćią, y przez tę oczymá duſznemi obaczył, nie poiętą Przenayświętſzey TROYCE táiemnice. Cud wielki widźiał trzy Boskie osoby w iedney przedźiwney iáſności, ktore to w nim zewnętznie ſpráwowáły, co trzey Biskupi nád nim od-práwowáli powierzchownie. Náprzykład ná ten czás kiedy mu Księgi Ewángeliey ná ſzyię y rámioná kłádźiono, widźiał on, iá-ko mu vrząd opowiádánia Ewángeliey, był od Bogá zlecony, kiedy kłádzienie rąk Biskupich ná iego głowę odpráwowánie było, widźiał iáko Duch S. nieoſzácowáne łáski ſwoie ná ſerce iego wylewał. Kiedy pełne táiemnice ná głowę iego zlewáne było, vznawał że Boská opátrzność, ná ták wyſoką wynioſłá go godność y powagę, áby nośił ná ſobie IEZVSA Chryſtuſá oſobę. Ná ten czás kiedy mu ręce świętym Krzyzmem námázáne były, pokazano mu iáką miał moc ſtánowienia Kápłánow, rozdawá-nia odpuſtow y dawánia błogosłáwieńſtwá. Zá włożeniem In-fuły ná głowę, był náuczony, iáko Biskup powinien pod rozu-mem trzymać pięć vmyſłow ſwoich powierzchownych, y bá-wić śię ná zrozumieniu Naywyżſzey mądrośći, w Stárym y no-wym teſtámenćie zámkniętey. Biorąc rękáwiczki poznał, iż lu-boby ſobie dobrze y pięknie poſtępował, potrzebá rozumieć wy-ſtrzegáć śię prożney chwały okázyi; áby lewá ręką nie widziá-łá co práwa czynić będźie. Iáko mu oddano Pierśćień Páſterſki, był náuczony o wierze y przyſtoynośći, ktorey powinien był przeſtrzegáć względem Kośćiołá Kátholickiego Dyecezyey Ge-neweńſkiey Oblubienice ſwoiey. Zá odebrániem podánego ſobie Páſtorałá náuczył śię, iż mu należáło bydź láſką do podpory nie-dołężnych, do vkarania wyſtępnych, do náwrácánia błąkáiących śię. A przytym ieſzcze pokazáłá mu śię nieporownána miłośći

nieſkoń-

nieskończoney Mátká Błogosłáwiona Marya Panná, wyświádczáiąc mu osobliwszy affekt, y w swoię go odbieráiącą opiekę. Obaczył też tenże y dwoch Xiążąt Apostolskich Piotrá ś. y Páwłá, po obudwu stronách siebie, ná znák że go nigdy ná potym odstępowáć niemieli. Ná to w ták wysokiey rewelácyey, ták wielką w sobie wesołość, y ták obfitą vznawał poćiechę, że większey nie można było prágnąć: ktorey nie mogąc cále w głębokośći duszy swoiey zátrzymáć, muśiał iey widomego ná wierzch wyniknienia pozwolić. Twarz tedy iego zárumieniłá się, iáko Herubiná, iednák vłożeniem przedziwnie ćichym y spokoynym, á sam ludźiom przytomnym zdał się bydź, iáko w iákim prawdźiwym zachwyceniu. Biskupi ná táki widok zádumieni, pytáli go ieżeli nie záchorował, y przyobiecáli mu skrácáć ceremoniey, opuszczáiąc Artykuły; nie do istoty poświecánia, ále tylko do ozdobienia Aktu służące: lecz on im łágodnie odpowiedźiał, iż był dobrze zdrow, y prośił ich vśilnie, áby swoie dokończáli powinnośći, bez opuszczánia naymnieyszey rzeczy. W ostátku sam zprosta przyznał, iż tám tego błogosłáwionego dniá, wielkie łáski y bárdzo niezwyczáyne odebrał od Bogá. A to widzenie zostáwáło ná vmyśle iego doskonále wyrážone, przez cáłe sześć Niedźiel, á podobno 6. Mieśięcy, átoli się kontentuiem 6. Niedźiel powiedźieć, ponieważ tá osobá, ktorey ten ś. Biskup powierzył tego sekretu, nie dobrze pámięta, ieżeli 6. Mieśięcy, czyli 6. Niedźiel. A przez ten wszytek czás, wyráženie ná vmyśle tey rewelácyey, w powadze y wspániáłośći cále Anielskiey, zábawiáło go ná vważániu godnośći vrzędu Pásterskiego, ktory on ták szácował że náwet rzeczy do vbioru Biskupiego należące, ták czćił y kochał, że skoro z nich ktorą obaczył, nátychmiast bywał zdięty, osobliwym weselem y áż ná twarz iego się nádáiącym.

ROZDZIAŁ XI.

Odpráwuie wspániále wiazd swoy do Miástá Annessyum, y poczyna vrząd swoy spráwowáć.

Y Skoro tylko rebelizuiąca Genewá zrućiłá iárzmo posłuszeństwá Bogu y właśnym Pánom swoim powinnego, Biskupi mu-

śieli záſádźić ſtolicę ſwoię y rezydencyą w Mieśćie Anneſſyum, będącym w Páńſtwie Xiążęćiá Subaudyiſkiego. Y dla tegoż náſz Biskup będąc iuż według Kánonow poświęcony, iáchał tám ozdobnie, y wiazd ſwoy Biskupi odpráwił. Przyięty był iáko Anioł Boski, z powſzechną y poſpolitą wſzytkiego ludu weſołośćią, y był wſpániále w prowádzony, do Kośćiołá S. Fránćiſzká, ktory iákoby ná zámiánę ſłuży zá Káthedrę Kathedrálnym Kánonikom. Kiedy ſię iuż Ceremonia podobnym Aktom należyta doſtátecznie odpráwiłá, wſtąpił ná Ambonę, y vczynił przemowę do znácznych Audytorow ſwoich, nie tylko ſtylem głębokim, vczonym, y wyſokim; ále nád to ieſzcze wymową, poſtáwą, y áffektem prawdźiwie Páſterskim. Ná ktorym wynioſłym mieyſcu ták ſtánął, że od wſzytkich pożądánie mogł bydź obaczony, zárázem ćichy poſzept, po wſzách vderzył, á to ieſt: á iák nágle ten odgłos z vſt ludźi ná koło ſtoiących wynikáiący, weſołośćią obaczenia iego był zátłumiony, zárázem ochotnie wſzyſcy zámilkli, dla wielkiego prágnienia, ktore mieli do ſłuchánia iego. Báwił ich tedy on máteryą czáſowi y mieyſcu należącą, opiſuiąc im powinność Ewángelicznego Páſterzá, przećiwko naymilſzym owieczkom, y owieczek przećiwko czułemu Páſterzowi, ták dálece że poćiągnął ſerce ſwoich vkochánych owieczek, y ony wzáiemnie iego prágnęły. Od tegoż czáſu począł prowádźić y ták pilnie ſpráwowáć ſwoię wierną trzodę, y oná poczęłá iść zá ſwoim Páſterzem: że ledwie co wſtąpił do ſwoiey Owczárni, zárázem ią znácznie ſámą Páſterską nápráwił obecnośćią. Rośnie w Bábilonie iedno pewne drzewko, ktore názywáią ćierniem Krolewskim, to obdárzone ieſt iedną przyrodzoną, á práwie dźiwną cnotą, że tegoż dniá kiedy będźie wſczepione, ták ſię doskonále wezpnie, y záraz ſię przyimuie, że zraſta ſię znim y zniego wyraſta tákowa grubość, że przed zachodem ſłońcá rozwija ſię w liſtki, y ná gáłąskách pączki wywodźi: tym ſpoſobem ná ten czás, kiedy ten Swięty odebrał Biskupſtwá ſwego poſſeſſyą, y skoro tylko był wſczepiony, iáko ieden świątobliwy Sczep, w dźiką y opuſtoſzáłą Dyecezyą Genewńską; pozoſtáli tám Kátholicy, ták go wdźięcznie przyięli, ták śćiſłą złączyli znim przyiaźń, y ták wielkie záwźięli o iego po-

 bożnośći

Bożności rozumienie; dáiąc zupełną wiárę iego żárliwemu pobudzániu do dobrego, że nátychmiaſt záczynáiąc vrząd ſwoy, oraz w nich Biskupią powagą wywiodł liſtki, kwiatki, y owoce, prágnienia, poſtánowienia, y vczynkow Bogu przyiemnych.

Po ſkończeniu tey świętey Pompy, nie omieſzkánie rzućił oczy tám y ſám po ſwoiey Dyecezyey, począł ſię ſtáráć o porátowanie nayćięższych y naygwałtownieyſzych potrzeb iey. A naprzod ſię pilnie poſtárał, aby tám we wſzytkim záchowywáne doſtátecznie były, dekretá świętego Concilium Trydenſkiego, iuż od Kláudyuſzá Gránierá Antecesſorá iego przyięte. Podał ná wákuiące Plebánie Kápłánow zgodnych y ſpoſobnych według zdánia ludzi ná Examen náznáczonych, ná ktorym ſam w oſobie ſwoiey záſiadał, nikomu inſzemu w tym nie vfáiąc, ſam zárownie z inſzemi pytánia zádawał, wątpliwośći rozwiązuiąc, y ráchuiąc głoſy. Nigdy corocznych nie poniechywał odpráwowáć Synodow, ktore ſą Dyecezyáńſkiemi Koncyliámi, á nátychmiaſt gorąco Duchowieńſtwo ſwoie nápominał, áby ſwoim obowiąſkom doſyć czynili, dáiąc tego mocne przyczyny, y authentyczne przykłády, częśćią z Hiſtoryi Kośćielnych, częśćią z Zywotow Swiętych wyięte. A że ná początku przełożona mu byłá potrzebá przeſtrzeżenia y náuczenia w niektorych potrzebnych punktách, Spowiednikow, nápiſał dwádzieśćiá pięć przeſtrog, y kazał ie wydrukowáć, áby tym ſnádniey mogły doyść rąk tych, gwoli ktorym były nápiſáne: á te potym po rożnych mieyſcách ſą przedrukowáne. Nád to wydał ná świát, Rytuał, zámykáiący w ſobie ſpoſob przyſtoynego Sákrámentow ádminiſtrowánia; áby Kápłáni iego doſkonále wiedźieli, iáko w tych Boſkich poſługách ſpráwowáć ſię należało. A ták ten porządek vsiłował wprowádźić do ſwoiey Owczárnie: po wźięćiu ſwoiey Profesſyey, nimby záczął odpráwowáć wizytę. Czytamy w Kśięgách Numerorum że Rozgá Aáronowá ná Ołtarzu poſtánowiona, rozwiełá ſię cudownie, zákwitłá y owoc wydáłá: ná znák (mowi S. Ambroży) *że godność Kápłáńſka nigdy nie vſycha*, co wiele Doktorow Sś. wywodząc piſzą: *że ći ſą godnemi Prelatur Kośćielnych, ktorzy do ſwoiey powagi ſczep dobrego ſumnienia, y owoc záſługuiacych vczynkow przyłączáią.* Przypátrzmyż ſię teraz w iákiey powinniſmy mieć eſtymie świątobliwość

wość wielkiego Fránćiszka Sálezyuſzá, ponieważ on dopiero świeżo od Ołtarzá, po odebránym ná Biſkupſtwo pomázániu wychodząc, oczywiśćie pięknemi y świątobliwemi pokázuie ſkutkámi, iáko ieſt wewnątrz czyſtym, y niewinnym, nápełniáiąc cáły Kray wdźięcznym pobożnośći zapáchem.

ROZDZIAŁ XII.

Odpráwuie Wizytę Generálną po wſzytkiey Dyecezyey z wielkim pożytkiem, gdźie y wiele opętánych vwolnionych zoſtáło.

PRędko potym iáko záśiadł ná Geneweńſkim Biſkupſtwie, zámyślił o wizyćie Generálney cáłey ſwoiey Dyecezyey, prágnąc poznawáć w oſobliwośći, y z twarzy miłe, ſwoie owieczki: Iákoż ſzczęśliwieto przedśięwźięćie przyſzło do ſkutku, lubo nie bez wielu prac y fátyg: bo iż kray ieſt bárzo trudny do przeiázdu, muśiał częſtokroć pieſzą niemáłe drogi odpráwowáć, gdźie śię niebeſpieczeńſtwá, ſpádnienia, y wywrocenia, wyſtrzegáć potrzebá było. Nigdy iednák w tym nie przykrzył ſobie, áni naymnieyſzego nie pokazał niećierpliwośći znáku, áleć tę vprzykrzoną drogę, w ćichośći, y oſobliwym vmyſłu vſpokoieniu kończył. Náwiedzał tedy ſam obecnie, wſzytkie Biſkupſtwá ſwego Páráfie, Kośćioły, y Káplice, każąc tám, Spowiedźi ſłucháiąc, y rozdáiąc Kommunią ś. odbierał Suppliki, dowiádował śię pilno o nieporządku miedzy ſługámi Kośćielnemi, o iáwnogrzeſznikách, w tych y w owych czyniąc popráwę, zporządzał to cokolwiek potrzebnego było, do reformowánia, y zátrzymánia ſłużby Boſkiey odnowił poświęcone náczynia y ozdoby Kośćiołow, przykazał áby Regeſtrá ich popiſáne były, áby nápotym tráćić y przedawáć nie ważono śię, dedykował y poświęćił kilká nowych Kośćiołow, poiednał wielu nieprzyiaćioł. Znáydowáło śię też wiele opętánych po rożnych mieyſcách Dyecezyey iego, á ſkoro on tylko tám tędy przeiáchał więcey żadnego nie było widzenia, bo Boſkiemu Máieſtatowi vpodobáło śię wſłáwić znácznemi cudy vrząd Páſterſki ſwego wiernego ſługi. Y nie od rzeczy álbowiem ći obrzydliwi y nieczyśći duchowie, ktorzy śię tylko w brzydkośćiách, y ſzpetney

 grzechow

grzechow zaráźic kocháią, nie mogli znieść słodkiego przytomności iego zapáchu? y że przyiemna wonność nád zwyczáynych w nim się znáyduiących łask, wygániáłá ich z pośrzodká iego vkocháney Owczárnie.

Tym czásem słáwá żárliwości w vrzędźie swoim od niego záżywáney szeroko się rozchodząca, wielkie w tych widzenia iego wzbudzáłá prágnienie, ktorzy mu iescze do wizyty zostawáli, y kiedy do nich przyiáchał, miłość złączona z respektem, ták ich krępowáłá; że ná niego, nie tylko iáko ná Biskupá swego, ále iáko ná Boskiego Aniołá poglądáli. miánowićie Miásto Thonon, ktore się przechwaláło słusznie dwoiákim sposobem być iego Miástem, z wielkim prágnieniem go oczekiwáło. Iákoż dowiedźiáwszy się że iuż zbliżał, y w kilku dniách miał być v bram iego, wypráwowáło przednieyszych Mieszczan dla oddánia mu vczćiwośći, prosząc áby do Miástá w vbierze Biskupim, wieżdżał ktorego oni gromádą przyimowáć obiecuiąc sobie po zwykłey iego łáskáwośći, ich pokorney prozbie nie miał odmowić, dla ktorych vkontentowánia ten dobrotliwy Pásterz, wieżdżał do pomienionego Miástá z Infułą ná głowie, y Biskupim przybrány vbiorem. Wesołość, y poćiechá, ktorą wszytek lud odnośił, nie może być opisána, bo káżdyby go był nie tylko do domu, ále y do sercá swego przyiąć chćiał. Prowádzony był poważnie do Kośćiołá, gdźie skoro tylko zwyczáyne Ceremonie przystoynie skończone były, wszedł ná Ambonę, kazał z wielką miłośćią, winszował sobie oraz z niemi ćiesząc się z ich náwrocenia y stáłośći; dołożył, że ieżeli przed tym iedną przećiwko nim był obowiązány powinnośćią: teraz iuż Biskupem ich zostawszy, dwoiáką obligácyą v śiebie znáydowáł: á zátym cále się im zálecał y oddawał. z Czego oni vkontentowánie mieli, y wielki pożytek odnośili.

Słońce ktore ná tym świećie, zostáie iákoby ná mieyscu Strażniká, nie tylko od godźiny do godźiny, to iest we dwudźiestu czterech godźinách obiega cáły okrąg źiemi, y nayodleglęyszym iego Mieszkáńcom, świátłá dodáie; ále iescze nád to, vwesela, oraz y vbogaca, tę wielką świátá máchinę, kiedy szczodrobliwych promieni swoich mocą, zpędza ćiemnośći, vśmierza y odganiа źimno, złoto, srebro, y insze metalle, w swoich łożyskách wywodźi,

dźi, perły Oryentálne w konchách morſkich poleruie, drogim kámieniom bláſku, y piękności vdźiela, przywodźi do doyrzáło- śći owoce, Báliam w ludzkiey źiemi, Kádźidło w Arábiey, Cy- námon w Ethiopiey, w Indyey Cukier, Mirrhę w Krolestwie Me- lideńſkim wydáie y ieſt Authorem wielu inſzych nieprzeliczonych pożytkow. Zárownie ten wielki Práłat, ktorego my śmiele ná- zywamy, Biſkupow wieku ſwego Słońcem, przebiegáiąc Okrąg Dyecezyey ſwoiey, wzbudźił tám nieoſzácowáne błogoſłáwień- ſtwá: álbowiem duchy ćiemnośći z ćiał ludzkich wypędźił, w wielu duſzách miłośći ogień zápalił, vbogáćił ie Skárbámi łáſki, vdoskonálił w nich drogie cnot Chrześćiáńskich kámienie, wzbu- dźił áffekty dobrego prágnienia, pokazał im, iáko był ſmákowi- ty zapách, ktorego człowiek w ſłużbie Boskiey doznawáć mogł, y náuczył ich duchownego lekárſtwá, dla vchronienia ſię grze- chowey zarázy.

ROZDZIAŁ XIII.

O niektorych vſtáwách ktore vczynił, po ſwoiey Ge- nerálney Wizyćie.

OBiácháwſzy Dyecezyą ſwoią, y iey defektá, wyſtępki y potrze- by rozeznawſzy, pomyślił rozumnie, o właſnych y należy- tych vlecenia iey ſpoſobách. Y dla tegoć kázał wydrukowáć wiele Konſtytucyi Synodálnych do vrzędu Duchowieńſtwá ſwe- go, y porządku ktoryby Plebáni, álbo Wikáryuſzowie Sákrámen- tow záchowywáli A że niektore z nich odebrałem, zámyká- iące w ſobie pełne wielkiego zbudowánia Artykuły, zá rzecz ſłu- ſzną oſądźiłem, włożyć tu co znáczniey ſze, ktorych ten ieſt tenor.

,, FRANĆISZEK SALEZYVSZ z BOŻEY y SWIĘTEY STOLICE APO-
,, STOLSKIEY ŁASKI, BISKVP y XIĄŻĘ GENEWENSKIE.
,, Wſzytkiemu Dyecezyey Náſzey Duchowieńſtwu pozdrowie-
,, nie. Podáiemy do wiádomośći, y publikuiemy powtornie wſzy-
,, tkie Kánony Stározytnych Koncylia, zábrániáiących áby Oſoby
,, Duchowne nie trzymáły w Domách y goſpodách ſwoich, żá-
,, dnych białychgłow, z ktoremi mieſzkánie, y przebywánie mo-

,, gło być słusznie podeyrzáne, y w tym ile potrzebá pomienione
,, zákazánie ponawiamy, pod vtrátą swego beneficium.
,, Zaden Kápłan pod iákimkolwiek ktory by śię zdał być po-
,, bożnośći y nabożeństwá pretextem, wyćiągáć nie będźie pienię-
,, dzy, zá Przenaświętszą Komunią, pod winą ćięszkiego ná przy-
,, kład inszym skaránia.
,, Plebani przywołáią do śiebie, swoiey Páráfiey białychgłow
,, odbieráiących dźiećí, áby ich wyexáminowáli o sposobie, y Má-
,, teryey Chrztu, czego ieżeliby nie vmiáły, máią ich náuczyć, áby
,, w przypadku ostátniey potrzeby, mogły chrzćić.
,, Plebani nie pozwolą nápotym białymgłowom stawiáć ławek
,, swoich w Chorách kośćielnych, y stáráć śię będą, áby, te ktore są
,, postáwione, z tamtąd wynieśione były. Iáko też áby okná y szy-
,, by Kośćiołow ich cáłe były, zámykáne osobliwie te ktore są prze-
,, ćiwko Ołtarzom, ná ktorych śię Msza święta odpráwuie.
,, Vważywszy iák wielkie śię dźieią błędy przez Exorćistow Dy-
,, ecezyey nászey, przykázuiemy wszytkim osobom Duchownym, tak
,, świeckim iáko y Zakonnym, áby ná potym nie exorcyzmowáli,
,, chyba ći, ktorzy będą przez nas, y Suffrágáná nászego znowu po-
,, stánowieni, y ná piśmie podáni, ktorym też zábraniamy, pod ka-
,, rániem wyklęćia, áby tylko w Kośćiołách exorcyzmy odpráwo-
,, wáli, y w Plebániách swoich, opętánych nie chowáli.
,, Co śię tknie Kommuniey ś. wszyscy będą ią powinni przyimo-
,, wáć ná Wielkanoc w Páráfiách swoich, z ręki włásnych Pleba-
,, now, álbo inszego Kápłáná, od nich náznáczonego, y ieżeliby
,, kto z Páráfiánow nie miał woli Kommunikowáć z rąk swego Ple-
,, báná, táki powinien będźie prośić o pozwolenie iecháć gdźie in-
,, dźiey dla nabożeństwá, ktore im Plebani dawáć będą, y pomie-
,, nioni Páráfiáni, máią Plebanom swoim oddawáć świádectwo od
,, Kápłáná, ktory ich będźie Kommunikował, pod karániem, po-
,, czytánia zá Heretykow: á ći ktorzy pod czás Wielkonocy będą
,, w drodze, powracáiąc do domow swoich przynośić będą podo-
,, bne Attestácye á ieżeliby ich nie mieli, powinni będą w tydźień
,, po swoim powroćie, Spowiádáć śię y Kommunikowáć w swoich
,, Páráfiách.
,, Co śię tknie tych ktorzy vczęszczáią miedzy Heretykow, álbo
tám poży-

,, tám pożywienia ſzukáć muſzą, pozwalamy wſzytkim Kápłá-
,, nom, máiącym władzą ádminiſtrowania Sákrámentu pokuty,
,, rozgrzeſzáć tákich z robot w Swiętá Zakonne, przez Mátkę ná-
,, ſzę Kośćioł święty, z niepoſczenia Suchedni, Wiliy, y wielkie-
,, go Poſtu, y iedzenia w nie mięſá (wyiąwſzy Piątki y Soboty) by-
,, le tylko tám nie przyimowáli ich Kommuniey

,, Ponieważ wielka Dyecezyey náſzey obſzerność, z rożnych
,, ſtron otoczona Heretykámi, do ktorych część nie máła Dyecezy-
,, an naſzych vczęſczáć muśi, ále tez tám y długo przemieſzkiwáć:
,, tedy chcąc wiedźieć, ieżeli káżdy z nich prawdźiwego Kátholi-
,, ká powinność odpráwuie, zlecamy wſzytkim Plebanom, Wiká-
,, ryom, y inſzym, ſtáránie około duſz ludzkich, Dyecezyey náſzey
,, máiącym, áby káżdego Roku, ná Synod przed nas álbo Suffrá-
,, gáná náſzego, imioná, y przezwiſká tych, ktorzyby ſię ná prze-
,, ſzłą Wielkanocnie ſpowiádáli, y nie Kommunikowáli, ták iáko
,, ſię wyżey námieniło, przynośili: przykázuiąc im nád to, áby ták-
,, że imiona y przezwiſká zpiſowáli Cudzołożnikow, y z Nałożni-
,, cámi mieſzkáiących, ktorych w Páráfiách ſwoich vznaią ieżeli
,, ći vpomnieni od nich o porzucenie tákowego wyſtępku.

,, Przeyrzawſzy ſię przy odpráwowaniu wizyty naſzey, że wie-
,, le Káplic, y Altáryi ieſt obćiążonych z Fundácyey, wielkiemi obli-
,, gámi, ktorym Rektorowie doſyć vczynić nie mogą, dla máłey
,, ztámtąd intraty; vſtánawiamy áby pomienieni Rektorowie, nie
,, byli obowiązáni tylko do dźieśiąći Mſzy przez Rok, ná przykład,
,, ná ten czás kiedy intrátá Fundácyey roczna, nie przenieśie ſześć-
,, dźieśiąt potroynych, to nie będą powinni odpráwowáć Mſzy,
,, tylko względem ſześćiu potroynych iedne.

,, Zákázuiemy też wſzytkim Plebanom, Wikáryom, y inſzym
,, Kápłánom, áby żadnego Pozwu, y Klątwy nie ogłaſzáli, w dni
,, święte Narodzenia Páńſkiego, Wielkieynocy, Wniebowſtąpienia
,, Swiąteczne, Bożego Ciáłá, Zwiáſtowánia, y Wniebowźięćia P.
,, Maryey, Więżienia S. Piotra, Wſzytkich Ss. y w dni Pátronow,
,, y Poświącánia Kośćiołow, w ktore tákie publikáty nie powinny
,, ſię odpráwowáć.

,, Lekowánia ktore ſię dźiały po wielu ſtronách tey Dyecezyey
,, przez Plebanow, Wikáryuſzow, y inſzych ták świeckich iáko y

Zakon-

,, Zakonnych Kápłánow, Korporałámi nád temi, ktorzy ná oczy
,, chorowáli, ſą teraz ná potym zákazáne; iáko też y záżywánie
,, wody ktora będźie wlana do Kielichá po Kommuniey; iednák
,, pozwalamy dotykáć ſię vſt álbo oczu Pátyną y Korporałem po
,, odpráwowániu Mſzey ś. y po przeczytániu Ewángeliey.
,, Zábraniamy też wſzytkim Duchownym, Karczm y domow
,, Szynkownych, ná mieyſcách ich rezydencyey, bez wſzelákiey iá-
,, kimkolwiek pretextem wymowki, álbo iákim inſzym ſpoſobem,
,, chybá w gwałtowney oczywiſtey potrzebie, gdźie ſię záchowy-
,, wáć będą we wſzelákiey ſkromnośći y trzezwośći.
,, Zábraniamy nád to Duchownym oſobom, pod náſzą władzą
,, zoſtáiącym, gier zákazánych ná wſzelákich mieyſcách; á pozwo-
,, lonych zabaw ná mieyſcach publicznych, vlicach, drogách y
,, igrzyſkách poſpolitych; iáko też myśliſtwá, ktore ſię ze pſy y
,, ſtrzelbą odpráwuie, ktorey záżywánie ieſt im cale zákazáne.

Tá tedy iego czułość Páſterſka, ták wielki przynioſłá pożytek, że w krotkim czáśie káżdy obáczył wielką w cáłey Dyecezyey odmiánę, oſobliwie w Duchowieńſtwie, ktore lepiey niż przed tym żyć poczęło.

ROZDZIAŁ XIV.

Prácuie około Reformy Klaſztorow y Domow Zakonnych w Dyecezyey ſwoiey.

ROzrządźiwſzy cále Duchowieńſtwo ſwoie według Duchá y świętych Kánonow intencyey, mądrze pomyślił ſam z ſobą o ſpoſobách przywrocenia ſtárodawney obſerwáncyey, w wielu Klaſztorách Biſkupſtwá iego znácznie zepſowáney, á że ten zamyſł wielkie zá ſobą pociągał trudnośći, ktoreby go álbo przeſzkodźić álbo zátrudnić mogły, zá rzecz ſłuſzną rozumiał w tey ſprawie, we wſzelákiey poſtępowáć oſtrożnośći. Przeieżdżáiąc tedy tám y ſám po Dyecezyey ſwoiey, kążąc, ſpowiádáiąc, y bierzmuiąc, częſtokroć ſię z oſobámi Zakonnemi oboiey płći znośił, mieſzkáiącemi ná mieyſcách tych, gdźie mu ſię zábáwić tráfiło, y vśiłował ćicho zrozumiewáć z tych y ztámtych, iáki w ſercách ſwoich

do wła-

do właſnego powołánia zátrzymywáli áffekt: á vważywſzy dobrze że wiele z nich do ochotnego przyięćia Zakonney życia śćiſłośći ſkłonnych było, vdał ſię ſczerze ná vgruntowánie dobrego ich prágnienia, y wzbudzenie więkſze, liſtownym y inſzym ſekretnym nápominániẽ. w Czym záiſte dármo czáſu y ſtáránia nie vtráćił, álbowiem Zbáwićiel náſz, vbłogoſłáwiáiąc pobożne intencye iego, zdárzył to, że znáczna liczbá Konwentow Reformę przyięłá, z wielkim zbudowániem y vkontentowániem ludu poſpolitego. A ták on, nie tylko w Dyecezyey Geneweńſkiey ták pożądánego dobrá był Authorem, ále też po wielu mieyſcách cáłego Krolestwá Fráncuſkiego, gdźie teraz zá rádą iego wiele mieſzkánia Klaſztornych dobrowolnie przyięły iárzmo, śćiśleyſzey Klauſury, y zewnętrznieyſzego á oraz pobożnieyſzego żyćia. W Czym vważyć też należy, że on tym wſzytkim ktorzy ſię zá ſtárániem iego reformowáli, nigdy nie rádźił vdawáć ſię ná ſurowe y dokuczliwe ćiáłá oſtrośći, ponieważ zwyczáynie tákowe ſurowośći będąc gwałtownemi, trwáć długo nie mogą: y w ſámey rzeczy, Zakony oſtrym y ćiężkim podlegáiące vmartwieniem, ſnádno ſię z nich vwalniáią, y zá czáſem vſtawáią: ták dálece, że w lat śiedmdźieśiąt álbo co mniey, nowych Fundatorow, álbo Reformatow potrzebowáć muſzą, áby ná należyty ſtárożytnośći ſtopień, znowu wſtąpić mogły.

Nie dawno temu, iáko iedná pobożna Zakonnicá, rádźiłá ſię go względem boſego chodzenia, ktore do Zakonu wprowádźić chćiáłá. *Ach* (odpowiedźiał) *dáćby pokoy nogom, głowę ráczey á nie nogi reformowáć trzebá.* Iego tedy naypierwſzy vmyſł był, zewnętrznie reformowáć, y złe wykorzenić zwyczáie, zálmákowáć ſczerą bliźniego miłość, záżywánie ś. Modlitwy, do ſkutku przywodźić, y czytánie Kśiąg tego náuczáiącyh. Ten iego ſpoſob był, ktorego záżywał, do podánia Reguły, bez regulárnego Zákonnikow żyćia. Kiedy Złotnik do naylepſzego punktu Złoto ſwoie chce przyprowádźić, nie záczyna od zpędzánia czarnośći, áby mu powierzchowną przywroćił piękność, ále od oczyſczánia przez wodkę Metálle rozłączáiąc, áby z przymieſzánych potáiemnie do zewnętrzney iſtoty, iego vwolnił z ſzpetnośći: to odpráwiwſzy, lubo ieſzcze powierzchownie záćmione ieſt,

 niewiem

niewiem iákim czerniącym kolorem, zárázē go biorą pod młotki, tłuką y rozbiiáią bez przestánku, wyćieráią go krwáwnikiem máiącym moc do vtárćia y znoszenia czarnośći, iego iásność y pięknosć zátłumiáiącey, y tym sposobē, wdźięczność iego, y iáśniciącą przywracáią ozdobę: Podobnym sposobem tē Błogosłáwiony Biskup chcąc zporządźić, osob Zakonnych nieporządek, ktore są iákoby Złotem Kośćiołá, y przywroćić im słuszną cenę y spráwiedliwy Wálor, záwsze od zewnętrznego záczynał człowieká, to iest, od przeczyszczánia sercá z ligi y grubośći wyśtępnych świátowych áffektow, od wyprowádzenia z niego, tego wszytkiego co nie było szczerym Złotem, od oddalenia naymnieyszych nieczystośći: á dopiero potym do powierzchowney przychodźił ozdoby, dáiąc mu piękność, y powierzchowną iásność, nie do zmyślánia zwierzchney świątobliwośći, ale do vczynienia dosyć powinnośći y bliźniego zbudowániu należącey.

ROZDZIAŁ XV.

Idźie náwiedzáć Ciáło S. Germaná, Zakonu S. Benedyktá y przenośi ie ná insze mieysce przystoynieysze.

NIe dáleko miástá Annessyum znáyduie się iedná Kápliczká, wystáwiona ná iednym wzgorku, gdźie odpoczywa Ciáło S. Germáná niegdy Zakonniká Benedyktyńskiego, ktory posłánym będąc z Opáctwá Sáwignyńskiego do Tháloárynskiego Konwentu, dla zátrzymánia tám Zakonney obserwáncyey, dał zá żywotá swego wielkie znáki wysokiey świątobliwośći. Ten pobożny Zakonnik, z nabożeństwá náwiedzał miásto Hieruzálem, y insze okoliczne mieyscá, Národzeniem, bytnośćią, Męką, y śmierćią Zbáwićielá nászego poświęcone: z kąd powracáiąc, przyniosł z sobą znáczną wielkość świętych Reliquyi, ktore áż do tych czas były pilnie chowáne, w pomienionym Klasztorze. w Krotkim czáśie potym, pozwolono mu żyć osobnie przykłádem Pustelnikow, y wstąpić w iedną głęboką Puszczą. Tám on prowádźił spokoynie ostátek dni żyćia swego, w niebieskich bogomyślnośćiách, y po śmierći był pochowány w támteyże Puszczy.

Pan nász

Pan náſz obiáwił potym świątobliwość, tego ſwego wiernego ſługi, przez wiele prawdźiwych Cudow, ktore ſię dźiały, y po dźiś dźień ieſcze dźieią, ná wyświadczenie łáſki tym, ktorzy grob iego czczą, y od wieczney Dobroći przez przyczynę iego żądáią pomocy. A zatym pobożny Biſkup Geneweńſki S. FRANĆISZEK Sálezyuſz vmyślił iść dla vczczenia grobu Błogosłáwionego Germáná, y obaczenia, ieżeli w tákiey był chowány vczćiwośći, iákiey záſługował. Dla tegoż tedy wſzedł ná tę błogosłáwioną gorę, y odpráwiwſzy modlitwy ſwoie przy ie° Cudownym grobie, vważał pilno mieyſce, y żądał PrzełożonegoTháloárynſkiego ná ten czás z ſobą bedącego, áby Kośćiołek náprawił, y wyſtáwił Ołtarz, do złożenia czći godnych Swiętego tego Reliquyi, w czym on ſkutecznie, y z ochotnego ſercá był mu posłuſznym.

Kiedy tedy rzeczy iáko należáło były zporządzone, Swięty Biſkup ſzedł tám dlá poświącenia Ołtarzá, y wpuſczenia w pośrzodek tego S. Puſtelniká Reliquie, Ian Fránćiſzek Sálezyuſz Biſkup Chálcedoneńſki, Brát iego y Koádiutor Biſkupſtwá Geneweńſkiego, był z nim w Kompániey, ktoremu on przyzwolił te odpráwowáć Ceremonie, bo oſobliwſzą odbierał poćiechę, kiedy widźiał odpráwuiącego Biſkupi vrząd. Iák ſię Ceremonia ſkończyła, ſamże grob otworzył, pokazał ludźiom święte Reliquie, odbierał Koronkę od káżdego, y niemi Reliquie dotykał, á potym przyſtoynie złożywſzy ten drogi depozyt w nową ſkrzynkę, máteryą iedwábną przyozdobioną, niosł ią z ſwoim Brátem ná Proceſſyey, ktora ſię koło Kośćiołá odpráwowáłá, będąc obádwá ſtroiem Biſkupim przybráni. Ná oſtátek złożył go vczćiwie w śrzod Ołtarzá. Po obiedzie ná początku Nieſzporu, kazał w Kośćiele Páráfiálnym, y wywodźił pochwały, tego chalebnego Wyznawcę, pobudzáiąc y przywodząc przytomnych ludźi do oddánia dźięk Boſkiemu Máieſtatowi, y do vdawánia ſię w potrzebách do przyczyny tego Błogosłáwionego ſługi Boſkiego.

Ale nim ſię ten Rozdźiał ſkończy, ſłuſzna námienić, że kiedy oſtátni raz wſtępował ná tę Zakonną puſtynią, co było Roku 1601, záwoławſzy ná ſtronę Oycá DEYVOEXA, Przeorá Klaſztoru Tháloárynſkiego rzekł mu: Poſtánowiłem v śiebie przyść tu ná mieſzkánie, y rozumiem że tu będźiemy mogli ſłużyć Bogu y

 duſzom;

duszom; á tym czásem nász vkochány Brát y Koádiutor, będźie miał nieco stáránia o tey vbogiey Dyecezyey; iákoż nam zá złe mieć nie będźie, bo poniewaź nam go Bog dał zá Koádiutorá, słuszna ábyśmy mu też część iáką vrzędu y spraw vdźielili? Ia v- przeymie życzę (odpowiedźiał Przeor) ábym mogł mieć szczęśćie widźieć Wmśći: w pokoiu, y przychodźiłbym codźiennie ná tę gorę z wielką poćiechą, dla odebránia wászego ś. błogosłáwieństwá. *Wierzćie* (rzekł ten wielki Biskup) *że to wam mowię z wielkim rozmysłem, y iężeli mi w tym Xiążę nie przeszkodźi, to iuż v nas iest postánowiono, że nam tu potrzebá będźie przybyć ná mieszkánie*.

Y potym stánąwszy w oknie, y poyrzawszy ná Annessyum, *O Boże* (rzekł) *iáko ia iestem iuż ná tym, áby z tego nie odieżdżáć mieysca! a toć tu iest moie Reclinatorium, do dobrego Bogv y Kośćiołowi piorem moim vsługenia. Wiedzże moy Oycze Przeorze, że się tu koncepty rodzą, y z słępuią drobnemi ná kształt desczu kroplámi, tak iáko tu śniegi zimie vpadáią*.

Tákie były ich ná ten czás rozmowy, szczerość, kándor, niewinność, y świętą prostotę w sobie zámykáiące.

ROZDZIAŁ XVI.

Stára się o uprowádzenie Oycow Bárnabitow do swoiey Dyecezyey.

Poniewasz się podawa okázya mowienia, o wprowádzeniu tych świątobliwych y pobożnych Oycow, do Dyecezyey Geneweńskiey, osądźiłem za rzecz słuszną opisáć tu krotko początek ich Zakonu, áby wiedźiano iák wiele są Kośćiołowi Bożemu pożyteczny.

W czym naprzod námienić potrzebá, że Roku 1526. Włoska źięmiá wielkiemi była Woynámi y zamieszániem vtrapiona: Osobliwie Fránćiszek Sforcya, ostátni tego wielkiego Domu Xiążę, ták był potężnie w Medyolánie oblężony, że się muśiał Antoniemu Lewie, y Márgrábi Pescerynskiemu poddáć, Miásto y Zamek Károlowi Piątemu Cesárzowi zostáwuiąc. Pod tenże tám czás miáłá też swoy początek Kongregácya Regulárnych

Kleryków świętego Páwłá, ináczey Bárnábitámi názwánych; á to imię zostáło im z przyczyny pierwszego Kośćiołá, ktory w Medyolánie mieli ś. Bárnábie dedykowány. Fundatorámi tego błogosłáwionego zgromádzenia byli trzey zacni Pánowie z stárożytnych y Szláchetnych Domow, to iest Antoni Márya Zácháryá Szláchćic Kremoński; Iákub Antoni Morigia, Szláchćic Medyolánski: ktorzy iednostáynie zmowiwszy się ná dostąpienie doskonáłośći Chrześćiáńskiey, pospołu vstąpili, nic sobie własnego nie zostáwuiąc, y publicznie pożegnawszy świát, poświęćili się ná żywot pobożny, y Bogomyślny, ná opowiádánie grzesznikom pokuty. Y dla tegoż niektorzy z Medyoláńczykow przednieyśi, y swą wolą kocháiący, z wielkim vprzykrzeniem przywodźili do tego Gubernátorá, áby ich wygnáć z miástá, ále on skárg ich nie przyimuiąc, y owszem ich ze wstydem odpráwuiąc, te piękne wymowił słowa, wźięte z kśiąg mądrośći. *Quorum vitam putabamus insaniam, ecce quomodo computati sunt inter filios Dei.* Ten żywot świątobliwy, y dobre przykłády, ták wielką im v ludźi czyniło wiárę y powagę, że po śmierći swoiey, byli miáni y poważáni zá świętych. Potym ten świątobliwy Zakon, rozmnożył się szeroce w Kráiách Włoskich, y był potwierdzony od Papieżow Klemensá VIII. Páwłá III. Grzegorzá XIII. y Grzegorzá XV. ktory w Roku 1622. przypuśćł ich do Przywileiow wszytkich Zakonow. Ná koniec ich nayprzednieysze powinnośći są, vczyć wysokich nauk, iść ná Missye, dysponowáć chorych y ná śmierć osądzonych, vczyć máłych dźiatek Kátechismu, y nádto odpráwowáć w Chorze Officium przykłádem inszych Zakonnikow, iednák prostym głosem, to iest, bez noty y śpiewánia.

A ták pobożny Biskup przeieżdżáiąc do Medyolánu gwoli náwiedzenia grobu s. Karolá Borromeuszá, szczerze przełożył Károlowi Emmanuelowi Xiążęćiu Sabaudyiskiemu, nędzny Stan Kollegium Annessyiskiego, y prędki w nim nauki wyzwolonych vpadek, ieżeli temu pilnie zábieżáno nie będźie. Przyiął wdźięcznie iego nápomnienie Xiążę, y záráżem námienił mu Oycow Bárnábitow, przydáiąc: że ieżeliby mu się ći zdáli do tego sposobni, chćiałby się postáráć, áby ich tám w pomienionym Kollegium osádźił.

 Y to było

Y to było przyczyną, że ten mądry Biskup iechał przypátrzáć się im do Thorynu, Werselu, y Medyolánu, pytáiąc się pilnie o sposobie ich żyćia, vważał zabáwy, y vznáwáiąc ich, wielce sposobnemi do tego wszytkiego, cokolwiek chwale Boskiey, y bliźniego dobremu należało, prosząc vśiłował przerzeczonego Xiążęćiá obietnice do skutku przyprowádźić: co się dobrze nádáło, bo mu dał Komissyą ná ich tám imieniem iego wprowádzenie, spráwá byłá bardzo trudna, ále on ią tákim rozumem y ostrożnośćią prowádźił, że szczęśliwie dokazał tego, przećiwko nieskończoney liczbie przeszkod y trudnośći, intencyą iego przecznie támuiących.

Ták tedy wszytkie przełąmawszy trudnośći, był przytomnym, przy wprowádzeniu ich, y każąc pokazał słuchaczom poćieche, ktorą odbierał z przybyćia tych Oycow, záżywáiąc Apophtegmá Themistoklesowego.

Perieramus nisi periissemus; iákoby chćiał rzecz, że Kollegium zginęłoby było: y że nie byłá słuszna żáłowáć przeszłych nieporządkow, ponieważ te były przyczyną ták pięknego przyszłego porządku. Záiste iest to iedná poćiechá, vważáć pożytek, ktory oni w tym mieśćie przynoszą, bo okrom pilnośći ktorey záżywáią w ćwiczeniu Studentow, vczą nád to Kátechismu co Niedźielá we trzech Kośćiołách, to iest w Kollegiáckim Pánny Máryey, S. Iáná de Puy, w swoim włásnym, ktory iest przy Kollegium.

W krotkim czáśie potym postárał się o ich wprowádzenie do Miástá Thononu, y oddał im w possessią Klasztor S. Maurycego, będąc ná to náznáczonym przez Breue Apostolskie od Papieżá Páwłá V, A przy dokonczeniu tego, nie záwádźi dołożyć, że on máiąc poufáłość w osobliwszey przyiaźni, ktora od dawnego czásu między nim, á Gubernatorem Montárginskim ná imię de Hayet, záwárta byłá, vprászał o podánie sposobu względem wprowádzenia tychże Oycow do Fráncyey, w czym mu on ochotnie vsłużył, y ná zachęcenie tych Oycow wyświádczał im wszelákie dobroczynnośći, y fundował ich w Kollegium pomienionego Miástá Montárgis: á to też nie będźie od rzeczy, że námienię tu, iáko Krol Henryk IV, około roku 1609. Oycu Don Fortuná-

Fortunatowi Kolumbie teyże Kongregácyey, ofiárował iedno Biſkupſtwo, ktore kiedy on pokornie cále odrzućił, Krol odeſłał go do Beárnu, á Moyens gdźie on y iego towárzyſze, ták pożytecznie około náwracánia Heretykow prácuia, że ná pierwſzą Wielkanoc, po ſwoim tám przybyćiu, náwroćiło ſię z nich około piąćiuſet, przyprawuiąc do Spowiedźi y Kommunicy. Trwáią y do tych czas ná teyże vſłudze przywracánia obłąkánych owieczek do owczárni Chryſtuſá Páná, iedną nie zfátygowáną miłośćią, y Kátholicką nauką, iáko też świątobliwośćią żyćia rowny pożytek przynoſzą.

ROZDZIAŁ XVII.

Zákłádá Fundámentá Zakonu Náwiedzenia.

OKoło Roku 1604. Senatorowie Dyonſcy y Pánowie Rádni prośili go o wyświádczeniu tego honoru Miáſtu ſwemu, áby przyiechał tám, ná Adwent y Poſt, dla odpráwowánia Kazánia; co on ochotnie przyobiecał, á żeby dáne od niego ſłowo nie mogło bydź w podeyrzeniu, wźiął pozwolenie od Xiężęćia Sábaudyiſkiego: iednák prędko potym, rozum ludzki tey obietnicy znaydował nágánę: ták dálece że przednieyśi y poufálśi przyiaćiele iego, rádźili mu áby názad ſię cofnąć dla pewnych przyczyn. Ale cokolwiek w tey mierze ludźie przed oczy ſtáwiáli, nie mogło to iemu przeſzkodźić vmyśloney do Dyonu Drogi: ták byłá potężna y żywa moc Duchá ś. ktora przez ſekretne nátchnienia, dodawáłá mu do wybránia ſię tám ſercá, gdyż Boſki Máieſtat od wiekow tę przeyrzał był drogę, dla záłożenia w niey Fundámentu, świątobliwego Pánien Náwiedzenia Zakonu, ták iáko to ſam potym wyznawał. Ziechał tedy do Dyonu Stołecznego Miáſtá Xięſtwá Burgundyiſkiego, gdźie dwor Párlámentu przemieſzkiwa, y gdźie ieſt wiele ludźi vczonych, vmieiętnych, pobożnych, ludzkich zacnie vrodzonych, y dźiwnie dobrotliwych, według poſtánowienia niebá, y przyrodzenia kráiu. Tych tedy ludźi wſpániáłe vmyſły, ktore ſnádno ſię dáią cnotą y poczćiwośćią poćiągáć nie omieſzkáły prędko bydź zwabione,

ne, częśćią słodką Kazań iego wymową; częśćią świątobliwośćią, w Anielskiey iego twarzy iáśnieiącą. Lud też pospolity, ktory práwie záwsze miał wielką szczerość wiáry y poszánowánie przećiwko rzeczom do Wiáry náleżącym, pogladał ná niego, iáko ná prawdźiwego Sługę Boskiego z przedźiwną miłośćią, y wielkim podźiwieniem, dla czego z wielkiego żalu ná wyieżdźie iego niektorzy z nich z niewinney prostoty, nieiáko się przećiwko tym vrażáli, ktorzy mu ná tę drogę prowádźili konie; y mowili: że przynamniey, powinniby byli ták wielkiego człowieká koleią ná rękách, álbo w lektyce ná rámionách swoich od śiebie wynośić.

Aleć między osobámi oboiey płći, w iego Kazániách zewnętrznie dotchnionemi, potrzebá nam się nád iedną zástánowić ná imię Pánią Ioánną Fránćiszką Fremiot, Corką Páná Benigná Fremiotá Konsyliarzá Krolewskiego naywyższey Rády, y wtorego Prezydentá w Párlámenćie Dyońskim, śiostrą Andrzeiá Fremiotá Arcybiskupá Burgyiskiego, á pozostáłą Wdową po Krzysztofie z Rábityná Grafá Santalá: ktora będąc ná ten czás w Dyonie, zwyczáynie ná słucbánie Kazań iego, niepoiętą chodźiłá ochotą, y tám się nie zwyczáynie vczułá poćiągnioną, przez pewne wnętrzne nátchnienia, ktore oná iákoby zárownie zrozumiáłá. Albowiem ią tym sposobem niepoięta opátrzność Boska zá rękę prowádźiłá ná drogę swoiey woli, luboć oná o tym nic ieszcze nie wiedźiáłá, áni w sobie tego rozumiewáłá: iednák duszá iey niewypowiedźiáną odbieráłá poćiechę, w rozmowie duchowney z nim, gdźie skromność iego, vkłádność, wdźięczność konwersácyey, skutek nápominania, y mądrość w odpowiedźiách tłumáczyły, że ten Práłat, był iednym cáłey wszechmocności ręki Boskiey dźiełem, nieoszácowánemi łask y błogosłáwieństw nápełnionym skárbámi. Ná ostátek serce iey przenikáiącemi słowámi z iego vst wyplywáiącemi, nic ináczey skropione było, tylko iáko źiemiá kroplástą wiosny rosą: zkąd w nim rodźiły się, wyrastáły, y rozkwitáły pachniące nieskończonych Zakonnych prágnienia kwiateczki, do czego dobroć Boska widźiáłá iuż zbliżáiący się czás, w ktory miáłá oczywiśćie oznaymić vpodobánie swoie, iáko ią z cáłey wieczności obráłá zá Fi-

lar,

lar, iednego Kośćielnego Zakonu, y żeby iey záżyłá, do zbáwienia wielu duſz, pod świątobliwą świętey á nowey Religiey Chorągiew.

ROZDZIAŁ XVIII.

Bog mu dáie vznawáć, iáko iego wola byłá, áby przyiał ná ſieſtáránie duchowne Páni Grafowey Sántal, ktora naypierwey przyiełá Hábit Zakonu Náwiedzenia.

ABy ſmy ſię dowodnicy w rzeczy ſámey wywiedli, potrzebá ten dyſkurs dáley záczynáć, y w ſwoim go ſzukáć początku. Skoro tylko podobáło ſię Bogu wźiąć z tego świátá Páná Grafá Sántálá, Páni Ioánná Fránćiſzká Fremiot, pozoſtáłá wdową, vczułá w ſobie gorące prágnienie, prowádzenia życia pobożnego; y nic vważáiąc wiele, co czyniłá, poświęćiłá ſię przez ślub czyſtośći, ná ſłużbę Boſkiego Máieſtatu, bo czułá ſię zewnętrznie powołáną, do zupełnego świátá pożegnánia, tylko wiedźieć nie mogłá iáko tę ſpráwę do ſkutku przyprowádźić, áni mieyſcá, ná ktoreby ſię vdáć miáłá: ták dálece że byłá nieiáko záwieſzona w myślách ſwoich. W tym ią czás nieiáki naymędrſza wieczney miłośći opátrzność trzymáłá, czekáiąc przyśćia godźiny, do zupełnieyſzego iey oznaymienia woli ſwoiey. Ażeby tym lepiey przygotowána byłá, do odbierániá ták wielkiego fáworu, táż opátrzność Boſka, ćwiczyłá ią przez wiele lat, w wielkich y gorących vmyſłu ćięſzkośćiách, ktore ztąd pochodźiły, że oná niewidźiáłá ieſzcze otwártey brámy, do wybrnienia z trudnośći, doſkonáłe iey z naywyżſzym dobrem złączenie. Ná tych zámyſłách, Duch ś. podał iey do ſercá myśl, áby go prośiłá o człowieká prawdźiwe świętego, ktoryby ią prowádźił do wykonánia iego vpodobánia, y był iey zá Oycá Duchownego. Przymuſzona tedy tym gwałtownym nátchnieniem, trwáłá dość długo w vpraſzániu o tego świętego człowieká, tá vtrapiona, á oraz poćieſzona Páni, nád ktorą káżdy by był miał politowánie, gdyby ią był ná ten czás obaczył, kiedy w tym prożby ſwey nieuſtawáłá

wáłá stárániu. Albowiem wydawáłá bez przestánku z śćiśnionego serca wielkość ćięszkośći y wzdychánia, y iey zrzeniće vstáwicznie niepohámowánemi rozpływáły się łzámi. Poprzyśięgam ćię (mawiáłá) o słodki Pánie, y vpominam się skutku twoiey obietnice; przyobiecałeś, że nie dasz Kámienia tym ktorzyby ćię o chleb prośili: dayże mi o dobrotliwy Zbáwićielu tákiego Dyrektorá, ktoryby był szczerze y bez zmyślánia według serca twego. Atoż tego po twoiey potrzebuię miłośći; á ieżeli mi tę vczynisz łáskę, obiecuię od tąd, że mu będę we wszytkim tym posłuszna, cokolwiek mi imięniem twym roskaże.

W kilku dniách po ták godnych politowánia prozbách, obaczyłá w duchu iedne czći godną osobę wielką skromnośćią, y vkłádnośćią cále Anielską obdárzoną, y rzecono iey, że to ten był człowiek, o ktorego prośiłá. To widzenie zárázem zniknęło, zostáwuiąc ią w przedźiwney słodkośći, z weselem y vfnośćią złączoney. Drugi raz bárdzo ráno widźiáłá w iednym Kośćiele, iákoby wielkie zgromádzenie ludźi, chwałę Boską wyśpiewuiących, á gdy oná chćiáłá się zbliżyć dla złączenia się znimi, oznaymiono iey, iż potzebá było iść dáley szukáć drzwi, y że nigdy niemogłá wniść w odpoczynek Synow Bożych iedno przez bramę ś. Klaudyuszá, á po trzykroć z letká záśypiáiąc iednosz widźiáłá. A to się wszytko wyiáwiło bo przed sámym świętym Klaudyuszem wźięte były przed się wielkie y odważne poruczenia wszytkiego zamysły. Co dobrze rozeznawáiąc B. Biskup, w nieiáki czás, potym nápominał w liśćie swoim pomienioną Pánią, temi włáśnie słowámi. *Błogosławćie Bogá zemną z skutkow drogi do świętego Klaudyuszá.*

Kiedy się te rzeczy tym sposobem odpráwiły, ten godny Biskup przyieżdza kazáć do Dyonu, ták iákośmy to w przeszłym Rozdźiale námienili. Z początku skoro go tylko obaczyłá, przyszło iey ná pámięć, że to ten właśnie był, ktory iey był w widzeniu pokazány, zkąd pochodźiło, że go vważáiąc, w wielkim zostawáłá podźiwieniu, y niemogłá ináczey ná niego poglądáć, tylko iákoby ná naywyższe Boskiey dobroći dźieło: á iż on częstokroć náwiedzał Fremiotá Prezydentá, Rodzicá iey, y Arcybiskupá Burgiyskiego iey Rodzonego, to iey widzenia iego y częstcy

ſtey rozmowy podawáło okázyc, luboć nie ták vſtáwicznie iáko oná ſobie życzyłá.

Tym czáſem ná dokończeniu Poſtu, wźięłá ią chęć wnieśienia pokorney do niego prożby, o wyſłuchanie iey Spowiedźi; z początku wymawiał ſię z tego, rozumiejąc że to, co oná w tey mierze czyniłá, nie było tylko ſczerą ćiekáwośćią; iednák nie omieſzkał, potym doſyć vczynić iey prágnieniu. Kiedy mu tedy ſerce ſwoie otworzyłá, vczuł ſię ſekretnie á mocnie do rátowánia iey poćiągnionym, y nátychmiaſt vznał, że niebieſka miłość w ſercu iey oſobliwſzym rozgośćiłá ſię ſpoſobem: á iáko ten rozumny człowiek, nigdy żadney rzeczy lekkomyślnie nie zaczynał, ták obiecał iey ſczerze pomoc, ále przećię chćiał, áby oná zoſtawáłá, pod władzą pierwſzego ſwego Dyrektorá, w kilká dni potym mowiąc z nią o ſekretnych nátchnieniách, ktore miał względem ſtárania ſię o duchowny iey poſtępek; *Bog mi vczynił tę łáſkę* (práwi) *że ſkoro tylko twarz moię obrocę ku ołtarzowi, nie mam rozerwánia: ále od niektorego czáſu, W. M. mnie záwſze do imáginácyey przychodźiſz, oſobliwie przy Mſzy, luboć mi to żadney nie czyni przeszkody, niewiem co BOG chce przez to vczynić.* Na oſtátek kiedy po Wielkonocnych Swiętách powracáiąc do Sábaudyey odiáchał, táką do niey nápiſał kárteczkę. *Bog (ták mi ſię zda) dał mię ná vſługę duſze W. M. w czym ſiebie ſámego co godźiná bárdźiey vpewniam, á to ieſt, com miał W. M. do oznáymienia.* Támże ią ná ten czás przyiął zá vkocháną duchowną Corkę, y pilnego bárzo przykładał ſtáránia, áby ią w cnotách doſkonálſzą vczynił.

ROZDZIAŁ XIX.

Náznáczáia ſobie oboie mieyſce v S. Klaudyuſza, gdźie w przyſtoyney zieżdżáia kompániey, tám Páni SANTAL *cále poſtánawia, oddáć ſie ná ſłużbe Boſką.*

LVbo S. Biſkup wźiął był ná ſię ćiężar Duchownego prowádzenia Pániey Graffowey iákoſmy iuż námienili; iednák nie chćiał, áby oná cale vwalniáłá ſię z dyrekcyey ſwego zwyczáynego Spowiedniká. Tym czáſem pomieniona Páni, po odieżdźie

 iego,

iego, vczułá w sobie náder wielkie prágnienie, oddánia się skutecznie pod iego sámego władzą, dla czego w Sobotę Swiąteczną, nie mogąc więcey opieráć się mocy Duchá S. do tego śiebie ćiągnącey, posłáłá po swego spowiedniká, ktoremu kiedy szczerze ćięszkośći swoie opowiedźiáłá, rzekł iey, widzę Páná nászego vpodobánie, ábyś W. M. ná potym żyłá pod ćwiczeniem Biskupá Genewenskiego; czego ieżeli nie vczyniśz, zprzećiwiśz się Duchowi Boskiemu. Tymże sposobem oznáymiwszy też ćięszkośći swoie iednemu wielkiemu Iezvsa Chrystusa słudze Zakonu Kápucynow, tę od niego po nieiákim czáśie odniosłá przestrogę, że mu Bog przy odpráwowániu Przenayświętszey Ofiáry, przez rewelácyą oznáymił, iż wola iego byłá, áby się oná pod rząd y władzą Biskupá Genewenskiego oddáłá. A ták stosuiąc się do wyrokow, tych dwoch prawdźiwych Zakonnikow, piśáłá do tego czułego Pásterzá, oznáymuiąc mu o wszytkim, iáko się co stáło, y prośiłá pokornie, áby ią zupełnie w opiekę swoię przyiąć ráczył: ná co przyzwolił. A iż w tey mierze zobopolne widzenie się o rozmowienie potrzebne było, náznáczyli sobie spolny ziazd v świętego Klaudyuszá, kilką lat przedtym Mátká S. Biskupá záchorowawszy, práwie ná śmierć, dla otrzymánia zdrowiá, vczyniłá Wotum do pomienionego S. á ták przy okázyey, ktora się podawáłá, rádźił iey on áby swoiemu dosyć czyniłá obowiązkowi, przećiwko ták chwalebnemu Wyznawcy, y ofiárował się z nią oraz iácháć w kompániey. Przedśięwźięćie było wykonáne, y puśćili się w drogę, co też y Páni Santal vczyniłá, tákże ná czás miánowány, káżdy z nich ná mieyscu náznáczonym stánął. Tám mieli wczesność spokoynego znoszenia się w spráwie, dla ktorey ta drogá podięta byłá, gdźie názáiutrz powtornie ią náwiedzáiąc, rzekł do niey. *Nie mogłem nic práwie spáć tey nocy, długo myśliłem o W. M. spráwie, y przedźiwnie widzę, że tá iest wola Boża, ábym wźiął ná śię ćiężar, Duchowney dyrekcyey o W. M. co ia ze wszeláką ochotą sercá mego vczynię.* Drugim rázem przydał. *Skutki tey drogi są wielkie, y nie mogę ich wypowiedźieć.* w Ostátku rzecz ná tym záwisłá, áby obráć ieden Zakon, do ktoregoby pomieniona Páni wstąpić mogłá, Duch iey prawdźiwie był ochotny, ále ćiáło słábe, y lichey komplexiey; átoż dla tego, potrzebá iey było tákiego Zákonu, ktoryby był

skuteczny

ſkuteczny w odćinániu niedoſkonáłośći ſercá, á iednák ſnádny do znoſzenia ludzkiey vłomności: y to było, ná czym wſzytká zoſtawáłá trudnosć, poniewáż w tey tám Fráncuſkiey ſtronie Klaſztory Pánieńſkie, po wielkiey częśći, álbo ſą bárzo żyćia oſtro śćią wyćiągnione, álbo bárdźiey nád ſłuſzność ſpuſzczone wolno. śćią: álbo w nich wyſoko wſtępuią vmartwiáiąc ćiáło, álbo bárzo niſko vmyſł roſpuſzczáiąc zſtępuią. To tylko, co w kilká lat potym przyſzło, do ſkutku tám ſtánęło, że świát v niey ná záwſze niczym miał zoſtawáć, że go oná miáłá koniecznie porzućić, y że po woli dla niey miáłá być wyſtáwiona iáka Kongregácyiká, w ktoreyby ſtárano ſię o wyſtáwienie tákiego żyćia ſpoſobu, áby tám y ćiáło ſwoy znáydowáło reſpekt, y duſzá prawdźiwe ſłodkośći przynioſłá pożytek. Tákie były drogi do S. Klaudyuſzá, lubo ſię ná nie nie prędko zebráno, gdźie y táiemnicá ſnu cudownego wyłożona byłá, bo wchodźi przez bramę Swiętego Klaudyuſzá, do świątobliwego prawdźiwych Kośćiołá dźiátek odpoczynku, poniewáż tám woláiey vśilnie prowádźi, á drzwi iákoby w puł otwárte zoſtáią? Aleć ieſzcze trochę ćierpliwośći potrzebá, álbowiem w krotce ſię cále otworzą: to będźie ná ten czás, kiedy oná w nabożne zgromádzenie świeżo wyſtáwione wnidźie, co ſię też ſámo zdárzy w dźień Swiętego Klauzyuſzá, lubo ſię to nie dźiało z vmyſłu.

Zkończywſzy drogę do ś. Klaudyuſzá Błogoſłáwiony Biſkup do Anneſſyum, pomieniona Páni do Dyonu powroćili: ále przed odiázdem ſwoim, podał iey wiele zbáwiennych náuk, y zpiſał pewne Artykuły, do ćwiczenia ſię w nich, ktore oná pilnie záchowáłá.

ROZDZIAŁ XX.

Jedźie go náwiedzáć w Zamku Sálezyiſkim; gdźie on z Rodźićielką ſwoia przemieβkiwał, co ſię tám dźiało, y iáko zgromádzenie Pánny MARYEY *Náwiedzenia miáło ſwoy początek.*

PO tákich zamyſłách w drodze do S. Klaudyuſzá przedśięwźiętych, kilká lat przeſzło, przez ktore pomieniona Páni, z rádą przyiaćioł, naypowaźnieyſze ſwoie rozporządźiłá ſpráwy, onych

 cále

cále dokończywszy, przybyłá do Zamku Sálezyiskiego, do ktore- go S. Biskup máło co przed tym był przyiáchał, áby swoię náwiedźił Rodźićielkę. Tám było postánowione Kongregácyey Pánny Maryey fundowánie, y skutecznie vmowiono, że ią miáno co nayprędzey záczynáć. Mądry Biskup, lubo iuż tákie skończone było postánowienie, zá rzecz potrzebną osądźił, potwierdźić ná Spowiedźi dobre Pániey Santal intencye, y iesżcze raz wyexáminowáć stan iey zámysłow. Záczym w dźień Krolá Fráncuskiego Ludwiká ś. do ktorego on miał osobliwsze nábożeństwo, wźiął ią sekretnie do Káplice Zamku pomienionego, y wyrozumiewáiąc naymnieysze sercá iey nátchnienia, względem przeszłych postánowienia, widźiał oczywiśćie, że ręká Boska prawdźiwie tám prácowáłá, zá co on pokornie oddał dźięki wiecżney Boskiego Máiestatu dyspozycyey. Ale zaiste tá świątobliwa rozmowá, ktora ná ten czás miedzy nimi byłá, nie skończyłá się bez przedźiwnego oboiey strony poćieszenia: álbowiem ten vkocháný Oćiec, coś wielkiego w niey vpátruiąc (rzekł iey) *Jest że to cále z dobrey woli żechcećie* Iezvsowi *Chrystusowi służyć? y oddáiećie się cále, czystey iego miłośći. Poświęcáiąc się mu bez záchowánia! y bez vymy*, cále ze wszytką ochotą sercá mego odpowiedźiáłá. To wyrzekszy, słow oboygu nie stáło, ták byłá obfituiąca sercá ich rzewliwość, że nie mogąc się zátrzymáć, oczy ich łez potokámi wspłynęły. Przydaymy tu y to, co ten iedyny Oćiec w krotce potym do tey swoiey nápisał Coreczki. *Przypomnićie sobie* (námieniał iey) *dźień Błogosłáwionego Krolá Ludwiká Swiętego, dźień w ktory odnowiliśćie młodość wászę, iáko Orlicá, siebie w morzu pokuty zátapiáiąc: dźień ktory wam iest przewodnikiem dniá wiecznego, dźień ktoregośćie pánicornie zdięli Krolewską z głowy woli wászey Koronę, á rzućiliśćie ią pod nogi* Iezvsa *Krolá: wspomnićie sobie, iáko ná nie odmienne nigdy postánowienia, ktoreśćie vczynili, jeśćie chćieli być cále oddáno Bogu, ćiáłem, sercem, y vmysłem*, ia rzekłám Amen, imieniem cáłego Kośćiołá Mátki nászey: y iáko ná tenże sam czás, chwálebna Pánná y Mátká, wszyscy Aniołowie, y Swięći, krzyknęli y záśpiewáli wesołe Alleluia.

Potym czás przyszedł w ktory opátrzność Boska, náznáczyłá byłá, dáć Kośćiołowi swemu nowy Pánieński Zakon. A ták

Roku

Roku 1610. Szoſtego dniá Czerwcá, w ktory zchodźiły ſię o raz, Przenayświętſzey Troycy y S. Klaudyuſzá Swiętá, Tá błogoſłáwiona záczęłá ſię Kongregácya, y wſtąpiły do niey, z Rodźicow ſwoich y pokrewnych pozwoleniem pomieniona Páni Graffowa SANTALA, Pánná FAWRA, y Pánná Károlá BREŚIARDA, y vdáły ſię pod władzą tego błogoſłáwionego Biſkupá, do iednego máłego domku, ná przedmieśćiu Miáſtá Anneſſyum, gdźie cáły Rok mieſzkáły, iákoby ná kſztałt Nowicyatu, nie wychodząc, tym ſpoſobem powołánia ſwego probuiąc, y w milczeniu modlitwách, medytácyách, w roznych pobożnośćiách ćwicząc ſię. Wiele zacnych y pełnych cnot Pánienek zárázem ſię do nich vdáło, chcąc być vczeſtnikámi, niebieſkich fáworow, ktorych Bog ſczodrobliwie vdźielał temu pokornemu zgromádzeniu. Zyli w ſpołeczności z przedźiwną zgodą y miłośćią, Sioſtrámi ſię wzáiemnie názywáiąc, á pomienioną Pánią SANTAL czcząc Mátki tytułem: ktorey one posłubione były, vprzeymą y ochotną wolą. Po ſkończonym probácyey ſwoiey Roku, vczyniły proſty ślub w ręku Fundátorá ſwego, á potym zárázem ſtoſuiąc ſię do ſwego powołánia rzućiły ſię do náwiedzánia vbogich chorych, miánowićie tych, ktorzy byli naybárdźiey od doſtátkow, przyiaćioł, y zdrowia opuſzczeni; vſługuiąc im we wſzytkim według potrzeby. z Tey okázyey S. Biſkup oſobliwſzym ſpoſobem od Bogá nátchniony, dał im przezwiſko Náwiedzenia, ktorego naypierwſzy Klaſztor (mawiał więc) ten był ná gorách Iutſkich. A toż to iedná cząſteczká dobrych owocow, ktore z ſwego początku wydał Zakon Náwiedzenia. Náuczáią nas Náturáliſtowie, że fiołek ma wyſokie włáſnośći, ieſt przedźiwnie dobry ná vleczenie bolu oczy, z iákieykolwiek defluxiey pochodzącego, ná vśmierzenie bolesći mozgu, y ná poſkromienie zápalenia żołądká: tym właśnie ſpoſobem tę wdźięczną Kompánią możemy przyrownáć do purpurowego w Márcu fiołeczká, bo lubo máleńká, lubo podła, lubo v świátá wgárdzona, iednák záraz z początku ſwego wielkiemi byłá obdárzona przymiotámi.

ROZDZIAŁ XXI.

Jáko tá Kongregácya wyſtáwiona pod tytułem Zakonu.

ZE tedy pomieniony Arcybiſkup miał iuż ieden Klaſztor Pánien Náwiedzenia w Mieśćie LYONIE, to było przyczyną náwiedzenia náſzego Biſkupá, áby ſię z nim w tey ſpráwie rozmowił. Znośili ſię tedy poſpołu z ſobą roſtropnie, vważáł dobro, ktore mogło z tákowey Erekcyey wyniknąć; á lubo ten dobry y naydobrotliwſzy Biſkup oſobliwſzą miał do tego ſkłonność, áby Pánny Náwiedzenia ná ſtopniu proſtey Kongregácyey zoſtawáły, ponieważ ten ſpoſob zgromádzenia, mniey był ſławniey ſzy y wydátnieyſzy; widząc iednák prágnienie w tym Dyonizego Szymoná z Márkemontu, poddał, śiebie z ſwoim własnym rozſądkiem iego ſerdeczney pobożnośći, mowiąc *Zátrzymuię áffekty moie, y poglądáiąc z proſtotą ná Boſką opátrzność milczę, máiąc wolą iáko naybliżey ile można będźie iść zá tym, co mi W. M. náznáczy.* Stárano ſię ná Dworze Rzymſkim o potwierdzenie, świętych tego pobożnego zgromádzenia Konſtytucyi; á lubo to przedśięwźięśie było wyſokie, ćięzkie y trudne; iednák naprzod wolá Boſka, á potym biegłość w rzeczách, powagá y zárliwość Arcybiſkupá Lyońſkiego, ſpráwę tę do pożądánego przyprowádźiłá ſkutku, krotko mowiąc: Oćiec S. Páweł V. Papież, wyſoce vpodobał ſpoſob żywotá tych dobrych IEZUSA CHRYSTUSA ſłużebnic, pochwalił ich powołánie, y ozdobił tytułem Zakonnym pod Regułą S. Auguſtyná, ze wſzytkiemi przywileiámi, ktorych záżywaią inſze Pánieńſkie Zakony, dáiąc kommiſſyą ná przyſtąpienie do zwyż miánowáney Erekcyey, Wielkiemu FRANCISZKOWI Sálezyuſzowi, iáko tego błogoſłáwionego Zgromadzenia Fundátorowi. Aż do tego czáſu Sioſtry przy Profeſſyey ſwoiey nie przyśięgáły tylko ná wotá proſte, ále potym, iuż záwſze czyniły y czynią Wotá Solenne, to ieſt obowiązuiące ſię wiecznie.

Ná oſtátek ten nowy Zakon, był ták vpodobány, y wdźięcznie przyięty we Fráncyey że wlat dwunaſtu, ználázło ſię śiedmnaśćie Klaſztorow fundowánych, to ieſt w Anneſſyum, w Lyonie, w Mulinie, w Grenoblu, w Burgu, w Páryżu, w Monſferaćie, w Newerśie

w Newerśie, w Aureliey, w Márſyliey, w Wálencyey, w Dyonie, w Belly v S. Stefáná, *en Foreſts*, w Ryonie, w Auinionie, w Chámberyum, okrom inſzych wielu mieyſc, iuż przyiętych, w ktorych iednák nie chćiano zárázem odbieráć poſſeſſyey, y poſyłáć tám Pánien Zakonnych, dla ſłuſznych y poważnych przyczyn.

ROZDZIAŁ XXII.

O przednieyſzych Konſtytucyách Zakonu Náwiedzenia.

NAprzod ten naymędrſzy Biſkup chćiał, áby Klaſztory Zakonnic Náwiedzenia, były pod władzą Biſkupow Dyecezyey gdźie ſą záłożone, y nigdy tego ſmákowáć o Biſkupie nie mogł, áby w tym Zakonie miáłá być inna Naywyżſza głowá, tylko Generał wſzytkich zwierzchnośći Iezus Christus, y iego Namieśnik. Naypierwſza przyczyná, ktora go do tego przywiodłá, byłá, że Biſkupi, kiedy máią zwierzchność nád Konwentámi, w ſwoich Dyecezyach zoſtáiącemi, rzadko ſię przytráfi, áby ten Zakon miał vſtawáć w ſwoiey Obſerwancyey, ponieważ choćby ſię to mogło podczás ſtáć, áby dwie álbo trzy Przełożone były niedbáłe wtym, ázeby Zakonność byłá záchowywána w Konwentách ich władzy podległych, przećię iednák znáyduie ſię więcey inſzych, wyſoce pobożnych y żárliwych, ktore w drugich ſwoią zoſtaiących zwierzchnośćią, ták temu zábiegáć będą nieporządkowi: ták że y Biſkup ieden, choćby nie czynił doſyć ſwoiey powinnośći, nie mogłby ſzkodźić w tym tylko niewielkiey liczbie Konwentow, w czymby ich ieden złego ſumnienia Generał wſzytkie powſzechnie zepſował. A potym czuły Biſkup, ktoryby po leniwym náſtąpił, ſnádniey by náprawił máłą liczbę oderwánych Klaſztorow, záżywáiąc do tego inſzych dawney vſtáwy nieodſtępuiących, iáko zá iedno prawidło, á ániżeli gdyby mu ich iákie ſto reformowáć przyſzło. Potrzebá wiedźieć, że zdánie tego świętego Biſkupá było, áby wſzytkie Klaſztory Náwiedzenia, miáły między ſobą ieden święty związek, ktory ieſt w Mieśćie Anneſſyum: áby ſię do iego przykłádu ſto-

łowáły; áby śię go w trudnośćiách rádźiły, poniewasz ten [máwiał on] był początkiem y rozrodzeniem wszytkiego Zakonu.

Rozumiał też zá rzecz słuszną, áby Zakonnice w Chorze máłe tylko Officium Nayświętszey Pánny śpiewáły, á to dla wielu przyczyn: Pierwsza że Białegłowy pospolićie ięzyká łáćinskiego nie vmieią. Druga że nie będąc obowiązánemi tylko do tego iednego Officium, rzetelniey go y bespieczney odmawiáć będą, nie obracaiąc swoiego stáránia ná dobre wymawiánie. Trzećia: że iáko zdáło śię zá rzecz słuszną, świętemu Kośćiołowi Kátholickiemu, Soboty káżdego tygodniá służbie Naychwalebnieyszey świątá Krolowey náznaczyć; ták godna byłá rzecz, y należąca Kośćiołá ś. pobożnośći, áby Zakon ieden Pánieński, służbie tey Pánny był oddány, ktoryby vstáwicznie w Kośćiołách ná służbie iey zostawał. Czwarta: częstokroć Pánny, y Pánie podeszłe, y chore, ochotnieby do ktoregokolwiek Zakonu wstępowáły, áby tám w pokoiu ostátek dni swoich kończyły, gdy by ich, obowiązánie śię wielkiego officium nie zátrzymywáły: ktora trudność kiedy śię v Pánien Náwiedzenia znaydowáć niebędźie, wiele poważnych, y czći godnych Mátron, nie będą śię od wstępowánia do nich odstrászáły: á ták według słow Krolá y Proroká, stárzy y młodźi, będą wielbić Imię Páńskie. Piąta: wielkie Officium nie iest cále przyłączone do Stanu Zakonnego, y rzeczą sámą, iest ták wiele Klasztorow Pánieńskich we Fráncyey gdźie niemasz obowiąsku tylko do máłego Pánny Naświętszey Officium; tákie są Augustyniánki w Pontoźie. Według rozumienia wielu poważnych y sławnych Doktorow, Zakonnice Profeski nie są obowiązáne do odpráwowánia Brewiarzowych páćierzy, chybá ná ten czás, kiedy będą konsekrowáne; toż śię dźieie y w Prześwietney Imienia IEZVS Religiey. A zá tym niemász nic nie słusznego, áby śiostry Náwiedzenia, byłyteż od tego ćiężaru vwolnione, ille że ztąd wiele zacnych pożytkow dusz ludzkich do Zbáwienia przybędźie.

Koniec Księgi Trzećiey.

KSIĘGA

KSIĘGA CZWARTA ZYWOTA S. FRANCISZKA SALEZYVSZA Biſkupá y Kśiążęćia Genewenskiego.

Zámykaiąca cnoty iego, y przednieyſze Cudá, ktore vczynił ták zá żywotá iáko y po śmierći.

ROZDZIAŁ I.

O rządzie domu iego, y vſługách domowych.

IEżeli zechcę vważáć Męża tego wyſokie poſtępki, we Fráncyey, we Włoſzech, y w wielu inſzych Europy Prowincyách ſławne; wſzytkie widzę świątobliwośćią iáśnieiące: ieżeli zechcę vśiłowáć, ábym ie podał ná Piſmie, przyznawam ſię, nic á nic nie doyzrzę: gdyż ich bláſk, ćmi y zátumia wzrok mego lichego y ſłábego rozſądku: ták dálece, iż zda mi ſię, iákoby oraz půłnocy y południe w moim potykáły ſię vmyśle. Iednák nie potrzebá tráćić ſercá, ále ſtáráć ſię záwſze y prácowáć według możności przy nádźiei, że Boska dobroć, náſzey ſłábośći dopomoże. Więc zácżniemy od pieknego rządu, przez tego godnego Biſkupá, w domu ſwoim poſtánowionego, ktory iákoſmy widźieli, że zárázem od pierwſzego ná Páłác Biſkupi wiázdu, Boſka przytomność byłá tám vznawána. Ten Człowiek Apoſtolſki, náuczył ſię był od wielkiego Apoſtołá, iż ten nie ieſt ſpoſobny do dobrego Dyecezyey ſwoiey rządzenia, ktory nie vmie domu włá-

ſnego rozumnie ſpráwowáć: y dla tegoż naprzod pilnie przeſtrzegał, áby iego domowi, wſzytkim inſzym w Biſkupſtwie, przykłádem y cnot iáſnośćią świećili. Zadney oſoby przy nim niepotrzebney nie było, y nic nie widźiano zbytecznego. Miał dwie izbie obite, ieden pokoy gdźie ſypiał, y Salę ná ktorey ſprawy vrzędu ſwego odpráwował. Miał iednę ſłużbę ſrebrną, ále iego niebieſkie ſerce ktore złotem y ſrebrem źiemſkim pogardzáło, záchowywáło ią dla vbogich, ná czás gdyby iáka gwałtowna przypádłá potrzebá. Zyćie iego według ś. Koncylium Trydeńſkiego, nie było áni názbyt doſtátnie áni názbyt ſczupłe, ále tylko mierną pomiárkowáne ſkromnośćią, należyte iednák y przyſtoyne kochał bárzo ludzkośći, y chćiał áby poſtronni ludźie ochotnie byli przyimowáni, y przyſtoynie częſtowáni od ſług iego. Sam mowił *Benedicite*, y orácye Kápłáńſkie: áż do puł obiádu práwie, czytano iáką Księgę náuki Theologiczney, albo inſzą nabożną, wyiąwſzy że kto był z oſob świeckich znácznieyſzych; oſtátek iedzenia, odpráwowano poczćiwemi y przyſtoynemi rozmowámi. Czyniono dwá rázy w tydźień v forty iego iáłmużnę publiczną, źimie ieſcze ią doſtáteczniey rozdawano, miánowićie po trzech Krolách, bo ná ten czás y leguminy potrzebuiącym dawano. Okrom tego częſtokroć on vczynki miłośierne odpráwował, czyniąc dobrze Klaſztorom żyiącym, vbogim dla wſtydu nie żebrzącym, y w wielkiey liczbie przechodzącego vboſtwá. w Wielki Czwartek vmywał y cáłował nogi trzynaſtom vbogich y obiad im ſpráwował, krotko mowiąc, ták był miłośierny y ſczodrobliwy, że śię wydźiwić nie możono, iáko mogł wſzytkiemu wyſtárczyć, przy ták ſczupłey ſwoiey intraćie: co wielu do pobożnego przywodźiło wierzenia, że opátrzność Boſka, táiemnie á cudownie, dobrá iego pomnażáłá.

Teraz co śię tknie iego ſług domowych, trzymał iednego Kápłáná, ktory dobrámi iego záwiádował, á on mu też nigdy ráchunkow nie czynił. Chował drugiego, ktory mu w nabożeńſtwie ſłużył, y był iego Kapellanem; Ci dwáy duchowni byli przyſtoynie przybráni według zwyczáiu Rzymſkiego, á nie dopuſczał, áby mu iáką czynili poſługę do oſoby iego należącą. z Początku trzymał iednego Sekretarzá, ále ſkoro ten zoſtał Za-

konnikiem,

konnikiem, obchodźił ſię ná potym bez Piſárzá, bo miewáiąc wiele liſtow poważnych, z rożnych ſtron do śiebie poſyłánych, miánowićie w máteryách tykáiących ſumnienia, rozumiał że reſponſy, iego właſną ręką powinny być były piſáne, áby káżdy miał więkſzą wolność y poufáłość, vdawáć ſię do niego w ſwoich duchownych potrzebách. Nád to wſzyſcy ſłudzy iego, codźień Mſzy ſłuchali, do Przenayświętſzego Sákrámentu vczęſczáli. Nikt nie ſłyſzał miedzy nimi poſwárku, káżdy wiedźiał powinność ſwoię, y ſtárał ſię iey doſyć czynić pilnie y łágodnie. Widźiána była w ich poſtępkách pokorna powagá, weſoła ſkromność, roſtropna proſtotá, ſerdeczna ſczerość, y nád to niewię co tákiego, czym ſię potáiemnie ich Páná vmyſł wydawał. Błogosłáwieni ſązáiſte oni, że wiernie ſłużyli, temu wielkiemu ſłudze Boſkiemu, że ták bliſko przy nim ſtawáli, że ták częſto z nim w ſpołecznośći byli, że ſię ná iego Anielſkie towárzyſtwo zádumiewáli, y ná ſłowá mądrośći, ktore zwyczáynie z vſt iego płynęły.

ROZDZIAŁ II.

O porządku ktory ſam ſobie opiſał.

Niepodobna rzecz, áby ſię mogło kiedy co widźieć ſkromnieyſzego y do zbudowánia ſpoſobnieyſzego, nád tego pobożnego Biſkupá, w vbierze, ſpoſobie żyćia, y we wſzytkich poſtępkách iego. Nigdy nie nośił ſzat iedwábnych, lubo chćiał áby te ktorych do ludźi záżywał, były chędogie y przyſtoynie zrobione. Pás iego był iedwábny, ále nie drogi, á v niego wiśiáłá Koronká. Nie nośił ná pálcu tylko ieden pierśćień, ktory ſię zowie Páſterſki. Nie záżywał mánkietow, áni rękáwic, chybá z potrzeby iádąc ná koniu, álbo báwiąc ſię przy dworze dla przyſtoyności. w Dyecezycy ſwoiey, nigdy nie poſtał w Kośćiołách bez Rokiety. Vczył ſię trzy albo cztery godźiny przez dźień, kochał ſię bárzo w czytaniu Kśiąg nabożnych, pośćił Piątki, y częſtokroć ſię dyſcyplinował; Po śmierći iego znaleźiona byłá dyſcyplina cále zepſowána, lubo Spowiednik iego przyznawał, że mu ią częſto dawał náprawowáć, Odmawiał paćierze Kápłáńſkie, z przedźiwną vwa-

wną vwagą, y powoli, czásem klęcząc, czásem się pomáłu przechodząc. Zostawał ná modlitwie vmysłowey, częściey y dłużey, á niżeli ktory człowiek zá wieku iego, vstáwiczna iego zabáwá byłá z przystoynością Boską, y trzykroć ná dźień stawiał się przed Tronem Boskiego Máiestatu, w tákim stanie, w iákim życzył sobie być, w momenćie żyćia swego, spowiádał się dwá álbo trzy rázy w tydźień. Mszą ś. codźień miewał. Bywał ná codźiennych nabożeństwách, aby lud widźiał przed sobą Pásterzá swego. w Niedźiele y Swiętá vroczyste, bywał ná pierwszych y drugich Nieszporách w Katedrálnym Kośćiele, ná Iutrzni, ná wielkiey Mszy, y ná niektorych Kánonicznych godźinkách. Słuchał Spowiedźi bez bráku, káżdego kto tylko przychodźił. Kázywał sam, álbo też Káznodźieię zporządzał. w Niedźielę przed Bożym Ciáłem vpominał lud do godnego vroczystośći odpráwowánia, tego niewypowiedźiánego Sákrámentu, do Spowiedźi, Kommuniey ś. bywánia ná nabożeństwách, y otrzymywánia Odpustow: á że sam miał osobliwszy áffekt, ku tey wszytkich táiemnic táiemnicy, przez wszytkę Oktáwę, bywał osobą swoią, ná wszytkich Kośćielnych godźinách. Chodźił náwiedzáć chorych, á miánowićie konáiącym Kápłanom tę miłość wyświadczał. w Káżdą Niedźielę, y w pośćie w Soboty po obiedźie, vczył Kátechizmu młodych dźiatek. Często zewnętrzną odpráwował Rekollekcyą; przez ktory czás vważał powodzenia, y postępki duchowne, od pierwszego poráchowánia, przypominał sobie święte nátknienia ktore mu Bog do służby swoiey podawał: czytał memoryał postánowienia, ktory sobie nápisał pierwey, á niżeli był ná Biskupstwo poświęcony, y punktuálnie rozważał przednieysze niedostátki y defekty, popełnionych spowiádał się, znośił się z swoim Spowiednikiem, względem trudnośći, ktore czuł do dobrego, y gorąco ponawiał swoie przedśięwźięćiá skuteczney poprawy, swoich naymnieyszych niedoskonáłośći, á żeby otrzymał łáski potrzebne z niebá, do swoiego y trzody swoiey prowádzenia, báwił się długo ná modlitwie vmysłowey, odpráwował Msze ná intencyą, y gwoli temuż ná rożnych mieyscách, wiele osob zálecał w memento w tey Przenaydostoynieyszey Ofierze. Ná początku iáko Biskupem został, wchodźił na tę Rekollokcyą pod czás

ostátnie-

oſtátniego Mięſopuſtu, ná znák, że ſerce iego było cále oddalone od głupiey zgorſzących Kátholikow roſpuſty, iáko też áby ich opłákiwał, wychodząc z puſczy ſtárał ſię wykorzeniáć grzechy przez ſwoie Kazánia, y pobożne ćwiczenia, przykłádem Páná náſzego, y S. Iána Chrzćićielá: zwyczáynie obrał ſobie ná ten vſtęp dwá tygodnie, miedzy Wielkánocą, á Swiątkámi, vważáiąc iż tám ten czás był mu ſpoſobnieyſzy y mnieyſzą w wizytách przeſzkodą.

ROZDZIAŁ III.

O Wierze iego.

NIe od rzeczy że duſzá náſzá názywa ſię podczás ludzkim, podczás Chrześćiáńſkim duchem, kiedy bowiem rzeczy rozeznawa y według nátury ſię ſpráwuie, w ten czás Duchem rozumnym ieſt, álbo też ludzkim: á kiedy zás vznawa y idźie zá oświeceniem nádprzyrodzonym, názywa ſię duchem wiáry, álbo duchem Chrześćiáńſkim; náſz tedy ś. Fránćiſzek był zupełnie pogrążony w oświeceniu wiáry. Ktoremu ſam Oycá Niebieſkiego duch obiáwiał y nádprzyrodzonemi oświecał łáſkámi. Zkąd pochodźiło że lubo podczás duch ludzki podnośił rebellią przećiwko iego Chrześćiáńſkiemu duchowi: nigdy iednák duch wiáry zwyćiężony nie był, y owſzem ſię w nie, co raz barźiey gruntował, á gdy naymnieyſze poſtrzegł zmyſłow ſwoich bunty, nátychmiaſt ie tłumił świátłem wiáry ſwoiey, ktorey dowod obáczemy z zebránia rożnych liſtow iego włáſną ręką nápiſánych, z ktorych w iednym (mowi,) *Ah widzę ia tu, nędzne błąkaiące ſię owieczki, rozmawiam z nimi, y vważam ich oczywiśćie záślepienie* (á ná drugim záś mieyſcu mowi) *O Boże piękność náſzey wiáry, ták ſię ślicznie wydaie, że dla iey vmieram miłośći, y rozumiem żem ieſt powinień w ſercu pobożnośćia cále nápełnionym dar wiáry záwieráć, ktory mi ieſt od Bogá dány. Oddayćie dźięki tey Naywyżſzey dobroći, ktora ták miłośiernie promienie ſwoie ná ſerce moie wylewa, że im dłużey zoſtáię między ludźmi wiáry niemáiacemi; tym iáśniey wielkość iey y pożądána przyiemność widzę. Bog ktory mi w tym dodáie pomocy, chce oſobę moię, y vczynki moie ná część y chwałę ſwoię obroćić według náſzego pożądánia: prtrzebá nam tedy*

vśiłowáć

vśiłowáć, ábyſmy ſię ſtawáli świętemi, á wielkie Bogu y bliźniemu oddawáli poſługi. Dobroć iego pozwala mi niezwyczáynych záiſte y ſmákowitych ſłodyczy, á oraz wydáiących zapách mieyſcá, z ktorego pochodzą: O iák Zbáwićiel ieſt dobry! O iáko pieśćzenie nędzne moie y złośliwe ſerce piáſtuie! ktorego też ieſt przedſięwźięćie bydź mu wiernieyſzym, o tymże mowi gdźie indźiey. *Iákie dźiękczynienia powinienem oddawáć Bogu zá to, że mieſzkáiąc ták długo między Heretykámi, y rożnemi ſpoſobámi od nich będąc námawiánym, á námet przez rozne poćiągánym obietnice, ábym był zoſtał Heretykiem, á przećię w wieku ták słábym y młodym, nigdy nie vwodźiłem ſię vmyſłem do niey, álem ſię nią záwſze brzydźił pluiąc iey w twarz. O Boże kiedy o tym dobrodźieyſtwie pomyślę, drżę od ſtráchu dla moiey niewdźięczności.* Ná oſtátek przyſzedł był do tego doſkonáłośći ſtopniá, iż iuſz nie záżywał zmyſłow ſwoich, áni powierzchownych, áni zewnętrznych dla przypodobánia ſię náturze ſwoiey, y przyrodzonym namiętnośćiom, ále tylko dla vpodobánia ſię wiecznemu Oblubieńcowi, ktory ieſt duchem wiáry; álbowiem nie dla tego vchodźił ſłuchánia kompániey, álbo rozmow że mu przyrodzony rozum iego ich w czym niedoſkonáłość pokázywał ále że Duch ś. prowádźił go do czynienia tego co z więkſzą chwałą Boſką y duſze iego mogło bydź pożytkiem Krotko mowiąc, nieoſzácowány wiáry náſzey kleynot bogato w duſzy tego ś. Męża oſádzony, co raz go w Heroycznych intencyách, w prawdźie począrku wiáry Chrześćiánſkiey, w Ewángeliey táiemnicách z náſzą niezgadzáiących ſię fántázyą vtwierdzał.

ROZDZIAŁ IV.

O nádźiei y poufáłośći ktorą miał w dobroći Boſkiey.

TEn wielki ſługá Boſki iuż był przyſzedł, do zupełney, ku ſobie ſámemu nieufnośći, á doſkonáłey w dobroći Boſkiey poufáłośći: á zátym nigdy do żadney źiemſkiey rzeczy ták nieprzyſtawał, áby ná niey miał ſwoię pokłádáć nádźieię. Szczegulnie o to ſtárał ſię, áby był zrządzony od wiecznego poſtánowienia, y cále ſię w ręce iey poruczał. Zkąd zwykł był mawiáć: iż prawdźiwy IEZVSA CHRYSTVSA ſługá, nie powinien mieć

o dniu iutrzíſzeyſzym ſtáránia, ále tylko ſzukáć ma Kroleſtwá Bożego, y iego ſpráwiedliwośći, á tám gdźie będźie wykonána wola Oycá Niebieſkiego, ná chlebie powſzednim nie będźie mu mogło zchodźić: y że oſobliwſzym ſpoſobem Kápłánom potrzebá nie mieć tylko opátrzność niebieſką, zkąd powinni czekáć, intrat ſwoich, y odbieráć ie, ſtoſuiąc ſię do ſłow ktore mowili przy wſtępowániu w Stan Duchowny, *Dominus pars hæreditatis meæ*, iákoby rzekł Pan ieſt dźiedźictwem y cząſtką moią.

W rożnych wyświádczył przypadkách, iáko zupełnie nádźieię ſwoię pokładał w Boſkim miłośierdźiu. Częſtokroć mu grożono wielkiemi tych ludźi niechęćiámi, ná ktorych mu przyiaźni wiele náleżáło, y był od przyiaćioł ſwoich proſzony, áby wcześnie temu zábiegał: częſtokroć widźiał ſię był nagle y ćięſzko gwałtownemi rzucżánym náwáłnośćiámi, á przećię w iednym záwſze zoſtawał vſpokoieniu, nigdy nie pokazał ſię bydź zámieſzány: ále záchowywał zwyczáyną ſwoię ſkromność, ſzedł vſtáwicznie zwykłą drogą, Niebieſkiey oczekiwáiąc pomocy. Ná dowod ták wielkiey iego pouſáłośći, áby lepiey mogłá bydź vznána, położmy ſłowá, ktore niegdy w tey Máteryey nápiſał „do iedney pobożney oſoby. Vważałem niektorego dniá (*mowi*) „to co Authorowie twierdzą o Alcyonách máleńkich ptaſzętách, „ktore ſię mnożą nád ſámym brzegiem morſkim, robiąc gniazdá „okrągłe, y ták mocno śćiśnione, że wodá ich przeniknąć nie „może, á tylko w nich máłą dźiureczkę ná wierzchu zoſtáwuią, „áby przez nię oddech mieć y żyć mogli; Tám w pośrodku złożone ſą maluśienkie ptáſzyny, z tákim beſpieczeńſtwē że choćby ich morze nagle porwáło, máią ſpoſob po wáłách morſkich „pływánia, bez wſzelákiey vtonienia boiáźni, álbowiem zwierzchnie okieńko ſłużąc zá wagę, y wyważáiąc te vćieſzne gniązdeczká y iákoby dowćipne okręćiki, nigdy ſię im wywroćić nie dopuſcza. A te przedźiwne ptáſzętá, będąc otoczone „wodámi, nie żyią tylko powietrzem; chowáią ſię ná morzu, „á tylko ná niebo pátrzą; pływáią iáko ryby, á iáko ptaſzkowie „śpiewáią: á co mi ſię bárdźiey podoba że kotwicá ich ku niebu, á nie ku źiemi ieſt wznieśiona, áby ich przećiwko náwáłnośćiom vtwierdzáłá. Ah! iáko ia życzę, áby ſercá náſze by-

„ły tákimże sposobem dobrze opátrzone, y dobrze zámknione,
„ á żeby powstáiące świátá tego szturmy y nawáłnośći, nie
„ mogły ich przezwyćiężyć. Ah iáko prágnę, áby w nim
„ nie było innego otwárćia, tylko ku niebu, dla oddychá-
„ nia, y wzdychánia do Zbáwićielá, ábowiem sercá nasze stwo-
„ rzone áby w nich Boskie gośćiły áffekty ktore są nayukocháń-
„ szemi słodkiego IEZVSA ptászynámi? o kiedyśz on nas tákie-
„ mi vczyni, ábyśmy lubo otoczeni świátem y ćiáłem sámym du-
„ chem tylko żyli, ábyśmy żyiąc między ludźmi, nieprzestáwáli
„ Bogá chwalić z Aniołámi? Nádewszytko, kiedyśz to będźie,
„ áby vtwierdzenie nádźiey nászych nieprzystoynie w Ráiu zo-
„ stawáli. Niechay zdárzy táż nie ogárniona dobroć, áby Bo-
„ ska miłość, nászą naywyższą zostawáłá miłośćią. Niestetyż!
„ á kiedyśz to będźie, że nas miłość w popioł obroći, kiedy bę-
„ dźie że strawi nasz żywot, ábyśmy cále nam sámym vmieráli,
„ á cále żyli Bogu? ktoremu sámemu niech będźie ná wieki
„ cześć, chwałá, y błogosłáwieństwo.

ROZDZIAŁ V.

O gorącey Miłośći, ktorą pałał ku Bogu.

NAyświętsza Miłość, przez ktorą człowiek miłuie Bogá nádewszytko, naywyższe miáłá mieysce w duszy tego Seráficzne° Biskupá. W káżdey sprawie, ktorą záczynał, nie miał względu, tylko ná czystą Niebieską Miłość, y nieczynił nic dla vchronienia się piekłá, álbo dla dostąpienia Niebá, ále tylko w vważániu iedyney Bogá Wszechmogącego miłośći, żył w boiáźni iego dla tego, że go miłował, á miłował dla tego że godźien miłośći, zkąd świátem y sámym sobą gárdźił, nienáwidźiał śiebie sámego, zápomniał świátá, wyrzucał wszytkie występki, á wszykie cnoty zgromádźił, brzydźił się niedoskonáłośćią zupełney doskonáłośći prágnął. O záiste człowiek prawdźiwie Naywyższe kocháiący dobro, człowiek ktory nie żył tylko w miłośći, nie żył tylko z miłośći, nie żył tylko dla miłośći, y ktory nie żył tylko według czystey Boskiey miłośći! człowiek, ktorego wszytkie ták zewnętrzne iáko y powierzchowne vczynki, wysoce były nápełnione,

nione, pachniącym świętey miłośći balsámem. Anielſki człowiek, wſzytek był miłośćią, miłość iego między prześládowániem kwitnęłá, miłość iego nigdy nieproznowáłá, ták wiele ſpraw odpráwował, y ták wiele czynił ſpraw, iák wiele miłośći vczynkow. Záprawdę śliczna roża w Dźiárdynie Kośćiołá Kátholickiego wſczepiona piękne miłośći wydáłá kwiáteczki. Dniá iednego, o ſwoim zewnętrznym ſtanie z oſobą wielkiey poufáłośći rozmawiáiąc. *Niemogłem* (mowi ten S. Mąż) *dźiśieyſzego poranku o niczym pomyślić, tylko o tey wieczności dobr, ktore nas czekáią, w ktorey iednák wſzytkoby mi ſię zdáło máło rzeczą, álbo niczym, bez tey nieodmienney, tego Wielkiego Boga miłośći, ktory tám vſtáwicznie kroluie, bo záiſte rozumiem, że był by Ray między wſzytkiemi piekielnymi mękámi, gdy by mogłá tám być miłość Boſka: á gdy by piekło było ogniem Boſkiey miłośći, widźi mi ſię że męki iego były by pożądáne. Widzę ią że te pociechy Niebieſkie ſą prawdźiwym niczym w porownániu z tą kroluiącą miłośćią. Potrzebá tedy álbo vmrzeć, álbo miłowáć Bogá. Chćiałbym żeby mi, álbo ſerce wydárto, álbo ieżeli zoſtánie nie żyło więcey, tylko dla tey świętey Miłośći. Ah! potrzebá záráżem, wcześnie przenośić ſercá náſze, do tego Nieśmiertelnego Krola, y iedynie iemu ſámemu żyć. Vmieraymy ſobie ſámym, y wſzytkiemu temu co od nas ſámych pochodźi, bo zdami ſię że nie powinniſmy iuż więcey żyć tylko Bogu. Moie ſerce pokaz dla tego nowey Znák weſołośći, áltowiem náſz Bog ieſt Pánem náſzym*, iednym słowem miłość ktora páliłá ſerce tego człowieká, nie byłá pieſczona miłośćią y miękką ále miłośćią ſłuſzną, wſpániáłą, y Krolewſką rowną błogosłáwionych, ktorzy ták bárdzo kocháią, á nigdy nie płáczą. Y lubo on niegánił płáczow od nabożeńſtwá pobudzonych: mawiał iednák podczás krotkiemi słowy: *Krol ſerc, ſercu ſwemu pozwalał zátapiáć ſię we łzách Miłośći*, chcąc pokazáć, *że łzy náſze kochał, według porządku Miłośći pochodzącey*, táka byłá czyſtość godność iego miłośći, táka wſpániałość iego kochánia, z ktorey rozmawiáiąc ſię iednego wieczorá z iednym poważnym Pánem bárdzo pobożnym, ſwoim poufáłym przyiaćielem. *O* (mowił między wielą inſzych słow ktore w wielkiey duchá gorącośći wypuſzczał) *gdybym wiedźiał o iedney w ſobie áffektu żyłce ktoraby nie ćiągnęłá do Bogá, nátychmiaſt bym ią wyrwał; albo gdybym wiedźiał, o iedney mego ſercá cząſteczce ktoraby niemiáłá Znáku Vkrzyżowánego y ná ieden moment nie chćiałbym iey mieć w ſobie.*

ROZDZIAŁ VI.

O miłośći ktorą miał przećiwko bliźniemu.

A Ták nász vkochány FRANĆISZEK Sálezyusz iáko był w miłośći Boskiey, ták też y w miłośći bliźniego wysoce gorącym. Te dwie miłośći prawdźiwie były iego naymilszemi delicyámi, y naywyższemi kompankámi. Były mowię dwiemá płomienistemi gwiazdámi ná Niebie pobożnośći iego záwieszonemi, dwoiákiemi iákoby wnętrznośćiámi, ktoremi on tknienia y dotknienia záżywał prawdźiwego nabożeństwá, dwiema oczymá ktoremi bez przestánku ná Stworzyćielá, y ná stworzenie poglądał, dwiemá rękámi, ktorych do vsługi Chwały Naywyższego záżywał, dwiemá stopámi, ktoremi do chwálebney postępował wieczności.

Ale ábyśmy lepiey zrozumieli, potrzebá wiedźieć, iż ten cnotę kocháiący Mąż ś. nigdy się do kochánia kogożkolwiek nie vdawał, poki wprzod nie vpátrzył w nim, iákiey godney kochánia cnoty, á te vznawszy, tám swoię obracał miłość, powoli iey przyczyniáiąc, według miáry chwalebnych ktore tám vznawał właśnośći. Ták miłość iego byłá cále czysta, że nigdy iey nie záłádzał ná powierzchowney rostropnośći, Szláchetnośći krwi, vkłádnośći, grzecznośći vmysłu, godnośćiách, bogáctwách, wymowie, poniewaz tákowe vważánia, znáczną zá sobą niedoskonáłośći wielkość poćiągáią. Ná ten ksztáłt rzekł iednego dniá, do niektorego z poufálszych przyiaćioł swoich: *Koral poki w morzu zostáie, iest drzewkiem miękkim źielonáwym, y bez wszelákiey pięknośći, ále skoro z támtąd będźie wyćiągniony, záràzem iásność swoię y rumienność wydáie, y záráwnie twárdnieie: ták też przyiaźń, poki się záśtanawia, ná rzeczách do zmysłow należących, áni pięknośći, áni dobroći niema: lecz iák prędko vmysłem miłośći obrocona ku Bogu, nátychmiast się w słuszney swoiey cenie y ozdobie znayduie.* A zátym on swoie bliźniego kochánie, ná gruntownych duchá zásadzał doskonáłośćiáh, ná wyświadczenie czego, zwyczáynie większe miewał vpodobánie, w osobách szpetnych, grubiiáńskich, y nieprzyiemnych, w ktorych tylko Bogá sámego vpátrował. Ná ostátek, wyráźić niepodobna iáko on serdecznie y przyiemnie z káżdym się nayvboższym towárzyszył dodawał rády y poćiechy nie brákuiąc, ktoż kolwiek ich potrzebował: słu-

chał

chał Spowiedźi, przez cáłe poránki prostych białychgłowek, náwiedzał vtrapionych, y od ludzkiey porzuconych pomocy w ich chorobách, y nikim nie pogárdzał: nád to, nie mogł znośić áby kto przy nim miał vwłaczáć álbo złorzeczyć drugiemu, á tym bárdźiey, cudzych nie roztrząsał występkow, y owszem je záwsze wymawiał. Zwykł był mawiáć: że dusza nászego bliźniego iest zákazánym owocem, y nie godźi się posądzáć nikogo, bez wykroczenia przećiwko przykazániu. Raz przy stole iego, poczęto w pospolitośći szácowáć postępki pewnych świeckich vrzędow, ćierpliwie znośił czás niejáki nie mowiąc y słowká, ále ná koniec obaczywszy że w tym nie vstawano, kompássyą nie pássyą poruszony. *Ach! dosyć tego roztrząsánia* (záwołał) w Czym vważáć potrzebá, że kiedy nie mogł wymawiáć bliźniego, ktorego występki były bárzo iáwne, skłádał ręce, y podnosząc serce ku Niebu, z naywiększym politowániem mawiał: *O iáko vłomność ludzka iest wielka!* podczás też z Psálmistą mowił: Aby wiedźiáły narody że są ludźmi. Ieżeli kto táką mowę záczynał, ten mogłby się popráwić, á niewiem czemu się nie popráwuie, on skromnie odpowiedźiał: *Dobrzeby tego prágnąć.* Ieżeli się tráfiło w kompániey, że kto szácował życie y postępki nieprzytomnych osob, on się zá nich zástáwiał mowiąc: *A my iácy smy sa?* Częstokroć, kiedy słudzy nie ćierpliwie znośili, że ták snádny dawał do śiebie przystęp wszytkim, náwet y sámym przekupkom, y inszym podłego stanu ludźiom; *A gdźież iest* (szeptem mowił) *miłość bliźniego, ktorego ia ze wszytkiego serca mego kocham y kocháć chcę.* Iżali nie wyświadczył z wesołośćią niewinnych sercá dobrotliwego áffektow, kiedy raz piszący pewny list, obroćił się trzy álbo cztery rázy, do iedney młodey osoby duchowney, ná ten czás w pokoiu swoim będącey, y rzekł iey: *Nie kocháćie się we mnie bárdzo, powiedzćie bezpiecznie bo ieżeli nie kocháćie, nigdy do Niebá nie poydźiećie.* Skończmy ten dyskurs położeniem iego pięknych w tey mierze máteryey słow, ktore w iedney cedułce zostáwił, przed lat iákoby Osmią, do sercá swego, y do sercá pewney corki swoiey duchowney.

A kiedyż to będźie, że tá miłość przyrodzona krwi, grzeczności, będźie oczyszczona, y poddána doskonáłemu posłuszeństwu, cále czystey, Boskiego vpodobánia miłośći? Kiedyż to będźie że tá miłość własna, nie będźie prágnęła

przytomnych rzeczy, y wyświadczánia powierzchownych áffektow, ále będzie zupełnie vspokoiona stałym vbespieczeniem, ktore iey Bog o swiey podáie vstáwiczności? á coż przytomność może przydáć do miłośći, ktora Bog sprawił, wspiera y zátrzymuie. A kiedyż to będzie, że my się zátopiemy, w słodkiey przyiemnośći przećiwko nászemu bliźniemu? kiedyż obaczemy dusze bliźnich nászych, w świątobliwych Zbáwićiela pierśiách? Ach! kto nie tám bliźniego vpátruie iest w niebespieczeństwie, bo áni czystym, áni státecznym, áni rownym sercem, kocháć go nie może; ále na támtym mieyscu ktoby go nie kochał? ktoby go nie znośił? w iego niedoskonáłośćiách? ktożby go miał zá vprzykrzonego? A to ták iest że ten bliźni moiá naymilsza Corko, znáyduie się ná łonie, y ná pierśiách Boga Zbáwićielá, tam on iest iákoby nayukocháńszym, y tak vprzeymym, że miłośnik vmiera z miłośći dla niego; kocháiący, ktorego miłość wydáie się w iegoż sámego śmierći, á śmierć w tegoż miłośći.

ROZDZIAŁ VII.

Iáko on wyświadczał miłość bliźniemu słucháiąc Spowiedźi.

BOg y Zbáwićiel, obmyślił Kośćiołowi swemu, iedno przedźiwne do odnawiánia dusz grzesznych lekárstwo, nie potrzebá, tylko ponurzáć się głęboko, w pokornym właśney nędze vważániu, mieć mocną nádźieię w miłośierdźiu Boskim, á kąpáć się śmiele w przeyzroczystych świętey Spowiedźi Sákrámentu wodách: á ták bez wątpienia, nayzáśtárzálsze sumnienia odmłodniewáią, y składáiąc występnego Adámá, prawdźiwego przyobłoczą IEZUSA CHRYSTUSA, dla dostąpienia tedy tego, przynależy szukáć ludźi tákich, ktorzyby chćieli y vmieli, miłośiernie y rozumnie pomagáć pokutuiącym, do dobrego obmyćia się, w tey przeyzroczystey, á prawdźiwie złotem y mlekiem płynącey rzece. Był nayspołobnieyszy do tego vrzędu nász Błogosłáwiony Biskup Genewski. Albowiem okrom tego że od lat trzydźiestu y dáley, był niezwyczáynie vstáwicznym w Konfessyonale; ále nád to był nieporownánie prędkim w swoich odpowiedźiách. w iákimkolwiek przypadku, sobie do rozsądku zádánym, nigdy do iutrá nie odkładał, nigdy nie odpowiádał wątpliwie, nigdy ieżeli, álbo podobno nie záżywał, ále zárázem rozwiązował węzły, y rozćinał dostátecznie trudnośći. Nád to był ták obfićie dárem mądrośći napeł-

ści nápełniony, że nie tylko obiáśniał wątpliwośći y skrupuły, ále ieszcze zewnętrznym podawał nátknieniem, niewiem iákie v-ćiszenie, y vspokoienie, ták wdźięczne, smákowite, y przeniká-iące, że nic mu rownego nie było.

Co się tknie sposobu Spowiedźi, mawiał, że tám częstokroć pięćiorákie popełnione bywáią defekty. Pierwszy záczynáiąc słow zákrytych y niezrozumianych, ktore vmysł Spowiednika mieszáią, y niedopuszczáią mu, áby mogł snádno rozeznáć, ieżeli grzech iest powszedni, álbo śmiertelny. Drugi przydáiąc pię-knych dyskursow, y wymownych słoweczek, dla przydánia wy-sokiego o sobie rozumienia. Trzeći wymawiáiąc się miásto skár-zenia ná się, co iest znákiem pzożności, y własney miłośći. Czwarty, wynosząc grzechy, y czyniąc ie ćięższemi ániżeli są. Piąty, idąc dla tego do Spowiedźi, áby się vwolnić y poćieszyć, á nie włáśnie dla vpodobánia się Bogu, y ziednoczenia z nim. A zátym on chćiał, áby człowiek grzechy swoie z prostá wypo-wiádał, nic nie przydáiąc áni vmnieyszáiąc, y życzył áby káżdy szedł do Spowiedźi z miłośći, nie z boiáźni. A to zebrałem do tey rzeczy miedzy iego zabáwkámi duchownemi.

Dobra rzecz iest [práwi] *rozeznawáć grzechy powszednie od niedosko-náłośći, kiedy to kto vmie vczynić, ále ze dwoch set nie ználazłby iednego, ktoryby tę táiemnicę rozumiał, czásem, y naypobożnieyśi, nie máia m'iia w tym trudność, co iest przyczyna częstego w nich zámieszania. Pierwey ániżeli sio-strá Márya od wćielenia zostáłá Kármelitka, częstokroć się przedemna w Pá-ryżu spowiádáłá, y słucháiąc iey Spowiedźi dwá álbo trzy rázy, rzekłem, że iey nie mogłem dać rozgrzeszenia, ponieważ w iey skárzeniu ná się nie vzna-wałem grzechow, ále tylko niedoskonáłośći, co ią bárdzo zátrwożyło, bo ie-szcze w tym tákiey nie znáłá rożnośći. Mowiełem iey tedy, áby przydáłá iáki grzech, ktory przed tym popełniłá, co vczyniłá. Widźićie tedy iáko to iest rzecz trudna, ponieważ święta Pani, y ták wysoce obiáśniona, nie przestrzegáłá się w tym aż do tad: á iednak nie poniechywáłá być wysoka Boska służebnica. Moiá naymilsza corko, grzech powszedni od nászey woli pochodźi, gdźie tey niemász, niemász grzechu. Rożność ktora się miedzy grzechem powszednim á miedzy nie-doskonáłośćia znáyduie, iest tá, że támten dźieie się z vmysłu, tá nagle przy-pádá. Gdyby iáka Pánná przyszłá náwiedzáć tutecznego Klasztoru Przełożoną, y pozdrawiałá ią imieniem Xiężney Pániey swoiey, wynáyduiąc vmyślnie, to*

máleńkie

máleńkie kłamſtwo, dla tego áby wdzięczniey przyięta byłá, y rozmowę ſwoię tym przyozdobiłá, záiſte byłby tám grzech, lubo máły, ponieważ byłá wola. Gdyby záś táż Pánná práwiąc iáko Hiſtorya prawdźiwie, á że poſtrzegłá, potym przydáłá okoliczności od prawdy troſzeczkę ſtroniące, o nich przedtym nie myśląc; ktoż nie widźi, żeby to tylko były niedoſkonáłośći przez nieoſtrożność przydáne, á nie grzechy, ponieważ ſię tám nie przyłączyłá wola? z Tego tedy ſnádno vznáć, iáka byłá iáſność rozſądku tego wielkiego Biſkupá.

Ale co rzeczemy o iego doſkonáłey łáſkáwośći, ktorey záżywáł w ſłuchániu Spowiedźi, ſkoro tylko poſtrzegł, że pokutuiący drzeli, obawiáli ſię y rumienili ze wſtydu, po lekku obracał twarz ſwoię, y ile mogł nákłániał vchá mowiąc: *Ieſtem y iá ſpoſobny do wſzytkiego, ieſtem iáko to drzewo nieczułe, dla czegoż wzdrygaćie ſię, powiádáć mi grzechow ſwoich? duſze náſze wſzytkie ſą iednákie, Bog ich ſtworzył rownemi, y niemáſz rożnice, tylko w ćiáłach náſzych, przeto mieyćie vfność.* Iednego dniá nieiáka Páni przyſzedſzy poklęknęłá przed nim, y záráz z początku wyznáłá, że ná ſwoich przeſzłych Spowiedźiách, záwſze táiełá iednego ćiężkiego grzechu, á ieſzcze ſię nie mogłá odważyć do odkryćia z nim, y ráczeyby vmieráć woláłá. Ten S. Oćiec, widząc zbraniánie tey nędzney grzeſznice zbrzydźił w ſobie ſámym chytrość ſzátáńſką, y wielkim politowániem dotchniony, począł ią łágodnie nápomináć, y wzbudzáć do vczynienia ſwoiey powinnośći, ták długo aż ią pozyſkał: ktora będąc iuż ná ſámym wymowieniu, tey złey á trapiącey ſię ćiężkośći, zmyſł y śiły ſtráćiwſzy zemdláłá, v nog iego padſzy, on ią zárázem przywiodł do pámięći, á nieſkończona Dobroć ták ią łáſkáwie wſpomogłá, że zupełną odpráwiłá Spowiedź? y powſtáiąc rzekłá: O iáko vmárſzy bez was, byłábym byłá potępiona? w ſczęśliwą godźinę przyśliśćie dla zbáwienia mego. Szláchćic ieden Fráncuſki, wiedząc o bytnośći iego w Lionie, iáchał tam nieznácznie, y poſłał mu iednę kárteczkę temi nápiſáną ſłowámi. Tą kilką ſłow pokornie ſupplikuię, ábyśćie mnie ráczyli wyſłucháć Spowiedźi, bom tu vmyślnie dla tego przyiáchał, gdźie ieżeli mi nie vczynićie ſpoſobnośći, ábym wam mogł zupełnie moie zewnętrzne otworzyć ćiężkośći, przeſtrzegam że zá to Bogu będźiećie ſię ſpráwowáć. Biſkup S. odpowiedźiał Lokáiowi tę kártkę przynoſzącemu, áby imieniem iego, Páná ſwego pozdrowił, y

wił, y oznáymił, żeby zárázem przychodźił do Forty Pánien Náwiedzenia. Nátychmiaſt przyſzedł on, á Swięty roſkazał wſzytkim zá drzwi, zámknął Fortę, áby nikt przeſzkodźić nie mogł, zábáwił go tám około czterech godźin, á wźiąwſzy iego błogoſłáwieńſtwo, wśiadł ná koniá, y názad powroćił.

Poſpolićie wſzyſcy do niego náćiſkiem gárneli ſię do Spowiedźi, á on ze wſzytkich ſtron łáſkáwie kàżdego przyimował.

ROZDZIAŁ VIII.

O wielkiey miłośći tego S. Biſkupá przećiwko vbogim.

TEn Swięty Biſkup, wielkie miłośierdźie y politowánie miał nád vbogiemi: álbowiem niemiał nic właſnego, nic ſobie nie zoſtáwował, á był Oycem potrzebuiących: gdyby był miał nád zamiar bogactw y doſtátkow, nie byłoby było w iego Dyecezyey, vboſtwá, áleby tám wſzeláka byłá obfitość. Nie dawno temu iáko ieden człowiek Księgámi kupczący, przyiáchał náwiedzáć go, ofiáruiąc mu cztery ſtá talerow, w nagrodę zyſku, ktory miał z podawánia do Druku, y przedawánia Kśiąg iego: on tym podárunkiem pogárdźił, oświádczáiąc z tym, że nie prácował ſłużebnym y naiemnym vmyſłem, ále tylko dla chwały Boſkiey, y Kośćiołá świętego vſługi; y żadną miarą po wielkich prozbách od tegoż Kupcá wnoſzonych, tey ſummy przyiąć nie chćiał, áż mu P. DRAGE wywiodł, że ią nieſłuſznie odrzucał, y powinien ią był beſpiecznie przyiąć, mogąc ſnádno ználeść gdźieby ią mogł obroćić, toż dopiero przyzwolił, y odebráne pieniądze zupełnie, oddał do rąk iedney przyſtoyney Pánienki, dla niedoſtátku od wſtąpienia do Zakonu zátrzymáney. Ieden Cudzoźiemiec do oſtátniego przyſzedſzy vboſtwá, vdał ſię do S. Biſkupá proſząc o iáłmużnę, záwował on Xiędzá Rollándá, y zopytał bárzo łágodnie, ieżeli niemiał iákich pieniędzy w ſkárbie, odpowiedźiał że niemáſz, y wźiąwſzy ochotnie dwie fláſzy ſrebrne záſtáwił ich we dwoch czerwonych złotych, ktore nátychmiaſt dał żebrzącemu. Ieden Pleban iego Dyecezyey oznáymił mu, że nie mogł więcey tey Plebániey ſłużyć, dla wielkiego niedoſtátku

ktory tám ponośił, á Páráfiánie niczym go też nie rátowáli. Ten żárliwy Biskup, ktory przestrzegał áby służbá Boska nigdy nie vstawáłá, dał mu dwá piękne lichtarze srebrne, áby z nimi co chćiał vczynił. Pod czás szerzącego się powietrza, o ktorym wiele ludźi tuszyło, że się miáło záwźiąć w Annessyum, y po mieyscách okolicznych, on postánowił v śiebie, nie tylko rátowáć zápowietrzonych iáłmužnámi y sczodrobliwośćią; ále też náwiedzáć ich, y Sákrámentámi świętemi opátrowáć, twierdząc że był do tego obowiązánym. Ten tedy wielki sługá Boski, bárdzo był skłonnym do dawánia iáłmužny vłomnym, chcąc w tym punkćie vszánowáć, y do skutku pokornie przywieść, iedno z wielu Páná nászego Przykazánie. I ná to więc mawiał. *Człowiek nie tylko wie, ieżeli ći ktorzy żebrzą są z sprawiedliwych vbogich, y ieżeli prawdźiwie są potrzebnemi, á iednák dla tego nie trzebá pomiechywáć, dawáć im iáłmużnę: ále też potrzebáby, áby vbodzy ktorych pospolićie názywáią wstydliwemi, przyzwyczáiáli się po woli, ná máłym przestawáć, ponośić iákiżkolwiek niedostátek, y zmnieyszáć poniekąd stan swoy. boć coby to byłá zá szczęśliwość, áby tym, ktorych Boska opatrzność, takową drogą prowádźi, nie miáło nigdy ná niczym schodźić!* A mowił to tym sposobem gwoli pewnym osobom, ktore dobrá doczesne stráćiwszy, á z cudzey sczodrobliwośći żyiąc; żadnym sposobem nie życzą, áby ich poniżenie miáło się iáwnie pokázowáć; iednák on bez brákowánia pokázował miłośierdźie tym wszytkim, ktorzy go potrzebowáli, nie wiele vważáiąc czy im tego potrzebá było czyli nie. Raz ieden Bákáłarz w miásteczku pewnym iego Dyecezyey mieszkáiąc, przyszedł do niego ná początku źimy, chcąc mu iáką spráwę opowiedźieć, dobry Pásterz máiąc nád iego złym y letnim odźieniem politowánie, zpytał się go, ieżeli się nie ma czym lepszym ná źimę opátrzyć: zrozumiawszy że iego dochody nie pozwaláły mu ináczey się stroić, *poczekayćież mię tu* rzekł: y wszedszy do swego Gábinetu, ochotnie się rozebrał, zdiął z śiebie suknią, y potáiemnie darował mu ią. Ieden Cudzoźiemiec pewnego dniá obaczywszy przystęp inádny, wszedł áż do pokoiu iego prośić o porátowánie, miłośći pełny Biskup, vlitowawszy się nád nędzą iego, á nie maiąc ná ten czás sposobnośći, roskazánia Podskárbiemu, áby mu co pieniędzy dał, otworzył ćicho do ko-

mory, gdźie ſzáty iego chowano, y nápadſzy parę ſzat cále nowych, dla śiebie ſámego vmyślnie ſpráwionych, dał mu ich. Oćiec Maurycy Kápucyn, przyprowádźił mu nowonáwrocone go z Miáſtá rebelizuiącey Genewy Mieſzczániná, ktory był w oſtátnie wpadł vboſtwo, á podobno nawrocenie iego do wiáry Kátolickiey, było przyczyną zábrania iákiey części dobr iego; Pobożny Biſkup, vżalił ſię ſczerze nád iego vtrapieniem, á nie widząc nikogo po ſobie, áby mogł mieć pieniądze, dał mu iednę ſrebrną iámpułkę. proſząc z nieporownáną pokorą, áby go miał zá wymowionego, że nie mogł ná ten czás dla niego więcey vczynić. W oſtátniey drodze iego do Páryżá podiętey, iedná vbożuchna Pánienká, świeżo do ſpołeczności Kośćiołá przywroconá, prośiłá go o iáłmużnę: Błogosłáwiony Biſkup, nie máiąc ná ten czás przy ſobie pieniędzy, zdiął z pálcá pierźćień, ná ktory w Klaſztorze Náwiedzenia dźieśiąći talerow pożyczył, y dał ie z ochotą vprzeymą Pánience. Pod czás teyże w Páryżu bytnośći, proſzony był od Oycow Auguſtyniánow ná pewną publiczną dyſputę, ochotnie ná to przyzwolił, y ſzedł tám ná czás náznáczony: y kiedy wchodźi do Klaſztorá, wiele vbogich prośiło go o iáłmużnę, á że on nie miał ná ten czás pieniędzy, nie ſłuchał ich też ále ſzedł ſwoią drogą, lecz widząc ſię być z wielkim vprzykrzeniem, áż dáleko w Klaſztor wprowádzonym, od iedney vbogiey białeygłowy, pośiągnął do kieſzeni, gdźieználaſł ieden Ort, ktory iey dał, á potym obroćiwſzy ſię do Xiędzá de Lauray z ſobą idącego, rzekł: *Muśi być że tá vboga, miała wielką potrzebę pieniędzy, ponieważ Pan Bog dla niey ſpuśćił mi ich.* Pomieniony Xiądz de Lauray, ktory zoſtał Koádiutorem Opáctwá Gorleńſkiego, był vprzeymie kocháńy od tego S. Biſkupá, álbowiem od niego był poświęcony ná Kápłáńſtwo: ten tedy iednego dniá pytał go, czemuby on zwyczáynie chodźił święćić do Kośćiołá Zákonnic S. Klary w Anneſſyum? ná co on mu odpowiedźiał: *dla tego że ſą vbogie, y że nie máią świec do Ołtarzow ſwoich.*

ROZDZIAŁ IX.

Iego miłość wielka ſpráwowáłá, iż goraco prágnał náwrocenia pogan, y heretykow.

GOrąca zárliwość, ktorą miał o chwałę Boſką y zbáwienie duſz, czyniełá to w nim, że vśilnie prágnął náwrocenia pogan, y kiebykolwiek pomyślił ſobie o liczbie práwie nieſkończoney Turkow, y inſzych báłwochwalcow, mizernie śiebie gubiących. niewymowny żal z tego ponośił, y vważániem głębokim pogladał ná okrućieńſtwo zádawáiące im od złych duchow vſtáczne w wiecznych mękách zoſtáiących. Dla czego życzył, áby według Boſkiego vpodobánia, wſzytko zbroynie ruſzywſzy ſię Chrześćiáńſtwo, podnioſło woynę przećiwko poſpolitemu Nayświętſzego Imięnia Iezvs nieprzyiaćielowi, żeby tym ſpoſobem zá wprowádzeniem, pomnożeniem, w przeſtronych wſchodnich kráiách, Wiáry Kátholickiey, pánowánie diábelſkie vpadáło, á Kroleſtwá Odkupićielá náſzego chwalebnie tám było rozſzerzone. O tym poufále dniá iednego z przyiaćiołámi ſwemi rozmawiáiąc. *Zyczyłbym* [práwi] *áby Oćiec s. poprzedał ſkárby, Pánny Máryey Loretáńſkiey, y pieniądze zá nie wźięte, obroćił ná podnieśienie Woyny przećiwko Turkom, bo inączey obawiać ſię, áby kiedy nagle od nich nie były zebráne, w czym bać ſię nie potrzebá, żeby to miało Naświętſzą Pánnę obráżić, y owſzem byłáby oná tym wielce vkontentowána, iáko rzeczą znáczną ſobie czyniącą przyſługę.*

Oſobliwie on opłákiwał zgubę Heretykow, ták złośliwie niebieſkim ſprzećiwiáiących ſię nátchnieniom. Będąc w Páryzu z Xiążęćiem Kárdynałem Subaudyiſkim, Małżeńſtwo między Krolá Frácuſkiego Śioſtrą, y Xiążęćiem Subaudyey, záwieráiącym, tráfiło ſię że ieden Szláchćic, od ſwoich Naypoufalſzych przyiaćioł wielce był do rozmowy z tym wielkim Biſkupem pociągány, y prágnął bárdzo, áby przy bytnośći Miniſtrow: z nim diſputował: to przydawſzy, iż ieżeliby go on náwroćił ná Wiárę Kośćiołá Rzymſkiego, więkſzyby cud vczynił, áni żeli kiedy ktorykolwiek od Piotrá S. był vczyniony, czego dowiedźiawſzy ſię S. Biſkup, vrádował ſię y przyzwolił ná to, ále nieprzyſzło do

tego

tego, dla wymowienia ſię z tego Miniſtrow, w krotce potym ſtenże Szláchćic záchorzał, náwiedza go Biſkup S. ktoremu on rzecze, Wáſzeć wielką mi náder łáſkę wyświadczas, ále ieżelibyśćie mnie ieſcze náwroćili, więkſzybyśćie cud vczynili ániżeli kiedy S. Piotr vczynił. *Polekku ieno polekku* (odpowiedźiał mu) *Wy niewiećie tego, że Bog was ſtrzeże.* A potym z tym człowiekiem rozmawiáiąc, przywiodł go do ſtáránia ſię o vzdrowienie nędzney duſze ſwoiey, wkrotce potym przywroćił go doſpołecznośći Kośćiołá Kátholickiego, nie bez oſobliwſzego vkontentowánia wielu Zacnych Pánow, w tę ſię pobożnośći ſpráwę wdawáiących.

ROZDZIAŁ X.

O Cnoćie Bogoboynośći, ktora ſię w nim znáydowáłá.

BOgoboyność byłá Fundámentem w ſercu tego świętego Biſkupá, gdyż co ſię tcHnie rzeczy wyráźnie do Boſtwá należących, wyráźić niepodobna, z iákim on zewnętrznym poniżeniem ſię, y powierzchowną ſkromnośćią myślił o nich, rozmawiał y piſał. Raz ſpytano go, co to ieſt Bog? Odpowiedźiał w wielkiey pokorze *Bog ieſt Duch, nad wſzytkiemi duchami rozumnemi, nieſkonczony y nieográniony; á iáko duſzá naſzá, ieſt w ćiele náſzym nie widźiána kieruie nád nim, y powierzchownie ſpráwuie, widząc, ſłyſząc, y inſze odpráwuiąc powinnośći: ták Bog ieſt ná świećie, lubo my go nie doyrzemy; bez niego iednák wſzytko obroćiłoby ſię w nic; nád to ieſt nád świátem, y wſzędźie, o czym my y pomyślić nie możemy. A nie powiedźiałem tego, ábyśćie lepiey zrozumieli, że tego wypowiedźieć nie mogę, iże śiebie wyznawam być prawdźiwym w czym, przed iego nieogárnioną dobroćią, ktorey ią z nayględſzą pokorą, część Boſką oddawam.* Iedná duchowna oſobá, ſłyſząc go poufále o pobożnośći rozmawiáiącego, rzekłá mu: ieſtem tákim nędznikiem, że ieſcze do dźiśieyſzego dniá nie wiele myśliłem o Bogu. *Nie potrzebá mowić że ieſcze nie wiele myśliłem*, [odpowiedźiał Swięty] *ále że ieſcze nie wiele pomyśliłem o Bogu.* Zwykł też był mawiáć, iż nie trzebá nigdy wymawiać Nayświętſzego Imienia Iezus ze zwyczáiu, ále záwſze z oſobliwſzą poczćiwośćią. Miał też w oſobliwſzym poſzánowániu Reliquie Swiętych, przed ktoremi klęczał

z ták wielkim Nabożeństwem, że káżdy widząc go wzbudzał śię do pobożnośći. Roku 1613 Máiąc w podźiwieniu świątobliwość świętego Károlá Boromeuszá Arcybiskupá Mediolánskiego, przepráwił śię do gory, y iáchał do Medyolánu, dla náwiedzenia ćiáłá pomienionego S. ktorego o przyczynę z wielką gorącośćią duchá prośił do Páná nászego o łáskę do dobre° ná vrzędźie swoim spráwowánia śię. w Tym w pobożnośći Chrześćiáńskiey podiętym pielgrzymowániu, vmysł iego był niezwyczáynie poćieszony, y doznał tám przedźiwnych słodkośći, krotko mowiąc, w tym wszytkim co należáło do cnoty bogoboynośći, tá wspániáła osobá, pokázowáłá śię być prawdźiwym Zakonnikiem.

ROZDZIAŁ XI.

O Nabożeństwie ktore miał do Nayświetszego Sákrámentu.

DO Przenayświętszego Euchárystyey SAKRAMENTU, miał od młodośći swoiey, wielkie y osobliwe Nabożeństwo; á przeto wszelkiego czásu bárzo często do Kommuniey świętey vczęszczał, álbowiem czule doznawał, iáko oná złych iego vmnieyszáłá skłonnośći, y cudownie dobre w nim vmacniáłá zwyczáie: á náwet to iest rzecz dowodna, iż záżywánie tego drogiego Pokármu, záwsze go zachowywáło od skáżytelnośći ćiáłá y vmysłu, zátrzymuiąc go w vstáwicznym vćiech przemiiaiących niesmáku, á dla záchęcenia wszytkich do tego nabożeństwá, co rok w Niedźielę święto Bożego ćiáłá poprzedzáiącą sam miał Kazánie, y nápominał lud, álbo każącemu zlecał nápominác, do przygotowánia śię, ná ták wielką vroczystość; gdźie y sam przez cáłą Oktáwę, bywał ná godźinách Kánonicznych, y ná Konkluzyách wieczornych, Przenayświętszym Sákrámentem dawáć błogosłáwieństwo dáiąc tym sposobem przykład z śiebie, áby y iego vkocháne, támże śię znáydowáły owieczki. Miedzy iego Konstytucyámi Synodálnemi, tu iest nayzacnieysza, gdźie Kápłánom Dyecezyey swoiey surowie przykázuie, áby żadnych nie bráli pieniędzy, áni wyráźnie, áni pod pokrywką iákiegokolwiek pretextu, zá vdźielenie świętey Kommuniey, Do tegoż Zakonowi Náwiedzenia postá-

nia poſtánowił; áby dwá rázy w tydźień y przytym co Swięto á nád to trzy codźień Kommunikowáły, y żeby chorym do Choru przyść nie mogącym co tydźień ten błogosłáwiony Chleb, prawdźiwie żyiący y ożywiáiący, noſzono.

A ieżeli ieſzcze zechcemy dowodniey wiedźieć, niektore iego pobożne zdánia, względem tego nayukocháńſzego Sákrámentu, czytaymy to, co nápiſał w dźeń ieden Swiętá Bożego Ciáłá, do pewney á ſobie poufáłey duſze. *To prawdá* (mowi) *żem był trochę zmordowánym ná ćiele, ále ná vmyśle, y ná ſercu vmocniony, bo trzymáiąc ták długo ná pierśiách, y łącząc ſerce moie z tym Boſkim vpominkiem przez wſzytkę poránkową Proceſſyą. Nieſzczęśćie! gdyby ſię było mogło ſerce moie pokorą rozſzczepić, y być dobrze w podłośći ſwoiey poniżone, bez wątpienia pociągnął bym był w ſiebie tę Boſką zaſtáwę, żeby ſię byłá we mnie zákrytá, álbowiem on ták ieſt tych cnot kocháiącym, iż ſię prawie gwałtem tám wydźiera, kędy ich obaczy.* Synogárlicá znáyduie gniazdeczko, kędy ſkłada Synogárlętá ſwoie (mowi Dawid) *Moy Boże iáko mię to rozrzewniło kiedy ten Pſalm śpiewano. O Nayczyſtſza niebá Krolowa! o nayczyſtſza Synogárliczko! czy podobnaſz to rzecz, áby dźiećiná twoiá, teraz gniazdeczkiem ſwoim moie pierśi miáłá? do czego mię ieſzcze y Oblubienice ſłowá wzruſzyły; Moy Kochánek ieſt moim, á ia ieſtem cále iego, zábawia ſię przy pierśiách moich, álbowiem támem go zátrzymałá, Położ mię iáko iednym ſygnetem ná ſercu ſwoim.* Drugi raz ten S. Biſkup nápiſał w teyże máteryey. *Moy Boże, iáko ſerce moie ieſt pełne rzeczy godnych wam do oznáymienia! álbowiem dźiś ieſt wielkie Swięto w Kośćiele Bożym, w ktore noſząc Zbáwićiela w Proceſſyey, otrzymałem z łáſki iego tyśiąc ſłodkich náder myśli, przy ktorych z trudnośćią mogłem zátrzymywáć łzy: O Miłośći kładłem w porownánie z ſobą, wielkiego ſtárego zakonu Káptáná, y vważałem że on noſił ná pierśiách, ieden bogáty Pektorał, vznałem być dáleko droższym, lubo tylko z iednego był złożony kámienia, to ieſt Perły Ewángelicznie Oryentálney, ktora z błogosłáwioney niebá roſy, náſza naydroższa Konchá, w ſwoich czyſtych poczęłá wnętrznośćiách. Pátrzćie bowiem! trzymałem ten Boſki Sákrament, dobrze do moich pierśi przyćiśniony, y mniemałem że imieniu pokolenia Izráelſkich, były ná nim wyrážone, á oſoblinie wielu duſz podłych, y według świátá poniżonych. Zdáło mi ſię tedy, żem był Káwálerem Bráctwá Boſkiego, noſząc ná pierśiách moich tego Syná, ktory w pierśiách Bogá Oyca wiecznie żyie. Ah! iákobym był życzył; áby ſię było ſerce moie otworzyło do*

przyięćia

przyięcia tego drogiego Zbáwićielá, iáko owego Szláchćica, o ktorym oſtátnim razem powiádałem nam Hyſtorya! ále nieſtetyż nie miałem ſpoſobnego noża, ktorego potrzebá było do otworzenia ſercá, álbowiem to ſię tylko miłośćią otwiera! luboć przećię miałem wielkie tey miłośći prágnienie.

Nád to zupełna miał w tym Boſkim Sákrámenćie vfność, tám ſię we wſzytkich ſwoich ćieſzył potrzebách, z ſercem cále Synowſkim, y záwſze tám otrzymał rátunek. Kiedykolwiek czynił cudá zá żywotá ſwego, naypierwey ſię do tey cudow vdawał fontány, lubo z ćiał opętánych nieczyſtych Duchow wygániáć, lubo chorych ná gorączki, ná ſzaleńſtwá, ná páráliże leczyć; lubo proſzony będąc o zálecenie Pánu náſzemu tákich potrzeb, záwſze ſię zwyczáynie obracał, do tego żywego Zrzodłá, dla tych łaſk ſnádnieyſzego otrzymánia: y ná tęż intencyą odpráwował Mſze święte, Kommunią Przenayświętſzą chorym rozdawał, częſtokroć y z Oleiem świętym ſám do nich chodźił. A teraz co ſię tknie obiáwienia, duchownych nátknienia ſłodkośći, bywáło to nayprzednieyſzym ſpoſobem przy Ołtarzu, miánowićie w przyimowániu Przenaydroższego Ciáłá Syná Bożego, że tákie fawory obfićie wylewáły ſię ná niego: O czym my oſobne Rozdźiały vczyniemy potym, ná ten czás, kiedy cudow iego dotkniemy.

Ná koniec iák wielkie poważenie w głębokośći duſze ſwoiey przećiwko temu wielkiey czći y kochánia godnemu Sákrámentowi záchowywał, że z vwagi iego, wyſoce ſobie poważał wſzytkich Ołtarzá świętego ſług, á miánowićie Kápłánow, względem tego że bez nich odpráwowána nie mogłá być ś. Ofiárá: iákoż nigdy nie dopuśćił, áby mu Kapłáni naymnieyſzą okrom Ołtarzá mieli oddawáć poſługę.

ROZDZIAŁ XII.

O Nabożeńſtwie, ktore miał do Nayświętſzey Pánny.

SŁucháiąc Filozofiey w Páryzu vczuł w ſobie ćięſzko goráiące prágnienie, záchowánia bez zmázy, czyſtośći ćiáłá y ſercá ſwego, gdźie nátychmiaſt rzućiwſzy oczy ná Dobrotliwą Mátkę Boſką, proſił iey, áby mu w tym dopomogłá, y zárázem vczynił vótum, ná káżdy dźień żyćia ſwego, odmawiáć ná cześć iey

Koronkę

Koronkę. Prędko potym wpadł w ták ćięſzką potępienia ſwego ápprehenſyą, że ledwie ztąd nie vmierał: vćiekł ſię do iey potężney obrony, y w tymże momenćie od tey Diabelſkiey pokuſy był vwolnionym.

Vchroniwſzy ſię niebeſpieczeńſtwá ná morzu rozbićia, ktoreby był nie omylnie ponośił: prędko potym wpadł w drugie nieſczęśćie, y widźiał ſię bydź bliſkim śmierći, wśiadſzy w inſzy Okręt ná drogę do Loretu, álbowiem ták ćięſzka y gwałtowna nagle vderzyłá nawáłność, iż Zeglarze nie wiedźieli iuż dáley co czynić mieli: ále w krotce nawáłność vſtáłá, y káżdy z nich do pożądánego portu przypłynął.

Nád to ten S. Biſkup ná wyświadczęnie życzliwego áffektu, ktory był tey chwalebney świátá wſzytkiego Ceſárzowey poświęćił, zwykł ią był náżywáć ſwoią Nayukocháńſzą Pánią, y zwyczáynie Koronkę iey v páſá ſwe° nośił, ná znák, iż zá nayświętſzy poczytał ſobie *honor*, bydź w liczbie iey ſług. Chćiał też bydź poświęcony ná Biſkupſtwo, w dźień iey ku ktorey czći Księgę przypiſał Niepokalánego Poczęćia, o miłośći Bożey, w ktorey obaczyć ſnádno tu y owdźie nieſkończona liczbę, tytułow y Elogia do czći godney należących, y ku wyſłáwieniu tey chwalebney Mátki Bożey, Zákon poſtánowił pod tytułem Nawiedzenia, ktore nabożnie dźień y noc, chwałę iey wyśpiewuią głoſem, ſercem, y vczynkiem. Ták dálece, iż za pomocą Bozą, áż do ſkończęnia wiekow, on w nich, á one w nim, śpiewáć będą, chwały Naypoważnieyſzey Matki Iezusa Krolá náſzego.

ROZDZIAŁ XIII.

O Głębokiey tego pokorze.

POkorá ieſt między perłámi ſzácunku niemáiąca, oná im wſzytkim iedyney pięknośći, przyiemnego w dźięku, y wyſokiey ozdoby dodáie. tá teſt ich gláńſem; ták ich czći, y kochánia godnieyſzemi czyni: Y dla tegoż wielki Iezusa Chrystvsa ſługá, záwſze ſię nią ćieſzył, y pieſczenie ią kochał; ná znák czego, wielkie miał vpodobánie, w przeſtawániu z ludźmi podłey kondycyey, w pytániu ſię o ich potrzebách, w náwiedzániu ich pod-

czás choroby, w wyświádczániu im Oycowſkiey miłośći, y w zá-bawiániu ſię z nimi. Iákoż też on nikim nie pogardzał, ále o-ſobliwſzy miał wzgląd ná káżdą oſobę iákiegokolwiek ſtánu będącą.

Okrom tego, kochał ſię bárdzo w zaſługách tey cnoty, y przy podánych okázyách, do ſkutku ią przywodźił: iáko tego ſnádno ſię domyślić z náſtępuiących przykłádow. Kiedy był w Páryżu Roku 1620. ieden Niemiec z *Palátynátu* niegdy Kálwin świeżo do Wiáry Kátholickiey náwrocony, wſzedł do iego go-ſpody, á ieſzcze będąc pełnym Kálwinſkiey wynioſłośći, hárdzie go ſpytał, ieżeli Biſkupi teráźnieyśi byli tákiemi Biſkupámi, iáko támci ktorzy ná początku Kośćioła żyli, y ieźli mieſzkánie ich w Diecezyách ſwoich, było z práwá Boſkiego, albo ludzkiego? Od-powiedźiał ná to: záiſte, Biſkupámi teráźnieyśi ták ſą Biſkupá-mi, iáko támći ná początku poczynáiącego ſię Kośćioła, álbo-wiem máią też moc y powagę: co ſię tknie Rezydencyey, o tey trzymam mowiąc w powſzechnośći, że ieſt z práwá Boſkiego: z tey odpowiedźi Niemiec wźiął okázyą, że ná ten czás náſz do-bry Páſterz był odległy od ſwego Biſkupſtwá, śiłá pyſznie mowił, y wiele nieſłuſznych mieſzał nieprzynależytośći, w ktorych do-brotliwy Fráńćiſzek, ták mu ſkromnie y pokornie doſyć vczy-nił, naymniey ſię nieporuſzáiąc; że ten hárdy Páryzeuſz nie wie-dział co odpowiedźieć, y tylko ſię z tym potym oświádczył, że gdybyby naymniey od niego vrázony, álbo vſczypliwie do-tkniony, pewnieby ſię był mizerny do Heretyckiey powroćił ká-łuży, tráfiło ſię też że w Roku 1622. tenże człowiek tám y ſám przebywáiąc, Alpes przybył do Anneſyum, do oſtátniego przy-prowádzony vboſtwá, y nie wiedząc co dáley czynić, muśiał ſię vdáć o pomoc do tego, ktorego był vráźił, áleć od niego z v-przeymym ſercem y przyiaćielſko przyięty, doſtáteczny otrzy-mał pośiłek. Ieden cnotliwy Kapłan, przyſzedł raz w náwie-dźiny do náſzego ś. y między inſzemi rozmowámi powiedźiał, że znáydował w ſobie nie co pámięći y dobrey woli, ále rozſąd-ku zupełnego nie miał, zádźiwował ſię ná táką iego pokorę, y kochał go oſobliwie z tego że on ták ſczerze wyznawał ná ſię ſwoię nierozumność; Sekretarz iednego Xiążęćiá, bárdzo nieo-

ſtrożnie

ſtrożnie, y bez należytego godnośći iego pánowánia, do niego nápiſał, ktoremu on odpiſał ſtylem, ludzkośći y pokory pełnym. czym nieiáko będąc poruſzony ieden z iego naypoufálſzych przyiáćioł, przywodźił go do tego, áby nie ták bárdzo ſię ſkłániał temu nieuważnemu, na co zprzyiemną powiedźiał ludzkośćią. *Ieſt ten człowiek grzecznego vmyſłu, trzebá go tym ſpoſobem náucząć lepiey ná potym piſáć.* Iednego czáſu Kárdynał de Rays, odwiodſzy go ná ſtronę, wywiodł mu to, że będąc Naywyżſzą głową w Rádźie, nie mogł powinnie doſyć czynić ſwemu Biſkupiemu Vrzędowi, á zátym prośił go, y poprzyśięgał, áby chćiał przyiąć Koadiutoryą, zá żywota iego Biſkupſtwá Páryſkiego z penſyą Ośmnaſtu álbo dwudźieſtu Tyśięcy złotych, y zupełną władzą rządzenia wſzykim według woli ſwoiey; á nád to chćiałby ſię on poſtáráć áby Biſkuſtwo Geneweńſkie Brátu iego, IANOWI FRANĆISZKOWI Salezyuſzowi dáne było. Ten naypokornieyſzy człowiek podźiękował mu pokornie, zá ták życzliwe wielkiey godnośći ofiárowánie, á wymowił ſię ſłábośćią zdrowia: y názáiutrz rozmawiał prywatnie z Pánem Faurem pierwſzym Subáudyiſkim Prezydentem, o tym podwyſzeniu rzekł: *O iáko duſza moiá dniá wczoráyſzego, wielką mi ſpráwiłá poćiechę, że ná ták wielkie obietnice y poyzrzeć nie chćiáłá, nie inácżey ich ſobie poważáiąc, tylko iákoby iuż byłá w oſtátnim konániá terminie, w ktorym wſzytek świát, nie zda ſię być tylko iednym dymem.* Ná toſz Xiądz Antoni Gáillárd Spowiednik mátki iego, przyſzedł go witáć, y zpytał ſię ieżeliby czego nie rozkazał, do pomienioney Pánicy, odpowiedźiał. *Nic więcey tylko aby prośiłá P. Bogá, żeby mię ná naywyżſzo nie powoływał godność: álbowiem czuię po ſobie, że tą ktorą noſzę ieſtem bárdzo obćiążony.*

Ale czemuby ſię temu co ſię wyżey opowiedźiáło dźiwowáć mieli, ponieważ iego zewnętrzny vmyſł był w wielkośći Boſkiey, á podłośći ſámego śiebie cále zátopiony? zwykł był mawiáć z głębokośći ſercá ſwego. *Ze prawdźiwie pokorny, nie ſzuka tego, áby zdał ſię byc pokornym, ále tylko podłym y pogárdzonym, y nie doſyć ná tym, być w obyczáiách pokornym; to ieſt vznawáć*

swoie podłość: ále potrzebá być pokornym po Chrześćiáńsku, to iest, kocháć się y podobáć w swoiey podłości, w vważániu poniżenia Zbawiciela Páná: á zátym należało znižáć vmysł swoy, y vpokarzáć go, w inszych rozmyślániach, kiedy się on vnośi wysokiemi myślami, luboby támże nabożne nie były. Nawet że nie dosyć było obieráć się w pokorze, y przyzwyczáiáć się do ćwiczenia w niey, ále nádto, przynależało wszytkie rzeczy odpráwowáć w duchu pokory. Że człowiek powinien mieć intencyą, ták pokrywáć y táić swoie uczynki, áby nie były tylko samemu Bogu wiádome. Nie trzebá mowić o sobie samym często, ále rzadko y ostrożnie, poniewaž włásna miłość, nas zwyczáynie záślepia, y lubo się chwalić, lubo gánić niechcemy, záwsze tám, ieżeli pilnie przestrzegáć będźiemy, prożność powabem będźie słowom naszym. Ná ostatek potrzebá vśiłowáć, ábyśmy dostąpili pokory szlachetney, wspaniáley, y niczemu nie podlegáiącey, á nie prożney, leniwey, áby nie czynić nic dla pochwały, áni też żadney rzeczy opuszczáć, dla boiáźni.

ROZDZIAL XIV.

O Cnoćie posłuszeńśtwá, ktora się w nim znáydowáła.

POsłuszeństwo iest wysoka cnotá, przez ktorą woli cudzey pokornie poddawamy násze serca, záżyćie iey iest potężnym sposobem, do zwyćiężenia śiebie sámego, do zupełnego włáśney miłośći znieśienia, y do prędkiego ná gorę Chrześćiáńskiey doskonáłośći weśćia, prawdźiwie nász błogosłáwiony Biskup, był osobliwiey vbogácony, tey pięknej cnoty Possessorem, ták dálece, że bespiecznie rzec możemy, iż wszytek żywot iego, był vstawicznym ćwiczeniem się w posłuszeństwie: álbowiem on między tyśiącem wysokich prerogátyw, zwyczáynie rozum inszych nád swoy włáśny przekładał rozsądek, á co większa, iż zdánie swoie nieiáko przyrnuszał, do poddánia się niższemu ludźi mniey doświadczonych zdániu. Iednego

Iednego wieczorá, przynieśiono liſty otworzyſte Oycá S. y Xiążęćiá Subaudyiſkiego, przez ktore zlecano mu, włożenie pewney ſummy ná ſwoie Duchowieńſtwo, dla porátowánia koſztow woiennych, rzecz niepodobna, áby tákowe zlecenie wybierániá tych pieniędzy, niemiáło mu było śćiſnąć ſercá, wiádomemu dobrze vboſtwą Kápłánow, pod ſwoią zoſtáiących włádzą: á iednák był poſłuſznym bez odnawiánia, y zaraz chćiał w wybierániu, áby około tego vćiążliwe° podatku prácowáć záczęto. Niektory Pan, tráfunkiē tám ná ten czás będąc, począł ruſzeniem głowy ſwoiey, oczywiśćie gánić, to ná ludźi Kośćielnych nowego ćiężaru włożenie; ále dobrotliwy Biſkup, zárázem poprzedzáiąc mową odpowiedźiał: *Niemaſz tu nic do tłumaczenia, Naywyżſze Duchowna y świecka zwierzchnośći, wyráźnie mowią, ſłuchac potrzebá:* Przywodźił do ſkutku tę cnotę, w naywyżſzym v śiebie doſkonáłośći ſtopniu zoſtáiącą, co moment we wſzelákich okázyách, cúdowne iey wydawał ſkutki. Ieżeli mu ſię kiedy tráfiło być miedzy rownemi ſobie Biſkupámi, tám we wſzelákiey zátrzymywał ſię ſkromnośći, y milczeniu, y áż do vprzykrzenia ſię im poniżał. Nád to w nieſkończoney liczbie okázyi, ktorych ſię vchronić nie można było, ták ſię poniżał, iż mu raz w prywatney z poufáłą oſobą rozmowie, te z vſt iego, wypádáły ſłowá: *Ia nigdy prawie woli moiey nie czynię, y wolę rácżey cudzemu vſtępowác chceniu, ániżeli vśiłowac, aby ludźie to czynili co ia chcę.* y dla tego częſtokroć muśiał Dyecezyą ſwoię opuſczáć, bo go Xiążę Subaudyiſkie do rożnych záżywáło Legáccy, co on czynił prędko y ochotnie lubo poniewolnie.

ROZDZIAŁ XV.

O Cierpliwośći iego w vtrapieniách.

BOg ſobá doświadczał przez ćiężkie vtrapienia ná ćiele w ktorych zoſtáiąc duſzá iego weſeliłá ſię, pokłádáiąc nádźieię wybáwienia ſwego w Bogu Stworzyćielu ſwoim, ktory też y náſzemu Fránciſzkowi ſporządzał okázye dla oczyſczenia go ná tym

świećie przez rożne kálumnie, z ktorych tu niektore położymy. Kśiąſkę, drogę do życia pobożnego názwáną przez tego S. Fránćiſzká wydáną, ieden Káznodźieiá ná Kátedrze gániąc y cenſoruiąc palić kazał, co on zniosł z wielką ćierpliwośćią nie otwieráiąc vſt ſwoich ná vżalenie ſię ſtworzeniu, ále podnioſzy ſerce do Niebá ćieſzył ſię z pocháńbienia ſwego mowiąc : z Iobem ten ktory nieſłuſznie powſtał przećiw mnie zmawia ſię ná mię, lecz ia milczę dla vczczenia obrządkow Páńſkich, rzecz ieſt chwalebna ćierpliwie ponośić zelżywośći, ále nie oprzeć ſię obeldze zá Kśięgę z podźiwienia godną od káżdego Czytelniká, y ktora wſzytek świát ták ſobie wielce poważa y ſmákuie, ieſt znák doſkonáłey ſtátecznośći w náśládowániu Zbáwićielá ſwego, gdy nie tylko z Ezechielem kármi ſię Kśiąſką od Bogá ſobie dáną, ále też y nieſłáwą iey tuczy ſwe wnętrznośći, ktore w wdźięczniey ſzą nád miod ſłodycz ſię obrácáią.

Ták Błogosłáwiony Biſkup, przykłádem Chryſtuſá IEZUSA, Krolá ſercá ſwego, cále ſię był odważył, ná záżywánie we wſzelákich okázyách cnoty ćierpliwośći, ktora záwiſłá ná ponoſzeniu chorob przećiwnośći, potwarzy, y krzywd, bez mruczenia, y zámarſczenia ſię : O tym przed ſwoim ześćiem te kilká ſłow nápiſzał, do poufáłey oſoby. *My nędzne y złośliwe Stworzenia, niemożemy nic vczynić dobrego, w tym mizernym żywoćie, chybá iáka przećiwność ponoſząc : rzadko bárdzo z iedney ſtrony ták ſłużymy Bogu, ábyſmy go z drugiey odſtępowáć nie mieli : ieżeli przez iáka ſpráwę chcemy przychodźić do niego, częſtokroć przez złe teyże ſámey ſpráwy okolicznośći, od niego ſię odłączamy: dla tegoż nie potrzebá nam poniechywáć go, w ſwoich poćiechách, ábyſmy mu pokornie w iego bol śćiách ſłużyli.*

Iednego dniá ſpytány, w ktorym by ſię też naybardźiey kochał błogosłáwieńſtwie? odpowiedźiał w tym: *Błogosłáwieni ći ſą, ktorzy nieſpráwiedliwie ćierpią prześládowánie : y prágnałbym, gdyby táka wola Boża byłá, áby moiá niewinność nigdy do wiádomośći nie przychodźiłá, náwet y w ſam dźień powſzechnego ſadu, ále żeby wiecznie, w ſekrećie nieogárniey mądrośći zoſtawáłá zákryta.* Ci ktorzy, z nim vſtáwicznie przebywáli, vpewnili mię że on ták ſię bárdzo kochał w zniewagách, iż dla pozyſkánia łáſki iego, y otrzymánia tego, czego kto po nim potrzebował, nie potrzebá było, tylko go vráźić,

y iákokolwiek mu vczynić áffront: álbowiem on potym wſzelákich ſzukał okázyi, do záwdźięczenia tym. Niektore osoby Zakonne bez wſzelákiey przyczyny ćięſzko go vráżili, dáiąc mu gwałtowną do niechęći przyczynę. W kilku dniách potym, Przełożyny z gromádzenia tego, przyſzedł do niego, proſząc o wyświadczenie pewney łáſki, bárdzo w poważney ſprawie, ten ſługá Boſki, zárázem ná wſzytko pozwolił, z ochotą y nieporownáną łáſkáwośćią. A ći ktorzy o tey ſpráwie wiedźieli, zádźiwili ſię wielce ná dobrowolność iego, w czym on nátychmiaſt im odpowiedźiał: *Gdyby mnie był y o iednę rękę moię prośił, pewniebym mu ią był darowal.* Ná oſtátek w vćiſku duſze ſwoiey do iedney świeckiey oſoby te nápiſał ſłowá: *Oddałem ie wſzytkie przećiwne wiátry, Nawyżſzego opátrznośći, niech wieią, álbo niech ſię vſpokoią według iego vpodobánia, nawalność y vćiśnienie mnie ſą iednákowe. Nie dawno miánuiąc Iozefá ś. przy Mſzy, wſpomniałem ſobie ná iego łagodność, ná ten czás kiedy widźiał Oblubienicę ſwoię* CHRYSTUSA *w żywoćie ſwoim noſzącą, ktorą wierzył bydź cáłe Pánną; iákoż ſámym ſkutkiem byłá. Ná tym pomyśleniu, zálećiłem mu vmyſł y ięzyk tych ludźi, áby im niećo tey ſwoiey vproſził łáſkáwośći. A nátychmiaſt przypádło mi y to ná vmyſł, że Pánná w tym zámieſzániu słoweczká nie rzekłá, niczym ſię nie mieſzáłá, á opátrznośc Boſka vwolniłá ią. Oddałem iey tedy tę ſpráwę w ręce, y prośiłem áby o niey ſtáránie mieć raczyłá? O nie bárźże tedy proſzę, nádemną rzewliwo? ále rácżey áby mnie gániono, bo ieżeli ná to nie záſługuię z iedney miáry, záſługuię z drugiey. Mátká tego, ktoremu należy wieczna cześć, naymnieyſzym ſię niewymowiłá słowkem, kiedy ią cháńbámi y zniewagami nákrywano. Cierpliwym y dobrotliwym źiemię y Niebo zoſtáwiono. Bardzo ieſteś boleiąca w tym co do mnie należy, izali ſam ieden będę ná świećie wyięty z przećiwnośći? Zoſtaway w pokoiu, á Bog pokoiu z tobą zoſtáwáć będźie. A niebyłożby to wielkim znákiem włáſney miłośći, chcieć áby nas wſzytek świát kochał, y żeby nam wſzytko obrácáło ſię ná chwałę! vpewniam ćię, że w tey okázyey, nic nie tchnęło, tylko to, żem ćiebie dotchniona obaczył. Niechże odtąd Zbáwićiel* IEZUS CHRYSTVS *będźie ná wieki náſzą czćią, náſzą chwałą, y náſzą miłośćią.*
W inſzey zás okázyiey iedná poważna oſobá, raz mu wywodźiłá, iż powinienby ſię poruſzyć tákiemi, á tákiemi obowiązkámi, zámknąć gębę obmowcy, kázáć go ſkáráć: *I ia ſię ſam* (odpowiedźiał on) *dźiwuię temu, y nie wiem, iáko to mogę znośić: iednák*

powiem wam; vważyłem; że moi nieprzyiaćiele naydáley zá dwie Niedźieli, moiemi przyiaćiołmi zostáną? Ieden człowiek Duchowny nie mogąc po nim otrzymáć, czego niesłusnie potrzebował, do tákiey przyszedł swey woli, że pod pokrywką powitánia, oddał mu páskwil vszczypliwemi obmowiskámi nápełniony w Chorze śiedzącemu: Odebrał go Biskup ś. y czytał, nic się tym niemieszáiąc, ále go niemogł ták táiemnie záchowáć, áby się o nim Kápituła Káthedralna nie dowiedźiáłá, ktora chćiáłá práwem nástąpić ná tego nieludzkiego człowieká, dla iego nieuwagi vkaránia, ále zniewa-żony przed niektoremi Kánonikámi, ledwie nie nákoláná padáiąc, prośił y poprzyśięgał ich o poniechánie tego. Iedná duszá wielką powagę v niego máiąca, prośiłá go raz vśilnie, z záklęćiem áby z pewnym Człowiekiem słáwę iego znácznie szárpáiącym nieco ostrzey pomowił. *Coż tedy* (odpowiedźiał on) *chćielibyśćie ábym ia w iedén moment tę trochę ćierpliwośći vtráćił, ktorey przez lat dwádźieśćia dwie y dáley, ledwie z wielką nábyłem ćięszkośćią?* Insza znowu osobá z żalem mi powiedźiáłá, że nierozumnie przez czás długi rozumieiąc, iákoby iey ten Błogosłáwiony Biskup, iákiś szkody miał być przyczyną, częstokroć w kompániey źle o nim gadáłá, ktorą on podkawszy przystąpił do niey mowiąc: *Wy mnie źle życzyćie y obmawiaćie, ále vpewniam was z strony swoiey choćbyśie mi iedno oko wyłupili, iabym drugim ná was mile poglądał.* Záprawdę był ten S. Biskup IEZUSA CHRYSTA náśládowcą prawdźiwym w ćierpliwośći, y trwáłym iáko Dyáment, w pośrzodku prześládowánia, pozyskuiąc swoią łáskáwośćią zátwárdźiáłe sercá, przywodząc ich do zgody, y przyiáźni.

ROZDZIAŁ XVI.

O miłośći ktorą miał przećiwko Krzyżowi Swiętemu.

SKoro tylko, ten wielki Sługá Boski obaczył szpadę swoię z pochwámi cudownie ná krzyż vłożoną, zárázem zákochał się w Boskim Zbáwićielá Krzyżu, á zátym miłował wszytkich zárownym áffektem, záczym nie brákuiąc áni przybieráiąc do swoiey skłonnośći, ále wszytkie z miłośćią przyimował, iáko zadatek wieczney od Bogá przyiáźni, oczym do pewney osoby w ten sens nápisał.

nápisał. *Nikt dowodnie nie może wiedźiec, z iákiego drzewá Krzyż Chrystusá Páná był, áto rozumiem dla tego, abyśmy zárownie wßelákie kocháli Krzyże, nie mowiac, ten Krzyż albo tám ten nie iest godny miłości, bo nie iest z tákiego albo owákiego drzewá. Naylepße Krzyże bywáia ktore sa nayciężße: á nayciężße sa te, ktore bárdźiey nam zdádza sie bydź przeciwnieyße. Krzyże ktore człowieká potykáia ná vlicy, sa wielkie á iesczé mniey znośnieyße te, ktore nas w domu znáyduia, dla tego że sa vprzykrzeńße, y z tad pożytecznieyße sa, ániżeli Cylicya, dyscypliny, posty, y wßystko to, cokolwiek ostrość życia wynálázłá. W tym sie pokázuie wspániáłość dźiatek Krzyżowych, y mießkáńcow świetey gory Kálwáryiskiey, gdy z właśnego obierania záwße sa nieiáko miecze, a zátym mniey krzyżuiace. Vpokarzaycie sie tedy, y wesoło odbieraycie ták według smáku swego, iáko y niecheci ná sie włożone Krzyże, długie Krzyżá wytrwánie, daie mu swoie cene, badź wierna áż do śmierci, á odbierzeß Korone Chwały. Iesteś miłuiaca Vkrzyżowánego, á czymże chceß bydź ieżeli nie vkrzyżowána, poniewaź miłość rowna miłuiacych.*

Tákie były pobożne diskursy tego Człowieká, ktory przykłádem S. Apostołá, nie chlubił sie, tylko IEZUSEM CHRISTUSEM vkrzyżowánym, noßac Obraz vkrzyżowánego doskonále wyrażony ná sercu swoim, ktory był vkrzyżowány świátu, y ktoremu świát zdał sie bydź vkrzyżowanym. Y ktory w Krzyżách swoich nie szukał pociechy, iáko sam o sobie mowi. *Nigdym ia niemiał śmiáłości prośic P. Bogá, áby mie z bolu głowy vwolnił, przez zasługe tego, ktory w swoiey Przenaydroższey głowie, ták ciężkie ponośił boleści; áby mie ná oczy vleczył, y przywrocił mi zdrowie, dla bolesney meki iego: iżali on vcierpiał, abyśmy my nie cierpieli?* Raz oddano mu list politowánia pełny, zálecáiac iedne vboga osobe, wiele Krzyżow máiaca, ná ktory on temi słowámi

wámi odpiſał: *O iáko tá duſzá ieſt ſcześliwa, kiedy ma iaką ciężkość doponoſzenia dla Páná náſzego, ktory záłożywſzy woiuiacy y tryumfuiacy Kościoł ná Krzyżu, záwſze kocha Krzyż cierpiacych. A ponieważ tá duſzá, nie długo ma żyć ná tym świecie, powinna ieſt te troche czáſu zoſtáiacego, ná cierpienie obrocić.*

Ale vważmy proſzę pilnie, iáko y ſáme myśli, tego Swiętego Biſkupá, były vkrzyżowáne, kiedy rzekł do iednego z ſwoich poufáłych: *Gdybym miał iakiey rzeczy prágnać, tedybym prágnał tego, aby moiá śmierć długiemi chorobámi byłá poprzedzona, bo tym ſpoſobem, vſtawałby áffekt przyiacioł moich, z częſtemi mnie náwiedzániámi, pilność ſług moich, powoliby zmnieyſzáłá ſie, y kążdyby z żeścia mego odbierał pociechę. Nád to vważyłem ſobie* [prawi] *coby mi ſie też mogło naygorſzego na tym świecie przytráfić, y vznałem bydż traconym na teatrum, álbo żywo palonym, z nieſłuſznego oſkárzenia y potępienia iáko Heretyk ginacym, y ták mizernie zdrowie y ſławe trácacym: Iednák ochotnie odważyłem ſie y przygotowałem, ſkromnie cierpieć te oſtátnia ciężkość, dla Boſkiego vpodobánia.* Ná koniec piſząc do iedney młodey Pánienki, ktora zdáłá ſię prágnąć życia Zakonnego, á wielką miáłá ćiężkość ná to ſię odważyć (mowi) *Záwſze ia was widział, nágorze Kálwáryey, gdźie mieſzkaia ſercá, Oblubienica Niebieſkiego, Bolka iego obdárowáne miłościa. O iáko ieſteś ſcześliwa ieżeliś ſobie to pomieſzkánie miłośne obráłá, ábyś w nim IEZVSA vkrzyżowánego na tym świecie czciłá, bo tym ſpoſobem bedźieſz vpewniona, że wiecznie go ośiagnieſz, ále vważay, że z tey gory mieſzkáńcy, máia ſie wyzuwác ze wſzytkich zwyczáiow y affektow świeckich, IEZVS Krol Naywyżſzy był odárty z ſzat ſwoich, kiedy tam przyſzedł, ktore lubo były święte, iednák znieważone zoſtáły; ſtrzeſzże ſie iść ná bánkiet Krzyżowy, po tyśiackroć roſkoſznieyſzy, ániżeli świátowe weſela,*

bez ſzáty

bez ſzáty białey, czyſtey intencyey, vpodobánia ſię Báránkowi. O iáko wieczność Niebieſka ieſt vkochána, á momenty świátá ſą mizerne! Wzdychay vſtáwicznie do tey wieczności, á tą ſkáżytelnością pogardzay. Nie pozwalay ſię tedy vnośić błędom przyſzłych poſtráchem, áni boiáźnią przeſzłych, w tym vkrzyżowánym życiu Zakonnym. Nie mow: iákoż będę mogłá zápomnieć świátá y rzeczy iego. Albowiem Ociec Niebieſki wie żeć potrzebá tego zápomnienia, y da ći ie, byleś tylko iáko poufáła Corká, cále mu ſię w ręce iego oddáłá. Maſz dobre przyrodzone ſkłonności, á te ſą dobrámi, z ktorych ſzafunku, daſz ráchunek, ſtáray-że ſię, ábyś ie dobrze obrácáłá ná ſłużbę tego, ktory ć ich vdźielił. Szczepże ná tych pniách wieczney miłości látorośli, ktore Bog gotow ći ieſt dáć, ieżeli przez doſkonałe záprzenie ſię śiebie ſámey, będźieſz ſię do odbieránia ich przygotowywáłá.

ROZDZIAŁ XVII.

O miłośći ktorą miał do vſtaw Ewángeliey świętey.

TEn wielki Sługá Boſki, ogniem nieugáſzoney miłośći kochał przykazánia Ewángeliey ś. co dowodnie w liśćie ſwoim do iedney Pánny przyłączoney do Zakonu Náwiedzenia P. Maryey ktora nie mogąc odebráć penſyey, do práwá ſię chćiáłá vdáć, pokazał ták iey rádząc. „ Moiá Corko, nie piſałem do ćie- „ bie ták często, iákobyś byłá podobno prágnęłá, álbowiem pod „ czás ludźie ſą vpewnieni o áffektách, bárdźiey z kárty pápieru, „ániżeli zewnętrznych prawdźiwego rozumienia owocow, kto- „ re nie wydáią ſię, tylko w rzadkich, y pożytecznieyſzych oká- „ zyách. A naprzod vpraſzáſz mnie o iákiś pápier, ktorego ia „ do tąd ználeść nie mogłem: chceſz ieżeliby w rękách moich „ nie był, áby prędko poſyłano do Rzymu, dla otrzymánia tákie- „ go drugiego: lecz moim zdániem zpytam ſię. Pokiż inſze „ z świátá y áffektow, będźieſz ſobie obiecowáłá zwyćięſtwá,

„ nad te ktore Pan nász z niego otrzymał, y do ktorych przez ták
„ wiele sposobow nas pobudźił! iáko ten Pan świátá wszytkiego
„ z nim sobie postąpił? będąc iego Dźiedźicem: pozywałli się kie-
„ dy, áby przynamniey miał gdźie głowę skłonić? wyrządzano
„ mu tyśiącámi krzywd, ktoryż tedy o to záczął proces, do kto-
„ regoż Trybunału pociągał kiedy kogo? nigdy záprawdę; á
„ náwet y Zdraycow sámych, ktorzy go vkrzyżowáli, niechćiał
„ pozywáć przed Trybunał spráwiedliwośći Oycá ále przećiwnym
„ sposobem, wzywał nád nimi miłośierdźia. A to iest co nam ták
„ często ná pamięć przywodźił mowiąc. *Temu ktoryby tobie chciał wźiąc przed sąd suknią, dayże mu ieszcze y płaszcz.* Iaz żádney
„ miáry nie iestem skrupułatem, y nie ganię tych, ktorzy
„ się pozywáią, byle to było w prawdźie, Sądźie, y Spráwiedli-
„ wośći: ále mowię, wołam, y ogłászam, y gdyby tego było po-
„ trzebá, pisałbym moią krwią własną, że ktokolwiek chce bydź
„ doskonáłym, y prawdźiwą dźiećiną Vkrzyżowánego, powi-
„ nien tę náukę Páńską do skutku przywodźić. Niechay świát
„ zgrzyta, niechay rostropność ćiáłá, vmiera w nienawiśći, nie-
„ chay wszyscy Mędrcy świátá tego, ile zechcą, rożne prezenty
„ wynáyduią? te słowá pomienione máią bydź nád wszytkę mą-
„ drość przenoszone; *kto chce wźiąć twoię suknią &c.* Ale rze-
„ czesz mi, że to się rozumie w pewnych przypadkách: to pra-
„ wdá; ále z łáski Bożey my iesteśmy w tych rázách: álbowiem
„ pospieszamy do doskonáłośći, y życzymy sobie iáko nabliżey
„ iść zá tym, ktory áffektem prawdźiwie Apostolskim mawiał;
Máiąc co pić, co ieść, y w czym chodźić, kontentuymy się tym:
„ y wołał zá Koryntczykámi: *Prawdźiwie iuż, cále y bez wątpienia; znayduie się w was wystepek y winá, dla tego że się wzáiemnie pozywácie*, „ Ale słuchay moiá Corko, zdánia
„ y rády tego Człowieká, ktory nie żył iuż sam w sobie,
„ tylko w nim żył IEZUS CHRYSTUS: *A dla czego* [przy-
„ dáie tenże] *przecie nie ćierpićie ráczey, aby was oszukiwano?*
„ á vważay że nie mowi do iedney Pánny, ktora osobliwszym
„ powołániem, y po ták wielu nátchnieniách, vdáie się ná żywot

doskoná-

,, doſkonáły, ále do wſzytkich Koryntczykow. Vważay że chce á-
,, by człowiek ponośił krzywdy, vważay że mowi im, iáko w
,, nich znáydowáł śię wyſtępek, z pożywánia tych, ktorzy ich o-
,, ſzukiwáli. Ale co zá grzech? grzech z tąd, że tym ſpoſobem
,, Poganow gorſzyli, mawiáiących; Pátrzćie iáko ći Chrześćiá-
,, nie czynią to, co im Miſtrz ich żálecał: *Ieżeli kto chce wźiąc ſu-
kńia, day ieſzcze y płaßcz. ,, Pátrzćie iáko dla dobr doczeſnych,
,, wieczne niebeſpieczeńſtwo vtrácy popádáią, á oraz miłość
,, ſzczerą y bráterſką, ktorą między ſobą wzáiemnie záchowáć
,, powinni. Vważay znowu co mowi Auguſtyn S. przykazánie
,, Zbáwićielá náſzego, nie mowi, kto chce wźiąć twoy pierzćień,
,, day mu y kánáczek, ktore obie dwie rzeczy ſą nádpotrzebne;
,, ále mowi o ſukni, y o płáſzczu, ktore oboie ſą wielce potrzebne.
,, O moiá naymilſza corko: Oto mądrość Boſka, oto roſtro-
,, pność, ktora záwiſłá ná świątobliwey proſtoćie y niewinności,
,, á mowiąc prawdźiwie po Apoſtolſku. Ale coż mi rzecze
,, roſtropność ludzka. Do czego ty mnie chceſz przyprowá-
,, dźić? áby mnie nogámi deptano, áby żártowano ze mnie,
,, iako z iákiey treſniczki, iednym śię ſłowkiem nie odzywáiąc.
,, Ták záiſte chcę tego, álbo ráczey nie ia, ále we mnie chce tego
,, Iezus Chrystus; y Apoſtoł Krzyżowy, y vkrzyżowány, wołá-
,, ią áż do tych czas: *łakniemy, prágniemy, ieſteſmy nagiemi,
ieſteſmy poniżonemi, ſtáliſmy śie śmieciámi świátá.* Obywáte-
,, le Bábilońſcy, nie rozumieią tey náuki, iednák záżywáią iey
,, mieſzkáńcy gory Kálwáryiſkiey. Ná co rzeczeſz mi podobno
,, żem ieſt teraz ſurowym? záprawdę nie teraz dopiero, bo ſko-
,, ro tylko nieiáką łáſkę z záżywánia KrzyżowegoOwocu zákuśi-
,, łem, toż rozumienie weſzło w duſzę moię, y nigdy z niey nie
,, wychodźiło: y ieżeli nie żyłem ſtoſuiąc śię do niego, pocho-
,, dźiło to z powierzchowney złey vłomnośći ludzkiey, ktory-
,, iem nie náwidźiał zewnętrznie, bo poufále śię przyznam, żem
,, śię nigdy nie mśćił, ány czyniłem komu złe, chybá z przećiwno-
,, ścią ſercá; W oſtátku naymilſza Corko, prágnę, ábyś byłá ro-
,, zumna iáko Wąż, ktory całe śię do odmłodnienia, nie z ſzat ſwo-
,, ich, ále z ſkory włáſney wyzuwa: ktory zakrywa głowę ſwoię

„(mowi Swięty Grzegorz) tłumácząc dla nas prawdę słow Ewángelicy, y ciáło wszytko nád wolą nieprzyiaćioł swoich wydáie, „áby cáłość głowy záchował. Ná koniec pisałem z gorącośćią „ten list, do czego byłem dwoiáko przymuszony, á miłość nie „záwsze będąc ostrożną y baczną, częstokroć śiłę nászę, y sámá „śiebie poprzedza. Masz tám ták wiele ludźi wielkiey powagi, „rozumu y pobożnośći, czy trudnoby im było Pánią táką á táką „przywieść do iákiey słuszney zgody: z ktorey mogłábyś „mieć swoy należyty dostátek? iżali one są Tygrysámi, áby się „rozumnie nie pozwaláły przywieść do słusznośći? Czy niemász „że tám Páná tákiego, ktoryby z miłośći bliźniego, dopomogł „do tego spokoynym y Chrześćiáńskim sposobem pomiárkowánia, w spráwie twoiey, ták blisko do zbáwienia duszę wászey „należącey. O iákie dwoiákośći, iákie vmysły, á podobno kłamstwá, iákie máłe niespráwiedliwośći, iákie niezrozumiáne potwárzy, álbo przynamniey wpuł potwarzy, w tym zámieszániu práwá záżywáne bywáią. Rzeczesz podobno że masz wolą iść zá mąż, z pogorszeniem cáłego świátá. przez oczywiste „kłamstwo; ázaż niemasz vstawicznego Náuczyćielá, szczerość „czystośći, tobie do vchá szepcącego? Rzeczesz że chcesz żyć „ná śiewćie, y bydź podeymowáną, według swego vrodzenia? „Porzuć, porzuć, ludźiom świátowym ich świát; nie potrzebá „tego, coby należáło do prowádzenia życia ná świećie: dwá „tyśiącá Talerow dostátecznie wystárczyć mogą iedney Pánnie „kocháiącey się w Krzyżu, á nie w szczerozłotych perłámi y kámieniámi zásádzonych kánakách, boć lubo nabożne y przedziwne „duchowne poniżenie, bydź miáną w iákim zgromádzeniu zá „iáką Dobrodźieykę: Lucyper kontentowałby się był tym, y „zostawałby był w Niebie táką kondycyą? ále żyć z iáłmużny iáko nász Pan, odbierác miłość bliźniego w nászych chorobách, „nam, ktorzy ná to odwagi nie mamy; záprawdę iest to rzecz „bárdzo ćiężká y trudna człowiekowi, ále nie Synowi Boskiemu „ktory to w tobie spráwi; że według rády moiey przystániesz „ná słusznośći, dáruiąc miłośći Boskiey y zbudowániu bliźniego, zá co dobroć iego, obfite bogáctwá zleie ná duszę twoię.

Czego iá życząc zostáię nie odmiennie twoy sługá y Oćiec. FRANĆISZEK Biskup Genewski.

ROZ-

ROZDZIAŁ XVIII.

O oddániu ſię iego w Boſkie vpodobánie y pięknych przykłádách ktore nam zoſtáwił.

PRzedtym niż był ná Biſkupſtwo poświęcony, wpadł był w ćięſzką chorobę, w ktorey iuż był od Doktorow opuſczony. Rodźićielká iego rátowałá go ze wſzelákim ſtáraniem. On widząc ſię iuż do oſtátniego przyprowádzony terminu, pytał ſię iey poćichu o zdániu Medykow, względem zdrowia ſwego: ná co gdy mu oná ſczerze odpowiedźiáłá, że nie dobrze tuſzyli, w ćięższą nie co wpadł śmierći boiaźń, dla tego, że mu ſię ieſcze nie zdáło, áby miał co tákiego vczynić, záczymby beſpiecznie wiecznego mogł ſię ſpodziewáć zbáwienia. Ztąd dáley v myſł iego w ſwym dyſkurśie poſtępował, że ieżeliby do pierwſzego przyſzedł zdrowia, ſtárałby ſię o ſkuteczniey ſze powołániu ſwemu doſyć vczynienie; ále zdrowie iego wiednákimże niebeſpieczeńſtwie zoſtawáło. Tym czáſem, kiedy ſię ták między temi niebeſpieczney boiáźni vnośi wáłámi, Duch święty, wylewa ná ſerce iego to ſłodkie y prawdźiwe pomyślenie, iż zá lat dwadźieśćia álbo trzydźieśći, ták mu będźie potrzebá Boſkiego miłośierdźia iáko tey ſámey godźiny, y że Bog, ták ieſt teraz, łáſkáwy y miłośierny, iáko będźie zá dwádźieśćiá álbo trzydźieśći lat. Nátchnieniem ták ſmákowitey myśli, vczuł ſię nagle bydź otrzeźwionym y przedźiwnie poćieſzonym. Y też wzáiemnie po woli, oddał ſię w ręce Boſkiey opátrznośći, y zupełnie poſtánowił prog śmierći przeſtąpić, A zatym po tákowym śiebie ſámego oddániu, z lekká odebrał śiły ſwoie, y ſzczęśliwie wyſzedł z tego niebeſpieczeńſtwá, Rodźic iego vmárł, Rodźic zaiſte kocháiący, y od kochánego Syná ſwego vkocháńy: tę ſmutną nowinę powiedźiáno mu gdy wchodźił ná Ambonę, ktorey wyſłuchawſzy nátychmiaſt ſwoie záczał, y kończył twarzy nic odmieniáiąc, ále tylko przy dokonczeniu ná trzy dni ſłucháczow ſwoich żegnaiąc: *Pozwolćie mi* [práwi] *odiázdu ná oddánie oſtátniey powinnośći Oycu memu, ktorego wam duſzę zálecam*, kochał bárdzo Wilágoretę ſwego Rodzonego, y miał go zá świętego; ten záchorowawſzy

wáwszy z szedł z tego świátá, po długim ostrych bárdzo ną wszytkich członkách, á osobliwie nogách, boleści zniesieniu z przedziwną ćierpliwośćią; on iednák inszych, w tey Rodzonego vtráćie nie vczynił lámentow, tylko zámknął się sam ieden w pokoiu, gdźie ćiáło vmárłego leżáło, czapkę swoię złożył, y nabożnie vcáłował, członki ktore ták wiele ćierpiáły..

Roku 1616. Woysko Hiszpáńskie dobywáło Miástá Wersellu, tám ná odsiecz pospiesząiących bieżał y Pan Graf Torenu naymłodszy iego brát prowádząc z sobą dwánaśćie Chorągwi Piechoty, y ledwie co námieyscu stánął nátychmiast, nátár ná nieprzyiaćielá Kośćiołá ś. y samże otrzymał nieśmiertelnego żywotá koronę. Nász Biskup dowiedźiawszy się o śmierći rodzonego swego, serdecznym żalem zdięty był żáłosnym przypadku, ádoruiąc wolą y vpodobánie Boskie, ręce, y oczy w niebo podniosszy rzekł: *Ita Pater, quoniam sic placitum fuit ante te*, y potym prędko tych z Dawidá: *Obmutui, & non aperui os meum, quoniam tu fecisti.* W krotkim czáśie, po zgromádzeniu Pánien Náwiedzenia Nayświętszey Pánny, pod tytułem prosteyKongregacyey, Páni Szántal ich Przełożona, záchorzáłá ták ćięszko, że Medycy zwątpiwszy o ieyzdrowiu, odstąpili iey: rostropność ludzka sądźiłá że zá iey ześćiem wszytko się rozchwiać miáło á zátym ná nieznośne przyść pośmiewisko temu wielkiemu Biskupowi, co on słysząc nieurázał się iednák ich przymowkámi, ále się tylko gotował ná skromne przyięćie tego z ręki Boskiey karánia; y wyszedszy szedł dáć ostátnie pożegnanie pomienioney konáiącey, z ktorą ták o doskonáłym ná wolą Boską oddániu się mowił: *Podobno Pan Bog chce się kontentowáć nászym prágnieniem, wysłáwienia mu tego máłego zgromádzenia, iáko się kontentował wolą Abráhámá, w ofiárowániu Syná swego; ieżeli mu się tedy podoba, ábyśmy się z pul drogi nászey wroćili, niech się wola ś. iego stánie.*

A gdy zás Mátká iego ze wszytkich miar vkochána ná śmierć się rozchorowáłá, ktorą on wielce záwsze, náwet y Biskupem będąc czćił y szánował. Co wieczor y poránek, przychodźił do niey náwiedzáiąc ią, y podczás dwie y trzy godźiny stał, z ktorym się oná náćieszyć niemogłá, á w iego niebytnośći ták w zdrowiu iáko y w chorobie pismámi iego duszę swoię pośiláłá, odbieráiąc

ráiąc záwſze nowe pociechy z czytánia ábo ſłuchánia, zwłáſzczá z Kśiąſki názwáney drogá do żywotá Pobożnego, á lubo przez z pádnienie ćięſzkiego Kátáru y oraz Páráliżem połową ćiáłá ſwego zádrzeniem wzrok ſtráćiłá, ná trzy dni przed śmierćią, iednák naymilſzemu Synowi ſwemu wyświadczáłá áffekt máćierzyńſki, cáłuiąc mu ręce obłápiáiąc ſzyię iego mowiłá: *To ieſt Syn moy, y moy Oćiec*, z ktorym rozmawiáłá o rzeczách świętych y zbáwieniu duſze ſwoiey z rzadką pobożnośćią. Ná oſtátek dokończyłá ták ćicho y lekko żyćia ſwego że ledwo poſtrzeżono, ktorey ten świątobliwy Syn dawſzy ſwoie święte Błogoſłáwieńſtwo záwárł oczy, y wſzytkie oddał powinnośći przyzwoite vkocháney Mátce. Potym ſzedł y zámknąwſzy ſię w Gábinećie ſwoim, nic co wodzow łzom ſwoim pozwolił, nie mogąc ich dłużey zátrzymáć á zátym ſzedſzy ſię z rodzonym ſwoim widząc że rzeki oczu iego nieprzeſtáły płynąć, rzekł do niego z poufáłośćią; *Roſkazáłem ſercu memu, ábyſię vſpokoiło, ále mię niechce ſłucháć?* Ná oſtátek wteyże Máteryey piſząc do Páni z Sántal ták mowi: *O Boże! moiá naymilſza Corko! izáli nie potrzebá wſzędźie, y we wſzytkim oddáwáć czći, tey Nayświętſzey opátrznośći, ktorey rády ſą święte, y náyukochánſze? A to podobáło ſię iey powołáć z tego mizernego świátá naymilſzą Mátkę náſzę, áby ią (iáko mocną mam nádźieię) miáłá przy ſobie, y w práwey ręce ſwoiey piáſtowáłá. Wyznaymy że Bog ieſt dobry, y miłoſierdźie iego zoſtáie od wiekow; káżda wolá iego ſpráwiedliwa, y wſzytkie wyroki ſłuſzne. Iego vpodobánie ieſt záwſze święte, y poſtánowienie nayukochánſze.* Co ſię mnie tycze, przyznam ſię, żem miał ćiężki żal z tego rozłączenia, boć to ieſt wyznánie vłomnośći moiey, ktore powinienem vczynić; Ale iednák był to ſpokoyny, lubo ćięſzki, bo rzekłem z Dawidem: Milczę y nie otwieram vſt moich, álbowiem tyś ieſt, ktoryś to vczynił. Bez wątpienia gdyby nie to było, wołałbym był pod tym vderzeniem, ále nie ięczałem áni pokázywáłem nie vkontentowánie pod bićiem tey Synowſkiey ręki, ktorey prawdźie, (Bogu dźięki) náuczyłem ſię od młodośći moiey oddáwáć.

ROZDZIAŁ XIX.

O Iego Wielkiey bezrożnośći, álbo indiferencyey.

W Przeszłym Rozdźiale widźieliśmy iáko on przestawał ná woli Boskiey, przez zupełne oddánie się; obaczmyż w tym, iáko iednoczył się z tąż wolą, przez świętą bezrożność, záprawdę iest rożnicá, między cáłowitą rezygnácyą, y indyfferencyą, bo támto do skutku przywodzone bywa, z nieiákim przymuszániem, y vmartwieniem. A záś bezrożność czyni się bez przymuszenia, y bez sprzećiwienia wydáie się przyiemnie, spokoynie, y dobrowolnie, tákże gdyby się pytano, ieżeli chce chorowáć, álbo bydź zdrowym, bydź bogátym, álbo vbogim! wszytko to v duszy bezrożney zá iednoby było: niechćiáłá by prędzey zdrowia, ániżeli choroby: ráczey bogactw, ániżeli vbostwá; poniewaź oná, w tych rożnych przypadkách nic nie vpátruie, tylko wolą Boską, ktora iednáko iest iey miła, ták w chorobie y we zdrowiu, w vbostwie y w bogáctwách: á toż to iest błogosłáwiona między przećiwnośćiámi bezrożność, w ktorey się ten S. Biskup obierał zá żywotá y przy śmierći, gdyż iednáko on kochał. Iednym słowem iáko on nie żył sam więcey, ále tylko w nim żył IEZUS CHRYSTVS, wielkiego Apostołá przykłádem; ták też niemiał więcey woli, ále IEzus Chrystus w nim wolą spráwowáł y dla tego wolá iego, byłá záwsze iednáká, ták do tego iáko y do owego, okrom grzechu, á wola Boska byłá w nim ták skuteczna że cále zostawáłá w miłośći, z ktorey z pytány, czy żyć w dobrym zdrowiu, czy trawić ostátek dni swoich párálitykiem ná łożku? áni tego chcę, áni támtego (odpowiáda) prágnę ále iestem w tym cále bezrożny, chybá żeby moy Zbáwićiel oznáymił mi wolą swoię, że bárdźiey we mnie iednego, niż drugiego prágnie.

Gdyby mi dawano vrzędy wysokie, álbo podłe, odbierał bym ich pokornie w milczeniu, y niebym o tym nie mowił, chybá żeby mnie spytano, tobym z prostá prawdę powiedźiał, iákoby mi się zdáło, żadney rzeczy nie przydáiąc. Gdybym był w Zakonie nie Káplánem, nie prośiłbym o Kommunią ná i innych bráci, áni o insze nie zwyczáyne wśrośći, ále kontentował bym się we wszytkim, záchowáć społeczność Zakonna. Gdybym był mocnym, nie iadałbym

cztery rázy ná dźień, ále gdyby tego po mnie chćiano tobym czynił ſłowem iednym nie przeczac. Gdybym był ſłábym, ázeby mi raz ná dźień ieść dawano, nie vpominałbym ſię o więcey, ánibym myślił czy mię to oſłábi ábo nie; máła ſię rzeczą kontentuię. Chwałá Bogu á ieſzcze tego czym ſię kontentuię bárdzo máło prágnę. Iezeli Bog przychodźi do mnie, poydę y ia do niego, á ieźeli nie zechce przyść do mnie, zátrzymam ſię tákże. Ale te dwá oſtátnie wierſzyki, máią ſię rozumieć, o poćiechách, ſłodkośćiách, y vczućiu Boſkiey miłośći zápalenia. Pátrzćieſz tedy w iákim on poważeniu miał święta bezrożność co ſię w ſámym ſkutku wyráźnie pokázuie, gdy ná rozkazánie X. Subaudyiſkiego w bárdzo ſłábym zdrowiu wybierał w drogę do Lionu. Niektorzy z przyiaćioł iego wywodźili mu niepodobieńſtwo, áby był mogł tám záiácháć w tákim złym zdrowiu, pod ten czás ták ſurowego źimná. *A czoſz z tym czynić* (odpowiedźiał on) *ia iádę tám, gdźie ieſtem wezwány, y poiádę poty, poki będę mogł, á ná ten czás kiedy mi śił nieſtánie, álbo iáki inſzy przypadek mię zátrzyma, ſtánę tám, y powrocę ztamtąd, ták iáko y kiedy będźie podobáło ſię Bogu* Kiedy ſię gotował ná piew ze ſwoie Kázánie, vſłyſzawſzy pierwſze vderzenie dzwonu, vczuł ſrogie we wſzytkim ćiele boleśći, że muśiał ſię nieco położyć; gdźie ofiárował ſię álbo ná doſyć vczynienie włożoney ná ſię powinnośći, álbo ná znieśienie ćięſzkiego wſtydu: lecz powoli czuiąc wzmagáiące wſobie śiły wſtąpił ná Ambonę, y kazał z wielką żárliwośćią, tákże w Rzymie w przod niżeli ſtánął przed Pápieżem Klemenſem VIII. ná Exámen, iákoſmy tego dotchnęli w Kśiędze trzećiey, wſzedł do iednego Kośćiołá, y tám gorąco prośił Páná Bogá, że ieżeliby promocya iego ná godność Biſkupią, nie byłá z chwałą Boſkiego Máieſtátu, y zbáwieniem duſze iego áby go podał ná konfuſyą w pośrzodku ták ſławnego zgromádzenia.

ROZDZIAŁ XX.

O Iego prawdźiwey Wolnośći vmyſłu, ktorey záżywał.

WOlność Duchowna ieſt dwoiáka, iedná záwiſłá ná wolnośći od grzechu śmiertelnego, druga zoſtáie ná vwolnienie od wſzytkich rzeczy, gwoli zupełnemu woli Boſkiey náśládowániu, wiá-

niu, wiádoma ták w rádách Ewángelicznych, iáko w ſekretnych nátchnieniách, á tá bywa dawána oſobliwſzym przywileiém, prawdźiwym kochánkom. S. Fránćiſzek, ktory duſzę ſwoię ták obfićie obdárzył, że oná wolnemi rękámi pływáłá po głębokim zewnętrznym delicyi Oceanie, á ſerce iego bez wſzelákiey trudnośći przedźiwnie ſię roſprzeſtrzeniáło, czyſtey miłośći poćiechámi. Y dla tegoż on nigdy nic z przymuſzenia nie czynił, ále wſzytko z miłośći, więkſze miał ſtáránie w vpodobániu ſię Boſkiemu Máieſtatowi, ániżeli w nieupodobániu boiáźni, więkſze miał vpodobánie łáſki, ániżeli obrzydzenie grzechu: á tá iego wolność, nie byłá taka, ktoraby odgániáłá poniżenie, y rebellią przećiwko Boſkiemu przykazániu rodźiłá, ále táka krora wypędzáłá przymuſzánie, ſkrupuły y przeſzkody.

Ale żebyſmy lepiey vználi, iáka byłá wolność vmyſłu iego z tych czterech dowodow, obaczem: Pierwſzy: że ni ná kogo ná świećie nie miał względu kiedy ſzło o chwałę tego, ktoremu ſłużyć, ieſt Krolowáć ná ten czás on nie vważał, áni Krolow, áni Xiążąt, áni Oycá, áni Mátki: w tym terminie deptał korony, fáwory, bogáctwá: iákiekolwiek ſtworzenie było mu niczym, y on káżdemu ſtworzeniu, zá nic ſię poczytał. Drugi że nie podlegał mieyſcu, áni czáſowi w ſwoich nabożeńſtwách, ále wſzytkie mieyſcá, y wſzytkie czáſy ſłużyły mu, do z iednoczenia ſię, z iedynym czyſtych ſwoich áffektow celem, Y lubo częſtokroć muśiał báwić ſię Dworem, gdźie potrzebá było bywáć v przyiaćioł, ná Bánkietách y przy przyſtoynych krotofilách: iednák w pośrzodku ták wielu rożnych odmiennośći, on ſię nie odmieniał, bo te odmiány dźiały ſię koło niego, lecz nie w nim, záżywał rożnych zabaw, ále nie rożnych vmyſłow, mieyſcá go nie profánowáły, y owſzem on ie ráczey poświęcał: záwſze on teyże záżywał ſkromnośći, teyże łáſkáwośći, y łágodnośći: oddáiąc część wieczney dobroći w duchu y prawdźie? Trzećie, że nie był przywiązány do ſwoich zabaw Duchownych, álbowiem ie bez przymuſzánia śiebie y ćięſzkośći rozrywał. Słowiczkowie, ſą ták śpiewánia ſwego kocháiącemi, ze zápominaią iedzenia, pićia, ſpánia, y dni z nocámi trawią, ſprzećiwiáiąc ſię głoſámi iedne drugim, y wyśpiewuiąc

wuiąc nim ktory może naylepiey: á przećię kiedy ná gniazdkách, álbo kiedy potrzebá ſzukáć pożywienia ſłowiczkom záráżem śpiewánia ſwego poniechywaią: podobnym ſpoſobem, ten Miſtyczny Słowiczek, miał przedziwne vpodobánie, w ſłodkiey Melodyey Modlitwy zmyſłowey, iednák ochotnie dźwięk ſwoiey hármoniey przerywał, gdy było potrzebá bieżeć ná rátunek bliźniemu. Czwarty, iż ſię záſadzał ná duchownych ſmákách y zewnętrznych ſłodkośćiách w drodze cnoty, y ztąd pochodźiło, że záwſze był weſoło ſwobodnym, że nigdy ſię ná nic nie vſkarzał, áni ſię niczym nie poruſzał.

ROZDZIAŁ XXI.

O mocy Duchá iego.

DVch S. wylewa zwyczáynie ná duſze wierne, ieden z ſwoich drogich fáworow, názywány dárem mocy, ktora nie do ćiáłá, ále do vmyſłu należy. W tey cnoćie náſz Swięty Biſkup wyſoce przodkował: bo ták był mocnym y ſtátecznym, we wſzytkim tym, cokolwiek mu rozum do vczynienia bydź potrzebnym pokázował; że wſzytkie piekielne śiły, w tymby go nie mogły były poruſzyć: á że ſię prawdá rzecze, łubo on powierzchownie nie pokázował popędliwey żárliwośći, iednák miał w ſobie przedźiwną śmiáłość, niezwyczáynego vmyſłu wſpániáłość, ktorą oczywiśćie w rożnych pokázował okázyách. Ná to możemy tu przytoczyć, cztery piękne Apophtegmátá; ktore z vſt iego wyſzły. Pierwſze, *Zyczyłbym ſobie bydź ták nieporuſzonym w inſzych rzeczách, iáko ieſtem w potwarzách y pogárdach, mnie od kogokolwiek vczynionych: nie záżywam vmártwieniem tego, co nam ſie przećiwko náſzemu prágnieniu przytráfi: chyba żeby komu rekę, álbo nogę vćieto.* Drugie, *W pokuſách grzechu nienawiśći, dla przyprowádzenia ſerca ſwego do rozumu, potrzebá ie ták krecić, y kierowáć áż do ſwoiey przydźie doſkonáłośći.*

Trzećie, *Kiedy nas chwała potrzebá odeyść, álbo ſie zámárſczyć, żeby ſie ludźiom chwalącym pokázáło, że ſie nam ich*

pochwały nie podobàią. Ale tá rzecz ma z baczeniem bydź rozumiana, poniewaž śię osobliwie do tych oboiey płci śćiaga, ktorzy sa skłonni do prozności. Czwarte, *Potrzebá w służbie IEZVSA CHRYSTVSA postepowác, per infamiam & bonam famam, vt seductor & verax, y nie prágnac inszey žycia sławy, tylko tey, ktora on chce ábyśmy mieli. O záprawde bedźiem iey mieli áž názbyt, wzgledem zasług nászych proporcyey.*

Vwažmy tež męstwo iego ná ten czás gdy było potrzebá, Ieden Szláchćic, był tego rozumienia z niepewnych dowodow, iákoby mu on szkody iákiś miał bydź przyczyną; przyszedł do niego, wymiátáiąc mu ná oczy, wiele vszczypliwych słow, y strászliwych potwárzy: Dobrotliwy Biskup, słuchał ćierpliwie tych szpetnych y záráźliwych inwektyw, nic z pokorney swoiey nie vstępuiąc powagi, bez zmarszczenia śię: czym on człowiek będąc záwstydzonym, prośił go o przebaczenie, wychwalaiąc potym wysoce cnotę iego, y przyznał śię, iž przyszedł był tákim vwiedźiony szaleństwem, že gdyby mu śię był naymniey sprzećiwił, pewnieby był w nim puynał vtopił. Ieden Káwáler Málthánski, ćięžko rozgniewány oto, že pewne *Beneficium* nie według woli iego oddał, przyszedł do iego Pokoiu, bárdzo śię oto vskarzáiąc, y wymawiał mu, že w tym nie vszánował Krzyžá ná nim będącego, Łáskáwy Oćiec znośił ćierpliwie wszytkie iego z furyámi przymowki, łáskáwie mu odpowiedźiał: *A iákož to ia nie szánuię Krzyžá, kiedy ná Chwałę iego Księgę nápisałem.* Czásu iednego, Duchowni poczęli śię rožnić o mieysca między sobą, on obawiáiąc śię zámieszánia, nápomniał Oycowsko tych, ktorzy w słuszności wykroczyli, ále že oni zwádę gonili, pogroźił im wyklęćiem, ieželiby śię w swoiey nie poczuwáli powinności; co oni vsłyszawszy, vpokorzyli śię, y zániecháli złego. Inszego czásu záś nátárli ná niego, áby był kazał według intencyey Xiążęćiá Subaudyiskiego publikowáć pewne *Monitorium*, dla podpárćia práwá iedney sprawy, ktorey słuszność, nie mogłá bydź ináczey wywiedźiona, on vwažáiąc, že w tym terminie przymieszáłá śię pássya, že sprawá byłá nie wielka, wymowił śię skromnie, y prośił áby mu nie miano

zá złe, oczym dowiedźiawszy się Dwor, ieszcze bárdźiey nálegáć począł grożąc mu vtrátą dobr wszytkich ieżeliby nie wydał klątwy. Oczym przestrzeżony Mąż S. námniey się o dobrá swoie nie zátrwożył, ále z nieporownáną Duchá mocą, státecznie przy swoim został przedśięwźięćiu, y rzekł: *Niech będźie Pan nász pochwalony, ten Dekret nie iest mi ćięzki, gdyż przećiwnym sposobem, kiedy mi chcą moię doczesną odebráć Substáncyą, mam zá znák że potrzebá, ábym ná potym był cále Duchownym.* A widząc iego párlámment státecznym, zániechał swoiey proźby y poiednał się znim.

Obywátele Miástá Sacelu, mieli wielką z Kápitułą iego sporkę, względem dźieśięćiny, y ćiężko zniewáżyli Kápłánow teyże Kápituły. Błogosłáwiony Biskup częstokroć vśiłował pogodźić ich, ále widząc że śmiáłość często gorę bráłá, y swawolá nievkaránego pospolstwá, rożnemi sposobámi, vrażáłá powagę należytą Kápłánom, áby tá vrázá byłá nágrodzona, wspaniále włożył się w to y pisał do iednego Sędźiego, poufáłego swego przyiaćielá, „ Przynależy ábym z wámi niejáko sercem otwár„tym mowił, Iákom tylko został ná tym vrzędźie Biskupim, nic „mi się nie przytráfiło, coby mię miáło ták vtrapić, iáko te zá„mieszánie w te dni, przećiwko pobożnośći y spráwiedliwośći, „ći ludźie nie dáwnego czásu, záczęli *Proces* z Kápitułą moią o „Dźieśięćiny vśiłowałem ich pogodźić, lecz pogodźić niepodo„bna, słusznośći podlegáć niechcą. Pod czás záczętego processu, „tego byli rozumienia, że moc y śiłá miáłá im bydź przychylniey„sza, áni żeli spráwiedliwość. Iestem tedy vtrapiony, ieżeliby „temu nie miał bydź dány odpor, álbowiem oni co raz większą „bráliby gorę: z drugiey miáry vboliwam tákże, ieżeli ten bunt „będźie pokarány, poniewaź buntownicy, są memi dźiatkámi „duchownemi. Obiedwie te rzeczy dobrze vważywszy, y życzył„bym tey drugiey, poniewaź potrzebá troszeczkę vtrapienia przy„dáć dźiatkom, áby się popráwiły, kiedy im nápomnienia nic „nie pomogły; bo lepsza rzecz, áby swego doczesnego płákáły „vtrapienia, ániżeliby miáły wpadáć w wieczne. Co wszytko, „cále wászemu rozsądkowi oddáiąc, pilnie tylko vpraszam, o wy„świadczenie bráterskiey łáski, áby Kośćioł moy, przy swoich „był záchowány práwách, á ludźie támći ná potym zostawáli „w powinnośći.

ROZ-

ROZDZIAŁ XXII.

O pokoiu Sercá iego.

ZAżywał ten S. głębokiego pokoiu, nie dla inszey przyczyny, tylko dla tey, że Bog pokoiu zwyczáynie mieszkał w nim, y y ieżeli kiedy w sercu swoim vczuł iákie zámieszánie, nigdy iednák żadney nie pokázował popędliwośći. Oczym pisał w ten sens do iedney poufáłey osoby. *Nic nam większego ná tym świecie dác nie może vspokoienia, iáko częste vważánie, vtrapienia, potrzeb, pogardzánia, y krzywd, ktore się Pánu nászemu trafiały od Narodzenia iego, aż do Krzyżowey śmierci! bo przez te vwagi záwstydziemy się swoiey niecierpliwości, z ktorey názywamy Krzyżámi y przykrosciámi, máleńkie násze przypadki, ktoreby mogły być słuszną vwagą vspokoione, czym nie tylko záchęcilibyśmy się do znoszenia większych, ále też prágnęlibyśmy ich.* Niektorzy rozswywoleni, chcąc się zemśćić iákiegoś nieukontentowánia, ktore sobie od niego vczynione niesłusznie rozumieli, nie mieli dosyć ná tym, że przećiwko niemu ćiężkim złorzeczeniem nástąpili, ále iescze bramę Páłácu iego, á náwet y sam Konfessyonał, wielą rzeczy obrzydliwych popisáli. Przyiaćiele y Słudzy iego, ćiężko się tym obráźili, y chćieli tego práwem dochodźić, ále on tego nigdy dopuśćić nie chćiał. Roku 1616 Miásto Anneffyum o włos było nie vbieżáne, vderzono prędko ná trwogę, co żywo rzućiło się ochotnie do broni; niektorzy przyiaćiele S. Biskupá rádźili mu, áby też Skárbiec swoy rozporządźił, álbo ná mieysce bespiecznieysze przeniosł, ponieważ Woysko nieprzyiaćielskie, wiele ma Heretykow, między ktoremi ználazł by się táki, ktoryby go zniosł. Słuchał on spokoynie tey przyiáćielskiey przestrogi námniey się nie mieszáiąc, y skromnie ná to odpowiedźiał: *Nieprzyiaciele nie mogą mi nic gorszego nád inszych, życzyć y czynić, á zátym odważyłem się iuż, surowość ich zárownie z vbogim ludem ponośić: będę vrzędu mego zá pomocą Bożą pilnował:*

wał: ieżeli Zołnierz weźmie Miásto szturmem y zechce mię zgubić, niechże gubi, ia iestem w rękách opátrzności Boskiey.

A nie tylko záchowywał pokoy sercá swego w tych wielkich przypadkách: ále też w naymnieyszych frásunkách, nayostrożnieyszego sumnienia ludźie zwykli szpetnie vpadáć, nie máiąc pilney około śiebie straży.

ROZDZIAL XXIII.

O iego dobroći y łáskáwośći.

WYspá Zebut, rodźi drzewo pewne názwáne Kokos; w sztukách swoich przedźiwne, álbowiem z niego odbieráią ludźie nieprzeliczone wygody, własnemu życiu ludzkiemu potrzebne. Z skory iego bierze się iákoby len, dla robienia płoćien: z listkow bywa czyniony pewny liquor, smák Winá máiący: Sok iego iest gęsty, y záżywáią go miásto tłustośći, albo másłá: owoc iego będąc długo tłuczony, wypuscza z śiebie kropelkámi Oliwę; wystáwiony ná słońce, wydáie ocet; námoczony przez nieiáki czás w świeżey wodźie, prędko się obraca w Cukier. Záprawdę możemy przyrownáć do tego rzadko widźiánego drzewá wielkiego Fránćiszka Sálezyuszá, ktory, iáko iedno płodne drzewo, przynośił czásu swego, wielkie pożytki, znácznego wielu dusz postępku: wyiąwszy obrázę Boską, mogł z niego káżdy co chćieć vczynić; odmieniał się w to wszytko, czegokolwiek po nim prágnąć mogł; y ná ksztáłt niebieskiey Mánny miewał cnot wszelákich smáki. W ostátniey drodze swoiey do Páryżá, ledwie nie był zámorzony od wielkiego náćisku przychodzących, rádźić się go w sumnienia swego wątpliwośćiách, Domownicy iego te turbácye ćiężkie iego ledwie znośić mogli, á iednák mieli go przywieść do wźięćia pewnych godźin ná wytchnienie; z czego poniekąd wpadł w chorobę, á przećię przystęp káżdemu iáko y pierwey dawał. A ták ieden z poufáłych iego przełożył mu przed oczy, że sámemu potrzebá rádźić o własnym zdrowiu, ináczey niepochybnie w ćięższą zápádnie, ieżeli przystoynie nie wymowi się

ták znácznie zdrowie rumuiącym wizytom, [ná co on odpowiedźiał] *Piękny sposob odpráwowánia bliźnich nászych, bez ukontentowánia? nigdy się náto nie odwáżę, chocbym się miał w proch rozsypáć.* Iedná Duchowna osobá, rozmawiáiąc zemną długo o łáskáwośći, tego Dobrotliwego Biskupá, między inszemi rzeczámi powiedźiáłá mi, że miáłá w wielkim podźiwieniu iego niezmierną dobroć, y że w ćiężkiey iedney chorobie, w ktorą byłá zápádłá w Páryżu, rowney nie mogłá mieć poćiechy, iáko w vważániu nieskończoney Boskiey Dobroći, względem vdźielenia iey ták choynie nászemu S. Biskupowi: bo ieżeli człowiek, może bydź ták dobry (rozmawiáłá z sobą) o iáko nierownie muśi bydź lepszym y przyiemnieyszym moy słodki Odkupićiel. Niektora Pánná prágnęłá wielce porádźić się go w pewney sprawie, iednák vmyśliłá, nie mowić z nim tylko w Mászkárce, vdáwszy się tedy do iedney poufáłey osoby, oznáymuie mu zamysł swoy, á osobliwie to, żeby nie życzyłá sobie przy tey rozmowie, zdeymowáć z twarzy mászkárki, nic ná tym [odpowiedźiáłá tá osobá] on nie dba o to, co ią wielce poćieszyło, y ták vdaiąca się byłá ze wszeláką ludzkośćią przyięta y vkontentowána. Xiądz Opát Abundánćki osobliwszy iego przyiaćiel, raz go náwiedzáiąc, po wielu z oboicy strony pełnych zbudowánia dyskursow, puśćił wesoło ná żárt dobroć y łáskáwość nászego FRANĆISZKA, w przebaczániu występnym Kápłánom, á potym przydał dla vćiechy, Co się tknie Fránćiszká Sálezyuszá zápewne on poydźie do Niebá; ále co się tknie Biskupá Geneweńskiego, niewiem; ponieważ on nie karze surowiey Duchownych swoich. Człowiek Swięty, słyszące ták vćieszne rozdźielenie, serdecznie się począł śmiać, (mowiąc) *Tobyśćie niechcieli, áby czyniono pokutuiacych? Kápłáni w tych stronach, Chwałá nászemu Pánu, rzadko iákich się dopuszczáią wystepkow, ktoreby zasługowáły śmierć álbo galery, nie lepszaś rzecz iest nawracáć ich, ániżeli karáć y spráwić to, aby goracemi łzámi opłákiwali grzechy swoie, przez náznáczenie im generálney Spowiedzi.*

ROZ-

ROZDZIAŁ XXIV.

O Iego Sczyrośći.

SErdeczna Sczyrość, ieſt iſtotá przyiáźni, y ieden przyſtoyny áffekt, z głębokośći ſercá pochodzący, ktorym ten S. Biſkup był doſkonále obdárzony, gdyż ſczyrość iego przećiwko bliźniemu nie rodźiłá ſię z miłośći, z kłániáiącey ſię: á to obieránie miłośći nie pochodźiło w nim z ſkutku vmyſłu ludzkiego, álbo rozumnego, ále z ſkutku Chrześćiáńſkiego y ſámey wiáry vgruntował był dobrze w ſwoim ſercu, náſz vkocháný Fránćiszek, to miłośći pełne Bogá y Stworzyćielá przykazánie; *Będźieſz miłował bliźniego ſwego, iáko śiebie ſamego*: á zátym z dobrowolnego, y wſpániáłego poſłuſzeńſtwá, ktore on poprzyśiągł był y bez przeſtánku temu ſłodkiemu przykazániu przyśięgę vczynioną odnawiał; rodźił ſię y rozkrzewiał ten iego ku bliźniemu áffekt: ktory nie pochodźił z przyiáźni záſádzáiącey ſię ná ſzláchetnośći, dobrym mięniu inſzych tym podobnych powodow; ále z przyiáźni, wſpieráiącey ſię ná ſámym tylko przykazániu vpodobánia, woli Naywyżſzego Bogá. Y dla tegoż on záżywał tey ſczyrośći zárownie y iednáko, przećiwko Szláchćie, y podleyſzego Stánu, ſczerze ſię ſtoſuiąc do Páná ſwego woli, przed ktorą, w ktorey, y dla ktorey wſzytkich miał ſobie zá iedno Stworzenie, kocháiąc w nich wſzytkich cále y nieodmiennie Stworzyćielá ſwego á to ſerdeczne kochánie, nigdy ſię w ſercu iego nie vmnieyſzáło, ále y owſzem co dźień go więcey przybywáło, ponieważ Mátká, ktora żywiłá, to ieſt miłość, co raz płodnieyſzą byłá.

Co ſię tknie drugiey częśći ſkutkow tey ſczyrośći, ktore on wydawał, ſą przedźiwne. Dla więkſzego obiáśnienia, rozdźielemy ich ná pięćioro. *Pierwſzy* że ſczyrość to w nim ſprawowáłá, iż bliźniego ſwego bárdźiey miłował, áni żeli śiebie ſámego. co záprawdę ieſt naywyżſzym doſkonáłośći ſtopniem. Dekálog nam to podáie práwo. *Będźieſz miłował bliźniego ſwego, iáko śiebie ſámego*; *á Zbáwićiel nam dáie rádę, vpodobánie moie ieſt, abyśćie mnie w záiemnie miłowáli, tak iákom ia was vmiłował*, on nas vmiłował bárdźiey, áni żeli śiebie ſámego, ponieważ dla miłośći náſzey, wſzy-

tkim pogárdźił, do ktorey doſkonáłośći przyſzedł był náſz S. Biſkup, álbowiem wyiąwſzy grzech, nic tákiego nie było, czegoby on był nie podiął ſię, nie kończył, nie ćierpiał, dla pomocy, y vſługi bliźniego. Podał by ſię był w więźienie dla niego, vmárłby był ochotnie dla zbáwienia iego. *Drugi ieſt*, że táż ſerdeczność ſpráwowáłá, iż ták kochał grzeſznikow, iáko y bogoboynych, luboć miłośćią vpodobáiącą bárdźiey kochał pobożnych, ániżeli grzeſznikow: iednak częſtokroć więcey wyświádczał przyiaźni grzeſznikom, ániżeli pobożnym, áby ich był poćiągnał do vpámiętánia, przykłádem Odkupićielá náſzego, ktorego miłość zdáłá ſię bydź więkſza do S. Piotrá, S. Mátheuſzá, y S. Márycy Mágdalenie, áni żeli wielom inſzym ták ćięſzko nie vpadáiącym. *Trzeći ieſt*, Przyſtępność, ktora ná tym záwiſłá, áby ſpráwy á oſobliwie poważne, odpráwowáne były, z łágodnośćią y vwagą. Y to ieſt w czym ſię rzadkim pokázowáłá tá wielka oſobá, bo o ktoreykolwiek godźinie, ktokolwiek do niego przychodźił ſłuchał ochotnie káżdego, dáiąc odpowiedźi ták przyiemne z weſołą twarzą, że káżdy zupełną dawał iego przeſtrogom wiárę, y cáłą miał do niego poufáłość, w zwierzániu ſię ſekretow ſwoich. *Czwarte ieſt*, dobra ſpołeczność, ktora ná tym záwiſłá, áby bydź przyiemnym, ná rekreácyách y mniey poważnych zabáwách: A to ieſt, w czym on nie miał ſobie podobnego, bo znáyduiąc ſię między towárzyſtwem, nigdy ſię nie czynił obćiążliwym, zámyśláiącym ſię, y pogardzáiącym, y owſzem záżywał ſczerze y ſkromnie weſołośći y przyſtoynych zabaw. *Piąty ieſt*, niewinniąca poufáłość: z ktorey ſię z káżdym poufále znośił. Dla czego on, ze wſzytkimi ludźmi, beſpiecznie y bez okoliczności mowił, dobrze ſądząc y tłumácząc bliźniego zamyſły. A zatym wolnie y odkrytym ſercem ſwoie dawał zdánia, kiedy tego potrzebowáłá okázya.

ROZDZIAŁ XXV.

O Iego głębokiey proſtoćie.

BOg y Zbáwićiel, tákiey po nas duchowney potrzebuie doſkonáłośći, ábyſmy byli wolni od zdrady, y od wſzelákiey dwo-

iákośći:

iákość: y zárázem ná początku áby był lepiey zrozumiány, czyni przyrownánie do gołąbká: *Badźcie* (prawi) *prostemi iáko gołębie.* Drogá to záiste y vkochána ptászyna, ktora iest wyrázeniem Duchá S. kocháiącego się wprostoćie y brzydzącego się przysádą ktorą się ten ś. ták mierzył, że vchodził z okolicznośćią mowiących, y tych ktorzy rádźi ludzkiey záżywáli rostropnośći. Iednego dniá, postrzegszy że pewna osobá Zakonna, táiłá przed nim prawdy, lubo w rzeczy lekkiey y mniey poważney nieco się tym vráźił y nápomniawszy ią w miłośći rzekł do niey: *Widzę nie mowićie ze mną teraz poufále, przyidźie czás, w ktorym nie będźiećie mogli swoich zewnętrznych, przekłádáć mi potrzeb, choćbyśćie naybárdźiey prágnęli.* A iáko vmyśl iego zupełnie się sprzećiwiał ludźiom pokrytym y wykroczącym, ták też zárázem się zgadzał z prostemi y dobrotliwemi. Osobliwym sposobem zdał się bydź w swoim włásnym Elemenćie, ná ten czás, kiedy w pośrzodku máłych dźiatek zostawał; tám były iego delicye, y ćieszył się y pieśćił z nimi; Dźiećiny też wzáiemnie, gárnęły się do niego we wszelákiey prostoćie y poufáłośći. Rzadko bárdzo wyszedł z domu, áby się zárázem nie miał widźieć otoczonym tą iágniątek trzodą, ktora vznáwáiąc go zá swego vkochánego Pásterzá, przychodźiłá do niego prośić o błogosłáwieństwo. Podczás sługy odstrászáli ich, czego gdy postrzegł, strofował ich łágodnie y łáskáwie mowiąc: *dopuśććie im, dopuśććie przystąpić*; á potym ich głászcząc názywał ie swoim gospodárstwem miłem, dobroć Boska chćiáłá wyráźić, tę iego gołębią prostotę; przedźiwnie miłemi dowodámi. W iednym Anneńskim Kośćiele, iáko Biskupi zwykli, celebrował w dźień Swiąteczny. Skoro się Msza ś. zaczęłá, poczęto powoli od sklepienia spuszczáć, białego gołąbká, według chwalebnego zwyczáiu, od niepámiętnych czásow, po wielu Chrześćiáństwá stronách záżywánego. Kiedy iuż był nie dáleko ziemie, iákoby ná dwá łokćiá, wypuszczono gołębiá; ktory z boiáźni widząc się ná niezwyczáynym mieyscu, y ták wielkim ludźi gminem otoczonym, podlátuie wysoko, krązy skrzydłámi, obracá się tám y sám, náostátek zmordowány, y ledwie dycháiący, opuscza się y odpoczywa w rękách S. Biskupá, ná Krześle śiedzącego, gdźie spokoynie zostował, iákoby w swoim włá-

 snym

ſnym gniazdeczku. Pátrzył ná to dźiwowiſko pilnie lud wſzy-tek, ále rozumnieyśi, okrom tego widoku, wyżſzym y prawdźi-wym to vważáli rozmyślániem. Roku potym nástępuiącego, w podobneſz Swięto, ten czuyny Páſterz, odpráwował powtor-nie tákże iáko pierwey Mſzą ś. wypuſzczono znowu według zwy-czáiu gołębiá, ktory náśláduiąc pierwſzego, latał dość długo, á potym uśiadł, ná S. Biſkupá rámieniu, zkąd weſoło ná tę y o-we stronę pogladał, námniey śię nie ſtrácháiąc y nie boiąc. Ták nieſkończony Páná Máiestát, chćiał temi widokámi pokazáć, iá-ko Fránćiſzek S. iemu wiernie y po proſtu ſłużył: ktory żyćie ſwoie ná tym świećie prowádźił, iáko niewinny gołąbek: w ſwoich nektárowych vſtách, nośił záwſze źieloną pokoiu gáłąz-kę: nie máiąc nienawiśći y zazdrośći żołći: ále záwſze dźiwnie czyſte y piękne intencyey oko; pławiąc vſtá ſwoie, w ſłodkich Niebieſkiey náuki potokách: ſpokoynie czynił ſobie gniazdecz-ko w głębokim ćiáłá Iezusowego przebićiu; á naydroższemi Rayſkiemi kleynotámi przyozdobiał ſkrzydłá, y piorká ſwoich Swiętych áffektow; zrodząc vkrzyżowánemu, znáczną wiel-kość Krzyżá ś. dźiatek.

ROZDZIAŁ XXVI.

O Iego roſtropnośći.

BYł to ieden cud, vważáć roſtropność, z iáką tá święta Oſobá, we wſzytkich ſpráwách ſwoich poſtępowáłá: nigdy on nic nie czynił nagle, y nieuważnie. Rad záćiągał rády y ſzedł zá nią: y owſzem częśćiey zdánie ſwoie, cudzemu poddawał, nie-ſkwápiał śię w ſwoich przedśięwźięćiách, czego nie mogł dźiś otrzymáć, názáiutrz pozyſkiwał. Y iego roſtropność nie byłá ludzka, y wężowa, bo nie pogladáłá tylko ná Náywyżſzego chwałę, ná zbáwienie bliźniego, ná poſłuſzeńſtwo Ewángeliey. Roſtropność iego pochodźiłá z dárow mądrośći, ktory Duch święty vdźielał duſzy iego: y náuczáłá go ſpráwowáć wſzytko ſpokoynie, bez włáſnego intereſu. Y dla tegoż roſtropność ie-go żadney nie miáłá ſpołecznośći, z świátową iáko ſam o ſobie

świádczy

świádczy pisząc do iedney Osoby: ,, Nigdy ia (*práwi*) nie do-
,, pusczę zá pomocą Bożą, áby z mego miáło kiedy vstępowáć v-
,, myslu, to práwo, że żadną miárą nie potrzebá żyć, według
,, rostropności ludzkiey, ále według wiáry, y Ewángeliey ś. *Nie
zbrániayćie się moi naymilsi* (náucza S. Páweł) *potrzebá wykorzeniáć złe do-
brym, surowość łágodnośćią, á zostawáć wpokoiu.* ,, Postánowiłem v
,, śiebie, gruntownie, cále odpoczywáć w Bogu, iść spokoynie
,, zá iego opátrznośćią, y nie zasadzáć się ná przyrodzoney rostro
,, pności, osobliwie w rzeczách ná łásce Niebieskiey záwisłych,
,, iákie są powołánia Siostr nászych, wystáwiánia Klasztorow, y
,, rządzenia ich. Bądźże tedy dobrego serca, moiá miła Corko,
,, Bog iest nász wszytkich, y on sam trzyma szturm nas prowádzą-
,, cy miedzy labiryntámi y trudnośćiámi, ktore mądrość ludzka
,, w tym śmiertelnym przywodźi żywoćie, á wszytkoć się to ná
,, dobre obraca Bogá miłuiącym. Vważay iescze, że prawdźiwy
,, Rządzcá, nie zásadza się ná przyrodzonych Tálentach, ále ná
,, łásce nád przyrodzoney, ktora nierownie dosk onáley potrzebne-
,, go dodaie doświadczenia, ániżeli rostropność ludzka, lubo to z
,, mniey wydátną iásnośćią; á to iest ná czym wyniosłość záwisłá.
,, O gdyby Boska dobroć ráczyłá nas ná wieki bronić, od rostro-
,, pności, mądrości, vmysłu ludzkiego, y spráwiłá to, ábysmy
,, vstáwicznie żyli, według rozrządzenia S. Ewángeliey Duchá,
,, ktory iest pokorny, słodki, y smákuiącym dobroć wszędźie, y
,, we wszytkich rzeczách, gdźie się tylko znáyduie: ktory czyni,
,, iż w powołániu nászym ták się kochamy, że ztąd inszych mniey
,, sobie nie ważemy, y ktory to spráwuie w nas, ábysmy z pra-
,, wdźiwym rozumieniem czći y miłości, mowili o tym wszytkim,
,, cokolwiek Bog chćiał mieć w Kośćiele swoim, dla dobrá Sy-
,, now swoich y włásney vsługi. Pytáłá się go iedná duchowna
o obá, ieżeliby też godźiło się ludzką rostropnośćią oszukiwáć
drugich? Błogosłáwiony Biskup po krotkim zámilczeniu o-
zięble mu odpowiedźiał. *Ia się nie kocham w ludzkiey rostropnośći,* á
ná inszym mieyscu mowi: ,, Nie mam zbytnie rostropności y ie-
,, żeli rostropność iest cnotą, nie kocham iey tylko dla tego że
,, iest wielce potrzebna: co się tknie prostoty, tę ia kocham ze
,, wszytkiego mego áffektu. Y zaiste vbożuchne málinkie go-
łąbki,

„łąbki, są nierownie przyiemnieysze ániżeli węże. Y z moiey
„ strony! niechćiał bym dáć prostoty gołębiey, zá rostropność
„ wężową, bo on dla niey nieprzestánie bydź wężem, álebym
„ chćiał dáć rostropność wężową gołąbkowi, bo on nieponie-
„ chałby bydź gołąbkiem.

ROZDZIAŁ XXVII.

O vbostwie Duchownym.

NAsz Błogosłáwiony Biskup, nie był znaywiększych bogaczow dostátnim, áni też z naypotrzebnieyszych vbogim, ále miał przystoyne obeyśćie, y żył kontentuiąc się swoią miernośćią. Y więc mawiał: *Cui quod satis est, satis non est, huic vnquam satis nihil est. Komu to, co dosyć iest, dosyć nie iest, temu nic dosyćnie iest.* Czásu iednego o swoich dochodách tráktuiac rzekł; *Ták o sobie rozumiem, że iestem ták bogátym, iáko Biskup ktory we Fráncyey, ponieważ dochody moie wystarczáia potrzebom moim, ći ktorzy máia rzeczy wiecey niż ia, wiecey też odemnie wydáia:* y potym, *Quæ existimantur lucra arbitrari debemus propter Christum detrimenta. Ktore się rozumieiа zyskámi, mamy ie mieć dla Chrystusá szkodámi.* Alęć on przy tákiey swoiey intraćie, y skromny á skutecznym dostátku, wysoce duchownego záżywał vbostwá; ponieważ do tego co miał, nigdy swego nieprzykłádał áffektu. Pogardzał tym wszytkim, cokolwiek iest vpadkowi y zgubie podległego, honory, bogáctwa, namniey go niepowabiáły: nieprágnął on tylko wieczności bogactw, ktore ták go z pośrzodka rzeczy świátowych, y od niego sámego porywáło, że o nic niedbał, á náwet zápominał wszytkiego, y własnych potrzeb bo o chusty biáłe nie mowił, trzewiki, álbo Sutánnę, ále po prostu vbierał się w to, co mu dano, nie miał on Károcy, bo wolał vbogich opátrywáć, niżeli śiebie; odbieráiąc poćiechę z záżywánia vbostwá, w tym oczywistym poniżeniu. W ostátniey drodze Paryskiey, ráz iáko y záwsze szedł pieszo do Klasztoru Pánien Náwiedzenia, y tám według zwyczáiu swego miał Exhortę, po skończeniu tey, trzebá było powrácáć, y dla odwieźienia iego

do gospo-

do gospody trzymano gotową Károc, ktorey on ná ten czás niechćiał záżyć, powracał pieszo. Iednemu z sług iego nie bárdzo było miło że nie wśiadł do Káryty, osobliwie dla dzdzá rzekł: O záiste piękna rzecz nam bieżeć y vwiáć iáko rzemieśnikom; V słyszawszy dobry Biskup vśmiechnął się, y obrocony do iednego z kompániey: *Widźićie* (práwi) *ten człowiek N. ma ieszcze w sobie trochę prożnośći.* Roku 1611. będąc w Lyonie w Mieśiącu Grudniu, Oycowie Iezuići prośili go, áby kazał w ich Kośćiole, ná ktore ochotnie wybrał się pieszo, lubo dáleka byłá drogá. Ieden pobożny Kápłan, wywodźił mu że trzebá było wśieść w Karoc, *ná co mu S. Biskup* (odpowiedźiał) *y rozumiećieſz żeby to pięknie było, gdyby mnie widźiano, w Károćie iádącego opowiádáć pokutę S. Ianá Chrzćićielá, y vbostwo Ewángeliczne.* W tenże czás w Lyonie obrał sobie do przemieszkánia domeczek ogrodowy przy Konwenćie Pánny Máryey dźiękuiąc vniżenie tym, ktorzy go prozbą swoią przymuszáli, do przyięćia v nich gospody: Perswádował mu ieden poważny Kápłan, że támto mieszkánie nie było iego godnośći przynależyte, odpowiedźiał: *Nunquam ego meliùs, quam cum parum bene. Nigdy się ia niemam lepiey, iako gdy się mam trochę dobrze*, krotko mowiąc we wszelákich okázyách pokazował skutki, prawdźiwego Duchownego vbostwá, podáiąc się ochotnie ná wiele niewczásow, á to dla tego áby był náśládował, Zbáwićielá swoiego.

ROZDZIAŁ XXVIII.

O Iego Trzeźwośći.

MIędzy cnotámi ktore świećić w Biskupie powinny, Doktor Narodow, ráchuie trzeźwość; nász Błogosłáwiony Fránćiszek, był wielce dáleki od występku, tey cnoty przećiwnego, niepiiąc áni iedząc nád potrzebę, y nikt nád niego w tym nie był skromnieyszy, częstokroć on v Stołu swego pośćił, y owszem żyćie iego może się názwáć iednym vstáwicznym postem. Przeżył wiele lat, przez ktore zwyczáynie raz tylko ná dźień iadał, y to bárdzo skromnie, tylko przed śmierćią ná nieiáki czás muśiał się nie co vwolnić, od tey życia surowośći, gwoli słábiącemu

 żołądko-

żołądkowi, śiłom vstáiącym; á dla tego muśiano mu przypomi- náć że czás przyszedł pośilenia, o ktorym cále więc zápominał częstokroć. Kámień drogi Dionienne názwány, iest wstrzemięźliwośći znákiem, á iest z nátury swoiey szkárłátnemi ozdobiony żyłkámi, y maiący tę włásność, że przynim wino głowy y mosgu zámieszáć nie może; á co iest dziwnieysza, że rzucony w szklenicę wody, wdźięczny y rozwesełáiący zapach wydáie. Záprawdę trzeźwość tego wiernego sługi, iáko ieden drogi kleynot, rowne wywodźiłá skutki, poniewasz oná cudownie pomagáłá do wykonywánia y pobożnych powinnośći iego, práwie zakonnemu vmysłowi; y dobrego zbudowánia zapáchem. Ale czy możemyż opuśćić, ieden sposob, ktory był w nim pilnie vpátrzony, á teraz służy do tey rzeczy o ktorey mowięmy? kilká lat przed śmiercią Mátki swoiey, obiádował w mástny dźień v niey, z inszemi swoią Bráćią: gdźie rozmáwiał, y báwił tę vkocháną Mátkę pobożnemi dyskursámy; máiąc przed sobą owoc kosży miętko nápułmisku, maczał chleb w wodźie y ták iadł; gośćie vśmiechnąwszy się ieden do drugiego, chćieli go przestrzedz, ále Matká iego chćiáłá koniec widźieć, mrugnęłá ná nich, áby nic nie mowili, co gdy nieprzestawał ieść nic nieuważáiąc, żártem go nápominano, że żadnego postu nie było, aby ták miał o chlebie y o wodźie pośćić, wczym się on potym sczerze przyznał, że otym nie myślił áuiby był się postrzegł, gdyby mu nie powiedźieli byli: wczym vmysł iego náśládował Bernardá ś. ktory zá wino pił oliwę. Wostátku gdyby mu było pozwolono, przestawałby był zwyczáynie ná naypodleyszych potráwách, y w rzeczy sámey smákował ie sobie mowiąc: *że te są Vbogich potráwy.*

ROZDZIAŁ XXIX.

O iego Czystośći Anielskiey.

TEn szczęśliwy Biskup otrzymał z Niebá dár Czystośći w iednym przedźiwnie wysokim stopniu, ták mu się zdáło, iáko by lubieżność zmysłowa cále w nim byłá zgászona, álbowiem tá záwsze związána y poddána byłá rozumowi iego, że w tey mierze żadney nie vczuł ćięzkośći, bo náwet stáráiąc się o przyiaćielá z woli

łá z woli Rodźicow przed wźięćiem rezolucyey do ſtanu Duchownego, czynił to z doſkonáłą intencyą, iáko ſię ſam ſczerze zwierzył iednemu Oycu Duchownemu, że y ná terminie záwieránego małżeńſtwá; żadna z tych myśli, vmyſłu iego naymniey nie mieſzáłá. A nie tylko w ſobie ſámym naywyżſzym ſpoſobem kochał tę cnotę, ále też y w kimkolwiek znáydowáćby ſię mogłá, á oſobliwie życzył iey tym wſzytkim, ktorzy z nim przeſtawáli, álbo mu ſłużyli. Iednego dniá dowiedźiawſzy ſię o pewnym z domowych ſwoich, grzech nieczyſtośći popełnionym, záwoławſzy go zámknął ſię z nim, przełożył mu przed oczy brzytkość grzechu iego, niebeſpieczny złego ſumnienia ſtan, obrázę Boſką y karánie náſtępuiące, á potym w miłośći nápomniawſzy go, do pokuty, odpráwił go; iednák áby go był nagłym nie oſławił oddaleniem, pozwolił mu w ſwoim zoſtawáć Páłácu, bez wſzelákiey ſłużby y powinnośći, pokiby nie doſtał ſobie przez ten czás gdźie indźiey mieyſcá. Ale nieprzyiaćiel duſz ludzkich zazdroſcząc mu tey Boſkiey cnoty, pobudźił niektorych białychgłow áffekt ku niemu, ták, że miáſto Spowiedźi, do záśiádáiącego ná ták poważnym wielce potrzebnego Sákrámentu Trybunale, częſtokroć przychodźiły powierzchownie dla odebránia Kápłáńſkiego rozgrzeſzenia; á w rzeczy ſámey, dla zwierzenia ſię dyabelſkich pokus, względem oſoby iego, woli ſię iego złą intencyą poddáiąc. On zátykáiąc vſzy ná tákie przeklęte mowy, y zápałáiąc ſię wſtydem, ſtrofował ich ſurowo, wyrzucáiąc im świętokradztwo ktore popełniáły, y krzywdę ktorą Wſzechmogącemu Bogu, tego czći godnego Sákrámentu Authorowi czyniły. Krotko mowiąc, ták ich ſkutecznie wiernych Sądow poſtráchem y ćiężkośćią mąk piekielnych przerażáł, że ich ná ſercu ſkruſzone, y ná twarzy nápełnione wſtydem, wypráwiał od Spowiedźi; á ták te ſáme nędznice, po ześćiu ie°, z wielkim żalem ták obrzydliwe ſwoie wyiáwiły poſtępki. Miedzy inſzemi Iedná zápámiętáła prawdźiwy Szátáná inſtrument, gdy poklękneła v iego Konfeſſyonału, záraz poczęłá ſię otwieráć z ſwoią przeklętą wolą, y námawiáć go, on nátychmiaſt vśiłował przerywáć te iey pożądliwośći, y poćiągáć ią do cnotliwe° wſtydu, ále to nic nie pomogło, temu obrzydliwemu ſercu, ktore Dyabeł iuż był cále opánował.
 Náko-

Nákoniec tá bezwstydna, widząc że nic wskoráć nie mogłá, odmieniłá swoie słodkie słowá, w przykre y gorzkie, łáiąc go y przezywáiąc ; Ná co iey Swięty zwyczáyną swoią łáskáwośćią odpowiddźiał. *O nedzna grzeszńico! ah tożmi ciężkie nád sobą czyniß politowánie, ponieważ cie niemogę do obrzydzenia tey twoiey przywieść złości, przeto iuż odyidź ztąd, niechay cie Bog łáską swoią oświeci,* Przed tym nim Biskupem został, w drodze, stánął gospodą, gdźie byłá iedná niewstydliwa białagłowá, ktora vmálowawszy twarz swoię, przyszłá pod pokryw' y przystoyney rozmowy do niego, sámego tylko ná ten czás będącego, ktoremu przełożyłá swoie bezecne zamysły, Swięty Człowiek áby ią był náwroćił, skromnie iey odpowiedźiał, że był żonátym á małżonká iego iest przedźiwney vrody, y Domu náder zacnego, lecz tá bezecna pokazáłá mu odległość miey scá od niey, przeto się nie dowie, ná co on otworzył się iey szczerze że był Kápłánem, lecz oná y tym się nie vpámiętáłá, ále iednáko vmysł iego ná swoy przywodźiłá (mowiąc) nie wádźi to nic, nikt nas nie obaczy; co widząc Swięty, prośił áby wyzrzał sam ieżeliby nie było kogo, á tym czásem vszedł do swoich, rozkázuiąc iednemu, áby go námniey nie odstępował.

ROZDZIAŁ XXX.

O spokoyności iego sumnienia.

TEn Swięty Biskup w vspokoieniu sumnienia swego widźiał wszytkę duszy swoiey Ekonomią, y rząd swego duchownego gospodárstwá. Nic się nie poczynáło y nie sprawowáło, żeby nie wiedźiał czemu y dla czego: był on ná dogládánie zewnętrznych rzeczy cáłym okiem, vznáwał rożnice, między tym czego chćiał przez skłonność, á czego przez obieránie, między tym, co czynił z sámego rozumu nátchnienia, á tym co spráwował, w nim Bog. Ieżeli się iákiekolwiek w nim rodźiło prágnienie, nátychmiast, on w nim vznawał, iego złość álbo dobroć. Ieżeli w nim iáki záczynał się áffekt, zárázem iego postáwy rozsądzał,

z ktorego

z ktorego pochodźił początku. Iednym słowem ſumnienie tego błogosłáwionego Biſkupá, ták było ſpokoyne, że snádno nayṁnieyſze wydawáło poruszenia, lecz nie tylko defekćiki były mu widome, zá rzuceniem Duchownych oczu, ná przeyżrzoczyſty ſumnienia ſwego krzyſztał, poniewaz on nád to, wyſokie ſwoie y wſpániáłe w cnotách Chrześćiáńſkich przeglądał postępki. Bo iáko my w pogodny wieczor, widźiemy gwiazdy przyiemne ná náſzym horyzonćie blaſk wydáiące: ták ten Biſkup w promieniſtym vſpokoieniu ſwego Niebieſkiego ſercá, widźiał piękne cnot ſkutecznych gwiazdy z ich iáſnośćią, świátłem prawdźiwym, o czym ſam ták piſze do iedney ſobie poufáłey oſoby ſwoie áffekty temi słowámi iey wyrażáiąc: *Ten áffekt ieſt iſtotnie poświęcony, y ma bydź czczony, święta pobożna cżćia, bo máiąc oſoblwſze oświęcenie przez ktore widzę, że iedność ſercá náſzego, ieſt dźiełem Bogá y wielkiego Iednoczyćielá: y dla tegoż chcę záwſze, nie tylko bárdźiey kocháć ále poważáć y czćić to ziednoczęnie, iáko poświęcone: Zyczyłbym ábym wam mogł wypowiedźieć moie rozumienie ktore dniá dźiśieyſzego miałem Komunikuiąc, o náſzym świętym iednoczeniu: bo było wielkie, doſkonáłe, ſłodkie, y iákoby nákſztalt wotum, y oddánia ſię z wielka wdźięcznośćia w nádźieiey, y cáłym vpomnieniu, że ſerce náſze będźie wſzytko iedynie zátopione, w miłośći ſercá IEZVSOWEGO,*. Potrzebá ſię zdobywáć ná wielkie męſtwo, ábyſmy Bogu co raz doſkonáley ſłużyć mogli. *Bo dla czegoż my rozumiemy, że on ze dwuch ſerc iedynie iedno ſerce vczynił, ieżeli nie dla tego, áby to iedyne ſerce było niezwyćiężynie mężne, ſtáteczne, y kocháiące ſwego Stworzyćielá? Mam tedy wielka Conſolatia w tey iednośći, ktora Bog vczynił, y ktorey nikt vczynić nie może. Niechże ſię vpodoba iego naywyżſzey Wſzechmocnośći, ábyſmy tey iednośći w wieczney zażywáli rádośći. Prawdá że miłość ſczera, krępuie nierozdźielnie ſercá, ćiáłá ſię nietykáiąc;* (tym ſpoſobem S. Grzegorz Názyánzeńſki y S. Bázyli kocháli ſię w ſobie) *á tá ſczyra miłość, iáko rzeká w czyſte wody obfituiaca, płynie łágodnie, wod ſwoich polom, ná wſzelákie vdźieláiąc wygody, bez ſzumu, y podrywánia:* z Tey tedy iáſnośći ſumnienia iego pochodźiłá pieſczotá. A tá byłá tak wielka, że mu było niepodobna znośić w ſobie nietylko tego, coby mogło bydź Boſkiey dobroći nieprzyiemnego, ále náwet y tego coby iey było y mniey przyięmnego. Skoro tylko powroćił do Anneſſyum z oſtátniey drogi, do Páryzá w kompániey z Xiążęćiem Kárdynałem Subaudiey,

diey, ſumnienie iego námieniáło mu, że ponieważ cáły rok nie był w ſwoiey Diecezyey, niepowinien ná ſwoy pożytek obrácáć, tey cáłoroczney intráty, ná ktorym zdániu on nieomieſzkánie przeſtał, y rzekł záraz do ſług ſwoich: *Myſmy ſtráwili zupełnie cáły rok ná dworze Krolá Fráncuſkiego, gdźie zá roſkazániem Krolewſkim, mieliſmy goſpodę y żyliſmy po Krolewſku, żadnego ná nic koſztu nieważąc; iákimże żeby ſpoſobem, bráliby ſmy intratę z Biſkupſtwá náſzego, ponieważeſmy w nim niepracowáli? dla tegoż poſtánawiam, áby wſzytká obrocona byłá ná pobożne vczynki; á miánowićie ná lichtarze ſrebrne do Kośćiołá Káthedrálnego.* Iednego dniá przyprowádzono mu, dźiećię członkámi niewładnące, y proſzono go pokornie, áby raczył, ná niego włożyć ſwoie świątobliwe ręce, co vczynił, lubo z nieiáką trudnośćią, y záraz chory cále zoſtał vzdrowiony. W kilká Niedźiel potym, tráfiło mu ſię ten cud námienić przed iednym z ſwoich poufáłych, ráczey z niepoſtrzeżenia ſię, ániżeli iákim inſzym ſpoſobem, kiedy chce ſię názad cofnąć, vczuł że go iego ſtrofowáło ſumnienie, o to iż dla záchowánia pokory vrażał prawdę. Y dla tegoż nátychmiaſt tego poniechał, niemogąc w vſzánowániu iedney cnoty, mniey drugiey poważáć teyże cnoty vkochány Sioſtry. Iednák miárkuiąc roſtropnie ſwoy dyſkurs: *Proſzono mnie oto* (práwi) *á nigdy też niepotrzebá odmáwiáć bliźniemu tego, co bydź może ná iego poćieſzenie.* Nákoniec pieſzczotá ſumnienia iego byłá tákowa, że mu o iego docześnych ſpráwách, pomyśláć niedopuſzczáłá, bo rozumiał żeby był popełnił ćiężki wyſtępek, gdyby był iednę czáſu minutę, miał ná co inſzego obracáć, nie náſtáránie ſię o początek w doſkonáłośći, zbáwienie owieczek ſwoich, y większą chwałę Boſką. *Nieprzynależy áby Biſkup miał ſię mieſzáć w rzeczy docześne, ponieważ iáko piſze Bernárd S. ieżeli ſię on po częśći ſpuſzcza ná drugiego, iáko to ná Plebánow, w tym co do rzeczy duchownych należy potrzebá też, áby ſpuśćił ná drugiego, o docześnych rzeczách ſtáránie; ktore ieſt nierownie mnieyſzey wági y potrzeby.*

ROZDZIAŁ XXXI.

O iego Skromnośći.

SKromność, Doktor Narodow, wielce nam záleca, mowiąc: *áby wáſzá ſkromność wſzytkim byłá wiádoma, álbowiem Pan*

ieſt bliſko

ieſt bliſko was. Bo tá cnotá ieſt potężnym Mágnesem, ná związánie ſerc, y poćiągnienia ich do nabożeńſtwá, gdyż ſámi nie ſkromni ią czczą w inſzych, lubo iey ſámi nie záżywáią, ktorą náſz Błogoſłáwiony Biſkup, wyráźił ná ſobie przedźiwnym ſpoſobem, y zwykł był mawiáć: *Iż potrzebá wiele mowić milcząc w ſkromnośći, gdyż oná wiele dobrego przynośi.* Iákoż z iego kárteczek y memoryalikow, iáſno to mámy, że on pięćiorákiey záżywał ſkromnośći, troiákiey powierzchowney, á zewnętrzney dwoiákiey, ktore, ile będźie można, naylepſzym przełożemy ie porządkiem.

Pierwſza ieſt Skromność w vkłádnośći, w ktorey iemu żaden nie był rowny; á ktoż był nád niego więkſzey ludzkośći, lepſzego vrodzenia, y lepiey vgruntowáney náuki, pòyzrzenie iego, vłożenie, chodzenie, y konwerſácya, były żywym obrázem wſzelákiey poczćiwośći: bo on pilnie wyſtrzegał ſię wſzelkiey lekkośći, nieprzyſtoynośći, y podległośći; zámykáiąc w ſobie naywyżſzą pobożność.

Druga ieſt Skromność w ſzátách, względem dwuch w niey obrzydliwośći, ktorych on ſię wyſtrzegał, á te ſą zbytek y niechędoſtwo. Co ſię tchnie niechędoſtwá, záwſze ſię ſtárał, áby vbior iego był ochędożny, y dobrze ná nim vłożony. Ná to on w ſwoich Konſtytucyách wywodźi, że zdánie Swiętego Hiláryoná o nieprzeſtrzegániu ochędoſtwá w Cilicyách ieſt podźiwienia nie náśládowánia godne, y że on to mowił, do Zakonnikow zbytecznie ſię w pieſzczoćie kocháiących, do ktorych tych oſtrych ſłow záżywał, áby ich był do miernośći poćiągnął: y przydáie, że vkocháný Vczeń, chodźił pod czás do łáźnie dla záchowánia ochędoſtwá, według podánia Hiſtoryey Kośćielney; y że iáko on był Synem vmiłowánym, ták iego wſpániáła miłość dodawáłá mu poufáłośći, áby wſzelákie żyćiá oſtrośći pominąwſzy nie co ludzkiey ſłábośći, przebaczał proſtoćie.

Trzecia ieſt Skromność w mowie, ktora w nim práwie zdáłá ſię bydź przyrodzona, ponieważ nikt go nie widźiał dyſkuruiącego bárdzo głośno, áni bárdzo przeráźliwie, w tym on był pilny, áby nie vpadł we dwie przećiwnośći, ktore ſą wielmożność

żność y grubiiáństwo : Słuchał on ſpokoynie rozmow , nigdy nie przerywał cudzey mowy, á kiedy mu ſię podałá okázya, dawał ochotnie ſwoie zdánie, ále z táką łágodnośćią, y weſołośćią, że nic mu rownego nie było. Słowá z vſt iego płynęły z táką vprzeymośćią, że lubo czáſem nie mowił tylko o rzeczách potocznych, iednák ſkromność, iego czyniłá ie nabożnemi.

Czwarta ieſt, Skromność ktora záwiſłá ná poruſzeniu powierzchownych zmyſłow, ktore náſz Swięty Biſkup, trzymał rozumienie wiedney porządney vkłádnośći, chroniąc ſię ćieká wośći y gnuſznośći. Z ktorych iedná, chce ſię pytáć oto ná czym icy nienależy, á druga, nie ſtára ſię áby ſię dowiedźiáłá tego czego iey potrzebá. Pobudzał gnuſzność vſtáwiczną Boſkich táiemnic náuką y powinnośćią ſwego Páſterſkiego vrzędu, ćiekáwość záś zátrzymymał ćwiczeniem ſię w vmartwieniu.

Piąta ieſt, Skromność woli, ktora bez żadnego wątpienia będąc Krolową, powinná vmieć, ſwoię zátrzymymáć powágę, iednák złágodnośćią ná co pilnie ſię vdał ten wielki ſługá Boſki: ážeby w tey mierze iego vkłądność, byłá náleżyćie vłożona, odćinał od niey, te dwie złe przećiwnośći nieſtáteczność y vpor. Ieſt to znáczna niedoſkonáłość, mieć wolą nieſtáteczną, y ktora z ćwiczenia do ćwiczenia przeſkákuie, z prágnienia w prágnienie, z poſtánowienia w poſtánowienie, ná niczym ſię niezátrzymuiąc. Nie ták pòſtępował náſz Błogoſłáwiony Fránćiſzek, wola iego, byłá ſtáła, ſtáteczna, ſłuſzna, y wzáczętym dobrym nieporuſzona.

ROZDZIAŁ XXXII.

Iáko on prowádźił żywot Márthy, to ieſt żywot ſpráwuiący.

ŻYwot Marty, álbo żywot ſprawuiący, bierze ſię zá wſzytkie ſłużebne y robotnicé vczynki, ktore ludźie świeccy odpráwuią, właſnemi rękámi, á inſzego w nich nie máią celu, tylko ſwoy oſobny pożytek, ći mizerni ludźie prácuią wiele, á nic gruntownego nie zyſkuią? robią wioſłem áż do oſtátniego tchu, ná gálerze doczeſnych trudnośći, á nigdy portu prawdźiwey ducho-

wney wolnośći niedoſtępuią, krwią ſię y wodą poćą, á nie mogą ſobie wiecznego obiecowáć odpoczynku, w nagrodę prac ſwoich? Alec náſz Błogoſłáwiony Biſkup, z tákiemi ludźmi nic ſpolnego nie miał, był on powołány ná odpráwowánie wyżſzego ſpoſobu vczynkow, to ieſt, do ſpráwowánia duſz ludzkich zbáwienia, y ná to on wſzytko ſwoie obracał ſtáránie. Pewne ptaki względem ich nieporownáney piękności y melodyinego śpiewánia, náżywáią ſię ptákámi Rayſkiemi, á te nigdy nie dotykáią źiemie, záwſze ſię trzymáią ná powietrzu, y ochotnie przelátuią z cedru ná cedr: zdrowiąc ſię świeżſzym co raz powietrzem, y karmiąc miękkiemi gáłązek drzew naykoſztownieyſzych ſerduſzkámi; Tymże ſpoſobem ten Niebieſki człowiek wyſoce gárdźił, podłemi y lekkiemi ludźi świátowych zabáwámi: Co nietylko niebu przyiemno było, ále też wſzyſcy obroćili ná iego świątobliwość oczy: kocháiąc go znicy y wielce powáżáiąc ſobie. Z czego Papież Klemens VII. po koronácyey ſwoiey rzekł zá pierwſzą promocyą Kárdynałow, vczyńmy Biſkupá Geneweńſkiego Kárdynáłem, ále śmierć chwalebnieyſzy mu Kápeluſz w kilká niedźiel włożyłá ná głowę, Xiążę Kárdynał Subaudiey chćiał y ſtárał ſię o tęż godność iemu, ktoraby go byłá nieminęłá, gdyby dobroć Boſka z większą ſławą iego, wiecznośćią Niebá nágrodźić nieprzepodźiłá.

ROZDZIAŁ XXXIII.

Jáko on prowadźił Żywot Mágdáleny, to ieſt świętey Bogomyślności.

TEn godny Biſkup niezwyczáynie kochał zabáwę Mágdáleny, to ieſt ś. Modlitwę y muśiemy zeznáć że żywot iego, był vſtáwicznym modlęniem ſię, poniewáż we wſzytkim tym, co tylko mowił y czynił, ſámey tylko chwały Boſkiey ſzukał. Ná co iednego dniá rzekł do iednego z Kápłánow ſwoich: O iáko modlitwá ſpráwá ieſt wyſoce godna! przy ktorey vśilował wynośić vmyſł ſwoy w Niebo, y vgádzáć w ſerce IEZVSA, przenikáiącemi Modlitw ſtrzáłámi, ná káżdym mieyſcu y gdźiekolwiek zoſtáiąc.

Nád to rád mowił dla zbáwienia myśli swoich; *Oycze nász y zdrowás MARYA*, (dla głębokich táiemnic w sercu iego, iáko ná iedney tabliczce wyráżonych) modlitwę Páńską, ktorey złote niestworzoney á wćieloney mądrośći vstá, ráczyły nas náuczyć; á záś pozdrowienia Archánioł Gábryel z Elzbietą ś. A ták on nád iednym słoweczkiem *Oycze*, nád iednym *Zdrowás*, cáłe godźiny trawił z niewymownemi poćiecháми. A iáko ći, ktorzy raz skosztowáli, owocu z drzewá nazwánego *Lotkos*, ták go smákowitym znáyduią, że się práwie násyćić nie mogą: podobnym sposobem, kiedy począł smákowáć sobie, miodopłynne słoweczká, tych dwoch bogátych Niebieskiego rozumu skárbow, ták się czuł duchownemi nápełnionym poćiecháми, że záżywánie ich bárdźiey iego pobudzáło áppetyt

Nád to sposob Modlitwy iego był nád przyrodzony, bo żádney myśli nie miał rozerwánia, z ktorego ledwie się vwolnić mogą ludźie z powołánia swego, głęboko w Boską przyiaźń wchodzący. O ktorym rzadkim Niebieskim faworze, sámże rozmawiáiąc poufále, z iedną osobą, powiedźiał iey, że skoro tylko twarz swoię do Ołtarzá obroćił, o niczym więcey nie myślił, tylko o sámych świątobliwych táiemnicách Nie iáki czás, ieden godny Kápłan, prywátnie z nim rozmawiáiąc, spytał, iákoby mogł spokoynym zostáwáć ná Modlitwie, ponieważ gwałtowne bliźniego potrzeby, práwie mu nigdy niedawáły odpoczynku: y przydał ztąd, że rzecz byłá nie podobna, áby postáći rożnych spraw, nie miáły mu ná myśl przychodźić, ále on pokornie odpowiedźiał: *Niech będźie dobroć Boska pochwalona, iestē wolny od rozerwánia, pacierze Kápłáńskie odpráwuiac, y ná świętey Bogomyślnośći zostáiac.* Słyszáłē też to od pewne° Kánoniká Annessenskie°, że iednego dniá tē S. Biskup, rzekł do niego z serdeczney poufáłośći. *Niewiē ia com kiedy dobrego P. Bogu vczynił, przyznáć muszę że náder wielkie iest, y obfituiace przećiwko mnie miłośierdźie iego, bo ledwie co vdam się ná Modlitwę, wszytkiego zápominam, okrom niego sámego, y zda mi się że tylko iuż iegoż sámego iestem.* Drugi raz rozmawiáiąc z pewną duszą nabożną o przełożeniu chęći, ktorą mieć należy przy służbie Boskiey, rzekł iey: *Częstokroć iestem ták spráwámi, y trudnośćiámi ogárniony, że niewiem dokąd się obroćić, y zkąd co począć, á iednák nic mi to w nabożeństwie nie przeszkadza,*

w ktorym

w ktorym żadnego nie miewam rozerwánia. Y owſzem ná ten czás zdam śię ſobie, że ieſtem w Niebie Empirezſkim, y że Stworzyćielowi náſzemu w kompániey vwielbionych Anyołow, chwałę wyſpiewywam: á potym wychodząc z Choru, znáyduię wſzytkie ſpráwy, ktoremi ták wielką ćięſzkość czyniły, w iednym odpráwione momenćie. A Pan to wſzytko we mnie ſpráwuie.

ROZDZIAŁ XXXIV.

Iáko on oraz wiodł Żywot Marthy y Mágdáleny.

RZecz rzadka y wyſoka, dokázáć tego w żyćiu ſwoim áby Marthá y Mágdáleną trzymáły śię zá ręce, to ieſt, áby oraz wieść żywot ſpráwuiący y Bogomyślny! do ktorego nikt przyść nie może bez oſobliwey łáſki Boſki, ktorey on nigdy niedáie niegodnym, ále ći, ktorzy iey doſtáią, máią oraz pewny dowod, iego vprzywileiowánego dobrodźieyſtwá. Náſz nayſzczęśliwſzy Biſkup nád zwyczaynie obdárzony, táki żywot ná tey niſkośći prowádźił, że vczynki z bogomyślnośćią łączył, był bez rozerwánia Iakubem, y Izráelem, y iednákoważ pilnośćią, zażywał Marthy, áby częſtowáłá Niebieſkiego Zbáwićielá, á Magdáleny, áby z podźiwieniem v nog iego śiedźiáłá: We wſzytkich ſpráwách powierzchownych, ktorekolwiek odpráwowął, wyrażał w ſobie zewnętrzne zabáwy, wźięte z doſkonałego ſpráw Páná náſzego Exemplarzá, rzucáiąc oczy właſney myśli, ná ſwego ſłodkiego Zbáwićielá, zkąd odbierał nieſkonczoną liczbę Boſkich táiemnic: ták dálece że Modlitwá tego mogłá śię názywáć Vczynkiem, y Vczynek mogł bydź názwány Modlitwą. Aniołowie według prawdźiwey Theologiey, lubo z miłośćią wſpułprácuią ná zbáwienie z ludźmi, nie ponjechywáią iednák pátrzyć bez przeſtánku ná nieogárniony ſwey ſzczęśliwośći widok: to ieſt Bogá Wſzechmogącego; y to śię znáczyło przez Miſtyczną Iákobową drábinę, po ktorey oni wſtępowáli y zſtępowáli: Ták właśnie y ten Anyelſki Biſkup, tym więcey wynośił śię przedźiwnie, w miłoſnym rzeczy wiecznych vważániu, im bárdźiey około zbudowánia bliźniego prácował; Náturá nie mogłá tego dokázáć, áby człowiek oraz ná Niebo y ná źiemię pátrzył, ále łáſká nieſkończenie w tym náukę y náturę przeſzłá; czyni to, czego tá

vczynić nie mogłá: y spráwiłá, że nasz S. Fránćiszek oraz pátrzył ná stworzenie y Stworzyćielá, ná doczesność y wieczność.

ROZDZIAŁ XXXV.

Jáko w powinnośći Mágdáleny, nie odpráwował tylko Mágdáleny powinność.

PRawdźiwa Mágdáleny na Modlitwie powinność, iest bogomyślność, á máło ludźi, tákiego Modlitwy dáru dostępuią, álbowiem do dostąpienia iego, potrzebá swoie podbiiáć skłonnośći, á nie wiele znáyduie się tych, ktorzyby chćieli, z dobrym rozmysłem, ták chwalebną przed się bráć potyczkę, á mniey ieszcze tákich, coby się w niey mężnie spráwowáć mieli, dla otrzymánia zwyćięstwá, bo dopuszczáią się rownym poćiągáć myślom, á częstokroć wielom rozerwániom. Ale ná§zego Błogosłáwionego Biskupá vmysł, nie vdawał się zá rożnośćią, ále tylko do iednośći przystawał. Láctáncyusz Firmiánus pisze, że Fenix ptak Arábski osobliwie żyie słonecznemi promieniámi, y świeżą rosą; á toż to iest przedźiwny Fenix, ktory w pachniącym gniazdźie świętego vspokoienia zpoczywáiąc, pásł swoie miłosne serce, Herubicznemi iásnośćiámi, y słodszym nád miod wypływániem, ktore nieogárniona dobroć, wypuszczáć tám, y wylewáć raczyłá.

Modlitwá dostępuie iuż naywyższego godnośći stopniá, ktora o żadną rzecz nie prośi, tylko pokázuie Stworzyćielowi, ochotne y przygotowáne serce, do odbieránia tego, co mu się tám wlewáć bedźie podobáło. Mistyczni Theologowie, názywáią tę Modlitwę poufáłośćią obnażánia, y zámilczánia, w ktorey on záwsze zostawał, y mawiał ták w pismách swoich sam do śiebie. *Moy miły vmyśle, dla czego ty chceß záżywáć cząstki Márthy ná modlitwie, poniewaz Bog dáiec do zrozumienia, że chce, ábyś záżywał cząstki Máryey? zostaway że tedy z prosta w Bogu, álbo blisko Bogá, nic nie czyniąc, nie vśiluiąc, áni śie o nim, álbo o iákiey rzeczy ná świecie pytáiąc, tylko ták iáko cię do tego sam*

Bog

Bog pobudzi. Nie obracay ſie z żadney miáry ná śiebie ſámego, ále ſie wſpieray y odpoczyway ná nim, zoſtáwuiąc ſtáránie o wſzytkim tym, co do ciebie ták zewnętrznie, iáko y powierzchownie należy, iego Oycowſkiey opátrzności. Nie prágnyi iákieykolwiek inſzey rzeczy, tylko áby Pan náſz, cále o tobie, w tobie, y przez ciebie wykonywał ſwoie święta wolą: czyniąc proſte wota względem Bogá, y náſzey nikczemności; przeſtawaymy ná ſkutkách tey naywyżſzey woli, nie vdawáiąc ſie do czynienia inſzych áktow, rozumu, áni woli, ták ſtawaymy, naymniey ſie nie przenoſząc tám y owdzie, choćby náwet przychodziło, y do ſámych cnot wykonánia, y choćbyſmy w iáki vpadáli wyſtępek: álbowiem ſłodki IEZVS vdzieli nam dobrego rozumienia, y lepſzego, ániżelibyſmy otrzymáć mogli wſzytkiemi náſzemi fántázyami; o vmyśle! Człowiek nie záwſze może cie mieć w mocy, częſtokroć ty zprzeciwiaſz ſie temu wſzytkiemu, częſtokroć chceſz widzieć wſzytko bez náſzego pozwolenia. O Boże! zátrzymay go tedy we mnie, bo ktoż mi tę vczyni łáſkę, ieżeli nie ty o moy IEZV, przez twoiey naydroższey Mátki przyczynę? Obrawſzy tedy ſobie dział Mágdáleny Swiętey, ſtoſował ſię cále w pouſáłym ſwoim czyſtey miłośći towarzyſtwie do iedności, cále ſzedł pod iednośćią, cále żył z ſczerą iednośćią, o tym rozmawiáiąc raz ſekretnie y otwieráiąc ſię z tym, to ſię w duſzy iego działo, pod czás świątobliwey oſobnośći, iedney duſzy ktorą wyſoce poważał, zażył tego przyrownánia, ktore godne ieſt áby było vważáne, y záchowywáne. *Co ſie tknie pociech, iáko o nie nie proſzę, ták też ich nie odrzucam. Kiedy mie nimi Pan Bog obeśle, zażywam ich w proſtocie, y z ſczerą chęcią: á kiedy ich też odbiera, zoſtawam w pokoiu, nie myśląc czy ieſtem vkontentowány, czy nie; pocieſzony, czy záſmucony; Swięci nie obfitowáli w nich, á poſtępowáli w cnotách według oświecenia y prawdy y wiáry. Badzmyſz*

myś tedy cále nágiemi przed Bogiem? O nic śię nie stáraymy; wszytko to co nie iest Bogiem, niech nam będźie niczym, vstáwicznie pátrzmy ná nieskończoną dobroć, nigdy śię nie mieszaymy, temi świátá tego przeciwnośćiámi, ále zostawaymy w wolnośći duchá Chrześćiáńskiego, pokornie y spokoynie. Dopuśćmy śię cále prowádźić Oycu Niebieskiemu, częśćią noszeniem ná rękách, częśćią zá rękę prowádzeniem; á ieżeli on nas z sobą ziednoczy, zátrzymaymy śię záraz, bo czegoż ná ten czas więcey szukáć potrzebá? iedno w nim zostawáć.

ROZDZIAŁ XXXVI.

Zebránie nie ktorych pięknych przypowieśći y znácznieyszych Sentencyi, tám y sám w Pismách iego ználeźionych, ktore są dowodámi iego wielkiey mądrośći.

SZczęśliwa Arábia słynie po wszytkim świećie, iákoby pod imięniem drugiego Ráiu źiemskiego, y nie bez przyczyny, ponieważ oná iest ták obfitá, ták osádzona, że nie tylko wiele zboż y owocow wydáie, do żyćia ludzkiego potrzebnych; ále ieszcze nád to wiele rzádkich y osobliwych rzeczy, iáko korzennych drzewek, gummy pachniących, proszki rożnych zapáchow, przednie złoto, rożnych pozorow dyámenty, rożnych rodzáiow perły, y nieskończoną inszych bogactw liczbę: iednák te ták sławne kráie, nie są ták we wszelákie dostátki obfituiące, iáko vstá nászego Błogosłáwionego Fráńćiszká, były szczęśliwe w odpowiedźiách, y Sentencyách, cnoty, rozsądku, státecznośći, y mądrośći pełnych. Zá káżdą okázyą szczero złote słowá, vperłowáne przypowieśći, vdyámentowáne należytemi intencyámi odpowiedźi, y peryody wysoką vperfumowáne pobożnośćią, rodźiły śię y wynikáły z iego Błogosłáwionych Vst, iáko w iedney máłey Arábiey: gdyby kto chćiał był wszytkie z pilnośćią pozbieráć, mogłby z nich był słuszną złożyć Księgę; tu iednák nie ktore tylko położemy.

1. Nie

1. Nie potrzebá nigdy mowić o Bogu, áni rzeczách do służby Boskiey należących, iáko táko nákształt rozmowy, ále záwsze z wielkim respektem y vwagą.

2. Nie ma się mowić, życzyłbym, áby dźień dłuższy, choć gwoli dłuższemu nabożeństwá záżywániu; ponieważ ći wszyscy, ktorzy spieszą do wiecznośći, nie prágną dni długich.

3. Szukáią ludźie sekretnego sposobu, ále postąpienia w doskonáłośći; ia inszego nie wiem tylko ten; miłowáć Bogá ze wszytkiego sercá swego, á bliźniego iáko śiebie sámego.

4. Rzadko by naymnieysze kłamstwo popełniáć możemy, bez przynieśienia bliźniemu szkody.

5. Chćiałbym ia mieć zámknięte wárgi, álebym ie muśiał odmykáć ná káżdą okázyą; gdyby mi należáło mowić, bo tákim sposobem miałbym więcey czásu, do vważánia słow moich.

6. Pogánie miłuią sobie życzliwych, ále Chrześćiáni powinni przyiaźń swoię wyświádczáć tym, ktorzy ich kocháią y tym więcey ktorzy ich nienáwidzą.

7. Ten ma mniey własney woli w sobie, ktory ma więcey Boskiey.

8. Ten ktory bárdźiey vmartwia swoie przyrodzonie skłonnośći, bárdźiey sobie pociąga nátchnienia nádprzyrodzone.

9. Komu Bog iest wszytkim, świát iest niczym.

10. Łágodność y pokorá, są gruntem pobożnośći.

11. Naywyższy doskonáłośći Stopień, záwisł ná świętym dźiećiństwie, naypokornieyszego, y naypossłusznieyszego Zbáwićielá.

12. Miłość śmierći y Męki Zbáwićielá Páná, przynośi śmierć wszytkim nászym námiętnośćiom; á w śmierći nászych námiętnośći, záwisł żywot nászego nędznego sercá.

13. Potrzebá wiązáć násze áffekty, skłonnośći, námietnośći, y niechęći złotym świętey y czystey miłośći łáńcuszkiem.

14. Iest to iedná niespráwiedliwość duchowna, chćieć wiedźieć cudze serce, á o swoim nie chćieć się bliźniemu zwierzyć z serdeczną poufáłośćią.

15. Potrzebá się obáwiáć sądow Boskich, sercá nie trácac, y potrzebá się vmacniáć bez wyniosłego o sobie rozumienia.

16. Duszá

16 Duszá bliźniego nászego, ieſt drzewem wiádomośći dobrego y złego; ieſt tedy zábroniono dotykáć ſię iey przez poſądzánie, pod winą ćięſzkiego karánia, álbowiem Bog ten ſąd ſobie záchował.

17. Zyć w proſtoćie nie może, kto ſercá nie trzyma bliſko Bogá, ktory ieſt duchem nayczyſtſzym y nayprośćieyſzym.

18. Kiedy pobudzamy bliźniego doczynienia tego, czego ſámi nie czyniemy, potrzebá mowić w powadze Ambáſſádorá od Bogá poſłánego.

19. Abyſmy dáli dobrą duſzy nászey poſtáwę, potrzebá iey przykázowáć, żeby wſzytkie ſwoie ſpráwy, odpráwowáłá w przytomnośći Boſkiey, y iakoby od niego ſámego roſkazáne.

20. Czás źle pod czás Modlitwy ſtrawiony: Bogu krádźiony bywa.

21. Kiedy kto wpádnie w iáki grzech, potrzebá ſię vpokorzáć przed Bogiem, y zárázem powſtawſzy, więcey o tym nie myślić, áż ná ten czás, kiedy poydźie do Spowiedźi, y nie czynić iáko máłe dźiatki, ktore vpadſzy, báwią ſię pogládániem, ieżeli ich kto vpadáiących widźiał.

22. Doſyć my czyniemy zá grzechy nászé, kiedy wſzytkie poſtępki ſtoſuiemy do vpodobánia Boſkiego, á to ieſt rzecz bárdzo doskonáła.

23. Naywiękſza część defektow, w ktore wpadáią Zakonnicy y Zakonnice, pochodzą ztąd, że ſię doſtátecznie nie trzymáią w przytomnośći Boſkiey.

24. Potrzebá ták żyć ná świećie, iákobyſmy mieli Ducha w niebie, á ćiáło w grobie.

25. Rozum przybrány łágodnośćią, więkſzą ma moc y iáſność, ále gniewem przybrány, zárázem to oboie tráći.

26. Ieſt to wielce zła rzecz, nie czynić dobrze.

27. Ci ktorzy máią potępienia boiaźń, pokázuią to że im potrzebá więcey mieć pokory y poniżenia ániżeli rozumu: powinni ſię tedy wielce poniżáć, y ták tráćić duſzę ſwoię, áby ią pozyſkáć, ſtrzedz y zbáwiáć mogli.

28. Potrzebá ſię pilnie wyſtrzegáć złorzeczenia narodom, bo iáko te máią ſwoie przygány oſobliwe; ták też máią z ſczegulne

ne zacnośći; á do tego, że to ná nic śię niezda, tylko ná rozśiewánie zwády y poswarkow.

29. Wielkie w tym iest nieszczęśćie Pánow źiemskich, że oni wiedząc dobrze, to, co im iest powinna, nie myślą o tym, co też oni powinni, ná czym wiele należy.

30. Biskupi wielkiey są godnośći w Kośćiele woiuiącym, y wyrażáią ten stopień, ktory máią Seráfinowie w Tryumfuiącym; ále to zła rzecz, że Krolowie y Xiążętá nie pátrzą ná nich, tylko iáko ná swoich poddánych.

31. Płeć białogłowska godna iest porátowánia, álbowiem oná snádniey pozwala śię prowádźić do pobożnośći, ániżeli męska: ktorzy zwyczáynie śiebie náder dostátecznemi y rozumieiącemi czynią.

32. Iest to wielki pobożnośći postępek, záwsze iść zá wolą Boską, á nie zá swoim rozumem.

33. Ten ktory iest prawdźiwie pokornym, nie myśli nigdy o tym, áby mu kiedy byłá vczyniona krzywdá.

34. Tám gdźie wola Boska iest wypełniona, ná chlebie codźiennym nie szkodźi.

35. Iedná vncya dobrego vczynku między duchownemi ćiemnośćiámi, y suchośćiámi sercá, z gorącośćią duchá wykonána, ważnieysza iest, ániżeli sto funtow między poćiechámi y duchowną wesołośćią.

36. W máteryey dobrych vczynkow, máło trzebá mowić, máło myślić, a wiele czynić.

37. Ieżeli kto chce bydź kontent z swoiey miernośći, potrzebá, żeby nie vważał tych, ktorzy więcey máią, ále mniey od śiebie máiących.

38. *Cui quod satis est, satis non est, huic vnquam satis nihil est*: to iest: komu to co dosyć iest, dosyć nie iest, temu dosyć nigdy nic nie iest.

39. Prawdá y niewinność, záwsze ná wierzch wynikáią, luboby ie kto chćiał, naygłębiey pogrążáć.

40. Potrzebá milcząc wiele mowić, z skromnośćią z pokoynośćią, y ćierpliwośćią.

41. Dosyć ná tym wiedźieć, że kto czyni dobrze zá dyrekcyą Oycá duchownego, nie szukáiąc dálszego w tym vznawánia y

zrozumienia, bo naylepſza ieſt rzecz chodźić, iako ślepemu pod opátrznośćią Boſką, w ćiemnośćiách, vtrapieniách, y inſzych trudnośćiách, w tym śię żywoćie trafiáiących.

42. Pewność ktorą mieć możemy ná tym świećie, o tym, że właśce Boſkiey vſtawamy, nie záwiſłá ná rozumieniu, o Boſkiey miłośći miánym; ále ná cáłym y nie odmiennym wſzytkiey náſzey iſtoty w ręce Boſkie oddániu, y ná zupełnym poſtánowieniu, nigdy ná żaden grzech, lubo wielki lubo máły nie zezwaláć.

43. Wielki poſtępek duſze w cnoćie, nie záwiſł ná tym áby wiele o Bogu myślić, ále Bogá wielce miłowáć.

44. Ten ktory chce wiele cnot zgromádźić bez pokory, podobny ieſt, w rękách ſwoich proch ná wiátr wynoſzącemu.

45. Dla doſkonáłego poſłuſzeńſtwá, potrzebá doſkonále ſwoy porzućić rozſądek.

46. Nigdy Bog ſwego nie zwłoczy miłośierdźia, tym ktorzy z poufáłośćią y pilnośćią prácuią dla chwały iego.

47. Nigdy o ſobie rozumieć nie potrzebá, według ludzkiego rozſądku, bo ten zwyczáynie fałſzywy bywa, y pochlebuiący.

48. Mamy drogo ſzácowáć náſze święte áffekty, álbowiem naymnieyſzy z nich więcey waży ániżeli tyśiąc świátow.

49. Nie ieſt to pokorá mieć śię zá nędzniká, y zá robaká; ále to pokorá chćieć y prágnąć áby nas za tych miano y lekce ważono.

50. Potrzebá zrzućić ſzáty náſze, to ieſt zwyczáie y ſkłonnośći przyrodzone, pod nogi Páná náſzego, ábyſmy mogli beſpiecznie wołáć Niech Zyie Krol Iezus Nasz.

51. Potrzebá nam dobrze rozeznáwáć náſzę nikczemność, ále nie potrzebá ná tym śię zábawiáć, bo my nigdy nie powinni śiebie ſámych wyniſzczáć, tylko dla iednego z náſzym wſzytkim zjednoczęnia, ktorym ieſt Bog.

52. Nie mamy śię z ſámych śiebie obnażáć, dla tego ábyſmy zoſtawáli nágimi, ále dla tego, ábyſmy śię przybieráli w Iezv Chrysta Vkrzyżowánego.

53. Prawdźiwa proſtotá ná tym záwiſłá, ábyſmy mieli náſzę duſzę, náſz rozum, náſzę pámięć, y náſzę wolą, od wſzelákich rzeczy ziemſkich prozne.

54. W domu

54. W domu ſpráwiedliwego, niemáſz nic prożnego, áni leniwego.

55. Duſzá pokory prágnąca, ma kłáść zá fundáment y początek, że iey otrzymáć nie godná: y że wſzytká praca, nic iey do doſtąpienia pokory nie pomoże, ále tylko ſámo iſtotne Boſkie miłośierdźie.

56. Potrzebá chodźić wiernie pośrzodkiem dwoch pięknych cnot, proſtoty y pokory, á chronić ſię w tym wymyſłow pełnych ſubtelnośći: álbowiem ći, ktorzy ſię wymyſłámi y ſubtelnośćiámi báwią, nic nie czynią, tylko vmyſł ſwoy w páięczynie wikłáią.

57. Kiedy łzy przychodzą, potrzeba im pozwolić płynienia; á ieżeli częſto porywać ſię będą, y z wielkim rozrzewnieniem, potrzebá vmyſł ſwoy podnośić do ſpokoynego Boſkiey przytomnośći, w wyżſzey duſze náſzey częśći zážywánia, czyniąc proſte y ſpokoyne ſercá obrocenie do miłośći ſwego kochánego, tym ſłodkim y wdźięcznym wyniſzczeniem ſię: o iáko ieſteś lubem moie kochánie? O iáko ieſteś wyſoki w dobroći? o iáko ćię ſerce moie miłuie.

58 Potrzebá po lekku pozwaláć, ſkutecznym duchá poruſzeniom, áby on ſpráwy ſwoie ſkromnie y ſpokoynie odpráwował. Kiedy ſię trzebá kłáść, y wſtawáć, rozbieráć y vbieráć, czynić to bez vśilnośći y przymuſzenia, bez wołánia, y niećierpliwego poſługuiącym ſobie przykrzenia ſię; bo tym ſpoſobem náſze powoli oſzukamy przyrodzenie, y vczyniemy go do świętey bogomyślnośći ſpoſobnym.

59 W czym my proſzę chcemy wyświadczyć miłość náſzę temu, ktory zá nas ták wiele ćierpiał, ieżeli nie w przećiwnośćiách, y ćiężkośćiách! Ah! dopuſczaymy áby mozg ná vſkroś przeniká-ły ćiernia trudnośći, pozwalaymy przebiiáć ná wylot ſerce náſze oſczepom, nieſmákom, krotko mowiąc, iedzmy piołon y cytwar; y pijmy żołć y ocet doczeſnych gorzkośći, poniewaź náſz ſłodki Zbáwićiel tego chce.

60 Kiedy ſię iáka znáczna trudność przytráfi, nic nie poczynay, poki wprzod nie weyrzyſz ná wieczność, y poki nie ſtánieſz ſię oſtrożnym A w oſtátku świętá pokorá niech wſzędzie y we wſzytkich ſpráwách żyie y przodkuie.

61 Stáray śię áby słowá twoie były łágodne y proste, postępki nie były áni śćiśnione áni rozpuszczone, ále iednym słowem ták pięknie y dobrze złożone, iákoby we wszytkich rzeczách, wydáwáłá śię przyiemność y skromność, według przynależytośći.

62 Ofiáruy częstokroć serce twoie, tryumfuiącey słodkiego Iezusa miłośći, ná Ołtarzu Krzyżá Swiętego, ná ktorym dla miłośći twoiey, on serce swoie podał ná ofiárę.

63 Krzyż iest brámą Krolewską, do wéśćia w Kośćioł świątobliwośći, kto tego gdźie indźiey szukáć będźie, nigdy go nie znaydźie.

64 Nigdy ná swoie nie pátrz vtrapienie, tylko przez Krzyż Bogá Zbáwićielá, á znaydźiesz ie nierownie mnieysze, y owszem ták przyiemne, że śię zákochasz bárdźiey w ćierpieniu ich, nád wszytkie świátowych poćiech záżywánia.

65 Kochaymy wielce Krzyże násze, álbowiem są szczerozłote, ieżeli śię im z bliska iáko należy przypátrzemy: á lubo z iedney strony widźiemy miłość sercá nászego vmárłą, y między ćiernicm gwoźdźiámi rozpiętą, z drugiey pewnie znaydźiemy świetną Kámieni drogich gromádę, dla zrobienia Korony Chwały nas oczekiwáiącey, bylesmy czekáiąc tám tey, tę ćierniową miłośnic znośili z nászym iedynym Odkupićielem.

66 Vważay wszytkie męki Iezusa Krolá, te on nie dla czego inszego poniosł, tylko dla pozyskánia miłośći, y sercá twoiego.

67 Bog większemi ćiężkośćiámi náwiedza tych, ktorzy go więcey miłuią.

68 Zátrzymay w przestronnośći serce twoie, nie záćieśnay go bárdzo gwałtownemi doskonáłośći prágnieniámi, bo go to ćiężko tyránizuie.

69 Pozwolmy tám y sám przebiegáć śię pokus obłudom, niechay iáko chcą zástępuią nam ná drodze, niechay niewidomi nieprzyiaćiele nási huczą, y zgrzytáią koło nas, widźmy ich w Bogu, ále ná nich nie pátrzmy, vpátruymy pilnie nászego Zbáwićielá, ktory nas w tey náwáłnośći oczekiwa, miey my miłość wielką, stáłą, wspániáłą, y mężną, ktora áni o słodkośći, áni o gorzkośći nie dba: byle tylko mogłá mowić bez przysády. Niech Zyie IEZVS.

70, W poku-

70 W pokuśách nie potrzebá śię gniewem poruszáć, ále bydź weſołym ſtoſuiąc śię do woli Bogá náſzego, pokuſy nie mogą mieſzáć vmyſłu, ktory ich nie kocha, niech tylko ſerce náſze záwſze żyie w ſwoim Iezuśie, á ich wrzáſk nie vczyni nám ſzkody.

71 Pokuſy mieſzáią nas dla tego, ábyſmy bárdźiey naywyżſzą miłowáli Dobroć? O gdyby! tá ráczyłá, álbo nas świátu, álbo nam świát odebráć, o gdyby! álbo nam śmierć dáłá, álbo ábyſmy ráczey śmierć, ániżeli włáſne żyćie kocháli.

72 Pozwolmyſz tedy płynąć czáſowi, z ktorym, y my ſámi powoli płyniemy, ábyſmy przemieniáli śię w Chwałę Synow Boſkich.

73 Nayświętſza Pánná ochotnie śię zábawia pod Krzyżem, y przy żłobie, nie fráſuie śię o to, choć poydźie do Ægyptu, żadney nie máiąc poćiechy, byle z nią w drodze iey; naymilſzy ſyn zoſtawał, náśláduymy w tym tey náſzey Vkocháney Páni! niech Pan obroći nas ná práwą álbo lewą ſtronę, niech nas prowádźi, gdźie śię iemu zdáć będźie: poſtępuymy znim weſoło.

74 Ieżeli śię będźie podobáło Boſkiemu Máieſtatowi poſtępowáć ták známi, iákoby z drugiemi Iákobámi, niech śię wola iego ſtánie, niechay nas po ſtokroć tám y ſám rzući, niepuśćzemy go, áż nam ſwoie święte da Błogoſłáwieńſtwo.

75 Bog niema vpodobánia, chybá w ſercách poniżonych przez pokorę, wynisczonych przez proſtotę, przez miłość rozprzeſtrzenionych. Idźmyſz tedy niſko, poniewaź też niemamy ták ogromnych rámion, ábyſmy mogli Libáńſkie porownywáć Cedry. Náſzá niedołęzność nie pozwala, ábyſmy mieli vpodobánie w ſobie ſámych, y wyżey nád śiebie ſámych wſtępowáli, ále żebyſmy w śiebie ſámych wchodźili y vpokarzáli.

76 Przy Národzeniu Iezusa, Páſtuſzkowie prawdźiwie ſłyſzeli śpiewánia Anielſkie, y przedźiwne widźieli iáſnośći, á iednák nie piſzą, áby Marya Pánná, álbo Swięty Iozeph, nayblizey národzonego Dźiećiątká będący, mieli te głoſy ſłyſzeć, y te dźiwne widźieć świátłá: y owſzem przećiwnym ſpoſobem, płácząca dźiecinę ſłyſzeli, y widźieli przy vdźieloney od ogniá świátłośći, oczy tego Boſkiego Dźiećięćiá łzámi zálane, á pieſczone członeczki, pod oſtrośćią zimna zádrętwiáłe. Táż Nayświętſzą Pánná

nie

nie byłá tákże ná gorze Tabor, przy przemienieniu Syná swego; ále tylko ná gorze Kálwáryey, gdźie sáme tylko widźiáłá śmierći, sáme gwozdźie, sáme ćiernia y ćiemnośći; á przeto mieymy zá wielką łáskę, gdy tám zá nią poydźiemy, izáli nie iesteśmy nieskończonym sposobem obowiązáni Bogu Zbáwićielowi nászemu, kiedy z námi ták postępuie, iáko z swoią Błogosłáwioną Mátką.

77 Nigdy Pan nász nie zwłoczy wypełnienia chęći nászych, do doskonáłośći pośpieszáiących, chybá dla tego, ábyśmy iey szczęśliwiey dostąpili: álbowiem serce Iezusa miłuiące, waży y przyłącza wszytkie świátá tego poruszenia ná pomoc vmysłu, bez wszelákiego względu, Boskiey miłośći służyć prágnącego: przydźie tedy doskonáłość w tę szczęśliwą godźinę, przyidźie w ten dźień, ktory Boska opátrzność w táiemnicy swego nieskończonego miłośierdźia náznáczyłá.

78 Lubo Piotr S. kocha gorę Tabor, á chroni się gory Kálwáryey, iednák tá iest pożytecznieysza, ániżeli tám tá, y Krew ná Kálwáryey wylana nieporownánym sposobem iest pożądáńsza, ániżeli przedźiwnie pokazánie się ná Tabor.

79 O iáko Bog wielkie nád wámi vczynił miłośierdźie, że powołał serce wásze ná przyiemne bliźniego znoszenie, że dodał świątobliwie bálsámu vprzeymośći, do wászey żárliwośći winá; Tego iuż wám tylko nie stawáło, wászá żárliwość byłá dobra, ále ten defekt miáłá, że byłá nie iáko przyostreysza, vprzykrzeńsza, y niespokoynieysza. A teraz oto iuż iest oczyszczona, y nápotym, będźie słodka. łágodna przyiemna, y spokoyna. Pátrz ná vkocháną Betleemską Dźiećinę, żárliwość iego o duszę násze nieporownana, bo przyszedł vmieráć dla zbáwienia ich; á iednák był łáskáwym y pokornym, Pátrz ná Anyołá národzenie nászego málenkiego Páná opowiádáiącego, ogłaszá to śpiewáiąc: opowiáda rádość, pokoy, szczęśliwość, ludźiom dobrey woli, ná to, áby káżdy o tym wiedźiał, że dla otrzymánia Dźiećiątká tego, dosyć bydź dobrey woli, luboby dobrych iey skutkow áż dotąd nie było: álbowiem on przyszedł dla vbłogosłáwienia dobrey woli, ktorą on powoli dobre owoce vczyni obfituiącą, byle mu człowiek rządźić dopuśćił.

80. Ah! dla Bogá! przyimuymy iednákim sercem poćiechę,

y iey odebránie. O iáko wiele iest tákich, ktorzyby nie rádźi dźiśieyszą odpráwowáli vroczystość! bo gdyby byłá im Pánná Márya, wdźięcznie málenkiego Iezusa ná ich ręce podáłá, nigdyby go byli oddáwáć nie chćieli. Ale S. Symeon wyświádcza to dobrze, że według imięnia swego, miał doskonáłe posłuszeństwo, ták wesoło ten słodki ćięźár biorąc, y ochotnie go oddáiąc.

81. A kiedyż to będźie, że my nic inszego szukáć nie będźiemy, tylko Bogá? O iáko stániemy się szczęśliwemi, gdybyśmy choć, z raz tego doszli stopniá! bo ná ten czás będźiemy to mieli wszędźie, czego szukáć będźiemy, y tego szukáć będźiemy wszędźie, co będziemy mieli.

82. Coż wy to názywaćie wielkim y máłym vmysłem? niemász wielkiego vmysłu, tylko ieden Boski, ktory iest ták dobry, ktory w máłych vmysłách rad przemieszkiwa, y kocha się w vmysłách máłych dźiatek, y lepiey nimi według woli swoiey, ániżeli stáremi rządźi.

83. Pośćić według woli swoiey iest szczegulna Dyabelska pokusá. O iáko wiele z tych, ktorzy álbo ktore pośćiły, zginęły, ále z posłusznych żaden áni żadna? Niesczęsny Fáryzeusz pośćił dwá rázy w tydźień, á zginął; iáwnogrzesznik nie pośćił, á był vspráwiedliwiony.

84. Pánná z krotkiemi rękámi ma bydź przyimowáná do Zakonu, byle krotkiego rozumu nie miáłá; bo te powierzchowne vłomnośći, nic v Bogá nie szkodzą.

85. Cieszę się bárdzo widząc tę odwagę, ktorą serce twoie postępuie sobie, między temi zewnętrznemi szturmámi, postępuyże w tey mierze, co raz lepiey, dni bitwy nie mogą bydź tylko pracowite, ále też nagrody zwyćięstwá, nie mogą bydź tylko ozdobne.

86. Iest to wielkie błogosłáwieństwo z Wszechmocney ręki Boskiey, że iáśnie defekty wásze vznawaćie: bo áż dotąd żyliśćie w ćiemnośćiách, y w niebespieczeństwie między poćiechámi.

87. Mowićie iześćie słyszeli ná Kazániu, że ten, kto nie iest pokornym, nie iest czystym; to prawdá, ále potrzebá, ábym to wam wytłumáczył: ten ktory iest bárdzo wyniosłym, pospoli-

ćie w brzydkie wpada grzechy, a Bog dla tego dopuſzcza, áby śię bie człowiek vznawał. Rzeczećie że nie ieſteśćie pokornemi, dla tego iż mało maćie w ſobie poniżánia y ſpoſobu do zwyćiężenia śiebie. Vznawánie tych w ſobie defektow, pochodźić przećię z nieiákiey pokory iſkierki, przy was zoſtáiącey: álbowiem ći ktorzy nie ſą pokornemi, pokornemi y dobremi bydź śię rozumieią.

88. Swięta Blándyna, poki ią tylko káći męczyli, wołáłá ieſtem Chrześćiánką, tymże ſpoſobem, y nam kiedy iáką boleść, álbo ćiężkość ponośimy, potrzebá mowić ieſtē Chrześćiáninem.

89. Nie powinniſmy záżywáć ſercá náſzego, naſzych oczu, náſzych ſłow, dla dość vczynienia fántázyom, y náſzym ludzkim ſkłonnośćiom, ále tylko dla vſługi Niebieſkiego Olubieńcá.

90. Nie lubię tego, co więc ludźie mowią, potrzebá to álbo owo vczynić, dla tego, że w tym ieſt więkſza przyſługá: potrzebá wſzytko czynić dla chwały Boſkiey. Gdybyſmy mogli ſłużyć Bogu bez záſługi, (co nie podobna) powinnibyſmy z vprágnieniem to czynić. Bo obawiáć śię trzebá, ábyſmy chcąc ſzukáć y obieráć więkſzey przyſługi, nie odmienieli náſzego vmyſłu.

91. Okrom łáſki y chwáły, nie potrzebá nic prágnąć, áni odrzucać, ále bez vważánia, przyimowáć wſzytko, cokolwiek nam Bog przyſyłáć raczył. A widźićieſz malenkiego Iezusa we żłobie? przyimuie wſzytkie czáſu żimnego ćięſzkośći, y nie piſzą, áby dla pokármu do pierśi máćierzyńſkich, miał rączki wyćiągáć wſzytko to iey opátrznośći poruczał; ále też nic nie odmowi z naymnieyſzego iey do śiebie go przytulánia.

92. Ten ktory czyni rzecz dobrą ſobie wiádomą, záſługuie áby mu Bog do pomogł do vznánia tego czego ieſcze niewie.

93. Dla otrzymánia prawdźiwey wolnośći vmyſłu, nie potrzebá śię ták do zabaw duchownych przywiężowáć, áby ich śię ná ten czás ſádno poruczáć nie mogło, kiedyby tego miłośći bliźniego potrzebowáłá.

94. Kiedy ryby nie máią wody, y morzá, nie máią włáſney wolnośći, ták y duſzá rozumna tráći ſwoię beſpieczność y wolność, ná ten czás kiedy śię od Bogá ſwego odłącza.

95. Nie doſyć ná tym mieć wolą zgadzáiącą śię z wolą Boſką, ále potrzeba śię ſtáráć Synowſką miłośćią ábyſmy cále wolą náſzę wyniſczyli w ſobie, y obroćili ią w Boſką,

96. Po

99. Potrzebá mieć szlachetną y wspániałą pokorę, ktora nic nie czyni dla tego, áby byłá chwalebna, ále też nic nie opuszcza y te go co przynależy czynić, z boiáźni áby náganiona nie zostáłá.

100. Ten ktory może záżywáć łagodnośći między boleśćiámi, wspániáłośći między vtrapieniámi, y pokoiu między trudnośćiámi, ieſt práwie doskonáłym. Łágodność, vprzeymość sercá, y rowność obyczáiow, są cnoty rzádsze nád czystość, y dla tegosz mamy ie mieć w wielkim zaleceniu. Nie mász nic coby ták zbudowáć mogło, iáko z miłośći pochodząca dobrotliwość: albowiem tą iáko lámpą oliwą ożywia się płomień dobrego przykłádu.

101. Potrzebá trzymáć serce násze w práwey mierze, ná to, áby przyrodzone dáry, nie prowádźiły nas, do niesłusznego nászych áffektow miłosnych powinnośći száfunku, piękna wymowá, mądra vkłádność y vrodá, częstokroć máią swoie powaby, ále prawdźiwe kochánie, nie pátrzy tylko ná prawdźiwą cnotę, y ná prawdźiwą iey piękność: á serdeczna dobroć, wylewá się ná wszytkich, bez żadney osobliwośći.

ROZDZIAŁ XXXVII.

O dárze Proroctwá y rozeznániu serc y vmysłow.

DArem Proroctwá nász S. Biskup, był vczczony y ozdobny, lubo rzadko bárdzo, pokázował skutki iego, częśćią chroniąc się ile można byłá, wszelákiey powierzchowney chluby, częśćią pokorę w naywyższym máiąc zaleceniu. Iedna wielka Prowincya, wiele miáłá przegroszki stráśliwego vpadku: á prawie iuż się widźiáła, do ostátniego bydź prowádzoną nieszczęśćia; Dobry Biskup, vważaiąc okiem politowánia, że te zámieszánia było by były nieomylnie przyczyną zguby, niezliczoney liczby ludźi, rzekł do iednego znácznego Páná, z ktorym ná ten czás rozmawiał: *Vderzy Bog mocą swoią w krotkim czáśie, ná rozproszenie tego wszytkiego, y nie dopuśći ták wiele nieszczęśćia*; á mowił te słowa, z nieporownáną serc stáłośćią, iákosz też y prawdźiwe były, álbowiem we dwoch dniách cudownym sposobem Boski Maiestat te

vſpokoił zámieſzánia ; Niektora przyſtoyna Pánienká, gorąco prágnęłá bydź w zakonie Nayświętſzy Pánny Náwiedzenia, y prośiłá áby byłá przyięta ; Biſkup S. odpowiedźiał iey : *Wy nie będźiećie Zakonnicą, ále Sioſtrá wáſzá Málenka*, ktora ná ten czás nie máiąc ieſzcze lat nie myśliłá o żadnym ſtánie, ále we cztery látá, potym prośiłá o Hábit y zoſtáłá Zakonnicą, iáko on odpowiedźiał. Odpráwuiąc oſtátnią drogę do Fráncyey, prorokował o ſwoiey śmierći ; żegnáiąc ſię z Zakonnicámi P. MARYEY Náwiedzenia : mowiąc *Kiedy vſłyſzyćie nowinę że záchoruię, mieyćie zá pewno żem vmarł.* Ieden Duchowny w wielkiey zoſtawał v niego przyiaźni, ktory potym zápomniawſzy godnośći ſwego powołánia, wdał ſię w niepotrzebne towárzyſtwá, y zákochał ſię w świeckich ćiekáwośćiách, pozwaláiąc ták dáleko vnośić ſię ſwemu ſłábemu vmyſłowi, że iáko drugi Izráel namiot włáſny przećiwko Bráći ſwoiey wyſtáwuiąc, iáwnie zoſtał Heretykiem ; o ták złośliwym poſtępku Błogosłáwiony Biſkup, dowiedźiawſzy ſię, zoſtawał ćięſzko żáłoſny, y nárzekał z gorzkośćią nieſzczęśćia tego ſzalonego ; iednák ſamże ſię nátychmiaſt poćieſzył ; á przeglądáiąc przenikáiącym przyſzłe rzeczy okiem. *Mam nádźieię* (prawi) *że go obaczę powracźáiącego, y przepraſzáiącego prawdźiwy Kośćioł.* Co ſię w krotce potym ſzczęśliwie ſtáło, według ſłowá iego. W Anneſſyum do Klaſztoru Pánien náwiedzenia, przyſzedſzy powiedźiał Przełożoney, że w dźień trzech Krolow, iedna pobożna Pánienká przydźie proſząc o przyięćie do Zakonu, y ták ſię włáſnie ſtáło ; czemu potym táż Pánná bárdzo ſię dźiwowáłá, nie wiedząc iákimby on to mogł wiedźieć ſpoſobem, poniewáż áni do niego, áni do żadney oſoby nic o tym nie piſáłá, á náwet w Wigilią Trzech Krolow, o wyieżdźie z domu ſwego nie myśliłá : a zátym wierzyłá że miał oſobliwſze o tym obiáwienie co ſię z nią ſtáć miáło, ile że nád to niemieſzkánie przynaglił áby byłá obleczona, mowiąc do niey ? *Corko mojá kiedy ćię nieprzyiaćiel kuśić będźie, y iákie poddáwáć wątpliwośći, odpowiedz mu : Biſkup Genewenſki vpewnił mię, że ieſtem dobrze powołána.* Co raz weśnie dobroć Boſka w iey vmyśle potwierdźiłá pokázuiąc iey nád miáſtem Anneſſyum, iednę długą y przeſtroną drogę, iáſną y świecząca, z trzema nieporownáney iáſnośći gwiazdámi, przy ktorym widoku ten głos vſłyſzáłá ; O to drogá dla ćiebie do nie-

bá ;

bá; á ieżeli nie vdaſz ſię do tych trzech gwiazd, nie wnidzieſz do niego, w kilká dni potym widzęniu, dowiedźiáłá ſię, że Kongregácya Náwiedzenia Pánny Maryey, byłá świeżo záłożona w pomienionym mieśćie, y że tylko trzy pobożne duſze to máleńkie czyniły zgromádzenie, do ktorey tenże S. Biſkup rzekł kilká Niedźiel przed ſwoią śmierćią: *Corko moiá kiedy vſłyſzyſz że vmrę, troſzczkę zápłakawſzy potym niemieſzkáiąc rzec, nigdy nie vmárł? vmárł ná tym świećie, ále dla tego, áby wiecznie żył w Niebie o lubo ia mam wielką przyczynę obawiánia ſie ſądow Boſkich; maiąc ták wiele duſz pod władzą moią, iednák vfam Boſkiemu miłośierdźiu, że S. Ian Ewángeliſtá, y S. Ludwik Krol Fráncuſki, dádzą ráchunek z duſzy moiey, y z moich vczynkow.* A co więkſza że on náwet przeniknął ſkrzytośći ſumnienia, y wiedźiał czego ſię mieli ſpowiádáć do niego przychodzący mowiąc im podczás, *nie powiádaćie grzechow ſwoich poproſtu, vmyślnie táićie, y ogradzaćie, dla tego ia wam nie mogę dáć rozgrzeſzenia, pomyślćie ieno trochę á ſzczerze wyiawćie, ia znam błąd wáſz, bomy Spowiednicy, ná tym pokuty trybunale według wáſzego wyznánia powinniſmy dekretowáć.* Syn Grafá y Prezydentá Geneweńſkiego wielce ſławny, był bárdzo rozerwániem y zewnętrzną vćiśniony ćięſzkośćią, w ktorey áby odebrał iáką konſolácyą od S. Biſkupá ſzedł go náwiedzáć, ále on obaczywſzy go nátychmiaſt ſzedł znim ná oſobność, y dał mu do przeczytánia dwá Rozdźiały Księgi miłośći Bożey, ktorą ná ten czás piſzał, ktore były doſtátecznym lekárſtwem ná vleczenie iego choroby duchowney, poczym on doſzedł że Boſki máieſtat obiáwił mu był iego záwikłánie. Przedtym niżeli o nich mowić záczął, Człowiek ieden vbogi vczynił ſię był opętánym, co on poznawſzy przywiodł go ſwoią łáſkáwośćią do wyznánia grzechu ſwego, y Oycowſkim nápomnieniem do obrzydzenia go ſobie.

ROZDZIAŁ XXXVIII.

O Mocy ktorą miał ná wygnánie Dyabłow z ćiał ludzkich.

TEraz mamy pokazáć, przedźiwną władzą, ktorą miał ten Swięty Biſkup nád przeklętemi ćiemnośći Aniołámi.

W Tonie Miáſteczku Geneweńſkim, Duch nieczyſty, wielkie

przeszkody czynił w mieszkániu Plebáná támtecznego, wywracáiąc y rozrzucáiąc, tám y sám wszytkie statki y rzeczy ruchome, á pewnych godźin w máłe piszczałki w iedney komorze grawáiąc: Náwet raz kiedy ieden Kápucyn iednego wieczorá, gotował się ná Kazánie ná łożku, ten Duch przeklęty, wydárł mu kártę z rąk, ktorey on pilnie szukał áleználeść nie mogł, áż zszedszy z Ambony, obaczył w rękách v śiebie kártę z wielkim zádźiwieniem. Tráfiło się tedy, w Roku 1607. że ten Błogosłáwiony Biskup, Kray támteczny obieżdżáiąc, przyiáchał y stánął w tymże mięszkániu, á vsłyszawszy w nocy wielki trzask y kołátánie, pytał się coby to były zá hałásy, powiedźiano mu, że Dyabeł zwyczáyny, mieszkáiącym pokoiu nie dawał, zárázem kazał sobie przynieść stułę, y krotką vczyniwszy modlitwę, nátychmiast wszytko się vspokoiło. *Dela Roche Seuim* dźieśięć osob opętánych, krewni y przyiaćiele ich przyprowádźili przed Swiętego Męża, ći wszyszy wrzeszczeli strászliwie, y przerážliwie wyli; ktorym on rozdał Kommunią świętą, błogosłáwił, y odesłał cále vwolnionych. Prędko potym, zprowádzono podobnym sposobem do Annessyum śiedmiu álbo ośmiu opętánych, y wprowádzono ich ná iego Salę, áby ich przeżegnał: Zátrzymał się on czás nie máły, pogládáiąc ná nich, á słowá żadnego nie mowiąc; czym niejáko do niećierpliwośći przywiedźiony ieden z iego Kápelanow Rolánd, przybliżył się z tyłu do niego, y rzekł mu do vchá; Wászeć nic do tych nędznych ludźi nie mowi, á oni większą vfność w słowách W. M. máią, trzebá im tedy powiedźieć choć trzy álbo cztery. Ná co on trochę się vśmiechnął, y obroćiwszy się do niego rzekł; *Dobrze; rzekę do nich, radem że mię Roland náuczył Cudow czynić*; A zátym dał im swoie Błogosłáwieństwo y odpráwił ich w pokoiu iednym słowem. Z tych wszytkich, ktorzy się do niego vćiekáli, nie ználazł się y ieden, áby nie miał być vleczony: do ktorego przez trzy látá, táka wielkość opętánych y szalonych zbiegáłá się z rożnych stron, iż dniá iednego nie było, ażeby ich czterech álbo piąći przychodzących nie widźiano, ktorych on przez żywot swoy więcey niż cztery stá vzdrowił, ále rostropność iego, w tłumieniu przez pokorę sławy wielkich spraw

swoich

ſwoich, ták ieſt náśládowánia godna; iáko odebrány z Niebá Przywiley ná czynienie tákich znákow y Cudow, godźien podźiwienia; álbowiem kiedy mu kto winſzował tego czynienia Cudow, (on z proſtą odpowiedźiał: *Te niewinne duſze, przychodzą do mnie, ia zás im rozdawam Przenayświetſzy Sákrament, moim Błogoſłáwieńſtwem, mowie do nich, idźcieſz weſoło, iuż nie macie nic przy ſobie złego: oni wierzą, y zárázem idą głośić, że Biſkup Geneweńſki ich vleczył.* Z kąd ſnádno obaczyć, iáko on mądrze vćiekał przed ſámym proźney chwały ćieniem. Lecz on z opętánemi, wielkiemi śię nie báwił rozmowámi, á nádewſzytko nigdy znimi niechćiał mowić przy poſpolſtwie, álbowiem tákie rozmowy, złe fántázye w ſłábych y vłomnych głowách rodźić mogą: Nigdy też nie rozmawiał z Szátánámi, y nie pytał śię o ich przezwiſká, áni śię z nimi w roſpráwy wdawał. Naywyżſze było lekárſtwo, ktorego on ná vwolnienie pomienionych opętánych záżywał, święta Kommunia, Paćierze y Modlitwy: Czáſem klęczał bliſko nich w ſwoiey Káplicy, y czytał ná Księgách záklinánia, ále ták ćicho, że ledwie doyzrzeć y rozeznáć możono ruſzáiące śię czytáiącego vſtá. Pod czás też vważano, iż chuchał przećiwko ich twarzy, y tchnął ná nich z lekká, y iákoby niezrozumiánym ſpoſobem.

ROZDZIAŁ XXXIX.

Czyni wiele Cudow w vzdrawiániu rożnych chorych.

ROku 1623. Obaczył Coreczkę Piſárzá Anneſſyum, od trzech Mieśięcy ná frebrę choruiącą, y z wielkich boleśći głowy, y żołądká wſzytkę drzącą, przyſtąpił do mátki dźiećięćiá onego piáſtuiącego ná ręku, vlitował śię nád tym niewinniątkiem, y dał iey ſwoie Páſterſkie błogoſłáwieńſtwo. A oto zárázem tá Coreczká cále byłá vzdrowiona. Kánonik Kátedry Geneweńſkiey, przyſzedł do niego, proſząc áby w modlitwách ſwoich nie ráczył zápomináć, znáczney oſoby odedwu lat oczarowáney, co przyobiecał mu, á tym czáſem zlećił, áby śię ten człowiek Spowiádał

y Kommunikował, do czego go ten pomieniony Kánonik przywiodł, á iednák ten vtrapiony od ćiężkośći swoiey nie był wolny. O czym przestrzeżony Swięty Biskup, przykazał áby powtornie Spowiádał się y Kommunikował, á on odpráwił záklinánia, á chory tegoż dnia był cále vzdrowiony. Przyprowádzono mu z wielką ostrożnośćią, iednego pewnego wieśniaczká ná imię Bonárdá, ktory niedawnym czásem z zawrotu głowy odszedszy od rozumu, oszáłał, y biegał z táką furyą po polách y lásách, że go nigdźie vtrzymáć niemożono. W tey sámey drodze, ći ktorzy go prowádźili, wielkiey záżyli trudnośći: wprowádzono go ná Salę, gdźie ná ten czás z Prezydentem Genewenskim dela Roche Káwálerem Senatu Chámberyiskiego, zábawiał się, ktory obaczywszy szalonego, wźiął go zá rękę, przeprowádźił trzy álbo cztery rázy przez Salę, pytáiąc go o imię; ná koniec wźiął go ná wierzchu głowy zá włosy, y zlekká poćiągnął mowiąc; *Potrzebá robic, zá pomocą Bożą bedźiesz zdrow, odpráwię Mszą świetą zá ciebie, y zalecę cię Pánu Bogu.* A oto nátychmiast ten szalony, przyszedł do dobrego rozumu, począł dobrze sypiáć, y ná potym był záwsze czerstwy, y zdrowy ná ćiele y vmyśle; á ten człowiek wyznał, że skoro tylko Swięty Biskup poćiągnął go zá włosy, zdáło mu się, iákoby mu ćiężar z mozgu zdeymowano, y proch z oczu śćierano.

Z Tárentezu przynieśiono mu wyrostká páráliżem zárážonego, prosząc, áby ná niego swoie ręce włożył. Człowiek Swięty widząc tego nędznego człowieká cále skrzywionego zdumiał się, y rzekł do iego pokrewnych: *Wy rozumiecie żem ia Swiętym, á to nie iest; ktore rozumienie że w wielu zostáie, po śmierci moiey, nie bedą się zá mnie modlic, y dopuszczą mi cierpieć w Czyscu; iednak vczynię to, o co prośicie, boć my Duchowni, powinnismy się zá ludźi modlić, á dobroć Bolska częstokroć przyimuie wiárę tych, zá ktorych się modlemy.* Krotko mowiąc, słuchał chorego Spowiedźi, dał mu Kommunią ś. y Błogosławieństwo, po czym on cudownie ozdrowiał. Xiądz dela Chinal wpadł w ćiężką gorączkę, z ktorey cále odszedł od rozumu, y szálał. Pokrewni

krewni

krewni iego nie mogąc go ináczey vtrzymáć, muśieli mu ręce y nogi związáć: áby tám y sám biegáiąc nie zginął; Po wyśćiu trzech Niedźiel, potárgawszy powrozy vćiekł, y rożnie biegał iáko koń wypuszczony. Zkupieli się ludźie, y złápawszy go, dáli mu káydány ná nogi. Nic pomogło to nic, szaleństwo iego dodawáło mu mocy, że połomawszy káydány, ználazł sposob vśćia z więźienia we cztery Mieśiące. Ná ostátek biegáiąc wszędźie, tráfił do Annessyum. Przestrzeżony o tym nász miłośierny Biskup, kazał áby go iákimkolwiek sposobem dostano. Był tedy złápany y przyprowádzony do Biskupiego Dworu, gdzie go w iedney komorze zámknięto. W kilká dni potym Biskup S. po odpráwieniu Mszy świętey, szedł do niego, y stánąwszy v okná, włożył rękę przez żelázną kratę, wołáiąc ná niego, áby się do okná przybliżył. Przyszedł tedy ták spokoynie iáko báránek nic nie mowiąc. Zátym pyta go iákoby się miał, ná co kiedy nic nie odpowiáda, dotchnął się z lekká iego twarzy, głaszcząc go, y poćiągał mu włosow powoli mowiąc: *Czy piękna że to, zostáwáć w tákim stanie? czy słuszna że to, áby Kapłan miał tákie dziwy robić? dziękuycie Pánu Bogu, bo iesteśćie z łáski iego vzdrowieni.* Kazał potym sługom swoim, áby go wypuszczono. Wypuszczony tedy padł ná koláná v nog swego dobrotliwego Lekárzá, ktory mu dał swoie błogosłáwieństwo, y wziął go ná obiad do stołu swego.

ROZDZIAŁ XL.

O widzeniu cudownym, ktore miewał.

PRzez osm álbo dźiewięć lat w Xięstwie Chábláinskim, prácuiącemu około náwracánia Heretykow, dziwne Bog wyświádczał łáski, y vżyczał konsoláciey duchownych. Raz w dźień Bożego Ciáłá, trzećiey godźiny po pułnocy, ogárnęły go ták wielkie kősoláciye że ich nie mogł znośić, áż się porzućił ná źięmi, y wołał. *Domine contine vndas gratiæ tuæ?* to iest. *Pánie záhámuy wody łáski swoiey? Visitauit Dominus seruum suum. Náwiedźił Pan sługę swego.* Tráfiło się też, że przechodząc się raz po swoim pokoiu, obaczył słup ognisty, pole ku przed sobą chodzący: z rázu zá-

stánowił

ftánowił się, vważáiąc go nie bez boiáźni, iednak záráżem się vtwierdźił, y nieprzestawał przechadzáć się, báwiąc vmysł swoy rzeczámi Niebieskiemi. A iednák, záwsze tá ognistá Kolumná szłá przed nim, y iákoby pokazowáłá mu drogę, áż do tąd poki się nie rozdźieliłá ná dwie pałáiące pirámidy, ktore po obudwu stronách pokoiu stánęły, iedná przećiwko łożkowi iego, druga nád Kápliczką, gdźie czás nieiáki potrwawszy zniknęły, ktore widzenie on we trzy Niedźiele potym z podáney okázyey opowiedźiał iednemu poufálszemu z Kápellánow swoich, ále skutkow ná swoim vmyśle wyrázonych zámilcza; y owszem zábiegáiąc temu, żeby był ten pobożny Kápłan, tego widzenia ná chwałę iego nie obroćił, ostrożnie myśli iego gdźie indźiey odwracał, mowiąc że to podobno byłá przestrogá o śmierći iego. Niegdy chwalebny Biskup Cezáryiski Bázyli S. pokazány był w widzeniu Efremowi S. pod znákiem słupá ognistego, co było oczywistym iego doskonáłośći dowodem; ták też ten słup ktory Nászemu S. był pokazány, wielkie iego godnośći y cnoty wyznaczał, W dźień Swiąteczny, czyli w dźień Zwiástowánia, Graff z Thorenu rodzony iego chcąc mu powiedźieć dobrą noc, wszedł do iego pokoiu iuż ćięmnym wieczorem, pozdrowił go práwie odeszłego od śiebie, z twarzą rumiáną, y ták znácznie pałáiącą, że ledwie mogł mowić: bo y te kilká słow ktore rzekł do chodzącego bárdzo ćicho y powoli z vst iego wychodźiły; prośił zátym áby mu powiedźiał co się z nim dźieie, poniewaź nieomylnie muśiał bydź chory, kiedy go ták odmienionego widźiał: Dobry Biskup odpowiedźiał; *Przebaczcie mi moy Bráćiszku, zdrowiem dobrze z łáski Bożey.* Graff widząc, że nic więcey z niego zrozumieć nie mogł, chćiał záwołáć sług, áby go położyli, ále go ten Ekstátyczny Biskup záhámował, obiecuiąc mu zwierzyć się táiemnice swoiey, byle mu przyobiecał, że ią będźie miał w sekrećie. Powiedźiał mu tedy: *Klęczałem ná Modlitwie przed moim Krucyfixem, á w tym ognistá kulá spádłá z gory przez wierzch mego Oratorium, ktora rozpadáiąc się, y wrożne dźieląc sztuki, znáczna wielkość płomieni wypuśćiłá, á te rozbiegáiąc się tám y sám, ták mię okryły y otoczyły, że widząc śiebie ogárnionym zewsząd temi ogniámi, z początku nieco się zátrwożyłem, ále záráżem potym obfitemi słodkośćiámi y poćiechámi byłem nápełniony.*

ROZDZIAŁ XLI.

O widzeniu Anyołá Stroźá ſwego.

SPowiednik tego S. Biſkupá oddaiąc duchá ſwego w ręce Boſkie, vpewnił że on záżywał poufále widzenia ſwego Anyołá Stroźá. Co oczywiśćie że czterech ſkutkow poznamy, ktore to widzenie Anyelſkie w nim ſpráwowáło. Naprzod wywodźiło w rozumie iego przedźiwne obiáwienia, álbowiem tłumáczył mu rzeczy záćmione, trudne, czynił mu łátwemi, y zupełną noc obrácał mu w południe.

Druga. Towárzyſtwo, ktore prowádźił z tym chwalebnym duchem, pomnażało y doſkonáliło miłość iego. Anyoł ma moc iednoczęnia, iáko Theologowie náuczáią, to ieſt, że przez poſługę ſwoię, może łączyć ſtworzenie z Stworzyćielem. Tą mocą Błogoſłáwiony Biſkup bez przeſtánku pobudzał ſię czyſtą miłośćią, do z iednoczęnia y iedności.

Potrzećie. Społkowánie, ktore miał z tym Niebieſkim Obywatelem, przyczyniáło w nim co raz więkſzego czyſtośći prágnienia. Ták dálece, że iężeli Anyoł iego był biała Niebá Empireyſkiego Lilią, on był Dámáſceńſką z naybielſzych roż, w Ogrodách świátá tego rożą. Prawdźiwi Kochánkowie iednęſz máią ſkłonnośći y áffekty, y dla tegoż, kiedy on miał prawdźiwie ſerdeczną miłość przećiwko ſwemu vkochánemu Opiekunowi, á iákoż wzáiemnie temu Opiekunowi nie miał bydź vkochánym?

Poczwarte, widzęnie tego vkochánego duchá było mu poćiechą, odpocznieniem, y vmocnieniem w pośrzodku naywiękſzych prac. Iedno miłoſne głębokiego oká iego poyźrzenie, śiły iego y ſerce ożywiáło, iáko raz ſam ſię przyznał iedney z pierwſzych Mátek Náwiedzenia Náyświętſzey Pánny, gdy go pytáłá w dzień Bożeᵒ Národzenia, ieżeli widźiał Páná Anyołow, odpowiedźiał: ſerce moie ieſt ták tępe wewnątrz, iż ſámi Anyołowie muśieli mi ná oko ogłáſzáć ich weſele, z czegom był niewymownie vćieſzony; drugi raz rozmawiáiąc z iedną Pánną do S. Zakonu ſię proſzącą, ktora vczuwſzy przytomność Anyołow od boku iego rzekłá, zdami ſię że śś. Anyołowie tu ſą, ná co iey S. od-

 powiedźiał:

powiedźiał: *ták ieſt Corko moiá, bo twoy y moy Anyoł Stroż, ćieſzą ſię z przedśięwźięćia twego y mnie do dáta ſłow do porádzenia.* Ile ſię też rázy vdał ná Modlitwę, Anyoł iego przez táiemne nátchnienie obiáwił mu, iákoby co ſię ſtáć miáło, czáſu raz zoſtáiąc ná Modlitwie w Káplicy Zamku Sálezyiſkiego, zdał ſię ſobie bydź, iákoby cále od śiebie odeſzłym, y zoſtawał w záchwyceniu przez pułgodźiny, w ktorym mu bárdzo doſkonále obiáwiono było, co ſię miáło ſtáć z Zakonem Pánny MARYEY, iákie miał mieć rozmnożenie, y iak pięknie przynośić w Kośćiele IEZVSA CHRYSTVSA owoce. Z tego záchwycenia wychodźił, niewypowiedźiánemi nápełniony ſłodyczámi, y zupełnie niewymownym pokoiem obdárzony; á nád to nie omylne odebrał vpewnienie, że wſzytko to, co był poślubił miáło ſię wypełnić, luboby rozſądek ludzkiey roſtropnośći co przećiwnego wrożył.

Ieden Kánonik Geneweńſki wpadł w chorobę z ktorey vmárł. Błogosłáwiony Biſkup kochał ſię w nim bárdzo względem rzadkich cnot, znáyduiących ſię w nim. Záczym Boſkiey ſupplikował dobroći, o przywrocenie zdrowia iego, ále miał obiáwienie, iż potrzebá było áby vmárł, y że miał iść proſto do Ráiu, nie ćierpiąc mąk czyſczowych: przeſtał ná tym, cále to ſpuſzczáiąc ná wolą Boſką, y zárázem potym ſzedł w dom chorego: gdźie záſtał rodzonego pomienionego Kánoniká Brátá, rzewliwie płáczącego, odprowádźił go ná ſtronę, y rzekł mu: *Prośiłem goraco Páná Bogá o zdrowie Brátá Wáſzego, ále mi obiáwił, że go chce mieć ſobie. Przeto potrzebá ſię pilnie ſtrzedz, aby śię iedno ſłowko przećiwko temu nie rzekło, á bole ktore teraz ćierpi, ſą mękámi, ktoreby miał pomośić w Czyśću.*

ROZDZIAŁ XLII.

Oſobliwie odpráwuiąc świętey Mſzy Ofiárę, wiele miewał obiáwienia.

NIe widźieliſmy zá czáſow náſzych żadnego przy Oltarzu Kápłáná, z większą vczćiwośćią y ſkromnośćią, nád tego S. Biſkupá. Ledwie ná pierwſzym ſtopniu iego ſtánął, á zárázem

tak

ták powierzchownie, iáko y zewnętrznie, cále ná ſię poſtáć Anielſką przyimował. Kiedy Kápłáńſki do Ołtarzá vbior bráć poczynał, zárázem wſzytkie doczeſne porzucał rzeczy, áby o niczym więcey, tylko o ſámych Boſkich rozmyśliwał táiemnicách.

Pánna Gáſpárá Dawis, przyiecháłá do Anneſſyum, chcąc bydź przyiętą do Zakonu Náwiedzenia, ktora że byłá w cnoty, y przyſtoyne obyczáie bogáta, doſtąpiłá czego prágnęłá, Biſkup S. pochwalił iey do pogárdy świátá odwagę, wſpániáłość przedśię wźięćia tego, y wyſłuchał iey dożywotniey Spowiedźi, ále Szátan, żazdroſcząc záczynáiącego ſię tey Pánienki świętey miłośći początku, vśiłuie ią mieſzáć, y do wielkiego żyćia Zakonnego nieſmáku przywodźić, że powoli ták ſię oźiembłą w pierwſzey woli ſwoiey vczułá, iż pomyśláć poczynáłá, o ſwoim do pokrewnych powroćie: Człowiek Boſki, okrom żalu, ktory zá ták nagłą odmiáną ponośić muśiał, nie mogł znieść, áby tá duſzá, ktorą ták czyſtą y niewinną vznał był ná Spowiedźi, miáłá znowu wpádáć świátá tego niebeſpieczeńſtwá. Idźie tedy do Mſzey ś. Bogá zá nię gorąco prośi, y dáie iey Komunią; przy ktorey ſerdecznym dotchniony politowániem, z mowił ćicho tę Modlitewkę, ktorey Kośćioł Kátholicki w Wielki tydźień záżywa: *Reſpice quæſumus*, álić Pánná w tymże momenćie byłá ták wielce ſkruſzona że przyćiśniona niebieſkiemi nátchnieniámi, w ſpániále ſolenną świátu oddáłá walete. Oczym oráz znią S. Biſkup Komunikuiąc, był potáiemnie y zewnętrznie przeſtrzeżony, bo zárázem potym rzekł do iedney poufáłey oſoby te ſłowá: *Bog mi dárował Pánnę Gáſpárę przy Kommuniey świętey.*

Tenże czći godny Biſkup, w ściſłey żył przyiáźni z Pánem Fabrem Subaudyiſkim Prezydentem, á to względem Chrześćiáńſkich poſtępkow, ktoremu gdy małżonká iego vmárłá, naſz S. záwſze iey dawał mieyſce w ſwoim *Memento*, záleczáiąc ią gorąco, nieogárnionemu ſłodkiego náſzego Zbáwićielá miłośierdźiu. Y gdy iednego dniá, między inſzemi vmárłemi przypominał ią przy Mſzy ś. o zbáwieniu iey miał obiáwienie, co zárázem opowiedźiał pomienionemu Pánu Prezydentowi wielce z śmierći iey vtrapionemu, áby go w tym żalu poćieſzył. Przyſłano też raz prośić go o Modlitwę zá dwie zácne oſoby gwał-

łowną vtrapione choroba, y iákoby iuż ná śmiertelney pośćieli zostáiące, obiecał to vczynić, bo dobroć iego y politowánie nic odmawiáć nie mogły, odpráwuie tedy Mszą ś. y kiedy máło co przed *Konsekrácyą* pokornie záleca dobrotliwemu świátá Odkupićielowi, potrzeby tych dwuch chorych y konáiących, álec w tym miał obiáwienie, że iuż ieden z nich skonał, y ták się ználázło.

Roku 1620. Nákońcu Mieśiącá Wrześniá oddawał wizytę Pánu *de Kreśmieu* Grafowi de Rechofort: gdźie małżonká iego po długiey znim rozmowie námieniłá mu niewypowiedźiány żal, ktory serce iey trapił że potomstwá nie miáłá: y záſadzáiąc się ná pewney vfności, wielkiey iego v Bogá poufáłośći, prosiłá vśilnie áby ráczył bydź zá nią przyczyńcą do Boskiego Máiestátu, o tey łáski vdźielenie: *Chętnie rad* (odpowiedźiał) *y záraz ztąd idę odpráwić Mszą ś. ná wáſzę intencyą*, w pośrzodku ktorey vznał z obiáwienia, że Modlitwá iego byłá wysłuchána. Dla czego odchodząc od tey pełney Boskiey miłośći ofiáry, kázał tey pobożney Páni záwołáć, y rzekł iey; *Corko, oddáyćie dźięki Bogu, bo zápewne przed roku dokonczeniem Syná powiječie.* Co włáśnie stáło się, według iego obietnice, lecz w iedenastu Mieśięcy, táż Dźiećiná ćięszko á nagle zá bołáłá, w Kwádránsie godźiny ználeźiono ią zále vmárłą. Przybiegáią wszyscy rożnie doświádczáiąc, ieżeliby iáko przyść do śiebie nie mogłá, ále dármo, bo żadna rzecz pomocy nie przyniosłá; Tám sam Pan Kremiusz niepodobnie strápiony pada ná koláná, y z wielką sercá gorącośćią te mowi słowá: O moy Dobrotliwy Biskupie! O święty Bogá przyiaćielu! ofiáruięć mego Synaczká, poniewaź Bog dał mi go był zá twoią przyczyną, vczyń nam łáskę, áby przez twoię Modlitwę żywot był mu przywrocony. Ledwie tey swoiey prozby dokończył, áż dźiećiná otworzyłá oczy, y potym záwsze zdrową byłá.

ROZDZIAŁ XLIII.

Był widywány z promienista twarzą osobliwie przy odpráwowániu Mszy świętey.

Przytrá.

PRzytráfiáło ſię częſtokroć około twarzy wiernych przyiaćioł Boſkich, że widywáne były niezwyczáyne y nád przyrodzone iáſności, ktore bez wątpienia zoſtawáły znákiem zewnętrzney ich piękności, y niebieſkiey w nich mieſzkáiącey łáſki. Ktora ſię też wydawáłá z twarzy náſzeᵒ S. Fránćiszka, ktory ieſzcze, zá żywotá ſwego częſtokroć był widźiány otoczony promieniámi oſobliwie w iednym mieśćie, iedná zacna Oſobá, nigdy go práwie nie widźiáłá, bez zdumienia ſię ná ták wielkie błogoſłáwioney twarzy iego iáſności, co w niey przyczyniáło głębſzey czći przećiwko temu S. Biſkupowi, y niewypowiedźiánych ná ſercu poćiech. Roku ktorego kazał przez Poſt w Dyonie Andrzey Fremiot Arcybiſkup, śpiewał naypierwſzą ſwoię Mſzą w wielki Czwartek w tym tám Mieśćie; do ktorey on mu dopomagał, y chćiał z rąk iego wźiąć Kommunią, y przyſtępuiąc do niey podniosł ſię polecku z mieyſcá ſwoiey Modlitwy, y pokłęknąwſzy przy nayniżſzym Ołtarzá Stopniu, poſtępował ná Koláńach áż do pośrzodká iego, z nieporownáną ſkromnośćią, pokorą, y vczćiwośćią. Gdźie ſkoro tylko naydroższe Zbáwićielá świátá Ciáło, weſzło w Vſtá iego, nátychmiaſt dwie oſoby bárdzo pobożne, około twarzy iego wielkość promieni obaczyły, ták dálece, że iego głowá pokazáłá ſię, iáko Swiętych máluią w iáſnośći, chwale, z promieniámi.

Roku 1622. w dźień S. Iana Ewángeliſty, miał Mſzą w Kośćiele Pánny Maryey Lyońſkim, gdźie iedná duſzá w Boſkiey żyiąca boiáźni, prágnęłá przyiąć Kommunią z iego błogoſłáwionych rąk, y kiedy ſię on do niey obroćił, dla podánia iey Przenaydoſtoynieyſzego Ciáłá náſzego Odkupićielá w tym Sákrámenćie, otworzywſzy y rzućiwſzy oczy ná niego, obaczyłá twarz iego cále od świátłośći iáśniciącą, y bez porownánia wſpániálſzą, á niżeliby mogłá bydź człowieká śmiertelnego, z czego niezmiernemi ſłodkośćiámi nápełniona byłá, y poćiechámi,

ROZDZIAL XLIV.

Jáko był miány za Swiętego, ieszcze zá Żywotá swego, y tym od Przenayświetszey Panny Mátki Boskiey miánowány.

POchwáłá z vst nieprzyiáznych pochodząca, zda się bydź przyiemnieysza, ániżeli tá, ktora z vst przyiácielskich wychodźi, álbowiem tám tá mnieyzá sobą pociąga: záczym też pismo święte, nie przypomniáło wysokiego zálecenia tytułow, ktore Dawid od Saulá swego nieprzyiáciela, ná pustyni Engádskiey odebrał, podobnie nász Swięty Biskup od sámych nieprzyiáznych Heretykow iest chwalony. Gdy iedná Páni wielkiey powagi, będąc od Bogá nátchnioną do porzucenia herezyey, gorąco wiáry Kátholickiey prágnęłá: Kiedy stára się, áby byłá náuczona, Kálwinistowie káždego poruszáią kámyká, áby ią od własnego zbáwienia odwroćili, y kiedy iuż do ostátniey kropelki swoię wylali Łáćinę, rzućili się do dawnego zwyczáiu, wyrzucenia tysiącámi krzywd y kłamstwá przećiwko Biskupom, y Kápłánom ták świeckim, iáko y Zakonnym ále rozumna Páni, odpráwiłá śmiechem wszytkich, y w iednym momenćie zátkáłá im gębę tym pytániem: miánuyćie mi iednego w cáłey Fráncyey Ministrá, ktoryby ták wysokiego pobożnośći dochodźił stopniá, ná iákim Biskup Geneweński zostáie: Powracáiąc z Awionu, w Mieśćie S. Duchá wszedł do iedney gospody, w ktorey wiele zástał Szláchty Kálwińskiey sekty, z tych ieden był ćiekáwym, pytał się oń, y kiedy mu powiedźiano, że to był Biskup Geneweński rzekł: O gdyby wszyscy Duchowni byli podobni temu Biskupowi, bylibyśmy prędko wszyscy Kátholikámi. Ták iest wdźięczna, powábna,, y czći godna Pásterska powagá, że y v sámych lubo niezmiernie nieludzkich vmysłow zostáie w podźiwieniu.

Ale poniechawszy dowodow z strony Heretyckiey przychodzących, obroćmy się do tych, ktore są od wiernych y pokornych Kátholikow. Ostátni raz kiedy był w Páryżu z Kárdynałem Subaudyiskim, rzecz niepodobna, iáko się ludźie ćisneli, áby go tylko widźieć mogli, pytáli się iedni drugich. Izáli to ten tám Swięty Człowiek Geneweński? Niektore Panięta Niemieckie, do ie-

dnego

dnego z ſług iego przyſzedſzy, po długiey o ſpoſobie życia iego rozmowie vpewnili go tym, że w ich Kráiu, ináczey o nim nie mowią, tylko iáko o Swiętym Hieronimie, y Swiętym Ambrożym. Wiele pobożnych duſz vśilnie prośili Pokoiowych iego, áby mu kłádli do kieſzeni iego páćiorki, ázeby ich dotchnął śię, álbo przynamniey nośił, chcąc ich ſobie zá naydroższe chowáć Reliquie. Ieden wielebny Kápłan, Doktor z Sorbony, przyſzedł powitáć go, á oraz porádźić śię względem pewney á poważney ſprawy, gdźie otrzymawſzy od niego tákie, iákiego mogł prágnąć, vkontentowánie, nim go pożegnał, rzekł mu, że powſzechnie wſzyſcy ogłaſzáią ćię Swiętym, y że to czynią, nie bez ſłuſzney przyczyny: Ná te ſłowá Błogoſłáwiony Biſkup, głęboko śię vpokorzywſzy, przyiemną ſkromnośćią odpowiedźiał. *Strzeż Boże was od tákiey świątobliwośći, iednák przyznam śie wam ſczerze, że bárdzobym rad był Swietym, y zálecam śie wáßym modlitwom.* Będąc w Lionie, ſzedł oddawáć wizytę Pániey Hrábiney de Soinſons, tám iedná zacna Páni, witáiąc go z vczćiwośćią rzekłá mu; Gdybyśćie byli w ſzáte czerwoną przybrány, káżdyby was zá Swiętego Károlá przyimował. *Zápráwde* (odpowiedźiał) *z tych dwoch rzeczy, iedná ieſt nierownie od drugiey pożądáńßa, bo wolałbym bydż Swietym Károlem, áníżeli Kárdynałem.* W dźień Swiętego FRÁNCISZKA Xáwiera, ieden vczćiwy Kápłán, rzekł mu, Oto trzech mamy Kánonizowánych, Swiętego Fránćiſzká z Aſſyżu, S. Fránćiſzká z Paule, y S. Fránćiſzká Xáwierá, tylko ieſzcze nam zoſtáie Waſzeć, ábyś był czwarty: ná co śię vśmiechnąwſzy rzekł weſoło. *Bardzo życzyłbym ſobie tego.* Prezyduiąc w Pinerollu Mieśćie Pedemontſkim, Oycow Fuelliánow zá powagą Papieżá Grzegorzá XV. záchorzał. Oycowie pożyczyli prześćieradł dla iego wygody, y ſkoro tylko z tey choroby powſtał, oddali ie pożyczáiącym mowiąc; chowayćieſz te rzeczy z vczćiwośćią, ieżeliśćie vważni, álbowiem Swięty ich zażywał: Tá ich rádá byłá Prorocka, gdyż w krotkim czáśie, ieden z tych ludźi, czuiąc śię złożonym chorobą, ozdrowiał ná iednym położywſzy śię. Papież Páweł V. zwyczáyńie zwał go Swiętym.

Tu śię

Tu śię też położy zrozmowy iedney nabożney duſze, dárem ſpokoyney y nierozerwáney Modlitwy od Bogá vczynioney, tá nigdy tego wielkiego Boſkiego ſługi nie widźiáłá, á iednák ná dwie álbo trzy látá przed iego śmierćią, będąc w bogomyślnośći podnieśioną, obaczyłá duchownemi oczymá tego vkochánego Biſkupá z BoſkimMáieſtatem, bárdzo śćiſłą złączonego iednośćią, y nád to pokazány iey był od Duchá Anielſkiego, ieden Thron nieoſzácowáney Chwały w Chorze Seráfinow, z tym znákiem, że to było mieyſce, ktore wieczna opátrzność zgotowáłá Biſkupowi Geneweńſkiemu.

Sámá Przenayświętſza Pánná Marya kilká Mieśięcy przed śmierćią iego, názwáłá go Swiętym gdy Márya Syluia Lugdunianká przymuſzona byłá od Rodźicow ſwoich, do ſtanu małżeńſkiego, żáłoſna Pánienká, żadney do tego nie máiąc ſkłonnośći, zwłoczyłá to ile mogłá: raz ſzłá ráno do Kośćiołá Oycow Kápucynow, y z ſerdecznym weſtchnieniem Pánu Bogu, y Naydoſtoynieyſzey Mátce iego, ofiárowáłá prágnienie, ktorym ſerce iey pałáło do poświęcenia Bogu Pánieńſtwá ſwego, á oto po niektorym czáśie, obaczyłá w widzeniu dźiwną iáſność, y oraz Naypoważnieyſzą Mátkę Boſką, w kompániey z Swiętą Máryą Magdáleną, y z Swiętą Kátárzyną Seneńſką, ktora iey rzekłá; *Corko moia bądź dobrego ſercá, bo w krotkim czáśie będźieſz przyięta do mego Zakonu Náwiedzenia, y weźmieſz pomienionego Zakonu Habit przez ręce iednego Swiętego.* Widzenie zniknęło zamyſły małżeńſtwá powoli śię rozchwiały, y onę do Klaſztoru Náwiedzenia oddano: y tegoż roku, zoſtáłá Zakonnicą, y náſz Swięty Biſkup obłogł ią w dźień Národzenia Páńſkiego. Roku 1622. táż pobożna Pánienka záchorzáłá, y chorobá iey ták gorę wźięłá, że cále mowę ſtráćiwſzy, przez dźiśięć dni, áni mowić, áni ieść nie mogłá, okrom niektorych wodek ktore z wielką ćiężkośćią przełykáłá. Márcellin ieden z nayſławnieyſzych Medykow Liońſkich, obroćiwſzy ſczerze ná vzdrowienie tych ćiężkośći, wſzytkę ſwoię náukę y dowćip, chćiał oſtátnich záżywáć lekarſtw. Przy tych rożnych receptách vtrápiona Pánienká podnośi oczy ſwoie w Niebo, y prośi gorąco Boſkiego Máieſtatu, áby przez zá-

ſługi y

sługi y przyczynę Błogosłáwionego Oycá FRANĆISZKA Sálezyuszá Fundátorá Zakonu swego, ráczył ią przyprowádźić do pierwszego zdrowia, ktory iuż był ná puł roká przed tym vmárł. Modlitwá iey wysłuchána byłá, y iákoby w godźinie potym, widźi ćielesnemi oczymá, rozchodzącą się po swoiey Celli iásność, y zá nią powoli wchodzącego wielkiegoBiskupá Geneweńskiego, przybránego w vbior Biskupi, y ná wierzchu Infuły swoiey bogáte máiącego Dyámentá, ozdobione nieskończoną liczbą drogich Kámieni: po obudwu stronách iego, szli dwáy Młodźieńcy piękni iáko słońce, vbráni w białe száty, y káżdy znich dwie zápalone pochodnie niosący, á niedáleko niego, pokazáłá się iedná osobá Zakonna, z vkłádnośćią dźiwnie skromną, ná iásno promienistym Krześle śiedzącą, y potym niezwyczáynemi otoczona świátłámi, skoro tylko chora obaczyłá w nogách łożká swego nayvkocháńszego Oyca, pádłá ná koláná prośiłá go o Błogosłáwieństwo y miłośćiwą pomoc, á tám dał iey poznáć, że tá osobá ná Krześle śiedząca, było wyrażánie duszy w łásce Boskiey zostáiącey: y potym rzekł do niey, *Moiá Corko, bądź dobrey vfności, á każ sobie przynieść serce moie tu będące, á będźiesz prędko vzdrowiona.* W tym ią trzykroć przeżegnawszy znikął, zostáwuiąc pomienioną Máryą SYLWIą wielkiemi nápełnioną poćiecháminami, y w dźiwnym zádumieniu: z ktorego do śiebie przyszedszy, nápisáłá ná karteczce (bo mowić nie mogłá) prosząc Przełożoney swoiey, y wszytkich śiostr o pozwolenie, áby iey serce Błogosłáwionego Oycá mogło bydź przynieśione, przez ktorego przyczynę, miáłá nádźieię, że prędko strácone zdrowie odebráć mogłá, pozwolono tego ná iey prozbę, gdźie ćiáłem y sercem padszy ná źiemię przed tym sercem rozpływáiąc się łzámi, modliłá się przez czás nieiáki, y cudownie tegoż momentu odebráłá mowę, cále vczułá się bydź zdrową, y skromnie záwołáłá, niech będźie vwielbiony Bog moiá Naymilsza Matko, iestem vzdrowiona, á zátym teyże godźiny powstáłá, y ná potym doskonále zdrową zostawáłá

ROZDZIAŁ XLV.

O Wielkiey żyćia iego y wſzytkich rzeczy świątobliwych pogárdźie, miánowićie przed śmiercią.

PRzemija świát (woła chwalebny Apoſtoł) y pożądliwość iego: to ieſt: y wſzytko to, co ieſt nayozdobnieyſzego, y naybárdźiey poćiągáiącego! O iáko náſz S. Biſkup pilnie tę prawdę vważał? o iáko przezornie ná myśl pogládał! że ná tym vtrapienia pádole, nic ſię nie znáydowáło, ſtáłego áni beſpiecznego, zkąd pochodźiło że ſię on brzydźił wſzelką proznośćią nádętośći, y oſzukuiącemi iego ſzczęśliwośćiámi. Oſobliwie widząc ſię iuż bliſkim, portu Niebieſkiego, iego ſerce ſkakáło od rádośći, y nie mogąc ſię zátrzymáć, wydawáło z nieporownáną gorącośćią, te ogniſte ſłowá: *Prágnę bydź wybáwionym z tey ćięzkiey niewoli, á złączonym z moim ſłodkim* IEZVSEM. Ná toż rozmawiáiąc o rzeczách duchownych czteremá álbo piąćią Mieśięczy, przed ſwoim ześćiem z iedną poufáłą Oſobą, rzekł te ſłowá: *Nie máſz nic ná świećie, coby mię mogło vweſelić, álbo vkontentowáć, bo iuż nie myślę tylko o Niebie y chwalebney wieczności, ktora mię czeka, nie kochaymy śiebie więcey dla tego świátá, ále kochaymy, ſczerze y cále dla wiecznośći, áby przyiaźń náſzá tylko nam pomagáłá do nierozdźielnego złącznia ſię, z náſzą iedyną y naywyżſzą miłośćią. Chcę áby to, co nie ieſt Bogiem było mi niczym, prágnę ſię wyzuć ze wſzytkich prágnienia, okrom tego, przez ktorebym wypełniał naychwálebnieyſzą, tey nieſkończoney y nieogárnioney dobroći wolę: Duch moy* (práwi) *moim zdániem bárdźiey teraz ániżeli kiedy do oyczyſtey ſłużby Boſkiey y wiecznośći ćiągnie miłośći, ktora záwiſłá ná paleniu y znoſzeniu tego co nie ieſt nia ſáma, záwiſłá ná obracániu, y odmienianiu ſłoty náſzey do niey y w nie ſáme, áby ták mogłá wynośić zwyćięſtwo ſwoie nad náſzą nikczemnośćią, y chwalebnie ná Thronie náſzey ſłodkośći krolowáć: Ah? kiedyż będźiemy cále Mirą przez vmartwienie, Kádźidłem przez Modlitwę, y przez miłość złotem? Kiedyż będźiemy odpráwowáć ſpráwy świátá tego, z vtopionemi w niebo oczymá! kiedy ſię zákochamy każdy z nas, w ſtopniu nam według woli Páná náſzego należącym? kiedyż inſzey ſzukáć nie będźiemy poćiechy ſerc náſzych? tylko tego, ktory chodźi wſzędźie ſzukáiąc ſerc náſzych! áby ie błogoſłáwieńſtwy nápełnił? o iáko to ieſt rzecz pożądána, ábyſmy grun-*

townie

ſtownie y ſtátecznie Bogá miłowáli ? Ták roſpuſczał wodze, ſwoim zewnętrznym żądzom náſz S. Biſkup, kiedy czuł zbliżáiącą ſię śmierć ſwoię, álbo ráczey prawdziwy żywot, ták wypuſczał wolnie ſwoie pobożne áffekty, ták zlekká poćieſzał ſwoie zemdlone ſerce, y wyſuſzone Boſkiemi vpałámi.

Iednego dniá poufále z Pánem Wálbonnem Prezydentem Genewẽſkim gádáiąc oświadczał ſię że ſobie żyć, poczynał tęſknić, ná co mu odpowiedział pomieniony Prezydent, iż nie miał żadney przyczyny, ponieważ w tym zoſtawał powołániu, ktore mu vſtáwicznie ſpoſobne podawáło okázye, do wielkiey przyſługi Boſkiey, że był oſobliwſzym ſpoſobem czcony, y kochány od wſzytkich, odpowiedźiał ? *Nie wiem iáko ſię znáydowáć będę w Artykule śmierći, teraz zdami ſię że niewiele bym ſię ná ten czás obawiał, álbowiem habemus bonum Dominum, w oſtatktu przyznam ſię wam że nie ieſtem nabożny, ále bydź nim, wielce prágnę.* Krol Fráncuſki dowiedźiawſzy ſię że nie miał tylko trzy tyśiące Francuſkie intraty z ſwego Biſkupſtwá, kázał mu z ſkárbu ſwego co rok drugie trzy tyśiące dawać, ná co vniwerſał odebrawſzy, ták odpiſuię. *N. Krolu. Dźiękuię ze wſzytkiego ſercá mego wáſzemu Máieſtatowi, zá miłośćiwe bacżenie, ktore o podłośći moiey mieć raczy, przyimuię, naywyżſzym affektem wáſzę Krolewſką ſczodrobliwość : ále pozwolćie mi Pánie miłośćiwy wolnie z ſobą mowić z łáſki Bożey, teraz tego nie potrzebuię, y dla tegoż pokornie ſupplikuię wáſzemu Máieſtatowi, áby zá złe mieć nie raczył, że go ſobie ná inſzy czás zoſtawuię w rękách W. K. M. Podſkárbiego, y záżyię ná ten czás, kiedy tego będę miał potrzebę.* Krol odebrawſzy ten reſpons, wyſoce go pochwalił, y oświádczył ſię, że nigdy nie dał penſyey, zá ktoraby mu wſpániáley podźiękowano, iáko zá tę, ktorą był náznáczył Biſkupowi S. lubo iey nie chćiał przyimowáć, bo wſzytkie rzeczy ſkáżytelne nie ſmák mu czyniły. Zámyślał ſię y iákoby wchodźił w ſámego śiebie częſto, y zábawiał ſię tám ták ochotnie, że z ćięſzkośćią ztamtąd mogł wychodźić. Łáſká ſię też w nim Boſka rozſzerzáłá, y podczás muśiał niektore iey ná wierzch wydáwáć dowody, ktore oczywiśćie wyświádczáły gwałtowney miłośći promień, ſerce iego porážáiący, iákoby iuż był roſporządźił ſpráwy ſwoie, y iuż ſię w drogę ná drugi świát nágotował.

ROZDZIAŁ XLVI.

Opowiáda śmierć swoie, czyni testáment y odbiera list od Xiążęćiá Subaudyiskiego, áby mu zádieżdżał drogę do Awionu.

TEn wielki Sługá Boski wstąpiwszy w Rok pięćdziesiąty szosty wieku swego; w ktorym miano mu oznáymić naywyższą Stworzyćielá iego wolą, przykázuiąc áby był gotowym do odbieránia práwá y possessyey Niebieskiego Krolestwá, ktore sobie pozyskał nieskończonemi Báránká bez zmázy zasługámi y dobremi á chwalebnemi temusz Báránkowi oddánemi vsługámi, zewnętrznie go oświecáią do przeyźrzenia włásney w Prorockim oświeceniu smierći, o ktorey w Mieśiąćiu Pázdźierniku Roku 1622 Ktorego z tego żywotá przeniosł się ná inszy; żegnáiąc się z Plebanem Thoneńskim rzekł: *Prośćieś Bogá zá mię, nigdy się iuż więcey ná tym świećie nieobaczemy.* Będąc pewny bliskiego terminu vczynił
„ testáment w te słowá. My FRANĆISZEK Sálezyusz, z Bożey y Sto-
„ lice Apostolskiey łáski, Biskup y Xiążę Geneweńskie chcąc do-
„ wiádomośći donieść, wszem wobec y káżdemu z osobná, moię
„ ostátnią wolą: Naprzod pokornie prośiemy Wszechmogące° Bogá
„ o przyiśćie dobrotliwe dusze moiey, y vdźielenie iey wiecznego
„ dźiedźictwá, ktore nam Zbáwićiel nász Krwią swoią otrzymał.
„ *Powtore.* Wzywamy Naychwalebnieyszey P. MARYEY, Páni ná-
„ szey y wszytkich Swiętych, áby nam vprośiłá w żywoćie y śmier-
„ ći nászey, Boskie miłośierdźie. *Potrzećie.* Ieżeli się będźie po-
„ dobáło Boskiey opátrznośći, áby nayświętsza y iedynie prawdźi-
„ wa wiárá Kátolická Apostolska y Rzymska, podczás nászego ze-
„ śćia, w mieśćie Genewie byłá vgruntowána postánowiamy, że-
„ by ćiáło násze było pogrzebione w naszym támecznym Kośćiele
„ Kátedrálnym, ktorá ieżeliby tám iesźcze przywrocona nie byłá,
„ chcemy áby pochowáne było w Annessyum, w Kośćiele Náwie-
„ dzenia, ktoresmy sámi poświęćili; Chwaląc ze wszytkiego sercá
„ nászego świątobliwe obrzędy, stánowiemy áby ná pogrzebie
„ nászym, świec 13. było zápalonych, nieśionych koło ćiáłá, y
„ około Kátáfálku postánowionych, bez wszelákich Herbow, tylko

z przenado-

,, z przenadoſtoynieyſzym imieniem Iezus, ná pokazánie, iż ze
,, wſzytkiego ſercá naſzego przyimuiemy wiárę od Apoſtołow o-
,, głoſzoną: A z drugiey ſtrony brzydźiemy ſię prożnośćiámi y
,, zbytkámi, ktore vmyſł ludzki, do tych świętych obrzędow w
,, prowádźił, prośiemy bráći y krewnych náſzych, áżeby pobo-
,, żność ſwoię przećiwko nam wyświádczáli, wczynieniu Modlitw
,, y inſzych iáłmuzn, á nádewſzytko w odpráwowániu zá nas Mſzy
,, święty. *Popiate.* Odkázuiemy Pánu Iánuſzowi Sálezyuſzowi
,, Káwálerowi S. Máltáńskiey Religiey Brátu náſzemu Summę 40.
,, talerow rocznego y wiecznego czynſu, zá żywotá iego.

Pod ten czás Subaudyiskie Xiążę piſze do niego opredkie ziezdżánie do Awinionu, gdźie y ſam poſpieſzał. Wyiáchał te-dy z Anneſſyum pożegnawſzy ſwoie namilſze Owieczki. Ale v-znáć było z iego ſłow, że nie miał nádźieie powtornego ich oba-czenia: y w rzeczy ſámey iákoby iuż oſtátni raz żegnał ſwoię Kápitułę Kátedrálną, Pánny Náwiedzánia, y wſzytkich ſwoich przyiaćioł, w wielkim ſmutku y ćięſzkośći zoſtáwuiąc: zkąd zá-rownie wſzytek lud, iákiego przećiwnego obawiał ſię przypad-ku, ná tego czći y kochánia godnego Oycá.

ROZDZIAŁ XLVII.

Wyieżdża z Anneſſyum do Awinionu, powracáiac ztamtąd wpada w Lugdonie w chorobę, w ktorey prędko vmierá.

Kiedy iuż wyieżdżáć przyſzło z Anneſſyum, y porzucáć ſwoię kocháną owczárnią, vczuł ſwoie ſerce ćięſzko potężnemi śći-śnione boleśćiámi, że więcey nie miał widźieć ſwoich miłych owieczek, przećiwko ktorym, w ták wielkiey miłośći, y áffekćie zoſtawał. Iednák wyżſza wola iego, łáską Niebieską wſpárta, mężnie tym wſzytkim odpor dawáłá, zoſtáiąc záwſze ziedno-czoną y iákoby przybitą do woli y vpodobánia Boſkiego, á lubo námiętnośći ſwoiey w tym gwałt czynić vmiał, nie mogł iednák zábronić, áby z twarzy iego niemiano zrozumiewáć, iák ćięſzkie ná vmyśle ponośił żal. Dla czego Biſkup Kálcedoński Brát ie-go, rzekł mu: iż z twarzy iego vznawáno wielką w nim odmiá-

 nę, á zá-

nę, á zátym niepochybnie muśiał mieć w iákim podeyźrzeniu drogę Awiniońską, á ieżeli zechćiał pozwolić, wypráwionoby vmyślnie do Xiążęćiá Subaudyiſkiego, áby go od tey drogi vwolnił: ná co on odpowiedźiał ſłowámi táką nápełnionemi ćięſzkośćią, że ledwie dla niey widźieć śię mogł ná tym świećie, wostátku, że iácháć potrzebá było, y cále śię oddáć ná powod opátrzności Boſkiey. Co vſłyſzawſzy pomieniony Biſkup, odſzedł żáłoſny, álbowiem ći dwáy Bráćia żyli y mieſzkáli z ſobą, ſpokoynie, przyiemnie, y ták śćiśle, że nie mieli tylko iednoż ſerce, iednęż duſzę, y iednęż wolą. Tym czáſem przyſzłá ich godźiná opłákánego rozłączenia, Biſkup Kálcedoński tedy padł ná kolána y obłápiwſzy go zá nogi, prośił o błogosłáwieńſtwo, ták śćiśnionym ſercem, że ledwie mowić mogł: Człowiek S. ćieſzył go ile mogł y dał mu pocáłowánie pokoiu, á potym w śiadſzy ná koniá odiáchał, zoſtáwuiąc miáſto vtrapione, y ſmutne. Do Awinioná przybywſzy, rzecz podźiwienia godna, iák wielkie mu czći oddawano, áby śię go doſtátecznie nápátrzyć mogli, po vlicách lud zá nim chodźił, y pálcem go ſobie pokázował. A to [mowili iedni do drugich] wielki Franćiszek Sálezyuſz, ktory nápiſał Kśięgę prowádzenia do żyćia pobożnego, y Kśięgę o miłośći Boſkiey; O iáko ieſtem ſzczęśliwy, żem go obaczył! Pobywſzy śiedm álbo ośm dni w Awinionie, do Lyonu powroćił, w drodze niemáłá kupá Szláchty ſekty Kálwinſkiey podkáłá go, ktorzy dowiedźiawſzy śię, że to Biſkup Geneweński, pilniey go vważáli, y dźiwowáli śię przyſtoyności y powadze iego z niepoyrownáną ſkromnośćią. A gdy ſtánął w Lyonie, w ktorym 29. dni zoſtawał, w Ogrodnym domecku P. Maryey Náwiedzenia, báwił śię ná roznych pobożnośći zabáwách, gdźie vſtáwicznie do niego o porádę ſumnienia ſwego chodzono, y w inſzych ſpráwách, y przytym częſte miewał kazánia, ktorych liczbá przez wiek iego przechodźiłá 4000. iáko ſam zeznał, Wigilią Bożego Narodzenia zlecono mu było od Mátki Krolewſkiey áby imieniem iey ſtawał przy zákłádániu Krzyżá Oycom Rekollektom w tymże Mieśćie Lyonie. Náſtępuiącey nocy, wcześnie wſtał, y odpráwił Mſzą ś. o pułnocy w Kośćiele Panien Nawiedzenia, y miał tam Exhortę, o Národzeniu Boſkiey dźiećiny, rowno ze dniem odpráwił

drugą

drugę Mſzą ś. przed Pedemońſkim Xiążęćiem, á o dźiewiątey godźinie, przyſzedł do Pánny Maryey dla odpráwienia trzećiey. Gdźie wſzedſzy do Zákryſtiey záſtał Kśiędzá Pernetá iuż w Ornat vbránego, y biorącego Kielich do Ołtarzá, ktory postrzegſzy go, począł śię nátychmiaſt rozbieráć, chcąc mu vſtąpić mieyſcá, y pośćſłużyć iáko należáło; ále on ná to pozwolić niechćiał, y kázawſzy mu záraz kończyć wſzytkie oraz trzy Mſze, ſám ich ſłucháł nabożnie, y po odpráwieniu ich, miał oſtátnią ſwoię około iedenaſtey godźiny. Po obiedźie oblokł w Hábit Zákonny, dwie Pánnie w pomienionym Kośćiele, y vczynił piękną przemowę, ná te ſłowá wielkiego Apoſtołá Narodow: *Abnegantes impietatem, & ſecularia deſideria, ſobriè, iuſtè, & piè, viuamus in ſæculo*: ktora będąc oſtátnią zmow iego ná mieyſcu poſpolitym, byłá też nád zwyczáynie, żarliwośćią gorącośćią duchá y miłośćią nápełniona. A prágnąc powroćić do Anneſlyum, ſzedł do Páłácu Mátki Krolewſkiey, pożegnał ią y wielu Pánow, y Dam Dworſkich áż iuż pozno w nocy do śiebie powracał. Názáiutrz w dźień S. Szczepáná iadł obiad v Wikáryuſzá Generalnego w Arcybiſkupſtwie Lugduńſkim, iednego znaypoufálſzych przyiaćioł, á wieczorem miał Duchowną rozmowę, z ſwemi naymilſzemi Zakonnicámi Náwiedzenia. Na dźień S. Iáná Ewángeliſty oſtátni raz przemywáiąc poránu oczy, rzekł do ſług ſwoich: *Czuię ſwoy wzrok bárdzo oſłabiáły, to ſię rozumie, że ſię przenośić potrzebá*; *quia corpus aggrauat animam*, *iednák pożyiemy, poki ſię Bogu podobáć będźie.* A to iuż był początek iego choroby, álbo ráczey śmierći Poſeł.

ROZDZIAŁ XLVIII.

O tym co ſię dźiało w iego chorobie, y o iego ſzczęśliwym ześćiu

TAk dniá 27. Mieśiącá Grudniá w dźień S. Iáná Ewángeliſty po obiedźie, kiedy go pokoiowy wzywał do wźięćiá botow w drogę, z Xiążęćiem Pedemońſkim. *Obuymyſz ſię* (rzekł) *ponieważ ták chcećie, ále nie rozumiem ábyſmy dáleko záiáchàli.* Potym nieiáki czás zoſtawał iáko zdrętwiáły wſpárty ná ſtole, iednego nie mowiąc

ſłoweczká;

słoweczká ; á nie co przyszedszy do śiebie, nápisał dwá listy, ieden zá Oycámi Rekollektámi, drugi do Pánny Kśięni Klasztoru, *dela Deserte* Lyońskiego, ktorá go goraco vprászáłá, áby ią przyiął zá naypostuszniey szą corkę. Prawie około południá, był náwiedzány od wielu Zakonnikow y Duchownych, dla odbieránia Błogosłáwieństwá ; domowi iego vważywszy że on áni witáiących áni żegnáiąc się z nimi, nie wstawał z Krzesłá, przećiwko swemu zwyczáiowi, zárázem poználi że się nie dobrze miał. Dla czego X. Roland stárszy dworu iego rzekł mu, iuż dawno ná dźień, trzeba odłożyć wyiazd do dniá iutrzeyszego, ná co on odpowiedźiał : Podobno rozumiećie żem ia chory ; a w tym po krotkim czáśie zemdlał, y w pułgodźiny wźięłá go ápoplexya, ktora lubo go ćiężko wspięłá, iednák nie byłá mu przeszkodą do mowienia. Chćiano mu przynieść Przenadostoyniey szy Sákráment zá ostátni w drogę śmiertelną pokarm ; ále vstáwiczne wymioty niedopuśćiły, zbiegłá się wielka liczbá ludźi, Biskup Dámásceński, y Sufrágan Arcybiskupstwá Lyońskiego, naypierwey wszedszy do niego záwołał z lekká : FRANCISCE *quæ mutatio dexteræ excelsi?* Wyśćie mnie przychodźili żegnáć, á ia teraz muszę żegnáć was? Ná te słowá nász konáiący poyźrzał ná niego pilnie, y podał mu rękę ná znák vprzeymey chęći. W dálszy mowie pomieniony Biskup Dámásceński záżył słow powieśći Sálomonowych : *Frater qui adiuuatur à Fratre quasi ciuitas munita*, ná co chory odpowiedźiał : *& Dominus saluabit vtrumq;*, co kilká minut potym znowu rzekł ten piękny wierszyk z Dawidem : *Iacta cogitatum tuum in Domino*, á nász pácyent zákończył ; *Et ipse te enutriet* : przydáiąc : *Meus cibus est vt faciam voluntatem Patris mei.*

Wikáryusz Generálny Arcybiskupstwa Lugduńskiego, przyszedł tákże, y spytał ieżeliby mu się podobáło, áby w Kośćiele Pánny MARYEY, postánowił Modlitwę czterdźiestu godźin, prosząc Páná Bogá żeby mu zdrowie przywroćił? S. Biskup odpowiedźiał mu? *Nie zásłużyłem tego.* A iákoż mowi tenże, to niechce Wm. áby się modlono? y owszem proszę odpowiedźiał : znowu on Wikáryusz podobno Wm. zápomniał prosić Naświętszey P. MARYEY; rzecze do niego. *Prośiłe ia iey po wszytkie dni żywotá mojego* ; Tenże pobożny Práłat, niezmiernie go kocháiąc stárał się do rozmowy onego

goż przywieść, y z záſypiánia ocućić, tákiemi go budźił ſłowámi; Co też rozumiećie o wierze Kátolickiey, czy niezoſtawałbyś był Hugunotem? *O iá! nigdy nim nie byłem* y kłádąc ná ſię znák Krzyżą S. *byłoby to* (práwi) *dźiwne zdradźiectwo.* Tenże wywodźił mu, że nayznácznieyſi w świątobliwośći, obawiáli ſię śmierći, ná co odpowiedźiał: *Mieli tego ſłuſzną przyczynę.* A gdy mu przełożono Sentencyą Mędrcá. *O mors quam amara eſt memoria tua,* on iey dokończył! *Homini pacem habenti in ſubſtantijs ſuis.*

Oycowie *Societatis IESV* pozoſtawáli przynim, odpoczątku choroby, áż do oddánia Pánu Bogu Duchá, z nieporownáną miłośćią y nieuſtáiącemi áffektámi: przywodźili go rożnemi czáſámi, do odpráwowánia Aktow przynależytych: Sprawili że mu dáne było oſtátnie Pomázánie, poſtánowili v śiebie oſobliwſze zá niego Modlitwy: woſtátku pokázáli ſię wiernie kocháiącemi tego, ktory ich záwſze ſczerze miłował y poważał. Ieden z nich ſłyſząc á on mowi ſobie ten wierſzyk z Dawidá: *Amplius laua me ab iniquitate mea, & à peccato meo munda me,* rzekł do niego co ſię tchnie Wm. ſumnienia iuż ie ták Wm. roſporządźił za żywotá ſwego, iáko było potrzebá, odpowiedźiał ná to: *Ah niemáß tego.* Drugi przywodźił go do odpráwienia Modlitwy S. Marćiná, ná co on chętnie pozwolił, mowiąc że ieſt wielkiey wagi: niektorzy chcąc áby mowił Swięte Triſagion, záczął: *Sanctus, Sanctus, Sanctus Dominus Deus Sabaoth,* á on kończył: *Pleni ſunt Cæli & terra maieſtatis gloriæ tuæ,* y mowiąc oſtátek: *Te DEVM laudamus,* oddał dźięki zá wſzytkie dobrodźieyſtwá z Boſkiey dobroći odebráne, Drugi rázem Pſalm; *Miſerere mei Deus:* odmowił áż do końcá. Oćiec ieden pobudzał go do mowienia tych ſłow, ktore miłośćiwy Zbáwićiel náſz przy ſerdecznych w Ogrodźie oliwnym ćięſzkośćiách z weſtchnieniē wypuśćił. *Pater ſi poſſibile eſt tranſeat à me calix iſte;* ále dobrotliwy Biſkup z tego ſię wymowił: ták odpowiádáiąc: *Non mea ſed tua voluntas fiat,* á potym rzekł: *pámięć y ſpráwy moie Bogu Oycu, rozum y ſłowá moie Bogu Synowi, wola y myśli moie Bogu Duchowi S. ćiáło moie, ſerce, ięzyk, zmyſły, y boleśći, Człowieczeńſtwu IEZVSA Chryſtuſá, ktory wydał zá mnie ćiáło ſwoie ná męki drzewá Krzyżowego.* Oćiec Prowincyał, ktory ſłuchał go Spowiedźi generálney, na ten czás kiedy ſię gotował doposwięce-

nia ná Biſkupſtwo, y nigdy był iego duchownym Dyrektorem, przyſtąpiwſzy do niego záwołał pomáłu, iuż że Wm. ná mnie pámięta? *Pámiętam moy Oyce* (odpowiedźiał bárdzo mile) *nigdy was nie zápomnię.* A widząc że żárliwy Brát Koadiutor Wilhelm Armand, niemogł ſię vſługą iego náſyćić, rzekł mu przyiaćielſko: *Moy Bráciſzku wy wiele podeymuiećie pracy dla mnie, coż też dla was vczynię?* Oćiec Bernat, przez wſzytkę chorobę iego, zoſtáiąc práwie záwſze w głowách łożká iego, częſtokroć ſłyſzał, kiedy powtarzał te trzy poważne wierſzyki, Krolá y Proroká Dawidá: Pierwſzy. *Miſericordias Domini in æternum cantabo.* Drugi. *Cor meum & caro mea exultauerunt in Deum viuum.* Trzeći. *Renuit conſolari anima mea memor fui Dei, & delectatus ſum.* A mowił te wierſzyki ták iáko kto ſłucháiąc Mſzy ś. odnowia godźinki ſwoie. Ten Błogosłáwiony Biſkup, widząc ſwoich gorzkiemi zálanych łzámi, rzekł im: *Niepotrzebá płákáć, ále ráczey ſłoſowáć ſię do woli Boſkiey.* X. Roland nápoły vmárły będąc rádźić ſobie nie mogł w żalu, z bliżył ſię do Páná ſwego mowiąc: rzeczże ieſcze cokolwiek do nas: *Zyćie wpokoiu* (rzekł mu) *y w boiáźni Boſkiey.* Oćiec Károl rzekł do niego, Bądź dobry mysli podobno P. Bog ieſcze Wm. záchowa dla poſádzenia ná Tronie Genewéńſkim? *nigdy ia nie prągnąłem Tronu* (odpowiedźiał) *ále tylko zbáwienia ich życzyłem.*

Iedná pewna oſobá rozumieiąc że go vćieſzy, przyſzłá z weſołym opowiádániem iákoby przyiázdu Biſkupá Kálcedońſkiego Brátá iego; ále go łágodnie ſtrofował, odpowiádáiąc; *nigdy niepotrzebá klamáć.* Spytáno go, ieżeliby ták chćiał zoſtáwić Pánny Náwiedzenia Sierotámi? odpowiedźiał: *Qui cœpit opus, ipſe perficiet, perficiet*, powtarzáiąc po trzykroć to prorockie słowo *perficiet.*

Xiążę Nemourskie, przyſzedł go náwiedzáć, y przyklęknął z płáczem dla odebránia iego Błogosłáwieńſtwá, ktore dał mu po dwákroć, ná co on rzekł, to będźie iedno dla mnie, á drugie dla Xiążęćiá Genewéńſkiego Syná mego. Y kiedy go ſpytano, ieżeli go znał, odpowiedźiał: *Znam áto ieſt Xiążę Nemourſkie.* Sypano mu w nos powielekroć proſzek; ktory go do kichánia raz poraz po dwánáśćie rázy przywodźił, z wielkim gwáłtem, y wſzyſtkiego ćiáłá poruſzániem. Odárto mu zſkory nogi y zrámioná potężnym

teżnym tárćiem odeymowániem przyłożonego do głowy z kántáryą plastru, pierwszą mu skorą zdárto, y kiedy go pytano ieżeli czuł ten bol, odpowiedźiał bárdzo łágodnie : *Że go czuie.* Powiedziano mu że Medyk náznáczył, áby wźiął pewne lekárstwo, rzekł: *Czyńćie co chcećie z chorym* : álubo to przedtym nie mogł żadnego wźiąć trunku, ktoregoby nátychmiast niewyrzućił iednák chćiał bydź ochotnie posłusznym : y wypił to lekárstwo oraz do ostátniey kropelki. Przyłożono mu podwákroć żelázo gorące ná kárk y raz flcytuch gorąiący ná ćiemienie, czymbył áż do kośći przepalony, nigdy iednák nie zámarszczył czołá, tylko słyszano mowiącego po ćichu IEZUS MARYA, y widźiano wielkie kropel łez z oczu wypádáiące, wyćiśnione, bolu ćięszkośćią. Nákoniec w śiłách vstáiąc obroćił twarz swoię do X. Perneta, y śćisnąwszy mu rękę rzekł : *Kśięże Pernet, Aduesperascit, & inclinata est dies* ; chcąc pokázáć, że dźień tego mizernego żywotá, iuż práwie iemu był skończony, y w krotkim czáśie miał się cále zámknąć. Czego postrzegszy Kśiądz Dom Filip poklęknął, y począł mowić Litánią Wszytkich Swiętych z temi ktorzy przytomni byli ? Y kiedy przyszedł do tego. *Omnes Sancti Innocentes orate pro eo*, powtarzał po trzykroć, dla tego, że ten dźień był Młodźiankom poświęcony, á zá trzećim rázem ten Błogosłáwiony Biskup oddał Duchá w ręce swego Oblubieńcá IEZUSA Chrystusá Zbáwićielá swego, Roku 1622. Dnia 28. Grudniá, o Osmey godźinie wieczorney, wieku swego 56. á Bikupstwá 20. Roku. Tenże Oćiec zámknął mu z vczćiwośćią oczy, y ostátnią oddał posługę.

ROZDZIAŁ XLIX.

Ciáło iego vbalsámowane złożono w Chorze Pánien Náwiedzenia, w Lyonie, ztamtąd przenieśione do Subaudiey do Annessyum, gdźie mu sprawiony pogrzeb. A teraz spoczywa w Kośćiele Pánien Nawiedzenia w przerzeczonym mieśćie Annessyum.

BRát Wilhelm *Societatis Iezv* obmył świątobliwe tego Błogosłáwionego Biſkupá ćiało, ktore dniá 29. Grudniá do vbálſámowánia było otwárte. Gdźie ználeźiono ſerce bárdzo piękne, zdrowe, y cáłe; wątrobę ſpaloną, iedná część płuc, iákoby ſztychem mieczá oſtrego przebitą, práwą część mozgu, krwie z śiádłey pełną, á lewą, wodą tylko nápełnioną: iákoż podczás chore iego lewe rámię, zdáło ſię bydź párálizem zárážone, podobieńſtwo że y wſzytká lewá ſtroná też zárázę czułá. Ale to naydźiwnieyſza, że wczyká żołćiowa, byłá ználeźiona cáłe ſucha, ták dálece, iż w niey y iedney kropelki żołći nie było, tylko wielká liczbá máłych kámykow, wielkośćią groch rownáiących, z ktorych iedne, okrągłe były, drugie trzygrániáſte, niektore ná ośm gráni, koloru częśćią roży ſuchy, częśćią iáſpizu czárnemi punkćikámi poznáczonego, á wſzytkie iedne zá drugimi w koło powiązáne, y iákoby náwleczone ná kſztałt koronki. Te żołći ſkámienienie, przypiſowano gwałtowi, do poſkromienia włáſnego gniewu, do ktorego był, iáko zwyczáynie wſzyſcy domu iego, z przyrodzenia ſkłonny, y dlategoż że nigdy tey namiętnośći wypádáć niedopuſzczał, przyćiśniona tym gwałtem żołć, iáko gniewu Stolicá muśiáłá ſię w kámien obroćić. Wiele zacnych Oſob Miáſtá Lyonu, prágnęli z nabożeńſtwá mieć iego Reliquie, y otrzymáli niektore cząſtki, niektorzy kamyki z pośrzodká żołći, niektorzy cząſtki iego Ciáłá, álbo Krwie, náoſtátek wielkość ſerwet y chuſtek maczono przy zbieraniu Krwie iego, y ták go po rożnych częśćiách Fránciey, pełne ieſt znácznych chuſt, Kwią iego vpurpurowánych, ktorych przyiaćiele zmiłośći przyiaćielſkiey, iedni drugim vdźielili. Ci ktorzy mieć nie mogli pomienionych rzeczy, ſtáráli ſię, áby przynamniey mogli doſtáć iákich ſtuczek ſzat iego, w ktorych chodźił, chowáiąc zá naydroższe reliquie. ſerce iego, było w ſrebrny reliquiarz zámknione, y przyſtoynie z pochodniámi do Pánien Náwiedzenia zánieśione, y oddáne do rąk Pánny Maryey Amáty de Blonay, Przełożoney pomienionych Zakonnic, przez Kánoniká y Plebaná Páráfiey S. Micháłá. Potym vbráno S. Ciáło w Biſkupi vbior y nieśiono go do Kośćiołá Pánny Maryey, gdźie zoſtawáło przez dwá dni odkryte ná Kátáfálku.

falku. Lud zbiegał ſię tám pełnemi vlicámi, y ćiżbá bywáłá ták wielka, że w Kośćiele zmieśćić ſię nie mogłá, áni ludźie mogli ſię náſyćić widzeniem tego czći godnego ćiáłá, y muśiáno im pozwolić, áby káżdy dotykáł ſię go obrazkámi, y rożáńcámi. Potym zámknięto ie w trunnie, y dano w depozyt do Choru Pánien Náwiedzenia. Káwáler z Sáleſu, y dwáy Kánonicy od Kápituły Kátedry Geneweńſkiey deputowáni, y wſzytek dwor po Zmárłego S. Biſkupá przyiácháli, ná odebránie błogoſłáwionego Ciáłá. Wikáry Generálny poſtánowiony Arcybiſkupſtwá Lugdunſkiego, ze wſzytką ſwoią Kápitułą prowádźił go áż do Kośćiołá Oycow Rekollektow, ná ten czás zá miáſtem mieſzkáiących, y miał tám práwdźiwie nabożną y pogrzebową mowę, pánegiryczną o ſłáwie y záſługách niegdy FRANĆISZKA Sálezego Biſkupá y Xiążęćiá Geneweńſkiego, dniá 18 Styczniá, Roku Páńſkigo 1623. W drodze ludźie zbiegáli ſię z Miaſt, Miáſteczek, y Wśi, ná oddánie czći świętym Reliquiom. A ták z Ciáłem świętym powoli zbliżano ſię do Anneſſyum, y złożono ie przed Miáſtem w Kośćiele grobu S. áż do zgotowánia tego wſzytkiego cokolwiek do Pogrzebowey pompy należáło. Nápierwſze dzwonow vderzenie, przy w prowádzániu ćiáłá, wſzytko Miáſto poruſzyło ſię y co żywo zábiegáło drogę, z nieſłychánem płáczem y lámentem.

W kilká dni potym odpráwowány był z Ceremoniámi pogrzeb, Ian Fránćiſzek Sálezyuſz, ná Biſkupſtwie Geneweńſkim, ſwego Brátá Sukceſsor vbrány po Biſkupiu, ſzedł do ćiáłá, y odpráwił pogrzebową powinność, ſzłá przy nim y Kátedrálna Kápituła, ze wſzytkiemi Kośćiołow y Klaſztorow Krzyżámi: Rádá miáſtá y wſzytko poſpolſtwo znáydowáli ſię tám. Dzwony głoſy ſwe żáłobnym wydawáły dźwiękiem; y ták powoli prowádzone ćiáło ſtánęło w Kośćiele S. Fránćiſzká, gdźie ten ſłodki y przyiemny ćiężar złożono w pośrzodku, ná iednym wſpániáłym Kátáfálku, vczćiwie przybránym; záwieſzony był Obraz żywą Oſobę Błogoſłáwionego Biſkupá wyrazáiący, co nie iáko vweſeliło, álbo przynámniey vmiárkowáło, niewypowiedźiáną cáłego zgromádzenia żáłość, przy trunnie z tey y owey ſtrony przez wſzytek czás pogrzebowey ceremoniey; śiedźieli dwáy Kánonicy przy-

cy przybráni w rokiety, Kápy. Tym czáſem wielká Mſza odpráwowáłá ſię powagą Biſkupią, przez pomienionego Fránćiſzká Sálezyuſzá, Oćiec Prowincyał Zakonu Kápucynow, miał pogrzebowe Kazánie, z wielkim poruſzeniem do nabożeńſtwá, żalu y pobożnośći.

Nákoniec święte Ciáło do Kośćioła Náwiedzenia Anneńſkiego zánieśiono, y tám mu dano odpoczynek w chodząc po práwey ręce bliſko wielkiego Ołtarzá, przy murze w grobie, mármurowemi otoczonym Kolumnámi, y nagrobkiem wſpániále ozdobionym. Przy ktorym grobie codźiennie dobroć Boſka, wielkie y znáczne cudá ſpráwuie, vćiekáiącym ſię do przyczyny tego wiernego Boſkiego ſługi, ná znák iego wyſokiey świątobliwośći. Iákoż to authentycznie pokázuią dowody opiſáne otrzymánego zdrowia, ſercá złote, ſrebrne lámpy, bogáte od złotych y ſrebrnych máteryi áppáraty, nogi ſrebrne, y wiele inſzych ofiárowánych złotych y ſrebrnych tablic, iego ozdobiáiących grobowiec. Potym w pięćdźieśiąt lat bo śmierći tego wielkiego ſługi Bożego zá ſtárániem Máieſtátow Fráncyey, zá vſtáwiczną pilnośćią y pracą wiernie Oycá ſwego kocháiących Corek, w Roku 1665. po Wielkieynocy w pierwſzą Niedźiele przez Oyca S. Alexándrá VII. zwyczáynemi Ceremoniámi y vroczyſtośćią ten Błogosłáwiony Biſkup między Swiętemi, ktorzy w tryumfuiącym y woiuiącym Kośćiele, ſwoię máią ozdobę y chwałę, ieſt policzony: czći, wzywániu y wielbieniu wſzytkim Kátolikom podány. Zá co chwałá Bogu w Troycy świętey Iedynemu,

A

M E

N.

Koniec Czwartey Kśięgi.

ZEBRANIE ROZNYCH CVDOW

Ktore Bog czynił,

Przez zasługi tego Błogosławionego Biskupá, ták zá żywotá iáko y po śmierći iego ?

ROku Tyśiącnego Sześćſetnego Dwudźieſtego Trzećiego, Dniá 28. Kwietniá, Dźiećiná ośm lat máiąca, domu zacnego, igráłá z towárzyſzkámi ſwemi, y nieoſtrożnie wpadłá w wodę, ieden z málenkich Bráći nie widząc iey więcey ná wierzchu pływáiącey, bieży prędko do domu z krzykiem, że Sioſtrá iego vtonęłá, Mátká nád miárę vtrapiona, pada ná koláná, wzywa przyczyny S. FRANĆISZKA Sálezyuſzá ; ćiężkim żalem y boleśćią woła. O Chwalebny Fránćiſzku Sálezyuśie poćieſze mię! w Corce moiey, ofiáruię ſerce ſczero złote, ieżeli ią zdrowo odbiorę, y wyſſąłá do Pánien Zakonnic Náwiedzeniá Pánny Máryey áby przy Grobie cudownym iego, imięniem iey wotum potwierdźili. Tym czáſem ſzukano ludźi coby vtonioną náleźli Pánienkę, ktorá zá długim czáſem ználeźiona, y wyćiągnąwſzy ią, przynieśli w dom Rodźicow żadnego znáku życia nie máiącą, iednák nátychmiaſt, iáko poſſano potwierdzáć wotum vtrapioney Mátki, Coreczká poczęłá ruſzáć ſię, mowić, y cále przyſzłá do zdrowia.

Ieſzcze zá żywotá ſwego vzdrowił trzech kálikow. Pierwſzy był ktory mu był przynieśiony, álbowiem żadną miárą ná ſwoich nogách, ſtáwáć y zátrzymywáć ſię nie mogł. Człowiek Boſki, miał nád nim politowánie, kazał go położyć dość wygodnie ná źiemi w ſwoiey Kapliczce, wyſłuchał go Spowiedźi, dał mu ſwoie błogoſłáwieńſtwo, y odeſłał zdrowego do domu. Drugi był tákże powtornie káliká tákimże páráliżem zárázony, ktorego gdy ſtáwiono przed nim, dał mu ſwoie błogoſławieńſtwo y odpráwiwſzy Mſzą ś. zá niego, doſkonale go do zdrowiá

przywro-

przywróćił. Trzeći był, iedno dźiećię około piąći lát máiące, ktore było cále ná nogách z káliczone y nieiáko nofzki do plecow miáło przyrosłe. Vczyniłá Wotum Mátká iego odpráwowáć nowenny, w Kośćiele Náwiedzenia Náyświętfzey Pánny Maryey, zá vzdrowienie Syná fwego, máiąc vfność, że ten pełny miłośći Biſkup będźie iey w tym łáſkáwy: wypełnia tedy fwoie nabożeńſtwo, á oto pierwfzego dniá fuche nogi Synaczká iey przyfzły do fwoiey czerſtwośći, drugiego wyćiągnęły ſię lepiey, á trzećiego, wfzyfcy ſię zdumieli, kiedy go obaczyli po Kośćiele biegáiącego.

Ieden młody chłopiec tylko dźiewięć lat máiący, miewał wielką chorobę, od fześćiu lat. A zwyczáynie bywał nią trapiony co czwarty álbo co piąty dźień, á nád to trzy álbo cztery rázy ná dźień. Kiedy go nápadáłá padał ná źiemię ná ktorymkolwiek mieyſcu, czego záwfze domowi iego poſtrzegáli, y doſzli byli tego, że go nayczęśćiey porywáłá w Vroczyſte Swięta, Oćiec iego nie wiedząc co dáley czynić, poſtánowił v śiebie ofiárowáć go do S. Biſkupá Genewſkigo, y prowádźić go tám, gdźie odpoczywa świete Ciáło iego, áby mogł pocáłowáć nogi, álbo przynamniey Grob iego; á ták nátychmiaſt, ſkoro tylko to pobożne przed ſię wźiął poſtánowienie, epileptyk doſkonále był vzdrowiony.

Ieden Sekretarz był poſłány od Páná fwego Roku 1623. w Mieśiącu Lutym do Bernij w Swáyczárſkiey Ziemi, gwoli pewnego proceſſu, kiedy ten Młodźieniec báwi ſię w tey tám ſtronie, Pan iego począł ſobą trwożyć, obawiáiąc ſię, áby mu tám iákiey niezádano trućizny, ponieważ o tych ieſt táka pogłoſká; w tym on powroćiwfzy z támtąd pierwfze° wieczorá ledwie co ſię położył, zárázem z pierwfzego ſnu porwał ſię z krzykiem, wyćiem, y ſtráſzliwym wrzaſkiem: oczy iego ſtráſzliwie ſię w głowie obrácáły, y przy odeśćiu od rozumu, nikogo nie vznawał, á co więkfza że ięzyk fwoy kąſał zębámi. Przybieżał tám ná ten háłás Cyrulik, tákże ſię też y domowi zbieżeli, ále nic nie znáydowáli, czymby iego złe mogły bydź rátowáne. Záczym Pan iego, począł go oddáwáć błogoſłáwionemu Biſkupowi Fránćiſzkowi S. Szálezyuſzowi, ofiárował go z wielkim áffektem, proſząc áby mu

w tey

w tey niezmierney chorobie miłośćiwy bydź raczył: á oto nátychmiaſt Młodźieniec począł mowić Lytanią do wſzytkich Swiętych w ſwoiey chorobie, y w tey podwákroć powtorzył. *Sancte Frańciſce de Sales Epiſcope Geneuenſis ora pro me:* A w tymże momenćie wyrzućiwſzy z śiebie znáczną wielkość wody żołtey iák ſzáfran, záſnał, y názáiutrz znáydował ſię cále zdrowym y czerſtwym.

Syn Prokuratorá Geneweńſkiego we dwunaſtu lat, wpadł był w wielką ſłábość á potym zniènagłá ćiáło iego wſzytko, opánowáłá żołta chorobá, w ktorey niſczał w oczách: Oćiec iego zábiegáiąc śmierći, ſzedł do Kośćiołá Nayświętſzey Pánny, y modląc ſię v grobu ſługi Boſkiego, prośił pokornie, áby ſię raczył przyczynić zá Synem iego: ktorego we dwoch dniách cále zdrowego obaczył.

Vczćiwy Mieſćzánin Annenſki, od dźiewiąćiu lat ćięſzko był vtrapiony bolem iedney nogi, ktora przez wiele fiſtuł, y gniiących wrzodow vſtáwicznie ćiekłá. Doktorowie ná vleczenie tego, ſwoiey niechćieli záżywáć náuki, mowiąc: że gdyby to miáno leczyć, y chćiano gdźie indźiey obrácáć te oſtre humory, pewnie y nieomylnieby wgorę vderzyły, y wylałyby ſię ná częśćwnętrzá przednieyſze, y zárázem zágubiłyby go: on tedy ktoremu iuż y ćierpliwośći nieſtawáło, nie wiedźiał co dáley y pomyślić, wyniozſzy oczy w niebo, wzywał nábożnie zaſług Błogosłáwionego Frańćiszka Sálezyuſzá, y poſtánowił odpráwić nowennę v grobu iego, ktorą ledwie záczał, álić ſzoſtego dniá cále ſię wſzytkie rány iego zágoiły, y ná potym nie czuł żadney boleśći, tylko znáki ná mieyſcách ran zoſtáły.

Ieden Pleban y Káznodźieiá práwie przez cztery Mieśiące czuł ſię ćięſzko vtrapionym wielkośćią defluxyey, ktora mu ſpádłá ná Sledźionę y lewą nogę. Humor zły ták mu był rozdął nogę że byłá grubſzá niżeli dwie weſpoł złączone. Puchliná záś y ogień w niey, ták ćięſzkich boleśći przyczyniáły, że nie mogł vrzędowi ſwemu doſyć czynić. Niewiedząc tedy co dáley miał czynić, ſzedł odpráwić Mſzą ś. do Nawiedzenia Nayświętſzey Pánny Zakonnic, prośił o pomoc pełnego miłośći Biſkupá, cáłował z pokorą Grob iego, y z támtąd powroćił do goſpody; gdźie wſpomniawſzy ſobie że miał máły káwałek chuſtki vmacżáney

we krwi S. Biſkupá, wźiąwſzy ią, y pokleknąwſzy z płáczem mowił nabożnie Modlitwę, potym ſkończywſzy modlitwę, vczynił z vczćiwośćią znák Krzyżá ś. tą chuſteczką ná ſwoiey nodze, y zá raz bol vſtąpił, wśiadł ná koniá tegoż dniá, wiáchał śiedm mil, y iedną milę pieſzo vſzedł, á potym námnieyſzey nie vczuł ćięſzkośći, áni ná nodze, ani oſobie ſwoiey.

Hrábiá ieden miał Coreczkę w piętnaſtu álbo Ośimnáſtu Mieśiącach, ktorą od dni dźięśiąći nieuſtáiąca gorączká trapiłá, ták, że tylko śmierći Rodźicy oczekiwáli Oćiec ſtráćiwſzy nádźieię o żyćiu ſwoiey Coreczki, vdał śię do przyczyny Fránćiszka Sálezyuſzá, poſłał z Sámberyum ze dwiemá świecámi iárzęcemi, y dukat ná Mſzą ś., proſząc áby to nabożeńſtwo było odpráwione v Grobu S. Biſkupá, gdźie oddawſzy ofiárę, ſpowiádał śię, y Kommunikował, á potym obroćiwſzy śię do Grobu, rzekł te ſłowá: Fránćiſzku Sálezyuśie, poniewaź ieſteś błogosłwionym w niebie, iáko káżdy wierzy, proſzę ćię ze wſzytkiego ſercá me°, rácz vprośić zdrowie tey Pániencę. W tymże momenćie Lokay z Anneſſyum do Sámberyum powroćiwſzy záſtał zdrową dźiećinę, ráchowano czás, y vznano, że właśnie ná ten czás byłá vzdrowiona, kiedy ią ofiárowano temu Wielkiemu Swiętemu.

Páni Fálgur od Ośmiu lat będąc w vtrapionym ſtánie, dla wychodzących z śiebie wnętrznośći, y nog cáłe z káncerowánych, záżywáłá rożnych Doktorow, Cyrulikow y Aptekárzow dla poratowánia śiebie, lecz dáremny iey był koſztunek gdyż iey żadnym powodem do zdrowia nie byli. Oná náoſtátek zálećiwſzy śię zaſługom náſzego Błogoſłáwionego Biſkupá, nátychmiaſt odebráłá zdrowie, tákże wſzyſcy, wierni z iey czerſtwośći y weſołośći rádowáli śię.

Pánná Kátárzyná de Foux Zakonnicá S. Klary w Klaſztorze Anneſkim, od Roku 1622. áż do Roku 1623. ćierpiáłá vſtáwicznie ſrogie kolki, ktore śię kończyły nieznośnemi boleśćiámi śledźiony y boku. Dźień y noc boláłá práwie bez przeſtánku y wytchnienia, lekárſtwá, nic iey niepomagáły, á wſzytko Pánien zgromádzenie, wielkie nád nią miáło politowánie. Náoſtátek vtrapiona Pánná nic dáley czynić nie mogąc, vćiekłá śię do Náſzego Błogoſłáwione° Biſkupá, y obiecáłá bydź do niego nabożną áż do

śmierći,

śmierći, á nátychmiaſt choroba iey z bolem odeſzłá, y zoſtáłá ták, iákoby nigdy nic nie ćierpiáłá.

Ian Kotlarz Anneſki wpadł nieſpodźiewánie w ćięſzką y vſtáwiczną gorączkę, ktora mu ſen cále odebrawſzy biegiem go do śmierći nioſłá, nie poniechywano żádnego lekárſtwá do rátunku iego, ále nic mu niepomagáło. Ták tedy przyſzedł do oſtátniego kreſu, y dáno mu oſtátni ná tę drogę pokárm Przenayświętſzy Sakrament. W tym Kápelan tego wielkiego Biſkupá, wſzedł y vżaliwſzy ſię nád nim, podał mu chuſtkę, ktorą ſię był dotchnął twarzy zmárłego S. Biſkupá, ktorą, ſkoro tylko chory przyłożył ná wierzch głowy, záſnął y potym ozdrowiał.

Vczćiwa nieiáka Páni Muſſeb, mordowáłá ſię przez długi czás dźiećięćiem, y kiedy te, ktore iey w chorobie ſłużyły, tráćiły nádźieię o iey rozwiązániu, przynieśiono iey Koronkę, ktorą, ſię dotykáno twarzy S. Biſkupá, vpominaiąc ią do wźięćia iey ná ſię, y położenia nádźieie ſwoiey w przyczynie S. Sálezyuſzá Biſknpá, ktora, będąc iuż práwie martwą, gárnęłá iednák Koronkę, y włożyłá ią ſobie ná ſzyię, y záraz ſzczęśliwie powiłá.

Páni Bellend vczułá ſię oraz gwałtowną y vſtáwiczną goraczką ogárnioną, y ćięſzkim bolem rámienia práwego; kiedy te wſzytkie choroby powoli gorę biorą, widźi ſię tákiemi śćiśnioną boleśćiámi, że iuż więcey nie máiąc nádźieie powrocenia do zdrowia, Mężowi oſtátnią wolą ſwoię oznáymuie, potym záleca ſię Modlitwom Błogoſłáwionego Fráncisza Sálezyuſzá, obiecuie záwieśić v Grobu iego ſerce ſrebrne, y máiąc trzy Mſze ś. ná cześć Przenayświętſzey Troycy, álić záſnęłá potym, widźi go we śnie ták vbránego iáko ná kázániu, y z oczymá w niebo wynieśionemi, z czego niewypowiedźiáne odebráłá vkontentowánie, przebudza ſię, boleśći iey vſtáły, á oná zdrową ſię vczułá.

Pánná Delá Bálme, od czterech lat, byłá trapiona krwáwymi przez vſtá womitámi, iák tylko pokarm iáki wźięłá. Co Doktorowie w niezwyczáynym máiąc podźiwieniu, niechćieli ſię iey podiąć kurowáć. W dźiewięć Mieśięcy Mátká tey młodey Pánienki, ofiárowáłá ią do tego Błogoſłáwionego Biſkupá Fránciszka Sálezyuſzá, y obiecáłá ią ſtáwić do Grobu iego, ieżeli ſię będźie

dźie podobáło Bogu, vwolnić ią z ták ſtráſznego przypadku, co y Pánienká potwierdźiłá z cáłego ſercá ſwego, á w tymże momenćie doſkonále vzdrowiona byłá, y nigdy potym z tey miáry żadnego nic ponośiłá niewczáſu.

Iedney vczćiwey Pániey w Sámberyum, káncer zepſował był ták bárdzo gárło, że ráná iuż byłá nieuleczona y wſkroś przegniłá, kiedy polewkę piłá krople z dźiury wychodźiły, á co moment bárdźiey ſię iey tá ráná ſzerzyłá. Małżonek iey będąc nád miárę vtrápiony, y práwie vmieráiąc z żalu weſpoł z ſwoim vkocHánym przyiaćielem: wypráwił tedy łokáiá do Biſkupá Geneweńſkiego, á zmárłego Rodzonego, proſząc go vśilnie, áby mu cokolwiek Reliquyi ſwego błogoſłáwionego Brátá y Predeceſſorá, przyſłáć raczył, co kiedy otrzymał, bez wielkiego namyſłu przyłożył ná wrzod ták ćięſzko roztzerzony, czym zárázem chorą Máłżonkę vzdrowił; ktora ná znák odebránego Dobrodźieyſtwá, ofiárowáłá do Anneſſyum Kośćiołowi Náwiedzenia Nayświętſzey Pánny, wielką ſztukę Máteryey złotem y ſrebrem háftowáney.

Ludwiká de Száponnay Corká Prezydentá Lyońſkiego byłá ćięſzkim zárázona Kátárem, ktory ſpadſzy ná oczy cále ią záślepił ták dálece, że przez kilká dni, nic nie widźiáłá. Prezydent Dámbes tey Pánienki Dźiad, máiąc nád nią politowánie przyłożył, iey z nábożeńſtwem Błogoſłáwionego Biſkupá okulary, ná oczy ćiemnośćiámi ogárnione. A oto záraz oko iedno tey máłey Pánienki cále vzdrowione było, á drugie we cztery dni potym

Málenka dźiećiná Synáczek Páná Hrábie iednego, igráiąc przed kilką mieśięcy, przy niektorych rynſztunkách, był ràniony śmiertelnie od iedney broni, ktora ná głowkę ie^o^ ſpadſzy ták mu ćięſzki raz áż do mozgu zádáłá, że mu koniecznie vmieráć przychodźiło, krotko mowiąc: Dźiećina nie mogąc bolu znośić, y względem młodośći ſwoiey, y względem ſłábey Komplexyey, iuż był od Doktorow opuſzczony, poczyna konáć, y śmiertelnie pierśiámi robić: tám Páni Hrábina de Mentuel Corká iego, poſyłá z proźbą do Xiążęćiá Subáudyiſkiego Synow ſwoich, o przyſłánie ſobie iákich reliquyi świętego Biſkupá Geneweńſkiego, co ochotnie vczynili przyſyłáiąc iey chuſtkę we krwi iego maczáną,

ktorą

ktorą kiedy nabożnie przykłáda nágłowkę dźiećięćiá zárázem zá-ſypia, á potym ocknąwſzy ſię prośi o nápoienie, po ktorym znowu ſnem wźięte, w krotkim bárdzo czáśie doſkonále vzdrowione zoſtáło.

Iedná Zakonnicá Náwiedzenia Pánny Maryey w Mieśćie Sácnit Amour, ſtráćiłá cále mowę nagle ćiężkim przypadkiem w Wilią wielkiego Swiętá Náwiedzenia, Roku 1668. á záczął ſię ták gwałtownem bolem głowy y ogłuſzeniem, że muśiałá iść do ſwoiey Przełożoney, y o ſwoim złym zdrowiu opowiedźieć. Co z wielką ćięſzkośćią ledwo co wymawiáiąc oznáymiłá, bo zá ſpádnieniem źimnego humoru ná głowę, ták ſkrępowány iey był ięzyk, że przykłádem głuchych, tylko przez znáki dawáłá ſię zrozumiewáć. Medycy przychodźili y rożne recepty dawáli, ále te bárdźiey przyczyniáły ćięſzkośći y choroby: Zaczáſem po konſulćie oſtátnie remedia opiſuią, á tym czáſem oná Zakonnicá prośi nápiſzawſzy kártkę: o przyłożenie Infuły, ktora byłá ną głowie świętego Fundatorá ſwego. Oczekiwáiąc w świętey nie-ćierpliwośći, poki iey prozbie doſyć nieuczyniono. Záczym przełożona poſłáłá prośić Księdza Rektorá Oycow Iezuitow, áby przyſzedł do kraty Choru ich, ktory przybrány w Komżą y Stułę przyłożył chorey Zákonnicy świętą Reliquią ná głowę, á nátychmiaſt rzetelnie wymowiłá, Błogoſłáwiony Oycze Fránćiſzku, y zárázem śpiewáłá *laudate* z ſwemi Sioſtrámi Zakonnemi.

Z Klaſztoru Náwiedzenia P. Maryey, z Perigneu śiodmego dniá Márcá Roku Páńſkiego 1669. Ieden Láiczek Oycow Iezuitow w Mieśćie Perigneu, ták bárdzo złamał nogę z pogruchotániem piſczeli, że Cyrulicy vczyniwſzy między ſobą rádę, inſzego do vleczenia nie znaydowáli ſpoſobu, tylko cále ią odćiąć, dla ſkáncerowánia, ktorego ſię obawiáli niebeſpieczeńſtwá. Chory czekáiąc tego okrućieńſtwá vczynił Wotum do S. Fránćiſzká Sálezyuſzá, y położył ná ſkáleczoną nogę święte iego Reliquie, co kiedy, czyni oſmego dniá po złamániu, zdáło mu ſię, że bolow przybywa. Czym nie tráćił nádźieie, ále przećiwnym ſpoſobem wierzył, że to było pewnym znakiem iego vzdrowienia, ktore ſkutecznie otrzymał y doſkonále był vzdrowiony. Przyſzedł tedy potym do Klaſztoru Pánien Zakonnych Náwiedzenia

Pánny MARYEY z swoim Przełożonym, ktory tám odpráwił Mszą s. á potym po niey śpiewáne było. *Te Deum laudamus*, ná oddánie dźięki Pánu Bogu.

W Mieśćie Chántre, Gubernator Prouincyey przyiáchawszy do Miástá Szántre, dla osądzenia winnych w więźieniu zostáiących, w kilká dni po swoim przyieźdźie ták ćięszko záchorował, że iuż widźiał oczywiśćie, iż miał sam stawáć ná sąd, przed wielkim wszytkiego świátá Sędźią. W ták ostátnim Terminie, vćiekł się do S. Fránćiszká Sálezyuszá. Małżonká iego przybieżawszy do Miástá z Księdzem Rektorem z Burgá, á zástawszy Mężá swego opuszczonego od wszytkich nayprzednieyszych kráiu tego dla rady sprowádzonych Doktorow, vćiekłá się do Modlitwy y przyczyny S. Fránćiszká Sálezyuszá, przez náięćie Mszey świętey, ktorey sámá nabożnie słucháłá, powiádáiąc, że wszytká iey nádźieiá po Bogu zostawáłá w tym wielkim Swiętym Doznáłá tedy skutecznie w kilká dni, że Modlitwá iey byłá wysłucháná, bo śiodmego dniá potym Małżonek iey wpadł w podobieństwo konánia, ze wszytkiemi śmierći znákámi, co dáło okázyą kocháiącey Małżonce, áby nietrácąc nádźieie w sámey iuż nienádźiei, podáłá z zewnętrznego nátchnienia krople Krwi ś. Fránćiszká Sálezyuszá, choremu, po ktorey zážyćiu, w krotkim czáśie lepiey się mieć począł, y vczynił Wotum dárowánia połtorutyśięcy złotych ná zmurowánie Káplice swemu Swiętemu Medykowi, á przyszedł zátym do doskonáłego zdrowia.

Roku 1668. Dniá 15. Listopadá. Z Miástá Vdomu ludnie vstáie vdáwáć się vstawicznie do S. Fránćiszká Sálezyuszá, przez Msze śś. y wotá, odbieráiąc cudowne pomoce. Co tym bárdźiey zápalá ludzkie nabożeństwo. W tym roku trzy znácznieysze Cudá stáły się. Iedná Pánienká wszytkę śiłę ćiáłá swego strác̈iwszy, tákże y druga służebnicá, przyszły do pierwszego zdrowia. Ale to większy co się powie. Ieden Młodźian maiący około dwudźiestu lat, nagle wpadł w szaleństwo, biegáiąc po dáchách, odźierał ie, łamał Kominy, y spuszczał się nimi do domow, z wielkim całey Wśi politowániem, y niemáłym vtrapieniem domowych swoich, gdźie y sam Oćiec z ćięszkiego żalu vmárł. Tym czásem zá nápomnieniem iednego Zakonniká, Ofiáruią go

do S. FRAN-

do S. FRANCISZA Sálezyusza, y prowádzą tám z łáńcuchem ná iednym woźie zwiąźánego. Gdźie ledwie tylko z śiadł v drzwi Kośćielnych, zárázem stał śię łáskáwym: pokázano mu Reliquie S. Fránćiszká, odpowiedźiał, że ich nie trzeba odbieráć áż w sámym Kośćiele, przyprowádzony przed Káplicę Swiętego, począł śię pilnie przypátrowáć, powiádáiąc: że wielką świátłość widźi ná twarzy Swiętego, y cáłym obráźie. Gdźie chcąc wniść, á máiąc przeszkodę od káydan y báláłow niższych, wierzchem śię przez nie przewálił do Káplice, y z wielką sercá gorącośćią, padł Krzyżem przed Ołtarzem, y tám w iednym momenćie do skonáłe otrzymał vzdrowienie. A przytym przychodźił częstokroć z swemi pokrewnemi y przyiaćiołámi ná oddánie powinnego dźięk czynienia świętemu Biskupowi.

Miástá Burdigalis dniá 8. Wrześniá 1668.

IEdno Dźiećię przez dwie lećie ślepe, odebráło wzrok tegoż práwie momentu, kiedy Wotum zá niego vczynione było.

Kapłan ieden w száleństwie iuż od Medykow opuszczony, zá wezwániem iego pomocy do zdrowia przyszedł.

Z Lyonu gdźie serce S. FRANĆISZKA Sálezyuszá zostáie w naypierwszym Náwiedzenia Pánny MARYEY Klasztorze Roku 1670. W krotkim bárdzo kilku Niedźiel czáśie, wiele głoszą ludźie y opowiedáią Cudow, zásługámi S. Oycá otrzymánych. Czego w Kośćiele Pánien Náwiedzenia Pánny MARYEY, około Káplice tego Swiętego záwieszone w niemáłey wielkośći kołá oczywistym zostáwáią świádectwem. Między inszemi stał śię ieden z pożytkiem duszy iednego Dźiećięćiá, nie żywo národzonego ná świát. Tego Oćiec w ćiężkim będąc vtrapieniu, że Syn iego nie żywo rodźi śię, wiecznego szczęśćia tráći nádźieię, iednák vczuł wielkie w sobie wzruszenie vfnośći, áby go ofiárował S. Fránćiszkowi Sálezyuszowi, y wniosł do Kośćiołá Náwiedzenia Pánny MARYEY: Co vczynił z niektoremi swemi sąśiádámi, y iedną białogłową, ktora to Dźiećię przez iednę cáłą Mszą świętą, powite trzymáłá. Potym weszli wszyscy do Zákrystyey, gdźie położone Dźiećię ná Ołtarzu, káżdy vznawał że cále było vmárłe, bo áni pulsu, áni ćiepłá żadnego niemiáło. Oćiec zo-

stáiąc

ſtáiąc w ſwoiey vfnośći, prośił Kápłáná ode Mſzey ś. powracáiącego, áby nád Dźiećięćiem odpráwił Modlitwę o świętym FRANćiszKV Sálezyuśie, y przyłożył mu iego Reliquie; co gdy ſię ſtáło, nátychmiaſt poczęłá ſię odmieniáć cerá ná dźiećięćiu, z przywroceniem pulſow y ruſzániem ſię ſercá. Poſtrzegli tego ſtoiący ná koło dotykáiąc ſię ćiáłá, y czuiąc ćiepło, y nie zwyczáyne ſercá bićie, wołáć poczęli, Cud ſię ſtał. Záczym Oćiec dobry prośił, áby go nieomieſzkánie ochrzcono, przydáiąc, że o nic więcey nie ſupplikował S. FRANćISZKOWI, tylko áby Syn iego odebráć mogł łáſkę Chrztu ś. Záczym Kápłan prędko wźiąwſzy święconą wodę, w ktorey były obmyte Reliquie tego Swiętego, ochrzćił Dźiećię inſzych nie záżywáiąc ceremonyi. Potym ochrzceniu Dźiećięćiá, zoſtawáło nieiáki czás w ćieple ſwoim y wzruſzeniem ſię ſercá, á potym do ſwoiey śmiertelney powroćiło poſtáći.

Dwáy Bráćia w wielkiey z ſobą niezgodźie żyli przez wiele lat, á nikt ich pogodźić nie mogł, iák ſię tylko vdáli do S. FRANćISZKA, záraz ſię poiednáli y wſzczerey vprzeymośći żyli.

Człowiek ieden w Lyonie Roku 1671. máiąc dwoch Synow z ktorych ſtárſzy, vdał ſię był ná wielką ſwawolą, co widząc Oćiec, y zábiegáiąc, áby nie był przyczyną nieſłáwy domu ſwego, vdał ſię do naſzego Swiętego, do ktorego dał ná dźiewięć Mſzey ś. na ktorych dokończeniu Syn iego obaczył ſię, y odmienił żyćie ſwoie, ſtáiąc ſię poſłuſznym y powolnym Rodźicom ſwoim.

W Mieśćie Lyonie Roku Páńſkiego 1666. w Klaſztorze Pánien Náwiedzenia iedná Sioſtra páráliżem záráżona byłá od dźieśiąćiu lat, ták iż exercycyi Zakonnych nie mogłá wykonywáć, z wielkim ſwoim vmártwieniem y politowániem z gromádzenia, ktora widząc, że wſzytkie lekárſtwá były daremne, vdáłá ſię do ſwego świetego Fundatora, y prośiłá áby ná deſczce ná ktorey S. FRANćISZKA Ciáło, do Vbálſámowánia leżáło, byłá oná włożona, zátym z wielkiemi Ceremoniámi, Przełożona kazáłá przynieść do Choru deſczkę, y po odpráwieniu krotkiey modlitwy chorą położono ná tey deſzcze, á nátychmiaſt zoſtáłá doſkonále vzdrowiona, y od tąd według vſtąw ſwoich pełniłá, obowiązki

ſwoie

ſwoie z vſtáwicznym Bogu y Swiętemu Oycu dźiękczynieniem.

W Mieśćie Kompion Roku Páńſkiego 1667. Ieden Komendánt poſtrzelony ták bárdzo że iuż piekielny ogień poczynał ſię pokázywáć, Cyrulicy koniecznie chćieli, áby mu ręká byłá vrznięta, ále on ſtrapiony prędko vdał ſię do S. Fránćiszka y nátychmiaſt był vzdrowiony z podźiwieniem Cyrulikow.

W Mieśćie Dálby ieden Chłopiec ćierpiąc wielką chorobę, był ofiárowány przez Rodźicow ſwoich do S. Fránćiszka Sálezyuſzá, do ktorego, gdy odpráwiono Mſzą ś. w Kośćiele Náwiedzenia Pánny Maryey, nátychmiaſt vczuł ſię bydź doſkonále zdrowym. Co ſię ſtáło w obecznośći wſzytkich ludźi.

Iedno Dźiećię wyłamáło ſobie nogę ſrodze w goleni, co obaczywſzy Rodźicy iego vczynili Wotum, dáć do S. Fránćiszka w Kośćiele Náwiedzenia Náyświętſzey Pánny Maryey, á zárázem ná iey dokończeniu ieſt vzdrowiony.

W Diſudźie Roku Páńſkiego 1667. Dźiećię we czterech látách okáliczáło, od trzech lat ſrogiego przypadku chodźić nie mogło, będąc cale ſkurczone, krewni iego widząc zbliżenie vroczyſtośći náſzego S. Fránćiszka, ofiárowáli ie z wielką vſnośćią, y przyprowádźili ie do Kośćiołá przed Ołtarz tego Swiętego, ná ktorym ſtały Reliquie iego, gdźie gorąco z nim weſpoł pomożenia żądáli onego Dźiećięćiá, á gdy mowiono nád nim Ewángelią ono ſię gorzkiemi zálewáło łzámi, czego poſtrzegſzy ludźie pytáli go przyczyny iego łkánia, odpowiedźiáło: że zbytnie wielkie boleśći ćierpiáło, ktore go przez cáły kwádráns nie opuśćiły, á potym członki ſię mu roproſtowawſzy, cále zdrowym zoſtáło.

W tenże dźień nád wieczorem w Mieśćie Człowiek ieden káliká ná obie ręce, nie máiąc inſzego remedyum, ázeby mogł zdrowym zoſtáć ofiárował ſię do S. Fránćiſzká, y záraz moc vcuwſzy począł włádáć rękámi, y cále był vzdrowiony.

W tym że Mieśćie w Kośćiele Nayświętſzey Pánny Náwiedzenia iedno málenkie Chłopię máiąc piąſtkę záćiśnioną, y nie mogąc iey nigdy otworzyć, iák ſkoro tylko dotknęło ſię Reliquyi S. Fránćiſzká, záraz nátychmiáſt doſkonále było vzdrowione w obecznośći ludu.

Człowiek ieden z przypadku niemym zostáł, vsłyszáwszy o wielkich Cudách Swiętego, iák prędko do niego się vdał w tym swoim nieszczęściu, álić záraz miał język rozwiązány y mowić począł z podźiwieniem wszytkich; ktory ná záwdźięczynienie tey niezwyczáyney dobroczynnośći, ofiárowáł mu tabliczkę według przepomożenia swego.

Ieden Człowiek był Páráliżem záráżony od dwuch lat, y widząc że wszytkie lekárstwá nie pomagáły, odważył się nieiáko z desperácyey iácháć do wod Bundońskich, gdy przeieżdżał przez to miásto vpadł pod nim koń, y nieboraká zrzućiwszy pod się, nogę mu wyłamał. Iedná tedy miłośierna Osobá, porádźiłá mu, áby odpráwił nowennę ná końcu, ktory doskonále był vzdrowionym, zostáwieniem ná onym słuczenia mieysću známienia ná znák odebránego dobrodźieystwá.

W tymże Mieśćie, przyniosłá iedná Białogłowá srodze oszpecone Dźiecię, ktore skoro obmyłá wodą, w ktorey námocony wiánek tykáiący się Reliquyi S. Fránćiszká, názáiutrz ználeźiono wszytkie dźiurki pozárastáłe y ták piękne Dźiecię iáko przed ospą było.

Białogłowá iedná páráliżem záráżona ná nogi, y wrzodámi obtoczona, vczyniłá nowennę do nászego S. Biskupa, y ná końcu oney cále byłá vzdrowiona.

Druga Białogłowá máiąc w pierśiách káncerz, z ktorego rzadká się kto wyleczyć może, á oná po odpráwieniu nowenny, do nászego Swiętego, byłá cále vzdrowiona.

Dwie Osoby bárdzo choruiące, y od Doktorow odstąpione, zá vdániem się do przyczyny iego, y dotchnieniem się prześćierádłá, ktorego on zá żywotá záżywał, są vzdrowione.

W Mieśćie Burgonie Białoglowá iedná po odpráwioney nowennie, Kommuniey świętey, w Kośćiele Náwiedzenia Pánny Maryey, otrzymáłá strácone wospie oko Coreczki swoiey.

Człowiek ieden spadł z drzewá, y złamał sobie źiebro, y dla tego zgarbił się był, zá vdániem się do S. Fráńciszka zárázem był vzdrowiony.

Oracz ieden od czterech Mieśięcy bárdzo záchorował, y śiły ćiáłá swego stráćiwszy, vdał się do Burdoniey, y záżywał wod, ále że w sámych lekách, boleśći więcey przybywáło, muśiał o-

nych

nych poniechać, y nazad wroćić ſię do ſwoiey wioſki, gdźie dowiedźiawſzy ſię otym Cudotworcy, vczynił ślub iść do Kośćiołá iego, y nátychmiaſt vczuł odelgę, y záraz zá wlokł ſię iáko mogł do Miáſteczká, dał ná Mſzą ś. w Kośćiele Zakonnic Náwiedzenia, ná ktorey początku vczuł wielką gorącość roſchodzącą ſię zbytnią boleśćią po wſzytkim ćiele, dla ktorey iuż myślił wyniść z Kośćiołá, ále zewnętrznie był záwśćiągniony, y zwolná vczuł boleśći roſchodzące ſię, á ná dokończeniu Mſzey ś. cále zdrowym zoſtał, y ná znák ná tym mieyſcu pomienionych Zakonnic kule zoſtáwił, máiąc obiedwie nogi vzdrowione, przez przyczynę S. Fráńćiſzká.

Stárſza Corká Xiężney iedney, y Fundatorká Zakonu Náwiedzenia Pánny Máryey, máiąc wielką febrę z niezmiernym bolem głowy, áż iey z głowy oko ná wierzch wyſkoczyło, ſkoro tylko przyłożono Reliquyi S. Fráńćiſzká ná iey oczy y głowę wzywáiąc pomocy iego, nátychmiaſt byłá vzdrowiona. Táż drugi raz ſię rozchorowáłá ná chorobę zárazáiącą wſzytko poſpolſtwo, y w grob ie w prowadzáiące, byłá od Doktorow opuſzczona, y przyiąwſzy wſzytkie Sákrámentá, czekáłá tylko wypuſzczenia Duchá, czym z turbowáne pomienione Zákonnice, vdáły ſię do ſwoiey zwyczáyney vćieczki, proſzą oraz y z tą Pánią Pátryárchy ſwego, o powtorne iey vleczenie, kłádąc znowu też Reliquie ná nię, á nátychmiaſt odebráłá zdrowie, y ná záwdźięczenie dáłá wielkie ſerce ſrebrne, áby ku wieczney pámiątce zoſtawáło w iego Káplicy.

W Vgnon Mieśćie 1666. Człowiekowi iednemu przepukło ſię oko, y wypłynęło cále z wielką boleśćią, w ktorey vdał ſię do náſzego Swiętego, y otrzymał oko zdrowe y iáſne, podczás Mſzy świętey ná tę intencyą odpráwuiącey ſię w dźień ſobotni w ktorą Zakonnice Náwiedzenia Nayświętſzey Pánny, Vroczyſtość Náwiedzenia Nayświętſzey Pánny obchodźiły:

Ieden młody Człowiek ná śmierć ſię roſchorowawſzy, proſił ták ćichym z boleśći głoſem, że ledwo mogł bydź ſłyſzány, o wodę, w ktoreyby Reliquie S. Fráńćiſzká námoczone były, ktorey nápiwſzy ſię polećił ſię mu w obecnośći wielu, y nátychmiaſt począł przychodźić do śiebie, niechcąc więcey żadnego

lekárſtwá, á názáiutrz chodźił doſkonále będąc vzdrowiony.

Iedná Czárownicá będąc obiáwiona, nie mogłá ſię przyznáć żadną miárą bo ią ſzátan zá gárdło trzymał, iż ile rázy powiedźieć prawdę chćiáłá, tyle rázy zemdláłá, czego było áż do piętnaſtu rázy, ktorey wlali w gębę wody pomienioney, záraz vwolniona byłá od dawienia, y od wſzelkiey pokuſy Czártowſkiey.

Iedná Białogłowá w żywoćie ſwoim noſząc dźiećiątko, ofiárowáłá go S. Biſkupowi, w tym przed wydániem ná świát tego niewinniątká vmárłá. Naypierwſzy nocy pokázuie ſię oná białogłowá ſwemu Plebanowi proſząc áby ią wykopano, y dźiećię ieſzcze w niey żyiące, ochrzćił, á on zá ſen to poczytał, ále znowu drugiey nocy toż widźi, y trzećiey, iuż żáłoſnieyſzym głoſem proſząc, áby wierzył, gdyż zá przyczyną S. Fráńćiszka dźiećię w niey żyie, ná koniec odkopano ią, y wyproto dźiećię ktore nápoły zgniłe náleźiono iednák żyiące y źiewáiące, ktore ſkoro ochrzćili nátychmiaſt ſzczęśliwie ſkonáło.

Roku Páńſkiego 1665. w Polłcze pod Wárſzáwą, Szláchćić ieden przez cáły rok na frebrę choruiąc ták ćięſzko że złożká nie wſtawał, záżywáiąc dáremnie wſzelákich lekarſtw; Weſnie iedney nocy widźiał wielce poważnego Biſkupá, ktory go wźiąwſzy zá rękę, mowił! wſtań; á chory odpowiedźiał: nie mogę; Swięty powtornie roſkázuie mu, wſtań boś zdrow, á idź do Kośćiołá Zakonnic Náwiedzenia Pánny Maryey, ná podźiękowánie P. Bogu, wſtał tedy czuiąc ſię bydź doſkonále vzdrowionym y powiedźiał Małżonce ſwoiey wſzytko, ktorá zá wielki cud poczytaiąc chwaliłá Bogá, y Swiętemu dźiękowáłá, lubo o Kośćiele Náwiedzenia Zakonnic Nayświętſzey Pánny nieſłyſzáłá, poſzli tedy oboie do Kśiędzá Dedám Przełożonego Miſyonarzow, o wſzytkim mu ſpráwę dáli, ktory ie przyprowádźił do pomienione^o^ Kośćiołá, gdźie ſkoro obaczył Obraz S. Fráńćiszka Sálezyuſzá, záraz záwołał, że to ten włáſnie, weſnie do niego przyſzedſzy w tymże vbiorze, iáko ieſt námálowány, vzdrowił go, y dał ná Mſzą świętą, y tabliczkę ſrebrną; wyryſowány ſam z Zoną ſwoią ná niey ná záwdźięczenie odebráney dobroczynnośći, ku wieczney pámiątce.

REGESTR ROZDZIAŁOW
Zywotá S. Fráńćiſzká Sálezyuſzá.

Z Kśięgi Pierwſzey.

Z Drugiey Kśięgi.

Z Kśiegi Trzećiey.

Rozdź. 10.

Z Księgi Czwartey.

DVCH WNĘTRZNY

Zakonnic Náwiedzenia Nayświętszey Pánny,

Fundowánych ná Gorze Kálwáryey.

Od świętego ich Zakonodawce y Fundatorá im podány.

ROZDZIAŁ I.

TA máleńka Kongregácya mowi Swięty FRANĆISZEK Sálezyusz iest, iáko nieiáka Fontánná poświęcona, z ktorey wiele dusz będą czerpáć wodę zbáwienną, żywotá zewnętrznego y powierzchownego, Bogu poświęconego, ktory to żywot wszytek iest Duchowny; iego spráwy y rezygnácye, nie są nic inszego, tylko Modlitwy y Medytácye, wszytkie iego godźiny Bogu są oddáne, náwet odpoczynek nocny y rekreácye: Teć to są owoce miłośći, Chwałá ktorą Bog ma z wyprowádzenia ták wielu Pánien z Ægyptu, świátá; zgromádzonych dla pomnożenia większego, iego świętey miłośći: Tá tedy codźiennie rośnie, y stáie się iedną summą nieskończonych Bogactw Duchownych, y Skárbámi nieoszácowánych Łask iego Boskich.

Teć to są obláty y cáłopalenia żywe y náydroższe, Ofiáry, vstáwicznego cáłopalenia, ktore się ofiáruią Bogu ná Ołtarzu Kalwárycy, áby służyły bez przestánku Bogu Chrystusowi Pánu Vkrzyżowánemu ich iedynemu Oblubieńcowi, máiąc vczęśnictwo Krzyżá iego, y stáiąc się tym sposobem Męczenniczkámi iego miłośći, Krzyżuiąc się co moment przez wyrzekánie vstáwiczne wszytkich ich poruszenia zewnętrznych, oprocz tych, ktoreby ich mogły wieść do iego miłośći. Nie máią záżywáć ięzyká swego, tylko dla oddania mu Chwały, áni myśli swych, tylko dla adorácyey y zdumienia się iego niepoiętey Wielkośći, tákże y rąk swych włásnych, tylko dla zbierániá v nog Vkrzyżowánego, máleńkich cnot pokory, ćichośći, y prostoty; ktore tám rosną, skropione będąc krwią ich vlubionego Oblubieńcá przybitego w sercách ich iáko ná Krzyżu. Duch w nich prawie nie żyie, tylko dla zrozumienia y przeniknienia iák naygłębiey tey Boskiey náuki, wyrzec się sámey śiebie, nieść Krzyż swoy y iść zá Zbáwićielem Vkrzyżowánym w opuszczeniu, w odięćiu wszelákich poćiech, w ponoszeniu złorzeczenia, szkálowánia, y wszelkiey przykrośći y ćięzkośći. Iáko tákże dla nábyćia tych świętych y naypięknieyszych cnot gotowośći ná wszytko, spokoynośći, y iednostáynośći Duchá, posłuszeństwá, vbostwá, y miłośći ku bliźniemu, ktore się zámykáią w tey iego przedźiwney náuce, y one się náyduią ná Gorze Kálwárycy.

Rozpámiętywáiąc we dnie y w nocy Księgę przeznáczonych w ktorych iest nápisano ná początku będę wykonywał wolą twoię Boże moy, á Mándatá twoie będą w pośrzod sercá mego. A z miłości ochetnie biorą, iedzą y połykáią tę Przenaydroższą Księgę, nápełniáiąc nią żołądek swoy, y tucząc nią sercá swoie, przed oczymá swemi máiąc záwsze te Táiemnice skryte, ktore się w niey zámykáią, áby vstáwicznie one rozpámiętywáli, á záś te náuki nosząc ná rámionách swoich przez ich wykonánie, záczym wszystkie ich wnętrzności błogosłáwią y chwałą bez przestánku Máiestat iego Boski. O przedziwna Księgá! w prawdźiee nápełniasz ich gorzkością we wnątrz, álbowiem prowádźisz ich do vmartwienia dostoynego miłości sámych śiebie, ále stáiesz się słodszą nád miod vstom ich, gdyż to iest vćiechá nieporowána vmartwiáć miłość własną, áby żyłá y pánowáłá miłość tego, ktory vmárł dla ich miłości. A ták gorzkość ich obroći się ná tey Gorze Kálwáryey w słodkość pokoiu obfituiącego, nápełniáiąc ich wszelkim dobrem, y wieczną Chwałą vmacniáiąc ie, y zámykáiąc w ránách ich Oblubieńcá Niebieskiego, gdźie znaydą niejáko przepáść Łask iego Boskich, ktore ich potwierdzą w odważnym ich przedsięwźięćiu, áby tym ochotniey szły zá swym Krolem Vkrzyżowánym, ktory ich bez przestánku pobudza do iák nayśćiśleyszego ziednoczenia z sobą, dáiąc im, szczęśliwą tę expedycyą, że lepsza iedná godźiná w tym świętym oddaleniu się od swiátá, ániżeli tyśiąc tyśięcy dni w Páłácách Krolewskich. Toć iest mieysce gdźie Bog poćiąga sercá ich do śiebie.

Ah ponieważ Zbáwićiel nász ták wiele dla nas vczynił, czegoż też y my dla niego niemamy vczynić, Ieżeli żywot swoy położył dla zbáwienia nászego, czemuż też y my niemamy odważyć nászego wzáiemnie dla vsługi Chwały y miłości iego.

Sentencye y Náuki Swietego FRANCISZKA *służące do tey Máteryey.*

SErce ktore prawdźiwie poważa y miłuie Chrystusá Páná Vkrzyżowánego, miłuie oraz iego zelżywośći, boleśći, náwet y śmierć iego, y kiedy mu się tráfi naymnieysza cząstká ich vczestnictwá skacze od rádośći, y przyimuie one z wielką miłośćią.

Mowiċżyie Iezus ná Gorze Tabor, Swięty Piotr miał dosyć ná to serce odwáżne; Ale mowić to ná Gorze Kálwáryey przynależáło to miłosney wierności Náyświętszey Pánny, y iey naymilszych Synow y Corek.

Prawdźiwy miłośnik Krzyżá, y Męki Zbáwićielá swego nie chce inszego wesela, tylko to ktore iest wszczepione ná Gorze Kálwáryey z IEZUSEM CHRYSTUSEM.

Choćiaż Swięty Piotr wołał bárdźiey Tabor niżeli Kálwáryą iednákże Krew ktora byłá wylana ná tey Gorze, iest dáleko pożyteczniey sza y pożądáńsza niż świátłość ná drugiey.

O iáko Kámienie ktore zdádzą się twárde ná Gorze Kálwáryey są nieoszácowáne! poniewaź wszytkie Páłáce Ieruzálem Niebieskiego, ták świetne, ták piękne, y ták przedźiwne są wystáwione z tych naydroższych Kámieni.

Gdyby Zazdrość mogłá pánowáć w Krolestwie Niebieskim Aniołowieby zazdrośćili, że Bog ćierpiał dla Człowieká, y że Człowiek może ćierpieć dla Bogá.

Ieżeli chcemy áby nász żywot był skryty z IEZVSEM Chrystusem w Bogu, potrzebá cále vmrzeć sámemu sobie áby nie żyć sobie więcey ále temu, ktory nam dał żywot przez śmierć swoię.

CHRYSTUS Pan ná Krzyżu ofiárował serce swoie y miłość swą dla nászey miłośći. A czemuż tez y my nie mamy sercá nászego ochotnie wydáć ná cáłopaloną ofiárę ná tymże Ołtarzu dlá miłośći tego ktory nas ták vmiłował.

Obywátele Gory Kálwáryey, máią zá Rotmáná IEZUSA Vkrzyżowánego, zá mászt Krzyż iego, zá żagiel okrętu, wiátry nátchnienia Boskiego, zá kotwicę, vfność mocną w Bogu, ktorá ich szczęśliwie doprowádźi do portu szczęśliwey wiecznośći.

ROZDZIAŁ II.

FRANCISZEK S. dáie Corkom swoim zá Cnotę Pokorę CHRYSTVSA Páná.

TEn nieporownány Zakonodawcá niechćiał áby Corki iego widźiáły co inszego, procz IEZUSA Vkrzyżowánego, ktory im w pośrzodku tey przedźiwney Księgi pokazał ten swoy Boski

Chárákter. *Vczćie się odemnie, żem ieſt pokornego ſercá.* ,, Tá to pokorá
,, naymilſze Corki (mawiał więc tenże Oćiec Swięty) ieſt zebrá-
,, nie Zakonnego fundámentem budynku Duchownego, y znak
,, pewny Synow Paná Chryſtuſowych, dla czego maćie mieć pil-
,, ną y vſtáwiczną Attencyą, czynić wſzytkie wáſze Akcye w
,, Duchu głębokiey, prawdźiwey, y ſczerey pokory. Tá cnotá
,, gdy będźie wiernie záchowána, ma was prowádźić do ćwicze-
,, nia ſię w tákiey pokorze świátu poſpolićie nieznáiomey, y do tá-
,, kiego wyniſczenia ſámych śiebie, żebyśćie ſię w oczách ſwych
,, niczym bydź rozumiáły iáko też y v świátá. Poniewaz ten ieſt
,, włáſny Duch wáſz vchodźić przed wſzelką godnośćią, y powa-
,, gą ludzką, á ſzukáć we wſzytkim poniżenia, y wzgárdy, ná
ktorey cnoćie ieżeliby wam zchodźić miáło, vtráćićie zápewne
,, Skárb wáſz, y nie byłybyśćie iuż więcey Corkámi Náwiedzenia
,, Nayświętſzey Pánny. Wiedzćieſz iż wáſzá Kongregácya nie
,, rozſzerzy gáłęźi ſwych, áni wyda owocow ſwoich, tylko iáko
,, głęboko zápuśći ſię w miłość vpokorzenia, y pogárdy.

Chodźćieſz śmiele po tych dolinách, zbieráiąc v nog Vkrzy-
żowánego, te przedźiwnego zapáchu Kwiateczki, miłośći do v-
pokorzenia, poniewaz ſam Pan Bog ták ie poważał, iż zániechał
ná niciáki czás ſpráwowánia y rządu Krolestwá ſwego, wyniſczá-
iąc ſámego śiebie áż do ſromotney śmierći Krzyżowey, żeby nas
náuczył záchowywáć náuki Duchá Apoſtolſkiego, á was zás Du-
chá wáſzego Inſtitutu, ktory tego wyćiąga, ze ieżelibyśćie mo-
gły z pożytkiem ná Chwałę iego prácowáć około vczynkow iá-
kich pobożnych, náwet reformowáć iákie Kongregácye Sług
Bożych, á żebyśćie nigdy nie przyſzły do vſtánowienia was ſá-
mych, nie byłybyśćie przez to mniey przyiemnemi Máieſtatowi
iego Boſkiemu, y záchowáłybyśćie w ten ſpoſob pokorę w nay-
wyżſzym ſtopniu doſkonáłośći, á Bog widząc w ſercu wáſzym tę
miłą ſkłonność do poniżenia, nie wątpćie, áby was niemiał ſá-
mych poſtánowić, y wywyżſzyć iáko naywyżey w ták wybornym
ſpoſobie żyćia, do ktorego was powołał, tylko dayćie ſię w oślep
prowádźić temu miłoſnemu Przewodnikowi, nie vważáiąc do
kąd idźiećie. Idźćie tedy Naymilſze Corki zá wáſzem Krolem,
wáſzym Oblubieńcem Vkrzyżowánym, bo coż ieſt inſzego iść zá
nim,

nim, tylko się vniżáć, vpokarzáć, y gárdźić sámemi sobą aż do śmierći. Iednák tá pokorá, to poniżenie y wzgárdá sámey śiebie, ma bydź wykonána, mile, spokoynie, y státecznie, wzbudzáiąc y ánimuiąc bez przestánku wászę pokorę do mężnośći y vfnośći w Bogu, ktora wam niedopuśći nic czynić, dla chwały y oczu ludzkich. Iáko też poniechác czego, dla boiáźni vtrácenia Estymy wászey. Ná koniec niech sámá iego dobroć Boska, dyspónuie wászym żywotem, wászą Estymácyą, y wászym honorem, według vpodobánia swego; ponieważ wszytko iest iego, á ieżeli wásze poniżenie ieszcze służy ku większey Chwále iego, nie maćież bydź tym bárdźiey chwálebnieyszemi, im będźiećie bárdźiey wzgárdzeńszemi,

Sentencye y Náuki służace do teyże Máteryey.

POkora odważna nászego Naywyższego Hetmáná Iezusa Páná Przenayświętszey Matki iego, y Naywálecznieyszych Zołnierzow, z pod iego Chorągwie, zwyćiężyłá nayokrutnieyszych Tyránow, y podbiłá naywyższych Monárchow, y poddáłá wszytek świát pod posłuszeństwo Krzyżá.

Chrześćiánie názywaią pychę y prożność, niedbálstwem y zelżywośćią, przećiwnym sposobem mniemáią, że wzgárdá, pokorá y miłość Konfuzycy, iest prawdźiwą godnośćią y męstwem.

Pychá to iest co nas turbuie, á miłość zás włásna wzbudza w nas niećierpliwość, widząc się bydź mizernemi y podłemi, álbowiem spokoyność y pokorá, nigdy nie są iedná bez drugiey.

Pokorá wiedźie nas do znoszenia sámych śiebie, vpokarzáiąc nas głęboko przed Bogiem bez smáku y vtráty sercá.

Pokorá czyni serce nász słodkie, ták preći vko doskonáłym, iáko y niedoskonáłym.

Ktokolwiek ma pokorę, vznawa, ze ieżeliby Bog nie był iego Tarczą y Zbroią: byłby nátychmiast przeráżony rozmáitośćią grzechow.

Miłość, wzgrády iest to początek pokoiu y wesela.

Ieżeli ćię Bog nie obdarza łáskámi y poćiechámi duchownemi, kochay się w tey dyspozycyey, álbowiem chętliwie Bog pátrzy ná to co iest wzgárdzonego, y kocha się w niskośći, ktora mu iest záwsze przyiemna.

Naylepsze

Naylepsze vpokorzenia są ktorycheśmy sobie sámy nie obráły, y ktore nam są mniey przyiemnieysze. Prawdźiwa pokorá vćieka przed vrzędámi, ále też się nie sftáie vporczywą w odmawiániu ich nie zástánawiaiąc się ná swey niegodności, álbowiem gdzie widźi rozkazánie iest kontentá poddáć się Bogu, przyimuiąc wszytko co im przełożeni náznáczą. Iest to naywyższy stopień pokory, zostáwáć w pokoiu między wzgárdámi, opuszczeniem y záćmieniu y inszemi nieudolnośćiámi, miłuiąc ie y przyimuiąc dobrym sercem.

ROZDZIAŁ III.

O Miłośći Bliźniego.

TO iest moie przykazánie ábyśćie się miłowáli wzáiemnie, iákom ia was vmiłował. Moie naymilsze Corki, są to święte słowa tego ktoregośćie sobie obráły zá naydoskonálszy przykład, to iest Zbáwićiela świątá, przez ktore was wzywa do wykonániá y nábyćia doskonáłey miłośći Bliźniego, vważáiąc go iáko naywyższe y nayprzednieysze dźieło rąk Boskich, y obraz żywy iego dobroći y wszechmocnośći. Ta tedy ktora go vprzedźi w łáskáwośći y vsłudze, będźie w erną, Násládownicą Iezusa Páná.

Naywiększa Ofiárá ktorą możećie Bogu vczynić, Moie naymilsze Corki tá iest, że nietylko maćie mieć miłość stáłą ku Bliźniemu, ále ieszcze maćie mieć ku niemu miłość piesczoną słodką y vprzeymą, á náwet y ku tym osobom, przećiwko ktorym z nátury máćie iáką nienáwiść, z miłym áffektem przyimuiąc słábych, y tych ktore nie máią w sobie nic przyiemnego, y ktorzyć się zdádzą być dźiwnego y złego humoru, wymawiáiąc ich defektá ileć będźie można w duchu doskonáłey miłośći.

Pomniąc sobie ná to, że słábi y vłomni są szkołą prawdźiwey miłośći, dla tych ktorzy ich w dolegliwośćiách rátuią, iedyną miłośćią y ćierpliwośćią: dla tych ktorzy czuią ich prace y vtrapienia. Iedni z tych zostáią pod Krzyżem z Przenayświętszą Pánną, náśláduiąc przedźiwne iey politowánie, á drudzy záś są ná Krzyżu z Chrystusem Pánę náśláduiąc go w boleśćiách iego.

Tá miłość

Tá miłość ma was prowádźić do tákiey miłośći ábyśćie miłowáły Bliźniego wáſzego iáko ſámych śiebie, á nie dla miłośći ćieleſney przyrodzoney, álbo dla iákiego intereſu, gdyż miłość wáſzá ma bydź czyſta y nienáruszona. Albowiem kiedyby áfekt wáſz miał ſię zátápiáć w zmyſłách ćieleſnych, ná ten czás nie byłáby áni czyſtą áni dobrą, ále kiedy będźie fundowána w ſámym Bogu ſtánie ſię nieoſzácowáney ceny. Przetoż potrzebá iey dozwolić áby iák nayſzerzey, ile można rozkrzewiáłá ſię w ſercu wáſzem. Albowiem tym bárziey ſtánie ſię zácnieyſza gdyż będźie pochodźić od Bogá, zacnieyſza, bo będźie ćiągnąć do Bogá, zácnieyſzá, bo iey związkiem będźie Bog, bo będźie wiecznie trwáć w Bogu.

ROZDZIAŁ IV.

O Miłośći w przyimowániu Panien.

BErnard święty nie náżywa Bogá, Oycem ſurowem, Bogiem pomſty, ále Oycem miłośierdźiá, ták też náſz święty Biſkup chćiał, żeby Corki iego były prędzey Mátkámi miłośći, niż ſurowośći. Mawiał tedy więc tym Duſzom świętym.

Wy ieſteśćie deſtynowáne moie namiłſze Corki ná vſługę chwały Boſkiey, y rátunek bliźniego. Zyiećieſz tedy pod tym ćieniem prowidencyey Boſkiey, iáko wierne ſłużebnice Iezusa Páná, ktory bárzo miłuie proſtych ludźi, y tych ktorzy ſię máią zá podłe y nikczemne w oczách ſwoich; Dla tego maćie mieć záwſze w pámięći tę náukę, nie żyć według reſpektu y roſtropnośći ludzkiey, ále według wiáry Ewángeliey świętey. Tá święta Ewángelia vczy was że niemaćie vważáć ſłábośći kompłekſyey, áni chorob ćieleſnych, ále maćie przypuſzczáć do Zakonu Bánkietu świętego oſoby ſłábe y vłomne ná ćiele, podłego vrodzenia y wychowánia, y ktore ſą wzgárdzone v świátá, á przez záchowánie tey náuki Ewangeliey świętey, zwyćiężyćie złe dobrym, á te ich vłomnośći pokryiećie ſwoią łágodnośćią. Bo ktoby nie chćiał przyimowáć do ſwoiey Congregácyey tylko Oſoby doſkonałe, nie wypełniłyby ſię przykazánia Bliźniego, y niedoſtąpiłybyśćie

końcá

końcá Instytutu swego, ktory terminem wyraźnym opisuie, że Kongregácya iest postánowiona, áby te dusze, ktore prágną żyć cále Bogu, nie miáły żadney przeszkody dla słábośći ćiáłá komplekśyey lichey y podeszłych lat.

Czyńćie się Bogiem w Osobách niefortunnych y mizernych. (mowi Grzegorz święty Názyánzeński) náśláduiąc miłośierdźie Boskie. Człowiek nie ma nic więcey w sobie Boskiego, tylko czynic dobrze bliźniemu swemu. Otwarzáyćiesz tedy wnętrzności do politowánia y miłośći wszytkim, ktorzy będą potrzebowáli rátunku wászego,

O iáko ći dwá wielcy SS. Biskupi Názyánżeński y Geneweński zgadzáli się w swych náukách, iáko też y w Cnotách świętych.

Táć to miłość sprawowáłá, że ten Oćiec święty mawiał więc Zakonnicom Náwiedzenia Nayświętszey Pánny, że gdyby w ich zgromadzeniu mieyscá tylko dla iedney Pánny ná dokończenie zámierzoney liczby, á tráfiłoby się pod czás ten, żeby się ich dwie w prászáło, iednáby z nich byłá mocna y zdrowa, á druga słába y chora, trzebáby prędzey przyiąć tę, ktoraby byłá chora y słába, poniewaź Osoby nátury mocney y zdrowia dobrego prędzey nayda mieysce w inszych Zakonách ostrzeyszych.

A luboby też byłá ślepa y kuláwa, byle miáłá rozum dobry y sposobny do życia w głębokiey pokorze, posłuszeństwie, prostoćie, łáskáwośći y rezygnácyey woli własney, álbowiem trzebáby się wielce obáwiáć, ábyśmy się w tym nie vdawáły zá zdániem y rozsądkiem nátury nászey w rozeznániu łásk y dárow Boskich, zápomináiąc w tym sámym śiebie, á tym sposobem zwyćiężáiąc w tym sámych śiebie respekty ludzkie pokłádáiąc w tym wzgárdę y doskonáłą miłość Bliźniego. Ieżeli rostropność węźowa nie będźie porážona w prostośći gołębice Duchá świętego, sstánie się iádowita, choćiażby Pánná táká nátury byłá ták złey iákoby ią sobie mogł kto imáginowáć, ieżeli iednák się sprawuie y żyie według łáski Bożey, á nie według nátury swey iest godna przyięćia z miłośćią y respektem iáko przybytek Duchá świętego, á choćiaszby byłá wilczey nátury, pieśćić się z nią mile, ponieważ przez łáskę stáłá się iagniątkiem.

Kiedy Panny są łáskáwe, powolne, niewinne y czyste, luboby nie

by nie były wielkich rozumow, máią iednák bydź przyięte, nákim że Duch Swięty ſpoczywáć będźie, ieżeli nie ná vbogich, niewinnych, y ktorzy miłuią go, y boią ſię ſłow iego? Niewádźi, choć do czáſu zoſtawáć będą między Siostrámi ztowárzyſzonémi, poki ſię nie ſtáną ſpoſobnemi do Choru, ieżeli do tego máią Talentá przyzwoite, álbowiem nie trzebá przyimowáć bogátych dla tego że ſą bogátemi, ále że ſą Kondycye ſpoſobne do vſługi Zakonney, á ieżeliby iey nie miáły, będąc ſłábe, ſtáre, álbo ſkłonne do chorob, trzebá ie przyiąć do rzędu Sioſtr ztowárzyſzonych, poniewaź dla tych to Sioſtr, z tego rzędu Konſtytucya ieſt oſobnie nápiſána, iezeliby były nátury mocney, mogą ie obroćić do vſługi Kláſztorney, dla vſłużenia Sioſtrom domowym.

Ieżeli Pánny máią wielkie prágnienie, y ſerce odważne ná wſzytko, luboby nie miáły wielkiey y odważney reſolucyey, niewádźi, gdyż tá gorącość podczás pochodźi z dyſpozycyey przyrodzoney duchow, ták właſnie iáko też y gotowość ná wſzytko, bo Chryſtus Pan vmie dobrze ſczepić łáſkę ſwoię, ták ná iednych iáko y ná drugich w Ogrodźie Zakonu świętego.

Ná koniec trzebá przekłádáć te ktoreby były łáſkawſze, y pokornieyſze, luboby były vbogie nád bogáte. Ktoreby nie miáły tey pokory y łáſkáwośći, nie mowię to, żeby potrzebá odrzucáć Komplekſye, grubiáńſkie, ſurowe y nieprzyiemne y ktore ſą ſkłonne wpádáć częſto w defektá, byle tákie duſze były powolne w przyimowániu lekárſtw, ćierpiąc odważnie y mężnym ſercem vmartwienia pokuty, y inſze remedya potrzebne ná ich choroby.

Gdyż to zwyczáyna ieſt że zá ſtárániem y śilną pracą Ogrodniká, częſtokroć ſczepy y drzewá przynoſzą owoce miłe ku ſmáku Xiążęćiá.

Teć to były żądze y prágnienia tego Oycá świętego, ktory dobrze wiedźiał co Apoſtoł powiedźiał że cnotá ſtáie ſię doſkonálſzą w ſłábośći, wiedźiał też y ono piękne ſłoweczko, ktore święty Grzegorz Názyánzeńſki powiedźiał, że duſzá ſtrapiona boleśćiámi ieſt ſąśiadką Boſką, wiedźiał też y to co ten Stárzec święty námienił w żywoćie Oycow Puſtelnikow, mowiąc z iednym Synem ſwym duchownym ktory był wpadł w wielką ſłá-

bość zdrowia. Ieſt to nayprzednieyſza Cnotá religiey oddáwáć dźięki Pánu Bogu, w chorobách ſwych y ſłábośćiách, bo ieśliſz ieſt zeláźem, pięć vtrapienia y boleśći, odeymie z ćiebie rdzę, á ieśliſz ieſt złotem, doł y ogień trybuláeyi zdeymie wſzelką Máteryą złą ábyś przez to ſtałá ſię złotem czyſtem.

ROZDZIAŁ V.

Iáko potrzebá záchowywáć Miłość ná fundácyách y Miſſyách.

MOie naymilſze Corki mowi ten Oćiec święty miłośći pełen, Bog was powołał do cáłowitey ábnegácyey, y doſkonáłego wyrzeczenia ſię ſámych śiebie, abyśćie nie wybieráiąc mieyſc, Nácyi, Prowincyi, wydawáły ſię ochotnie náj rozſzerzenie y pomnożenie chwały świętey iego w Czyſtośći, w pokorze nie máiąc inſzego intereſu, tylko mu ſię we wſzytkim vpodobáć. Albowiem nie dosyć nátym tylko ſłużyć bliźniemu, ále potrzebá ieſcze wyżey poſtąpić, wydaiąc ſię dla niego y z nim ná wſzelkie posłuſzeńſtwo, opuſczáiąc Bogá dla Bogá odſtępuiąc wſzelkich poćiech y ſłodkośći ktorebyśćie mogły mieć, y nábyć w Wáſzych Kláſztorách, áby mu ſłużyć w pracách, fátygách. Ktore odległość mieyſcá mogłáby wam przynieść.

Bo coż to wádźi duſzy prawdźiwie Oblubieńcá ſwego niebieſkiego miłuiącey, ſłużyć mu tu álbo owdźie, tym álbo owym ſposobē, ktora nie ſzuka vkontentowánia miłego ſwego, ieſt kontentá ze wſzytkiego tego kogokolwiek kontentuie. Pánny świátowe łátwo opuſczáią prezencyą Rodźicow ſwych, y ſwą Oyczyznę łącząc ſię z małżonkámi ſwymi, ktorych nigdy nieznáły, á przynamniey ich humorow; ktorym iednák poniewoli muſzą podlegáć, y im ſię Akkommodowáć.

A dla czegożby Corki Boſkie nie miáły mieć ieſcze więkſzey odwagi, iść zákłádáć nowe vle roiow pſczołek niebieſkich, robiąc miod miłośći Boſkiey, ſłodkośći przedźiwney ku ſmáku y chwále Oblubieńcá ich.

A iáko

A iáko Apostołowie byli rozesłáni po wszytkim świećie dla rozgłaszánia náuki Chrystuśá Páná, ktorą przywiodł ná świát, áby przez nię dał żywot ludźiom, á żywot obfity y doskonáły, Ták y wy naymilsze Corki iesteśćie destynowáne iáko nieiákie vczestniczki Duchá Apolskiego, idąc tám y sám ná rożne mieyscá, á żebyśćie dáły poznánie wielom duszom doskonáłośći Ewángeliey świętey, ktora się zámyka w Wászym Institućie, luboć w prawdźie nie możećie mieć godnośći Apostolskiey dla wászey płći, iednák maćie vczestnictwo dostoynośći ich vrzędu, bo lubo nie száfuiećie Sákrámentámi, áni rozgrzeszenie dáiećie, iednák nie idźiećiesz dáwáć żywotá á żywotá obfitego tyśiącam Pánien ktore przykłádem wászym oddaláią się od świata, ktoreby może bydź vtráćiły niebo, żyiąc w niebeśpieczeństwie świátá y prozności iego.

Iesli vznánie Wászey słábośći y niegodnośći dáie wam prace, podnośćie oczy wásze do Bogá, dodaiąc sobie sercá y większey śwjátłośći. Rzuććie ná łono nieskończoney iego miłośći wszytkie wásze boiáźńi y ápprehensye, gdyż on nigdy nie zázywa dusz do rzeczy wielkich y trudnych, á żeby im nie miał dodáwáć káżdego dniá vmieiętnośći y rátunku, áby to wykonáły ná chwałę iego, choćby y Anyołá tedyby im zesłał dla ich prowádzenia. Nieboyćie się tedy niczego Corki moie, ále idźćie y podeymćie się wszytkiego, odważnie co tylko należy do służby iego Boskiey, gdyż on będźie po práwey ręce wászey, áby żadna trudnosć was nie poruszyłá, będźie wászą podporą y zátrzymywáć was będźie ręką swoią, żebyśćie szły drogą iego. Apostołowie byli Rybakámi y bárzo nieumieiętnemi ludźmi, á Pan Bog ich iednák vczynił mądremi podług potrzeb ktore mieli w spráwowániu vrzędow, ktore ná nich włożył. Ták też będźie was błogosłáwił, idących, zostáiących służących mu y Bliźniemu dla miłośći iego, vpokarzáiąc się w vznaniu wászey podłośći y nikczemnośći, á podnosząc się do Bogá początku istnośći wászey. Tákim tedy sposobem dodawał sercá y śmiáłośći, Corkom swym pobożnym, á nie tylko im przez to odeymował boiaźń wszelkich niebeśpieczeństw y pokus, ále iesźcze ich czynił strászliwemi nieprzyiaćiołom ich.

Przyiaćiel Boſki roſpraſza potęgi y mocárſtwá piekielne, mowi Ambrozy święty, ktożby ſię nieboiał tákiego, ktorego Bog miłuie y ktory ma Bogá zá dozorce y świátká intereſow ſwoich, zá protektorá ſpraw ſwych, y zemśćićielá wſzelkich roſterkow, y niepokoiow, zá ktorego ſam Bog woiuie, áby ſzczęśliwym zoſtał zwyćięzcą.

Sentencye y Náuki tego Swietego o teyże máteryey.

KTo nieuważa y nieupátruie Bliźniego ſwego w ſercu Boſkim, wdawa ſię w niebeſpieczeńſtwo nie miłowáć go ſczerze, ſtátecznie y iednoſtáynie. Ale ktożby go nie miłował w tym przenaświętſzym ſercu, y ktożby go tám nieznośił, álbo znáydował nieprzyiemnym y vprzykrzonym, gdyż ná tym tám mieyſcu ieſt wielce miłem y kochánem, tákże miłośnik iego práwie obumiera z miłośći ku niemu.

Prawdźiwa miłość nie znáyduie nic podłego áni trudnego, dla vſługi Bliźniego ſwego.

Ponieważ w niebie miłowáć ſię będźiemy miłośćią Iezusa Chryſtuſá, czemuż też táż miłość nie ma bydź związkiem ſerc náſzych tu ná źiemi.

Gorliwość ieſt dobra, byle była dobrotliwa, łáſkáwa y ćierpliwa, Chryſtus Pan przyſzedł ná świát, áby go zbáwił y w prowádźił, gorliwość, pokorną, łáſkáwą, y miłą.

Wſzytek Zakon mowi Páweł święty záchowuie ſię w tym iednym ſłowie, Będźieſz miłował bliźniego iáko śiebie ſámego, co dáło okázyą temu Oycu świętemu, iż ſię ſtárał w prowádźić Duchá Zakonu Náwiedzenia Pánny Maryey do tey doſkonáłey y ſtáłey cnoty miłośći bliźniego.

Naykrotſzy y nayſkutecznieyſzy znák prawdźiwey Cnoty, według zdánia Auguſtyná S. ten ieſt, mieć porządną miłość ku Bliźniemu, záłożyłá fundáment we mnie porządna miłość, mowi Oblubienicá w pieśniách ſwych. A Chryzoſtom zás święty dowodźi, że miłość bliźniego ieſt naypierwszym początkiem y końcem cnot, ieſt korzeniem, duchem, ták właśnie iáko y fundámentem.

ROZ-

ROZDZIAŁ VI.

O opuszczeniu się całowitym ná Prowidencyą Boską.

KToż się przećiwić może mocy rąk Boskich? mowi Mędrzec, wszystek świát w oczách iego iest, iáko wagi niciákie, ktore się podnoszą y zniżáią: zá naymnieyszym poruszęniem ręki tego ktory ie trzyma, y ktory ie może podnieść y zástánowić, ták iáko mu się podoba? álbo też iáko iedna kroplá, ktora zá náypierwszą gorącośćią dniá ginie w oká mgnieniu, w przod nim słoneczne promienie rospędza zorze, co nas náuczá iż mámy gárdźić stworzeniem, nic poważáiąc tylko sámego Bogá, zákłádáiąc oraz nászę vfność w Bogu ktory wszytko może, y ktory miłuie dobro násze.

Tá iest Czwarta lekcya, w ktorey ten święty Pátryárchá chćiał żeby się Corki iego vczyły od Iezusa Chrystusá Vkrzyżowánego, opuszczenia doskonáłego sámych śiebie na wszechmocną prowidencyą iego Boską, człowiek iest wszczepiony ná świećie ręką Stworzyćielá swoiego, máwiał ten Swięty, iáko drzewo naypięknieysze mądrośćią sprawowáne, skropione Krwią Chrystusá Páná, áby przyniosło owoce godne temu Pánu, ktoremu należy, ktory prágnie ábyśmy z woli dobrey nászey dopuśćili rządźić sobą iego Boskiemu vpodobániu, y chce tego żeby w Ogrodźie destynowánym ná chwałę iego rosły, w przod ćiernia niżeli roże, nic niewypuszczáiąc z miłośney ręki swey, tylko co może duszę boiącą się go czyśćić y wypolerowáć w iego święcey miłośći.

Przyimuyćieśz tedy moie náymilsze Corki iednostáynym sercem, pokusy, ośchłośći, przećiwieństwá ktore się trafić mogą w żywoćie duchownym, w doskonáłym ziednoczeniu woli wászey z wolą Boską. Tá náuká iest bárdzo wysoka, ále też Bog od ktorego się vczyćie iest wielkiey godnośći. Lubobyśćie nie

miáły tylko onego sámego, á zażby wam ná tym nie dosyć było?
Niechćieyćieſz bydź Corkámi y ſługámi ádoráćycy prowidencyey Boſkiey, y ſercá miłośćiwego Zbáwićielá ſwego. A nienátemżeśćie to ogniſtem piecu fundowáły wſzyſtkie ſwoie nádźieie, coż wam tedy wádźi bydź ná gorze Tabor álbo Kálwáryey, w tákiey diſpozycyey álbo inákſzey? ſzczęśliwy ten ktory nie ſzuka tylko Bogá: bo wſzędźie znáydźie to czego ſzuka, á ſzukáiąc iuż znáyduie.

Kto nie ſzuka tylko Bogá, ſłuży mu weſoło y ſtátecznie we wſzyſtkich rzeczách nieuważáiąc ieśli ſkutki poſługi iego będą mu pożyteczne, álbo ſzkodliwe, doſyć ma ná tym wiedźieć że Zbáwićiel miłuie ſerdeczną y vprzeymie pieſczoną miłośćią, tych ktorzy ſię dopuſczáią rządźić iego Boſkiey prowidencyey we wſzytkich okázyách, z mocnym przedśięwźięćiem trwáć w drodze iego Páńſkiey. Bo ná ten czás weźmie o wſzyſtkim ſtáránie, y ſam wſzyſtko prowádźić będźie. Duſzá tedy nie ma nic inſzego do czynienia, tylko ſpoczywáć ná pierśiách y przenayświętſzych rámionách iego. Tám ći to vćicháią wſzytkie niepogodne niepokoie, wſzelkie ſkwápliwośći w ſzukániu ſatisfákcyey y vkontentowánia ſwego, gdźie wſzelkie odmiány, y rozmáite przypadki ſą ſpokoynie przyięte bez żadney troſkliwośći, bo kto ieſt w rękách Boſkich y odpoczywa ná łonie iego, zdáiąc ſię cále ná iego Boſkie vpodobánie, nie ma ſię niczego obawiáć, mowiąc śmiele we wſzytkich okázyách one rezygnuiące oſtátnie ſłowá Zbáwićielá Páná: Oycze w ręce twoie polecam duchá mego, ćiáło moie y wſzytko com ieſt.

Oycze przedwieczny mowi Mędrzec, ktory rządźiſz wſzyſtkie rzeczy opátrznośćią twoią. O iák ſłuszną przyczynę ma wſzelkie ſtworzenie porućić ſię w ręce twoie Boſkie, oddáiąc ſię cále, áby nimi rządźiłá przedwieczna Mądrość. y Oycowſka dobroć mowi Pan Bog przez Proroká Izáiſzá, możeli Mátká zápomnieć dźiećięćia ſwego, áby ſię z miłowáć nie miáłá nád Synaczkiem żywotá ſwego? á chocby też oná zápomniáłá, iednák ia ćiebie niezápomnię. Bog ieſt Bogiem káżdey duſzy, mowi S Bernard, dla tego że ieſt dobrym y miłośiernym, á duſzá wierna ieſt Boſká, bo nie ieſt niewdźięczna dobrodźieyſtw iego on iey podáie łáſki,

z swoiey Boskiey dobroći, á oná mu oddáie dźięki zá tak godne skutki iego miłośierdźia. Bog ćierpi dla moiey wolnośći oświádcza się duszá wierna, á ia też chcę ćierpieć dla iego chwały on się dał dla mego zbáwienia, y ia się też dáię cále dla iego vpodobánia, żebym nie podległá tylko iego woli, on iest moim, bom ia też iego iedyną y vkochána gołębicą: on iest moim iedynem, bo nie słucham głosu obcego, ále tylko iego sámego. Iest to wdźięczna korrespondencya między prowidencyą Boską, y stworzeniem, á vfność stworzenia w miłośierdźiu ták dobrego y miłego Oycá.

Sentencye y Náuki tego Swiętego, o tey Máteryey.

KTo sobie ráczey obrał tyśiąc śmierći prędzey, ániżeli vstąpić z pod Chorągwie Krzyżá, niema się obawiáć żadney ná świećie rzeczy, bo Bog po błogosłáwi boleśćiom y vćiskom iego.

Szczęśliwi będźiećie iesli przyimuiećie miłosnym y synoskim sercem wszytko co Chrystus Pan wam posyła z szczerey Oycowskiey miłośći dla wászey doskonáłośći.

Niemász nagrody bez zwyćięstwá, áni zwyćięstwá bez potyczki, weżmy siłę y śmiáłość obracáiąc prace nász ná cnoty.

Kiedy serce iest w niebie żadne przypadki źiemskie nie mogą go poturbowáć.

Naywyższa dobroć ma vćiechę widźieć niekiedy dźiatki swoie, w rozrywkách y pracách, áby potym lepiey sobie smákowáć mogły mile pieszczoty y błogosłáwieństwá iego.

Nie przez vspokoienie Bog się zbliża do serc nászych, ále przez wierność y miłośći nászey ku niemu.

Nayprętszy to ma być fundáment poćiechy y szczęśćia nászego że Bogu przynależemy, y wszytkie nieukontentowánia nic nie mogą záßkodźić, máiąc táką podporę, y ták zacną vćieczkę.

Bostwo wylewa záwsze nieiákie zrzodło łask swych, á tym obfićiey ná tych, ktorzy mu służą, męźnie, walecznie, czuynie y odważnie, nietráććie nigdy doskonáłey vfnośći, ktorą maćie mieć w dobroći Boskiey mowi wielki Apostoł.

ROZ-

ROZDZIAŁ VII.

O ślubie Czystośći.

SLub czystośći był záwsze miány źá fundáment w zgromádzeniu Pánień y Pań, nie potrzebá wam więcey deklárowáć moie naymilsze Corki mowi ten S. Oćiec iakośćie są do niego obligowáne, álbowiem iednym słowem nie maćie żyć, wzdycháć, áni oddycháć, tylko do wászego Oblubieńcá niebieskiego we wszelkiey świątobliwośći duchá, słow, postáwy y vczynkow przez konwersácyą niepokaláną y Anielską. O iákie wielkie sczęśćie dla was záchowywáć dobrowolnie w tym żywoćie tę czystość, cále czystą y Anielską, ktorą Błogosłáwieni w niebie záchowuią; Tá cnotá iest ták zacna, że záchowuie dusze w białośći swoiey iáko lilie, y czyste iáko słońce oná poświąca ćiáłá, y przywłaszcza im to dobro, być cále oddánemi Boskiemu Máiestatowi, że rzecz mogę, serce moie y ćiało moie vrádowáło się w miłośći twoiey, dla ktorey opuśćiłám wszytkie o raz vćiechy.

W rzeczy sámey Oblubienice Chrystusá Páná rezyduiące ná Kálwáryey, máią być obnáżone ze wszelkiego prágnienia y ze wszytkich áffektow ludzkich iáko ich iedyny Oblubieniec był obnážony z Sukienek, ktore nosił, áby odiąwszy száte niewolnicą, przez vstáwiczne obnáżenie zostawáli blisko ná báńkiećie, krzyżá świętego obleczone w suknią biała, to iest intencyey czystey vpodobáć się Baránkowi.

Maćie się tedy moie naymilsze Corki ochotnie rezolwowáć żyć ná tey świętey Gorze z Oblubieńcem swoim vmieráiącym, w boleśćiách y opuszczeniách, mowiąc z Oblubienicą: Moy kochány IEZVS, vkrzyżowány iest iáko snopek Mirhy, ná pierśiách moich będę go przyćiskáć y mowić tyśiąc kroć ná dźień, táć to iest moiá nádźieiá, żywot y początek szczęśćia mego sercem iest duszy moiey, y duszą sercá mego, nic mię nigdy nieodwiedźie od iego świętey miłośći, y niechcę iuż więcey żyć, tylko ábym się sstáłá ofiárą wdźięczną y miłą oczom iego Boskim. Tákiemći to sposobem ten S. Biskup poćiągnął do naywyższey doskonáłośći, te dusze niewinne, ktore miáły to szczęśćie zostáwáć pod

iego ś. direkcyą. Tákże y S. Dyonizyusz vważa, że świątobliwość záwisła ná nieiákiey wolnośći, czystośći, y excepcyey od wszelákiey zmázy y nieczystośći skáży. Tákże to Pánieństwo ktore Tertuliánus náżywa Kwiátem dobrych vczynkow, ozdobą ćiáłá, honorem płći, fundámentem świątobliwośći, predestynácyą dusze czystey. Ćić to są Aniołowie widomi, o ktorych Augustyn ś. przywodźi z ktorych on wielki S. Hieronim záłożył nowy dwor Synowi Bożemu áby był ádorowány przez Pánny ná źięmi, iáko iest ádorowány w niebie przez Anioły.

Sentencye y Náuki tegoż Swiętego, o teyże Máteryey.

OBlubieniec Niebieski ktorego sobie dusze czyste obieráią, iest snopek mirhy, ktokolwiek go miłuie, muśi oraz y gorzkość miłowáć, Chrystus Pan pospolićie Kochánkow swoich w tym żywoćie honoruie, tymże chce áby wiele ćierpieli, y nieśli zá nim Krzyż iego święty.

Iákoż możećie przyćisnąć do pierśi swoich IEZUSA Vkrzyżowánego, á żebyśćie nie miáły się zákłoć, ćierniem iego, y gwozdźiámi, ktorymi był przebity? nie możem większey oświádczyć miłośći miłośnikowi Nászemu, tylko iáko między trybulácyámi y vćiskámi ten żywot iest, że w nim bárdźiey potrzebá záżywáć piołunkowey gorzkośći, niż miodowey słodkośći.

Náturá nászá iest dźiwnie niedotykána, y żadna miárá zákłoćia czuć nie chce, iednák tá przykrość niepochodźi z niemiłośći ku Bogu; poniewaź gdybyśmy wiedźieli żeśmy się bárdźiey vpodobáli Zbáwićielowi nászemu, będąc ze skory odártemi tedybyśmy sámi z śiebie ią zdárli, lubo nie bez boleśći y przykrośći, ále gwałtownie żądáiąc sobie tę przykrość dla iego vpodobánia.

Oblubienicá miłuiąca nie ma się dopuszczáć vnośić boiáźnią, trudnośćią w żywoćie vkrzyżowanym, ktory wiedźie z Chrystusem Pánem tu ná źiemi, poniewaź on iey będźie śiłą y mocą.

Przedźiwny Oblubieniec, áby nas vczynił wdźięcznemi y przyiemnemi Oycu swemu Niebieskiemu, poiednał nas z Máiestatem iego przez práce, y trudy swoie, y wylanie krwie, á ná koniec przez okrutną śmierć.

Zbáwićiel świátá godźien ieſt tego, áby mu ſłużono w Duchu ſczerośći y czyſtośći ſercá, ponieważ on z ták wielką miłośćią y łáſkáwośćią, wzywa wybránych ſwoich do śiebie.

Doſkonáła Oblubienicá będąc poświęcona Bogu Duchem, ſercem, y ćiáłem, ma ſię ſtáć vſtáwiczną całopaloną ofiárą Chwały.

Aby cáłopalone ofiáry prawdźiwych Oblubienic, były wdźięczne y przyiemne Máieſtatowi Boſkiemu, máią bydź wznieconé y ſpalone włáſnym ogniem iego Boſkiey miłośći.

A nie tymże to Duchem S. Ignácy Biſkup Antyocheńſki był ánimowány, gdy do Társenczykow wſkázuie, żeby honorowáli Pánny, iáko poświęcone Synowi Bożemu? A S. Ambroży ieżeli nie był tegoż zdánia, gdy mowi, *że Pánny ſą Męczenniczkámi*, y S. Hieronim opiſuiąc godność Pánieńſtwá, *iżali nie ieſt w tym przedziwny, miánuiąc ie żywą Hoſtyą* IEZVSA CHRYSTVSA.

ROZDZIAŁ VIII.

O ślubie vboſtwá.

EWángelia święta może ſię názwáć niewinnym Łotrem, ktora niekiedy złupiła z dobr S. FRANCISZKA Aſsyiſkiego, táż też obnażyła ſerce náyczyſtſze S. FRANCISZKA Sálezyuſzá inſpiruiąc mu te święte myśli, áby ſwoie naymilſze Corki pobudzał do zámiłowánia świętego vboſtwá, y ſtoſowánia ſię do nayśćiśleyſzey w Ewángeliey świętey, *Liſki*, mowi Chryſtus Pan: *máią iámy, y ptacy powietrzni gniazdá, á Syn Człowieczy niema gdźie ſkłonić głowy ſwoiey.* Ten Zbawićiel áby náprawił przewrotnośći y nieporządek, ktory miłość bogactw wprowádźiłá ná świát, záchował iáko nayſurowiey y nayśćiśley tę cnotę vboſtwá świętego.

Coż mogłá więcey wymyślić iego páłáiąca miłość, ponieważ chćiał żyć wyzutem ze wſzyſtkich honorow dobr, wygod, á nawet y rzeczy potrzebnych do żyćia ludzkiego, dozwaláiąc ſię y z ſukienki obnáżyć przy Męce ſwoiey, á ćiáło, z ſkory przy biczowániu, y żywot ſwoy z duſze przy śmierći. Miłość to wſzytko ſpráwowáłá. Táż miłość moie naymilſze Corki, mowi náſz Swięty Pátryár-

Pátryárchá, ,, wszedszy w serce wásze spráwuie to, że vmieráćie
,, sámy sobie, á nie żyiećie tylko sámemu Bogu. Bądźćiesz tedy
,, pewne, że dla tego żeśćie się poświęćiły ná służbę iego świętą,
,, będźie was rátował wszelkiemi potrzebámi, dla wászey Konwer-
,, sácyey; á im was będźie widźiał bárdźiey obnáżonemi ze wszy-
,, tkich dobr powierzchownych, iáko to krewnych, przyiaćioł,
,, ze zdrowia, reputácyey, iże nie będźiećie prágnęły inszego ho-
,, noru, tylko honoru Kongregácyey Zakonu wászego, ktory ná
,, tym záwisł, aby we wszytkich rzeczách szukáć Chwały Boskiey
,, nie inszey Estymácyey, tylko wászego Zgromádzenia, ktora ná
,, dániu dobrego przykłádu należy swemu Bliźniemu, á ná ten
,, czas on też wam da obfitość swoich Przenaydroższych Łask, y
,, sámą w tedy experyencyą doznaćie, że kto się spuśći ná Bogá,
,, nigdy mu nie znidźie ná żadnych rzeczách.

,, Cwiczćiesz się tedy z pilnośćią w tey persewerántcyey, y
,, tego cáłowitego podlegánia, przedźiwney prowidencyey Bo-
,, skiey, ktora was vczyni doskonále czystemi Oblubienicámi
,, Chrystusá Paná. *Błogosłáwieni nádzy álbowiem Chrystus Pan będźie ich sáta, ich Bogáctwem, ich Krolestwem, y ich szczęśliwośćią.*

Swięty Grzegorz Názyánzeński podobnym sposobem mowi o tych, ktorzy stosuią żywot swoy według śćisłego záchowánia Ewángeliey świętey; *Żywot ich* (mowi ten wielki S. Theolog) *pokázuie się bogáctwem w vbostwie, possessyą w pielgrzymowániu, chwáłą w zgárdźie, ćierpliwośćią w chorobách, szczęśliwośćią, płodnośćią dźiatek w záchowániu czystośći. Ci náyduią delicye w zgárdźie vćiech doczesnych żywotá tego, ći szukáią Niebá w vpokorzeniu, nie máią nic ná świećie do Pánowánia, y ktorzy w ćiele żyiac woiuią vstáwicznie przećiw włásnemu ćiáłu, máiąc Bogá zá cząstkę dźiedźictwá swego, w nádźieię dostępuią Krolestwá Niebieskiego, ćierpią vbostwo y niedostátki, niewczásy, niewygody, áby przez to nábyły Korony nieśmiertelney.*

Sentencye y Náuki tego Swiętego do teyże Máteryey.

SŁużąc wiernie Chrystusowi Pánu, doświadczamy, że iest iedyne vkontentowánie, w opuszczeniu wszytkiego dla iego miłośći, co więcey waży niżli tyśiąc świátow w ieden złożonych.

Swiát pospolićie woła Błogosłáwieni bogáći, ále Chrystus Pan, przeklęći iesteśćie bogáći, ktorzy tu ná ziemi maćie poćiechy, vkontentowánia właśney woli swoiey, nie możećie się wy ná- zwáć vbogiemi gdyż Chrystus Pan mowi, kto się nie wyrzecze wszytkiego cokolwiek ma w possessyey swoiey nie może być v- czniem moim.

Ieśli sobie poważamy vbostwo, mamy się w nim pilnie zá- práwowáć, ćierpiąc ie z miłośćią wzgárdźie y potrzebie.

Osoby Zakonne miedzy ktoremy się záchowuie twoie y mo- ie, są bárdzo oddalonemi od duchá doskonáłego vbostwá Ewán- geliey świętey, ktora nie szuka swego interesu, iáko też náwet miłego odpoczynku ktory zwykli miewáć Synowie Boży, ná łonie miłośney iego opátrzności.

Vmiem się kontentowáć mowi Apostoł tym co Bog włożył w ręce moie, to iest, náśládowáć nátury Anielskiey, ktorzy nie potrzebuią niczego, y przez to dostępuię vtráconey niewinnośći, y stárodawney wolnośći pierwszych Oycow nászych, niepotrze- bowáć niczego á máłą się kontentowáć rzeczą. Przez co dobroć Boska bywa zniewolona do wylania obfićie dobrodźieystw swo- ich, w serce odwáżne y wyzute ze wszytkiego stworzenia dla złą- czenia się śćisłey z Bogiem, y ktore niechcą szukáć inszego do- brá tylko nienáruszonego skárbu łáski iego miłośćiwey.

ROZDZIAŁ IX.

O Slubie Posłuszeństwá.

CHryzostom mowi że Dawid był godźień większey pochwały, że nie zábił Saulá nieprzyiáćielá swego ná on czás, kiedy z ská- ły wychodźił, w ktorą się Dawid vkrył przed okrutną ręką ie- go, áni żeli ná on czás kiedy poráźił Goliatá, iest to wielka zwy- ćiężyć nieprzyiaćielá, ále iesżcze dálecko większa zwyćiężyć sá- mego śiebie. Ostatnia wiktorya kończy chwałę potykáiącego się, czyniąc go bogátszego w korzyśćiách y w łapách: gonić zwierzę iest rzecz chwalebna, ále ie złapáć iest iescze sławnieysza.

Człowiek

Człowiek ználazł zgubę w rebelliey á znaydźie koronę w poddáństwie, gdyż skoro z śiebie zrzuca iárzmo posłuszeństwá, ktore miał oddáć swemu Stworzyćielowi, ná tych miast vtráćił Pánowánie, y vczuł słabość nátury swoiey, niechcesz być chętnie posłuszny Pánu swemu według żądania Augustyná świętego, tedy muśisz bydź poniewoli oddáni ćiáłu y áppetytowi iego, coż iest spráwiedliwszego mowi Bernard S. iáko Zakon postánowiony między Bogiem y człowiekiem: Nie dźiwowáć się tedy że grzeszny czuią w sobie bunt domowy, ktory im chce odiąć práwo y zwierzchność, ponieważ toczy woynę z tym ktory mu żywot dał.

S. Fráńćiszek Sálezyusz będąc ánimowány duchem tych OO. świętych, mowił często Corkom swoim: Wiećie moie Naymilsze Corki co iest położono w piśmie świętym, że posłuszny będźie opowiádał zwyćięstwo, maćie ták wiele nieprzyiaćioł widomych y niewidomych, nád ktoremi żeby zwyćięstwo otrzymáć potrzebá, nádewszystko vzbraiáć śię w posłuszeństwo fundowáne ná wyrzeczeniu się doskonáłym właśney woli, otrzymuiąc wiele zwyćięstw tu ná źiemi, ábyśćie potym mogły w niebie chwalebnie triumphowáć, y oddáć z nich ráchunek Chrystusowi Pánu, y Przenayświętszey Mátce iego. Myślćie często naymilsze Corki moieześćie są Chrześćiánkámi, nie dla tego tedy iesteśćie ábyśćie czyniły wolą właśną, ále tego ktory was przywłaszczył zá dźieći swoie po wszytkie wieki. łączćie serca wásze z sercem Zbáwićielá Páná przez święte posłuszeństwo, ktore będąc w Bostwo wszczepione, stáie się korzeniem drzewá, a wásze miłośne posłuszeństwo będźie słodkim owocem iego. Obnażćiesz się z prezencyey rozsądzánia, prágnąć co się wam zda lepszego, zostáwuiąc zupełne stáránie temu komu przynáleży, żeby on sam dyspono wał żądzą y prágnieniem wászem według zdánia swego, prawdźiwe posłuszeństwo nierozsądza tego co mu rozkázuią y iákim to sposobem czynią: mowi Grzegorz S. gdyż ten nieumie rozsądzáć ktory vmie być posłusznym.

Bądźćie mężnie posłuszne ábyśćie cále żyły temu, przez ktorego iesteśćie stworzone, y w imię ktorego iesteśćie ochrzcone y wywyższone do naywyższey godnośći być Oblubienicámi IEZVSA

Chrystusá, á żeby vznawano w wászym posłuszeństwie że nie dla stworzenia poddáiećie stworzeniu wszytkie wásze żądze y áffekty, ále dla miłośći Stworzyćielá, ktorego w stworzeniu vpátruiećie áby on sam nimi obracał, kręćił, formował, według swego świętego zdánia y vpodobánia. W tym punkćie záwisło iáknaydoskonálsze posłuszeństwo, ktore nie potrzebuię ábyśmy się do niego pogrożkámi wzbudzáli ábo nágrodą, przykazániem, ábo mándatami bo to poprzedza wszytko podáiąc się Bogu dla sámego Bogá, y naydoskonálszey iego dobroći, dla ktorey godźień áby wszelkie stworzenie poddawáło mu wolą swoię y tym ktorym mu się podoba dáć zwierzchność nád tąż Kongregácyą. Tá záś Kongregácya ma ten honor, iż nośi ná sobie tytuł, że wola Boża iest w niey, káżda w niey opuszcza wolą swoię ták dálece, że nie pánuie tylko iednowładny naywyższy Krol w niey, ktory ánimuie y rządźi sercámi y duchámi ich. Niechże tedy dla Chrystusá Páná y tych ktorzy trzymáią mieysce iego, będą tylko iedną wolą, żyiąc y kroluiąc przez nich w was, á on záś ożywia y zátrzymuie was w sámym sobie, ták żebyśćie mogły śmiele rzec, O naysłodszy IEZV iużeśmy ofiárowáły wszytko cośmy miały, y teraz ieszcze zupełniey ofiáruięmyć się wiążąc wolą nászę, kłádźiemy się ochotnie ná stus drzewá Krzyżá świętego, áby bydź codźiennym cáłopaleniem twego Boskiego vpodobánia, áby bydź vmorzoną mieczem świętego posłuszeństwá y spaloną ogniem miłośći twoiey.

Ten to naywyższy stopień doskonáłośći, ná ktory ten chwálebny Fundator Náwiedzenia Nayświętszey Pánny, powabił duszę te, ktore były ták szczęśliwe żyć pod iego świętą direkcyą, chćiał áby miáły posłuszeństwo ślepe, y podobne onemu Páwłá S. przy iego náwroceniu gdy mowił; *Pánie coż chcesz ábym czynił?* Prágnął też, áby wola wprzod byłá wykonána áni żeli proponowána, áby przynamniey przed tym poprzedzona, áni żeli exáminowána, iáko S. Augustyn mawiał, żądał ieszcze áby duszá wierna miáłá oczy iáko gołębicá, nád strumieniámi wod vmywáiąca się mlekiem, Swięty Hieronym nieináczey to consideruie, przyrownywáiąc do tey Materyey Rzekę, ktora bystro płynąć niemoże wyráźić Konterfektu, áni białośći twarzy ludzkiey,

przez

przez ktore rozumie to przedziwne záćmienie duszę posłuszney, ktora się bieli pod zasłoną wiáry ś. y ćiemnośćiámi Zakonu, kiedy iest ślepo posłuszna niechcąc więcey wiedźieć, áni znáć, nád rzecz sobie rozkazáną y zleconą.

Sentencye y Náuki tego Swietego, o tey Máteryey.

PRrawdźiwie posłuszny, często mowi Pánie coż chcesz ábym czynił, náucz mię czynić wolą swoię, boś ty iest Bogiem moim, niech wola Boska będźie gwiazdą, ná ktorą zápátruiąc się w tym żeglowániu świátá tego moglibysmy przepłynąć do szczęśliwego portu.

Dusza posłuszna nie pátrzy ná osoby ktore iey rozkázuią, ále ná Bogá ktorego mocą iey rozkázuią.

Nie trzebá się dźiwowáć trudnośćiom ktore się tráfiáią w nabyćiu doskonáłego poddáństwá, coż bowiem możemy mieć drogiego bez pracey.

Diabeł niedba hym naybárźey ćiáło swoie dręczyłá, bylebi to poszło z włásnego obránia y woli nászey, gdy się on nie boi ták ostrośći iáko posłuszeństwá.

Post czyniony zwłásney woli wysusza y słábi ćiáło, vmacnia włásną miłość, y tuczy włásny rozsądek, á odeymuiąc grzech z ćiáłá, wprowadza go w serce przez Estymácyą sámego śiebie.

Zadna Osobá niema wstępowáć do Zakonu, tylko áby byłá prowádzona do doskonáłośći śrzodkámi nayskutecznieyszemi, ktorych oni sobie sámi nie obieráli.

Prawdźiwa Sługá Chrystusowá, czyni wiernie dźiś wszystko to, czego on od niey prágnie, toż y iutro czynić będźie nie troszcząc się o nic inszego.

Posłuszeństwo iest to Cnotá vmiłowána od Chrystusá Páná, w ktorey y przez ktorą y dla ktorey chćiał vmrzeć.

Otworz mi naymilsza Siostro (mowi S. Ambroży ná ten wiersz z Pieśni Sálomonowych) nie mogł że Oblubieniec Niebieski przez gwałt wniść do sercá iey, mogł, ále nie chćiał gwałćić gdyż mu się przyniewolenie nie podoba, miłuie bowiem bárdźiey szczerość sercá, ktore mu się oddáie ná służbę iego świętą dobrowolnie.

ROZ-

ROZDZIAŁ X.

O wnetrzney Modlitwie, ktorey Pan Bog niektorym vżycza dußom swym vlubionym, y náuki o niey podáne od Swietego Fráncißká Salezyußa.

MOdlitwá Spráwiedliwego mowi S. Augustyn, iest Kluczem do Niebá. Modlitwá wstępuie áż do naywyższego nieba, á miłośierdźie zstępuie przez modlitwę ná źiemię. S. Grzegorz vważa, że Eliász Prorok modlitwą Niebo zámknął iáko kluczem iákim, áby niespuszczáło dzdżu ná źiemię, y tąż potym otworzył, áby spuśćiło naybogátsze skárby, żyzność ná źiemię, ktora byłá długo sucha y niepłodną, z ktorym się zgadza S. Chryzolog kiedy mowi że Modlitwá vczyniłá Moyżeszá wszechmocnego iáko Bogá, dáiąc mu potężne pánowánie nád elementámi.

Zdá się że ten wielki Sługá Boski FRANĆISZEK S. Sálezyusz, chce zánieść skutek Modlitwy áż do wnętrzności sercá Boskiego, gdy chce żeby Modlitwá łączyłá duszę z Bogiem, ták śćisłem z iednoczeniem, áby iey żadna rzecz nie mogłá rozłączyć z iey vlubionym kochánkiem, o to się tu kłádą Instrukcye y Náuki, ktore dawał oniey duszom tym, ktore były pod iego świętą direkcyą.

Duszá moiá rostopiłá się, y rospłynęłá, mowi Oblubienicá w Pieśni, gdy moy kochánek przemowił do mnie; iest to dla was dobro przewyższáiące wszytkie insze dobrá, y cząstká dźiedźictwá wászego, co chcę mowić o tey wierney y miłey prezencyey wászego Oblubieńcá Niebieskiego. Ktora spráwuie w sercách wászych, ták śćisłą vnią z iego Boskiem Máiestatem, y ták vprzeymą, ták prostą y szczerą, doskonáłą iáko się nád tę wymyślić nie może, á táż formuie wászę Modlitwę, czego te dusze doświádczáiąc, przerážone máią sercá tą Niebieską miłośćią, ták dálece, że nátychmiast zápomniawszy sámych śiebie, stáią się sposobnieysze mi bydź nápełnione prezencyą ich wiernego przyiaćielá, w ktorym wszytko dobro ich wnim się zámyka, y do wyráźnieyszego poznánia woli iego świętey leći, podeymuiąc się wszytkiemi śiłámi tego co mu bydź widźi przyiemnieyszego w wykonániu Cnot świętych.

Tá miło-

Tá miłosna y obnażona prostotá, czyni was nie iákim sposobem podobnemi Bogu, ktory iest nayczystszem y nayprostszem duchem, á tá wierná y pilna ábnegácya, przybija was z IEZUSEM Pánem szczęśliwie. O szczęśliwe te ktore poydą tą drogą, iże nic inszego czynić nie będą, tylko miłowáć, y ćierpieć, spuszczáiąc się cále ná iego Boską opátrzność, iáko dźiećię ná rękách Mátki swoiey, szukáiąc Bogá przez czystą y poufáłą konwersácyą z iego dobroćią, nie słucháiąc wymyślnych inwencyi duchá ludzkiego, ktoreby nas prowádźiły drogą nászą, á nie Boską, ktoremu gdy się vpodoba obdárzyć duszę, ktorą drogim dárem swoim, czyni ią vmieiętną w krotkim czáśie, pokázuiąc iey wszelką prawdę ktorą chce, áby wiedźiáłá z ták obfitą świátłośćią że się stáie biegleyszą w poięćiu tey Niebieskiey mądrośći, áni żeli przez wiele inszych dyskursow y konsyderácyi.

Ten sposob iest ták sekretny że w nieiákiem pomszczeniu mowi duszá z Bogiem, nie wydáiąc inszego głosu, oprocz sercá z sercem przez iednę kommunikácyą y zábawę, Ktorey nikt ná świećie poiąć nie może, tylko ći ktorzy iey vżywáią, gdźie nie tylko mowią sámym ięzykiem, ale y oczymá, wzdychániem, postáwą, náwet milczeniem sámym, á pod ten czás naymilszy Niebieski Oblubieniec, dobywszy iey sercá wlewa w nię obfitość słodkość swoiey, przeto duszá będąc nápełniona iego świętą miłośćią, woła wszytkiemi śiłámi swemi, ználázłám tego ktorego miłuie duszá moiá. Vchwyćiłám go áni się go puszczę, áż go wprowádzę w dom Mátki y do pokoiu Rodźićielki moiey, y ták rospływáiąc się od rádośći w sámym się zánurza Bostwie, łącząc się z nim y nieiákim sposobem pogrążáiąc się w tey przedźiwney przepáśći: Vmiera sámá sobie y niechce żyć, tylko żywotem swego vprzeymie miłego, á on ią też posádźiwszy ná łonie swoim pieśći, y wszytkiemi śiłámi przyćiska do pierśi swoich, áby z nich wyssáłá mleko delicyi Niebieskich, ktorych skosztowawszy znowu woła ieszcze goręcszą zápalona miłośćią, iużem Pánie wszytká twoiá iest, áh przeto mię wpuść do sercá twe°, żeby mię tám miłość twoiá do końcá zniszczyłá, cále zánurzona w twoich słodkośćiách. Lecz tey modlitwy nie może nikt pożytecznie odpráwowáć, tylko duszá czysta, y wyzuta záffektow do rzeczy docze-

ßych, ná ktore nie trzebá ćiekáwie ßukáć podnieśienia duchá, záchwycenia zmyßłow, y wynieśienia śię nád ſámych śiebie, bo to prędzey ßłuży do podźiwienia ludzkiego, ániżeli do poświęcenia y doſkonáłośći ſercá, y ktore tákże cále śię oponuie duchowi pokory y niſkośći wáßego Inſtytutu, ktory po was wyćiąga, áby żywot wáß był ſkryty z IEZUSEM Chryſtuſem w Bogu, ieſt to zoſtáwáć w Ogrodźie Modlitwy świętey, do ktorego Niebieſki miłośnik wzywa wiernych Oblubienic ſwoich: Gdźieſz mowi w Pieśniách *w Rozdźiale 5.* w Wierſzu 1. począłem wam Mirę z rzeczámi wonnemi, przydáiąc im ćierpieniá do ćierpienia záſług do záſług, ſkárbow do ſkárbow dla vbogácenia, ich iadłem plaſtr miodu mego, nie gdźie indźiey tylko w duſzy; żyiąc w niey moim żywotem, á mieſzáłem wino moie z mlekiem moim, ábym ią vweſelić y vpoić prezencyą moią mogł.

To święte vſpokoienie przemienia nas w Bogá; tym ſpoſobem, że bárdźiey w Bogu żyiemy niż ſámi w ſobie, kładąc go iáko pieczęć ná ſercá náſze, pod ktoreby śię wßytkie áffekty náſze zćiągáły, á w ręce náſze iáko miec miłośći, ktorym nábywámy ſławy z Cnot świętych, przez ktore żyć będźiem żywotem nád przyrodzonem w duchu podnieśionym, y iákoby od zmyſłow odeßłym; możećie rzec náśláduiąc w tym Oblubieńcá ſwego, ktory nigdźie nigdy nieſpuśći zmyśli ſwoiey tey błogosłáwioney y nayßczęśliwßey wiźyty Oycá ſwego Niebieſkiego, náwet y ná Krzyżowym drzewie iáko y gdźie indźiey, iam ći ieſt vſpokoiona y we wßyſtkiemem śię ná iego wolą Boſką zdáłá, ále iednák ſerce może czuie nád wßytkiemi ákcyámi memi, dla iego miłośći.

O święty y nayßczęśliwßy nápoiu, ktory dáieſz w Modlitwie świętey, wprowadzáiąc duſzę do piwnice miłośći Boſkiey, coś ieſteś nád pożądáńßego, ponieważ tyś ieſt czyſtemi delicyi ſkárbámi, ſtátecznie trwáiącym weſelem ſercá czyſtego, y wiernego, piyćieſz naymilſze moie, y vpiiayćie śię, mowi Oblubienice w Pieśniách, ále tym czyſtym napoiem, według słow Ambrożego S. ktory czyni człowieká ſpráwiedliwym, y dáie mu żywot beſpieczny, świątobliwy, ktory roſpędza humory meláncholiczne, á napełnia weſelem, álbo iáko S. Bernard mowi: ktory zátapia duſzę w głębokośćiách prawdy, á nie w pijáńſtwách

świáto-

świátowych, ktore pospolićie nie delektuią zmysły, ále potłumiáią niewinne serce w płomieniách ognistych, ktore áż do sámego Bogá się wzbijáią, a nie w pozárách nápoiu winnego, ktory zátapia rozum y vtraca łáskę Bożą.

ROZDZIAL XI.

Insze Náuki gdzie náucza odpráwowánia Medytacyi.

MOdlitwá ma tę moc, że triumphuie nád náturą ludzką przechodząc swoią potęgą wszystkie Elementá, według mowy S. Chryzologa, y może się rzec że nieiákim sposobem ma vczesnictwo wszechmocności Boskiey. Moyżesz przez nię otrzymał naychwalebnieysze zwyćięstwá, w naypotężnieyszych potyczkách z nieprzyiáćielem, mowi wielki S. Biskup Ráweński, y Genewenski, tym sposobem.

Nierozumieyćie tego moie naymilsze Corki, że Modlitwá byłá inwencyą ludzką, gdyż to iest dar cále przynależyty Duchowi świętemu, ktory wywyższa dusze nád śiły przyrodzone, łącząc ie z Bogiem przez ták śćisłe Kommunikacye, iákiego żaden dyskurs naywiększych Mędrcow świátá tego nie może operowáć bez niego, sposoby ktore SS. Boży przyszli do Modlitwy, są cudowne; y niepoięte w ich rożnośćiách, poniewaź oná iest sámá Boska zabáwą, iákiey stworzenie nigdy nie iest godne, trzebá tedy te śś. sposoby wielce vważáć, gdyż nas prowadzą do Bogá, y poddáią nas iego Boskiey dyrekcyey, ále iednák nie mamy się frásowáć, ieżeli idźiemy śćieszkámi tych wszytkich drog, áni náwet obráć ktorą inszą, z nászey włásney chęći y woli; gdyż nayprzednieyszy to iest sekret w Zywoćie duchownym, poznánie zámysłow łásk y woli Boskiey, nád sobą y stáć się im wierną.

Powiem wam iesćze słowy krotkiemi czegom sam doświádczył przez długą experyencyą, co się tchnie Modlitwy wnętrzney, ktorey wy zwyczáynie záżywaćie, y ktora się lepiey zgadza z Duchem instytutu nászego. Zdami się że Pan Bog prowádźi wszytkie Corki Náwiedzenia, do Modlitwy náder prostey iedności, y iedney prostoty prezencyey Boskiey, przez cáłowite sámych śiebie

bie opuszczenie, ná iego Przenayświętszą wolą y stáránie opátrznośći iego Boskiey, ktorą ia modlitwę náżywam prostem y nićiáskim wlaniem duszę w Bogá, ktory sposob iest naypożytecznieyszy y nayzbáwiennieyszy. W tym co się was tycze, vpewniam bo w sobie zámyka, cokolwiek możećie prágnąć dla pomnożenia chwały Bożey, álbo wász instytut po was wyćiąga, álbowiem iákom iuż wam często powiádał, y nie mogę więcey iuż wám powiedźieć nád to, iż potrzebá szukáć Bogá w prostoćie serc wászych, tráktuiąc o táiemnicách Boskich, z sámym Bogiem w vprzeymey y poufáłey konwersácyey z iego Boską dobroćią, złączoną z nićiáką wielką y świętą reweręncyą.

Tá iednák nie ma przeszkádzáć tym ktore dopiero záczynáią prowádźić Zákonny żywot, á iescze nie nábyły tego ták drogiego dáru ś. Konwersácyey z Bogiem, gdyż dusze tákie máią záżywáć tákich konsyderácyi, áby tym snádniey mogły wyráźić prawdę Wiáry ś. ktorey ná początku miewáią bárdzo słaby konceptekt, tákim bez wątpienia będźie rzecz pożyteczna, tákiego sposobu Modlitwy záżywáć, żeby zábawiáiąc się spokoynie ná táiemnicách żywotá y Męki Chrystusá Páná, dla náśládowánia go y przyzwyczáienia się powoli do tráktowánia iák naypoufálszego y śćisleyszego z iego Boskim Máiestatem, nie przez długie dyskurowánie, ále przez proste konsyderácye, tego co się zámyka w táiemnicy, ktorą medytuią: iáko też przez wzruszenie chęći wzdychánie, y ákty wnętrzne miłośći Bożey, opuszczenia się w ręce Boskie, skruchy rezygnácyey y tym podobne według tego sposobu, iáko się do tego czuią bydź poćiągnione, bez czynienia sobie iednák gwałtu iákiego y vsilnego się mocowánia, ále tylko iákoby wlewáiąc się spokoynie w ręce Boskie, Oblubieńcá swego Niebieskiego.

Ale potrzebá pilnie przestrzegáć że im wyżey w Modlitwie postąpią, tym vsilniey máią się stáráć, áby te ákty wypráwowáły z iák naywiększą prostotą, rozmawiáiąc się miłośnie z Chrystusem Pánem, oddaláiąc się iák naybárdźiey mogą od imáginácyey czuiących, dla złorzeczenia się śćisley z iego Máiestatem Boskim, stáiąc się przez ten sposob sposobnieyszemi do przyimowánia wyráženia skutecznego ná sobie żywotá iego.

A że się też to tráfia pod czás że Pan Bog chcąc niektorych dusz probowáć, áby ie przygotował, y iák naylepiey dyspónował do naywyższego y nayzacnieyszego stopniá doskonáłośći y modlitwy wnętrzney, przez wielkie oschłośći, ktore trwáią ták długo, poki się iego nieskończoney mądrośći podoba. Záczym nie máią się dźiwowáć gdy się obaczą w tákiey dyspozycyey, áni też poniechywáć wydawáć Aktow wnętrznych, w ktorych lubo nie czuią ná ten czás żadnego smáku, nie będą iednák przez to niepożytecznemi áni nieużytecznemi, gdyż to máią zápewne trzymáć, że modlitwá ćierpliwośći y spusżczenia się ná vpodobánie Boskie, nie iest mniey przyiemna iego dobroći, iáko tá, ná ktorey záżywáią vćiech y słodkośći, bo choćby nic inszego nie czyniły, tylko z wielką prostotą zostawáły w obecnośći iego, iáko niewolnik przed Pánem swoim, ábo dźiećię v nog Oycá swego, kontentuiąc się wydawáć, kiedy niekiedy nieiákie ákty, vsnośći, wiernośći, y miłośći á nádewszytko odważne prágnienia poprawy ich defektow, nie vpátruiąc tego czy te ákty wnętrzne są według ich smáku. Byle były według smáku Boskiego.

Ieśli będą zostawáć státecznemi w tych áktách á iesżcze do tego będą się stáráć o skuteczne ich wykonánie, co iest prawdźiwem owocem modlitwy, mogą być pewne, że ie Bog wyżey wynieśie, álbowiem Modlitwá wnętrzna Corek Náwiedz. Nayświętszey Pánny, iákom iuż wyżey powiedźiał, ćiągnie práwie záwsze do tey iedyney prostoty y miłego się vspokoienia w obecnośći Boskiey, á lubo są rozmáite stopnie tey modlitwy, iednák niektore máią tę iedyną prostotę y vspokoienie dáleko wyższym stopniem, niżeli drugie, iednákże wszytkie do iednegoż lubo nieznácznie zćiągáią się kresu, ále nádewszytko trzebá być bárzo wierną w nátchnieniu Duchá świętego niepoprzedzáiąc, ále oczekiwáiąc z wielką pokorą tego Błogosłáwionego momentu, ktory Chrystus Pan destynował, żeby nas wprowádźił do tey szczęśliwośći. Vfayćie sz w nim moie naymilsze Corki, idąc do Bogá y przychodząc do niego, dopuśććie się prowádźić przez niego sáme, wierząc zápewne, że co on obierze, będźie z wiekszym wászym pożytkiem, ále kiedy przyidźiećie do tego słodkiego odpoczynku, iż ná mieysću tych, ktorzy mieli to szczęśćie być posádzonemi

sádzonemi y stołu Syná Bożego, záżywáiąc rozmáitych potraw, ktore im są zgotowáne, wam záś spoczywáć ná pierśiách swoich, przez prostą vfność y miłość, wylanie wszytkich wászych áffektow, wszytkich wászych żądz, y wszytkiego tego, cokolwiek iesteśćie, ná ten czás nie opuszczayćie tego cokolwiek iesteśćie, wiedzćiesz zápewne, że ten żywot iest wam nayprzyzwoitszy, ktoby chćiał was odwieść od tey drogi, iákoby ich wywodźił z Centrum y gránice ich, przez co strâćiłybyśćie wolność duchá, przez nieiákie przymuszenia się y niewolenie, ktoreby im odięło pokoy y oddaliło ie od postępku w drodze Páńskiey.

A zátym im ten dar iest sam z śiebie wyższy, tym też większey po was wyćiąga doskonałośći, co chcę mowić iák naycáłowitszego z spuszczenia się ná wolą Boską, y iák naydoskonálszego się poddánia rządzeniu iego, czystośći sercá iák nawyborniejszey, y naygorętszey we wszytkich rzeczách, oglądáiąc się prosto ná sámo vpodobánie Boskie, odrzucáiąc wszelkie reflecksye o przeszłym czáśie, teráźnieyszym, y przyszłym, nie wiedząc nic áni chcąc wiedźieć co czynićie, áni co wam każą czynić, żebyśćie ile można zápomniawszy wszytkich ninieyszych rzeczy, náwet y sámych śiebie, ná sámego Bogá, áby tylko pámiętáły co moment łączyć się z iego Boską dobroćią, co się ma czynić iák z naywiększą prostotą, zárownie przyimuiąc y miłuiąc wszytkie operácye Boskie w was, poświęcáiąc się y spuszczáiąc ták cále, żebyśćie nic á nic sobie niezostáwiły, ále wszytko iego oddáli miłośći, wiążąc się do iego świętey woli według wyższey częśći duchá, y nieiáko się w nim szczęśliwie zágubiáiąc, ieżli mogę rzec, żebyśćie się też w nim szczęśliwie ználázły y przemieszkiwáły, iáko w iedynym y naywyższym dobru wászym.

Błogosłáwiona duszá ktora trwáć będźie w tey świętey Exercytiey z iák naywiększą y nienáruszoną wiernośćią, nieoglądáiąc się cále nic ná żadne trudnośći, áni przeszkody, ktore się tráfiáć będą w iey progressách, gdyż nieomylnie znaydźie pokoy w poyśrzodku woyny, y odpoczynek w pracách.

Iezvs ná krzyżu, á w swoim włásnym wyniszczeniu, iest iedyne dobro, ktore iest naywyższą szczęśliwośćią wszytkich świętych w niebie.

Nákoniec

Nákoniec modlitwá otwiera skárby niebieskie, dysponuie iego bogáctwy, vśmierza nayspráwiedliwszy gniew Boski, y wstępuie áż do tronu iego Boskiego Máiestatu. Ten to iest Bog mowi S. Bernard ktory stworzywszy Moyzeszá, pyta go ieśli ma vderzyć ná nieprzyiacioły swoie, á nie rzeczesz że tu miecz spráwiedliwy zágniewánego Bogá, podlegał pod moc temu ktoremu tu ná ziemi pozwolono być Zakonodawcą: Ionasz w żołądku Wielorybowym; troie dźiatek Bábylońskich w piecu; Dániel w pośrzodku Lwow; Lotr ná krzyżu, przez modlitwę vpewnia S. Hieronim nayduią sławę w mękách swoich: modlitwá więcey od Bogá otrzymywa, niż sámi pożądáć możemy.

Anná prágnie Syná, otrzymuie Proroká, Zácháryász będąc niemym, chćiał rozwiązánia ięzyká, á Bog mu dáie ięzyk, ktorym ogłasza chwałę iego, y dźiwne táiemnice iego Niebieskie wymawia, Syn márnotráwny prágnie Chlebá od niewolnikow Oycá swego, á znáyduie w pieszczotách v tegoż lituiącego Oycá, bánkiet przedźiwnych roskoszy y delicyi.

Iákob kontentowałby się był oglądániem Syná swego, á Bog mu go w wielkim pokázuie splendorze, spráwuiącego cále Krolestwo Egypskie, gdyż szczodrobliwość Boska, mowi Chryzostom S. przechodźi wszytkie dobrá, o ktore go prośić możem, przez Modlitwę. Táć to tedy iest błogosłáwiona cząstká świętego zgromádzenia Zakonnic Náwiedzenia Nayświętszey Pánny, á pokorá iest náyprostszem chárákterem ich instytutu, iáko tá ktora Modlitwę w naywyższą doskonałość podnośi.

Modlitwá pokornego według Eklezyástyká, przebiia obłoki, y táć też spuszcza obfitość łaski Boskich ná Corki tego wielkiego y S. Biskupá, przez ktorą wielce w progressách postępuią tey świętey Modlitwy.

Sentencye y Náuki tego Świętego o teyże máteryey.

BŁogosłáwiona dusza ktora ná Modlitwę idźie, zá pociągnieniem Boskim, dopuszczáiąc się prowádźić Duchowi świętemu, ożywia serce swoie miłośćią y rozmową z Bogiem, to iest słodkośćią bez ktorey to serce żyć nie może, á ieśli żyie, żyie żywotem nieszczęśliwym.

Modli-

Modlitwa tá ktora się odpráwuie z spokoynośćią y z prosto-cią, według wyższey części duchá, iest dáleko spokoynieysza y pożyteczniey sza.

Prawdźiwy pokoy duszy ná Modlitwie iest widźieć Bogá, prágnąc Bogá y smákowáć go. Dar modlitwy nie może się ná-być przez dowćip y biegłość rozumu, ále przez wierną y pokorną w niey perseweráncyą.

Pan Bog nieokazáłośći ále gorącośći ná Modlitwie po nas wyćiąga, mowi Bernárd S. gdy tedy modlitwá iest oźiębła, vstáie zaraz w progressách swoich, ále gdy iest ogniem miłośći Boskiey zápalona, przenika Niebiosá, y nie powraca z rękámi prożnemi, ále záwsze z nápełnionemi wszelákich korzyśći palm y chwalebnych zwyćięstw,

A M E N.

Ná Chwałę Bogu w Troycy iedynemu.

15 Hat wricht Sl syggeldel

[illegible]